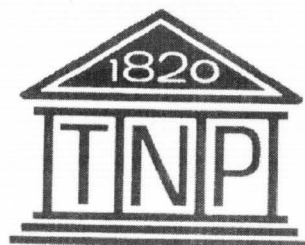
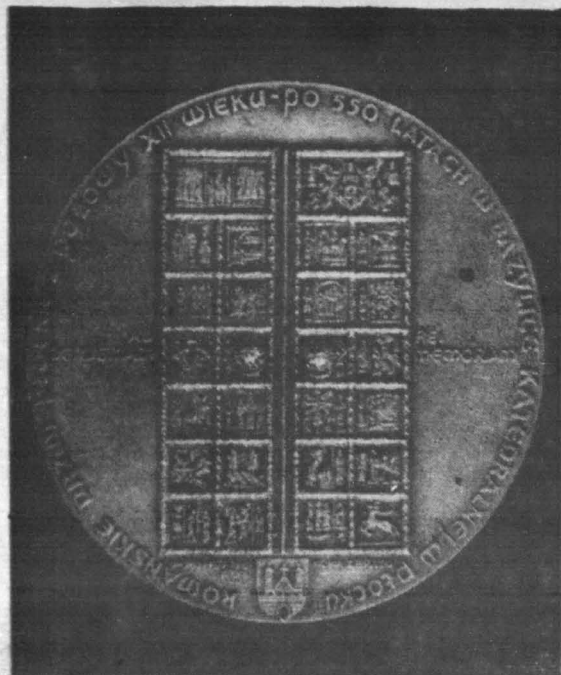


# **TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE  
COPYRIGHT RESERVED**



Płock — 23 listopada 1981



\* 28 lutego 1982

# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

# PŁOCKIE



## JAKUB CHOJNACKI

Romańskie Drzwi Płockie — idea kopii i jej realizacja (Referat wygłoszony w dniu 28 lutego 1982 r. w Bazylice Katedralnej w Płocku)

3

Toast wygłoszony przez Prymasa Polski Arcybiskupa Józefa Glempa w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego w czasie spotkania z wykonawcami Drzwi Płockich z Pracownicy Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka

13

Lista 46 osób odznaczonych w Towarzystwie Naukowym Płockim

13

Wystąpienie wiceprezesa TNP dra Kazimierza Askanasa w Wyższym Seminarium Duchownym w czasie obiadu

14

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Przed romańskimi drzwiami Katedry w Płocku

15

MARIAN CHUDZYŃSKI

Z dziejów zamku książąt mazowieckich w Gostyninie

16

WOJCIECH GÓRALSKI

Obsada biskupstwa płockiego w 1692 r. z nominacji Jana III Sobieskiego

20

MICHAŁ OŁĘDZKI

Dojazdy pracownicze do Płocka w latach 1960—1965 (dokończenie)

25

EDWARD TOMASZEWSKI

Środowisko geograficzne okolic Płocka obserwowane z satelity

35

BOŻYDAR LATKOWSKI

Czynniki zewnętrzne a przewlekłe zapalenie gardła i krtani

41

ZDZISŁAW RYDZYŃSKI i Zespół

Działanie alkoholu u osób narażonych na szkodliwe substancje chemiczne powstałe w wyniku technologicznego procesu przeróbki ropy naftowej

42

Z KRONIKI

XV inauguracja roku akademickiego 1981/1982 w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

44

Uchwała Walnego Zgromadzenia TNP z dnia 29 marca 1982 r. w sprawie nadania godności Członka Honorowego prof. drowi Antoniemu Rajkiewiczowi

46

Uchwała Walnego Zgromadzenia TNP z dnia 29 marca 1982 r. w sprawie nadania godności Członka Honorowego drowi inż. Jakubowi Chojnackiemu

47

Spotkanie z okazji 75-lecia urodzin Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego (T.Ch.)

48

Symposium w Ośrodku Badań Naukowych w Białymstoku

51

Rozwój Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1967—1981 w liczbach

52

KAZIMIERZ ASKANAS

Ci, którzy odeszli

54

Z jubileuszu XXV-lecia kwartalnika «Notatki Płockie»

55

# NOTATKI PŁOCKIE

## KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

Nr 1/110  
STYCZEŃ — MARZEC  
1982

### KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI  
(PRZEWODNICZĄCY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI  
(SEKRETARZ)

CZESŁAWA GĄSKA  
BARBARA KONARSKA  
- PABINIAK

TADEUSZ KOWALCZYK  
TADEUSZ KURPIEWSKI  
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04

# NOTATKI PŁOCKIE

Zdjęcia:

**Wiesław Dyśkiewicz**  
**Jan Jaskóła**  
**Maria Kalinowska**  
**Zbigniew Kryda**  
**Eugeniusz Łazowy**  
**Jan Waćkowski**  
**Wojciech Wiśniewski**

**Na okładce:**

Medal — romańskie Drzwi Płockie (patynowany i srebro-oksyda) o średnicy 80 mm wybitý w listopadzie 1981 roku w nakładzie 1000 egzemplarzy w Mennicy Państwowej w Warszawie. Koncepcja — Jakub Chojnacki, projekt wstępny — Józef Gutowski, projekt realizacyjny i model w gipsie — art. pl. Stanisława Wątróbska.

# Romańskie Drzwi Płockie

## — idea kopii i jej realizacja

(Referat wygłoszony w dniu 28 lutego 1982 r.  
w Bazylice Katedralnej)

W poprzednim numerze (4/109) «Notatek Płockich» informowaliśmy o zawieszeniu w Bazylice Katedralnej w Płocku, w dniu 23 listopada 1981 roku kopii z brązu romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku. Natomiast w niedzielę, 28 lutego 1982 roku odbyły się uroczystości przekazania tej kopii — stanowiącej dar Rządu Polskiego — i poświęcenie jej przez Prymasa Polski ks. arcybiskupa dra Józefa Glempa z udziałem pięciu biskupów: ks. dra Bogdana M. Sikorskiego z Płocka, ks. dra Mikołaja Sasinowskiego z Łomży, ks. mgra Mariana Przykuckiego z Pelplina, ks. mgra Władysława Jędruszuka z Drohiczyzna i ks. dra Wacława Skoromuchy z Siedlec.

W skład pięcioosobowej delegacji Rządu Polskiego wchodził: prof. dr Antoni Rajkiewicz — minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych jako jej przewodniczący, dr Eugeniusz Mielcarek — wiceminister Kultury i Sztuki, dr Aleksander Merker zastępujący ministra ds. Wyznań, mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki i mgr inż. Janusz Majewski — Prezydent m. Płocka. Ponadto uczestniczyli m.in. inż. Jarosław Nowakowski — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku, mgr inż. Kazimierz Klęk — dyrektor naczelny Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, poseł na Sejm, mgr inż. arch. Jacek Cydzik — dyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki, dr Tadeusz Polak — dyrektor generalny Pracowni Konserwacji Zabytków.

Uroczystości składały się z trzech części: w Bazylice Katedralnej z udziałem około dwudziestu tysięcy osób, gdzie Biskup Płocki odprawił pontyfikalną Mszę św. w intencji wszystkich osób, które przyczyniły się do powstania i powrotu Drzwi do Katedry; w Towarzystwie Naukowym Płockim — z udziałem 120 osób — w którym miało miejsce spotkanie wykonawców Drzwi z Pracowni Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka z Gośćmi Honorowymi i Zarządem TNP oraz odznaczenie 46 osób; i w Wyższym Seminarium Duchownym z udziałem duchowieństwa diecezjalnego i Gości (uroczysty obiad dla 150 osób).

Z uwagi na fakt, że w końcu r. 1982 ukaże się specjalne wydawnictwo TNP pt. „Romańskie Drzwi Płockie” w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy zawierające dokładny opis uroczystości wraz z tekstami przemówień oraz ważniejszymi dokumentami — w niniejszym numerze «Notatek Płockich» drukujemy tylko referat prezesa Towarzystwa dra inż. Jakuba Chojnackiego wygłoszony w katedrze, toast Prymasa Polski do wykonawców Drzwi w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz wystąpienie wiceprezesa Towarzystwa dra Kazimierza Askanasa w rektorzu Wyższego Seminarium Duchownego podczas obiadu.

„Ojczyzna jest darem, ale  
i zarazem zadaniem”<sup>1</sup>

— to słowa Papieża-Polaka

Gospodarzu uroczystości, Ekscelencjo księżę Biskupie Płocki!

Eminencjo, dostojny Prymasie Polski!

Szanowni Panowie Ministrowie!

Ekscelencje, księża Biskupi!

Wysokie Władze Województwa Płockiego i tysięcletniego miasta Płocka!

Drodzy wykonawcy „Drzwi Płockich” ze Szczecina, Warszawy i Płocka!

Szanowni Zgromadzeni!

Członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego!

Zebraliśmy się licznie w prastarych murach katedry, która jak podkreślił Pius X w swym *breve* z roku 1910, wynoszącym świątynię do godności bazyliki, „[...] celuje swoją starożytnością”<sup>2</sup>.

Starożytna to katedra w najstarszym grodzie Mazowsza — stolicy jednej z pięciu prowincji Polski Piastowskiej, której stołeczny Płock w końcu XI i w XII wieku osiągnął znaczenie ogólnopolskie.

Wówczas bowiem gród nasz pełnił funkcję stolicy Kraju, był siedzibą władzy państwowej i biskupiej. Dwór płocki stał się ośrodkiem sztuki i kultury. Profesor Michał Walicki podnosi w *Sztuce Polskiej*, że: „Godny uwagi jest tu fakt, że największe skupisko rękopisów znalazło się w Płocku, gdzie na katedrze biskupiej w latach 1129—1156 zasiadał leodyjczyk, biskup Aleksander z Malonne”<sup>3</sup>.

Z jego imieniem wiąże się budowa w latach 1130—1144 największej ówczesnie w Polsce katedry romańskiej w Płocku, opactwa kanoników regularnych w Czerwińsku (1145—1155) i kolegiaty w Tumie pod Łęczycą (1141—1161). Ten wybitny patron sztuki wywierał wpływ na

architekturę Mazowsza i Kujaw, a przez swego brata Waltera — biskupa wrocławskiego i na Śląsk.

W drugiej połowie XII wieku katedra płocka stanowiła wyjątkowe dzieło porównywane przez mistrza Wincentego do świątyni Salomona. Mistrz obojętny w swej *Kronice Polskiej* na sprawy sztuki, wyjątkowo tylko podnosząc zasługi biskupa Aleksandra, pisze: „[...] żarliwość o dom Pański, zasługująca, by ją złotym zapisać piórem [...]”

Albowiem gdyby nawet czyjakolwiek zażdrość milczeniem pogrzebała wzniesione przez ten bazylikę, to jednak pod korcem nie da się ukryć płonącej lampy, a coś dopiero miasta położonego na górze [...] budowę tak okazałego kościoła [...] sama wytworność dzieła, świetność formy [...] Piękna i ozdobna jesteś jak Jeruzalem”<sup>4</sup>.

O artystycznym kształcie katedry stanowiło też arcydzieło metaloplastyki wykonane w latach 1152—1154 w Magdeburgu — drzwi brązowe. Jednak profesor Willibald Sauerländer z Monachium wyraża (odosobniony) pogląd, iż magdeburski warsztat mistrza Riguna drzwi



BISKUP PŁOCKI

PREZES

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO

*uprzejmie zapraszają na uroczystość przekazania  
brązowej kopii romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku  
stanowiącej dar Rządu Polskiego dla Bazyliki Katedralnej  
w Płocku • Drzwi Płockie poświęci Prymas Polski*

Płock - katedra, dnia 28 lutego [niedziela] 1982 roku, godz. 11

PREZES TNP  
dr inż. Jakub Chojnacki

BISKUP PŁOCKI  
ks. dr Bogdan M. Sikorski



Niedziela, 28 lutego 1982, godz. 11. W kruchcie Bazyliki Katedralnej w Płocku. Od lewej strony: ks. infułat dr Zdzisław Piechna — prepozyt Kapituły Katedralnej, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz delegacja rządowa: prof. dr Antoni Rajkiewicz — minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — przewodniczący, mgr Antoni Bielak — wojewoda Płocki, dr Aleksander Merker — zastępujący ministra ds. Wyznań, za nim mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka i dr Eugeniusz Mielcarek — wiceminister Kultury i Sztuki.

wykonał w Płocku<sup>5</sup>. Należą one do najciekawszych zabytków odlewnictwa mając swoją historię wewnętrzną oraz zewnętrzną,<sup>6</sup> wynikającą z badań co do miejsca i czasu ich powstania oraz co do dalszych ich losów prowadzących do prawosławnej katedry Mądrości Bożej (Sofijski Sobor) w Nowogrodzie Wielkim<sup>7</sup>.

W jej fasadzie zachodniej w portalu głównym zawieszono oryginał brązowych romańskich drzwi katedry płockiej. Kiedy to miało miejsce i w jakich okolicznościach historycznych do tego doszło?

Obecnie nasza wiedza o nich jest bogatsza niż przed rokiem 1970. Właściwie ostały się dwie hipotezy naukowe. Jedni badacze skłaniają się dalej przyjmować pogląd, że drzwi zostały zrabowane w Płocku w czasie jednego z napadów litewskich na Mazowsze i jego stolicę w II połowie XIII wieku. Inni uczeni, liczniejsi, wypowiadają się za koncepcją daru na rzecz Rusi.

W Towarzystwie Naukowym Płockim opowiadamy się za hipotezą daru, jako daru pokoju; za poglądem głoszonym już w roku 1850 przez Joachima Lelewela, a umocnionym nowymi spostrzeżeniami. Posłuchajmy Lelewela: „W r. 1385, Simon Lingwen brat Jagielly i Alexandry księżny płockiej przeniósł się do Nowogrodu [...] Lingwen bywał w Polsce

[...]” Katedra nowogrodzka miała własne drzwi brązowe, ale w r. 1340 spłonęły wraz z kościołem. Szukano podobnych. „Za pośrednictwem siostry i męża jej Ziemowita (1382—1426), Lingwen takowe od duchowieństwa płockiego uzyskał i niemi Nowogrodzian obdarzył[...] Wreszcie, w czasie owym dar Litwy wzbudzał religijne zaufanie. Raz z zadowoleniem zawieszono drzwi, wnet zaszczycone zostały mianem korsuńskiego pomnika[...] Poczytując ten wspaniały pomnik, zda mi się słusznie, za nasz naródowy, bo dla jednej z naszych diecezji wygotowany. Drzwi te korsuńskimi są zwane, bo tak Ruś mieni wszystkie pomniki przestarzałe, o których początku nie wie[...] Zjednały poszanowanie i cześć, która mogła się przyczynić do pogłosek o przychylności Nowogrodzian do unji z łaciną[...] A to wszystko tedy zaszło, jeśli nie XV-go to najrychlej pod koniec XIV-go wieku: ruskie napisy tego chcą[...] Cobądź te napisy wycięte zostały dla cerkwi sofijskiej nowogrodzkiej, a zatem można sądzić, że wiek w którym napisy ruskie wyrżnięte zostały, jest czasem, w którym drzwi do Nowogrodu Wielkiego dostały się”<sup>8</sup>.

Nawiązując do tych Lelewelowych spostrzeżeń profesor Andrzej Poppe niedawno przeprowadził epigraficzną i ortograficzną analizę po-



nad 60 słów wyrytych cyrylicą na drzwiach. Wyniki tych badań potwierdziły w zasadzie datowanie Lelewela pozwalając wnosić, że napisy ruskie wyryte zostały w latach trzydziestych — czterdziestych XV wieku. W tym stanie rzeczy oraz w świetle danych o odnowieniu katedry św. Sofii można sądzić, że zabytek trafił do Nowogrodu w latach trzydziestych XV wieku, a więc przed około 550 laty<sup>9</sup>.

Sporne jeszcze w nauce problemy dotyczące dziejów drzwi zostaną omówione na międzynarodowej sesji naukowej organizowanej przez Towarzystwo Naukowe Płockie jesienią 1983 roku<sup>10</sup>.

\*

Od czasu kiedy Lelewel wprowadził do nauki pojęcie „Drzwi Płockie”, w społeczeństwie polskim krystalizowała się myśl aby zabytek, który katedrę zdobił ponad 250 lat, wrócił do niej z powrotem. W „Echach Płockich i Łomżyńskich» w roku 1901 czytamy: „Przebudowa katedry płockiej odsłoniła nam wiele nieznanych dotąd rzeczy. Widzimy na froncie, jakie okazały się dawniej wrota, jaki piękny miały kształt, harmonizujący z całością budowy[...] czy nie można za umówioną sumę wykupić owe starożytne wrota i wrócić je na miejsce odwiecznego przeznaczenia[...] Myśl sama jest

zapewne wyrazem życzeń całego ogółu płockiego, który chętnie powitałby w murach starożytnego miasta tę starodawną pamiątkę”<sup>11</sup>.

W roku 1939 w miesięczniku «Arkady» Michał Walicki nazywając Drzwi Płockie najwspanialszym klejnotem artystycznym katedry, pisał: „Nie z Chersonezu tedy, ani ze szwedzkiej Sigtuny, lecz z Płocka wywodzą się drzwi nowogrodzkie, jedno z najcenniejszych dzieł wczesnośredniowiecznego odlewnictwa[...] Przypominając istnienie tego dzieła sztuki, o tak ogromnym dla Polski znaczeniu, mam na myśli konieczność podjęcia próby jego wykupu przez Rząd Polski[...] i przyozdobienia nim na nowo prastarego tumu na Mazowszu”. Profesor artykuł swój kończył słowami: „[...] czyż nie są warte ofiary złota, niesamowite w swym uroku, bezcenne dla polskiej kultury, brązowe drzwi kościoła Panny Marii Większej na Mazowszu?”<sup>12</sup>.

W związku z pracami przygotowawczymi do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i dziesięciu wieków Płocka w końcu r. 1956 odbyła się w Płocku konferencja sprawozdawczo-planująca badań regionu płockiego. W zagajeniu sesji profesor Witold Hensel przypominał istnienie „słynnych spiżowych drzwi płockich”, a w dyskusji profesor Aleksander Gieysztor zgłosił postulat wykonania ich kopii dla płockiej katedry<sup>13</sup>.



Z udziałem około 20 000 osób ceremonia poświęcenia Drzwi: z lewej strony obok Prymasa Polski ks.dr Bogdan Sikorski — biskup płocki, z prawej ks. mgr Marian Przykucki — biskup z Pelplina, za biskupem Sikorskim członek Zarządu TNP: dr Kazimierz Askanas — wiceprezes, dr Tadeusz Chrostowski — sekretarz generalny, dr Marian Chudzyński — członek Zarządu.



Trzydziestu dwu Gości Honorowych z prof. dr Antonim Rajkiewiczem na czele w prezbiterium katedry, z prawej Prymas Polski ks. abp. dr Józef Glemp w asyście prałatów — proboszczów: ks. mgra Stefana Budczyńskiego i ks. mgra Seweryna Wyczałkowski — członków TNP. W stallach zaproszeni biskupi i członkowie (prałaci i kanonicy) Kapituły Katedralnej Płockiej i Kolegiackiej Pułtuskiej.

\*

W dniu 20 sierpnia 1970 r. w Moskwie w czasie XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Muzeum Historycznym na placu Czerwonym w sali nr 9 „Nowogrodzka feodalna republika” zwróciłem uwagę na kopię drzwi. Objaśniający napis mówił, że jest to gipsowa kopia „Drzwi Sigtuńskich” zdobytych przez Nowogrodzian w r. 1187 w stolicy Szwecji — Sigtunie<sup>14</sup>. Po bliższym przyjrzeniu się łacińskim słowom w kwaterze z biskupem Aleksandrem zorientowałem się, że chodzi tu o kopię „Drzwi Płockich”. Kopia ta nie była znaną polskiej literaturze przedmiotu. Wówczas przyszedł mi pomysł aby wykonać kopię drzwi i dla katedry w Płocku, w której dawnym głównym portalu znajdują się jeszcze cztery dwunastowieczne haki. Wydawało mi się, że jeśli wykonano kopię, to zachowały się matryce (formy) użyte do jej powstania. Okazało się jednak, że uległy one w czasie II wojny światowej zniszczeniu, a oryginał drzwi z Nowogrodu ewakuowano na Syberię.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego wystąpił natychmiast z inicjatywą wykonania brazowej funkcjonalnej kopii dla katedry<sup>15</sup>. Minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka, jego I zastępca Kazimierz Rusinek oraz Ambasador Polski w Moskwie Jan Ptasinski i dyrektor departamentu I w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Władysław Napieraj pozytywnie us-

tosunkowali się do inicjatywy Towarzystwa i rozpoczęli działania. Proszono także o poparcie nowo mianowanego ambasadora ZSRR w Warszawie Stanisława Piłotowicza<sup>16</sup>.

Efektem było pismo Ambasady Polskiej w Moskwie z dnia 28 stycznia 1971 r. do prezesa Towarzystwa, iż Ministerstwo Kultury ZSRR wyraziło zgodę na wykonanie kopii<sup>17</sup>.

Zadanie to Zarząd P.P. Pracowni Konserwacji Zabytków zlecił do wykonania Laboratorium Naukowo-Badawczemu Oddziału przedsiębiorstwa w Szczecinie, które posiadało doświadczenie konserwatorskie w tym zakresie, zdobyte przy wykonaniu kopii płaskorzeźby „Lament Opatowski”. W wypadku Drzwi Płockich zadanie było niezwykle trudne pod względem techniczno-konserwatorskim, gdyż należało wykonać wierne matryce z bezcennego zabytkowego dzieła sztuki, złożonego z 85 oddzielnych fragmentów, bez jego rozebrania i chociażby lekkiego powierzchniowego naruszenia wielowiekowej patyny. Poza tym dzieło to ośmiokrotnie przekraczało wielkość „Lamentu”. Warunki stawiane kopii mogła generalnie spełnić opracowana wcześniej przez kierownika Laboratorium mgr inż. Wojciecha Chylińskiego metoda w związku z kopią „Lamentu”. Jest ona oparta na wykorzystaniu do wykonania wernych kopii tego rodzaju dzieł sztuki nowoczesnych tworzyw syntetycznych: do matryc (form) — kauczuku silikonowego, do odlewów (kopii) — kompozycji żywicy epoksydowej i stanowiła



nowum w krajowym konserwatorstwie zabytków. Metoda stanowi pierwszy etap wykonania kopii, w każdym wypadku jako epoksydowej, mogącej później ewentualnie służyć jako model do wykonania kopii metalowej (np: z brązu), zapewniając nieznana dotąd precyzję zgodności z oryginałem. W związku z nowym, znacznie trudniejszym zadaniem, metoda ta została w szczegółach opracowana i przystosowana do wykonania bardzo złożonej kopii Drzwi Płockich przez zespół pracowników Laboratorium szczecińskiego. Zaproponowano, żeby matryce z kauczuku silikonowego wykonać w Nowogrodzie Wielkim, kopię z kompozycji żywicy epoksydowej w Szczecinie. Sugerowano poza tym wykonanie epoksydowej kopii Drzwi na podkładzie dwuskrzydłowych drzwi dębowych, technicznie przystosowanych do zawieszenia jako funkcjonalnych na dawnym miejscu.



Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki wygłasza referat pt.: „Romańskie Drzwi Płockie — idea kopii i jej realizacja”. Pierwszy z prawej ks. dr Bogdan M. Sikorski — biskup płocki, na pierwszym planie diakon Ryszard Kruszewski.

Minister powołał trzyosobową delegację, która w kwietniu 1971 r. w Moskwie w Ministerstwie Kultury i Nowogrodzie uzyskała uzgodnienie, że matryce wykonane zostaną z oryginału, na co nie żyjąca już Minister Jekaterina Furcewa wyraziła zgodę<sup>18</sup>.

Bardzo pomocną okazała się dyrektor departamentu Lidia Daniłowa oraz uczony radziecki Wiktor Łazariew — profesor Moskiewskiego Uniwersytetu. „Sumując pobyt delegacji w ZSRR — informował ministra Motykę jej przewodniczący Stanisław Brzostowski — trze-



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego — wiceminister Kultury i Sztuki dr Eugeniusz Mielcarek dekoruje złotą odznaką „Za opiekę nad Zabytkami” Hannę Toczkiewicz-Smolńską z Pracowni Konserwacji Zabytków w Szczecinie.

ba stwierdzić, że w Ministerstwie Kultury w Moskwie spotkaliśmy się z całkowitym zrozumieniem i ciepłym przyjęciem”<sup>19</sup>. W pięć miesięcy potem udała się do Nowogrodu ekipa czterech szczecińskich specjalistów, którzy przebywali w Związku Radzieckim od 23 września do 4 listopada 1971 roku<sup>20</sup>.



Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak dekoruje odznaką „Za zasługi dla województwa płockiego” mgr inż. arch. Wojciecha Kołataja, zastępcę dyrektora ds. naukowo-konserwatorskich Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie

Dyrektor Muzeum na Kremlu nowogrodzkim Taisa Smirnowa, Romuald Szafranowski — dyrektor Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, jak również kierownik Ludmiła Kazari-nowa udzielili polskiej ekipie dużej pomocy. Inżynier Chyliński informował Zarząd TNP, że nowogrodzkie „Instytucje stworzyły korzystne warunki pracy w atmosferze nadzwyczaj przy-jaznej”<sup>21</sup>.

Z wykonanych w Nowogrodzie Wielkim matryc z kauczuku silikonowego po ich obróbce, przystosowaniu do odlewania zimnego i opra-cowaniu złożonej technologii konserwatorskiej sporządzono odlewy z kompozycji epoksydo-wej 85 przygotowanych już do montażu frag-mentów. Wierną kopię Drzwi Płockich wyko-nano przez zamontowanie według dokumenta-cji fotometrycznej i wymiarowej tych fragmen-tów całości na podkładzie dwuskrzydłowych drzwi dębowych, technicznie przystosowanych do zawieszenia, jako funkcjonalnych, w kate-drze płockiej. Praca nad wykonaniem tej pierw-szej kopii Drzwi trwała 8 miesięcy. Kopia Drzwi była eksponowana w miesiącu lipcu

1972 r. w Muzeum Narodowym w Szczecinie, a w sierpniu w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy. Dnia 1 września 1972 r. kopia zna-laża się na dziedzińcu Zamku (Muzeum) Książąt Mazowieckich w Płocku<sup>22</sup>.

\*

Teraz jednak wyłoniło się parę kwestii spor-nych. Czy nie popełniono „błędu w sztuce” rea-lizując kopię zamiast z brązu z tworzyw sztucznych. Czy kopia ma być funkcjonalną, tj. wrócić na dawne miejsce czy też być ekspono-wana jako obiekt muzealny. Podawano jako przykład romańskie Drzwi Gnieźnieńskie. Pro-fesor Uniwersytetu Wrocławskiego Zygmunt Świechowski podniósł w liście do Towarzystwa: „Komisja potwierdziła wysokie umiejętności zespołu (w Szczecinie), doszliśmy jednak do wniosku, że efekt kolorystyczno-fakturalny uzyskany w sztucznym tworzywie nie może osiągnąć tego stopnia wierności co kopia wyko-nana w odlewie metalowym[...] Stąd płynie sug-estia ażeby nie porzucając myśli wykonania kopii w sztucznym tworzywie dla określonych



Sala Zielińskich w siedzibie TNP, stoją od lewej strony: dr Marian Chudzyński członek Zarządu TNP, prof. dr Antoni Rajkiewicz, minister, przewodniczący delegacji rządowej, Stanisław Ryszard Dobrowolski — poeta, literat, Członek Honorowy TNP, za nim mgr inż. Kazimierz Kłęk — dyrektor naczelny Płockiej Petrochemii, poseł na Sejm, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, dr Tadeusz Chrostowski — sekretarz generalny TNP, ks. abp. dr Józef Glemp — Prymas Polski, ks. dr Bogdan M. Sikorski — biskup płocki, mgr Antoni Bielak — wojewoda Płocki, dr Aleksander Merker — zastępujący ministra ds. Wyznań, mgr Kazimierz Wielec — dyrektor Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, mgr Włodzimierz Smulski — przewodniczący Oddziału TNP w Sierpcu, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP i Jolanta Chmielewska — zastępca dy-rektora ds. naukowych TNP.



*Sala Zielińskich w siedzibie Towarzystwa. Prymas Polski ks. abp. dr Józef Glemp wpisuje się do książki pamiątkowej Towarzystwa prowadzonej od 1910 r. Od lewej: ks. dr Bogdan M. Sikorski — biskup płocki, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, ks. mgr Marian Przykucki — biskup pelpliński i ks. mgr Władysław Jędruszak — biskup z Drohiczyzna.*

celów dydaktyczno-muzealnych zlecić P.P. Konserwacji Zabytków wykonanie odlewu z brązu[...] Osobiście gorąco zachęcałbym Towarzystwo, ażeby nie ustając w połowie drogi dążyło do uzyskania kopii w monumentalnym materiale, która równie trwała jak oryginał mogłaby przetrwać stulecia”<sup>23</sup>.

Zdanie to podzielali i inni polscy uczeni, wśród nich Stanisław Lorentz i Aleksander Gieysztor, Konserwatorzy zabytków,<sup>24</sup> a także prasa, szczególnie «Życie Warszawy»<sup>25</sup>, «Express Wieczorny» i «Tygodnik Płocki». W Roku Nauki Polskiej wypowiedziało się także Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego<sup>26</sup>.

Dyskusje trwały. Przeprowadzano badania eksperymentalne nad zachowaniem się tworzywa sztucznego w warunkach zmian klimatycznych i czasu. Kopia stojąca na dziedzińcu muzealnym stała się poligonem doświadczalnym Pracowni Konserwacji Zabytków.

\*

Na konferencji u prezydenta m. Płocka Henryka Rybaka w dniu 30 sierpnia 1977 r. postanowiono, że kopia powinna zawisnąć na historycznym miejscu i stać się funkcjonalną<sup>27</sup>. Zwyciężył pogląd, że należy wykonać, zgodnie z pierwotną koncepcją Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, kopię z brązu. Z inicja-

tywą pokrycia kosztów — w ramach nakładów na rewaloryzację płockiej Starówki — wystąpiła Płocka Petrochemia, symbol i znamię Płocka współczesnego, której dyrektor naczelny Kazimierz Kłęk przyrzekł przekazać 4,5 mln zł<sup>28</sup>. Gorącymi orędownikami wykonania kopii z brązu byli minister ds. Wyznań Kazimierz Kąkol i nowo powołany Generalny Konserwator Zabytków Wiktor Zin, u którego na konferencji w Ministerstwie Kultury i Sztuki dnia 13 marca 1978 r. podjęto ostateczne ustalenia. Ówczesny Wiceprezes Rady Ministrów, obecny Minister Kultury i Sztuki Józef Tejchma zaakceptował propozycję.

Jej wykonanie zlecono w r. 1978 Pracowni Konserwacji Metalu w Warszawie. Jako modelu do odlewu w brązie użyto pierwszej kopii z tworzywa sztucznego wykonanej w Szczecinie. Prace trwały 3 lata.

Konserwatorom i rzemieślnikom z obu pracowni w Szczecinie i Warszawie za konserwatorsko wierną z oryginałem i artystycznie wykonaną pracę należą się najwyższe słowa uznania. Kopia o wadze ponad dwóch ton została zawieszona w dawnym miejscu, adaptowanym przez Zespół Budów nr 6 Pracowni Konserwacji Zabytków w Płocku, w poniedziałek, dnia 23 listopada 1981 roku.

Był to dla nas dzień historyczny.



W ten sposób kulturalne dziedzictwo Narodu powiększyło się o unikalny zabytek. Nasuwają się przy tym słowa Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego wypowiedziane w dniu 10 czerwca 1979 r. do Papieża Jana Pawła II:

„My w Polsce Ludowej, jesteśmy spadkobiercami całego dorobku pokoleń poprzednich. I za niewzruszoną zasadę zachowania swej narodowej osobowości uważamy, iż nie wolno nam niczego uronić z tych wartości, które przodkowie nasi nam przekazali. Wiemy zarazem, że wierność tej zasadzie oznacza dziś twórcze działanie[...] Oznacza ambicję pomnażania tego dorobku”<sup>29</sup>.

W dwa lata później w uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR myśl ta została sformułowana jako wytyczna: „Ochrona i rewaloryzacja zabytków jest obowiązkiem władz; zrozumienie tego problemu i ranga działania na rzecz jego rozwiązania jest wyrazem stosunku do narodowego dziedzictwa”<sup>30</sup>.

Należy podkreślić, że przywrócenie w tym przypadku dawnych wartości stało się możliwe

dzięki współpracy kulturalnej Polski i Związku Radzieckiego. Bez zgody władz radzieckich, bez przyjaznej pomocy i zrozumienia ze strony dyrekcji Muzeów w Moskwie i Nowogrodzie Wielkim nie byłaby możliwa materializacja wysuwanych idei. Naszym braciom radzieckim należą się słowa serdecznej podziękii.

\*

Dzisiaj jesteśmy świadkami oficjalnego przekazania arcydzieła sztuki romańskiej — jednego z dwudziestu kilku tego typu w Europie — jako cennego daru Rządu Polskiego na rzecz prastarej katedry. W tej radosnej uroczystości uczestniczy także i Towarzystwo Naukowe Płockie i ludzie tę społeczną instytucję składający. Szkoda, że choroba uniemożliwiła przybycie Wiceprezesowi Rady Ministrów Jerzemu Ozdowskiemu.

W bogate dzieje płockiego grodu wpisujemy dziś zdarzenie będące tych dziejów prawdziwą ozdobą.

#### PRZYPISY I ŹRÓDŁA

<sup>1</sup> Jan Paweł II, z przemówienia do Polaków w dniu 3 maja 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie.

<sup>2</sup> Antoni Julian Nowowiejski, *Breve papieża Piusa X z dnia 1 lipca 1910 r., Płock — monografia historyczna*, Bracia Detrychowice, Płock 1931, s. 326—327.

<sup>3</sup> Michał Walicki, *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, PWN, Warszawa 1971, s. 260.

<sup>4</sup> Mistrza Wincentego, *Kronika Polska*, PWN, Warszawa 1974, s. 147—148.

<sup>5</sup> Willibald Sauerländer, *Die Bronzetür von Nowgorod*, R. Piper-Verlag, München 1963, s. 55.

<sup>6</sup> Mieczysław Gębarowicz, *Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, Lwów 1923, z. 2, s. 65—68.

<sup>7</sup> Jakub Chojnacki, *W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII w. w Nowogrodzie Wielkim*, «Notatki Płockie» 1970, nr 4/58, s. 3—8. Nowogród Wielki (ros. Nowgorod), wspomniany w latopisie już w 859 roku był ważnym ośrodkiem politycznym, kościelnym, handlowym (należał do Hanzy) i militarnym Rusi. Miasto-twierdza opasane pięciokrotnym pierścieniem wałów ziemnych z 17 warownymi klasztorami na obrzeżach — skutecznie odpierało ataki wrogów. Przez pierwszych trzysta lat istnienia był niezależnym księstwem, a od r. 1136 stolicą republiki bojarskiej. Jej bogactwo i siła były tak wielkie, że kronikarz mówiąc o roku 1414 napisał: „Quis potest contra Deum et Magnum Nowogrodiam”? Jednak w roku 1478 została zwyciężona i włączona przez Wielkiego Księcia Iwana III do państwa moskiewskiego. Gdy w roku 1862 Rosja obchodziła jubileusz tysiąclecia, główny wielki pomnik z brązu, odsłonięty przez cara Aleksandra II, postawiono właśnie w Nowogrodzie, w centrum zabytkowego kremła, w pobliżu katedry Mądrości Bożej (Sofijski Sobór), zbudowanej w latach 1045—1050. W jej fasadzie zachodniej, w najważniejszym portalu umieszczono oryginał brązowych romańskich drzwi katedry płockiej. Współcześnie miasto liczy prawie 200 000 mieszkańców.

<sup>8</sup> Joachim Lelewel, *Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155*, I. K. Zupański, Poznań 1857, s. 28—31.

<sup>9</sup> Andrzej Poppe, *O napisach ruskich na Drzwiach Płockich*, «Notatki Płockie» 1971, nr 5/64, s. 16—19.

<sup>10</sup> Punkt 19 uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 23 marca 1977 roku w sprawie programu pracy i rozwoju Towarzystwa w latach 1977—1980. TNP Płock 1977, s. 4 oraz uchwała nr 103/890/73 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie z dnia 6 lutego 1973 r. w sprawie wykorzystania nauki dla postępu społeczno-gospodarczego i kulturalnego województwa warszawskiego w okresach kolejnych planów 5-letnich do roku 1990. Warszawa 1973, dział IV, pkt 2, s. 12.

<sup>11</sup> «Echa Płockie i Łomżyńskie», Płock 1901, nr 90 z 9 listopada, s. 2.

<sup>12</sup> Michał Walicki, *Ofiara złota*, «Arkady», Warszawa 1939 — styczeń, s. 26—27.

<sup>13</sup> «Notatki Płockie» 1957, nr 3/4 (styczeń—czerwiec). Konferencja ta odbyła się w sali Spółdzielni Spożywców „Zgoda” w Płocku w dniach 30 XI—1 XII 1956 r. Zagajając obrady profesor dr Witold Hensel — dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN m. in. powiedział (s. 4): „Przypomnieć tu chyba wypada działalność biskupa płockiego Aleksandra w XII wieku, fundatora m. in. słynnych spiżowych drzwi płockich, wykonanych w połowie XII wieku”. Natomiast profesor Aleksander Gieysztor — dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego zabierając głos w dyskusji podniósł, że (s. 30): „[...] Konferencja winna spełnić jeszcze inną rolę. Nawiązanie do dawnej świetności, wspomnienia o przeszłości miasta winny stać się bodźcem, tchnąć nowy zapal i inicjatywę działalności kulturalnej. Należy zdobyć minionych wieków zabezpieczyć, a nawet więcej — przez odtworzenie tego, co w przeszłości zniszczyła wroga ręka, lub niesprzyjające stosunki społeczne — przywrócić pozostałym zabytkom pełny blask.

Jako przykład takiego postulowanego zabytku można wymienić sprawę romańskich drzwi katedry plockiej [...] Drzwi te [...] trafiły [...] aż do Nowogrodu Wielkiego. Należałoby obecnie wykonać odlew tych drzwi i odlew ten umieścić w katedrze”.

Zob. także, list Aleksandra Gieysztora do Prezesa TNP w artykule Jakuba Chojnackiego „Jeszcze w sprawie romańskich „Drzwi Plockich”, „Notatki Płockie” 1970, nr 5/59, s. 14.

<sup>14</sup> jak w poz. 7, s. 3–4.

<sup>15</sup> Uchwała Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 28 sierpnia 1970 r.

<sup>16</sup> Jakub Chojnacki, *Delegacja do Moskwy i Nowogrodu Wielkiego w sprawie katedralnych „Drzwi Plockich”*, „Notatki Płockie” 1971, nr 3/62, s. 3.

<sup>17</sup> zob. „Notatki Płockie” 1971, nr 1/60, s. 11–12.

<sup>18</sup> jak w poz. 16, s. 3. Delegację stanowili: mgr Stanisław Brzostowski — wicedyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Min. Kultury i Sztuki, mgr inż. arch. Zbigniew Drankowski — dyrektor Pracowni Konserwacji Zabytków — Oddział w Szczecinie i prezes TNP, zastępca przewodniczącego Prezydium MRN w Płocku, autor referatu.

<sup>19</sup> Sprawozdanie przewodniczącego delegacji z wyjazdu służbowego do ZSRR mgra Stanisława Brzostowskiego dla Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki z dnia 19 maja 1971 r. L. dz. MOZ-Dyr. 28/71.

<sup>20</sup> Wojciech Chyliński, *Szczecińscy specjaliści w Nowogrodzie Wielkim*, „Notatki Płockie” 1971, nr 5/64, s. 17–23. W skład ekipy wchodził mgr inż. Wojciech Chyliński — kierownik, mgr Henryk Tomoń — rzeźbiarz, Hanna Toczkievicz — лаборантка oraz Wiswaldis Frieditis — chemik.

<sup>21</sup> Z listu Wojciecha Chylińskiego do prezesa TNP, „Notatki Płockie” 1971, nr 4/63, s. 53.

<sup>22</sup> Jakub Chojnacki, *Kopia „Drzwi Plockich” wystawiona w Muzeum Historycznym miasta stołecznego Warszawy*, „Notatki Płockie” 1972, nr 4/68, s. 48–49.

<sup>23</sup> Z listu prof. dra Zygmunta Swiechowskiego z dnia 18 kwietnia 1972 r. do TNP.

<sup>24</sup> Ministerstwo Kultury i Sztuki — Generalny Konserwator Zabytków prof. dr Alfred Majewski. Pismo z dnia 12 marca 1973 r. OZ-I-885-20 (Płock) /13 do Towarzystwa Naukowego Płockiego. W dniu 24 marca 1973 r. przybył on wraz z ministrem Kultury i Sztuki Stanisławem Wrońskim do Płocka dokonując oględzin kopii z tworzyw sztucznych. Zob. także pismo Woj. Konserwatora Zabytków w Warszawie mgra Wacława Kowalcuk-Kochanowskiego z dnia 21 grudnia 1974 r. KL. III. 661/18/74 do TNP.

<sup>25</sup> Małgorzata Dipont, *Nad rzeką Wołchow — pamiątka starej Rusi*, „Życie Warszawy” nr 3 z 3 stycznia 1974 i *Sprawa drzwi plockich — Primum non nocere*, „Życie Warszawy” nr 195 (P) z 16 sierpnia 1972. Artykuł ten autorka kończy słowami: „Tu zaczynają się wątpliwości. Wedle pierwotnego projektu kopia dla katedry miała być bowiem odlana z brązu, co potwierdzają publikacje na łamach „Notatek Płockich” (pisma Towarzystwa Naukowego Płockiego). W zamieszczonych na tychże łamach listach do inżyniera Chojnackiego profesorowie Lorentz, Gieysztor i Swiechowski, wyrażając uznanie dla inicjatywy Towarzystwa, piszą wyraźnie o odlewie metalowym. Tymczasem nastąpiła zmiana decyzji, kopia została wykonana z tworzyw sztucznych, metodą, którą zaprezentowano jako nowatorską i odznacza-

jącą się wieloma walorami, do których należy między innymi zachowanie wierności oryginałowi. Nie jest to jednak wierność całkowita, bo odlew stanowi co prawda dokładne odbicie plastyczne Drzwi Plockich, w co trzeba uwierzyć na słowo tym, którzy odwiedzili sobór Sofijski w Nowogrodzie Wielkim, nie spełnia natomiast pozostałych warunków kopii idealnej, od której wymaga się także wykonania tą samą techniką i przy użyciu tego samego materiału co w przypadku oryginału.

A więc duplikat i to mało doskonały, który ma jednak swoją wartość jako eksponat muzealny, służący popularyzacji cennego zabytku. Stosowna w muzeum, ta kopia Drzwi Plockich będzie jednak fałszywa w katedrze.

Wątpliwości budzi więc nie metoda, ale przeznaczenie spreparowanej w ten sposób kopii. Jest ona bowiem tylko natrętnie podobną odbitką dzieła, tym dla rzeźby czy przez fotografię dla obrazu. Może być eksponatem muzealnym, pełnić rolę pomocy naukowej, nie powinna zastępować oryginału. Na ogół wymagamy od duplikatu żeby dawał nam złudzenie obcowania z autentycznym dziełem sztuki. Być może jest to żądanie wygórowane, ale nie jest niemożliwe do zrealizowania, czego najlepszym dowodem słynne kopie, które zyskały rangę równą niemal oryginałom.

Jedną z głównych zasad konserwatorskich głosi, że prace przy wykonywaniu kopii nie mogą szkodzić dziełu sztuki. Trawestując tę myśl można zadać pytanie, czy ta kopia Drzwi Plockich nie zaszkodzi katedrze.

<sup>26</sup> Punkt 17 uchwały Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP z dnia 28 marca 1973 r. w sprawie Roku Nauki Polskiej. *Sprawozdanie z działalności TNP w roku 1973*. Płock 1974, s. 37.

<sup>27</sup> Osoby biorące udział w tej konferencji to: mgr Henryk Rybak, mgr Kazimierz Wielec, ks. dr Władysław Lis, ks. mgr Romuald Rudziński, mgr inż. arch. Kazimierz Arciszewski, mgr Tadeusz Zaremba i dr inż. Jakub Chojnacki.

<sup>28</sup> Prezydent m. Płocka mgr Henryk Rybak pismem z dnia 7 lipca 1978 r. P/71/73 powiadamia prof. dra Wiktora Zina — wiceministra Kultury i Sztuki, Generalnego Konserwatora Zabytków o przyznaniu z funduszu rozwoju Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych kwoty 2 mln złotych na wykonanie kopii w brązie romańskich „Drzwi Plockich”. Pozostałą kwotę 2,5 mln zł Petrochemia Płocka przekazała w 1980 r.

<sup>29</sup> Ada i Zdzisław Szubowie, *Pielgrzymka do Ojczyzny*, Instytut Wydawniczy „Pax”, 1979, s. 311. Z pożegnального przemówienia na lotnisku w Balicach przez Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego.

<sup>30</sup> Aleksander Gieysztor, *Na szlaku historii — wszyscy jesteśmy dziedzicami przeszłości*. Wywiad, „Trybuna Ludu” nr 192 z 18 sierpnia 1981 r.

P.s.: Autor referatu zwiedziwszy w dniu 29 listopada 1979 roku Muzeum Sztuk Pięknych im. A. S. Puszkina w Moskwie (ul. Wołchanka nr 12), wystąpił do dyrektora Muzeum p. Jeriny Aleksandrownej Antonowej (pismo Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z dnia 10 grudnia 1979 r. L. dz. 840/79) z inicjatywą zawieszenia tam kopii — z plastyku bądź z gipsu — romańskich katedralnych „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku. Kopia ta winna się tam znaleźć obok eksponowanych w Muzeum — od około 50 lat — 2 kopii sławnych romańskich drzwi z XI wieku niemieckich kościołów w Hildesheimie i Augsburgu (RFN).



# **Toast wygłoszony przez Prymasa Polski Arcybiskupa Józefa Glempa w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego w czasie spotkania z wykonawcami Drzwi Płockich z Pracowni Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka.**

Poświęcona dzisiaj w Bazylice Katedralnej, wykonana w brązie kopia Drzwi Płockich, cenny dla Kościoła i Kraju zabytek będzie przynosił chwałę Płockowi, Katedrze i Towarzystwu Naukowemu Płockiemu.

Wykonały tę kopię ręce polskie tak pięknie, że można by przytoczyć francuskie powiedzenie „la copie depasse l'oeuvre”. Dziękuję Wam za to, że tyle serca włożyliście w rzetelne wykonanie tej pracy.

Dziękuję Prezesowi — inicjatorowi i Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz wszystkim, którzy przyczynili się do powrotu po wielu wiekach Drzwi Płockich do prastarej Katedry w tej wspaniałej kopii.

Za zdrowie Wykonawców wspaniałego, rzadkiego dzieła sztuki.

## **Lista 46 osób odznaczonych w Towarzystwie Naukowym Płockim**

Wiceminister Kultury i Sztuki dr Eugeniusz Mielcarek wręczył dyplomy honorowe Ministra oraz złote i srebrne odznaki „Za opiekę nad zabytkami”.

**Dyplomy Honorowe** Ministra Kultury i Sztuki otrzymali: Tadeusz Jagodziński, Edward Kołodziejczak, Andrzej Kowalski, Witold Łozowski, Andrzej Madaliński, Czesław Sowiński i Józef Ślusarczyk (7 osób).

**Złote odznaki „Za opiekę nad Zabytkami”** otrzymali: Wojciech Chyliński, Feliks Dzierżanowski, Tadeusz Jagodziński, Andrzej Kowalski, Edward Kołodziejczak, Janusz Krauze, Witold Łozowski, Wiswaldis Prieditis, Czesław Sowiński, Mikołaj Spirkowicz, Hanna Smolińska i Ryszard Szewczyk (12 osób).

**Srebrne odznaki „Za opiekę nad Zabytkami”** otrzymali: Kazimierz Domański, Jan Kopania, Andrzej Kryszczuk, Piotr Lipski, Krzysztof Oraszek i Marian Wojnicki (6 osób).

**Odznaki „Za zasługi dla województwa płockiego”** wręczyli przewodniczący Wojewódzkiej

Rady Narodowej w Płocku inż. Jarosław Nowakowski i Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak. Otrzymali je: Janusz Balski, Kazimierz Ciesielkiewicz, Jacek Cydzik, Jolanta Chmielewska, Wojciech Chyliński, Barbara Daniłow, Feliks Dzierżanowski, Tadeusz Jagodziński, Kazimierz Kąkol, Wojciech Kołataj, Andrzej Madaliński, Tadeusz Makowski, Wiswaldis Prieditis, Józef Ślusarczyk i Wiktor Zin (15 osób).

**Medale „Za zasługi dla miasta Płocka”** wręczył Prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski. Otrzymali je: Kazimierz Askanas, Wojciech Chyliński, Aleksander Gieysztor, Kazimierz Kąkol, Andrzej Poppe i Kazimierz Rusinek (6 osób).

Z kolei prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki, wiceprezes dr Kazimierz Askanas i sekretarz generalny dr Tadeusz Chrostowski wręczyli wszystkim uczestnikom spotkania w siedzibie Towarzystwa medale pamiątkowe „Romańskie Drzwi Płockie” (120 osób).

# Wystąpienie wiceprezesa TNP dra Kazimierza Askanasa w Wyższym Seminarium Duchownym w czasie obiadu

Eminencjo Prymasie Polski,  
Ekscelencjo Księżę Biskupie Płocki,  
Szanowni Przedstawiciele Władz, Dostojni  
Goście,

powrót po wiekach do Bazyliki Katedralnej Drzwi Płockich, to nie tylko święto Katedry, Towarzystwa Naukowego Płockiego i naszego miasta — to święto kultury polskiej.

Kultura narodu w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, to cały jego duchowy i materialny dorobek zdobyty w ciągu dziejów. Jedną z najpiękniejszych dziedzin kultury — sztuka, tak zawsze wysoko w Płocku ceniona, odgrywała w historii naszego narodu niezwykle poważną rolę. Mury Wawelu, wspaniałe kościoły i zamki, pomniki, arcydzieła malarstwa, tętnące patyną wieków i urodą zabytki artystycznego rzemiosła ukazywały narodową tradycję nie mniej wymownie niż język, obyczaje i pisane słowo.

Kultura narodu stanowi niezwykle silne i trwałe spoiwo między pokoleniami żyjącymi, minionymi i tymi, które nadejdą. To właśnie poczucie — poczucie jedności narodowej, pozwalało skutecznie zwalczać krzyżacki napór, wydzwignąć kraj z odmętów szwedzkiego potopu, przetrwać nieugięte ponad stuletnią niewolę rozdartego kraju i wyjść zwycięsko z najbardziej ponurych w historii lat hitlerowskiej okupacji.

Wielka jest siła oddziaływania kultury narodowej, a niezwykle wymowna jest w tej kulturze rola sztuki.

Wspaniały zabytek romańszczyzny, Drzwi Płockie, których brązowa kopia znalazła się znów po wiekach w katedrze płockiej nie powstały w Polsce jak nie wiele od nich młodsze Drzwi Gnieźnieńskie. Wykonali je mistrzowie magdeburscy. Jednak poza wielki-

mi walorami artystycznymi i ikonograficznymi, poza tym, że Drzwi stanowiły inspirację do wykonania w kraju Drzwi Gnieźnieńskich, już samo zamówienie dzieła o takim charakterze i to w warsztacie o wielkiej sławie, wskazuje przekonywująco na rangę kulturalną ówczesnego ośrodka płockiego, który reprezentował taką świadomość artystyczną i taki poziom wymagań w zakresie kultury plastycznej.

Drzwi Płockie nazywane były biblią dla prostaczków, którzy nie znając sztuki czytania mogli z przedstawionych na Drzwiach wyobrażeń uczyć się ewangelii i chłonąć piękno wspaniałego dzieła. Uwidoczniona na Drzwiach symbolika dążeń do cnoty i pokoju Bożego zdaje się i dziś mieć swą wymowę.

Ważna dla kultury narodowej rola zabytków ma znaczenie tym większe im lepiej są one upowszechniane i udostępniane. Przywrócenie kulturze narodowej wspaniałego dzieła, znajdującego się od wieków w dalekim Nowogrodzie Wielkim, które dziś podziwiane być może powszechnie w centrum Polski, należy uznać za osiągnięcie o wielkim znaczeniu dla kraju.

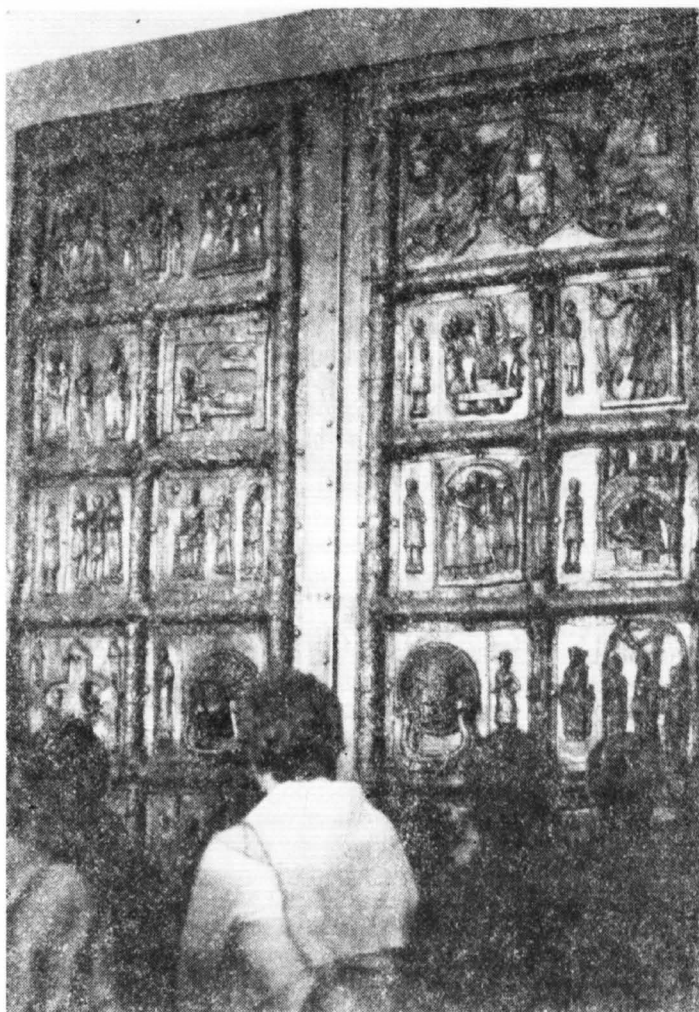
Wyciągnięte są ku sobie dłonie biskupa księdza Bogdana Sikorskiego, następcy po wiekach na płockiej stolicy biskupiej Aleksandra z Malonne, fundatora Drzwi oraz świętującego dzisiaj swój sukces ich powrotu do Płocka prezesa TNP Jakuba Chojnackiego. Na ręce te symbolizujące niejako zbliżenie ku narodowemu pojednaniu, o którym tak pięknie mówił dzisiaj w Bazylice Ksiądz Prymas, składam w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego jedno tylko życzenie:

Kultura polska tak ważna dla narodowego bytu niechaj żyje i rozwija się!



STANISŁAW  
RYSZARD  
DOBROWOLSKI

# Przed romańskimi drzwiami Katedry w Płocku



*Znajdzieź się mistrz,  
artifex  
w sztuce swojej doskonały,  
dzielny  
jak ten sprzed wieków  
magdeburszyk,  
ten, co od ognia w piecu ogorzały,  
lejąc brąz w proste formy,  
pokaże w człowieku  
i nasz,  
grzęznący po pierś we krwi,  
mroczny świat?*

*Zostanieź po nas  
targanych zawieją  
ciemnych, skażonych obłąkaniem lat  
coś prócz zgliszcz i popiołów,  
i drwiących uśmiechów  
wnuków  
schylonych nad kartami dziejów?*  
1982

# Z dziejów zamku książąt mazowieckich w Gostyninie

W początkach marca bieżącego roku przypada 600-lecie nadania praw miejskich Gostyninowi. Stało się to 8 marca 1382 roku za panowania Ziemowita IV, księcia płockiego. Z historią miasta Gostynina ściśle związane są dzieje grodu, a potem zamku gostynińskiego. W okresie średniowiecza grody i zamki spełniały obok funkcji obronnych, także miastotwórcze. Tak było i w przypadku grodu gostynińskiego. W jego otoczeniu zaczęło powstawać podgrodzie, a potem miasto Gostynin.

Jak ujawniły badania archeologiczne przeprowadzone w 1968 roku pierwotny gród gostyniński znajdował się na wzniesieniu zwanym Łysą Górą (obecnie teren cmentarza katolickiego) nad jeziorem Kocioł, około 2 km na północny zachód od współczesnego miasta. Obok grodu odkopano ślady dużego podgrodzia. Tak więc wyniki badań archeologicznych uprawdopodobniły hipotezę zakładającą, że dawny gród gostyniński miał się znajdować właśnie w pobliżu wspomnianego jeziora Kocioł. Jego powstanie historycy wiążą z osobą Konrada Mazowieckiego. Budowa grodu w Gostyninie spowodowana była zapewne częstymi najazdami Prusów, Litwinów, Rusinów na Mazowsze w okresie rozbitcia dzielnicowego. Dlatego nowy gród poważnie wzmocnił system obronny zachodniego Mazowsza. Przy grodzie istniała kaplica pod wezwaniem św. Jakuba.

Średniowiecznym zwyczajem po śmierci Konrada I w 1247 roku Księstwo Mazowieckie podzielono między jego synów. Mazowsze właściwe otrzymał książę Bolesław I, zaś po jego rychłej śmierci Ziemowit I. Natomiast Kujawy i Ziemię Sieradzką otrzymał Kazimierz Kujawski.

Gród Gostyniński leżący na pograniczu Mazowsza i Kujaw miał niezwykle istotne znaczenie zarówno dla książąt mazowieckich, jak i kujawskich. Dlatego o zamek toczą oni spory już w drugiej połowie XIII wieku. Około 1260 roku Gostynin zajął Kazimierz Kujawski. Na okres walk wewnętrznych przypada też najazd Rusinów na gród gostyniński. Stało się to w roku 1268. Jest to najstarsza pisana wiadomość o zamku gostynińskim. Wymienioną datę podaje Latopis Ruski, który uczestnicząc w wyprawie na Mazowsze, wymienia niektóre zamki mazowieckie, m.in. Gostynin, leżący na lewym brzegu Wisły. Wzmianka o zamku w Gostyninie w Latopisie Hypacowskim wskazuje na ważną rolę, jaką spełniał w tym czasie w systemie obronnym państwa polskiego. Ze sta-

rych źródeł historycznych dowiadujemy się też, że na mocy podziałów dzielnicowych pod koniec XIII wieku Gostynin przypadł Władysławowi Łokietkowi, dziedzicowi części Kujaw. Konrad II, książę czerski, chciał koniecznie zagarnąć zamek gostyniński i włączyć go do swojej dzielnicy. W 1286 r. przy pomocy Litwinów i Rusinów Konrad opanował zamek, musiał go jednak jeszcze w tym samym roku zwrócić Łokietkowi, który „w środku nocy zabiwszy i pochwywszy strażę zajął Płock”. Konrad, chcąc odzyskać Płock, musiał zwrócić Łokietkowi Gostynin. Poza tym musiał wynagrodzić poczynione w nim szkody. Niezwykle dramatyczne walki o Gostynin przedstawił w *Rocznikach* czyli *kronikach sławnego Królestwa Polskiego* Jan Długosz, ojciec historiografii polskiej:

„Książę Mazowsza i Czerska Konrad czując głęboką urazę o to, że gród i okręg Gostynin oderwany od jego działu i księstwa znajduje się we władaniu i w dziale stryjecznego brata, księcia Brześcia i Kujaw Władysława Łokietka, chcąc go zdobyć sprowadza sobie na pomoc i podjudza Litwinów i Rusinów. Żeby tym łatwiej udało się zdobycie zamku, posyła do Gostynina niektórych spośród swoich rycerzy, by dokonali zdrady i przekazali zamek w odpowiedniej porze, co do której umówił się z Litwinami i Rusinami. Kiedy więc w oznaczonym dniu Litwini i Rusini przybyli cicho i skrycie, a straż księcia Konrada udzieliła pomocy w przeprowadzeniu zdradzieckich planów, Litwini i Rusini zdobywają zamek Gostynin bardziej dzięki zdradzie księcia Konrada i jego służby, niż siłą i szturmem. Wśród rycerzy, których zastali w zamku, dokonali tak strasznej rzezi, że wielu wysiekli mieczami, pozostałych uprowadzili do nędznej niewoli. Przeszło 600 spośród szlachty i wieśniaków zginęło w tej klęsce lub dostało się do niewoli.

Gród Gostynin po okrutnym, dokonanym przez barbarzyńców przelewie krwi chrześcijańskiej przejął książę Mazowsza i Czerska Konrad. Chociaż on zdobył go, czego pragnął, to jednak jak sądzić — dręczyły go prawdopodobnie nawet we śnie cienie ludzi, których pomordowali. Ale niedługo trwała ta radość księcia Mazowsza i Czerska Konrada i jego rycerzy. Ci sami bowiem Litwini i Rusini, którzy mu pomagali w zdobyciu zamku gostynińskiego, w tym samym roku wtargnąwszy na Mazowsze zajmują zamek Sochaczew, zabierają i pałą niedbale strzeżony zamek Płock, mordują



jąc ludzi obojga pici, niektórych zaś uprowadzając do niewoli”.

I choć liczba zabitych w walkach o Gostynin wydaje się zbyt wygórowana to jednak wskazuje na znaczne zaludnienie gostynińskiego podgrodzia. Warto również nadmienić, że Konrad próbował już wcześniej zdobyć Gostynin, a mianowicie w 1281 i w 1283 roku.

W roku 1300 szturmował Gostynin Wacław Czeski, pragnąc zmusić Bolesława II, księcia całego Mazowsza, do złożenia hołdu. Nie mogąc zdobyć zamku odstąpił i obległ Płock. W roku 1327 zamek był z kolei oblegany przez Władysława Łokietka, ponieważ księżęta mazowieccy nie chcieli go uznać za króla polskiego i przyjąć jego zwierzchnictwa. W tym czasie Gostynin wraz z całą Ziemią Gostynińską należał do dzielnic księcia płockiego Wacława zwanego Wańkiem, który uznał się lennikiem króla czeskiego Jana Luksemburskiego, a w roku 1326 zawarł przymierze z Krzyżakami. Krzyżacy idąc na pomoc Luksemburczykowi uderzyli między innymi i na Gostynin w 1327 r. Miastu i zamkowi przyszedł na pomoc Łokietek.

Następca Władysława Łokietka, Kazimierz III zwany Wielkim pragnąc poszerzyć terytorium państwa zajął w 1355 roku między innymi niektóre zamki zachodniego Mazowsza w tym i Gostynin. Zmusił władcę Mazowsza — Ziemowita III do złożenia hołdu lennego na zamku rawskim. W zamkach mazowieckich od tej pory stacjonowały wojska królewskie oraz powoływano starostów królewskich. Jak wiadomo, za czasów Kazimierza Wielkiego zbudowano kilkadziesiąt zamków obronnych. I chociaż wśród tych zamków Jan Długosz nie wymienia Gostynina, to jest prawdopodobne, że został on zbudowany w czasach tego króla, lub wkrótce po jego śmierci. Ten nowy drewniany zamek fundacji królewskiej lub Ziemowita III został zbudowany na zupełnie nowym miejscu, na wysokim sztucznie podsypanym wzgórzu, otoczonym bagnami i stawami, bliżej lewego brzegu Skrwy. Wydany przez Ziemowita III przywilej dla kościoła parafialnego w Gostyninie wspomina o starym zamku (*de castro antiquo*). Musiał więc już w tym czasie istnieć zamek nowy, zbudowany właśnie przez Ziemowita III lub Kazimierza Wielkiego. W tym względzie nie ma jednoznacznej zgody wśród badaczy zamku gostynińskiego. W pobliżu nowego zamku, na prawym brzegu Skrwy powstawało też nowe podgrodzie.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego Ziemowit III natychmiast przyłączył Ziemię Gostynińską do swoich posiadłości (1370). Tenże Ziemowit we wspomnianym dokumencie z 31 października 1380 r. obdarzył kościół w Gostyninie licznymi przywilejami i daninami. W dokumencie tym książę nadał proboszczowi gostynińskiemu, Marciniowi i jego następcom, „*trzeci grosz z cła gostynińskiego i dziesiątą rybę z jezior położonych w okolicach Gostynina*”.

Następca Ziemowita III, Ziemowit IV nadał z kolei dobrze już rozwiniętej osadzie nad

Skrwą prawa miejskie. Stało się to dnia 8 marca 1382 roku. Książę Ziemowit IV upodobał sobie miasto Gostynin i jego zamek. Często przyjeżdżał z pobliskiego Płocka i gościł w murach zamkowych. Przyjmował odwiedziny i organizował łowy na dzikiego zwierza. Dwukrotnie gościł Ziemowit u siebie w Gostyninie króla Władysława Jagiełłę (w 1414 i 1419 r.). Ziemowitowi IV należy też przypisać zbudowanie w Gostyninie murowanego zamku. Mimo zwycięstwa grunwaldzkiego zagrożenie ze strony Zakonu Krzyżackiego było wciąż aktualne. Dlatego wybudowanie murowanego zamku w Gostyninie niewątpliwie wzmocniło system obronny państwa.

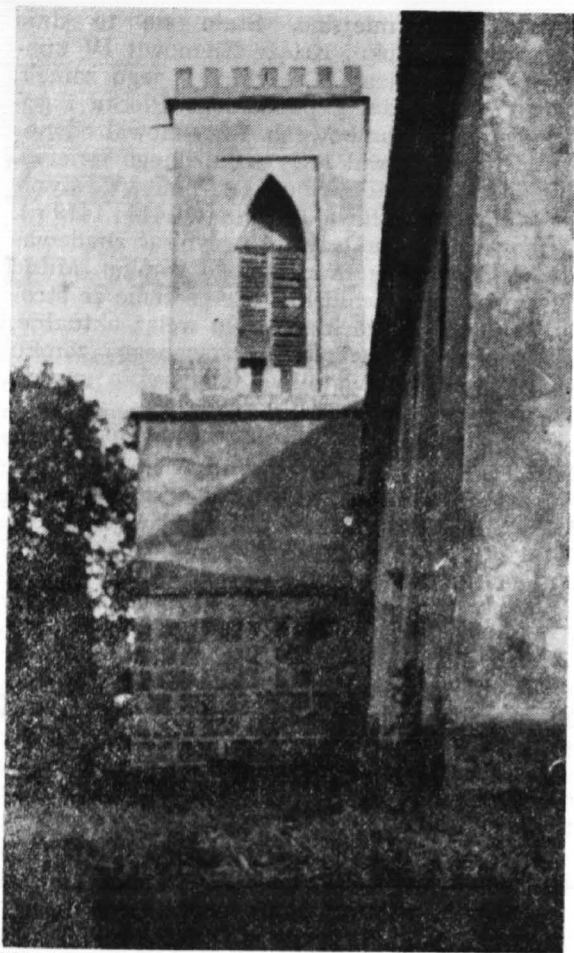
Prawdopodobnie w 1439 r. z fundacji Małgorzaty, księżnej mazowieckiej i żony Ziemowita V, wystawiono w pobliżu zamku drewnianą kaplicę. Nie jest wykluczone, że ze względu na brak miejsca przy samym zamku zlokalizowano ją na płaskowyżu na północ od zamku, dając tym samym początek zabudowaniom tzw. Zamku Niskiego.

W drugiej połowie XV wieku skończył się okres niezależności Ziemi Gostynińskiej od Korony. W roku 1462 umierają dwaj ostatni książęta rawscy Ziemowit VI i Władysław II, którym podlegała cała Ziemia Gostynińska. Gostynin wraz z całą Ziemią zostaje wcielony 14 grudnia 1462 r. do Korony. W związku z powyższym na zamek w Gostyninie zjechał sam król Kazimierz Jagiellończyk, odebrał tu przysięgę na wierność od mieszkańców, potwierdził wszystkie przywileje i prawa otrzymane dotąd przez miasto.

Z chwilą włączenia do Korony, Ziemia Gostynińska, składająca się z dwóch powiatów: gostynińskiego i gabińskiego, weszła w skład nowo utworzonego województwa rawskiego, z którym będzie administracyjnie związana aż do II rozbioru Polski.

Największy rozkwit Gostynina i jego zamku przypada na czasy panowania Jagiellonów. Jak wynika z lustracji z 1564 roku liczba ludności Gostynina wynosiła w przybliżeniu ok. 1 536 mieszkańców. Razem z mieszkańcami plebanii, szpitala miejskiego i zamku, liczba zaludnienia miasta mogła dochodzić do 1 600 osób. Kolejni władcy troszczą się o zamek. Między innymi Jan Olbracht przyłączył do grodu ogród przy młynie królewskim, nadając w zamian młynarzowi inny ogród poza miastem.

Król Zygmunt Stary w roku 1508 pozwolił wykupić z rąk wdowy po Piotrze Szydłowieckim starostwo gostynińskie z miastem Gąbinem bratu zmarłego — kanclerzowi koronnemu Krzysztofowi Szydłowieckiemu, który przebudował Zamek Górny. Uporządkował też całą górę zamkową. Z opracowanego w 1561 r. przez Krzysztofa Sokołowskiego inwentarza wynika, że w zamku znajdowało się 36 komnat, izb, komór i piwnic. Był też most prowadzący z zamku do ogrodów i winnic. Inwentarz wspomina o kaplicy zamkowej, baszcie, moście zwodzonym na łańcuchach i bramie, w której



Widok od strony wschodniej byłego kościoła ewangelickiego w Gostyninie — dawnego zamku książąt mazowieckich.

mieścił się skład broni, zwany „strzechą”. Piękne musiały być najbliższe tereny wokół zamku. Lustracja królewska z 1564 r. podaje: „Jest przed zamkiem sad dobry, tamże i sadzawka dobra do chowania ryb, do której idzie woda ze stawu rynnami i źródło jest niemały. Jest też za zamkiem na górze winnica dobra. Jest wina dosyć i szczepów niemało. Tego sadu i winnice, gdyby pilnie opatrywano, byłby tego pożytek niemały... Jest też pod zamkiem pastewnik wielki, może w nim chodzić koni 40 przez lato, bywa trawy dosyć, bo nad rzeką na wilgotnej ziemi... Tamże nad pastwiskiem na górze jest dębina wielka, w której jest barci kilka, rzadko którego roku ta dębina nie rodzi, ale tylko ku potrzebie zamkowej żolądz trzaski którym potem wieprze karmią”.

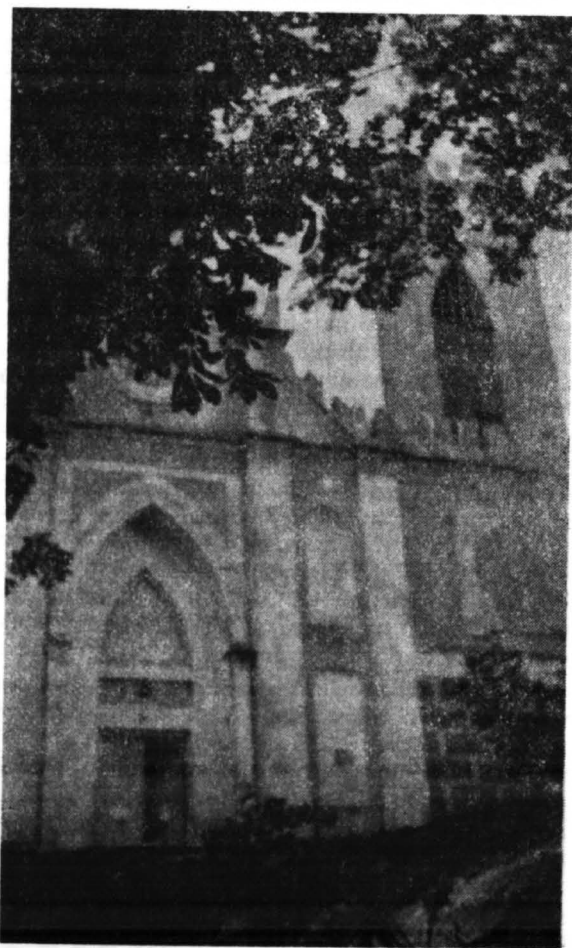
Do zamku w tym czasie należały dwie wsie: Kozicze i Rataje, z których kmiecie płacili czynsz. Poza tym zamek był w posiadaniu browaru, w którym wyrabiano „piwo na szynk”. Lustracja z 1564 r. mówi, że „piwo karczmarze ze wsi królewskich biorą na szynk, a z miasta każdemu też wolno”. Ta sama lustracja podaje, że zamek był właścicielem 7 młynów.

W połowie XVI w. zamek gostyniński należał niewątpliwie do ładniejszych i znaczniejszych. Świadczy o tym dość długi pobyt w nim

króla Zygmunta Augusta w 1552 roku. O znacznej roli zamku świadczy też wzmianka w dziele Aleksandra Gwagnina „*Sarmatiae Europaeae descriptio*”.

Już jednak pod koniec XVI w. podczas urzędowej lustracji stwierdzono, że zamek jest opuszczony i bardzo zniszczony. W początkach XVII w. znowu został odnowiony i przebudowany. Na podzamczu wystawiono murowaną kaplicę z fundacji Stanisława Garwaskiego — starosty gostynińskiego i kasztelana plockiego.

W roku 1611 przeznaczona się zamek gostyniński na więzienie dla cara Wasyla Szujskiego i jego rodziny. Po klęsce Rosjan pod Kłuszyńem w 1610 r. wzięty do niewoli car został przywieziony do Gostynina w początkach września 1611 r. Opiekę nad rodziną carską sprawował z polecenia królewskiego dworzanin Zbigniew Bobrownicki. Straż pełniło początkowo 40, a od marca 1612 r. tylko 20 ludzi. Skarb królewski wydawał miesięcznie na utrzymanie jeńców około 230 zł. Byli więc utrzymywani, jak podaje jedno ze źródeł historycznych, „z wszelką uczciwością i należną ich stanowi wygodą”. Zaledwie kilka miesięcy trwał pobyt cara w Gostyninie. Bo oto „żałość jednak i smutek w rok jeden przeciął dni Wasyla”. Car zmarł w wieku lat 70 w dniu 21 września



Wieża zamku gostynińskiego (w obecnej postaci z XVI w.).

1612 r., a wkrótce po nim, 29 września, jego brat Dymitr. W końcu listopada zgasła też żona Dymitra — Katarzyna. Pochowano ich w grobowcu pod zamkiem, a po kilku latach przewieziono trumny do Warszawy. Natomiast ostatni z pozostałych przy życiu Szujskich, Iwan, został wypuszczony na wolność i odesłany do kraju rodzinnego.

W okresie potopu szwedzkiego na zamku stacjonowała załoga szwedzka. Została ona w dniach 14 i 15 kwietnia 1656 r. wycięta przez rabarów, czyli czeladź obozową i chłopów wchodzących w skład armii Stefana Czarnieckiego. W walce z wrogiem brała też udział miejscowa ludność. Podczas walk został poważnie zniszczony zamek oraz kaplica zamkowa. Również w czasie następnej wojny szwedzkiej, tzw. wojny północnej, zamek uległ dużemu zniszczeniu i opuszczeniu. Reszty dopełniły zniszczenia dokonane przez wojska carycy Katarzyny, które długo oblegały broniących się w zamku zwolenników konfederacji barskiej w 1772 r. W wyniku zniszczeń wojennych z dużej budowli ocalała tylko połowa czworograniastej wieży i część murów.

W latach dwudziestych XIX wieku Gostynin stał się ważnym ośrodkiem przemysłu rękodzielniczego (sukienniczego) w Królestwie Polskim. Do miasta ściągnęła liczna grupa rzemieślników niemieckich. Zgodnie z ich wolą car Aleksander I wydał w 1824 r. ukaz dla gminy ewangelickiej, przekazując im ruiny

zamku z zastrzeżeniem, aby nowo zbudowany kościół zachował dawny charakterystyczny wygląd zamku. Zbudowany około 1840 roku kościół zaprojektował prawdopodobnie znany architekt Hilary Szpilowski. W połowie XIX wieku wybudowana została w pobliżu kościoła pastorkówka, zaś na przełomie XIX i XX w. budynek gospodarczy. Zakochany w przeszłości swego miasta Tadeusz Trojanowski pisał: „Nie trzeba tu już chyba dodawać, że było to oddanie znacznej części historii związanej z dziejami tego zamku i miasta w ręce Niemców”.

Po drugiej wojnie światowej dawny zamek, przebudowany w XIX w. na kościół ewangelicki, został przekazany parafii rzymsko-katolickiej na kościół parafialny. W okresie okupacji hitlerowcy rozebrali bowiem okazały neoromański kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina. Funkcję tę pełnił do 1978 roku, to jest do czasu wybudowania nowego, okazałego kościoła parafialnego.

W tym to roku budynek byłego zamku przejął Urząd m. Gostynina. Jednocześnie trwała dyskusja nad dalszym wykorzystaniem opróżnionego budynku. Urząd miasta Gostynina zdecydował przekazać były zamek Zakładowi Sprzętu Oświatleniowego „Polam” w Gostyninie na Ośrodek Kultury „Polam”. Wspomniany zakład nabył aktem notarialnym budynki dawnego zamku z najbliższym otoczeniem. Prowadzone w międzyczasie badania rozpoznawcze zamku potwierdziły jego bogatą przeszłość.

## L I T E R A T U R A

- M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. I-III. Warszawa 1893.
- D. Cwietajew, *Car Wasilij Szujskij i miasta pogrzebienia jego w Polsce*, t. I-III. Warszawa 1901.
- J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga pierwsza i druga. Warszawa 1961.
- L. Gajewski, *Badania archeologiczne Łysej Góry w Gostyninie*. «Sprawozdania Archeologiczne», t. XXII. Warszawa 1970.
- S. Hiż, *Zarys życia i twórczości Hilarego Szpilowskiego*, «Biuletyn Historii Sztuki», t. XVI: 1954, nr 3.
- A. Kaczyński, *Nieco o Gostyninie*. «Życie Mazowsza», 1935, nr 5.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. X, z. 3. Dawny powiat gostyniński, opracowały I. Galicka i H. Sygietyńska, Instytut Sztuki PAN. Warszawa 1975.
- Z. Kędzierska, *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*, hasło Gostynin. Warszawa 1959.
- Z. Kędzierska, *Lustracje województwa rawskiego 1789*, hasło Gostynin. Warszawa 1971.
- K. Marcinkowski, *Gostynin i zamek gostyniński*. Warszawa 1908.
- M. Miśkiewiczowa, *Mazowsze płockie we wczesnym średniowieczu*. Płock 1982.
- A. Nowowiejski, *Płock, monografia historyczna*. Płock 1930.
- W. Ostrowski, *Świetna karta z dziejów planowania w Polsce 1815—30*. Warszawa 1949.
- A. Pawiński, *Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym*. «Źródła dziejowe XV, Mazowsze V». Warszawa 1892.
- S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*. Warszawa 1959.
- S. Pazyra, *Najstarszy opis Mazowsza Jędrzeja Święcickiego*. Warszawa 1974.
- Praca zbiorowa, *Cztery wieki Mazowsza Szkice z dziejów 1526—1914*. Warszawa 1968.
- E. Szczodrowski, *Dzieje miasta Gostynina*. «Mazowsze Płockie i Kujawy» 1930, nr 3—5.
- T. Trojanowski, *Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX wieku)*, praca magisterska. Gdańsk 1957.
- M. L. Ustimowicz, *Gostyniński zamek*. Warszawa 1899.
- Cz. Wojciechowski, *Nieco o Gostyninie*. «Kalendarz Informator Mazowsza Płockiego i Ziemi Sąsiednich». Płock 1937.



# Obsada biskupstwa płockiego w 1692 r. z nominacji Jana III Sobieskiego

## Wstęp

Dzieląca losy Mazowsza diecezja płocka stała się w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w. miejscem ważnych przemian, które dokonały się w związku z reformą trydencką, zainicjowaną i realizowaną w warunkach mazowieckich. Jakkolwiek trudno jest jeszcze w pełni ocenić rezultaty tej reformy<sup>1</sup>, to można jednak powiedzieć, iż diecezja doznała znacznego wzmocnienia organizacyjnego przy jednoczesnym wzroście społecznego autorytetu Kościoła na Mazowszu.

Dokonujące się wówczas przemiany religijno-społeczne przebiegały w zasadzie w warunkach niemal korzystnych i w atmosferze względnego spokoju. Zakłócały ją jedynie działania wojenne z 1629 r., które dotknęły część diecezji, oraz powtarzające się epidemie czy przemarsze własnych wojsk, a także stan napięć ogólnokrajowych związanych z wojnami prowadzonymi na innych terenach Polski. Tego rodzaju sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy około połowy XVII stulecia zaczęły spadać na Rzeczpospolitą dotkliwe klęski<sup>2</sup>.

Powstanie na Ukrainie, a następnie wojny z Rosją obciążyły i odległe Mazowsze na równi z innymi ziemiami państwa polsko-litewskiego. Znacznie większą jednak tragedią dla Mazowsza i diecezji płockiej okazał się najazd szwedzki w 1655 r. Ponoszone przez kilka lat straty i krzywdy ze strony okupanta dopełniały nowe epidemie, szczególnie groźne w 1656, 1662 i 1667 r., a także klęski głodu. Wszystko to przyczyniło się do załamania gospodarczego połączonego ze znacznym wyludnieniem w wyniku strat ludnościowych, które ocenia się dla Mazowsza na około 40% ludności wiejskiej i około 70% ludności miejskiej. Całą diecezję płocką wolno w tym okresie szacować — jedynie bardzo ogólnie — na mniej niż 400 tys. mieszkańców<sup>3</sup>.

Funkcjonowanie diecezji na Mazowszu, tak dotkliwie wówczas poszkodowanym — województwo płockie należało do najbardziej wyniszczonych — odbywało się w niezwykle trudnych warunkach. Sytuacja ogólna w kraju nie sprzyjała odbudowie materialnej i gospodarczej nawet w latach osiemdziesiątych. Złożyły się na nią takie czynniki, jak: nie zakończona

wojna z Rosją, napięcie wywołane powstaniem konfederacji wojskowych i rokoszem Lubomirskiego, wojny z Turcją, powracające wciąż epidemie, dewaluacja pieniądza, a także pogłębiająca się słabość wewnętrzna kraju. Nic też dziwnego, że upadek miast i pogłębiające się zubożenie wsi na Mazowszu spowodowały długotrwały regres tego regionu. Towarzyszyło mu obniżenie się ogólnego poziomu życia i kultury, która jeszcze w pierwszej połowie XVII w. przeżywała tutaj znakomity okres rozwoju<sup>4</sup>. Mazowsze wszakże zachowało swą żywą, choć prymitywną religijność oraz przywiązanie do Kościoła, spotęgowane, być może, krzywdami doznanymi podczas wojny ze strony innowierców<sup>5</sup>.

Samo biskupstwo płockie, choć należało do średnich w kraju, stanowiło w omawianym okresie znaczny szczebel tak w karierze kościelnej, jak i państwowej. Dlatego też uzyskanie go było przejawem niewątpliwego awansu dla biskupów translokowanych tu z mniej znacznych biskupstw. Ogólną sytuację biskupstwa płockiego trzeba uznać jako korzystną, a to z uwagi na zakaz piastowania go w połączeniu z funkcjami kanclerskimi, tak bardzo absorbującymi w działalności państwowej, jak również z powodu położenia diecezji i rozmieszczenia dóbr stołowych biskupstwa. Bliskość bowiem Warszawy sprawiała, iż biskupi, przebywający zarówno w Puławach, jak i w swoich dobrach poza nim, nie musieli oddalać się od swojej diecezji na dłuższy okres czasu. Obydwie okoliczności były ważne jak chodzi o sprzyjanie wypełnianiu przez rządzących diecezji ich pasterskich obowiązków<sup>6</sup>. Faktycznie jednak zaangażowanie w tym względzie zależało od stopnia gorliwości osobistej.

Szczęśliwym trafem nie zabrakło w drugiej połowie XVII w. takich biskupów na Mazowszu którzy — dzięki ogromnemu zaangażowaniu w sprawy tego regionu — przyczynili się do jego wzrostu, odnotowanego na wielu odcinkach życia. Było to w dużej mierze zasługą polityki kościelnej ówczesnego monarchy Jana III Sobieskiego, wykazującego dużą troskę o właściwy dobór biskupów — senatorów Rzeczypospolitej. Do nich należał w pierwszym rzędzie Andrzej Chryzostom Załuski, piastujący urząd biskupa płockiego w latach 1692-1698, uprzednio biskup kijowski. Przejmując spuściznę,



przekazaną mu w tak trudnym okresie czasu przez translokowanego do Włocławka biskupa Stanisława Kazimierza Dąbskiego, miał otworzyć nowy etap w dziejach diecezji płockiej, a tym samym Mazowsza, powracającego stopniowo do dawnej świetności.

#### I. Nominacja Andrzeja Chryzostoma Załuskiego na biskupstwo płockie

Rodzina Załuskich, herbu Junosza, wywodziła się z miejscowości Załuskie w ówczesnym woj. rawskim i zaliczała się przez długi okres czasu do średniozamożnej szlachty. Od około połowy XVII stulecia rozpoczyna się czas świetności rodu, gdy pierwszym senatorem został Wawrzyniec Załuski, cześnik rawski, a następnie kasztelan gostyński, dziad Andrzeja Chryzostoma<sup>7</sup>.

Andrzej Chryzostom, najstarszy syn Aleksandra, wojewody rawskiego i jego żony Katarzyny Olszowskiej, siostry prymasa Andrzeja Olszowskiego (1674-1677), urodził się w 1648 roku. Wpływowy wuj stojący u boku Michała Korybuta Wiśniowieckiego odegrał znaczną rolę w przygotowaniu przyszłej kariery utalentowanego siostrzeńca. Koncząc ją jako biskup warmiński będzie często i mile wspominał Olszowskiego w swoich pismach, i wystawi mu piękny grobowiec w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie<sup>8</sup>.

Dwóch braci Andrzeja Chryzostoma zostało biskupami — Ludwik Bartłomiej, sufragan przemyski, a następnie biskup płocki (następca Andrzeja Chryzostoma) oraz Marcin, sufragan płocki. Dwóch innych braci zostało natomiast wojewodami — Aleksander (wojewodą rawskim) i Franciszek (wojewodą czernihowskim)<sup>9</sup>. Rodzinę Załuskich wsławił chyba najbardziej dwaj wybitni biskupi, bratankowie Andrzeja Chryzostoma, synowie wspomnianego wojewody rawskiego Aleksandra — Józef Andrzej, biskup kijowski (1758-1774) i Andrzej Stanisław Kostka, biskup płocki (1723-1736), a następnie łucki (1736-1739), chełmiński (1739-1746) i krakowski (1746-1758). Obaj zasłynęli jako uczeni i założyciele Biblioteki Załuskich w Warszawie<sup>10</sup>. Ich rodzony brat Marcin, podobnie jak wyżej wymieniony stryj, także Marcin, został również biskupem jako sufragan płocki w czasach biskupstwa płockiego Andrzeja Stanisława Kostki. Wydanie więc przez ród Załuskich tylu biskupów przydało mu znaczenia i świetności.

Andrzej Chryzostom Załuski otrzymał staranne wykształcenie w kraju i za granicą, m.in. w Wiedniu, Gruzji i Rzymie. Przyjawszy święcenia kapłańskie w 1674 r. zasłynął jako kaznodzieja, co pozostawało jego domeną także w dalszych latach jego kariery kościelnej. To właśnie on, „złotousty” wygłosił mowę okolicznościową podczas uroczystości po zwycięstwie Jana III pod Wiedniem w 1683 roku. W parze z karierą kościelną szła u Załuskiego kariera w życiu państwowym, którą podjął za protekcją prymasa Olszowskiego, stając się wybitnym

mężem stanu i dochodząc wkrótce do godności senatorskiej. Uzyskał ją wraz z nominacją wymienionego monarchy na biskupstwo kijowskie 15 XI 1683 roku. Okazał się zarówno dobrym senatorem i politykiem za Jana III, a później Augusta II Sasa, jak i gorliwym rządcą także kolejnych dwóch diecezji: płockiej (1692-1698) i warmińskiej (1699-1711). Umiejętne łączenie tych dwóch dziedzin życia umożliwiła mu, poza zdolnościami i protekcją, nieprzeciętna pracowitość, czyniąc zeń także wielkiego erudyty, na co wskazują jego liczne mowy, kazania, tłumaczenia dzieł ascetycznych, a przede wszystkim dzieło *Epistolae historico-familiares*<sup>11</sup>.

Gdy po śmierci Bogusława Leszczyńskiego, biskupa łuckiego, zawałowała prepozytura w kapitule katedralnej płockiej, już w dwa tygodnie później 23 XI 1691 r., uzyskał ją z nominacji Sobieskiego biskup kijowski Andrzej Chryzostom Załuski, instalowany na tę prałaturę podczas tygodniowej sesji kapituły w czterdzieści dni później<sup>12</sup>.

W nominacji tej trudno wprawdzie upatrywać dalszych wyraźnych zamiarów zarówno króla, jak i zainteresowanego, niemniej jednak ten nominalny związek z diecezją płocką można przyjąć jako początek dalszych z nią powiązań. Nie dały one zresztą czekać zbyt długo na siebie, już bowiem w następnym roku Załuski otrzymał biskupstwo płockie.

Oficjalną wiadomość o nominacji Jana III Sobieskiego dla Załuskiego kapituła płocka otrzymała od samego nominata w przesłanym 20 VII 1692 r. liście. Zawiadamiał w nim gremium kanonickie o mianowaniu go przez króla na biskupstwo płockie, co przyjął z dużą odpowiedzialnością. Prosząc o przyjęcie go do diecezji komunikuje jednocześnie, że do Płocka przybędzie w tej sprawie wysłannik królewski Marcin Karniewski, kanonik łucki i chełmiński, prepozyt w Białej i sekretarz królewski<sup>13</sup>. Stawił się on *de facto* podczas nadzwyczajnej sesji kapituły z 4 VIII 1692 r. okazując zebrany pismo nominacyjne Jana III<sup>14</sup>. Podjęto wówczas dekret o odłożeniu elekcji aż do czasu wyboru administratora diecezji, który by nią rządził aż do czasu objęcia urzędu biskupiego przez Załuskiego<sup>15</sup>. Król polecił jednocześnie kapitule osobę nominatą w *litterae instantiales*, zgodnie z przyjętą praktyką<sup>16</sup>. Pismo to zostało wystawione już 12 XII 1691 r.<sup>17</sup> Sobieski podkreślał w nim zalety Załuskiego, szczególnie jego pobożność i erudycję, przypominając jednocześnie, że jest on siostrzeńcem wielce zasłużonego dla Rzeczypospolitej, nieżyjącego już prymasa Olszowskiego<sup>18</sup>. Wyraża także nadzieję, iż kapituła dokona elekcji nominatą królewskiego, co w takim przypadku stanowiło zwykłą formalność.

Podczas najbliższej sesji zwyczajnej — 7 VIII — kolegium kapitulne zapoznało się dokładnie z treścią skierowanego doń pisma nuncjusza, w którym poleca trosce gremium sprawę diecezji i wyboru jej administratora aż do czasów

kanonicznego objęcia diecezji przez nominata królewskiego<sup>19</sup>. Termin wyboru administratora był przedmiotem kolejnego posiedzenia zwyczajnego kapituły z 14 VIII, w którym wzięło udział aż 12 jej członków. Postanowiono wówczas wybór ten odłożyć aż do czasu odbycia przez delegatów kapitułnych rozmowy z dotychczasowym biskupem płockim, nominatem włocławskim, Stanisławem Kazimierzem Dąbskim w przedmiocie spraw majątkowych<sup>20</sup>. Delegaci kapituły złożyli następnie — podczas sesji zwyczajnej z 22 VIII — sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych z Dąbskim, zapoznano się także z nowym pismem nuncjusza, w którym nalegał na wybór administratora. Postanowiono wówczas przystąpić do wyboru podczas następnej sesji zwyczajnej, 29 VIII<sup>21</sup>. Wówczas jednak, zebrani w liczbie 15 prałaci i kanonicy skonstatowali, iż czynność tę można z powodzeniem zrealizować podczas zbliżającej się jesiennej sesji generalnej<sup>22</sup>.

Przystąpiono natomiast, tego samego dnia, do elekcji Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, nominata królewskiego. Odbyła się ona, zgodnie z partykularnym prawem polskim, statutami kapitułnymi i przyjętym ceremoniałem<sup>23</sup>, w dwóch fazach: liturgicznej i ściśle prawnej. Po stwierdzeniu autentyczności pisma nominacyjnego Jana III dla Załuskiego zebrani dokonali wyboru przez aklamację<sup>24</sup>. Jednocześnie, zgodnie z ustawodawstwem kapitułnym, desygnowano jednogłośnie delegatów — Bartłomieja Jana Tłubickiego i Aleksandra Mostowskiego — dla udania się do biskupa — elekta w celu złożenia mu homagium i przyjęcia tzw. punktów na nadchodzącą sesję generalną kapituły<sup>25</sup>.

W trakcie obrad tej sesji, 9 IX 1692 r., dokonano wyboru administratora diecezji, który miał nią zarządzać aż do czasu objęcia rządów przez Załuskiego, zajętego tymczasem sprawami państwowymi. Głosy zebranych padły na Konstantego Zielińskiego, archidiacona pułtuskiego. Na radców administratora gremium powołało Bartłomieja Jana Tłubickiego, Jana Samplowskiego i Stanisława Koziebrodzkiego<sup>26</sup>.

W myśl prawa oraz panującego w kraju zwyczaju<sup>27</sup>, Jan III Sobieski zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie swojego nominata i elekta kapituły, choć trudno jest ustalić dokładną datę odnośnego pisma królewskiego<sup>28</sup>. W odpowiedzi papież Innocenty XII udzielił prowizji kanonicznej Załuskiemu na biskupstwo płockie bullą z 15 X 1692 r.<sup>29</sup>. Zaznaczył w tym dokumencie, iż elekt dobrze wywiązał się z roli rządcy diecezji kijowskiej. Instytucji kanonicznej udziela mu na prośbę króla, polecając przy tym złożenie przysięgi — według formuły załączonej do bulli — na ręce biskupów poznańskiego oraz inflanckiego. Ponadto papież poleca nowemu rządcy diecezji troskę o restaurację katedry i domu biskupiego<sup>30</sup>.

Oprócz bulli prekonizacyjnej Innocenty XII skierował do biskupa Załuskiego, z tą samą

datą, bullę udzielającą mu absencji od ewentualnych cenzur i innych kar kościelnych, które by stały na przeszkodzie prowizji kanonicznej<sup>31</sup>. Poza tym nowy ordynariusz diecezji otrzymał, także z datą 15 X 1692 r., bullę papieską, mocą której Innocenty zezwala mu — w formie dyspensy — na łączenie biskupstwa w Płocku z opactwem komendatoryjnym cystersów w Wąchocku, które posiadał jako biskup kijowski<sup>32</sup>.

W związku z udzieleniem elektowi instytucji kanonicznej na biskupstwo płockie papież wystosował, w myśl przyjętej praktyki, kilka innych dokumentów do zainteresowanych elekcją i jej potwierdzeniem. Wszystkie one zostały wystawione z tą datą, jaką opatrzone są bullą prekonizacyjną. Adresatami tych dokumentów byli biskupi wyznaczeni do przyjęcia przysięgi od Załuskiego, następnie kapituła płocka, duchowieństwo i wierni diecezji, arcybiskup gnieźnieński — jako metropolita biskupa płockiego, wreszcie sam król Jan III<sup>33</sup>.

## II. Objęcie rządów diecezją przez nowo mianowanego biskupa

Kanoniczne objęcie w posiadanie biskupstwa nastąpiło w dniu 17 XI 1692 r. podczas sesji zwyczajnej kapituły katedralnej w Płocku, przy czym nowo mianowany rządcą diecezji posłużył się tutaj pełnomocnikami, co nie należało do wyjątków. Akt ten zbiegł się w czasie z czynnością prawną złożenia przysięgi na wierność Stolicy Apostolskiej przez samego zainteresowanego, co miało miejsce w Warszawie, w rezydencji prałata — dziekana miejscowej kolegiaty św. Jana Chrzciciela<sup>34</sup>. Aktu tego Załuski dopełnił wobec Mikołaja Popławskiego, biskupa inflanckiego (1685—1710), delegata apostolskiego, specjalnie do tego upoważnionego w jednej z sygnalizowanych wyżej bulli papieskich. Wiarygodność protokołu sporządzonego z tej czynności przez notariusza apostolskiego Jędrzeja Aleksandra Groszkiewicza uwierzytelnił, z datą 28 XII 1692 r., Jan Stanisław Witwicki, biskup poznański (1687—1698), drugi z członków komisji biskupiej wyznaczonej przez Innocentego XII<sup>35</sup>.

Akt obszernej przysięgi<sup>36</sup> wskazuje na jej przedmiot. Tak więc biskup Załuski zobowiązał się w pierwszym rzędzie do okazywania posłuszeństwa, wierności oraz obrony praw i przywilejów Innocentego XII i jego następców. Przysięgą została następnie objęta ochrona powierzonych biskupowi sekretów papieskich, obrona i wspieranie legata papieskiego, przestrzeganie oraz wdrażanie innych do przestrzegania dekretów, rozporządzeń, wyroków i innych decyzji apostolskich, zwalczanie w miarę możliwości herezji, schizmy i samych rzeczników tych błędów. Biskup zobowiązał się ponadto do przybywania za wezwaniem na sobór powszechny, składania co 5 lat — osobiście lub przez odpowiedniego delegata — wizyty *ad limina Apostolorum* w Rzymie połączonej z przedkładaniem sprawozdań, a także do wy-

pełniania poleceń Stolicy Apostolskiej. Wreszcie poprzysiągł przestrzeganie zakazu alienowania dóbr biskupich bez porozumienia z kurią rzymską.

W dniu, w którym Załuski składał w Warszawie przysięgę, w Płocku, jak już nadmieniono, dokonano się objęcie w posiadanie rządów diecezją płocką. Podczas sesji kapituły katedralnej biskupa reprezentowali jego pełnomocnicy: Bartłomiej Jan Tłubicki, kanclerz kapituły i Jan Gomoliński, archidiacon płocki, legitymujący się odpowiednimi mandatami<sup>37</sup>. Pierwszy z nich złożył w imieniu biskupa przepisaną przysięgę odnoszącą się do obowiązków w diecezji, proklamując uroczyste wejście w posiadanie biskupstwa przez Andrzeja Chryzostoma Załuskiego. Drugi z plenipotentów ordynariusza wygłosił w katedrze przemówienie powiadamiając zebrane tam duchowieństwo i lud o tym fakcie, oraz zobowiązując wszystkich do okazywania nowemu rządcy diecezji posłuszeństwa. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano hymn *Te Deum*<sup>38</sup>.

W cztery dni później, 21 XI, biskup Załuski skierował z Czerwińska swój pierwszy list pasterski do duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Informując o powołaniu go na urząd biskupa płockiego pozdrawia kler i prosi o pomoc modlitewną. List nacechowany jest skromnością autora, który zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności czekającej go w nowej diecezji. Bogactwo treści znalazło tutaj sprzymierzenia w niezwykle kunsztownej formie, właściwej talentowi pisarskiemu Załuskiego<sup>39</sup>.

Uroczysty ingres do katedry płockiej nowego biskupa odbył się dopiero w dniach 1—2 V 1693 r.<sup>40</sup>, gdyż na początku wymienionego roku ordynariusz przebywał w Grodnie<sup>41</sup>. Ingres został poprzedzony specjalnym listem biskupim skierowanym z Warszawy 20 IV<sup>42</sup>. W piśmie tym Załuski wyjaśnia, iż zwłoka w przybyciu do diecezji została spowodowana jego licznymi troskami zarówno w służbie ojczyzny, jak i Kościoła polskiego. Nadszedł jednak stosowny czas, aby mógł przybyć do świątyni katedralnej; nastąpi to w uroczystość patrona katedry św. Zygmunta.

Odbyty w zapowiedzianym terminie ingres posiadał, na życzenie biskupa, skromny charakter. Osobami towarzyszącymi ordynariuszowi płockiemu byli jedynie: Jerzy Albert Doenhoff, biskup przemyski (1689-1701), prepozyt płocki, Mikołaj Popławski, biskup inflancki (1685-1710), kanclerz Królestwa, dziekan płocki, Franciszek Prażmowski, biskup nominat łucki (1696-1701),

opat sieciechowski i scholastyk płocki oraz domownicy Załuskiego. W myśl ceremoniału biskupiego, wkraczał on do katedry procesjonalnie. Procesja uformowała się jednak w pobliskim kościele benedyktynów, a nie — jak zazwyczaj — w kolegiacie św. Michała. Wzięło w niej udział, wraz z wymienionymi już osobistościami, 30 prałatów i kanoników kapituły katedralnej. Wstępując do katedry śpiewano hymn *Te Deum*, po czym biskup udał się na kapitułarz, gdzie złożył wyznanie wiary i przysięgę, zgodnie z przyjętą praktyką i statutami kapitułnymi<sup>43</sup>.

Po dopełnieniu aktu wyznania wiary i złożenia przysięgi biskup udał się wraz z członkami kapituły do wielkiego ołtarza świątyni, gdzie w imieniu gremium kapitułnego powitał go Stanisław Krajewski, jego kanclerz. Z kolei zabrał głos rzadca diecezji, odpowiadając na to powitanie w długim i wykwinłym przemówieniu<sup>44</sup>. Szczególny moment przemówienia stanowiło nawiązanie do bogatej przeszłości diecezji wraz ze wspomnieniem nazwisk wybitnych biskupów płockich jako poprzedników Załuskiego, jak również niektórych znakomych członków kapituły. Mowa tego prawdziwie „złotoustego” mówcy, jak zaznaczył notariusz w protokole ingresu, była piękna i podniosła<sup>45</sup>. Oceny tej nie można uznać jedynie za konwencjonalną, osnowa bowiem całego przemówienia nacechowana była tonem na wskroś religijnym, który z pewnością ujął zarówno kler, jak i wiernych.

Nazajutrz, 2 V 1692 r. biskup Załuski celebrował uroczystą mszę św. wotywną o św. Zygmuncie, kazanie zaś wygłosił Jerzy Albrecht Doenhoff, biskup przemyski. Po zakończeniu uroczystości biskupi, kapituła, pozostali kler i zaproszeni goście udali się do pałacu biskupiego na przyjęcie. Po południu nowy ordynariusz udzielił licznym wiernym bierzmowania<sup>46</sup>.

\*  
\*      \*

Rozpoczęta w ten sposób przez Andrzeja Chryzostoma Załuskiego działalność w diecezji płockiej, uwieńczona w 1698 r. synodem diecezjalnym, okazała się bogata i niezwykle twórcza. Stanowi ona, szczególnie gdy chodzi o aktywność ustawodawczą, przedmiot specjalnych badań zmierzających do ukazania sylwetki tego wybitnego biskupa i polityka z przełomu XVII i XVIII w.

#### PRZYPISY

<sup>37</sup> Częściową próbę oceny reformy trydenckiej na polu ustawodawstwa stanowi studium W. Góralskiego, *Reformistyczne synody płockie na przełomie XVI i XVII w.* (w druku).

<sup>38</sup> W. Müller, *Diecezja płocka od drugiej połowy XVI wieku do rozbiorów*. «Studia Płockie», t. 3: 1975, s. 182; S. Herbst, *Okres załamania — la-*

*ta 1580—1700*. [w:] *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 181—184.

<sup>39</sup> Taką ilość przytacza biskup A. Ch. Załuski w relacji do Rzymu w roku 1696, Archiwum Diecezjalne w Płocku (odtąd: ADP), *Acta Episcopalia* (odtąd: Ep). 47, k. 496; Por. J. Gieysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, «Kwartal-

- nik Kultury Materialnej», t. 11: 1963, nr 3—4, s. 523—562; Taż, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu*, [w:] *Polska w okresie II wojny północnej 1655—1660*, t. 2. Warszawa 1957, s. 326.
- <sup>4</sup> S. Herbst, *art. cyt.*, s. 188.
- <sup>5</sup> W. Müller, *art. cyt.*, s. 183.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 160—161.
- <sup>7</sup> E. Rowińska, *Z mecenatu Ludwika Załuskiego biskupa płockiego (Epitafia rodzinne w Pultusku)*. «Biuletyn Historii Sztuki», t. 25: 1963, nr 2, s. 144—145.
- <sup>8</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821*, t. 2. Poznań 1890, s. 262; A. Szorc, *Z działalności kościelnej biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego na Warmii*, «Studia Warmińskie», t. 4: 1967, s. 38.
- <sup>9</sup> A. Szorc, *art. cyt.*, s. 38; Por. B. Czapla, A. Ch. Załuski, [w:] *Encyklopedia Kościelna Nowodworskiego*, t. 33. Włocławek 1933, s. 15.
- <sup>10</sup> Zob. A. Szorc, *art. cyt.*, s. 38—39; na temat Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Kostki Załuskich zob. szerzej H. Lemke, *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig*. Berlin 1958.
- <sup>11</sup> A. Ch. Załuski, *Epistolae historico-familiares*, t. 1—4. Brunsbergae 1709—1761.
- <sup>12</sup> ADP, *Acta Capituli Plocensis* (odtąd: ACPlloc.), t. 14, k. 113—114.
- <sup>13</sup> Tamże, k. 147—148.
- <sup>14</sup> Źródła nie podają daty pisma nominacyjnego.
- <sup>15</sup> ADP, ACPlloc., t. 14, k. 144—146.
- <sup>16</sup> Zob. J. Grzywacz, *Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej*. Lublin 1960, s. 69—72.
- <sup>17</sup> ADP, ACPlloc., t. 14, k. 146—147.
- <sup>18</sup> Tamże, k. 147.
- <sup>19</sup> Tamże, k. 149—150.
- <sup>20</sup> Tamże, k. 150—152.
- <sup>21</sup> Tamże, k. 152—154.
- <sup>22</sup> Tamże, k. 154—155.
- <sup>23</sup> Zob. W. Góralski, *Kapituła katedralna w Płocku XII—XVI w. Studium z dziejów organizacji prawnej kapituł polskich*. Płock 1979, s. 298—301.
- <sup>24</sup> ADP, ACPlloc., t. 14, k. 156—157.
- <sup>25</sup> Tamże.
- <sup>26</sup> Tamże, k. 165—167.
- <sup>27</sup> Zob. J. Grzywacz, *dz. cyt.*, s. 78—89.
- <sup>28</sup> ADP, Ep. 46, k. d, i oraz bv.
- <sup>29</sup> Tamże, k. Av-c.
- <sup>30</sup> Tamże, k. l-m.
- <sup>31</sup> Tamże, k. c-d.
- <sup>32</sup> Tamże, k. jv-l.
- <sup>33</sup> Zob. tamże, k. d-iv.
- <sup>34</sup> Tamże, k. mv-nv.
- <sup>35</sup> Tamże, k. n-nv.
- <sup>36</sup> Tamże, k. l-m.
- <sup>37</sup> ADP, ACPlloc., t. 14, k. 182.
- <sup>38</sup> Tamże, k. 183—185.
- <sup>39</sup> ADP, Ep. 46, k. 1-3v.
- <sup>40</sup> Tamże, k. 41v-42 oraz ADP, ACPlloc. 14, k. 196—197.
- <sup>41</sup> „Annus 1693. Ad cuius anni initium pro celebrandis in Lituania comitiis Regni generalibus Ill. mus ac Rev. mus Andreas Chrisostomus in Załuskie Załuski, Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus Plocensis discessit et causas omnes usque ad felicem reditum suum limitavit, actus nihilominus voluntariae iurisdictionis ibidem exercuit”, ADP, Ep. 46, k. 19.
- <sup>42</sup> Tamże, k. 41-41v.
- <sup>43</sup> Tekst przysięgi nowo mianowanego biskupa, składanej wobec kapituły przytaczają statuty kapituły płockiej. Zob. ADP, *Compendium statutorum [...] Capituli Cathedralis Plocensis [...] in unum redactum volumen Anno Dni 1777*, k. 337—338. Sam statut jest daleko wcześniejszy; Zob. także ADP, ACPlloc. 14, k. 197.
- <sup>44</sup> ADP, Ep. 46, k. 42v.
- <sup>45</sup> Tamże, k. 42v.
- <sup>46</sup> Tamże.





# Dojazdy pracownicze do Płocka w latach 1960–1965

Część I artykułu Michała Ołędzkiego została wydrukowana w nr 3/108 «Notatek Płockich»

## (Część II)

### Cechy demograficzne

Istotną cechą badanej zbiorowości jest zdecydowana przewaga płci męskiej (94,3%). Badania przeprowadzone przez GUS 1 X 1964 r. dały prawie taki sam wynik (93,4% dojeżdżających stanowili mężczyźni)<sup>1</sup>. Taki układ płci przemawia zwykle na rzecz celowości społecznej nakładów na podnoszenie kwalifikacji pracowników. Mężczyźni bowiem w odróżnieniu od kobiet z socjalnych i fizjologicznych względów nie przerywają aktywności zawodowej, a tym samym nie podlegają wynikającej z przerw w pracy dekwalfikacji. Są ponadto bardziej wytrzymali na zmęczenie dojazdami, bardziej skłonni do długiego przebywania poza domem i bardziej przystosowani do zmian w funkcjonowaniu przedsiębiorstw budowlanych czy transportowych.

Inną doniosłą dla polityki społecznej cechą jest młody wiek ponad 4/5 badanej zbiorowości. 81,6% nie osiągnęło w 1963 r. 38 lat, w tym 67,2% nie osiągnęło jeszcze 33 lat. Aktualny wiek wskazuje na pewne możliwości podnoszenia kwalifikacji przy istnieniu innych, sprzyjających warunków.

71,3% badanych znajduje się już w stanie małżeńskim, 28,1% w stanie wolnym. Odsetek pracowników nie mających dzieci na utrzymaniu wynosi 33,7%, a nie mających dzieci w wieku poniżej 14 lat nawet 36,9%. Ogólnie jednak należy pamiętać, że większość pracowników obarczona jest rodzinnymi obowiązkami (21% ma 3 i więcej dzieci w wieku do 14 lat), co wpływa na siłę odczuwania potrzeby pracy zarobkowej, jak i na stopień trudności podnoszenia kwalifikacji w czasie wolnym oraz na skutki społeczne długiego przebywania poza domem, ujawniające się w przebiegu życia rodzinnego pracowników migrujących.

### Cechy środowiska pracy pozarolniczej

Aktualny stan kwalifikacji pracowników zatrudnionych jest wynikiem uprzednio istniejących możliwości kształcenia w sensie obiektywnym i subiektywnym, tzn. niezależnych i zależnych od woli i zdolności samych pracowników. Natomiast możliwości podnoszenia kwalifikacji i perspektywy ich zastosowania zależą od obecnej i przyszłej struktury środowiska pracy, tj. od systemu oświatowego i systemu działalności gospodarczej, który tworzy popyt na określone kategorie pracowników.

Wydaje się przeto, że możliwości podnoszenia kwalifikacji pracowników dojeżdżających i perspektywy ich wykorzystania uwarunkowane są generalnie obecną i przyszłą strukturą pozarolniczego środowiska pracy. Istniejące w mieście obecne środki i kadry niezbędne do kształcenia pracowników tam, gdzie są zatrudnieni, wyznaczają obiektywne ramy nateżenia i zasięgu procesu zdobywania i podnoszenia kwalifikacji w trybie szkolnym, półszkolnym czy pozaszkolnym, przyzakładowym itp.

W przypadku Płocka, ogólnie rzecz biorąc, istnieją korzystne społeczne warunki pomyślnego przebiegu zdobywania i podnoszenia kwalifikacji, jeśli wziąć pod uwagę rozwój sieci szkolnej i sprawne dostosowywanie struktury szkolnictwa do perspektywicznej struktury zatrudnienia. Tradycje kulturalne miasta sprzyjają kształtowaniu korzystnego klimatu rozbudzenia zainteresowań i ambicji kulturalnych ludności miejscowej i zamiejscowej, związanej pracą z miastem. Wypada uznać, że środowisko społeczne Płocka może odgrywać względnie silną rolę w kształtowaniu potrzeb kulturalnych, poważania społecznego, wykształcenia i aktywnych postaw ludności w procesie zdobywania i podnoszenia kwalifikacji.

Jednocześnie budowa nowoczesnego kombinatu petrochemicznego pozwala już obecnie odnotować dominującą tendencję wzrostu zapotrzebowania na pracę wysoko i średnio wykwalifikowaną. Wśród zbiorowości kandydatów ubiegających się o pracę w kombinacie upowszechnia się świadomość potrzeby wykształcenia ogólnego i zawodowego. Kombinat, podobnie zresztą jak i inne zakłady pracy w ostatnich latach, narzuca pracownikom coraz skuteczniej wyższy poziom aspiracji zawodowych; wymaga od zatrudnionych uzupełnienia kwalifikacji, wiążąc je, co prawda nie zawsze konsekwentnie, z działaniem bodźców ekonomicznych i pozaekonomicznych.

Ogólną charakterystykę środowiska pracy pozarolniczej, oddziałującą na stan i dynamikę struktury kwalifikacyjnej zatrudnionych, konkretyzuje przede wszystkim układ społeczny stosunków produkcji, w jakim wykonują zawód. Fakt, że badana przez nas kategoria pracowników zatrudniona jest poza rolnictwem wyłącznie w układzie socjalistycznym (w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych) stwarza zupełnie inną perspektywę rozważań i ocen kwalifikacji pracowniczych niż w przypadku, gdyby badana zbiorowość rozkładała się między różne układy.

Pracownicy zatrudnieni w zakładach gospodarki uspołecznionej są ich współwłaścicielami — współgospodarzami. Pozycja ich w zakładzie

pracy niekoniecznie zależy od kwalifikacji zawodowych. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych w czasie pracy w warunkach działania dużego zespołu jest do pogodzenia z nierytmicznym tokiem produkcji, zwłaszcza przy przerostach zatrudnienia. Podnoszenie kwalifikacji może nie napotkać na większe opory finansowe, bo może być finansowane z fundusów świadomości wydziałowych, wliczonych w koszty społeczne funkcjonowania przedsiębiorstwa. W ogóle funkcjonowanie gospodarki społecznej pozwala swobodnie kształtować relacje między płacą a kwalifikacjami pracowników w zależności od skali preferencji centralnego organu planującego, ustalającego podstawowe ceny i ogólne systemy wynagradzania pracy<sup>2</sup>.

Należy również przypomnieć, że w rozwoju gospodarki społecznej w kraju o takim poziomie kwalifikacji ludności jak Polska (z wyniszczoną przez hitlerowskich okupantów inteligencją) w ciągu dłuższego okresu czasu o wzroście produkcji decyduje ilość a nie jakość pracy. Stąd też długotrwały etap polityki maksymalizacji zatrudnienia z trudem ustępuje obecnie miejsca nowej polityce racjonalnego zatrudnienia, opierającej wzrost produkcji na wzroście wydajności pracy. Ta zmiana orientacji polityki zatrudnienia jest funkcją znacznego wzrostu poziomu kwalifikacji pracowników dzięki wykształceniu w okresie powojennym wielkiej rzeszy dzieci robotniczych i chłopskich. Następuje okres wzmożonego nacisku na podnoszenie kwalifikacji zawodowych i pełniejsze uwzględnienie czynnika kwalifikacji w stosowaniu prawa podziału według pracy<sup>3</sup>, co odbija się na stosunku do pracowników niewykwalifikowanych, a za takich panujący stereotyp każe uważać pracowników dojeżdżających.

Z faktu, że badana zbiorowość zatrudniona jest wyłącznie w układzie socjalistycznym wynika przede wszystkim domniemanie, iż strukturalne, ustrojowe elementy środowiska pracy pozarolniczej są w istocie czynnikiem sprzyjającym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, umożliwiającym podporządkowanie gospodarki humanistycznym celom budownictwa socjalistycznego, w zgodzie z zasadą długookresowej, społecznej rentowności.

Z faktu zaś, że większość badanych pracowników dojeżdżających zatrudniona jest w budownictwie i przemyśle można wnosić, iż podlegają oni impulsom środowiska pracy produkcyjnej, wytwarzającej dochód narodowy i wysoko społecznie cenionej w ustroju socjalistycznym. Z ogólnych informacji o poziomie technicznego uzbrojenia i poziomie organizacji tego środowiska, o poziomie kultury pracy i relacji wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników można wnioskować, że środowisko takie wymaga od zatrudnionych względnie wyższych kwalifikacji i sprzyja obiektywnie ich wykorzystaniu, uzupełnianiu i podnoszeniu.

Zmodernizowane stare zakłady przemysłowe (Fabryka Maszyn Żniwnych, Zakłady Mięsne, Zakłady Przemysłu Terenowego itd.), nowoczesne, zmechanizowane przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego oraz rozrastający się nowoczesny kombinat petrochemiczny tworzą trzon płockiego środowiska pracy, w którego strefie wpływów znaleźli się badani pracownicy dojeżdżający. Można sądzić przeto, iż pracownicy zatrudnieni w nowoczesnym przemysłowym środowisku pracy, na zasadzie samego w nim przebywania, mają warunki rozszerzania horyzontów myślowych, nabycia nawyków pracowniczych odpowiadających wymogom tego środowiska; wydaje się więc, że społeczno-ekonomiczne uwarunkowania właściwe temu środowisku w znacznym większym stopniu stwarzają możliwości podnoszenia ogólnych i specjalnych kwalifikacji pracowniczych.

Nie bez istotnego znaczenia dla kształtowania się kwalifikacji pracowniczych jest wielkość zakładu pracy, określona ogólną liczbą zatrudnionych. Liczba ta, charakteryzująca syntetycznie potencjał ekonomiczny zakładu, orientuje zarazem o potrzebie i możliwościach wewnątrzzakładowych szkolenia zawodowego. Jak wiadomo, większe zakłady pracy mają możliwości organizowania szkół przyzakładowych, w których kształcą dla swoich potrzeb młodych pracowników i dokształcają starszych, ubiegających się o stopnie mistrzowskie w zawodzie.

W Płocku szkoły przyzakładowe istnieją zarówno w starych zakładach: Fabryce Maszyn Żniwnych, Zakładach Mięsnych, PKS, jak i w nowych, przy „Petrobudowie” i przy MZRIp („Petrochemia”). Szkoły te, kształcąc przeważnie młodzież robotniczego i chłopskiego pochodzenia mają zarazem ogólniejsze znaczenie. Przyczyniają się do wytworzenia w danych zakładach pracy klimatu aktywnego zainteresowania sprawą kształcenia pracowników ze strony dyrekcji i organizacji społecznych. Klimat ten w jakiejś mierze oddziałuje na całą załogę, zwracając jej uwagę na kwalifikacje zawodowe.

Otóż większość badanej zbiorowości zatrudniona jest w zakładach, w których istnieją obiektywne warunki wytwarzania klimatu aktywnego zainteresowania zdobywaniem i podnoszeniem kwalifikacji. Ponad 83% pracowników dojeżdżających zatrudniają zakłady o ogólnym stanie zatrudnienia przekraczającym dwieście osób, a prawie połowę skupiają cztery zakłady, zatrudniające ogółem powyżej 1 000 osób. Właśnie w tych zakładach istnieją szkoły przyzakładowe, a organizacje społeczne wykazują żywe zainteresowanie i polityczno-organizacyjną pomoc w zdobywaniu i uzupełnianiu kwalifikacji<sup>4</sup>.

Dlatego też nie wydaje się uzasadniona hipoteza, że pracownicy dojeżdżający nie podnoszą kwalifikacji, bo zakłady pracy nie stwarzają odpowiedniego klimatu zachęcającego do wysiłku w tym kierunku. Podstawowej przyczyny należy dopatrywać się w strukturze

budżetu czasu tej kategorii pracowników i w poważnych zakłóceniach racjonalnego rozkładu dobowego cyklu funkcjonowania ludzkiego organizmu.

Nie umniejsza to jednak znaczenia i innych, obiektywnych składników sytuacji życiowej omawianej kategorii pracowników. Wielkość i charakter skupiska, w którym mieszkają, wielkość i charakter środowiska, w którym wykonują pracę główną — warunkują możliwości organizowania różnych form kształcenia zawodowego i możliwości korzystania z tych form nawet w ramach istniejącej struktury budżetu czasu.

Reasumując ogólną charakterystykę badanej zbiorowości z punktu widzenia potrzeb analizy kwalifikacji pracowniczych warto zwrócić uwagę na złożoność uwarunkowań społeczno-ekonomicznych zdobywania wykształcenia i doświadczenia zawodowego przez pracowników dojeżdżających, jak i na złożoność ich aktualnej sytuacji, zawierającej w sobie nierozdzielnie czynniki pobudzające do zdobywania i uzupełniania kwalifikacji oraz odpychające, utrudniające lub wręcz niweczące osobiste dążenia do awansu społeczno-zawodowego. Zasygnalizowane tutaj skrótowo elementy, które tworzą tło ogólne obecnego stanu kwalifikacji badanej kategorii pracowników spełniają swoją rolę, jeśli pobudzą do refleksji nad możliwościami i celowością wysiłku społecznego na rzecz podnoszenia ich kwalifikacji.

#### Wykształcenie ogólne i zawodowe pracowników dojeżdżających

Jak wynika z ustaleń socjologii<sup>5</sup>, wykształcenie ogólne stanowi warunek pomyślnej aktywności zawodowej i społecznej. Obejmuje ono bowiem teoretyczne podstawy niezbędnego minimum wiadomości i umiejętności potrzebnych do wykonywania zawodu we współczesnym społeczeństwie. Można z niego wnosić o istnieniu wśród pracowników pewnego zasobu wspólnych postaw i przekonań, które zapewniają podobieństwo zachowań i podobieństwo systemów wartości. Wykształcenie ogólne jest więc niezbędnym środkiem przeciwdziałającym atomizacji społeczeństwa, umożliwiając porozumienie się i wspólne organizowanie dążeń całych wielkich zbiorowości. Ponadto daje ono zrozumienie sensu działań wyspecjalizowanych przez umieszczenie ich w całości określonej kultury. Jest to szczególnie istotna funkcja wykształcenia ogólnego, bowiem zrozumienie sensu wykonywanej pracy jest zasadniczym czynnikiem zadowolenia z pracy, podnoszenia morale pracowników, przeciwdziałającym zachwianiu równowagi osobowości.

Wykształcenie ogólne, co wynika również z uogólnień socjologicznych, zapewnia pracownikowi względnie łatwiejsze przystosowanie się do zmieniających się warunków pracy i życia, a przede wszystkim pozwala dokształcać się i zdobywać potrzebne kwalifikacje.

Jaki jest skład badanej zbiorowości według poziomu wykształcenia ogólnego? Ponad 90% zbadanych pracowników dojeżdżających reprezentuje poziom ogólnego wykształcenia określony granicą 7-klasowej szkoły; podczas gdy w r. 1958 w gospodarce uspołecznionej Polski było 78% pracowników o takim poziomie wykształcenia ogólnego<sup>6</sup>.

Pracownicy dojeżdżający z niepełnym średnim wykształceniem, z pełnym średnim i wyższym stanowią ilościowo marginesowe kategorie badanej zbiorowości (łącznie 265 osób, w tym najwięcej jest pracowników z niepełnym średnim a najmniej — z wyższym wykształceniem). Taka struktura wykształcenia badanej zbiorowości zgodna jest z ogólnie przyjętym poglądem, że dojeżdżają codziennie do pracy niżej wykwalifikowani pracownicy, wykwalifikowani bowiem, zwłaszcza z wyższym wykształceniem, stabilizują się łatwiej w miejscu pracy, szybciej uzyskują mieszkania lub przynajmniej miejsca w hotelach robotniczych, nie są związani z gospodarstwem w tym stopniu, co niewykwalifikowani robotnicy-chłopi.

Wśród tych, którzy ukończyli szkołę podstawową, tj. 47,3% zbiorowości, są pracownicy o dość zróżnicowanym poziomie wiedzy ogólnej. Część z nich ukończyła bowiem zasadnicze szkoły zawodowe lub kursy, wielu już przedtem pracowało w innych zakładach, niekiedy na stanowiskach wymagających przewagi wysiłku umysłowego nad fizycznym. Proporcja tych, którzy ukończyli zasadniczą szkołę zawodową do tych, którzy mają niepełne zasadnicze wykształcenie zawodowe wynosi w przybliżeniu 1:3; wskazywać więc może, że mechanizm szkolnej selekcji ujawnił już granice osiągalnych kwalifikacji dla tej kategorii pracowników. Nie sposób jednak przyjąć takiej hipotezy jako jedynej, obserwacje bowiem dowodzą, że znaczna część młodzieży wybierająca szkoły zawodowe zmuszona jest do wczesnego podejmowania pracy zarobkowej, często więc nie kończy szkoły ze względów materialnych a nie jedynie z powodu braku zdolności.

W każdym bądź razie w ocenie kwalifikacji pracowniczych badanej zbiorowości należy uwzględnić, że wśród 47,3% osób z pełnym podstawowym wykształceniem jest również 14,4% takich, które mają za sobą 1-2 klasy szkoły zawodowej, a 5,2% ukończyło zasadniczą szkołę zawodową. Można więc uznać, że poziom wykształcenia ogólnego dla około 20% badanych pracowników dojeżdżających jest nieco wyższy od tego, jaki zapewnia tylko ukończenie 7-klasowej szkoły.

Wśród 3% grupy pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem przeważają absolwenci techników, zatrudnieni w charakterze pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjno-biurowych. Zaś wśród 4% grupy pracowników z niepełnym średnim wykształceniem przeważają byli uczniowie szkół ogólnokształcących, bez zawodu wyuczonego, przyu-



czeniu głównie do prac administracyjno-biuro-  
wych.

Przyjmując liczbę wykwalifikowanych pra-  
cowników 1515 (około 40% badanej zbioro-  
wości) za 100 struktura zawodowa przedsta-  
wia się następująco:

Tablica 3

Struktura zawodowa pracowników wykwalifikowa-  
nych wg zawodu wykonywanego

| Nazwa grupy zawodowej                 | Liczba<br>zatrudnio-<br>nych | W odset-<br>kach |
|---------------------------------------|------------------------------|------------------|
| Ogółem wszystkie zawody               | 1 515                        | 100              |
| w tym:                                |                              |                  |
| zawody grupy mechanicznej             | 645                          | 42,5             |
| zawody grupy budowlanej<br>i drzewnej | 560                          | 37,0             |
| zawody grupy handlu i usług           | 138                          | 9,2              |
| zawody grupy elektrycznej             | 52                           | 3,4              |
| zawody grupy spożywczej               | 51                           | 3,3              |
| zawody grupy skórzaney                | 2                            | 0,1              |
| zawody grupy rolniczej                | 3                            | 0,2              |
| zawody grupy poligraficznej           | 9                            | 0,6              |
| zawody grupy telekomunika-<br>cyjnej  | 2                            | 0,1              |
| zawody grupy chemicznej               | 4                            | 0,3              |
| w innych zawodach                     | 49                           | 3,3              |

Porównanie zawodu wykonywanego i wy-  
uczonego ujawniło wśród badanej zbiorowości  
dość częste odchodzenia od zawodu wyuczonego  
i podejmowania pracy w innych zawodach.  
Odnotowano odejścia od zawodów grupy rol-  
niczej, odzieżowej, skórzaney i mechanicznej  
na rzecz grupy zawodów budowlanych, co mo-  
żna tłumaczyć atrakcyjnością zatrudnienia przy  
budowie kombinatu petrochemicznego<sup>7</sup>.

Dla oceny struktury kwalifikacyjnej bada-  
nej zbiorowości istotne znaczenie ma nasilenie  
doksztalcania się. Otóż spośród ogółu badanych  
doksztalało się 208 osób, tj. niecałe 6%.

W zakresie szkoły podstawowej doksztalało  
się tylko 35 osób, tj. ok. 2% ogólnej liczby osób  
z nieukończoną szkołą podstawową. Proporcja  
doksztalających się w średnich szkołach za-  
wodowych i ogólnokształcących w stosunku do  
liczby pracowników z niepełnym średnim wy-  
kształceniem jest już znacznie wyższa, kształ-  
tując się na poziomie 30%.

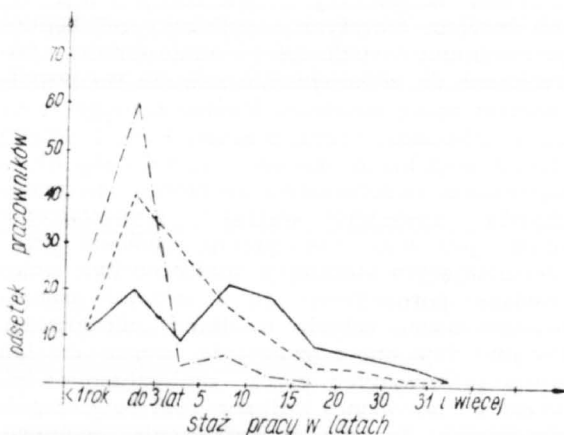
Porównanie proporcji doksztalających się  
na poziomie szkoły podstawowej i szkoły  
średniej prowadzi do wniosku, że natężenie  
doksztalcania wydaje się być bardziej powiąza-  
ne z poziomem już osiągniętego wykształcenia  
niż z jakimkolwiek innym czynnikiem.

Przy niskim poziomie wykształcenia ogólne-  
go badanej zbiorowości nie można więc ocze-  
kiwać znacznego natężenia procesu doksztal-  
cania się pracowników, niezależnie od działa-  
nia innych czynników hamujących ten proces.  
Jednakże okoliczności, w jakich odbywa się  
doksztalcanie się pracowników dojeżdżających,  
nawet przy słabym jego natężeniu, sprawiają,  
iż jest ono cennym miernikiem społecznej war-  
tości części pracowników zamiejscowych i nie  
pozwala operować stereotypem pracownika do-  
jeżdżającego, któremu obce są ambicje podno-  
szenia kwalifikacji. Z faktu doksztalcania się  
pracowników dojeżdżających można czerpać  
w jakimś stopniu siłę przekonania o zdolności  
przystosowania kwalifikacji części obecnej  
zbiorowości dojeżdżających do wymogów pra-  
cy w kombinacie petrochemicznym, jak i o ich  
możliwościach adaptacji do życia w miejskim  
środowisku przemysłowym.

#### Staż pracy

Doniosła rola stażu pracy w przystosowaniu  
człowieka do pracy w zawodzie i w konkret-  
nym zakładzie, a także w uzupełnianiu i u-  
gruntowywaniu wykształcenia zawodowego nie  
ulega wątpliwości<sup>8</sup>. Ten właśnie szeroki punkt  
widzenia przyjęto w interpretacji danych  
o strukturze zatrudnienia według trzech rodza-  
jów stażu pracy: 1) stażu pracy w ostatnim za-  
kładzie pracy, 2) stażu w zawodzie wykony-  
wanym, 3) ogólnego stażu pracy wyznaczone-  
go sumą lat pracy w różnych zakładach pra-  
cy i ewentualnie w różnych zawodach.

Syntetyczny obraz relacji trzech rodzajów  
stażu pracy dla badanej zbiorowości daje rys. 1.



Rys. 1. Pracownicy dojeżdżający wg stażu pracy  
— ogólny staż pracy  
--- staż pracy w zawodzie wykonywanym  
- - - staż pracy w obecnym zakładzie

Dominanta stażu pracy w ostatnim zakła-  
dzie wypada na przedział od 1 do 3 lat. Wyni-  
ka to z przewagi w badanej zbiorowości za-  
trudnionych w zakładach nowych, uruchomio-  
nych po r. 1960 w Płocku w związku z budową  
„Petrochemii”. Taki staż pracy socjologowie



określają jako wstępny okres adaptacji do zakładu pracy. Można więc uznać, że większość badanych znajdowała się jeszcze w pierwszym, wstępnym okresie dostosowywania się do wymagań organizacji pracy w nowoczesnych przedsiębiorstwach budowlanych i przemysłowych. W okresie tym kształtują się więzy koleżeńskie i nieformalne grupy pracownicze, ugruntowują się kwalifikacje zawodowe.

W starych zakładach Płocka natomiast większy odsetek pracowników dojeżdżających ma już dłuższy staż pracy, chociaż i w nich dominują pracownicy o 1—3 letnim stażu. Wiąże się to z młodym wiekiem pracowników i fluktuacją zatrudnienia badanej kategorii.

Dominanta stażu w zawodzie wykonywanym jest z wymienionych względów również położona w przedziale 1—3 lat, ale układ krzywej na wykresie jest już bardziej wyrównany i zbliżony do krzywej ogólnego stażu pracy. Wskazuje to na stabilność zatrudnienia w zawodzie wykonywanym aktualnie, a także na znaczne doświadczenia zawodowe około połowy badanych pracowników. Można na tej podstawie wnosić, iż praca w zawodzie wykonywanym obecnie nosi już w istotnej mierze cechy pracy przystosowanej do wymogów kwalifikacyjnych poszczególnych zawodów. Pozwala to również twierdzić, że znaczna część pracowników dojeżdżających jest wartościowa z punktu widzenia nagromadzonego doświadczenia produkcyjnego i zasługuje na uważne traktowanie ze strony polityki zatrudnienia.

Układ krzywej ogólnego stażu pracy wyraźnie utwierdza w przekonaniu o wartości zawodowej większości badanych. Tutaj dominanta wypada już na przedział 6—10 lat. Znaczny jest również udział pracowników o dłuższym, ponad 10-letnim stażu (38,3%). Uwzględniając młody wiek większości badanych, staż 6—10 letni należy uznać za wyraz sporego doświadczenia pracowniczego i wnioskować o względnej łatwości przystosowania do pracy w obecnych zakładach i zawodach. Nie jest to element, jak widać, wzięty wprost z rolnictwa „bez żadnego obycia” w pracy zarobkowej, ale zespół ludzi z doświadczeniem produkcyjnym, zdobytym we wcześniejszych okresach industrializacji.

Można na tej podstawie utrzymywać, że jest to siła robocza trwale już zorientowana na pracę zawodową poza rolnictwem i kwalifikująca się do akcji adaptacyjnej. W tym świetle, wyrażona przez większość chęć definitywnego przesiedlenia się bliżej miejskiego zakładu pracy zasługuje jak najbardziej na rozważenie.

#### Zróznicowanie pracowników dojeżdżających do starych i nowych zakładów Płocka 2.

W celu uchwycenia wpływu budowy kombinatu petrochemicznego na aktywizację zawodową ludności rejonu przez dojazdy do pracy oraz określenia ważniejszych cech struktury społeczno-zawodowej dojeżdżających pracow-

ników budujących kombinat dokonano podziału badanej zbiorowości na pracowników starych i nowych zakładów. Pod pojęciem „nowych zakładów” mieszczą się wszystkie zakłady pracy powstałe w Płocku w r. 1960 i później, w związku z budową kombinatu; pod pojęciem „stare zakłady” mieszczą się zakłady pracy funkcjonujące już przed 1960 r.

W nowych zakładach pracy zatrudnionych było 62,3% badanych pracowników dojeżdżających. Byli oni skoncentrowani w dużych przedsiębiorstwach, głównie w „Petrobudowie” i przedsiębiorstwach podwykonawczych. Można więc uznać, że budowa kombinatu wywołała masowość dojazdów do pracy, czyniąc kategorię pracowników dojeżdżających jedną z podstawowych grup pracowniczych, którymi zajmuje się polityka społeczna.

W zakładach nowych zatrudnia się głównie mężczyzn. Kobiety jest proporcjonalnie czterokrotnie mniej niż w zakładach starych. Wynika to z faktu, że większość nowych zakładów to przedsiębiorstwa budowlane w znikomej mierze zatrudniające kobiety. Przyspieszona industrializacja Płocka w pierwszej fazie działa więc na strukturę zatrudnienia maskulinizując: nie wchłaniając istniejących na lokalnym rynku pracy nadwyżek rąk kobiecych pogłębia deficyt męskiej siły roboczej. Stwierdzone w toku badań rezerw siły roboczej na wsi rejonu płockiego<sup>10</sup> liczne nadwyżki kobiet znalazły więc zatrudnienie w minimalnym tylko stopniu.

Zróznicowanie pracowników dojeżdżających do starych i nowych zakładów według pochodzenia społecznego, określonego zawodem ojca, przedstawia tabl. 4.

Tablica 4

#### Pochodzenie społeczne pracowników dojeżdżających

| Zawód ojca                                     | Odsetek dojeżdżających do |                 |
|------------------------------------------------|---------------------------|-----------------|
|                                                | zakładów starych          | zakładów nowych |
| Ogółem                                         | 1 390=100,0               | 2 302=100,0     |
| rolnik 0, 1—2 ha                               | 2,0                       | 3,2             |
| rolnik 2—5 ha                                  | 12,4                      | 17,2            |
| rolnik 5—10 ha                                 | 25,5                      | 23,5            |
| rolnik 10—20 ha                                | 3,9                       | 4,4             |
| rolnik 20 i więcej ha                          | 0,3                       | 0,4             |
| rolnik o nieustalonej powierzchni gospodarstwa | 5,2                       | 5,7             |
| Razem rolnicy                                  | 49,3                      | 59,4            |
| Robotnik niewykwalifikowany                    | 30,9                      | 29,9            |
| robotnik wykwalifikowany                       | 10,2                      | 6,9             |
| pracownik umysłowy                             | 2,4                       | 0,9             |
| brak danych                                    | 7,2                       | 2,9             |

Jak wynika z tabl. 4 w obu typach zakładów występują istotne różnice w społecznych źródłach rekrutacji pracowników. Nowe zakłady w szerszym stopniu skorzystały z chłopskiego rezerwuaru siły roboczej, w mniejszym stopniu zaś sięgnęły do rezerw rodzin robotników wykwalifikowanych i pracowników umysłowych. Ponieważ są to rodziny przeważnie zamieszkałe na wsi, można utrzymywać, że już we wcześniejszym okresie industrializacja wyczerpała te rezerwy tak, że na obecnym etapie trzeba było już aktywizować ludność rolniczą i to przede wszystkim z gospodarstw średniorolnych.

Spółeczne źródła rekrutacji siły roboczej determinujące środowiska, w których ukształtowały się nawyki pracowników, oddziałują oczywiście na różny stopień trudności przebiegu procesów adaptacji do pracy w zawodach pozarolniczych w mieście. Z większym stopniem trudności, jak się wydaje, mają do czynienia nowe zakłady, chociaż i w starych odsetek pracowników pochodzenia rolniczego sięga 50 punktów.

Nowe zakłady zatrudniają również więcej niż stare, tzw. chłopów-robotników, tj. pracowników posiadających gospodarstwa rolne. Odpowiednie odsetki wynoszą 15,2 dla nowych zakładów oraz 10,5 dla starych. Są to przeważnie właściciele małych gospodarstw 2—5 ha, chociaż zdarzają się także przypadki gospodarstw ponad 10 ha. Odsetek tej kategorii pracowników jest, jak widać, niewielki. Większość dojeżdżających nie jest związana z rolnictwem posiadaniem ziemi, stąd, jak się wydaje, bierze się duża grupa kandydatów do migracji definitywnej ze wsi, jako miejsca zamieszkania.

Tylko około 14% zbiorowości związane jest pracą z rolnictwem. Związki z rolnictwem poprzez własność i pracę niewątpliwie stanowią przeszkodę w harmonijnej i pełnej adaptacji do pracy pozarolniczej w mieście. Dotyczą one jednak tylko grupy marginalnej badanej zbiorowości i nie podważają tezy o skłonności większości badanych do definitywnej migracji z rolnictwa.

Podział na kategorie zawodowe pracowników dojeżdżających do starych i nowych zakładów wykazał, że pracownicy starych zakładów reprezentują wyższy stosunkowo poziom kwalifikacji. Znacznie niższy w odsetkach jest udział grupy robotników niewykwalifikowanych (49,9% w starych zakładach, a 64,5% w nowych), za to zasadniczo wyżej kształtuje się udział robotników przyuczonych (40,7 wobec 27,2), wykwalifikowanych na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej (6,0 do 4,9) oraz pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem, zatrudnionych na stanowiskach inżyniersko-technicznych i administracyjno-biurowych (5,8 do 1,5).

W sumie stare zakłady skupiają elementy bardziej przygotowane do zawodowej pracy poza rolnictwem. Zbiorowość zatrudniona w nowych zakładach jest względnie bardziej prymitywna

i trudniejsza w procesach adaptacji do zawodu i zakładu pracy.

Analiza liczby zmian zakładu pracy w okresie aktywności zawodowej wśród badanej zbiorowości wykazała, że pracownicy nowych zakładów są nieco bardziej ruchliwi zawodowo. Pracownicy starych zakładów są w większym stopniu ustabilizowani w jednym zakładzie pracy, a tym samym i bardziej przystosowani do swoich zakładów. Przy niedługim stażu pracy większości badanych ruchliwość zawodowa w sensie częstości zmian zakładu pracy jest znaczna. Ponad 59% badanych pracowników nowych zakładów i ponad 54% pracowników starych zakładów zmieniło 1—3 razy zakład pracy. Przy przeciętnym ogólnym stażu pracy dla całej zbiorowości, wynoszącym 9,7 lat, przeciętna liczba zmian wynosi 2,2. Jedna zmiana przypada więc na mniej więcej cztery lata pracy.

Inaczej przedstawia się ruchliwość zawodowa mierzona liczbą awansów w pracy w sensie podwyżek uposażenia i zmiany stanowiska pracy na wyżej wynagradzane w danym zakładzie. W zakładach starych awansowało około 30% pracowników dojeżdżających, zaś w zakładach nowych tylko 21,6%. Tak więc awanse w niewielkim stopniu przyczyniają się do stabilizacji w zawodzie i zakładzie pracy pracowników dojeżdżających, co związane jest z przeciętnie niskimi kwalifikacjami badanej zbiorowości i krótkim stażem pracy w nowych zakładach. Jednakże uwzględniając staż pracy w nowych zakładach można uznać, że awanse były względnie częstym środkiem pobudzania aktywności zawodowej pracowników; 16,5% pracowników awansowało przynajmniej jeden raz w dość krótkim okresie działania zakładów.

Uczestnictwo w istniejących na terenie zakładu pracy organizacjach zawodowych i polityczno-wychowawczych należy do czynników sprzyjających umocnieniu więzi z zakładem pracy i pracą pozarolniczą w ogóle. Dlatego też interesująca jest proporcja pracowników zorganizowanych wśród całej rzeszy pracowników dojeżdżających. Trudności dojazdu i redukcja czasu wolnego, charakterystyczne dla pracowników dojeżdżających, każą oczekiwać mniejszego stopnia ich uczestnictwa w formalnych organizacjach. Otóż okazało się, że w obu typach zakładów poziom upartyjnienia i przynależności do związków zawodowych pracowników jest wysoki (tylko ok. 10% nie należało do żadnej organizacji), co wskazywałoby na znaczne związanie z miejscem pracy poza rolnictwem. Do PZPR należało 13,2% dojeżdżających do nowych zakładów i 12,4 dojeżdżających do starych zakładów. Odsetek ten był wyższy od udziału członków partii wśród całej załogi budującej kombinat.

Znikomy był udział należących do ZSL, choć nieco wyższy dla nowych zakładów (1,5%), co jest wyrazem słabych związków pracowników ze wsią i rolnictwem.

Nieco wyższy udział zorganizowanych w ZMS i ZMW pracowników starych zakła-

dów (7,4%) wynika z większego udziału młodzieży wśród dojeżdżających do starych zakładów.

Wydaje się, że wskaźniki przynależności organizacyjnej pracowników również dowodzą, iż ich migracja do miasta ma charakter trwały, a procesy adaptacji do pracy poza rolnictwem wspierane są uczestnictwem w organizacjach pracowniczych typu miejskiego.

#### Tendencja do przesiedlania się i stabilizacji zatrudnienia w Płocku

Warunki mieszkaniowe i warunki dojazdu do pracy pozwalają domyślać się dużego naporu pracowników dojeżdżających na zakłady pracy zmierzającego do poprawy sytuacji mieszkaniowej. I tak jest rzeczywiście. Przy tym należy zaznaczyć, że pracownikom nie chodzi o tymczasowe paliatywne rozwiązanie, jakim jest przyznanie miejsca w hotelu robotniczym. Tylko 2,6% pracowników nowych zakładów stara się bowiem o przydział miejsca w hotelu; zaś wśród pracowników starych zakładów starających się o hotel robotniczy jest tylko 7 osób (0,5%). Pracownikom chodzi o rozwiązanie trwałej natury, takie, jak przydział mieszkania służbowego i budowę nowych mieszkań przy ich współudziale finansowym. Starania o przydział mieszkania służbowego, jak i zadeklarowana gotowość budownictwa mieszkaniowego, położonego bliżej zakładu pracy są wyrazem tendencji do przesiedlania się. Jak silna jest ta tendencja?

Otóż o przydział mieszkania służbowego stara się 21,6% pracowników dojeżdżających do nowych zakładów i 11,3% pracowników starych zakładów. Odsetki te są miarą najostrzej wyrażonej tendencji do przesiedlania się i wskazują na dwukrotnie wyższe jej natężenie w zakładach nowych w porównaniu ze starymi, co tłumaczy się różnicą i sytuacji mieszkaniowej, i warunkami dojazdu pracowników nowych zakładów. Tendencja ta, mierzona odsetkiem starających się o zmianę miejsca zamieszkania i deklarujących określone sumy na budowę mieszkania, położonego bliżej zakładu pracy, jest znacznie silniejsza. Odpowiednie odsetki wynoszą dla zakładów nowych 58,4% i dla zakładów starych 39,6%. Odsetki te są zbliżone do proporcji pracowników dojeżdżających ze stref izochronicznych, liczących ponad dwie godziny w obie strony.

Nasilenie dążenia do przesiedlenia się jest dość zróżnicowane. Jest ono uwarunkowane realizmem sytuacji. Część pracowników chętnie widzi ofertę poprawy swojej sytuacji mieszkaniowej wyrażoną implicitie w pytaniu kwestionariusza o gotowości finansowania budownictwa mieszkaniowego, ma zaś na tyle realistyczny pogląd na możliwość poprawy swojej sytuacji, że nie stara się praktycznie o zmianę miejsca zamieszkania.

Wydaje się, że badania rozbudziły u części ukrytą tendencję do przesiedlenia się, większość bowiem sum deklarowanych na budowę

mieszkań mieści się w granicach kaucji mieszkaniowej wnoszonej przez pracownika przy przydziale mieszkania kwaterekowego. Odsetek deklarujących sumy w wysokości zbliżonej do wyższej od wkładu na mieszkanie spółdzielcze (powyżej 10 tys. i 50 tys. zł) jest niewielki, wynosi on dla zakładów nowych 6,5, a dla zakładów starych — 4,6%. Mamy więc do czynienia u większości z gotowością do skorzystania z nowego budownictwa mieszkaniowego ludzi bez większych rezerw finansowych. Są to nie chłopci-robotnicy związani gospodarstwem rolnym ze wsią, ale synowie chłopów, robotników i pracowników umysłowych, gotowi uczestniczyć w finansowaniu budownictwa mieszkaniowego w wysokości, którą umożliwiają ich zarobki pracownicze. Część z nich być może mogłaby skorzystać z pomocy finansowej rodziców, jeśli dopuścić ewentualność spłat rodzinnych na te cele. Jednakże do pewnego twierdzenia w tej sprawie badania nie upowazniają. Niewątpliwa jest tylko żywotna tendencja do przesiedlania się i stwierdzenie to jest użytecznym sygnałem dla polityków, żeby w tej sprawie podjąć konkretne, praktyczne kroki<sup>11</sup>.

Dlatego warto zbadać uwarunkowania tendencji przesiedleńczej, ustalając cechy pracowników skłonnych do zmiany miejsca zamieszkania<sup>12</sup>.

Skłonność do przesiedlania się jest w zasadzie jednakowa dla obu płci. Większość badanych jest w stanie małżeńskim tak, że decyzja o przesiedlaniu się jest decyzją wspólną, stąd też zbieżność wskaźników natężenia tendencji przesiedleńczej w obu kategoriach płci.

Skłonność do przesiedlania się obu płci wyraźnie uwarunkowana jest młodym wiekiem badanych. Współczynnik korelacji dla wartości absolutnych między wiekiem a skłonnością do przesiedlania się dla mężczyzn wynosi — 0,52, a dla kobiet — 0,58.

Wśród skłonnych do przesiedlania się zdecydowanie przeważają pracownicy w stanie małżeńskim (77,3%). Skłonność do przesiedlania się wiąże się wyraźnie z młodym wiekiem współmałżonka. Współczynnik korelacji między skłonnością do przesiedlenia a wiekiem współmałżonka wynosi — 0,69.

Najczęściej skłonne do przesiedlenia się są rodziny 1 i 2-dzietne. Wraz ze wzrostem liczby dzieci w rodzinie, odsetki skłonnych do przesiedlenia się maleją w porównaniu z proporcjami pracowników ustabilizowanych.

Stosunkowo najczęściej skłonni do przesiedlenia się rekrutują się z rodzin małorolnych 2—5 ha i średniorolnych; w grupach większych obszarowo obserwujemy tendencję malejącą. Wyższe są również odsetki skłonnych do przesiedlenia się wśród pracowników pochodzących z rodzin robotników wykwalifikowanych i pracowników umysłowych.

Wśród robotników niewykwalifikowanych tendencja do przesiedlenia się jest słabsza niż tendencja stabilizacyjna. Odsetek skłonnych do



przesiedlenia się wynosi 56,4 a ustabilizowanych 59,6.

Wśród robotników wykwalifikowanych — przyuczonych przeważa tendencja przesiedleńcza.

Wśród pracowników inżynieryjno-technicznych ze średnim i wyższym wykształceniem oraz wśród pracowników administracyjno-biurowych tendencja przesiedleńcza góruje nad tendencją stabilizacyjną.

Skłonni do przesiedlenia się w mniejszym stopniu rekrutują się spośród właścicieli gospodarstw rolnych. Tylko 130 osób skłonnych do przesiedlenia się ma gospodarstwo rolne, podczas gdy wśród ustabilizowanych jest 332 właścicieli gospodarstw. Są to w 32,4% właściciele działek 0,1—2 ha, w 43,2% właściciele gospodarstw 2—5 ha i w 15,8% właściciele gospodarstw 5—10 ha.

Skłonność do przesiedlenia się maleje wraz ze wzrostem obszaru posiadanego gospodarstwa rolnego (im wyższa pozycja społeczna na wsi tym niższa tendencja migracyjna).

Skłonni do przesiedlenia się rekrutują się w większym stopniu spośród pracowników wykwalifikowanych. Spośród 804 pracowników wykwalifikowanych skłonnych do przesiedlenia się 39,2% przypada na zawody grupy budowlanej i drzewnej, 42,5% na zawody grupy mechanicznej, 10,6% na zawody grupy handlu i usług, 4,2% na zawody grupy elektrycznej i 3,3% na inne.

Najsilniejszą tendencję przesiedleńczą reprezentują pracownicy grupy zawodów budowlanych i drzewnych, handlu i usług oraz elektrycznej.

Badania nasze potwierdzają tezę, że im wyższy poziom wykształcenia, tym silniejsza tendencja przesiedleńcza. 44,3% skłonnych do przesiedlenia nie ma jednak ukończonej szkoły podstawowej i bez uzupełnienia wykształcenia, naszym zdaniem, nie kwalifikują się do akcji przesiedleńczej.

Skłonni do przesiedlenia wyraźnie górują długością stażu pracy nad pracownikami ustabilizowanymi pod względem zamieszkania. Pracownicy o niepełnym podstawowym wykształceniu nadrabiają więc braki przygotowania teoretycznego dłuższą praktyką. Przy selekcji należałoby więc zastosować kryterium stażu pracy. Odsetek skłonnych do przesiedlenia się wzrasta względnie wraz ze wzrostem zarobków. Stwierdziliśmy również występowanie pozytywnej współzależności skłonności do przesiedlenia się z ruchliwością geograficzną pracowników, tj. zmianą miejsca zamieszkania w stosunku do miejsca urodzenia. Fakt zmiany miejsca zamieszkania w toku życia wydaje się mieć wpływ na skłonność do kolejnej zmiany miejsca zamieszkania.

Ruchliwość zawodowa, mierzona liczbą zmian zakładu pracy, wykazuje także pozytywną współzależność ze skłonnością do przesiedlenia się.

Ruchliwość zawodowa wyrażająca się ilością awansów w obecnym zakładzie zatrudnienia

również wiąże się pozytywnie ze skłonnością do przesiedlenia się:

Na wartość znacznej części pracowników skłonnych do przesiedlenia się zwracają również uwagę niższe wskaźniki absencji w r. 1962.

Reasumując należy stwierdzić, że struktura społeczno-zawodowa pracowników skłonnych do przesiedlenia przemawia za celowością poparcia akcji przesiedleńczej wśród przeważającej części tych pracowników. Wyższe przeciętnie kwalifikacje, młody wiek i męski skład badanej zbiorowości, silne związki z pracą pozarolniczą i nikły udział właścicieli gospodarstw rolnych wskazują, że są to pracownicy trwale zorientowani na pracę poza rolnictwem, zasługujący na poparcie ich dążeń do stabilizacji mieszkaniowej w środowisku pracy, zwłaszcza że rekrutują się z dalszych stref odległościowych i więcej czasu zużywają na dojazd, a sytuację mieszkaniową mają o wiele gorszą niż pracownicy ustabilizowani.

Sytuacja mieszkaniowa jest podstawowym źródłem tendencji przesiedleńczej wśród pracowników dojeżdżających.

Do rozpatrzenia przez polityków zasługuje również stwierdzenia w wyniku badań tendencja do stabilizacji zatrudnienia, wyrażona w odsetku chętnych do kontynuowania pracy w przemyśle petrochemicznym w Płocku.

95,7% pracowników dojeżdżających do nowych zakładów odpowiadało „tak” na pytanie, czy chcieliby w przyszłości pracować w „Petrochemii”. Odpowiedni odsetek dla pracowników zatrudnionych w starych zakładach wynosi 38,2%. Odsetki powyższe odczytują jako tendencję do stabilizacji zatrudnienia w zawodach pozarolniczych i jako wyraz popularności pracy w przemyśle petrochemicznym.

Nie przeceniając realności perspektywy zatrudnienia wszystkich deklarujących chęć pracy w „Petrochemii” wyrażona tendencja godna jest zastanowienia. Masa robotników uczestniczących w budowie Kombinatu zyskała pewne prawo do stałego zatrudnienia, gdyż zdobyła praktycznie znaczne kwalifikacje. Charakter pracy, jaką chcieliby wykonać w Kombinacie pracownicy dojeżdżający do nowych zakładów wskazuje na pewne możliwości ich zatrudnienia. 32,8% chciałoby pracować w charakterze robotników do różnych pomocniczych, 23,3% chciałoby pracować w zawodach grupy mechanicznej, 12,9% — w zawodach grupy budowlanej i drzewnej, 2,7% — w zawodach grupy elektrycznej, 2,0% w zawodach ekonomicznych, 20,5% zaś nie określiła charakteru pracy.

Myśl o zorganizowaniu akcji adaptacyjnej wśród części pracowników dojeżdżających w celu umożliwienia im pracy w Kombinacie nie wydaje się w świetle naszych badań wytworem fantazji, ale realistycznym postulatem polityki społecznej. Tendencji przesiedleńczej towarzyszy bowiem silna tendencja do stabilizacji zatrudnienia. 85,5% pracowników skłonnych do przesiedlenia się wyraża chęć pracy w „Petrochemii”. Około 40% pracowników skłonnych



do przesiedlenia określa zawody, w jakich chcieliby pracować w Kombinacie. Wyciągną z tego należy wniosek, że tendencja przesiedleńcza zastępuje z pewnością w tej mierze na uwagę, w jakiej pociąga za sobą użyteczne zatrudnienie w Płocku. Co najmniej 40% pracowników dojeżdżających uzasadnia swoją skłonność do przesiedlenia przydatnością pracowniczą dla Kombinatoru i różnych przedsiębiorstw budowlanych. Wskazuje to na realną możliwość akcji przesiedleńczej i w pewnej mierze na jej celowość.

Analiza ekonomicznej celowości przesiedlenia pracowników dojeżdżających musi uwzględnić panujące dotychczas wśród naukowców i działaczy społeczno-zawodowych przekonanie, że bardziej opłaca się dowozić pracowników niż przesiedlać do miasta, w którym znajdują pracę<sup>13</sup>.

Ostatnio toruje sobie jednak drogę w opinii publicznej pogląd, że w długim okresie czasu bardziej dochodzą do głosu korzyści wariantu „budować” dla pracowników, a nie dowozić pracowników<sup>14</sup>.

Bardzo uproszczony rachunek dla 30-letniego okresu aktywności zawodowej 1500 pracowników dojeżdżających z dalszych stref i skłonnych do przesiedlenia się przedstawia się następująco:

#### A. Koszty przy dowozie pracowników w mln zł.

|                                                                                                                                                                                                             |       |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| 1. Opłaty za bilety (900 zł rocznie dla 1500 osób w ciągu 30 lat)                                                                                                                                           | 40,5  |
| 2. Dopłaty przedsiębiorstw do biletów (6000 zł rocznie $\times$ 1500 $\times$ 30)                                                                                                                           | 270,0 |
| 3. Straty w związku z niższą wydajnością pracowników dojeżdżających tylko w wyniku krótszego o 1 godzinę dziennej normy czasu pracy (300 godz. rocznie $\times$ 1500 $\times$ 30 $\times$ 10 zł za godzinę) | 135,0 |
| Razem koszty wariantu „dowozić”                                                                                                                                                                             | 445,5 |

#### B. Koszty budownictwa mieszkaniowego (wielopiętrowego)

|                                                                      |       |
|----------------------------------------------------------------------|-------|
| 1. 1500 mieszkań (50 m <sup>2</sup> $\times$ 2000 zł) m <sup>2</sup> | 150,0 |
| 2. Koszty urządzeń komunalnych (30% kosztów budowy)                  | 45,0  |
| Razem koszty wariantu „budować”                                      | 195,0 |

Powyższe zestawienie kosztów dowozu pracowników w dłuższym okresie czasu z kosztami budownictwa mieszkaniowego w formie budynków wielopiętrowych wskazuje na istotną różnicę przemawiającą za opłacalnością wariantu „budować”, nawet w wypadku przyjęcia bardziej kosztownego standardu mieszkaniowego i niezbędnych nakładów na konserwację budynków w ciągu 30 lat.

Ten oczywisty rachunek, przemawiający za celowością przesiedlenia, komplikuje jednak problem zatrudnienia w mieście rodziny towarzyszącej migrantowi. Brak kwalifikacji i brak miejsc pracy dla kobiet — żon pracowników dojeżdżających uniemożliwiałoby ich zatrudnienie

w Płocku, gdzie są trudności zatrudnienia nawet miejscowych niewykwalifikowanych kobiet.

Nie sposób jednak nie liczyć się z takim elementem kosztów społecznych, jak strata zdrowia pracowników dojeżdżających z dalszych stref. Przy 4-godzinnej stracie czasu dziennie (na dojazd w obie strony) po 40 latach pracownik 20 lat stażu pracy traci na dojazd. Prawdopodobnie skraca się czas jego aktywności zawodowej i życia o kilka lat w wyniku redukcji czasu niezbędnego do regeneracji sił. Społeczeństwo więc ponosi stratę mierzoną produktem, jaki mógłby w tym czasie wytworzyć. Strata społeczna wynikająca z niższej wydajności pracy pracowników dojeżdżających i strata wynikająca ze skrócenia długości aktywnego życia jest tym większa, im wyższe są kwalifikacje pracowników. Z badań naszych wynika, że spora grupa pracowników dojeżdżających reprezentuje znaczne kwalifikacje, straty społeczne wynikające z uciążliwych dojazdów codziennych narastają więc w istotnej skali.

Utrata zdrowia i w konsekwencji skrócenie czasu trwania aktywności zawodowej mogą być dla polityki społecznej wystarczającą racją wyboru wyższego nawet kosztu budownictwa mieszkaniowego niż koszty dowozu. Człowiek jest bowiem dobrem najwyższym. Jednakże w warunkach rzadkości dóbr takich jak miejskie mieszkanie trzeba poszukiwać innych możliwości likwidacji uciążliwych dojazdów do pracy. Najprostszym sposobem jest stopniowa eliminacja pracowników dojeżdżających z oddalonych stref, zatrudnienia ich na bliżej położonych rynkach pracy i zastępowania ich narastającymi młodymi rocznikami w strefie podmiejskiej dogodnych dojazdów.

Przeszkolenie corocznej grupy 200—300 chłopców ze strefy podmiejskiej, w ciągu kilku lat może doprowadzić stopniowo do zastąpienia pracowników dojeżdżających z dalszych stref, którzy mogliby znaleźć zatrudnienie w budownictwie wiejskim i w innych ośrodkach pracy pozarolniczej.

Tak czy inaczej należy stopniowo rozwiązać kwestię uciążliwych dojazdów bądź popierając migrację przesiedleńczą, bądź zastępując pracowników dojeżdżających ze stref niedogodnych mieszkańcami miasta i strefy podmiejskiej.

#### Wnioski końcowe

W opracowaniu niniejszym starano się przedstawić dynamikę i strukturę migracji wahałowej z punktu widzenia polityki społecznej i zatrudnienia.

Okazało się, że w konsekwencji lokalizacji kombinatu petrochemicznego w latach 1960—1965 Płock stał się środowiskiem pracy dla ludności regionu na skalę nienotowaną dotychczas w jego historii. Dojazdy pracownicze stały się procesem masowym, umożliwiając „[...] przenikanie elementów urbanistycznych do zamkniętych poprzednio parafialnych i party-

kularnych układów wiejskich”<sup>15</sup>. Rozwój migracji wahadłowej między Płockiem a jego zapleczem rolniczym jest jednak nie tylko przejawem pomyślnych społecznie skutków industrializacji. Rosnąca koncentracja dojeżdżających pracowników w dogodnych strefach dojazdu wskazuje na niebezpieczeństwo powstania deficytu siły roboczej z punktu widzenia potrzeb rolnictwa. Nowa aktywizacja objęła przede wszystkim rezerwy gospodarstw średniorolniczych, co również może być sygnałem grożącego im deficytu siły roboczej. Co prawda aktywizacja dotyczy w przeważającej mierze synów chłopskich, a nie głów gospodarstwa, ale w wielu wypadkach mogą to być właśnie kandydaci do objęcia gospodarstw po rodzicach.

Pracownicy dojeżdżający do nowych zakładów są stosunkowo niżej kwalifikowani niż pracownicy starych zakładów, mają niższe wykształcenie i krótszy staż pracy, co łącznie z rolniczym środowiskiem pochodzenia i zamieszkania sprawia, iż są trudniejszymi kandydatami do akcji adaptacyjnej. Jednak ponad połowa badanych, ze względu na co najmniej pełne podstawowe wykształcenie i młody wiek oraz znaczne doświadczenie zawodowe, kwalifikuje się do akcji adaptacyjnej, tj. przystosowującej do trwałej pracy poza rolnictwem. Podzielamy stanowisko Stefana Ignara, że nie można akceptować poglądu, iż „[...] po zbudowaniu Petrochemii chłopci pójdą do swoich gospodarstw i utracą pozycję robotnika przemysłowego, a do kombinatu przyjadą — ze „świata” fachowcy i urwie się nawiązana łączność między miastem a wsią”<sup>16</sup>. Bardzo uciążliwe dla większości warunków dojazdu do pracy, szkodliwa dla zdrowia redukcja lub całkowita utrata czasu wolnego oraz trudna sytuacja mieszkaniowa badanych przemawiają za tym, aby szukać wyjścia z obecnego położenia pracowników dojeżdżających do Płocka z dalszych odległości.

Sami pracownicy dążą do poprawy własnej sytuacji poprzez starania o mieszkanie po-

zione bliżej miejsca pracy. Tendencja przesiedleńcza jest dość silna, szczególnie wśród pracowników nowych zakładów i wśród nierolników. Obserwacje te przekazaliśmy do wiadomości władz miejskich natychmiast po ustaleniu pewnych wyników badań. Od praktycznej polityki czynników oficjalnych zależy stworzenie warunków sprzyjających skupieniu dojeżdżających bliżej zakładów pracy przez udostępnienie im działek budowlanych, kredytów i usług przedsiębiorstw budowlanych.

Celowość przekształcenia migracji wahadłowej w przesiedleńczą ma za sobą istotne argumenty ekonomiczne i społeczne, zwłaszcza w długim okresie czasu. Jeśli jednak akcję przesiedleńczą można tylko organizować w ograniczonym stopniu (jak na to wskazuje los spółdzielni mieszkaniowej dla dojeżdżających), to w żadnym wypadku nie można godzić się na długą metę z marnującymi czas i niszczącymi organizm ludzki długimi dojazdami do pracy.

Wypowiadam się więc za stopniową eliminacją dojazdów do pracy trwających ponad dwie godziny w obie strony, bądź w formie akcji przesiedleńczej pracowników dojeżdżających z daleka, bądź przez zastąpienie ich młodzieżą miejscową i zamieszkałą w strefie dogodnych dojazdów, uwzględniając zapotrzebowanie rolnictwa na siłę roboczą.

Polityka stabilizująca zatrudnienie pracowników dojeżdżających powinna dokonać selekcji w oparciu o strukturę społeczno-zawodową, powinna sprzyjać tym pracownikom, którzy wykazują dążenie do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, do przesiedlenia się bliżej zakładu pracy i stabilizacji zatrudnienia w Płocku. Ewentualnie organizowana akcja przesiedleńcza powinna preferować rodziny młodych pracowników wykwalifikowanych i zdolnych do przystosowania się do wymogów pracy w nowoczesnych zakładach, gdyż osadzenie ich w mieście gwarantuje długotrwałą aktywność zawodową w oparciu o niezmiennie zasoby mieszkaniowe.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Dane Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Płocku.

<sup>2</sup> Zob. J. Kordaszewski, *Płaca według pracy*. KiW: 1963, s. 79 i inne.

<sup>3</sup> Zob. J. Kordaszewski, *op. cit.*, s. 79 i inne.

<sup>4</sup> Zob. np. J. Karpiński, *Z działalności organizacji partyjnej przy budowie płockiej Petrochemii*, „Nowe Drogi” nr 12:1963, s. 94 i nast.

<sup>5</sup> Zob. J. Szczepański, *Zagadnienia wykształcenia ogólnego i zawodowego w szkolnictwie wyższym*, „Studia Socjologiczne” nr 3/10:1963, szczególnie s. 39—40.

<sup>6</sup> Zob. *Statystyka kadrowa 1958*. GUS. Warszawa 1960, s. 50.

<sup>7</sup> Zob. szerzej w tej sprawie M. Olędzki, *Kwalifikacje pracowników dojeżdżających do Płocka i możliwości ich podnoszenia*, „Biuletyn IGS” Nr 1:1965, s. 55—71.

<sup>8</sup> Zob. M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*. Ossolineum Wrocław, Warszawa, Kraków: 1964, Wyd. PAN, s. 176.

<sup>9</sup> Zob. szerzej M. Olędzki, *Zróżnicowanie pracowników dojeżdżających do nowych i starych zakładów Płocka*, „Wiś współczesna” nr 3:1965, s. 32—41.

<sup>10</sup> Zob. K. Miękus, *Komunikat z badań rezerwy siły roboczej w rejonie płockim*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych” Nr 2:1962, s. 39—55.

<sup>11</sup> Wiadomo nam, że pod koniec r. 1964 (informacje uzyskane w PMRN w Płocku) zorganizowano spółdzielnię mieszkaniową w Płocku z myślą o pracownikach dojeżdżających, skłonnych do przesiedlania się do domków jednorodzinnych. Natychmiast zgłosiło się około 400 kandydatów, spośród których wytypowano około 130 pracowników dojeżdżających. Spółdzielnia mogłaby mieć znacznie więcej

członków, niestety, do połowy r. 1966 nie udało się uzgodnić decyzji Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z Ministerstwem Rolnictwa w sprawie wydzielania terenu budowy. Dlatego plan uzbrojenia terenu nie został dotychczas wykonany i oczywiście rozwój spółdzielni został zahamowany, mimo ujednolicenia projektów zabudowy.

<sup>12</sup> Szerzej w tej sprawie M. Olędzki, *Uwarunkowania tendencji przesiedleńczej wśród pracowników dojeżdżających do Płocka*, «Biuletyn IGS» Nr 1: 1966.

<sup>13</sup> Zob. np. W. Herer, *Wpływ migracji z rolni-*

*ctwa do przemysłu na wzrost dochodu narodowego* «*Ekonomista*» Nr 3, s. 583. J. Tepicht, *Doświadczenia i perspektywy rolnictwa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 39.

<sup>14</sup> Zob. J. Małyś, *Budować czy dowozić*, «*Miasto*» Nr 1: 1963.

<sup>15</sup> Zob. S. Ignar, *Rozwój industrializacji i jej wpływ na przemiany ekonomiczno-społeczne wsi w Polsce Ludowej*, «*Ekonomista*» Nr 2: 1964, s. 258.

<sup>16</sup> Zob. S. Ignar, *Rozwój industrializacji i jej wpływ na przemiany ekonomiczno-społeczne wsi w Polsce Ludowej*, «*Ekonomista*» Nr 2: 1964 s. 258.

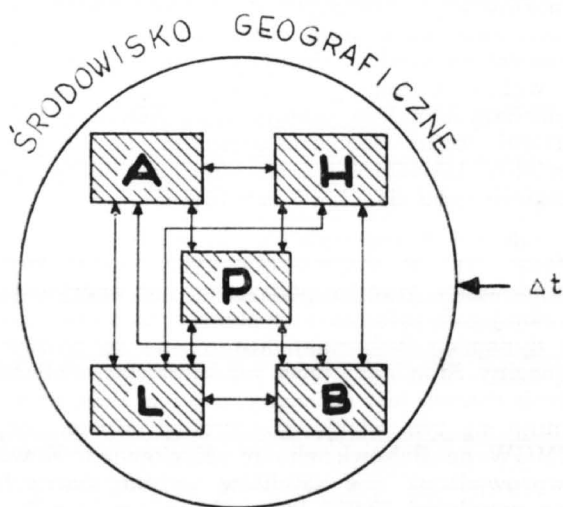
EDWARD TOMASZEWSKI

## Środowisko geograficzne okolic Płocka obserwowane z satelity

«Notatki Płockie» w numerze 1/98 z 1979 roku zaprezentowały wyniki sesji naukowej o „Naziemnych badaniach środowiska geograficznego metodami teledetekcyjnymi” (Olędzki J., 1979). Ciekawe referaty podkreślały wagę badań naziemnych, stanowiących podstawę późniejszej analizy zdjęć lotniczych, czy też obrazów satelitarnych. Dlatego też nie bez znaczenia będzie poznanie okoliczności i warunków jakie powinny towarzyszyć sensownemu korzystaniu z obrazów satelitarnych. Możliwie wszechstronne wykorzystanie właściwości zarówno satelitów jak i elementów środowiska geograficznego winno być ułatwieniem i przyspieszeniem badań.

Środowisko geograficzne jest systemem samosterownym, na który składa się pięć podsystemów lub elementów, czy sfer: Atmosfera, Hydrosfera, Pedosfera, Litosfera i Biosfera. Wszystkie one połączone są z sobą sprzężeniami zwrotnymi, zróżnicowanymi w czasie i działającymi z różną intensywnością, ale nieuchronnie. Owe sprzężenia zwrotne są procesami jakie znamy z normalnych obserwacji fizycznych, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ich powszechnej obecności. W wyniku tak pojętego środowiska geograficznego człowiek jest całkowicie zależny od wymienionych pięciu sfer i może, umiejętnie je badając, ostrzegać innych przed ewentualnymi gwałtownymi zmianami (prognoza pogody, ostrzeżenia przed tajfunami, trzęsieniami ziemi, powodziami itp.). Ale uniknąć ich nie sposób. Dlatego cała wiedza człowieka zmierza w kierunku udoskona-

lenia procesów poznania, aby zaskoczenie sprzężeniami zwrotnymi środowiska geograficznego nie było zbyt gwałtowne. Najprościej przedstawia to schemat w postaci modelu, gdzie poszczególnym literom odpowiadają wymienione wyżej sfery, gdzie wektory przedstawiają sprzężenia zwrotne, a symbol  $\Delta t$  (delta t) odpowiada różnicy czasu. (ryc. 1).



Ryc. 1 — Schemat modelu środowiska geograficznego.

Aby odpowiednio wyobrazić sobie charakter, siły oddziaływania i szybkość zmian poszczególnych elementów środowiska geograficzne-

go, należy przyjąć pewne graniczne wartości dla: „miąższości tychże elementów i szybkości zauważalnych zmian”. Najprościej przedstawi to tabelka:

| Sfera:     | miąższość | szybkość zmian |
|------------|-----------|----------------|
| atmosfera  | 12 000 m  | 1 godzina      |
| hydrosfera | 4 000 m   | 1 doba         |
| pedosfera  | 1,5 m     | 1 rok          |
| litosfera  | 6 000 m   | 30 lat         |
| biosfera   | 20 m      | 1 tydzień      |

Najbardziej delikatna jest więc pedosfera, ale najbardziej zmienne: atmosfera i hydrosfera. Nieco wolniej zmienia się biosfera. W tej też kolejności rozwijają się ogólne zasady ochrony i kształtowania środowiska (Tomaszewski 1979). Istniejące służby państwowe na całym świecie poświęcają najwięcej wysiłków badawczych tym sferom, mimo, że nie mogą nadażyć z prowadzeniem obserwacji „na bieżąco”. Jediną możliwością były dotychczas obserwacje generalizujące, pozwalające na ledwie zadawalający poziom prognozowania stanów pogody i planowania upraw rolnych, zależnych przeważnie od stanu tejże pogody. Jak dalece były to wyniki mało dokładne i w wielu wypadkach błędne, świadczy tendencja do posługiwania się prawami statystycznymi i rachunkiem prawdopodobieństwa, przy niewystarczającej ilości danych liczbowych!

Taki stan rzeczy spowodował konieczność rozwoju badań kosmicznych, gdy po pierwszych lotach załogowych (ZSRR i USA) zauważono, że z orbity statku kosmicznego widoczne są takie szczegóły na powierzchni Ziemi, jakich dotychczas nie spodziewano się ujrzeć. Wtedy też rozpoczęto dostosowywanie istniejących możliwości technicznych do potrzeb odpowiednich elementów środowiska. Wyłonił się więc podział na satelity obsługujące szybko, średnio i wolno zmienne podsystemy środowiska. Do pierwszych należą satelity typu NOAA i METEOR, zwane meteorologicznymi, do drugich satelity LANDSAT, a do trzecich satelity załogowe typu SKYLAB czy SALUT.

Zgodnie z wspomnianą już tabelką i zakładając, że w szybko-zmiennych elementach środowiska granice polityczne nie odgrywają żadnej roli, informacje o stanach zachmurzenia i dynamice tych zmian dostarczane są co dwie godziny. Stan taki trwa już kilka lat. Odbiór tych danych jest automatyczny i w Polsce zajmuje się tym Stacja Meteorologii Kosmicznej IMGW na Rakowicach w Krakowie. Nowo wprowadzona sieć satelitów geostacjonarnych na wysokości 35 000 km nad powierzchnią Ziemi pozwala zwiększyć częstotliwość otrzymywanych informacji wizualnych i termalnych do 20 minut. To jest obecnie szczyt możliwości nie tyle „nadawczych” z pokładu satelity, co odbiorczych na Ziemi, gdzie oprócz samego odbioru należy te informacje zinterpretować

i wyciągnąć wnioski. Do tego została już wprzęgnięta technika komputerowa i jak na razie nie należy spodziewać się większych osiągnięć na tym polu. Jest to bowiem i tak lawina danych, nie zawsze możliwa do operatywnego wykorzystania. Obecnie najlepiej i najszybciej wykorzystuje owe dane lotnictwo wszelkich typów i przeznaczeń.

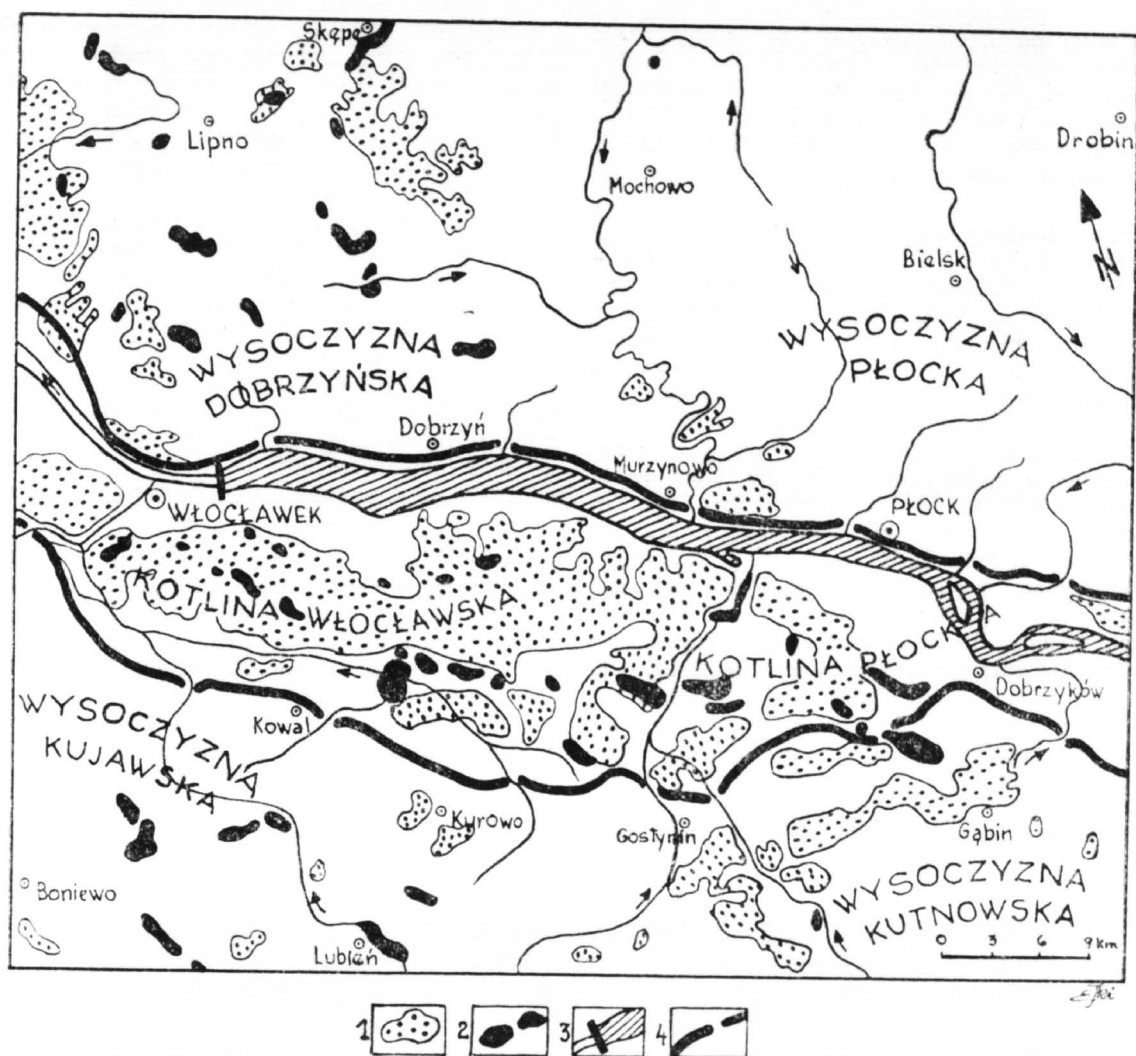
Z uwagi na znaczną wysokość satelity i związaną z tym małą rozdzielczość na Ziemi (rzędu kilku kilometrów), satelity typu meteorologicznego rejestrują główne ruchy mas atmosferycznych i nie roszczą sobie pretensji do precyzji w większej skali. Dzięki możliwości rejestracji temperatury z dokładnością do  $0,5^{\circ}\text{C}$  na powierzchni chmur lub morza, ten sposób częstego przekazu informacji jest wykorzystywany również do obserwacji i prognoz morskich, do badania przebiegu prądów oceanicznych, do konstruowania map temperatur powierzchni morskich, co znajduje zastosowanie w planowaniu i realizowaniu rybołówstwa morskiego.

Ten system obserwacji satelitarnych nadąża za zmiennością  $\Delta t$  podsystemu atmosfery i hydrosfery (w tym ostatnim wypadku tylko do powierzchni mórz i oceanów). Jest to więc system obrazujący całą dynamikę mas powietrza i wód w takim stopniu, o jakim statystyczne obserwacje prowadzone dotychczas przez służby państwowe nie mogły w ogóle marzyć. Do tego dynamika ta obejmuje najbardziej „miększe” strefy, liczące tysiące metrów „grubości”, niezwykle ważne, bo podstawowe dla życia ludzi.

Drugim typem satelitów badawczych jest system USA — LANDSAT. Dostosowany jest on do obserwacji średnio-szybko zmiennych elementów środowiska geograficznego, a więc dla biosfery, dla wód lądowych i dla wszystkich wolno zmiennych środowisk, jak glebowe (pedosfera) i litologiczne. System ten polega na obserwacji Ziemi z orbity około 900 km przez trzy satelity LANDSAT A, B, C, zsynchronizowane z ruchem słońca tak, że ten sam fragment powierzchni ziemi jest ponownie rejestrowany o tej samej godzinie co 6—9 dni. A więc spełnia wymagania zawarte w tabelce pod hasłem „biosfera”. W odróżnieniu od poprzedniego systemu meteorologicznego, ten przekazuje dane obserwacyjne tylko na sygnał z Ziemi z upoważnionej do tego stacji naziemnej — odbiorczej. Sieć tych stacji (na razie pięć) oplata całą kulę ziemską i rozpowszechnia uzyskane dane poszczególnym odbiorcom. Polska otrzymuje takie materiały dla swego terytorium ze stacji Fucimo we Włoszech.

Satelity LANDSAT pracują w systemie wielospektralnym (MSS = multispectral system) otrzymując informacje w zakresie widma niebieskiego (500—600 nm), zielonego (600—700 nm), czerwonego (700—800 nm) i w podczerwieni (800—1100 nm). Numeracja tych kanałów oznaczona jest odpowiednio jako: 4, 5, 6, 7. Wąski przedział widma elektromagnetyczne-





Ryc. 2 — Szkic sytuacyjny obszaru przedstawionego na obrazach satelitarnych: 1) lasy, 2) jeziora, 3) zbiornik wodny, 4) krawędź wysoczyzny.

go umożliwia otrzymywanie obrazów selektywnych, rejestrujących niektóre tylko zjawiska, co w rezultacie ogromnie ułatwia i upraszcza zauważalność wielu, dotychczas niewidocznych elementów. Suma obrazów z czterech kanałów stanowi pełnobarwny obraz danego wycinka terenu ( $180 \times 180$  km), ale największą zaletą tego systemu jest możliwość „komponowania” obrazów z dowolnych kanałów. Uzyskane w ten sposób kolorowe obrazy w barwach nienaturalnych wyławiają na zasadzie kontrastu to, co w natłoku informacji kompleksowych uległo przygaszeniu lub w ogóle pochłonięciu. Patrzenie selektywne lub jak apelują dziś Amerykanie „patrzmy multispektralnie” ma wielką przyszłość przed sobą, gdyż pozwala zauważyć to, co było niezauważalne, pozwala rejestrować to, co uchodziło uwadze najlepszego nawet badacza.

Metoda ta, podobna do techniki barwienia preparatu mikroskopowego, znalazła obecnie szerokie zastosowanie w badaniach środowiska geograficznego. Traktując najzupełniej ogólnie

podziały widma elektromagnetycznego można „przydzielić” poszczególne kanały dla różnych celów interpretacyjnych. I tak np. w kanale niebieskim widoczne są dymy, mgły, przybrzeżne dna mórz, zanieczyszczenia gazowe i przemysłowe. W kanale zielonym dobrze różnialne są lasy, uprawy rolne, gatunki drzew. Kanał czerwony wydziela obszary łąkowe, tereny podmokłe, obszary silnie przesuszone. Wreszcie w podczerwieni najlepiej widoczne są wody powierzchniowe (rzeki i jeziora), obszary bagienne, tereny miejskie (zabudowa), wody podziemne. Jest to oczywiście przegląd całkiem ogólny, gdyż w zależności od techniki interpretacji można go poszerzyć na prawie wszystkie problemy badawcze dotyczące środowiska geograficznego.

Przy stosowaniu interpretacji pośredniej, wykorzystującej technikę kompozycji barwnych, można analizować występowanie bogactw mineralnych, surowców skalnych, a więc składniki litosfery. Natomiast pedosfera jest trudna do analizowania, gdyż jej barwa zależy od sta-

nu wilgotności, od zawartości próchnicy, ilości części szkieletowych, stopnia pokrycia roślinnością, od pory roku itp. W ten sposób, obrazy wykonane z satelity LANDSAT spełniają wymagania stawiane rejestracji średnio i wolno zmiennym elementom środowiska geograficznego.

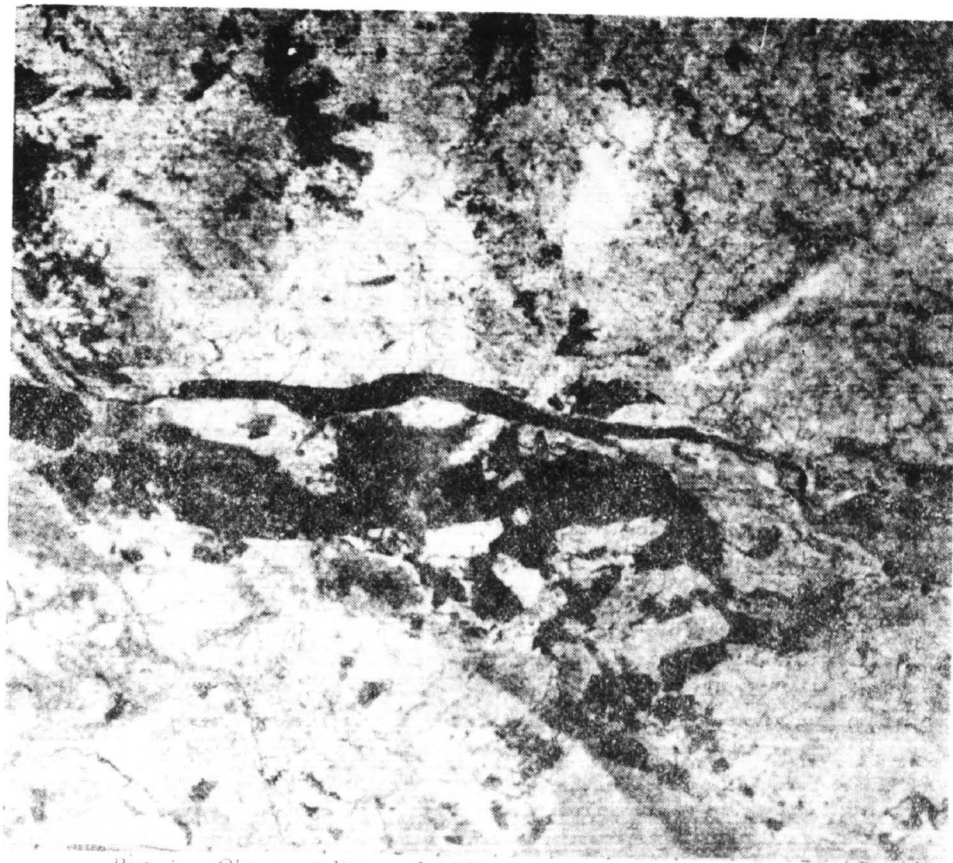
Przedstawione trzy ilustracje z amerykańskiego satelity LANDSAT prezentują trzy kanały: 4, 5, 7. Zasięg ich (nie są to pełne obrazy lecz tylko fragmenty środkowe większej całości) obejmuje zbiornik wodny na Wiśle od Włocławka do Płocka oraz przyległe od północy i od południa wysoczyzny morenowe. Informacja topograficzna przedstawiona została na dołączonej mapce z podziałem na regiony, oraz z zaznaczeniem głównych elementów hydrografii i osadnictwa. Oddzielnie zaznaczono lasy, celem ułatwienia lokalizacji innych widocznych na obrazach zjawisk. Oryginalna skala obrazu satelitarnego wynosi 1:1 mil, a powiększenia mają skalę około 1:500 000. Widoczne na obrazach poziome linie są wynikiem pracy skanera multispektralnego i świadczą o niefotograficznej technice rejestracji obrazu. Porównanie trzech kanałów już na pierwszy rzut oka ujawnia różnice między nimi. Kanał 4 (niebieski) wyraźnie przedstawia oprócz lasów, smugi dymów pochodzące z rafinerii płockiej i z samego miasta, które w tym czasie było

już opalane węglem w piecach domowych (3 XI 1973). Natomiast rafineria płocka rozprzodza dymy i pyły przemysłowe przez cały rok bez przerwy na odległość około 20 km. Inne zamglenia i rozjaśnienia fototonu (np. koło Mochowa, od Kurowa do Skępego) pochodzą prawdopodobnie z rzadkich chmur warstwowych, lub zgola z lekkiego pokrycia delikatną warstwą śniegu, czego z uwagi na datę wykonania obrazów satelitarnych dziś z całą pewnością stwierdzić nie można. Za obecnością rzadkiego zamglenia przemawia fakt, że w kanale 7 nie ma już tych przeszkód w obserwacji. W Kotlinie Włocławskiej i Płockiej występują liczne obszary wydumowe, porośnięte monokulturowymi borami sosnowymi. Widoczne jest ich zróżnicowanie wiekowe, rzadziej gatunkowe, gdyż podłoże jest skrajnie suche.

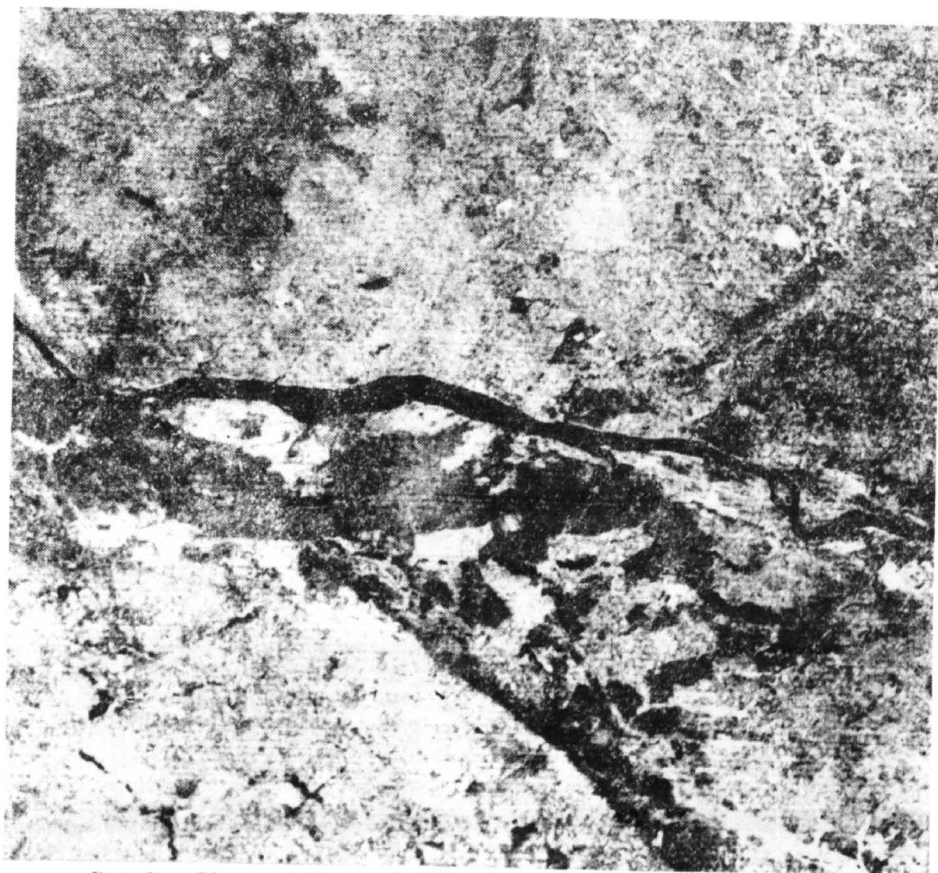
Na obrazie satelitarnym w kanale 5 widoczny jest Płock, Włocławek, teren rafinerii, oraz niektóre zjawiska gospodarcze związane z typem rolnictwa. Jest ono w tym regionie nadmiernie rozproszone oraz rozdrobnione i dlatego nie nadaje się do wyraźnego określenia według typów upraw. Zresztą pora roku była nieodpowiednia (listopad). Widoczna jest natomiast drobna mozaika pól, tak małych, że nie może być mowy o ich wydzieleniu. Stąd jakakolwiek analiza obrazów satelitarnych tego regionu pod względem plonowania zbiorów mija



Ryc. 3 — Obraz satelitarny LANDSAT'a w kanale 4 (500—600 nm).



*Ryc. 4 — Obraz satelitarny LANDSAT'a w kanale 5 (600—700 nm).*



*Ryc. 5 — Obraz satelitarny LANDSAT'a w kanale 7 (800—1100 nm).*



się z celem. Podkreślił to J. R. Olędzki (1979) w czasie cytowanej na wstępie sesji naukowej. Dobrze widoczne są natomiast zasięgi projektowanego „Gostynińskiego Parku Krajobrazowego”, omawianego przez W. Lenarta (1977a). Smuga dymu z rafinerii płockiej widoczna jest raczej w postaci cienia smugi dymu na ziemi, gdyż w kanale tym widoczne są już kontrasty w oświetleniu słonecznym.

W kanale 7 (podczernień=IR) doskonale wypuklają się zjawiska wodne (rzeki, jeziora, stawy, obszary podmokłe). Jest to może najbardziej kontrastowy obraz z dotychczas omawianych, przez co treść zyskuje na wyrazistości.

Nie należy zapominać, że omawiane obrazy nie są stereoskopowe, lecz płaskie, dwuwymiarowe, a mimo to czasem robią wrażenie plastycznych. W kanale 7 wyraźnie widać rozbieżności struktur rolnych na małe poletka, na zawiłą mozaikę wąskich łąnów i znaczne zagęszczenie osadnictwa wiejskiego. Bardzo wyraźnie oddzielona jest od wysoczyzn Kotliną Włocławska i Płocka, a w ich obrębie obszary wydymowe Brzezinnej Góry i na zachód od Telążnej. Pięknie widoczne jest Pojezierze Gostynińskie. Obszary podmokłe wzdłuż linii Gostynin-Lowicz (NW-SE) odcinają się ostrą strefą fototonu wzdłuż rzeki Słudwi (dopływ Bzury). Jako dowód precyzji obrazu skanerowego niech posłuży szereg łąch i wysp na Wiśle, dobrze widocznych szczególnie na zachód od zapory wodnej pod Włocławkiem.

Obszar przedstawiony na serii obrazów satelitarnych MSS z amerykańskiego satelity LANDSAT ma oczywiście obszerne opracowania analityczne, terenowe, wykonane w dużej skali, przynajmniej dwadzieścia razy większej. Przykładem może być praca R. Glazika (1978) z wielkim wyborem literatury przedmiotu (125 pozycji). Nie należy ich obecnie wymieniać. Trzeba jednak podkreślić ważną rolę jaką pełni w poznawaniu omawianego regionu Towarzystwo Naukowe Płockie dzięki swemu kwartalnikowi «Notatki Płockie», w którym od wielu lat ukazują się ciekawe materiały z opracowań terenowych. Należą do nich ważne prace W. Lenarta (1977a, b), J. R. Olędzkiego (1979), K. Woźniaka (1979), przybliżające czytelnikowi te zjawiska, które na obrazach satelitarnych giną z powodu skali odniesienia. Przykładem

dobrze użytej zmienności czasowej w atmosferze były badania W. Lenarta (1977b) nad podcinaniem prądów konwekcyjnych przez wysoki brzeg Wisły koło Płocka. Interwały pomiarowe 2,5 minutowe ukazują lokalne zjawisko, które na obrazach satelitarnych nie uwidoczniłoby tej dynamiki w tak małej skali. Ale jedno winno uzupełniać drugie i jest to poprawny sposób wzajemnego stymulowania badań: od ogółu do szczegółu i nawrót do ogółu (E. Tomaszewski 1980).

Wprawdzie obrazy satelitarne winny być wzbogacone o niektóre elementy topografii, lecz w niniejszym artykule chodzi właśnie o pokazanie, że bez udziału kartografii, bez pomiarów naziemnych, całkowicie automatycznie można otrzymać wierny obraz powierzchni ziemi z wysokości około 900 km. W tym miejscu należałoby właściwie wyrazić hołd polskiej kartografii za to, że nie widząc w ogóle całości badanego obszaru, tak dobrze oddała szczegóły topograficzne, rzeźbę i wzajemne powiązania.

Przedstawione trzy obrazy satelitarne, pochodzące z tego samego lotu orbitalnego nie dają jeszcze wyobrażenia o dynamice środowiska czy to niezmiennego, czy też zdeformowanego. Dopiero seria obrazów cyklicznych (nie koniecznie co dziesięć dni) może ujawnić tempo i charakter zachodzących zmian pod warunkiem, że analizy będą wykonywane automatycznie. Zdolność rozdzielcza oka ludzkiego jest bowiem zbyt mała, aby uwzględnić wszystkie zarejestrowane na taśmie magnetycznej zjawiska.

Okolice Płocka są więc wdzięcznym obiektem dalszych badań, tym bardziej, że istniejąca stacja naukowa Wydziału Geografii Uniwersytetu Warszawskiego w Murzynowie ma dobrą tradycję sumiennych i ciekawych prac dla swego, płockiego regionu. A rozpoczęte już rozpoznawanie badawcze nie tylko nie przegasa, ale rozwija się coraz lepiej, owocując licznymi publikacjami (K. Woźniak 1978), o których tylko wspomniałem.

W ten sposób satelitarny, multispektralny obraz okolic Płocka, ukazujący generalne rysy środowiska geograficznego położonego między Pradolina Pradoliną Warszawsko-Berlińską a Pradolina Toruńsko-Eberswaldzką winien być poddany szczegółowszym badaniom, w których metody teledetekcyjne odgrywałyby należną im rolę.

## LITERATURA

1. R. Glazik, Wpływ zbiornika wodnego na Wiśle we Włocławku na zmiany stosunków wodnych w dolinie. Dokumentacja Geograficzna IGPAN, t. 2—3, Warszawa 1978.
2. W. Lenart, Z. Mikulski, Nowa placówka badawcza Uniwersytetu Warszawskiego w regionie płockim. «Notatki Płockie» 1/89, TNP, Płock 1977a.
3. W. Lenart, Osobliwości lokalnej cyrkulacji atmosferycznej w okolicy Płocka. «Notatki Płockie» 1/89, TNP, Płock 1977b.
4. W. Lenart, Gostyniński Park Krajobrazowy. «Notatki Płockie» 1/94, TNP, Płock 1978.
5. J. R. Olędzki, Sesja n/t naziemnych badań

- środowiska geograficznego polskich poligonów teledetekcyjnych w ramach programu Interkosmos. «Notatki Płockie» 1/98, TNP, Płock 1979.
6. E. Tomaszewski, Rola obserwacji satelitarnych w ochronie i kształtowaniu środowiska. Człowiek i środowisko, t. 2, Ossolineum, Wrocław 1979.
7. E. Tomaszewski, Ustalenie podejść metodycznych i opracowanie fotointerpretacyjne wybranych fragmentów doliny Odry. (maszynopis w Inst. Geogr. UWR, Wrocław 1980).
8. K. Woźniak, Użytkowanie ziemi i struktura zasiewów na poligonie teledetekcyjnym „Płock w świetle badań terenowych w lipcu 1978.” «Notatki Płockie», 1/98, Płock 1979.



# Czynniki zewnętrzne a przewlekłe zapalenie gardła i krtani

Wpływ środowiska zewnętrznego a szczególnie środowiska pracy może oddziaływać negatywnie na szereg narządów w organizmie człowieka. Zależy to zarówno od stężenia różnych czynników szkodliwych z jakimi ten narząd się styka, ale także od indywidualnej wrażliwości i przemian, jakim ulega dany związek w organizmie.

Poza skórą — która na bardzo dużej przestrzeni kontaktuje się bezpośrednio i pośrednio ze światem zewnętrznym; drugim takim narządem jest układ oddechowy. Szczególnie górny odcinek dróg oddechowych a więc nos, gardło i krtani wykazują duże narażenie na działanie różnych czynników szkodliwych: fizycznych, chemicznych i biologicznych.

Spśród szkodliwych czynników fizycznych wymienić tu należy działanie zimna i ciepła oraz powietrza o bardzo małej lub nadmiernej wilgotności a także o dużym zapyleniu. Czynniki chemiczne mogą wywoływać stany chorobowe będą nadmierne stężenia par wielu substancji toksycznych szczególnie często spotykanych podczas niektórych etapów cyklu technologicznego w zakładach chemicznych. Wreszcie za szkodliwe czynniki biologiczne należy uważać bakterie, wirusy i niektóre ciała wywołujące zjawiska uczulenia.

W warunkach prawidłowych cały ten ogromny „balast” narażenia jest przez organizm skutecznie zwalczany przede wszystkim dzięki skomplikowanym mechanizmom znajdującym się w obrębie błony śluzowej górnego odcinka dróg oddechowych. Powietrze dostające się do płuc zostaje oczyszczone mechanicznie, a także odpowiednio nawilgocone i ogrzane. Słowem powietrze to zostaje odpowiednio przystosowane do aktu oddychania w swej długiej drodze od świata zewnętrznego do pęcherzyków płucnych.

Dzieje się tak jednak tylko wówczas kiedy akt oddychania odbywa się prawidłowo tzn. kiedy powietrze pobierane jest przez nos. Oddychanie przez usta, a tak dzieje się bardzo często podczas wysiłku, zakłóca w poważnym stopniu naturalne mechanizmy obronne powodując, że razem z powietrzem na błonę śluzową gardła, krtani i pozostałych części układu oddechowego zaczynają działać drażniaco wymienione wyżej czynniki fizyczne, chemiczne i biologiczne.

W zakładach pracy, a szczególnie w zakładach chemicznych ten nieprawidłowy mechanizm oddychania zwiększa wielokrotnie narażenie na występujące różnorodne czynniki szkodliwe.

Kiedy pierwszy raz zatrzymałem się w „Petropolu” — wieczorem przez uchylone okno hotelowego pokoju — „Mazowieckie” dawały wyraźnie znać o sobie słodkawym zapachem i migocącymi w oddali świecami płonącego gazu. Widok ten do złudzenia przypominał mi okolice Porto Torres na Sardynii lub kombinat petrochemiczny w Pau na południu Francji, gdzie przed laty uzupełniałem studia. Bez względu jednak na przyczynę motywacji postanowiłem razem z zespołem Kliniki Otolaryngologicznej włączyć się do planowanych badań specjalistycznych w ramach współpracy między Wojskową Akademią Medyczną w Łodzi a Mazowieckimi Zakładami Rafineryjno-Petrochemicznymi w Płocku.

Program nasz obejmował między innymi także ocenę stanu górnego odcinka dróg oddechowych u pracowników najbardziej szkodliwych wydziałów płockiej petrochemii.

Pytanie, które cisnęło się na usta, a którego nie chcieliśmy głośno wypowiadać — brzmiało: czy wśród badanej populacji stwierdzimy w obrębie górnego odcinka dróg oddechowych takie zmiany chorobowe, które uważane są za stan poprzedzający wystąpienie nowotworów złośliwych?

Jak dotąd, wyniki kilkuletnich badań przeczą temu. Nie stwierdziliśmy ani zmian nowotworowych, ani stanów poprzedzających te zmiany. Dalecy od samouspokojenia musimy przypomnieć jednak, że na całym świecie obserwuje się systematyczny wzrost zachorowań na nowotwory złośliwe różnych układów i narządów, w tym także wzrost zachorowań na nowotwory układu oddechowego. Przyczyn tego zjawiska należy szukać wśród wielu czynników usposabiających do zachorowania i to zarówno zewnątrzpochoźnych jak i powstających w organizmie człowieka pod wpływem złożonych metabolizmów życia.

Być może w jednym z kolejnych artykułów zajmiemy się tym problemem bardziej szczegółowo.

Tak więc poznanie stanu zdrowia załogi MZRIp w Płocku staje się koniecznością, która usprawiedliwia opracowanie programu wielospecjalistycznych badań profilaktycznych. Nie ma powodu, aby się do tych badań nastawiać negatywnie; wręcz przeciwnie każda nawet najgorsza choroba wcześniej wykryta może być szybciej i skuteczniej wyleczona.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na taki sposób postępowania w życiu codziennym i w warunkach pracy, aby uniknąć niepotrzebnego drażnienia błony śluzowej gardła i krtani. Pierwzoplanową zasadą będzie tu przestrzega-

nie, aby proces oddychania przebiegał przez nos, szczególnie w środowisku pracy, a także przy gwałtownych zmianach temperatury otoczenia. Jeśli prawidłowe oddychanie przez nos jest utrudnione, należy bezwzględnie zasięgnąć porady laryngologa, ponieważ stan taki może być następstwem skrzywionej przegrody nosa, przewlekłego nieżytu błony śluzowej, tworów polipowatych i wielu innych chorób.

Drugim elementem zapobiegania stanom zapalnym błony śluzowej gardła i krtani jest unikanie, szczególnie w okresie wiosenno-jesiennym drażnienia pokarmami gorącymi lub zimnymi, ostrymi przyprawami i używkami. Czynniki te wywołując miejscowe drażnienie błony śluzowej, zmniejszają tym samym miejscową odporność, doprowadzając szybciej do zapaleń przewlekłych trudnych do wyleczenia i sprawiających choremu wiele przykrych do-

legliwości w postaci drapania, pieczenia, suchości, klucia czy chrypki.

Pragnę tutaj przypomnieć, że w mojej specjalności nie ma bardziej niewdzięcznej choroby i dla lekarza i dla pacjenta — niż przewlekłe zapalenie błony śluzowej gardła i krtani. Podstawowym leczeniem są tu przede wszystkim zakazy, zakazy i jeszcze raz zakazy. Niby nic, a mimo stosowania różnych środków przykre dolegliwości nie ustępują stając się często kłopotem niezgody między lekarzem a chorym. I nie pomogą tutaj najbardziej nawet wymyślne leki; poza jednym. Tym najważniejszym lekiem jest konsekwentne i rygorystyczne przestrzeganie zaleceń laryngologa zmierzających do zapobiegania drażnieniu.

Septycy powiedzą, tego nie wolno, tamtego nie wolno — no to jak tu żyć? A właśnie tak, aby po wyleczeniu zrezygnować z zakazów.

ZDZISŁAW RYDZYŃSKI i Zespół

## Działanie alkoholu u osób narażonych na szkodliwe substancje chemiczne powstałe w wyniku technologicznego procesu przeróbki ropy naftowej

Spostrzeżenia wielu toksykologów już dawno ugruntowały pogląd, że nie ma substancji toksycznych jako takich, są tylko toksyczne dawki lub stężenia tych substancji. Na tej teoretycznej podstawie oparto najwyższe dopuszczalne stężenia lub dawki czynników szkodliwych. Z analizy procesów technologicznych i inwentaryzacji emisji zanieczyszczeń wynika, że na terenie Kombinatu Petrochemicznego w Płocku i jego najbliższego otoczenia dostaje się do powietrza atmosferycznego przynajmniej kilkadziesiąt różnych związków chemicznych, przeważnie węglowodorów i ich pochodnych, tworzących bardzo skomplikowaną mieszaninę podlegającą ciągłym zmianom ilościowym i jakościowym. Jednakże ocena zanieczyszczeń środowiska pod względem zdrowotnym przy użyciu normatywów najwyższych dopuszczalnych stężeń jest utrudniona, gdyż mogą zachodzić zjawiska neutralizacji lub osłabienia wpływu jednych składników chemicznych przez drugie lub też częściej spotykane zjawisko synergistycznego działania substancji chemicznych na człowieka.

Wśród wielu zanieczyszczeń wydalanych przez Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne (MZRIp), przedmiotem szczególnej uwagi lekarzy są związki chemiczne działające szkodliwie na ośrodkowy układ nerwowy. Neurotropowo działają zarówno niskocząsteczkowe węglowodory alifatyczne jak i aromatyczne takie, jak np.: benzen i jego

pochodne, które wykazują silne działanie neurotokyczne. Również chlorowcopochodne węglowodorów mają te same właściwości. Duże zagrożenie tkanki nerwowej wynika z tego, że produkty ropy naftowej przenikają szczególnie łatwo do tkanek obfitujących w lipidy. Ponadto wyraźnie szkodliwy wpływ na układ nerwowy mają związki siarki i tlenu węgla. Pierwiastkiem, którego szkodliwe działanie na ustrój człowieka nie zostało jeszcze do końca poznane jest wanad.

### Badania własne

Autorzy badając stan zdrowia psychicznego wybranych losowo 150 pracowników MZRIp w Płocku, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji technologicznej obróbki naftowej, zwrócili uwagę na stosunkowo częste zgłaszanie przez badanych występowania nietypowych objawów po spożyciu alkoholu. Wśród badanych pracowników było 137 (91,3%) mężczyzn i 13 (8,7%) kobiet. 83,4% badanych nie ukończyło w chwili badania 40 roku życia.

Co się tyczy stanowisk pracy, to reprezentowane były takie stanowiska, gdzie zachodzi niemal bezpośrednia styczność z produktami ropy, a więc: aparatury — 62 zatrudnionych (41,3%); stolarzowy — 31 (20,7%); pompowy — 17 (11,3%); pracownik transportu — 9 (6%); pozostałe stanowiska: monter, czyszciciel ścieków, operator piecowy etc. — 31 zatrudnionych (20,7%).

U pięćdziesięciu jeden (34,0%) pracowników stwierdzono reakcje na spożycie alkoholu różniącą się znacznie od stanu zwykłego upojenia. Należy nadmienić, że u żadnego z badanych nie stwierdzono objawów nałogowego alkoholizmu jak również oni sami i ich otoczenie (przełożeni, współpracownicy), nie stwierdzali nadużywania alkoholu przez te osoby.

Objawy kliniczne, jakie występowały u nich po spożyciu niewielkich (50—100 g) lub średnich (150—250 g) dawek alkoholu, można było podzielić w sposób następujący:

1. Wybitne zmniejszenie tolerancji lub wręcz nietolerancję na alkohol;
2. Upicie się — z towarzyszącymi lukami pamięciowymi czyli alkoholowymi palimpsestami;
3. Upojenie na podłożu patologicznym;
4. Upojenie o cechach stanu silnego depresyjnego pobudzenia (nastrój ponury, gniewny lub dysforyczny z tendencjami do reakcji agresywnych).

W tabeli I przedstawiono rozkład liczbowy i odsetki badanych, u których wystąpiły wymienione zespoły objawów po spożyciu alkoholu. Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli I u zdecydowanej większości badanych stwierdzono wybitne zmniejszenie lub wręcz nietolerancję alkoholu.

Tabela I

Typy odmiennych reakcji na alkohol u badanych pracowników MZRIp w Płocku

| Typ reakcji                                | Liczba | Odsetek |
|--------------------------------------------|--------|---------|
| Zmniejszenie lub nietolerancja na alkohol  | 33     | 64,7    |
| Upicie z palimpsestami alkoholowymi        | 8      | 15,7    |
| Upojenie na podłożu patologicznym          | 4      | 7,8     |
| Upojenie o cechach depresyjnego pobudzenia | 6      | 11,8    |
| Razem                                      | 51     | 100,0   |

Osoby te w czasie przeprowadzania badań twierdziły, że przed rozpoczęciem pracy w MZRIp jak również w pierwszych latach zatrudnienia bardzo dobrze tolerowały alkohol, mogły wypić jednorazowo dość duże ilości bez „ubocznych objawów”. Ponadto pracownicy, którzy zgłaszali stosunkowo nieznaczne lub średniego stopnia obniżenie tolerancji na alkohol, w przypadku dłuższego wypoczynku

(urlop, dni wolne od pracy itp.) nie odczuwali tych objawów po spożyciu dużych dawek alkoholu. Wszyscy natomiast stwierdzali, że najszybciej „upijali się” po zakończonym tygodniu pracy.

Stwierdzono też zależność pomiędzy stażem pracy na stanowisku w bezpośredniej produkcji „ropy naftowej”, a zgłoszonymi objawami nietolerancji alkoholu. Im dłuższy staż pracy tym zgłaszane objawy były cięższe.

Drugą grupą osób byli pracownicy, u których obok objawów obniżonej tolerancji występowały palimpsesty alkoholowe. U czterech badanych na podstawie wywiadu i badań dodatkowych można było rozpoznać upojenie na podłożu patologicznym. Były to osoby, u których stwierdzono encefalopatię potoksyyczną (na skutek ostrego zatrucia środkami chemicznymi ropy naftowej). Sześciu pracowników stwierdzało, że zmiana reakcji na alkohol polega u nich na „upiciu się na bardzo smutno, z dużym gniewem” i tendencją do bójek nawet w stosunku do bliskich kolegów. U osób tych w czasie badań rozpoznano w okresie trzeźwości zespół rzekomo neurasteniczny, przypominający klinicznie objawy przewlekłego zatrucia produktami przetwarzania ropy. Wyniki obserwacji o działaniu alkoholu u osób zatrudnionych w MZRIp skłoniły autorów do przeprowadzenia podobnych badań w innym zakładzie przemysłowym na terenie Płocka, w którym nie występowałyby substancje chemiczne, pochodne ropy naftowej. Badania przeprowadzono w Fabryce Maszyn Żniwnych u 65 pracowników produkcji, o bardzo zbliżonej charakterystyce socjologicznej do grupy badanej w MZRIp. W grupie tej jedynie u sześciu (9,2%) badanych pracowników FMŻ stwierdzono odmienny typ reakcji na alkohol, w tym: obniżenie tolerancji na alkohol (u czterech osób (i występowanie palimpsestów alkoholowych (u 2 osób).

#### Wnioski

1. Uzyskane wyniki badań zdają się upoważniać do stwierdzenia, że substancje toksyczne, z którymi stykają się pracownicy MZRIp wyraźnie zmniejszają tolerancję na alkohol.
2. Wydaje się, że przedstawiony problem winien znajdować się w centrum zainteresowania przemysłowej służby zdrowia i stanowić jedno z ważniejszych zagadnień akcji profilaktyczno-propagandowej służb BHP, co niestety nie jest dotychczas realizowane w sposób właściwy i zadowalający.

#### LITERATURA

- T. Dutkiewicz, *Chemia toksykologiczna*. PZWL, Warszawa 1974.
- W. R. Dreisbach, *Vademecum zatruc.* PZWL, Warszawa 1976.
- S. Maziarska, *Synergistyczne działanie składników zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego na organizm ludzki z uwzględnieniem warunków w Płocku*. Materiały konferencji nt. *Problemy ochrony środowiska*. Płock 1975.
- S. Mejran, *Ocena narażenia zawodowego pracowników MZRIp na związki chemiczne występujące w procesie przeróbki ropy naftowej i syntezy petrochemicznej*. Materiały Konferencji nt. *Problemy ochrony środowiska*. Płock 1975.
- Z. Przedziecki, *Biologiczne przemiany substancji toksycznych*. PWN, Warszawa 1976.



# XV inauguracja roku akademickiego 1981/1982 w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

*W hali sportowej Filii Politechniki Warszawskiej przy ulicy Gwardii Ludowej w dniu 2 października 1981 r. o godz. 11.00 odbyła się — po raz piętnasty w płockiej uczelni — z udziałem około tysiąca osób inauguracja nowego roku akademickiego 1981/1982*

*W inauguracji wzięli udział przedstawiciele Senatu PW, pierwsi kierownicy władz administracyjno-politycznych województwa płockiego i miasta Płocka, dyrektorzy czołowych przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, pracownicy Filii i studenci.*

*Po zagajeniu uroczystości przez nowo wybranego Prorektora PW do spraw Filii w Płocku prof. dra inż. Henryka Bernackiego przemówienie inauguracyjne wygłosił Jego Magnificencja Rektor PW prof. dr inż. Władysław Findeisen.*

*Oto Jego wystąpienie:*

**Szanowni i mili Goście,  
drodzy koledzy,  
kochana młodzieży akademicka!**

W dniu dzisiejszym rozpoczniemy nowy rok akademicki, znaczony datą 1981/82. Dla wielu spośród Was studentów w 1000-letnim piastowskim Płocku będzie to pierwszy w życiu rok studiów na wyższej uczelni. Będzie to też pierwszy, po maturze, rok Waszej dojrzałości — rok studiów i pracy za którą odpowiadać będziecie przede wszystkim przed sobą samym, a nie przed rodzicami czy wychowawcami. My, nauczyciele akademicki, mamy być w pracy tej przewodnikami; mamy ją — wspólnie z całą załogą Politechniki — umożliwić i ułatwić to znaczy pomóc w zdobywaniu wiedzy, którą zdobyć pragniemy.

Wstępując na naszą uczelnię, Politechnikę Warszawską, chcecie się przygotować do opanowania i pełnienia zawodu inżyniera; szczerzyń to jest zawód, ludziom użyteczny, zawód bez którego nie mogłoby istnieć i rozwijać się żadne współczesne społeczeństwo. Przekonanie to tkwi bardzo mocno w całej tradycji tej uczelni. Zacytuję tu fragment przemówienia inauguracyjnego sprzed 60 lat, wygłoszonego przez rektora Jana Zawidzkiego, wybitnego chemika i członka Polskiej Akademii Umiejętności, dnia 18 września 1918 roku: „Panowie! Witając Panów jako nowych członków naszej społeczności akademickiej, czuję się w obowiązku poświęcenia słów kilku zadaniom i celom jakie Panów oczekują w tej Uczelni. Przybyliście Panowie tak licznie do nas z zamiarem zdobycia elementów wiedzy technicznej, tej

wiedzy, na której zamierzacie budować swą przyszłą działalność indywidualną i społeczną...

Przemysł wraz z rolnictwem stanowią dziś główne działy pracy ludzkiej, wytwarzającej nasze dobra, nasze wartości gospodarcze. Nie chcę przez to powiedzieć, by inne dziedziny działalności ludzkiej... nie przyczyniały się do wzrostu i rozwoju bogactw krajowych i potęgi państwowej. Bynajmniej. Chciałem jedynie tylko zaakcentować, że nasze dobra wytwarzają prawie wyłącznie rolnicy oraz technicy, zaś administratorowie i kupcy mogą tylko potęgować wartość użytkową dóbr już istniejących, bądź też mogą skłonić rolników i techników do wzmoczenia produkcji owych dóbr” — tak mówiono na inauguracji przeszło 60 lat temu.

Ujmując rzecz nieco ściślej, ale przecież w tym samym duchu, powiedzieć powinniśmy że o ile dobra nasze codzienne pochodzą wprost z pracy rolnika i robotnika przemysłu czy rolnictwa, to technika jest tym co owoce ich znoej pracy uwielokrotnia: nie moglibyśmy się wszyscy wyżywić, ani ubrać, mieszkać i ogrzać bez współczesnej techniki. W tym właśnie widzieć trzeba społeczny użytek i szlachetność celów, nieomal służbę, zawodu inżyniera.

Wiedza, która ma Was do pełnienia zawodu tego doprowadzić, wywodzi się z nauk ścisłych: matematyki, fizyki i wywodzącej się z niej mechaniki i elektrotechniki, chemii. „Nauki te są niezbędnymi narzędziami myślowymi każdego technika” — to też cytata sprzed 60 lat, który nic nie stracił na aktualności. Stąd też, w pierwszym okresie studiów, na te nauki zwrócony być powinien główny Wasz wysiłek.



W studiowaniu na uczelni, w zdobywaniu wiedzy, pomocni Wam będą nauczyciele akademicy. Jest to w tej tutaj części Politechniki Warszawskiej silny już zespół, liczący wiele jednostek bogatych w doświadczenia dydaktyczne i naukowe, w wiedzę i zasoby intelektu. Wśród ponad 200 tutejszych nauczycieli akademickich blisko połowę stanowią będą wkrótce doktorzy, docenci i profesorowie — są to więc naukowcy i nauczyciele których osobiste kwalifikacje i samodzielność twórcza znalazły swe akademickie potwierdzenie; znajdują się wśród nich ludzie o dużym dorobku i autorytecie naukowym, sięgającym poza granice kraju. Zwracam się więc do wszystkich studentów, nie tylko nowowstępujących: korzystajcie z wiedzy i pomocy nauczycieli akademickich, dobijajcie się o nią, bądźcie w tym śmiali czy nawet natarczywi, zadawajcie pytania, miejcie wątpliwości — to Wasze prawo, a nasz obowiązek i głęboka satysfakcja. W tej społeczności akademickiej, którą razem tworzymy, najwięcej wartości będą kontakty bezpośrednie. Nie oczekujcie jednak że nauczyciele akademicy lub władze uczelni będą Was pilnować i przypominać o obowiązku zdawania egzaminów i innych rygorach, ujętych planem studiów i ich regulaminem. Byłoby to przecież zaprzeczeniem Waszej dojrzałości i samodzielności.

W życiu studenckim Anno Domini 1981, obok tej zawsze oczekiwanej odpowiedzialności za siebie samego, pojawiają się elementy zupełnie nowe, w tradycji naszej nieomal nieznane: jest to współdecydowanie i współodpowiedzialność za całość pracy i losów uczelni. We wszystkich radach wydziałów, w Radzie Samorządowej Filii, a przede wszystkim w Senacie, zasiadać będą liczni, pochodzący z wyboru przedstawiciele studentów. Chciałbym mocno podkreślić, że nie chodzi tu tylko o to, by studenci mieli wpływ na programy, regulaminy studiów, na swoje sprawy socjalne, by „mieli bronić swoich interesów”. To bywało już przedtem; teraz chcemy znacznie więcej — podkreślam, chcemy wszyscy, to jest nie tylko młodzież akademicka — by zasiadający w radach, a zwłaszcza w Senacie studenci myśleli i współdecydowali o uczelni w zakresie wszystkich jej spraw, z perspektywą sprawom tym należną. Jest to zaś perspektywa wielu lat przyszłego działania na pożytek rozwoju nauki i dla dobra przyszłych studiujących w Politechnice roczników i pokoleń.

Senat Politechniki jest dziś nie tylko senatem akademickim: jest to zarazem główny or-

gan samorządu wewnętrznego uczelni jako całości. Zasiadają w nim na pełnych prawach przedstawiciele pracowników inżynieryjno-technicznych, służb centralnych i administracji. Reprezentują oni tę parotysięczną załogę, bez której dydaktyka, badania naukowe oraz życie codzienne uczelni i jej studentów nie byłyby możliwe; włączenie tych przedstawicieli do współdecydowania o sprawach uczelni witamy gorąco jako konkretny wyraz przemian zachodzących w naszym kraju i w naszych sposobach myślenia.

Drugą nowością w życiu studentów, oprócz liczego udziału w radach i Senacie, jest wielość i wielorakość organizacji studenckich, różnorodność form, celów i treści ich działania. Wszyscy obserwujemy to zjawisko z wielkim zadowoleniem, jako odpowiadające naturze i potrzebom młodzieży akademickiej. W życiu uczelni będzie tu miejsce dla uczenia się demokracji, kultury współżycia grup społecznych o różnych zapatrywaniach, poznawania i szanowania cudzych poglądów, miejsce dla nauki wolności odpowiedzialnej i wyrozumiałej. Są to niezbędne składniki tego, co ma się złożyć na sylwetkę absolwenta Politechniki — absolwenta wyższej uczelni i obywatela na miarę nadchodzących potrzeb.

Nie można tu nie powiedzieć, że te nadchodzące potrzeby, że wymagania jakie Polska dziś stawia i stawiać będzie swym obywatelom, są ogromne. Kraj nasz jest w stanie głębokiego kryzysu ekonomicznego, z dotkliwymi już dzisiaj skutkami społecznymi; jak mówi ogłoszony przed tygodniem apel, jedna z wielu takich odezwo: „Naród polski jest cierpliwy i spokojny, lecz jest także zmęczony. To zmęczenie może stać się ślepą siłą, wbrew intencjom i woli ludzi, którzy pragną wyprowadzić kraj z kryzysu. To zmęczenie może również wywołać bierność i powszechną utratę wiary, a zatem paraliż postaw obywatelskich i ludzkich...”. Jednocześnie jednak apel ten mówi: „wielka szansa odrodzenia narodowego, wielka szansa sojuszników stosunków z naszymi sąsiadami, wielka szansa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która zachowując socjalistyczne zasady ustrojowe dokona dzieła demokratycznej, samorządnej reformy i pełnego przywrócenia narodowi jego suwerennych praw — wciąż jest przed nami.”

Szansa ta zawiera się nie w czym innym, jak w powszechnej woli przemiany życia społecznego i gospodarczego w naszym kraju, która — nie ma tu żadnej wątpliwości — jednoczy cały naród.

# UCHWAŁA

Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego  
z dnia 29 marca 1982 roku



## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

działając w oparciu o § 18 pkt 5 i § 21 pkt 6 w związku z § 12 Statutu na wniosek  
Zarządu — z dnia 28 stycznia 1982 roku — nadaje godność

Członka Honorowego

doktorowi ANTONIEMU RAJKIEWICZOWI

profesorowi zwyczajnemu Uniwersytetu Warszawskiego, autorowi wielu opracowań naukowych z zakresu polityki społecznej, inicjatorowi i kierownikowi badań nad problemami społecznymi w regionie płockim, konsultantowi — bezinteresownie służącemu władzom miejskim w latach sześćdziesiątych, od 1970 roku kierownikowi seminarium doktoranckiego Towarzystwa Naukowego Płockiego, wypróbowanemu przyjacielowi Płocka, aktywnemu członkowi i darczyńcy Towarzystwa

w 60 rocznicę urodzin

Protokolant

Walnego Zgromadzenia  
mgr IRENA NYCKOWSKA

Przewodniczący

Walnego Zgromadzenia  
dr BOLESŁAW WITKOWSKI

# UCHWAŁA

Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Naukowego Płockiego  
z dnia 29 marca 1982 roku



## ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

działając w oparciu o § 18 pkt 5 i § 21 pkt 6 w związku z § 12 Statutu na wniosek  
Zarządu — z dnia 28 stycznia 1982 roku — nadaje godność

### Członka Honorowego

Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego  
**drowi inż. JAKUBOWI CHOJNACKIEMU**

- za rozpoznanie w Muzeum Historycznym na placu Czerwonym w Moskwie, w czasie XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w 1970 r., nieznannej polskiej literaturze przedmiotu, gipsowej kopii XII-wiecznych romańskich Drzwi Płockich. Podpis objaśniający eksponat informował mylnie, że jest to kopia Drzwi Sigtuńskich, zdobytych przez Nowogrodzian w 1187 roku w stolicy Szwecji;
- za inicjatywę wykonania funkcjonalnej kopii z brązu dla Bazyliki Katedralnej w Płocku;
- za całokształt niestrudzonych, jedenastoletnich starań ukoronowanych osadzeniem w dniu 23 listopada 1981 roku brązowej kopii Drzwi — arcydzieła metaloplastyki średniowiecznej — w dawnym głównym portalu katedry, gdzie znajdowały się od 1154 roku do około 1430 roku.

Protokolant  
Walnego Zgromadzenia  
mgr IRENA NYCKOWSKA

Przewodniczący  
Walnego Zgromadzenia  
dr BOLESŁAW WITKOWSKI

# Spotkanie

z okazji 75-lecia urodzin

**STANISŁAWA RYSZARDA DOBROWOLSKIEGO**

Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego Płockiego

W dniu 21 marca 1982 r. w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego zebrał się Zarząd TNP, i grono przyjaciół Poety aby uczcić Jego Jubileusz. Uroczystość ta miała szczególnie serdeczny charakter i była wyrazem naszego uznania i wdzięczności za okazywaną serdeczność Towarzystwu.

Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki w przemówieniu swym powitał Jubilata oraz przybyłych gości, przedstawiając zasługi naszego Członka Honorowego dla Towarzystwa i miasta Płocka. Odczytał też adres gratulacyjny od Zarządu TNP następującej treści:

*Wielce Szanowny Pan*

*Stanisław Ryszard Dobrowolski*

*Członek Honorowy*

*Towarzystwa Naukowego Płockiego*

*Warszawa*

*Z okazji 75 rocznicy urodzin Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego składa Dostojnemu Jubilatawi najlepsze życzenia.*

*Jesteśmy dumni, że jest Pan naszym Członkiem Honorowym. Doceniamy, podobnie jak całe społeczeństwo, wartości Pańskiej twórczości, która pozostanie cennym dorobkiem polskiej literatury.*

*Jesteśmy też ogromnie wdzięczni za oddanie dla Towarzystwa i za wielką ofiarność, która będzie zawsze wzorem dla innych.*

*W adresie gratulacyjnym sprzed 5 laty składaliśmy Panu prócz wyrazów uznania i hołdu także życzenia „wytrwałości i sił potrzebnych...” To wszystko się spełnia. Pragniemy dążyć do nich jeszcze marokańską sentencją:*

*„aby w ogrodzie Twojego życia piękne kwiaty rosły”*

*Prosimy również o przyjęcie pamiątkowego medalu „romkańskich „Drzwi Płockich” z dedykacją.]*

*Ad multos plurimos felices annos!*

*Sekretarz Generalny*

*Towarzystwa Naukowego Płockiego*

*dr Tadeusz Chrostowski*

*Prezes*

*Towarzystwa Naukowego Płockiego*

*dr inż. Jakub Chojnacki*

*W najstarszym grodzie Mazowsza - Płocku w niedzielę, dnia 21 marca 1982 r.*

*P.s. w załączeniu pastisz Pańskiego utworu „Być może” napisany z okazji nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego dnia 21 marca 1982 r. przez członka TNP, Matachowiaka, pułkownika Wojska Polskiego - architekta Jana Chojnackiego z Warszawy.*



Do adresu tego załączono pastisz utworu Jubilata „Być może” napisany przez członka TNP pika mgra inż. arch. Jana Chojnackiego:

JAN CHOJNACKI

STANISŁAWOWI RYSZARDOWI DOBROWOLSKIEMU  
W 75 ROCZNICĘ URODZIN

## ZAZDROSZCZĘ

*Być może, gdzie indziej Twe strofy piękniejsze  
i myśli bogatsze, puenty celniejsze;  
być może, gdzie indziej sposobią snycerza,  
by laurem uwieńczyć w Poecie szermierza...*

*Być może, gdzie indziej — lecz dla mnie najdroższa  
Twa piosnka o Wiśle i piasku Mazowsza!*

*Być może, potrafisz wspaniale wojować  
o sprawę człowieczą, o godność, o słowa;  
być może, że piękna ta z pięścią postawa  
— jak praca, jak Wola, jak miasto Warszawa...*

*Być może, lecz dla mnie zostanie najdroższa  
Twa piosnka o Wiśle i piasku Mazowsza!*

*Być może, gdzie indziej Twe wiersze liryczne  
bardziej są współczesne, nośne spontaniczne;  
być może, gdzie indziej lutnia Twa zabrzmiała  
dźwiękiem jeszcze czystszy, pochodnym kryształu...*

*Być może, lecz dla mnie zostanie wciąż droższa  
Twa piosnka o Wiśle i piasku Mazowsza!*

*Być może, że gdzieś tam inni Ci zazdroszczą  
książek, co nierzadko i w chatupach goszczą,  
i pieśni, co przyjdą — Twych pieśni przeróżnych  
jak życie — poważnych, krotochwilnych, próżnych...*

*Być może, że inni — lecz ja Ci zazdroszczę  
tej jednej, cudownej... o moim Mazowszu!*



21 marca (niedziela) 1982. Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Od prawej strony: Stanisław Ryszard Dobrowolski — Jubilat, mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, dr Marian Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP.

W czasie obiadu, którym podejmowany był Jubilat, wygłoszono kilka przemówień i wznie-  
siono toasty za jego zdrowie. Przemawiali m. in. płk Janusz Przymanowski — poseł na Sejm  
i literatka Zofia Bystrzycka.

T. Ch.



# Symposium w Ośrodku Badań Naukowych w Białymstoku

W dniach 16—17 października 1981 r. dyrekcja Białostockiego Ośrodka Badań Naukowych zorganizowała w swym lokalu symposium pt. „Doświadczenia i możliwości współpracy Białostockiego Ośrodka Badań Naukowych i Towarzystwa Naukowego Płockiego”. Przedstawiciele TNP wygłosili następujące referaty:

1. „Podstawowe zadania Towarzystwa Naukowego Płockiego jako organizacji społecznej, samorządnej i autonomicznej w ramach IV ogniwa nauki polskiej” — dr inż. Jakub Chojnacki, prezes TNP.
2. „Prace naukowo-badawcze oraz ekspertyzy wykonywane w Towarzystwie Naukowym Płockim i ich aspekt finansowy” — dr Kazimierz Askanas, wiceprezes.
3. „Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego Płockiego — legitymacją działalności naukowej i ich wpływ na budżet Towarzystwa” — dr Tadeusz Chrostowski, sekretarz generalny.
4. „Baza członkowska Towarzystwa Naukowego Płockiego; jej rozwój w latach siedemdziesiątych i zmiany w strukturze” — Jolanta Chmielewska, zastępca dyrektora ds. naukowych.

Oprócz pracowników Ośrodka z jego dyrektorem drem Ryszardem Horodeńskim na czele udział wzięli także przedstawiciele Białostockiego Towarzystwa Naukowego w osobach: wi-

ceprezesa, prof. dra Bazylego Czeczugi i dra Henryka Majeckiego — sekretarza generalnego. Uczestniczył także doc. dr Wiktor Pukniel — prezes Oddziału Międzywojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku.

Dyskusja po referatach nakreśliła możliwości współpracy tych instytucji reprezentujących społeczny ruch naukowy.

W dniu 17 października w Białowieży kontynuowano dyskusję oraz zwiedzano puszczański rezerwat przyrody, muzeum i ośrodek naukowy.

W drodze powrotnej, w niedzielę dnia 18 października delegacja Towarzystwa Naukowego Płockiego złożyła wizytę w Muzeum Okręgowym w Siedlcach, gdzie jego dyrektor, członek TNP — doc. dr Leopold Grzegorek zorganizował spotkanie z aktywem kultury i nauki, który reprezentowali: Maria Nowosielska — prezes Podlaskiego Towarzystwa Muzycznego, mgr Eleonora Serafin — prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum w Siedlcach, lek. med. Władysław Stefanoff — członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum, mgr Wincenty Trębicki — dyrektor Centrum Kultury i Sztuki woj. siedleckiego oraz mgr Kazimierz Grąbczewski — wicewojewoda siedlecki. Rozmowy dotyczyły problematyki naukowej i kulturalnej obu wojewódzkich miast.

T. Ch.



## ROZWÓJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

stan w

| Lp. | WYSZCZEGÓLNIENIE                                                                                                            | Jedn. miary | 1967      | 1968      | 1969      | 1970      | 1971      |
|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| 1   | Członkowie zwyczajni                                                                                                        | osoby       | 133       | 211       | 330       | 356       | 379       |
| 2   | Członkowie honorowi                                                                                                         | osoby       | 3         | 2         | 2         | 7         | 7         |
| 3   | Inkaso składek członkowskich                                                                                                | zł          | 3 640     | 10 095    | 13 325    | 16 880    | 20 220    |
| 4   | Dotacje na bieżącą działalność z Prezydium WRN — Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie a od 1976 r. w Płocku                     | zł          | 443 000   | 515 000   | 530 000   | 501 500   | 565 000   |
| 5   | Biblioteka Naukowa im. Zielińskich TNP                                                                                      |             |           |           |           |           |           |
|     | a) liczba woluminów                                                                                                         | szt         | 121 700   | 124 000   | 122 000   | 125 500   | 127 700   |
|     | b) w tym nieopracowanych woluminów                                                                                          | szt         | 5 000     | 4 500     | 5 000     | 5 400     | 5 900     |
|     | c) wartość zakupu książek i czasopism                                                                                       | zł          | 41 697    | 38 581    | 60 314    | 107 356   | 126 574   |
|     | d) wartość księgozbioru (księgowa)                                                                                          | zł          | 6 328 721 | 6 489 228 | 6 891 065 | 7 063 109 | 7 170 482 |
|     | e) liczba korzystających z czytelni — pracownicy                                                                            | osoby       | 9 201     | 9 250     | 5 830     | 5 883     | 8 802     |
|     | f) liczba udostępnionych woluminów w czytelni                                                                               | szt         | .         | 22 091    | 12 843    | 13 191    | 20 135    |
| 6   | Wydawnictwa:                                                                                                                |             |           |           |           |           |           |
|     | a) objętość: ark. wyd. — ark. druk.                                                                                         |             | 51—48     | 32—30     | 61—76     | 61—71     | 61—69     |
|     | b) ilość tytułów                                                                                                            |             | 7         | 8         | 10        | 14        | 10        |
|     | c) liczba wydrukowanych egzemplarzy                                                                                         | szt         | 11 950    | 8 200     | 21 500    | 35 000    | 17 500    |
|     | d) wartość wydawnictw przekazanych do sprzedaży (suma wartości nakładu)                                                     | zł          | 99 750    | 60 400    | 312 500   | 435 000   | 180 000   |
|     | e) wpływy ze sprzedaży wydawnictw                                                                                           | zł          | 98 195    | 76 277    | 169 011   | 207 719   | 218 317   |
|     | f) wartość remanentów wydawnictw                                                                                            | zł          | 171 484   | 148 678   | 263 188   | 276 642   | 348 096   |
| 7   | Liczba wizyt gości — delegacji:                                                                                             |             |           |           |           |           |           |
|     | a) krajowych                                                                                                                | grupy       | .         | 17        | 34        | 59        | 75        |
|     | b) zagranicznych                                                                                                            | grupy       | .         | 5         | 18        | 28        | 31        |
| 8   | Czyny społeczne i dary na rzecz TNP                                                                                         |             |           |           |           |           |           |
|     | a) indywidualne (prywatne)                                                                                                  | zł          | .         | 108 580   | 158 020   | 237 194   | 192 630   |
|     | b) instytucji i zakładów pracy (dodatkowe dotacje)                                                                          | zł          | .         | 135 000   | 729 200   | 751 814   | 303 842   |
| 9   | Wartość majątku Towarzystwa (remanenty wydawnictw, środki trwałe, księgozbiory i przedmioty nietrwałe)                      | zł          | .         | 7 899 753 | 8 363 782 | 9 168 232 | 9 035 533 |
| 10  | Salda środków pieniężnych (bank+kasa)                                                                                       | zł          | 75 283    | 205 166   | 486 428   | 258 541   | 439 867   |
| 11  | Wartość (księgowa) majątku Towarzystwa — ogółem (8+9)                                                                       | zł          | .         | 8 104 919 | 8 850 210 | 9 426 773 | 9 475 400 |
| 12  | Pracownicy Towarzystwa (w tym Biblioteki):                                                                                  |             |           |           |           |           |           |
|     | a) wydatki na osobowy fundusz płac i jego pochodne (składki ZUS, nagrody dla pracowników, fundusze socjalny i mieszkaniowy) | zł          | 438 641   | 439 104   | 463 812   | 486 165   | 505 899   |
|     | b) etaty (wykorzystane)                                                                                                     | osoby       | 16,5      | 16,5      | 17        | 17        | 17        |
|     | c) w tym w Bibliotece im. Zielińskich TNP                                                                                   | osoby       | 12        | 12        | 12        | 12        | 12        |
|     | d) przeciętna płaca miesięczna brutto, a od 1975 roku — netto                                                               | zł          | 1 848     | 1 852     | 1 908     | 1 928     | 2 078     |

1) Z 616 członków (w tym 146 kobiet) 305 mieszka w Płocku, 124 w Warszawie, 42 w Wysockim, 39 w Sierpcu, 18 w Łęczycy, 18 w Łodzi, a 70 w innych miejscowościach (w kraju i za granicą). 558 (90,6%) członków posiada wyższe wykształcenie, 115 (18,7%) — to inżynierowie, 156 (25,3%) legitymuje się tytułem doktorskim, a 72 (11,7%) to samodzielni pracownicy nauki: profesorowie i docenci.

2) Księgozbiór zawiera m. in. około 13 000 starodruków (XV wiek — 1800), w tym 50 inkunabułów z lat 1474—1500. W uchwalonej przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego w dniu 29 maja 1979 r. prognozie rozwoju Biblioteki im. Zielińskich TNP planuje się osiągnięcie w roku 2000 liczby 500 000 woluminów. Na zakupy książek (czasopism) przewidziano rocznie: w latach 1973—1978 po 500 000 zł, a na lata 1979—2000 zaplanowano od 500 000 zł do 2 500 000 zł. Łącznie w latach 1979—2000 planuje się wydatkować na rozwój księgozbioru 37 550 000 zł, a włączając i nakłady inwestycyjne na rozwój bazy (generalny remont oficyny przy placu Narutowicza 8 i budowa nowego skrzydła domu „Pod Opatrznością” przy placu Narutowicza 2) — ogółem 50 000 000 zł (w cenach 1979 roku).



**PŁOCKIEGO W LATACH 1967 — 1981 W LICZBACH**  
dnia 31 XII

| 1972       | 1973<br>Rok Nauki<br>Polskiej | 1974       | 1975       | 1976       | 1977       | 1978       | 1979       | 1980       | 1981                     |
|------------|-------------------------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|------------|--------------------------|
| 411        | 441                           | 478        | 485        | 505        | 565        | 602        | 604        | 615        | 616 <sup>1)</sup>        |
| 7          | 6                             | 6          | 8          | 8          | 8          | 8          | 8          | 9          | 8                        |
| 20 770     | 22 295                        | 25 905     | 21 216     | 33 040     | 25 990     | 35 360     | 24 422     | 54 663     | 63 572                   |
| 550 000    | 656 000                       | 1 100 000  | 1 348 000  | 1 348 000  | 2 552 000  | 2 800 000  | 2 800 000  | 2 985 000  | 3 557 000                |
| 132 000    | 137 500                       | 143 500    | 150 500    | 154 000    | 159 000    | 164 500    | 170 000    | 167 000    | 170 800 <sup>2)</sup>    |
| 5 800      | 6 800                         | 6 800      | 7 000      | 7 000      | 6 500      | 6 500      | 6 500      | 230        | 297                      |
| 239 154    | 409 324                       | 344 292    | 101 018    | 357 628    | 484 737    | 402 678    | 849 727    | 608 172    | 988 525                  |
| 7 863 988  | 8 495 458                     | 9 017 674  | 9 350 046  | 9 827 867  | 11 504 993 | 12 211 924 | 13 109 880 | 12 804 930 | 13 483 328               |
| 8 804      | 10 176                        | 12 030     | 11 702     | 8 926      | 10 032     | 9 586      | 10 375     | 10 058     | 10 688                   |
| 20 626     | 26 472                        | 33 857     | 32 591     | 23 506     | 23 800     | 19 003     | 24 699     | 24 052     | 22 563                   |
| 64—66      | 118—114                       | 89—88      | 62—63      | 64—66      | 71—72      | 50—52      | 139—127    | 92—80      | 79—70                    |
| 9          | 10                            | 7          | 10         | 9          | 10         | 11         | 17         | 19         | 11                       |
| 24 990     | 23 500                        | 17 500     | 27 800     | 24 900     | 22 490     | 20 200     | 48 050     | 36 890     | 22 000                   |
| 325 000    | 447 000                       | 270 000    | 340 000    | 335 000    | 780 000    | 160 000    | 1 625 000  | 315 000    | 290 000                  |
| 258 864    | 440 811                       | 316 862    | 243 915    | 341 854    | 229 547    | 182 586    | 1 097 932  | 255 848    | 182 080                  |
| 311 777    | 280 089                       | 241 287    | 246 860    | 253 368    | 291 915    | 283 699    | 427 002    | 376 610    | 432 849                  |
| 80         | 79                            | 101        | 80         | 88         | 102        | 66         | 68         | 61         | 118                      |
| 40         | 45                            | 55         | 52         | 42         | 38         | 35         | 47         | 40         | 28                       |
| 394 076    | 447 174                       | 290 337    | 388 783    | 761 323    | 1 139 551  | 943 168    | 708 629    | 812 124    | 284 923                  |
| 1 622 329  | 2 574 188                     | 685 938    | 3 145 065  | 2 983 108  | 1 512 295  | 3 580 734  | 5 163 510  | 2 383 820  | 2 661 309                |
| 9 831 498  | 10 557 479                    | 11 440 418 | 12 561 281 | 18 141 258 | 21 685 649 | 23 813 785 | 29 680 166 | 30 529 084 | 31 644 148               |
| 1 936 683  | 2 864 402                     | 2 913 878  | 4 592 140  | 5 643 918  | 8 928 787  | 10 275 167 | 12 411 654 | 13 391 985 | 16 277 748 <sup>3)</sup> |
| 11 768 181 | 13 421 881                    | 14 354 296 | 17 153 421 | 23 785 176 | 30 614 436 | 34 088 952 | 42 091 820 | 43 921 069 | 47 921 896 <sup>4)</sup> |
| 508 520    | 609 959                       | 709 655    | 903 947    | 1 055 917  | 1 359 238  | 1 428 249  | 1 647 109  | 1 847 768  | 2 198 145                |
| 17         | 19                            | 21         | 22         | 26         | 28         | 30         | 31         | 31         | 28,5                     |
| 12         | 14                            | 15         | 16         | 21         | 23         | 24         | 25         | 25         | 22,5                     |
| 2 086      | 2 201                         | 2 633      | 2 861      | 2 879      | 3 346      | 3 375      | 3 597      | 4 026      | 5 021                    |

3) Pieniądze te — to w większości wygospodarowywane od 10 lat własne środki finansowe przeznaczone na najważniejszą inwestycję Towarzystwa: budowę Domu Pracy Twórczej Towarzystwa Naukowego Płockiego w Cierszewie nad Skrwą.

4) W tym wartość 5 nieruchomości stanowiących własność Towarzystwa: 4 zabudowane w miastach (3 w Płocku i 1 w Łęczycy) oraz 2,03 ha (20 300 m<sup>2</sup>) terenu w Cierszewie nad Skrwą — gmina Brudzeń Duży.

Źródło: drukowane sprawozdania z działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1968—1981. Statystykę tę przygotowano z okazji Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia sprawozdawczo-wyborczego Towarzystwa w dniu 29 marca 1982 roku.

# Ci, którzy odeszli

Dnia 27 stycznia 1982 roku zmarł, przeżywszy lat 76 **Kazimierz Radomyski**, znany w Płocku adwokat Zespołu Adwokackiego nr 1 w Płocku, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego od roku 1955.

Urodzony dnia 4 marca 1906 r. w Sierpcu, syn magistra farmacji, ukończył w roku 1924 gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku, po czym w roku 1929 po odbyciu studiów na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego otrzymał dyplom magistra praw.

Kazimierz Radomyski był Sędzią Sądu Okręgowego Pracy w Warszawie, a następnie w Łodzi i pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego tych sądów, po czym został przeniesiony do pracy w departamencie ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości.

Biorąc udział w kampanii roku 1939, dostał się wraz z całą jednostką do niewoli i spędził okres okupacji w obozie (Oflagu) w Woldenbergu.

Po wojnie otworzył kancelarię adwokacką w Nowym Dworze, przenosząc się następnie na stałe do Płocka, gdzie poza działalnością zawodową udzielał się też w pracy społecznej.

Kazimierz Radomyski był człowiekiem wysokiej kultury osobistej i cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem i sympatią.

Po przejściu na emeryturę prowadził nadal pracę społeczną, piastując godność Prezesa Komisji Dyscyplinarnej Rady Adwokackiej w Płocku. Zmarły odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką Adwokatura PRL.

\*

Spośród szczupłego grona pracowników Towarzystwa Naukowego Płockiego ubył, zmarły nagle 11 marca 1982 roku w pięćdziesiątym roku życia **Tadeusz Makowski**.

Pracując w dziale administracyjnym miał także pod swą pieczę magazyn wydawnictw, prowadził też osobiście małą poligrafię, a ponadto zajmował się konserwacją wnętrza gmachu Towarzystwa.

Przejawiając wiele inicjatywy i zaangażowania w pracy wypełniał wszystkie swe obowiązki w sposób wzorowy, pracując niejednokrotnie z własnej woli także poza godzinami pracy.

Głęboki żal, jaki wywołał zgon Tadeusza Makowskiego wśród wszystkich, którzy z Nim współpracowali lub bliżej stykali się, spowodowany był nie tylko jego długoletnią działalnością w Towarzystwie, lecz przede wszystkim Jego niewątpliwymi zaletami jako wysoko cenionego pracownika, całym sercem oddanego sprawom Towarzystwa i jako godnego szacunku Człowieka. Troska o codzienne sprawy instytucji, z którą głęboko się żył, uprzejmość

i okazywana ludziom życzliwość zaskarbiły Tadeuszowi Makowskiemu w Towarzystwie uznanie i ogólną sympatię.

Za osiągnięcia w pracy został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi i odznaczaniami za zasługi dla województwa warszawskiego i województwa płockiego oraz nagrodami i dyplomami za upowszechnianie kultury.

\*

Zgon (17 maja 1982 r.)\* **Daniela Gierskiego** odbił się w mieście dość znacznym echem nie tylko wobec jego osiemdziesięcioletniego prawie powiązania z Płockiem, lecz przede wszystkim dlatego, że był on znanym od pół wieku niezmiernie popularnym w mieście optykiem.

Daniel Gierski był właścicielem założonego przez jego ojca w r. 1903 zakładu, pierwszego w Płocku i obsługującego teren wybiegający poza granice ówczesnej płockiej guberni. Już w połowie lat dwudziestych bieżącego stulecia Gierski rozpoczął po śmierci ojca prowadzenie zakładu optycznego zaopatrując w okulary wiele pokoleń płocczan.

Zakład ten, prowadzony przez 80 lat przez dwa pokolenia, obecnie przejęty został przez syna zmarłego, Wojciecha Gierskiego, stanowiąc rzadki już obecnie przykład tradycji rzemieślniczej w rodzinie.

Daniel Gierski, dyplomowany optyk, poza odznaczeniami zawodowymi, m.in. Złotą Odznaką Rzemiosła i dyplomami za osiągnięcia zawodowe odznaczony był za swą działalność partyzancką Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Grunwaldu, medalem za obronę Warszawy. Pozostawił po sobie wśród paru pokoleń Płocczan opinię życzliwego ludziom, niekonfliktowego człowieka i doskonałego optyka.

\*

**Stanisława z Nowaków Churska**, żona wiceprezydenta Płocka z pierwszych lat powojennych, zmarła 6 czerwca 1982 roku.\* Urodzona 15 lipca 1902 roku we wsi Czołownica b. powiatu włocławskiego, ukończyła w roku 1927 Państwowe Seminarium Nauczycielskie.

Nauczycielstwo traktowała jako swe powołanie życiowe, któremu była wierna przez całe życie.

Jednocześnie z działalnością zawodową rozpoczęła pracę społeczno-polityczną, stanowiącą drugi trwały element w Jej drodze życiowej. W roku 1927 została członkiem PPS, a następnie PPS Lewicy.

Zatrudniona początkowo jako nauczycielka w Płocku została przeniesiona w ramach represji za działalność polityczną do szkół w Żurminie i w Kutnie.

W okresie okupacji Stanisława Churska prowadziła tajne nauczanie, co było zagrożone zesłaniem do obozu i wiązało się z niebezpieczeństwem dla życia.

W roku 1943 została członkiem Polskiej Partii Robotniczej, a w roku 1944 członkiem konspiracyjnej Miejskiej Rady Narodowej w Płocku.

Od chwili wyzwolenia wraz z mężem swym Kazimierzem Churskim, pierwszym po wojnie wiceprezydentem Płocka, również działaczem PPS, włączyła się z entuzjazmem w dzieło odbudowy życia społecznego w Płocku i w rejonie.

Stanisława Churska była radną Miejskiej Rady Narodowej i członkiem jej Prezydium. Jako pierwszy inspektor szkolny przystąpiła zaraz po usunięciu okupanta do organizowania szkolnictwa płockiego. Zorganizowała też miejscowy Oddział Ligi Kobiet, Czerwonego Krzyża, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i przez wiele lat była przewodniczącą tych organizacji.

Była też współorganizatorką oraz członkiem Zarządu Płockiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Cała działalność Stanisławy Churskiej, a także Jej życie osobiste przesycane były zaangażowaniem w sprawę rodzinnego miasta i troską o ludzi, zwłaszcza pozostających w trudnych warunkach, którym niosła pomoc, uważając to za swoją życiową powinność.

Zmarła odznaczona była Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaczeniami za zasługi dla województwa warszawskiego, za zasługi dla rozwoju Płocka, za zasługi dla oświaty i wychowania oraz Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Stanisława Churska, powszechnie znana w mieście jako wybitna działaczka społeczna, pozostała we wdzięcznej pamięci paru pokoleń Płoczan.

\* Numer 1/110 „Notatek Płockich” wydrukowano w III kwartale 1982 r.

## Z jubileuszu XXV-lecia kwartalnika «Notatki Płockie»



W dniu 10 listopada 1981 r. w gabinecie Wojewody Płockiego odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz kolegium redakcyjnego z władzami Województwa i Miasta. Od lewej strony: mgr Wiesław Koński — przewodniczący Komisji Wydawniczej TNP, mgr Tadeusz Kurpiewski, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, mgr Alfred Wałek — I sekretarz KW PZPR i Prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, mgr Czesława Gaska, mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki, dr Tadeusz Chrostowski — sekretarz generalny TNP, dr Kazimierz Askanas — wiceprezes TNP, członek Towarzystwa od 1928 r., dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, mgr Jan Bolesław Nycek — redaktor naczelny „Tygodnika Płockiego”, Elżbieta Gronkiewicz — technolog Płockiej Drukarni Akcydensowej, Jolanta Chmielewska, mgr Leszek Majewski — Wicewojewoda Płocki, mgr inż. Mieczysław Łęgowski — dyrektor Drukarni, dr Tadeusz Kowalczyk i Włodzimierz Kłosiński.

## NASI AUTORZY:

- |                               |                                                                                                                                                  |
|-------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Jakub CHOJNACKI               | — doktor, inżynier, prezes TNP                                                                                                                   |
| Stanisław Ryszard DOBROWOLSKI | — literat, Członek Honorowy TNP                                                                                                                  |
| Marian CHUDZYŃSKI             | — doktor, nauczyciel w Technikum Samochodowym w Płocku, członek Zarządu TNP                                                                      |
| Kazimierz ASKANAS             | — doktor, adwokat, wiceprezes TNP                                                                                                                |
| Wojciech GÓRALSKI             | — ks., doktor habilitowany, docent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek Zarządu TNP |
| Michał OŁĘDZKI                | — doktor habilitowany, profesor SGPiS w Warszawie, członek TNP                                                                                   |
| Edward TOMASZEWSKI            | — doktor habilitowany, docent, dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu                                      |
| Bożydar LATKOWSKI             | — doktor habilitowany, profesor, kierownik Instytutu Chirurgii Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi                                              |
| Zdzisław RYDZYŃSKI            | — doktor habilitowany, profesor, kierownik Instytutu Higieny Psychiczej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi                                     |
| T(adeusz) CH(ROSTOWSKI)       | — doktor, sekretarz generalny TNP                                                                                                                |
| Jan CHOJNACKI                 | — magister inżynier, architekt, pułkownik WP, członek TNP                                                                                        |

---

## ERRATA

W numerze 4/109 «Notatek Płockich» w artykule Janusza Odrowąża-Pieniążka pt.: „W stulecie śmierci Gustawa Zielińskiego” na str. 5, łam 1, 11 wiersz od góry jest: prof. Bronisław Olszewicz, powinno być: prof. Bolesław Olszewicz.

Za mylne odczytanie niewyraźnego rękopisu przepraszamy.

---





600 LAT NADANIA PRAW MIEJSKICH GOSTYNINOWI  
1382 – 1982

# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIE

# PŁOCKIE

# NOTATKI PŁOCKIE

KRZYSZTOF BARANOWSKI

Drewniana zabudowa w miastach obecnego województwa płockiego w XVIII—XX w. . . . . 3

JAKUB CHOJNACKI

Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski — wybitnie zasłużony Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego . . . . . 12

TERESA MROCZKO

Opus quod nobile claret . . . . . 15

ANDRZEJ OBRĘBSKI

Siedemnastowieczny biogram Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego i dyplomaty . . . . . 17

JERZY STARNAWSKI

Nieznany list łaciński do Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego . . . . . 21

RYSZARD JUSZKIEWICZ

Duchowieństwo diecezji płockiej w powstaniu styczniowym . . . . . 22

MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI

Ostatnie chwile generała Zygmunta Padlewskiego . . . . . 29

ZBIGNIEW BECKER

Jerzy Ostrowski 1897—1942 — wychowawca pierwszego pokolenia inteligencji chłopskiej na Mazowszu (we wspomnieniach współczesnych) . . . . . 32

ANDRZEJ PAPIEROWSKI

Sytuacja społeczno-polityczna w Płocku w czasie pierwszej wojny światowej. (Przyczynek do dziejów miasta) . . . . . 39

ADOLF PANEK

Połączenie Radziwia z Płockiem . . . . . 42

KAJETAN DOBROSIELSKI

Reforma rolna PKWN w powiecie sierpeckim . . . . . 49

DANUTA DANIELAK, WITOLD LENART

Klimat miejski Sierpca . . . . . 54

Z KRONIKI

KAZIMIERZ ASKANAS

Wystawa jubileuszowa Muzeum Mazowieckiego w Płocku . . . . . 61

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

**Nr 2-3 (111/112)  
KWIECIEŃ — WRZESIEŃ  
1982**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**

**WIESŁAW KOŃSKI  
(PRZEWODNICZĄCY)**

**WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI  
(SEKRETARZ)**

**CZESŁAWA GĄSKA  
BARBARA KONARSKA  
- PABINIAK  
TADEUSZ KOWALCZYK  
TADEUSZ KURPIEWSKI  
TADEUSZ OSIŃSKI**

**ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04**

# NOTATKI PŁOCKIE

## **Zdjęcia:**

Ze zbiorów: Zbigniewa Beckera, Kajetana Dobrosielskiego, Józefa Leszczyńskiego oraz Biblioteki Diecezjalnej w Płocku.

## **Na okładce:**

*Rysunek Tadeusza Osińskiego przedstawiający drewnianą zabudowę (obecnie już nie istniejącą) ulicy Płockiej w Gostyninie — stan z roku 1970.*

# Drewniana zabudowa w miastach obecnego województwa płockiego w XVIII – XX wieku

Teren obecnego województwa płockiego w czasach dawnej Rzeczypospolitej wchodził w skład ówczesnych województw: płockiego, rawskiego, mazowieckiego, łęczyckiego oraz ziem dobrzyńskiej. Były to obszary na których zagęszczenie miast było stosunkowo duże, ale jednak mniejsze niż w Wielkopolsce czy też północnej Małopolsce. Na Mazowszu<sup>1</sup> średnio jedno miasto wypadało na 266 km<sup>2</sup>, w województwie łęczyckim na 234 km<sup>2</sup>. Nie licząc miast, które już wcześniej zatraciły swój miejski charakter i spadły do rzędu wsi (np. Oporów i Orlów) w końcu XVIII w. na omawianym terenie znajdowało się 17 miejscowości uważanych za miasta, a mianowicie: Bielsk, Bodzanów, Dąbrowice, Drobin, Gąbin, Gostynin, Iłów, Kiernozia, Krośniewice, Kutno, Łęczyca, Osmolin, Piątek, Płock, Sierpc, Wyszogród, Żychlin. Przeciwnie więc jedno miasto wypadało na obszar około 301 km<sup>2</sup>.

Charakter miast tego terenu był bardzo różny. Płock i Łęczyca były miastami wojewódzkimi, Wyszogród ważnym ośrodkiem handlu wiślanego. Do średniej wielkości miast zaliczyć można było również Sierpc, Gostynin i Gąbin. Jednocześnie szereg miast jak np.: Bodzanów, Bielsk, Drobin, Osmolin, Kiernozia, ani swą wielkością, ani zabudową nie różniły się od dużych wsi kościelnych.

Już przy końcu średniowiecza, czy bardziej jeszcze w okresie Odrodzenia, w niektórych miastach tego terenu znajdowała się pewna liczba murowanych domów<sup>2</sup>. Najwięcej było ich w Płocku<sup>3</sup>. Sporo również jednak i w Łęczycy, której budynki wystawione z cegły lub kamienia rzuciły się z daleka w oczy i stąd powstało nawet znane powiedzenie „czerwona jak Łęczyca”<sup>4</sup>. Zarówno jednak w XVI, jak i w pierwszej połowie XVII wieku we wszystkich miastach omawianego terenu zdecydowaną przewagę miało budownictwo drewniane.

Na skutek wojen w połowie XVII stulecia miasta tego terenu znalazły się w stanie upadku. Nie odbudowały się jeszcze należycie, kiedy przyszły nowe zawieruchy wojenne w początkach XVIII w. a następnie lata walki o tron po śmierci Augusta II i z kolei czasy konfederacji barskiej. Płock i Wyszogród leżące przy najważniejszej arterii wodnej dawnej Rzeczypospolitej, pomimo częstych zniszczeń i rabunków wojennych, rozwijały się względnie dobrze. Inne wegetowały. Nawet pewne ożywienie gos-

podarcze, jakie nastąpiło w drugiej połowie XVIII w. nie dotknęło wszystkich miast. Najwięcej skorzystało z niego Kutno, które dzięki umiejętnej polityce jego właścicieli, z małego rolniczego miasteczka wyrosło na jeden z najważniejszych ośrodków produkcji rzemieślniczej i w końcu XVIII w. stało się największym czy też drugim co do wielkości miastem omawianego terenu.

Po rozbiorach, gdy ziemie te zostały zajęte przez Prusy, okupacyjna administracja zebrała potrzebne jej dane dotyczące poszczególnych miast. Na obszarach zajętych po drugim rozbiore informacje te zostały zebrane w latach 1793–1794. Te tzw. „indagandy pruskie” zawierają bardzo ciekawe informacje dotyczące stanu miast polskich w chwili zajęcia ich przez administrację pruską<sup>5</sup>. Pewnym uzupełnieniem tego materiału mogą wreszcie być specjalne informatory wydawane przez pruskich urzędników<sup>6</sup>.

Z pewnością wiele informacji zawartych w tzw. „indagandach pruskich” nasuwać może wątpliwości. Prawdopodobnie bojąc się specjalnego podatku — głównego — władze wielu miast celowo obniżały dane dotyczące liczby ludności. Natomiast można przypuszczać, że dane dotyczące zabudowy podane zostały w sposób względnie dokładny. O ile bowiem liczby mieszkańców administracja pruska nie byłaby zdolna tak łatwo skontrolować, to policzenie domów nie przedstawiało większych trudności. Również podane informacje, dotyczące materiału, z którego zostały zbudowane domy oraz ich pokrycia, czynią wrażenie wiarygodnych, o wiele bardziej pewnych niż dotyczące liczby ludności. Dane te zostały opublikowane dla 16 miast omawianego terenu (por. Tablica Nr 1). Brak ich natomiast dla Żychlina, który stanowił własność szlachecką i w r. 1775 było w nim 69 domów mieszkalnych<sup>7</sup>. Łącznie w 16 miastach tego terenu było 1 905 domów, z których 97 było murowanych (5,1%) 1 808 drewnianych (94,9%). W porównaniu z innymi obszarami ziem polskich odsetek domów murowanych był jak na owe czasy wysoki. Ze zrozumiałych przyczyn sporo domów murowanych było w Płocku, czy nawet Gostyninie, Łęczycy, Kutnie, Sierpcu i Wyszogrodzie. Trudno jest wyjaśnić dlaczego w małym Iłowie, prawie w zupełności zamieszkałym przez ludność żydowską, która ze względu na częste przenoszenie się



**Zabudowa miast na terenie obecnego województwa płockiego  
w latach 1793 — 1794**

| Miasta      | Liczba           |       | Domów                |                  | Pokrycie dachów |         |       | Średnio<br>osób<br>na dom |
|-------------|------------------|-------|----------------------|------------------|-----------------|---------|-------|---------------------------|
|             | mieszkań-<br>ców | domów | muro-<br>wa-<br>nych | drewnia-<br>nych | dachów-<br>ką   | gantami | słomą |                           |
| Bielsk      | 245              | 58    | —                    | 58               | —               | 3       | 55    | 4,2                       |
| Bodzanów    | 102              | 40    | —                    | 40               | 1               | —       | 39    | 2,5                       |
| Dąbrowice   | 598              | 160   | —                    | 160              | —               | 5       | 155   | 3,7                       |
| Drobin      | 420              | 100   | —                    | 100              | 1               | 11      | 88    | 4,2                       |
| Gąbin       | 401              | 94    | —                    | 94               | —               | 31      | 63    | 4,3                       |
| Gostynin    | 424              | 77    | 12                   | 65               | 12              | 15      | 50    | 5,5                       |
| Iłów        | 91               | 27    | 17                   | 10               | 8               | 9       | 10    | 3,4                       |
| Kiernoża *  | 203              | 26    | 11                   | 15               | —               | 11      | 15    | 7,8                       |
| Krośniewice | 276              | 48    | —                    | 48               | —               | 16      | 32    | 5,8                       |
| Kutno **    | 2 003            | 187   | 8                    | 179              | 2               | 57      | 33    | 10,7                      |
| Lęczyca     | 1 267            | 221   | 9                    | 212              | 9               | 212     | —     | 5,7                       |
| Osmolin     | 258              | 49    | —                    | 49               | —               | —       | 49    | 5,3                       |
| Piątek ***  | 416              | 92    | —                    | 92               | —               | 13      | 70    | 4,5                       |
| Płock       | 1 954            | 348   | 30                   | 318              | 30              | 213     | 105   | 5,6                       |
| Sierpc      | 1 029            | 233   | 6                    | 227              | 6               | 6       | 221   | 4,4                       |
| Wyszogród   | 1 588            | 183   | 4                    | 179              | 4               | 7       | ?     | 8,7                       |

Obliczenia na podstawie danych: J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793—1964*, cz. 2. Poznań 1962, s. 899—1108.

\*) Domy częściowo tylko murowane, być może z tzw. pruskiego muru.

\*\*) Brak danych dotyczących pokrycia dachów na 95 domach żydowskich, z tekstu jednak można się domyślać, że były kryte gontami lub słomą.

\*\*\*) 9 domów krytych było częściowo gontami, częściowo słomą.

z miasta do miasta mało dbała o warunki mieszkalne, aż 63% domów było murowanych. Być może wiązało się to z funkcjonowaniem obok tego miasteczka cegielni, bądź też były to domy wystawione z pruskiego muru. Niejasna informacja dotycząca 11 domów w Kiernoży pozwala przypuszczać, że były one zbudowane z tzw. pruskiego muru. Również informacje dotyczące pokrycia dachów nie są pełne. Można się jednak z nich zorientować, że trochę więcej niż połowa domów mieszczańskich na tym terenie posiadała słomiane strzechy; dach z dachówek miały tylko 73 domy (3,8%).

O szczegółach zabudowy miast omawianego terenu w końcu wieku XVIII nie wiemy zbyt wiele. Trochę informacji dają materiały ikonograficzne, przeważnie zresztą pochodzące z wieku XIX, ale niejednokrotnie przedstawiające stare domy, pochodzące prawdopodobnie jeszcze z poprzedniego stulecia. Jeśli chodzi o budownictwo drewniane to można się zorientować, że na omawianym terenie przeważały jednorodzinne domy mieszczańskie, ustawione frontem do ulicy czy też drogi, konstrukcji wieńcowej, z wysokimi dachami. Domy najzamożniejszych mieszczan wzorowały się często na szlacheckich dworach i miały typowe ganeczki. Przeważnie przez środek domu szła siena. W mniejszych do-

mach po jednej stronie sieni była izba, podruziej komora. Większe były dwutraktowe, z każdej strony sieni znajdowała się izba i komora, albo niekiedy tzw. kramnica, a więc izba przeznaczona dla celów handlowych, czy też spełniająca funkcję warsztatu rzemieślniczego. Na przedmiesiach sporo z pewnością było drewnianych domów budowanych tak jak typowe chłopskie chałupy, tzn. postawionych szczytem do ulicy lub drogi, z przyzbą, składających się z sieni, izby i komory, czy u uboższych mieszczan tylko z sieni i izby. Przeważnie takie mieszczańskie drewniane domy zamieszkiwała jedna rodzina właściciela. Niekiedy jedno z pomieszczeń wynajmowano rodzinie komornika czy też uboższego mieszczanina, którego nie stać było na wybudowanie własnego domu. A wreszcie zdarzały się z pewnością wypadki, że dom rozdzielony był między dwóch właścicieli, np. dwóch braci.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w domach żydowskich. W zachowanym z 1784 roku inwentarzu miasta leżącego bardzo blisko granic omawianego obszaru, a mianowicie w Strykowie (w obecnym województwie łódzkim), wyraźnie widać, że domy żydowskie były przeważnie większe niż chrześcijańskie i bardzo często zamieszkiwane przez dwie lub więcej rodzin<sup>8</sup>.

Z dziewiętnastowiecznych materiałów ikonograficznych można się zorientować, że budynki ludności żydowskiej były mniej starannie stawiane niż chrześcijańskiej; przystawiane były do nich różnego rodzaju przybudówki, niekiedy znów dobudowywane były izdebki na strychach itp. Dość znamienne są zresztą dane dotyczące Kutna ze wspomnianych już „indagand pruskich”. Oto w mieście tym przeciętnie jeden dom chrześcijański zamieszkiwany był przez 8, żydowski zaś przez 13,4 osób<sup>9</sup>.

Znacznie solidniej zabudowane były śródmieścia takich miast jak Płock i Łęczyca. Ze względu na układ działek — wywodzący się jeszcze ze średniowiecznych lokacji — długich a wąskich, bywało że stawiano tam domy wąskofrontowe. Szczególnie w Płocku budowano w ten sposób niektóre piętrowe, murowane kamienice czy nawet piętrowe domy drewniane. W innych miastach murowane domy były przeważnie parterowe, pobudowane frontem do ulicy. Jedynie może tylko przy rynkach, gdzie zachowały się wąskie działki murowane czy też drewniane, domy parterowe stawiane były do nich szczytami.

W miastach omawianego terenu bardzo poważną rolę odgrywało rolnictwo. Część mieszczan traktowała je jako podstawę swego utrzymania, bardzo duża zaś ich liczba, trudniąc się rzemiosłem lub handlem, ubocznie zajmowała się gospodarstwem rolnym, do pracy w którym trzymała niekiedy specjalnych parobków lub tzw. dziewczki służebne. Rolnictwem zajmowali się nie tylko mieszkańcy małych miasteczek, ale również mieszczenie z przedmieść Płocka. Sto-

sunkowo małą rolę odgrywało ono w Kutnie, które było typowym miastem o charakterze rzemieślniczym, czy też w Iłowie zamieszkiwanym przez samą ludność żydowską.

Mieszczenie — rolnicy posiadali więc specjalne budynki dla żywego inwentarza, które przeważnie mieściły się w podwórzu. Z pewnością były one drewniane, kryte słomą, rzadziej gontami. Można przypuszczać, że nie różniły się one zbyt od podobnych budynków gospodarczych w zagrodach chłopskich, może jedynie stan ich, ze względu na większą zamożność mieszczan, przedstawiał się lepiej.

Również stodoły mieszczańskie były prawdopodobnie mniej więcej takie same jak chłopskie. Ze względu na obawę przed ogniem w wielu miastach stodoły pobudowane były w pewnym oddaleniu od zagród, przy tzw. drogach lub ulicach „stodolnych” lub „stodolnianych”, i pilnowane były przez specjalnego stróża. W tzw. „indagandach pruskich” znajdują się dane dotyczące liczby stodoł w poszczególnych miastach. I tak w Bielsku było ich 37 i wszystkie znajdowały się w samym mieście, w Bodzanowie 25 i wszystkie również w samym mieście, w Dąbrowicach 94, w Drobinie 20 poza miastem, w Gąbinie 39 mieszczańskich i 2 proboszczowskie, które leżały poza miastem, w Gostyninie 48 częściowo w mieście, częściowo poza miastem, w Iłowie nie było zupełnie stodoł, w Kiernozu 18 w mieście, w Krośniewicach 15 poza miastem, w Kutnie 20 poza miastem, w Łęczycy 17 za miastem, w Osmolinie 40 za miastem, w Piątku 24 za miastem, w Płocku 40 na przedmieściach, w Sierpcu 27 za mias-

Tablica nr 2

**Materiały użyte do budowy ścian w budownictwie mieszkalnym  
w miastach obecnego województwa płockiego według stanu z r. 1931**

| Miasta      | Liczba domów | Liczba domów z |                           |       |             | % domów z |                           |       |             |
|-------------|--------------|----------------|---------------------------|-------|-------------|-----------|---------------------------|-------|-------------|
|             |              | cegły          | drewna lub muru pruskiego | gliny | brak danych | cegły     | drewna lub muru pruskiego | gliny | brak danych |
| Gąbin       | 561          | 136            | 387                       | 37    | 1           | 24,2      | 69,0                      | 6,6   | 0,2         |
| Gostynin    | 699          | 199            | 494                       | 6     | —           | 28,5      | 70,6                      | 0,9   | —           |
| Krośniewice | 257          | 132            | 123                       | 2     | —           | 51,4      | 47,8                      | 0,8   | —           |
| Kutno       | 1 721        | 1 197          | 507                       | 7     | 10          | 69,5      | 29,5                      | 0,4   | 0,6         |
| Łęczyca     | 571          | 386            | 182                       | 2     | 1           | 67,6      | 31,9                      | 0,3   | 0,2         |
| Płock       | 1 569        | 1 029          | 527                       | 7     | 6           | 65,6      | 33,6                      | 0,4   | 0,4         |
| Sierpc      | 713          | 253            | 457                       | 3     | —           | 35,5      | 64,1                      | 0,4   | —           |
| Wyszogród   | 422          | 127            | 290                       | 5     | —           | 30,1      | 68,7                      | 1,2   | —           |
| Zychlin     | 568          | 479            | 82                        | 3     | 4           | 84,4      | 14,4                      | 0,5   | 0,7         |

Obliczenia na podstawie danych: *Statystyka Polski*, seria C, z. 26. «Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Nieruchomości i budynki w miastach». Warszawa 1935, s. 36—37.

Materiały użyte do pokrycia dachów w budownictwie mieszkalnym w miastach obecnego województwa płockiego według stanu z r. 1931.

| Miasta      | Liczba domów krytych      |       |              |                    |                | % domów krytych           |      |              |                    |                |
|-------------|---------------------------|-------|--------------|--------------------|----------------|---------------------------|------|--------------|--------------------|----------------|
|             | blachą<br>i da-<br>chówką | papą  | drew-<br>nem | słomą<br>i trzciną | brak<br>danych | blachą<br>i da-<br>chówką | papą | drew-<br>nem | słomą<br>i trzciną | brak<br>danych |
| Gąbin       | 252                       | 124   | 55           | 127                | 3              | 44,9                      | 22,1 | 9,8          | 22,7               | 0,5            |
| Gostynin    | 162                       | 347   | 53           | 105                | 2              | 27,4                      | 49,7 | 7,6          | 15,0               | 0,3            |
| Krośniewice | 20                        | 231   | 5            | 1                  | —              | 89,9                      | 7,8  | 1,9          | 0,4                | —              |
| Kutno       | 167                       | 1 488 | 10           | 50                 | 6              | 9,7                       | 86,4 | 0,6          | 2,9                | 0,4            |
| Łęczyca     | 112                       | 421   | 13           | 24                 | 1              | 19,6                      | 73,7 | 2,3          | 4,2                | 0,2            |
| Płock       | 1 098                     | 226   | 19           | 214                | 12             | 70,0                      | 14,4 | 1,2          | 13,6               | 0,8            |
| Sierpc      | 468                       | 148   | 33           | 59                 | 5              | 65,6                      | 20,8 | 4,6          | 8,3                | 0,7            |
| Wyszogród   | 144                       | 135   | 124          | 16                 | 3              | 34,1                      | 32,0 | 29,4         | 3,8                | 0,7            |
| Zychlin     | 53                        | 483   | 12           | 14                 | 4              | 9,3                       | 85,1 | 2,1          | 2,8                | 0,7            |

Obliczenia na podstawie danych: *Statystyka Polski*, seria C, z. 26 «Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Nieruchomości i budynki w miastach». Warszawa 1935, s. 36—37.

tem, w Wyszogrodzie 32, z nich zaś 2 w mieście, a 30 na przedmieściu. Średnio na 10 domów mieszkańskich wypadało stodoł: w Bielsku 6,4, w Bodzanowie 6,3, w Dąbrowicach 5,9, w Drobinie 2,0, w Gąbinie 4,2, w Gostyninie 6,4, w Iłowie 0,0, w Kiernozie 6,9, w Krośniewicach 3,1, w Kutnie 1,1, w Łęczycy 0,8, w Osmolinie 8,2, w Piątku 2,6, w Płocku 1,1, w Sierpcu 1,2, w Wyszogrodzie 1,7.

W latach okupacji pruskiej, a także w okresie Księstwa Warszawskiego, w zabudowie Płocka zaszły bardzo poważne zmiany. Miasto stało się poważnym ośrodkiem administracji. Pobudowanych zostało wiele domów przeznaczonych zarówno dla różnych urzędów, jak również celów mieszkalnych. Były to już w przeważającej części budynki murowane lub z tzw. pruskiego muru. Przejeżdżający przez to miasto Julian Ursyn Niemcewicz stwierdzał, że Płock „[...] zyskał w liczbie porządknych i wygodnych domów [...] Gdzie przed kilkunastu laty uprawne ciągnęły się niwy, dziś w gmachach obszernych i okazałych domach wynosi się miasto”. Wspominał również Niemcewicz, że w czasach Księstwa Warszawskiego „[...] za staraniem prefekta nie wolno stawiać nowych domów tylko murowane”<sup>10</sup>.

W roku 1810 Płock liczył 356 domów<sup>11</sup>. Już jednak na początku lat dwudziestych (1822 czy też może raczej 1820?) miasto posiadało 426 domów, z tego murowanych 171, z muru pruskiego 135, drewnianych 120.

Według danych z roku 1827 liczba domów w mieście doszła do 484, z których 127 było drewnianych<sup>12</sup>. Notomiast wykazy z 1835/6 stwierdzały, że w Płocku liczba domów wynosiła już 566 domów, z tego 387 było murowanych (203 parterowe, 133 jednopiętrowe oraz 51 dwupiętrowych), 52 budynki były z muru pruskiego, 127 było drewnianych<sup>13</sup>. Pewne wāt-

pliwości wzbudzają dane z początku lat osiemdziesiątych (1883 r.), według których w mieście znajdowały się tylko 524 domy mieszkalne, z których 467 było murowanych, a 57 drewnianych<sup>14</sup>. Te ostatnie stanowiły więc zaledwie 10,9% wszystkich budynków mieszkalnych. Pod względem zabudowy murowanej Płock wysuwał się na czoło spośród wszystkich innych większych miast Królestwa Polskiego. Przykładowo można podać, że np. w Piotrkowie w tymże roku 1882 odsetek drewnianych wynosił 53%<sup>15</sup>. W Łodzi w roku 1860 domy drewniane stanowiły aż 85,3% zabudowy mieszkalnej<sup>16</sup>.

W ciągu XIX w. bardzo poważnie zmniejszyło się znaczenie budownictwa drewnianego w Łęczycy, która była poważnym ośrodkiem administracyjnym. Według danych z roku 1820 w mieście tym było 188 domów mieszkalnych, z tego 98 murowanych oraz 90 drewnianych (47,9%)<sup>17</sup>. Już jednak w roku 1860 na 255 domów — murowanych było 110, a drewnianych 145, a więc 56,9%. Być może dane spisowe dotyczyły również pewnych nieuwzględnionych w poprzednim spisie terenów podmiejskich posiadających tylko zabudowę drewnianą. Na początku lat osiemdziesiątych w Łęczycy na 245 domów mieszkalnych — murowanych było 149, a drewnianych 96, a więc 39,2%<sup>18</sup>.

Wolniej rozwijała się zabudowa murowana Kutna. W r. 1860 na 225 domów — 81 było murowanych, a 144 drewnianych (64,0%). Natomiast w roku 1881 na 384 domy — 98 było murowanych, a 286 drewnianych (74,5%). W tym zakresie nastąpił w latach 1860 — 1881 regres wywołany być może włączeniem do obszaru objętego spisem także terenów podmiejskich. W Gostyninie w latach 1860 — 1861 na 175 domów — murowanych było 37, a drewnianych 138 (68,9%). Natomiast w Sierpcu w roku 1858

na 320 domów tylko 6 było murowanych; drewniane więc stanowiły 98,1%. W latach dziewięćdziesiątych sytuacja była podobna. Oto na 301 domów tylko 7 było murowanych, a odsetek drewnianych wynosił 97,7%. W Wyszogrodzie według danych z roku 1864 (chyba raczej rok 1860?) z 238 domów 107 było murowanych (ewentualnie z pruskiego muru), 131 drewnianych (55,0%). Według danych z lat osiemdziesiątych czy może nawet z początku lat dziewięćdziesiątych w miejscowości tej było 220 domów, z tego murowanych 63, z pruskiego muru 54, drewnianych zaś 103 (46,8%). W Gąbinie w roku 1877 na 254 domy mieszkalne 27 było murowanych a 227 drewnianych (89,4%)<sup>19</sup>.

Z mniejszych miejscowości omawianego terenu, które po roku 1870 utraciły status miast i stały się osadami, znaczną liczbą murowanych domów poszczycić się mógł Żychlin. Tak np. w początkach lat dziewięćdziesiątych wieku XIX, na ogólną liczbę 205 domów 130 było murowanych, a tylko 75 drewnianych (36,6%). W Krośniewicach w roku 1860 na ogólną liczbę 63 domów 18 było murowanych, a 45 z drewna (71,4%)<sup>20</sup>.

Szereg dawnych miast, które dopiero w roku 1870 straciły swe uprawnienia, już znacznie wcześniej pod względem zabudowy bardziej były podobne do wsi. Zdecydowanie przeważały w nich drewniane domy. Tak np. w Bielsku w końcu lat siedemdziesiątych na 102 domy tylko 2 były murowane, a 100 drewnianych (98,0%). W Drobinie w tymże samym czasie na 145 domów 9 było murowanych a 136 drewnianych (93,8%). W Osmolinie w początkach lat osiemdziesiątych na 63 domy 3 były murowane, a 60 drewnianych (95,2%). Nieco później w Piątku, na 120 domów mieszkalnych 5 było z cegły a 115 drewnianych (95,8%). Znacznie lepiej przedstawiała się natomiast zabudowa Kiernozia, w której w końcu lat siedemdziesiątych z 32 domów 18 było murowanych, a 14 z drewna (43,8%)<sup>21</sup>.

Według danych z roku 1904, a odnoszących się tylko do miejscowości posiadających status miejski, w Gostyninie na 359 domów mieszkalnych było 39 murowanych, a 320 skonstruowanych z innego budulca, a więc w olbrzymiej większości z drewna (89,1%). W Kutnie na 733 budynki 450 było murowanych, innych 283 (39,3%), w Łęczycy na 271 budynków 174 murowane, a 97 innych (35,8), w Płocku na 1300 budynków i 1170 murowanych i 130 innych (10,0%). W Sierpcu na 340 budynków 33 murowane, 307 innych (90,3%), zaś w Wyszogrodzie na 229 budynków 110 murowanych, a 119 innych (52,0%). Pewne wątpliwości nasuwają dane dla Gąbina, gdzie jakoby było 516 budynków, z których 170 murowanych a 346 innych (67,0%)<sup>22</sup>.

Innego typu danymi dysponujemy dla roku 1913. Dotyczą one wszystkich budynków znajdujących się na terenie poszczególnych miast, a więc zarówno mieszkalnych, gospodarczych, jak też różnego rodzaju szopek i składzików.

W Gąbinie wszystkich budynków było 1 219, z tego murowanych 6,7%, konstrukcji mieszanej, a więc częściowo z cegły, a częściowo z drewna lub z gliny 5,7%, z drewna 87,6%. Dachy o tzw. twardym pokryciu (dachówka, blacha, papa) miało 26,6% budynków, o tzw. miękkim pokryciu, a więc z gontów desek i innych 42,5%, ze słomy 30,9%. W Gostyninie z 1 680 budynków 6,3% było murowanych, 2,5% konstrukcji mieszanej, 91,2% drewnianych; 38,3% miało tzw. twarde pokrycie dachów, 36,5% miękkie, 25,1% ze słomy. W Kutnie z 1 774 budynków 26,8% było murowanych, 12,0% o konstrukcji mieszanej, 61,2% drewnianych; 66,0% o tzw. twardym pokryciu, 33,2% o miękkim, a tylko 0,2% ze słomy. W Łęczycy były 1 224 budynki, z nich 29,9% murowanych, 10,2% mieszanej konstrukcji, 59,9% drewnianych, 47,8% miało tzw. twarde pokrycie, 45,4% miękkie a 6,8% ze słomy. W Płocku łącznie wszystkich budynków było 3 000, z nich 44,7% murowanych, konstrukcji mieszanej 14,2%, drewnianych 41,1%, tzw. twardym pokryciem 87,5%, miękkim 12,3%, ze słomy 0,2%. W Sierpcu z 1 221 budynków murowanych było 11,9%, konstrukcji mieszanej 5,8%, drewnianych 82,3%; z tzw. twardym pokryciem 47,8%, miękkim 38,2%, ze słomy 14,0%. W Wyszogrodzie wszystkich budynków było 901, z nich 7,9% murowanych, 10,9% konstrukcji mieszanej, 81,2% drewnianych; 28,3% o tzw. twardym pokryciu, 63,1% o miękkim, 8,6% ze słomy<sup>23</sup>. Te pozornie jednak tak dokładne dane, które odnoszą się do wszystkich budynków, a więc zarówno mieszkalnych, gospodarczych, jak i pomocniczych, nie mogą jednak przydać się do wywniesienia jakichkolwiek wniosków o zmniejszeniu się czy też zwiększeniu drewnianej zabudowy miast tego terenu w latach 1904 — 1913.

W miastach omawianego terenu w wieku XIX oraz w pierwszych latach wieku XX spotkać było można różnego typu drewniane budynki mieszkalne. W niektórych miastach, jak np. w Sierpcu, Wyszogrodzie, Gostyninie i Gąbinie występowały zresztą niezbyt często, drewniane jednopiętrowe domy czynszowe. Przeważnie były one przeznaczone dla uboższych lokatorów. Przez środek tych budynków szła sień ze schodami. Zarówno na parterze, jak i na piętrze znajdowały się cztery mieszkania dwuizbowe (kuchnia i pokój). Niekiedy jeszcze na poddaszu były dwa mieszkania. Domy takie budowano przeważnie tandetnie, z najtańszego budulca. Czasami jednak (szczególnie w Sierpcu) budowane były również z drewna solidne domy jednopiętrowe, niektóre z balkonami, przeznaczone dla zamożniejszych lokatorów.

Zdecydowanie przeważały jednak budynki mieszkalne drewniane, parterowe, niejednokrotnie z zamieszkałymi poddaszami. Szczególnie domy należące do żydowskich właścicieli posiadały różnego rodzaju dobudówki, mansardy itp. Najczęstszym typem był jednak drewniany dom parterowy postawiony frontem do ulicy, z sienią przez środek domu, w którym



**Drewniane budynki mieszkalne w miastach obecnego  
województwa płockiego według stanu z r. 1960.**

| Miasta      | Liczba          |                       |                      |       |             | ‰                         |                      |      |                  |
|-------------|-----------------|-----------------------|----------------------|-------|-------------|---------------------------|----------------------|------|------------------|
|             | domów           |                       | w domach drewnianych |       |             | domów<br>drewnia-<br>nych | w domach drewnianych |      |                  |
|             | wszyst-<br>kich | drew-<br>nia-<br>nych | mieszkań             | izb   | mieszkańców |                           | mieszkań             | izb  | miesz-<br>kańców |
| Gąbin       | 491             | 119                   | 355                  | 686   | 1 229       | 40,5                      | 37,9                 | 36,2 | 36,8             |
| Gostynin    | 937             | 432                   | 1 117                | 2 280 | 3 875       | 46,1                      | 43,9                 | 40,0 | 39,2             |
| Krośniewice | 319             | 59                    | 174                  | 290   | 570         | 18,5                      | 19,3                 | 16,7 | 17,2             |
| Kutno       | 2 172           | 339                   | 615                  | 1 163 | 2 236       | 15,6                      | 9,2                  | 8,3  | 8,6              |
| Łęczyca     | 573             | 101                   | 281                  | 522   | 964         | 17,7                      | 9,8                  | 8,1  | 8,4              |
| Płock       | 2 701           | 749                   | 1 116                | 2 325 | 4 707       | 27,7                      | 10,7                 | 9,8  | 10,7             |
| Sierpc      | 1 042           | 330                   | 857                  | 1 654 | 3 324       | 31,7                      | 32,3                 | 28,0 | 30,4             |
| Wyszogród   | 349             | 194                   | 309                  | 606   | 1 038       | 55,6                      | 42,4                 | 42,8 | 42,9             |
| Zychlin     | 583             | 33                    | 82                   | 156   | 282         | 5,7                       | 3,0                  | 3,8  | 3,4              |

Obliczenia na podstawie danych: *Statystyka Polski*, seria M, z. 6. «Spis powszechny z dnia 6 grudnia 1960 r. Wyniki ostateczne. Mieszkania. Budynki mieszkalne. Województwo warszawskie». Warszawa 1965, z. 12. «Spis [...] Województwo łódzkie». Warszawa 1965.

były dwa lub cztery mieszkania. Sporo wreszcie było solidnych domów drewnianych, niewiele różniących się od chałup zamożnych chłopów. Były one zwykle szerokofrontowe, z sienią na przestrzał, z której prowadziły drzwi do dwóch izb i do dwóch komór, czy też do czterech izb. Z uwagi na kształt działki budowlanej były to czasami domy wąskofrontowe, postawione szczytem do ulicy. Szczególnie jednak w drugiej połowie XIX oraz na początku wieku XX, ten typ zabudowy stawał się coraz rzadszy. Tak samo coraz rzadsze były domy na wzór tradycyjnej wąskofrontowej chałupy chłopskiej, wewnątrz których znajdowała się sień, izba i komora.

Natomiast w XIX i w początkach wieku XX, ze względu na coraz liczniejszą w miastach inteligencję, w znacznej części ze szlacheckimi tradycjami, przy bocznych ulicach powstało sporo domów budowanych na wzór ziemiańskich dworków, z typowymi ganeczkami.

Osobnym wreszcie typem zabudowy, który szczególnie wystąpił w uprzemysłowionym Kutnie, były tzw. „budy” albo „bieda domy”. Poza one miały one charakter tymczasowy, niekiedy jednak zbudowane na przeciąg kilku lat egzystowały przez kilkadziesiąt. Najczęściej wznosili je świeżo przybyli ze wsi do miasta robotnicy, których nie stać było na wynajęcie solidniejszego pomieszczenia, lub też zostali wyeksmiłowani z poprzednich pomieszczeń. „Budy” stawiane były z najgorszego budulca, różnego rodzaju wybrakowanych desek, starych skrzyń

itp. Przeważnie lokowano je w głębi posesji, na terenie oddzielnym od ulicy wysokim płotem. Niekiedy nie uwzględniane były w wykazach statystycznych, jako budynki mieszkalne. Trochę wyższy standard reprezentowały tzw. „baraki”, które też pozornie miały tymczasowy charakter, a w rzeczywistości utrzymywały się i po kilkadziesiąt lat. Konstrukcja ich opierała się o drewniane słupy wkopane w ziemię, szalowane dwoma warstwami cienkich desek, między którymi utykano materiały zabezpieczające przed zimnem. Sufit był skonstruowany z cienkich desek tak, że niski strych nie mógł być wykorzystany. W zależności od potrzeb stawiano małe dwu- lub trzyizbowe baraki, czy też znacznie większe. Osobno wspomnieć trzeba o tzw. „Czarnym Dworze” w Płocku — dawnych koszarach rosyjskich, zamienionych następnie na barak dla biedoty.

Należy również wspomnieć, że głównie z drewna stawiane były różnego typu budynki o charakterze gospodarczym, a więc: stajnie, obory i stodoły mieszczące — rolników, składy, składziki, szopki itp.

Te wszystkie wymienione powyżej typy budynków drewnianych utrzymywały się również w latach międzywojennych. Szczególnie w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, przeważnie zresztą bez zezwolenia władz, „na dziko” powstawały coraz to liczniejsze „budy” i „baraki”, w których zamieszkiwali bezrobotni.

Według danych z powszechnego spisu dokonanego w roku 1921<sup>24</sup> na 1 126 domów w Płocku

ku 1 007 było murowanych (88,9%), drewnianych 98 (8,7%), z gliny oraz innego budulca 10. (Brak jest danych o 11 domach). W pozostałych miastach powiatu płockiego, gostynińskiego, kutnowskiego, łączyńskiego i sierpeckiego drewniane domy stanowiły 51,5% wszystkich budynków mieszkalnych.

W latach międzywojennych drugi powszechny spis odbył się w roku 1931. Otóż w okresie 1921 — 1931 granice niektórych miast zostały poważnie rozszerzone, co spowodowało włączenie znacznych terenów o typowej zabudowie wiejskiej i zwiększenie tym samym odsetka domów drewnianych w miastach. I tak powierzchnia Płocka wzrosła z 1 349 do 2 512 ha, Kutna z 372 do 2 512 ha, Sierpca z 1 276 do 1 595 ha itp.<sup>25</sup>

Według danych z roku 1931<sup>26</sup> w 9 miastach obecnego województwa płockiego murowanych budynków było trochę więcej niż połowa, a mianowicie 55,5% (por. Tablica nr 2 i 3). Najbardziej „murowanym” miastem był Żychlin, gdzie budynki murowane stanowiły aż 84,4%, w Kutnie zaś 69,5% a Łęczycy 67,6%. Płock znalazł się dopiero na czwartym miejscu posiadając 65,6% mieszkalnych budynków murowanych. Więcej niż połowę budynków murowanych miały Krośniewice (51,4%), zaś w Sierpcu, Wyszogrodzie, Gostyninie i Gąbinie było ich znacznie mniej niż drewnianych. Rzuca się w oczy, że budynki murowane zdecydowanie przeważały w Kutnowskim i w Łęczyckim, w okolicach mniej obfitych w lasy, gdzie ceny drewna budulcowego były wyższe niż w miastach leżących we wschodniej części województwa, czy też nad Wisłą, która w latach międzywojennych była wielkim traktem wodnym, po którym spławiano drewno z całego jej dorzecza.

Jeśli chodzi o budownictwo drewniane (łącznie we wszystkich miastach omawianego terenu 431 domów) to jego największy odsetek był

w Gostyninie (70,6%), w Gąbinie (69,0%), Wyszogrodzie (68,7%) i Sierpcu (64,1%). Prawie połowę (47,8%) murowanych domów posiadały Krośniewice, które co prawda leżały w Kutnowskim posiadającym mało lasów, ale były w tamtych czasach miasteczkiem, którego zabudowa miała częściowo charakter typowo wiejski. Najmniej było domów drewnianych w Żychlinie — tylko 14,4%. Władze spisowe do rubryki domów drewnianych zaliczały również budynki z tzw. pruskiego muru. Według kilkunastu wywiadów przeprowadzonych na ten temat w latach międzywojennych budynki takiej konstrukcji były bardzo nieliczne.

Na omawianym terenie budownictwo z gliny nie odgrywało poważnej roli. Stosunkowo silne było ono na obszarze dzisiejszego województwa konińskiego, gdzie np. w Pyzdrach aż 45,4% domów w roku 1931 było z gliny, w Tuliszkowie 35,4%. Gospodarczą rolę odgrywało ono tylko w Gąbinie, gdzie domów takiej konstrukcji było 37 (6,6%). W innych miastach liczba ich wahała się od 2 do 7. Łącznie były 72 domy zbudowane z gliny (1,1%).

Odsetek domów budowanych z cegły, drewna lub gliny nie nam nie mówi o odsetku ludności miast zamieszkujących takie budynki. Zapewne odsetek mieszkańców domów murowanych był znacznie wyższy, bowiem były znacznie obszerniejsze, często wielopiętrowe, podczas gdy drewniane pozostawały w znacznej części domami jednorodzinnymi.

Przeważająca część domów w miastach była parterowa. Nawet w posiadającym najsolidniejszą zabudowę Płocku 1 030 domów (65,6%) było parterowych, 313 jednopiętrowych, 178 dwupiętrowych, 31 trzypiętrowych i 1 czteropiętrowy (o 16 brak informacji). W Kutnie 1 214 domów było parterowych (70,6%), 403 jednopiętrowe, 81 dwupiętrowych, 5 trzypiętrowych i 2 czteropiętrowe (brak informacji o 16

Tablica nr 5

**Budynki mieszkalne pokryte słomą w miastach obecnego województwa płockiego według stanu z r. 1960.**

| Miasta      | Liczba              |                        |     |             | %                   |                        |      |             |
|-------------|---------------------|------------------------|-----|-------------|---------------------|------------------------|------|-------------|
|             | domów krytych słomą | w domach krytych słomą |     |             | domów krytych słomą | w domach krytych słomą |      |             |
|             |                     | mieszkań               | izb | mieszkańców |                     | mieszkań               | izb  | mieszkańców |
| Gąbin       | 119                 | 156                    | 270 | 554         | 24,3                | 16,5                   | 14,2 | 18,6        |
| Gostynin    | 76                  | 107                    | 212 | 407         | 8,1                 | 4,9                    | 3,7  | 4,1         |
| Krośniewice | —                   | —                      | —   | —           | —                   | —                      | —    | —           |
| Kutno       | 28                  | 46                     | 64  | 159         | 1,3                 | 0,7                    | 0,5  | 0,6         |
| Łęczycza    | 14                  | 19                     | 32  | 80          | 2,5                 | 0,7                    | 0,5  | 0,7         |
| Płock       | 219                 | 271                    | 567 | 1 152       | 8,1                 | 2,6                    | 2,4  | 2,6         |
| Sierpc      | 49                  | 56                     | 121 | 225         | 4,7                 | 2,1                    | 2,0  | 2,1         |
| Wyszogród   | 19                  | 21                     | 40  | 69          | 5,4                 | 2,9                    | 2,8  | 2,9         |
| Żychlin     | 9                   | 11                     | 20  | 49          | 1,6                 | 0,5                    | 0,5  | 0,6         |

Obliczenia na podstawie danych: *Statystyka Polski*, seria M, z. 6. «Spis powszechny z dnia 6 grudnia 1960 r. Wyniki ostateczne. Mieszkania. Budynki mieszkalne. Województwo warszawskie». Warszawa 1965, z. 12. «Spis [...]. Województwo łódzkie». Warszawa 1965.

domach)<sup>27</sup>. W innych miastach terenu parterowa zabudowa posiadała jeszcze bardziej decydujący charakter.

Po spisie z roku 1931 nastąpiło dalsze zmniejszenie się liczby budynków drewnianych, krytych słomą lub gontami. Wznoszono niewiele nowych domów z tańszego, lecz mniej trwałego surowca, jakim było drewno zaś stare budynki rozbierano. Pewna liczba nie nadających się już do remontu domów drewnianych uległa likwidacji podczas drugiej wojny światowej.

Również w latach Polski Ludowej nastąpiło dalsze zmniejszenie się liczby drewnianych czy też krytych słomą domów mieszkalnych. Jednocześnie jednak pamiętać trzeba o tym, że do niektórych miast przyłączono znaczne tereny podmiejskie, na których dominowała typowa wiejska zabudowa. I oto na skutek znacznego rozszerzenia granic miast wyniknęły tego rodzaju pozorne paradoksy, że np. w Płocku liczba domów drewnianych wzrosła w latach 1931—1960 o 41,7%, a mianowicie z 527 do 749.

Spis z roku 1960<sup>28</sup> (por. Tablica nr 4) wykazał na terenie miast województwa płockiego aż 2436 mieszkalnych domów drewnianych (26,5% wszystkich domów mieszkalnych). Największy ich odsetek był w Wyszogrodzie (55,6%), najniższy w Żychlinie (5,7%). Ponieważ domy drewniane były przeważnie małe, odsetek mieszkań, czy też izb w nich znajdujących się był znacznie niższy. Również odsetek osób zamieszkujących je był także niższy. W danych statystycznych z roku 1960 wymienione były również domy z tzw. pruskiego muru czy też innych materiałów nieogniotrwałych. W miastach

omawianego terenu znajdowało się ich zaledwie 104 (1,1%). Najwięcej, bo 57, było ich w Płocku. Stosunkowo niewiele utrzymało się domów krytych słomą lub trzciną, które zaliczone zostały do tej samej rubryki (por. Tablica nr 5). Łącznie ich w miastach obecnego województwa płockiego było 533 (5,8%). Największy odsetek stanowiły one w Gąbinie (24,3%), natomiast w Krośniewicach nie było już żadnego domu „pod strzechą”. Domów posiadających dachy drewniane było we wszystkich miastach tylko 17, najwięcej w Wyszogrodzie (8). Domów krytych innymi materiałami nieogniotrwałymi pozostało we wszystkich miastach tego terenu już tylko 6.

W ostatnich latach w miastach województwa płockiego wyburzeniu uległa znaczna liczba budynków drewnianych. Nie można jednak zapominać i o innym zjawisku. Wspominałem już że granice poszczególnych miast uległy znacznemu rozszerzeniu (np. Płocka w początkach lat sześćdziesiątych z 3 118 do 5 194 ha)<sup>29</sup>. Do miast włączone zostały więc tereny o typowo wiejskiej zabudowie<sup>30</sup>. Nie brak tam też było domów drewnianych. Z pewnością i je czeka los niemal wszystkich mieszkalnych budynków drewnianych na terenie miast, a mianowicie rozbórka. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy znacznie większa niż dotychczas liczba budynków drewnianych, pozornie tylko nie przedstawiających większego znaczenia jako zabytki sztuki, ale typowych jednak dla warunków mieszkalnych biedoty miejskiej w przeszłości, nie powinna się znaleźć pod ochroną konserwatora zabytków?

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Odnośnie tego zagadnienia por. S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początku XX wieku*. Lwów 1939; tenże, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*. Warszawa 1959; W. Ruśiński, *O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII w.* [w:] *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, t. 16; 1954 (1955), s. 117—127 i in.

<sup>2</sup> Odnośnie metod badań nad problematyką zabudowy dawnych miast por. W. Ostrowski, T. P. Szafer, W. Trzebiński, *W sprawie metod badań nad historią budowy miast*, *«Kwartalnik Historii Architektury i Urbanistyki»*, t. 2; 1957, s. 262—270; C. Krassowski i A. Miłobędzki, *Studia nad zabudową miasteczka Ciężkowie*, tamże, t. 2; 1957, s. 31—60 i in.

<sup>3</sup> Według danych z lustracji z r. 1765 było ich tam jednak zaledwie kilkanaście. A. Zahorski, *Wiek osiemnasty*, [w:] *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 195.

<sup>4</sup> Z. Stieber, *Czerwony jak Łęczyca* (z dziejów frazeologii regionalnej), *«Prace Polonistyczne»*, t. 10; 1952, s. 393—394. Odnośnie dawnej zabudowy tego miasta por. M. Rawita-Witanowski, *Monografia Łęczycy*. Kraków 1898, s. 85, 87 i in.

<sup>5</sup> J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793—1794*, cz. 2, Poznań 1962, s. 899—1108.

<sup>6</sup> J. Wąsicki, *Pruska literatura urzędnicza z końca XVIII wieku i początku XIX wieku opisująca ziemie polskie zaboru pruskiego*, *«Studia i Mate-*

*riały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza»*, t. 4; 1958, z. 2, s. 257—266; Z. Libiszowska, *Stan gospodarczy ziemi łęczyckiej i sieradzkiej w końcu XVIII w., w świetle opisów Holskiego*, *«Rocznik Łódzki»*, t. 1 (4); 1958, s. 173—176.

<sup>7</sup> Wykazy podatkowe z r. 1775. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, *Łęczyckie Grodzkie Oblaty* nr 68, s. 255—279 (korzystałem z odpisu w zbiorach Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego).

<sup>8</sup> Inwentarz dóbr Tymianka i Stryków z r. 1784, *Łęczyckie Grodzkie Oblaty* nr 114, k. 840—880 (korzystałem z odpisu w zbiorach Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego). Por. też J. Bartyś, *Materiały do budownictwa drewnianego i do struktury społeczno-zawodowej ludności żydowskiej w Strykowie w XVIII wieku*, *«Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego»* 1954, nr 11—12, s. 89—96; tenże, *Z przeszłości kulturalnej miasteczek południowo-wschodniej Wielkopolski w XVIII w.*, *«Prace i Materiały Etnograficzne»*, t. 13; 1959, s. 299—301.

<sup>9</sup> J. Wąsicki, *Opisy [...]*, cz. 2, s. 1001—1002.

<sup>10</sup> J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne*, Petersburg 1859, s. 83—85.

<sup>11</sup> H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808—1810*, *«Kwartalnik Statystyczny»*, t. 2, z. 1: 1925, s. 92. Odnośnie walorów architektonicznych zabudowy Płocka w czasach księstwa Warszawskiego, por. K. Askanaś, *Sztuka Płocka*, Płock 1974, s. 125.

- <sup>12</sup> M. Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego*, [w:] *Dzieje Płocka*, s. 253. Natomiast półurzędowe wydawnictwa «Tabela miast, wsi, osad Królestwa Polskiego», t. 2, Warszawa 1827, s. 94) podawało, że Płock liczył 494 domy mieszkalne. Trochę inne dane, pochodzące jakoby z r. 1824 podał W. M. Gawarecki, *Wspomnienie rynku miasta Płocka*, [w:] *Pamiętki historyczne Łowicza*, Warszawa 1844, s. 193.
- <sup>13</sup> S. Kostanecki, *Płock 1830—1864*, [w:] *Dzieje Płocka*, s. 300.
- <sup>14</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1887, s. 296.
- <sup>15</sup> J. Kański, *Rys statystyczny m. Piotrkowa na podstawie drugiego jednolitego spisu*, Piotrków 1883, s. 6—11.
- <sup>16</sup> A. Rynkowska, *Początki rozwoju kapitalistycznego miasta Łodzi (1820—1864)*, Warszawa 1960, s. 362; K. Baranowski, *Udział budownictwa drewnianego w zabudowie Łodzi w XIX i XX w.*, «Kwartalnik Historii Kultury Materialnej», R. 21; 1973, s. 229.
- <sup>17</sup> R. Kaczmarek, *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX w.*, Warszawa 1958, s. 123.
- <sup>18</sup> *Słownik geograficzny [...]*, t. 5; Warszawa 1884, s. 649.
- <sup>19</sup> *Tamże*, t. 2, s. 681 i 749; t. 4, s. 966; t. 10, s. 594; t. 14, s. 150.
- <sup>20</sup> *Tamże*, t. 4, s. 705; t. 14, s. 676.
- <sup>21</sup> *Tamże*, t. 1, s. 214; t. 2, s. 190; t. 4, s. 47; t. 7, s. 644; t. 8, s. 64.
- <sup>22</sup> *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913*, Warszawa 1914, s. 264—265.
- <sup>23</sup> E. Grabowski, *Stan budynków w miastach Królestwa Kongresowego w roku 1913*, «Ekonomista», R. 16; 1916, nr 3—4, s. 139—141.
- <sup>24</sup> *Statystyka Polski*, t. 13, z. 2, Warszawa 1926, s. 6—11.
- <sup>25</sup> *Statystyka Polski*, seria B, z. 14 «Powierzchnia miast. Plany. Użytkowanie. Własność», Warszawa 1933, s. 18, Tak np. do Płocka włączone zostało leżące na lewym brzegu Wisły Radziwie, w którym liczniejsze były mieszkalne budynki drewniane niż murowane, M. Sołtysiak, *Historia i rozwój przestrzenny Radziwia*, [w:] *Radziwie, Płock 1965*, s. 3; F. Dorobek, *Problemy gospodarczo-społeczne Radziwia*, tamże, s. 24.
- <sup>26</sup> *Statystyka Polski*, seria C, z. 26, «Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Nieruchomości i budynki w miastach», Warszawa 1935, s. 36—37.
- <sup>27</sup> *Statystyka Polski*, seria C, z. 26, s. 52.
- <sup>28</sup> *Statystyka Polski*, seria M, z. 6, «Spis powszechny z dnia 6 grudnia 1960. Wyniki ostateczne. Mieszkania. Budynki mieszkalne. Województwo warszawskie». Warszawa 1965, z. 12 «Spis [...] Województwo łódzkie», Warszawa 1965.
- <sup>29</sup> A. Ginsbert, *O problemach komunalnych Płocka*, Warszawa 1963, s. 25; J. Chojnacki, *Płock 1969 w liczbach*, Płock 1969, s. 76, tenże, *Płock 1973 w liczbach*, Płock 1973, s. 73 i in.
- <sup>30</sup> Odnośnie nowej zabudowy wiejskiej na tym terenie por. M. A. Nowak, *Indywidualne budownictwo mieszkaniowe na wsi. Czynniki rozwoju na przykładzie powiatu płockiego*, Warszawa 1974 i in.





# Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski —wybitnie zasłużony Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego

*W dniu 14 kwietnia 1982 roku w sali Biskupów Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku odbyła się sesja naukowa kolegiów kapłańskich Diecezji Płockiej. Przewodniczył jej Biskup Płocki ks. dr Bogdan M. Sikorski. W sesji wzięło udział stu dwudziestu księży. Poniżej drukujemy referat wygłoszony wówczas przez Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dra inż. Jakuba Chojnackiego.*

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Ekscelencjo — Biskupie Płocki!

Szanowni Zgromadzeni!

Członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego!

Referat niniejszy miał być wygłoszony w niedzielę, 31 maja 1981 roku. W dniu tym z inicjatywy Biskupa Ordynariusza Płockiego zamierzano odbyć w Bazylice Katedralnej sesję naukową poświęconą czterdziestej rocznicy mordu dokonanego na dostojnym Starcu, 33-letnim arcybiskupie Antonim Julianie Nowowiejskim. Organizatorom sesji zależało na przypomnieniu, szczególnie młodszemu pokoleniu, martyrologii społeczności naszej, w tym szczególnie inteligencji płockiej w okresie okupacji hitlerowskiej.

Jednak z powodu pogrzebu w tym dniu Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego sesja została odwołana. Stąd na prośbę organizatorów — przygotowany tekst wygłaszam dzisiaj.

Z II wojny światowej tysiącletni Płock wyszedł w zasadzie bez większych strat materialnych. Zniszczeniu uległy dwa mosty na Wiśle i dworzec kolejowy. Natomiast ubytki kulturalne i biologiczne były ogromne. W znikomym procencie wiązały się z bezpośrednimi działaniami wojennymi. Były one skutkiem planowo zorganizowanej przez hitlerowców eksterminacji obywateli polskich. Jej ofiarą padło — z ogólnej liczby 34.000 mieszkańców miasta (1938) r. — około 11.500 osób, w tym prawie wszyscy Żydzi w liczbie do 8.000 osób.

Te potworne fakty starszemu pokoleniu znane z osobistych przeżyć, młodemu już tylko z historii — nie mogą nigdy być zapomniane. Zbrodniczy hitleryzm dążąc do eksterminacji narodu polskiego realizował cel ten przede wszystkim w drodze unicestwienia polskiej elity umysłowej.

Zabieracie narodowi polskiemu jego inteligencję, a w drugim pokoleniu przestanie istnieć, uczył w Micie XX wieku główny teoretyk

faszystwu niemieckiego — powieszony w Norimberdze — filozof Alfred Rosenberg. Jego doktrynę realizowali oprawcy z gestapo, SS, SA, policji, żandarmerii.



Dr Antoni Julian Nowowiejski w wieku 75 lat, Arcybiskup Siliński, Biskup Płocki (1908—1941), Honorowy Obywatel miasta Płocka (1931), członek zwyczajny (1906) i Członek Honorowy (1931) Towarzystwa Naukowego Płockiego, jeden z 35 wybitnych płoczan w tysiącletnich dziejach stolicy Mazowsza.

Z naszego miasta, którego prastarą nazwę zmieniono na „Schröttersburg”, zginęła i została wymordowana większość inteligencji. Towarzystwo Naukowe Płockie straciło 44% swych członków, ze swym wielce zasłużonym Członkiem Zwyczajnym i Honorowym Arcybiskupem Antonim Julianem Nowowiejskim. To jego wybrało odrodzone w 1906 roku Towarzystwo do Zarządu — jako wiceprezesa,<sup>1</sup> a później członka Zarządu. Już wtedy wielki autorytet moralny i naukowy ówczesnego pralata stanowił poważne oparcie dla odbudowującej się po wielu latach — założonej w 1820 roku — instytucji naukowej, której pierwszym prezesem był biskup płocki, senator Królestwa Polskiego, ks. Adam Michał Prażmowski. Z jego to inicjatywy powstała w r. 1825 kaplica królewska z sarkofagiem dwóch polskich monarchów: Władysława I Hermana i Bolesława III Krzywoustego<sup>2</sup> oraz piętnastu mazowiecko-płockich książąt<sup>3</sup>.

Pralat, a od r. 1908 biskup Nowowiejski aktywnie uczestniczył w życiu naukowym społecznej instytucji, którą wspierał także finansowo, brał udział w posiedzeniach i walnych zgromadzeniach, korzystał z Biblioteki Towarzystwa wzbogacając ją darami, opracowywał dokumenty, przede wszystkim z działu zbiorów specjalnych. Jako pierwszy wpisał się do nowo założonej w dniu 6 listopada 1910 roku księgi pamiątkowej Towarzystwa Naukowego Płockiego słowami: Dnia 7 lipca 1912 r., w którym instytucję tę poświęciłem. Vivat, floreat, crescat † Antoni Julian, Biskup Płocki.

Obok ideałów religijnych przyświecały Mu ideały wolności i miłości Ojczyzny, Mazowsza i Płocka. Przecież to On w przedmowie do swej monografii o najstarszym grodzie Mazowsza napisał:

„Droga przeszłości, co stoisz za nami, jakże miło z tobą przebywać! Zapach życia i pracy twojej jakże drogim jest dla tych, co otrzymali w spuściznę imię Mazura i Płoczanina”<sup>4</sup>.

Arcybiskup był Wielkim Człowiekiem, znakomitym duszpasterzem i wybitnym uczonym. Współcześni Mu doceniali jego naukowe osiągnięcia, co szczególnie podkreślano podczas uroczystości złotego jubileuszu kapłaństwa, który obchodzono przed pięćdziesięciu laty.

I tak Senat Uniwersytetu Warszawskiego przyznał Mu jednomyślnie w dniu 12 marca 1931 roku doktorat honoris causa, gdyż „iście benedyktyńska praca znalazła sprawiedliwą, a dawno już zasłużoną ocenę najwyższej uczelni polskiej”<sup>5</sup>.

W tymże roku 11 czerwca minister Alfons Kühn wręczył Jubilatowi dyplom, stwierdzający, że „Prezydent Rzeczypospolitej [...] za zasługi na polu naukowo-kulturalnym zaliczył ks. Biskupa [...] w poczet Kawalerów Orderu Odrodzenia Polski nadając Mu odznaki Krzyża Komandorskiego z gwiazdą”<sup>5</sup>.

Miasto Płock obdarzyło Arcybiskupa swą najwyższą godnością. Godność Honorowego Obywatela otrzymał jako trzecia osoba, po

Marszałku Józefie Piłsudskim (1921) i Prezydencie Rzeczypospolitej profesorze Ignacym Mościckim (1928)<sup>7</sup>. W uzasadnieniu dyplomu podano:

„Rada Miasta Płocka na posiedzeniu swem (w dniu 1 lipca 1931 roku) zważywszy, że Jego Eksceleńcja Arcybiskup Syliński, Biskup Płocki ks. Antoni Julian Nowowiejski, jako syn naszego Grodu Mazowieckiego, położył dłań olbrzymią zasługę pisząc szczegółową *Monografię miasta Płocka*, która w znakomity sposób odzwierciedla dzieje Stolicy Mazowsza; że jako kapłan, od wielu lat Arcypasterz Mazowsza Płockiego, w przełomowych dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej momentach historycznych potrafił nie tylko podtrzymać ducha i przywiązanie do wiary, lecz perłę miasta naszego, Bazylikę Katedralną, pomnik kultury polskiej wspaniale odnowił, Seminarium podnosząc do godności uczelni wyższej, rozbudował, Liceum stworzył, a w ten przeto sposób dobrze Miastu naszemu się zasłużył [...] uchwała nadać J.E. Arcybiskupowi Sylińskiemu, Biskupowi Płockiemu ks. Antoniemu Julianowi Nowowiejskiemu Obywatelstwo Honorowe Miasta Płocka”<sup>8</sup>.

Również Towarzystwo Naukowe Płockie przyznało Jubilatowi godność Członka Honorowego za zasługi na rzecz nauki i kultury w regionie. Uchwałę tę podjęło Walne Zgromadzenie Towarzystwa w dniu 8 lipca 1931 roku. Było to pierwsze i jedyne w okresie międzywojennym tego rodzaju wyróżnienie<sup>9</sup>.

Dr med. Aleksander Maciesza — prezes Towarzystwa w latach 1907—1945 — wręczając dyplom przekazał Arcybiskupowi gratulacje i najserdeczniejsze życzenia *ad multos annos*. Podniósł specjalnie zasługi położone dla nauki i kultury Mazowsza Płockiego, a w szczególności prace naukowe jak czterotomowy *Wykład liturgii Kościoła*, siedem wydań *Ceremoniału Parafialnego*, *Monografia Historyczna — Płock*, która stanowi przebogate źródło informacji z dziejów tysiącletniego grodu.

Prezes Maciesza dalej wyliczył poniesiony przez Biskupa trud pracy organizacyjnej włożony dla pożytku nauki, jak: umożliwienie jednostkom zdolnym zdobycia wysokiego poziomu wykształcenia, stworzenia dla nich dobrych warunków do pracy naukowej, zebranie w Płocku wielkich skarbów w postaci dokumentów i zabytków sztuki kościelnej niegdyś rozproszonych i niezauważalnych w całej Diecezji Płockiej. Ważna sprawa — to ich inwentaryzacja oraz udostępnienie pracownikom nauki. Dzięki temu chlubić się możemy takimi instytucjami jak Wyższe Seminarium Duchowne, gimnazjum klasyczne o wysokim poziomie nauczania, bogaty i uporządkowany skarbiec katedralny, wzorowe Muzeum Diecezjalne, wielka Biblioteka Seminaryjna posiadająca pracownię naukową.

W rok później w roku 1932 Zarząd Towarzystwa zorganizował czytelnię—pracownię naukową połączoną z działem wyodrębnionym

z księgozbioru, poświęconym regionowi płockiemu pod nazwą „Plociana”. Odpowiadało to statutowej działalności społecznej placówki naukowej w dziedzinie badań regionu, tj. Mazowsza Płockiego. Gorącym zwolennikiem tych badań był Arcybiskup Nowowiejski, który o tę pracownię bardzo zabiegał.

Dnia 8 grudnia 1932 roku nowo zorganizowana czytelnia-pracownia naukowa została uroczystie otwarta i poświęcona przez Arcybiskupa. W księdze pamiątkowej wśród 36 podpisów osób biorących udział w uroczystości — jako pierwszy widnieje podpis Antoniego Juliana Arcybiskupa, a bezpośrednio pod nim Adama Ostoi Ostaszewskiego — prezydenta m. Płocka<sup>10</sup>.

Choć od tych uroczystości minęło już pół wieku, choć już czterdzieści lat upłynęło od męczeńskiej śmierci 83-letniego sędziwego Starca w hitlerowskim obozie w Działdowie — w Towarzystwie Naukowym Płockim pamięć o tym wybitnym naukowcu, nieprzeciętnego formatu działaczu społecznym i darczyńcy jest niezmiennie żywa. Towarzystwo jest dumne, że przez długie lata miało w swych szeregach tak Wielkiego Człowieka, którego dokonania trwają do dziś i są kontynuowane i rozwijane przez Jego następców.

Jednym z dokonań Arcybiskupa mających związek z dniem dzisiejszym, tj. z powrotem romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku do Bazyliki Katedralnej — jest zwrócenie uwagi w Jego największym dziele naukowym, myślę tu o *Monografii historycznej—Płock*<sup>11</sup>, na brązowe Drzwi Płockie, „które — jak pisze — nieznana losów koleją, znalazły się w so-

fijskim soborze, w Nowogrodzie”. Przed ponad pięćdziesięcioma latami nie posiadano w Płocku nawet fotografii oryginału, ale zamieszczenie w *Monografii* rysunku z książki Joachima Lelewela z r. 1850<sup>12</sup> i poświęcenie Drzwiom około 270 słów przypominało ich istnienie, wzbudzało zainteresowanie czytelników, między innymi i mówiącego te słowa. Gdyby nie dzieło Arcybiskupa, nie na temat Drzwi nie wiedziałbym i przeszedłbym w 1970 roku obok ich gipsowej kopii w Muzeum Historycznym na placu Czerwonym w Moskwie obojętnie, jak to robiło setki Polaków, myśląc, że przechodzą obok kopii „Drzwi Sigtuńskich”. Moja wiedza wyniesiona z *Monografii*, a szczególnie napis na jednej z kwater „Alexander epc de Blucich” utkwily mi w pamięci.

Stąd mogę powiedzieć, że ta naukowa *Monografia* członka Towarzystwa Naukowego Płockiego miała istotny wpływ na powrót Drzwi — po około 550 latach — do Płocka. W przeciwnym wypadku najprawdopodobniej katedra nie zostałaby wzbogacona w roku 1981 o to unikalne dzieło sztuki, dzieło jednocześnie mistrzów romańskich i współczesnych fachowców z Pracowni Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka.

Poczet wybitnych płocczan w tysiącletniej historii miasta — opracowany przed pięcioma laty w Towarzystwie Naukowym Płockim — wymienia 35 osób tu urodzonych bądź tu działających<sup>13</sup>. Jednym z nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski (1908—1941) obok biskupów Aleksandra z Malonne (1129—1156) i Stanisława III Łubieńskiego (1627—1640).

#### PRZYPISY I ŹRÓDŁA

- 1 Władysław Mąkowski, *Pięćdziesiąt lat 1881—1931 pracy kapłańskiej J. E. Arcybiskupa dra A. J. Nowowiejskiego — Biskupa Płockiego*, Płock 1931, s. 29.
- 2 Waldemar Rolbiecki, Rozdział — *Groby Królewskie* [w:] *Towarzystwo Naukowe Płockie przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820—1830)*, Wrocław — Ossolineum 1969, s. 187—195.
- 3 Tadeusz Zebrowski, *Sesja naukowa w Katedrze Płockiej i ponowny pogrzeb szczątków władców Polski*, «Notatki Płockie» 1975, nr 3/82, s. 60—63.
- 4 Antoni J. Nowowiejski, *Płock — monografia historyczna*, wyd. 2, Płock 1931, s. IX.
- 5 Wysokie odznaczenia naukowe J. E. Arcybiskupa Nowowiejskiego «Miesięcznik Pastorski», Płock 1931, nr 3 (marzec), s. 109.
- 6 Dekracja J. E. Księdza Arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego, «Hasło Katolickie» nr 25 z 21 VI 1931, s. 276. Także, «Miesięcznik Pastorski», Płock 1931, nr 6 (czerwiec), s. 223.
- 7 Jakub Chojnacki, *Petrochemia a rozwój Płocka*, wyd. 2, Płock 1977, s. 206.
- 8 Jak w poz. 1, s. 28—29. Także, Tadeusz Świecki i Franciszek Wubult, *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania Państwa Polskiego*, Toruń 1933, s. 548—549. W Polsce Odrodzonej godność Honorowego Obywatela miasta Płocka otrzymało 9 osób, a mianowicie: Józef Piłsudski (1921), Ignacy Mościcki (1928), Antoni Julian Nowowiejski (1931), Wacław Lachman (1934), Edward Rydz-Śmigły (1938), Władysław Broniewski (1950), Marcin Kacprzak (1964), Michał Rola-Zymierski (1977) i Franciszek Tekliński (1977).
- 9 Jak w poz. 1, s. 29. Godność Honorowego Członka Towarzystwa Naukowego Płockiego otrzymało 16 osób: Antoni Julian Nowowiejski (1931), Władysław Broniewski (1957), Józef Chałasiński (1957), Marcin Kacprzak (1957), Tadeusz Kotarbiński (1957), Stanisław Ryszard Dobrowolski (1970), Stanisław Herbst (1970), Stefan Ignar (1970), Jerzy Pniewski (1970), Dionizy Smoleński (1970), Aleksander Gieysztor (1975), Stefan Gołębiowski z Bieżunia (1975), Bogusław Leśnodorski (1979), Igor Bełza z Moskwy (1980), Antoni Rajkiewicz (1982) i Jakub Chojnacki (1982).
- 10 Księga pamiątkowa prowadzona w Towarzystwie Naukowym Płockim od 1910 roku, s. 34a. Nazwiska i funkcje 36 osób biorących udział w uroczystości, zobacz, Bolesław Jędrzejewski, *Pracownia naukowa Biblioteki im. Zielińskich TNP i jej powstanie w roku 1932*, «Notatki Płockie» 1976, nr 2/85, s. 18.
- 11 Jak w poz. 4, s. 186—188.
- 12 Joachim Lelewel, *Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155*, I. K. Zupański, Poznań 1857.
- 13 Jakub Chojnacki, *Petrochemia a rozwój Płocka*, wyd. 2, Płock 1977, s. 30—35.



# Opus quod nobile claret

Słowa Chrystusa w przypowieści o Dobrym Pasterzu z Ewangelii wg św. Jana: „*Ego sum ostium. Per me si quis introierit, salvabitur*” — określają treści ideowe, jakie chrześcijańska doktryna wiązała z symboliką drzwi kościelnych.

Tradycje dekorowania drzwi świątyni sięgają czasów biblijnych. Płaskorzeźbione, pozłacane cheruby, palmy i girlandy kwiatów ozdabiały cyprysowe podwoje świątyni Salomona.

Sceny figuralne, rzeźbione w złocie i kości słoniowej pojawiły się na drzwiach świątyń antycznych: Minerwy w Syrakuzach, Apollona Kumańskiego oraz Jupitera w Olimpii; te ostatnie z cyklem czynów Herkulesa.

W ślad za tradycją pogańską sztuka wczesno-chrześcijańska stosowała także wyobrażenia drzwi na sarkofagach. Uchylone drzwi rotundy Grobu Chrystusa, płaskorzeźbione na plakietkach z kości, dekoruje, symbolizujące zmarłych wstanie, wskreszenie Łazarza.

Zamknięte podwoje, jako symboliczna granica pomiędzy życiem i śmiercią, stały się dla chrześcijan otwartą bramą, która prowadzi do życia wiecznego. Ideę tę ilustrują wszystkie właściwie dekoracje, jakie sztuka wczesno-chrześcijańska i średniowieczna stosowała na drzwiach kościołów.

Już najstarsze, zachowane szczątkowo drzwi drewniane z kościoła S. Ambrogio w Mediolanie (koniec IV w.) prezentowały pierwotnie cykl scen z życia Dawida jako poprzednika Chrystusa. Na cyprysowych drzwiach z kościoła Santa Sabina w Rzymie (około 432) ukazano odpowiadające sobie sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Płaskorzeźby w drewnie zdobiły drzwi kościołów aż do XIII w. Świadczą o tym reliefy z kościoła Panny Marii na Kapitolu w Kolonii (około 1065), bogate bordiury drzwi z kościoła S. Bartolo w Parmie (druga połowa w. XII) oraz drzwi katedry w Splicie (1214).

Od czasów karolińskich wyposażono kościoły w znacznie trwalsze, spiżowe podwoje. Najstarsze z nich, w katedrze akwizgrańskiej są ozdobione antabami w kształcie lwich głów. Dlatego też arcydzieło plastyki ottońskiej, drzwi z kościoła św. Michała w Hildesheim (1015), z bogatą dekoracją figuralną ze Starego i Nowego Testamentu, na dwóch odlanych w całości skrzydłach, jest zjawiskiem zupełnie bez precedensu.

Większość drzwi brązowych średniowiecznej Europy przetrwała w kościołach Italii, a wśród nich najliczniejszą grupę stanowią podwoje importowane z Bizancjum, będące głównym

centrum artystycznej produkcji odlewniczej, które w XI stuleciu stosowało określoną konwencję i specyficzną technikę, wzorowaną zapewne na drzwiach głównych świątyni Hagia Sofia w Konstantynopolu. W płycinach drzwi powtarzano reliefowy, stylizowany motyw krzyża jako Drzewa Życia — tego rodzaju dekoracja zachowała się na drzwiach kościoła św. Katarzyny na Górze Synaj — bądź też płaskie i nieruchome sylwety Chrystusa, Marii i świętych, a czasem także fundatorów, wykonane techniką damaskinażu, często także z użyciem barwnego niella. Drzwi takie zachowały się w Amalfi (1065), Monte Cassino (1066), S. Paolo fuori le mura w Rzymie (1070), Monte Sant Angelo (1076, wyjątkowo ze scenami objawień anielskich), Atrani (1087), Salerno (koniec w. XI) oraz dwie pary w San Marco w Wenecji: drzwi S. Clemente, zapewne z daru cesarza Bizancjum Aleksego Komnena (1081—1118) i drzwi główne (1112). Ten sam typ dekoracji przetrwał na Rusi aż do XIV w. (Złote Wrota w Suzdalu z XIII w. oraz z soboru św. Zofii w Nowogrodzie, z r. 1336, przeniesione w XVI w. do Aleksandrowskiej Słobody).

Natomiast we Włoszech, już od początku XII w. pod wpływem importów bizantyjskich rozwinęła się także produkcja miejscowa. Najstarszym jej dziełem są unikalne drzwi do kaplicy grobowej Boemunda I w Canosa di Puglia (1111—1118) wykonane przez Rogiero di Melfi, odlewnika dzwonów. Kolejnym dziełem miejscowych twórców, Oderisiusa i Berardusa, są zachodnie drzwi katedry w Troia (1119); Oderisius sygnował nadto południowe drzwi tejże katedry (1127).

Z kręgiem wzorów italo-bizantyjskich związane są także drzwi katedry w Augsburgu (zapewne około 1060), których płyciny dekorują pełne ruchu figury w płaskim reliefie, wyobrażające świętych, wojowników, centaury, lwy i niedźwiedzie. Ten sam typ kompozycji i reliefu, ale traktowanego bardziej statycznie i ornamentalnie, powtarzają drzwi odlane przez Barisano da Trani w Trani (1175), Ravello (1179) oraz północne katedry w Monreale (ok. 1180).

Przy końcu XI w. na lewym skrzydle drzwi kościoła S. Zeno w Weronie pojawia się nowy typ dekoracji. Niezwykła ekspresja prymitywnie stylizowanych figurek, niemal rojących się w polu sceny i odrywających się od tła pokrytego ażurowym, wibrującym ornamentem bądź ujętym w nieco koślawe, architektoniczne ramy, zrywa zupełnie z harmonijną i statyczną kompozycją wcześniejszych dzieł.



Ta niewyjaśniona dotychczas w pełni kreacja anonimowego mistrza jest jednakże artystycznym precedensem dla kompozycji i gatunku konwencji plastycznej Drzwi Płockich, odlanych w latach 1152—1154 w Magdeburgu, przez dwóch mistrzów: Riquinusa i Waismutha, dzięki inicjatywie biskupów: płockiego, Aleksandra z Malonne i magdeburskiego, Wichmana.

Drugie skrzydło drzwi werońskich jest dziełem miejscowego twórcy z połowy XII w., o czym świadczy wyraźny związek formalny z płaskorzeźbami sarkofagu w krypcie kościoła S. Zeno.

Przed połową XII w. powstały jedyne we Francji, niestety niezachowane, odlane w brązie i pokryte złotem drzwi główne do kościoła Saint-Denis. Wyobrażenie Pasji i Zmartwychwstania Chrystusa opatrzone tu zostało wierszowanym tekstem opata Sugera:

„[...]Nobile claret opus, sed opus quod nobile claret  
Clarificet mentes, ut eant per lumina vera  
ad verum lumen, ubi Christus janua vera[...]”

Jasne jest dzieło szlachetne; lecz będąc szlachetnie  
jasnym

Winno oświecać umysły, tak by przez światło prawdziwe

Ku prawdziwemu szły światłu, gdzie Chrystus  
Wrota prawdziwe.

(tłumaczył Jan Białostocki)

We Włoszech natomiast, ostatnim wielkim akordem romańskiej sztuki w brązie stały się drzwi katedry w Pizie (około 1180) i główne katedry w Monreale (1186), dzieła rzeźbiarza i architekta Bonnano da Pisa oraz zachowane dziś tylko we fragmentach, zniszczone w 1944 drzwi katedry w Benewencie (koniec w. XII lub pierwsze ćwierćwiecze XIII).

Najwybitniejsze dzieło plastyki romańskiej w Polsce — Drzwi Gnieźnieńskie (około 1180) — stanowią zarazem jedną z najlepszych tego rodzaju realizacji w całej Europie. Bezprecedensowa opowieść o życiu i śmierci apostoła i męczennika Prus, patrona Polski, łączy się tu wyraźnie z tradycyjną symboliką chrystologiczną, a idea upodobnienia św. Wojciecha do Chrystusa określa wybór większości epizodów.

Można sądzić, że impulsem decydującym o zamyśle uczczenia w ten sposób św. Wojciecha była okoliczność, że od połowy w. XII, w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej, znajdowało się już dzieło tak rzadko spotykane w tej części Europy — Drzwi brązowe w Płocku.



# Siedemnastowieczny biogram Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego i dyplomaty

W roku 1642 w Krakowie wydane zostało pośmiertnie dziełko Stanisława Łubieńskiego (1573—1640), biskupa płockiego, zatytułowane *Series, vitae, res gestae episcoporum Plocensium*. Umieszczono je również rok później w opublikowanym w Antwerpii zbiorowym wydaniu prac Łubieńskiego: *Opera posthuma historiopolitica variique discursus, epistolae et aliquot orationes*[...].

Biografie biskupów do XV wieku włącznie opracowane zostały na podstawie niezachowanego katalogu biskupów płockich, sporządzonego przez Jana Długosza (1415—1480). Wśród chronologicznie po sobie następujących, jako pięćdziesiąty czwarty, umieszczony został opis życia i czynów Piotra Dunin-Wolskiego (1531—1590), sprawującego w latach 1577—1590 urząd biskupa płockiego. Spośród różnych kolei jego drogi życiowej na szczególniejszą uwagę zasługują podróże dyplomatyczne, tak do Hiszpanii<sup>1</sup>, w sprawie słynnych sum neapolitańskich<sup>2</sup> i sukcesji polskiej w księstwach Bari i Rossano, wynikającej z testamentu Bony<sup>3</sup>, matki Zygmunta Augusta, jak i do Włoch<sup>4</sup>.

Pasja bibliofilska biskupa Wolskiego i znajomości zawiązywane z księgarzami oraz miłośnikami książek w Hiszpanii i we Włoszech<sup>5</sup> sprawiły, że udało mu się w swojej pułtuskiej siedzibie zgromadzić, niemały jak na owe czasy, zbiór składający się z ponad tysiąca woluminów dzieł autorów greckich, łacińskich, hiszpańskich i włoskich. Znakomitą jego część (niestety, jak dotąd nie opracowaną w pełni), zawierającą wiele cennych szesnastowiecznych pozycji, wraz ze znanym powszechnie, bezcennym klockiem<sup>6</sup>, z szeregiem unikatowych wydań pieśni hiszpańskich, tzw. *pliegos* (drukowanych w Granadzie w latach 1566—1573), odkrył w 1928 roku, w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, Kazimierz Piekarski<sup>7</sup>.

Niestety, nie dochowały się do naszych czasów żadne bezsporne ślady działalności pisarskiej Wolskiego<sup>8</sup>. Jego biogram, napisany ręką Stanisława Łubieńskiego, brzmi w tłumaczeniu polskim następująco:

„Starodawny i bardzo sławny, miłujący cnotę oraz płodny w wielu sławnych mężów jest w Polsce dom Duninów, którego protoplastą, jak powiadają, był Piotr Danus<sup>9</sup>. Władysław Krzywousty, zwycięzca wszystkich nieprzyjaciół graniczących z Królestwem Polskim, kiedy podbił także Danię, tak Piotra Danusa przepro-

wadził do Polski, iż ów mógł zabrać swoje bogactwa. A był on wówczas znaczny w tym królestwie z powodu posiadanych dóbr. Musiał jednak opuścić rodzinną ziemię z obawy przed tyranem<sup>10</sup>. Będąc bogatym kupił w Polsce wspaniałe posiadłości i bardzo znaczne dobra. Dzięki szczęśliwemu biegowi spraw powiększył ród<sup>11</sup>. Nazywano go Duninem, ponieważ starożytni nasi Wandalowie<sup>12</sup> Danów nazywali Duninami z powodu ich siły<sup>13</sup>. Ma ten ród w herbie łabędzia. Rozrzucone jego gałęzie dotąd można spotkać w królestwie w wielu województwach<sup>14</sup>. Najznaczniejsza zaś siedziba oraz kilka miast, którymi ongiś władali znajdują się w województwie sieradzkim<sup>15</sup>. Stąd wywodził swe urodzenie Paweł Dunin-Wolski. Za czasów Zygmunta Augusta był kanclerzem wielkim koronnym<sup>16</sup>. Miał z legalnego małżeństwa<sup>17</sup> kilkoro dzieci obojga płci<sup>18</sup>. Później, w podeszłym wieku i po śmierci żony złożył kanclerstwo. Mając na uwadze spokojniejsze życie został biskupem poznańskim<sup>19</sup>. Umarł po krótkim piastowaniu tego urzędu<sup>20</sup>. Był ojcem Piotra Dunin-Wolskiego<sup>21</sup>. Ten, jako syn wielkiego dostojnika, najpierw został starannie zapoznany z elementarnymi podstawami wiedzy. Następnie udał się do Padwy, gdzie obcując ze sławami naukowymi poczynił takie postępy w naukach humanistycznych, iż powrócił stamtąd jako wykształcony i przygotowany w dziedzinie wymowy.

Na dworze Zygmunta Augusta niedługo musiał czekać na okazję, aby zasłużyć się królowi i Rzeczypospolitej. Powierzono mu, jako wykształconemu i roztropnemu, misję dyplomatyczną, ponieważ sprawy królewskie wymagały, by ktoś obdarzony takimi przymiotami został wysłany do Filipa, króla Hiszpanii<sup>22</sup>. Miał on tam po śmierci królowej Bony<sup>23</sup> kierować i nadawać bieg sprawie sukcesji w królestwie neapolitańskim należnej królowi polskiemu jako jej synowi. Z tego powodu przebywał na dworze hiszpańskim około dziesięciu lat, zyskując wielki rozgłos z powodu gorliwości w działaniu. Powrócił do ojczyzny odwołany w związku ze śmiercią Zygmunta Augusta<sup>24</sup>. Po śmierci króla i po wyborze Henryka Waleczusza<sup>25</sup> wielkie znaczenie miała czy to pamięć o jego ojcu, czy też jego samego umiarkowane usposobienie, połączone z wiedzą i pracowitością. Stąd też z aplauzem wszystkich, na sejmie koronacyjnym powierzono mu mniejszą pieczęć i mianowano podkanclerzem koronnym<sup>26</sup>.

Ponieważ dobra pochodzące z ojcowizny Piotra Dunin-Wolskiego przeznaczone zostały dla pozostałych braci, a on nie miał innej prebendy oprócz kanonii gnieźnieńskiej<sup>27</sup>, dlatego też dekretem państwowym zaradzono jego niedostatkowi w taki sposób, że z salin wielickich miano mu wypłacać rocznie dwanaście tysięcy florenów, dopóki by go nie zaopatrzone jakoś przy innej okazji.

Chciał, by wszystkie jego czyny były planowe i pragnął uchodzić za działającego tak, by wszystko było zgodne z normą. Odmierzał swe życie określonymi godzinami i odciwkami. Dla gimnastyki przechadzał się oznaczoną liczbę kroków. Dbał o takie umiarkowanie w jedzeniu i piciu, iż nigdy nie było w nim nic ponad miarę. Tak był przez naturę wyposażony, tak przesiąknięty obyczajami dworu hiszpańskiego, że wywoływało to niekiedy u innych niechęć.

Przybywającego po raz pierwszy do Krakowa, króla Stefana<sup>28</sup> powitał piękną mową, wyszedłszy mu naprzeciw do Mogiły. Na sejmie koronacyjnym, po zrzeczeniu się urzędu kanclerza przez Walentego Dębińskiego<sup>29</sup> został wybrany na jego miejsce. Na poprzednim urzędzie zastąpił go Jan Zamojski<sup>30</sup>. W ten sposób Wolski, jako syn kanclerza, pełnił również obowiązki kanclerskie<sup>31</sup>. Także i na tym stanowisku nie pozostał długo. Kiedy więc Piotr Myszkowski<sup>32</sup> przeniósł się z Płocka do Krakowa, Wolski z wielką chęcią skorzystał z tej okazji do usunięcia się z dworu i za zgodą króla został powołany na biskupstwo płockie<sup>33</sup>. Chociaż uzyskał je, to jednak nie dane mu było żyć w spokoju. Wkrótce bowiem król wysłał go w charakterze posła do papieża Grzegorza XIII<sup>34</sup> w sprawie moskiewskiej. Książę moskiewski widząc mianowicie, że nękają go wojska króla Stefana, a nie mając na tyle odwagi, by móc wyruszyć w pole i przeciwstawić się w otwartej walce, zwrócił się do papieża Grzegorza XIII. Pozorując pobożność przyrzekł, że podda siebie i swoje państwo papieżowi<sup>35</sup>, jeżeli za jego wstawiennictwem zostanie zawarty pokój z królem Stefanem. Papież w związku z tym wysłał do Polski Antoniego Possevino, jezuitę<sup>36</sup>, człowieka wykształconego, który już wcześniej był w północnych krainach. Król Stefan chętnie przyjął to poselstwo, ponieważ nie był jeszcze do wojny z Moskwą przygotowany tak, by wzięwszy pod uwagę siły nieprzyjaciela mógł spodziewać się pewnego zwycięstwa. Zarządził wysłanie poselstwa (do Rzymu), bo chciał dopilnować przez Wolskiego, by papież nie ustanowił takich warunków ugody, które by nie były zgodne z interesami królestwa i króla. Wolski załatwił w Mieście<sup>37</sup> sprawy zgodnie z życzeniem królewskim. Wracając przywiozł biskup ze sobą z Włoch Macieja Pstrokońskiego<sup>38</sup>, który już wówczas zapowiadał wyjątkowymi cnotami i wykształceniem jakiego rodzaju i jak wiel-

kim człowiekiem będzie w przyszłości. W okresie bezkrólewia, które nastąpiło po śmierci króla Stefana, gdy Rzeczpospolita podzielona była na stronnictwa, biskup będąc neutralnym, kierował się we wszystkich przedsięwzięciach umiarem. Chciał uchodzić za człowieka kierującego się jedynie miłością ojczyzny i troską o zachowanie wiary katolickiej w swojej diecezji, która zawsze była wolna od heretyckiej zarazy. W sejmie jednak tak elekcyjnym, jak i koronacyjnym nie brał udziału. Wymówił się złym stanem zdrowia.

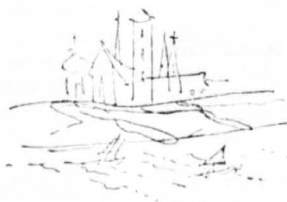
Z początkiem roku 1590 upomniany, jak sam pisze, ukończeniem sześćdziesiątego roku życia, w sam dzień 1 stycznia sporządził własnoręcznie testament. Dowiódł w nim, jak był pobożny. Przedstawił, w jaki sposób rozliczył rachunki swojego życia i jak bardzo ukochał swoją oblubienicę, Kościół. Oczywiście całe wyposażenie liturgiczne tak w złocie i srebrze, jak i w wielkiej ilości szat wykonanych bardzo kunsztownie i nabytych wielkim kosztem w czasie sprawowania poselstwa rzymskiego, ofiarował katedrze płockiej, swojej oblubienicy wraz z kobiercami i sławną biblioteką<sup>39</sup>. Uczynił to, choć nie cierpiał z powodu jakichś większych dolegliwości, lecz jakby w przeczućiu rychłej śmierci. Tak też się stało. W tym bowiem roku, w dniu dwudziestego sierpnia, gdy bez jakichkolwiek oznak choroby spożył śniadanie i wrócił samotnie od stołu do pokoju, w którym miał zwyczaj spać, został tam, nie wiadomo jakim trafem, znaleziony martwy przy oknie, które otworzył. Było to w Pułtusk. Pochowano go w katedrze płockiej<sup>40</sup>. Uważano, że wnet po krótkiej drzemce, będąc rozgrzanym, chciał ochłodzić się otwarciem okna. Owiany świeżym powietrzem, został porażony apopleksją.

Z natury był człowiekiem przyjacielskim, pobożnym, we współżyciu miłym i dla wszystkich przystępnym. Górował wykształceniem. Umiał w sposób właściwy konstruować kazania i prowadzić rozmowy posługując się poważnymi treściami<sup>41</sup>. W biskupim mieście Wyszкові<sup>42</sup> zbudował dość wygodny pałac, choć z drewna. Uważano, że wykonawcy jego ostatniej woli, z których jednym był bratanek, dziekan płocki<sup>43</sup>, drugim siostrzeniec, Paweł Czerniejewski, chorąży gostyński<sup>44</sup> sfalszowali testament zmarłego. Z tego powodu dziekan toczył długotrwały spór z biskupem płockim Wojciechem Baranowskim<sup>45</sup>, który był następcą Wolskiego”.

- 1 Po raz pierwszy od stycznia 1561 do sierpnia 1569 roku; po raz drugi od roku 1570 do 1572, po nagłej śmierci posługującego tam kasztelana przemyskiego Piotra Barzego.
- 2 Chodziło o ogromną sumę 430 000 dukatów pożyczoną Filipowi II (1556—1598), królowi hiszpańskiemu, władcy Mediolanu i Neapolu, przez Bonę, mającą nadzieję utrzymać namiestnictwo neapolitańskie. Sprawa ta absorbowwała polską dyplomację jeszcze przez wiele lat.
- 3 Bona Sforza d'Aragona (1494—1557), córka Gian Galeazzo Sforzy i Izabeli Aragońskiej, córki Alfonsa II, króla Neapolu. Od roku 1517 żona Zygmunta Starego. Powróciła do Bari w roku 1556. Umarła otruta przez faworyta Gian Lorenzo Pappacodę, działającego na rzecz Filipa II.
- 4 W latach 1579—1583.
- 5 Znane są powszechnie jego ożywione kontakty choćby z Ulissem Aldrovandim (1522—1605), profesorem uniwersytetu bolońskiego, przyrodnikiem i bibliofilem.
- 6 Opisał go E. Porębowicz w *Rozprawach Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności*, XV (1891), s. 252—319.
- 7 Uczynił to z iście detektywistycznym zacięciem, biorąc za podstawę zapisy w księgach darów i wypożyczeń Kolegium Większego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz wzmiankę zawartą w biografii Piotra Dunin-Wolskiego napisanej przez dra Wawrzyńca z Wszerecza (1538—1614) o legowaniu testamentem na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego części owego biskupiego księgozbioru. Por. Kazimierz Piekarski, *Odkrycie „Volsiany” w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*, *Silva rerum*, 4 (1928), s. 127—138.
- 8 Wbrew opinii F. M. Sobieszczyńskiego w *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda* (t. XXVII, Warszawa 1867, s. 727) Karol Estreicher (*Bibliografia polska*, t. XXXIII, Kraków 1939, s. 302) uważa, że Wolski nie był autorem dzieła *De rebus gestis Stephani regis Poloniae narratio*, Roma 1582. Miałby nim być Flaminius Nobilis, a rola Wolskiego miała ograniczać się jedynie do dostarczania informacji. Podobnie podaje w wątpliwość Estreicher autorstwo Wolskiego w stosunku do przypisywanego biskupowi *Tractatus de Sancta Trinitate adversus Arianos*. Nie znamy mów Wolskiego. Nie nam również nie wiadomo o jego listach, które według relacji Starowolskiego (por. *Scriptorum Polonorum Hekatonas*, Venetiis, 1627, s. 27 n.) miałyby być umieszczone w zbiorze listów wydanym przez arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego (por. *Epistulae illustrium virorum in tres libros digestae*, Cracoviae, 1578; sygn. BJ Cim. 4709).
- 9 Mowa o Piotrze Właście, popularnie zwanym Włostowiczem (Włostowicem), protopłascie rodu Łabędzów. Por. A. Mosbach, *Piotr, syn Włodzimierza*, Ostrów, 1865; S. Karwowski, *Piotr Włostowiec i Duninowie*. «Rocznik» Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, t. XI: 1913, s. 73—89; Marian Friedberg, *Ród Łabędzów w wiekach średnich*, «Rocznik Heraldyczny», t. VII: 1925 i nadbitka; Marian Plezia, *Palatyn Piotr Włostowicz*, Warszawa 1947.
- 10 Miał on mieć na imię jakoby Abel. Por. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1839, t. III, s. 435.
- 11 Przybycie Piotra, choć może nie rodu, do którego należał, z Danii uważa się za mit. Fantastyczne są również opowieści o duńskim pochodzeniu skarbów Piotra oraz przekazy o wyprawie Bolesława Krzywoustego do Danii. Por. M. Friedberg, *op. cit.* nadbitka, s. 16.
- 12 Wandalowie — oboczna nazwa Sarmatów. Por. T. Ulewicz, *Sarmacja*, Kraków 1950, s. 21.
- 13 Etymologia niezrozumiała.
- 14 Por. M. Friedberg, *op. cit.* nadbitka, s. 16—72+mapy.
- 15 Bez wątpienia sieradzkie nie było województwem, na terenie którego leżały największe posiadłości Łabędzów—Duninów. Por. M. Friedberg, *op. cit.*, mapy.
- 16 Paweł Dunin-Wolski był kanclerzem wielkim w latach 1538—1544, a więc za życia Zygmunta Starego. Bardziej oczywiste wydawałoby się więc wymienienie jego jako punktu odniesienia w czasie. Z jakichś powodów Lubieński woli mówić raczej o synu niż o ojcu.
- 17 Żoną Pawła Dunina była Dorota Wiewiecka herbu Jastrzębiec. Por. S. Okolski, *Orbis Polonus*, Kraków 1643, t. II, s. 8.
- 18 Ze sporządzonego w 1536 roku ręką Pawła Dunin Wolskiego *Series liberorum magnifici domini Pauli de Volija, regni Poloniae vicecancellarii, burgrabii Cracoviensis et capitanei Gostinensis* (Katalog dzieci jaśnieścielmożnego pana Pawła z Woli, wicekanclerza Królestwa Polskiego, burmistrza krakowskiego i starosty gostyńskiego) wynika, że miał on siedem córek i pięciu synów, a nie jak się podaje w szeregu publikacjach: sześć córek i pięciu synów. Dzieci te rodziły się w latach 1513—1536. Por. rkps. BJ 3702.
- 19 W roku 1544.
- 20 W roku 1546.
- 21 Zgodnie z zapiską w *Series liberorum [...]*: Anno Domini 1531 die Veneris 18 Augusti, hora 22 vel quasi. (W roku Pańskim 1531, w piątek 18 sierpnia, ok. godz. 22).
- 22 W roku 1560.
- 23 Por. przyp. 5.
- 24 W roku 1572.
- 25 W roku 1573.
- 26 W roku 1574.
- 27 Piotr Dunin-Wolski miał w istocie cztery kanonie:
  - od 30 IV 1545 gnieźnieńską, po ustąpieniu Jana Wolskiego (†1545). Odstąpił ją w 1577 Stanisławowi Dunin-Wolskiemu (†1602),
  - od 11 XII 1545 poznańską,
  - w *Lib. install. capit. Pozn. I*, 85 zaznaczono, że był już kanonikiem kujawskim,
  - od 28 V 1574 krakowską po Sciborze Krzywkowskim. Por. Jan Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, Gniezno 1883, s. 338.
- 28 Było to 18 kwietnia 1576 roku.
- 29 W roku 1548 referendarz koronny. Potem kolejno: kasztelan biecki, podstoli wielki koronny, kanclerz wielki koronny, a następnie kasztelan krakowski. Umarł w 1586 roku.
- 30 Urodzony w roku 1545. Sekretarzem królewskim został w r. 1566, podkanclerzym koronnym w 1576, kanclerzem wielkim koronnym w 1578 i hetmanem wielkim koronnym w 1581. Umarł w roku 1605.
- 31 Od roku 1576.
- 32 Żył w latach 1503—1591. Był kanonikiem krakowskim, sekretarzem wielkim koronnym, podkanclerzem wielkim koronnym, biskupem koadiutorem Andrzeja Noskowskiego w Płocku. W końcu po śmierci Franciszka Krasieńskiego (1577 r.), mianowany został biskupem krakowskim.
- 33 Stefan Batory po przeniesieniu Łukasza Kościeleckiego z biskupstwa przemyskiego na poznańskie w roku 1577, ofiarował owo przemyskie biskupstwo Piotrowi Wolskiemu, ale zanim nadeszła jego prekonizacja, zawakowało biskupstwo płockie po Piotrze Myszkowskim. Dostał je więc Wolski.
- 34 Hugo Buoncompagno (1502—1585), papież w latach 1572—1585.



- 35 Sformułowanie Lubieńskiego sugeruje, że Iwan Groźny zamierzał odstąpić od prawosławia. W rzeczywistości car proponował jedynie swoją akcesję do ligi antytureckiej, której plan został wysunięty 25 VIII 1530 r. (Pisał o tym watykański sekretarz stanu kardynał di Como do nuncjusza w Polsce Cagliari'ego. (Por. St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1900, t. I, 1, s. 271). Warunkiem jednakże przystąpienia Iwana do owej ligi miało być zakończenie, przez mediację papieską, wojny między nim a królem Stefanem Batorym. Do unii zaś religijnej nawoływał raczej papież i o nią miał przede wszystkim zabiegać legat papieski zgodnie z uchwałą na konsystorzu w dniu 6 marca 1532 roku. Por. A. I. Turgenew, *Historica Russiae Monumenta*, Petropoli 1841, t. I nr CCLI.
- 36 Antoni Possevinus (Possevino) (1534—1611), wysyłany przez papieża w misjach dyplomatycznych do Szwecji i Polski. Legat papieski w czasie rokowań pokojowych między Iwanem Groźnym i Stefanem Batorym zakończonych 15 I 1582 roku podpisaniem traktatu pokojowego w Jamie Zapolskim.
- 37 W Rzymie.
- 38 Maciej z Bużenina Pstrokoński (†1609), biskup przemyski, podkanclerzy i kanclerz wielki koronny, biskup włocławski. Wuj St. Lubieńskiego.
- 39 Dar dla biblioteki składał się z 79 dzieł w 130 woluminach. Stanowił on jedynie część biblioteki. Por. W. Budka, *Dar biskupa płockiego Piotra Wolskiego dla katedry płockiej*, *Silva rerum*, IV: 1928, s. 138—141. Zob. też przyp. 9.
- 40 Jego nagrobek znajduje się w katedrze płockiej, w kaplicy św. Zygmunta. Widnieje na nim napis (w tłumaczeniu): D.O.M. Piotrowi Dunin-Wolskiemu, biskupowi płockiemu, mężowi łagodnemu obyczajami, roztropnością, nieskazitelnością życia znakomitemu. Sprawował świetne poselstwo do króla katolickiego (Filipa II) i w Stolicy Apostolskiej. Znakomicie wypełnił urząd kanclerza królestwa. Z tego powodu miły był królom polskim Zygmuntovi Augustowi, Henrykowi i Stefanowi, który go wyniósł do godności biskupiej. Stryjowi dobrze zasłużonemu smutny Hieronim Wolski, wojski płocki, na mocy testamentu brata swego Stanisława, dziekana płockiego i pułtuskiego wystawił ten pomnik. Żył lat 60, umarł 1590 roku, dnia 20 sierpnia. (Tekst łaciński, por. A. J. Nowowiejski, *Płock*, Płock 1917, s. 263.
- 41 Por. przyp. 10.
- 42 Jako posiadłość biskupów płockich Wyszaków wymieniany miał być już w XIII w. Prawa miejskie uzyskał w 1502 roku. Por. (Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, red.) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 147 n.
- 43 Bratanek Stanisław (†1602). Por. W. Budka, *op. cit.*, s. 140.
- 44 Herbu Korczak. Por. K. Niesiecki, *op. cit.*, t. III, s. 247.
- 45 Żył w latach 1548—1616. Sprawował urzędy kanonika kujawskiego, kruszwickiego, kantora gnieźnieńskiego. Był scholastykiem łączym, sekretarzem królewskim, sekretarzem wielkim koronnym i podkanclerzym wielkim koronnym. Biskupem płockim został w roku 1591. W roku zaś 1603 otrzymał arcybiskupstwo gnieźnieńskie.



## Nieznany list łaciński do Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego

Postać Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego mającego prawo do miejsca wśród szesnastowiecznych pisarzy, przypominał Andrzej Obrębski. Zasługuje na wydobyć z zapomnienia list pisany do biskupa, posługującego w roku 1582 od Stefana Batorego do papieża Grzegorza XIII<sup>1</sup>, przez humanistę włoskiego nazwiskiem Giulio Rosii (Julius Roscius Hortinus). Jest on przechowywany (w odpisie) w szesnastowiecznym kopiarzysku, w kodeksie Biblioteki Uniwersyteckiej w Rzymie (syg. 117 k. 12 r. — 14 r.) Autor dzieła *Disputationes de natura Divina* czynił przebywającego w Rzymie uczonego, biskupa płockiego, „Arystarchem” swych pism, jeśli można się posłużyć metaforą zaczerpniętą od Stanisława Orzechowskiego, który tak nazywał Jakuba Przyłuskiego, przesyłając mu swą *Mowę na pogrzebie Zygmunta I* (1548)<sup>2</sup>. Oto teks listu:

Do przesławnego i wielce Czcigodnego Pana Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego i posta Najjaśniejszego króla polskiego do papieża Grzegorza VIII. (Ta sama tytułatura powtórzona następnie w celowniku).

Julius Roscius Hortinus śle pozdrowienie.

Głosiłem już dawniej, Przesławny Biskupie, że nazwisko twoje rozstawione jest i szanowane, otoczone tak wielką sławą, jaka należy się najznakomitszym mężom, zwłaszcza gdy widziałem, że podzielam to przekonanie z wieloma innymi, którym nie obcy był blask twoich cnót. Postanowiłem wspomnieć twoje zainteresowanie mymi studiami, nie dziwne wobec ogromnej życzliwości twego umysłu dla wszystkich piszących. Przeto, gdy zacząłem pisać o naturze Bożej i wziąłem do ręki pierwszą księgę moich rozpraw, niedojrzałą jeszcze, zaczęta dopiero wysiłkiem kilkudniowym, szybko i z niepokojem postarałem się o to, by Ciebie pozdrowić już w murach naszego miasta, lub choćby opuścającego jego granice. Spodziewałem się bowiem, że i ja także jako ostatni wśród wielkiej liczby tych, którzy w latach twego pobytu w Rzymie bywali na twoim dworze przyjmowani z największym szacunkiem i chwałą, zostaną najlaskawiej przyjęty. Zachęcali mnie do tego nieustannie namawianiem ci, którzy głosili, że zostałeś wyniesiony do wysokiej godności, że wyróżniasz się wszelkiego rodzaju cnotami, biegły we wszystkich naukach teologicznych, obdarzony bystrym sądem, doświadczony we wszystkich sprawach dotyczących naszej wiary. Oprócz tego powołała mną ta myśl, że dokonam rzeczy, o której wiedział dostojny kardynał Jakub Sabello, pod którego opieką zostałem wychowany w seminarium rzymskim i teraz jeszcze tam przebywam. Cóż bowiem może być miłsze dla przesławnego księcia Kościoła, który obok innych ważnych spraw społeczności chrześcijańskiej obejmuje także Polskę swym zaintereso-

waniem, aniżeli słyszeć, że jego wychowankowie dają poza swą ojczyzną świadectwo o tym, czego się nauczyli, zwłaszcza o prawdach, które darzył on szczególną łaskawością? Któż nie wie, że w liczbie tych są Polacy, a przede wszystkim Ty, Piotrze Duninie? Jeżeli przeto Sabello, sam obdarzony godną podziwu cnotą, miłuje niezmiernie tych, którzy jaśnieją cnotą, to trzeba, aby miłością obdarzył ciebie, słynącego z wielkich cnót. Już skoro, pisząc o naturze Bożej, rozważamy to, czemu nikt, kto nie jest pozbawiony rozumu, zaprzeczyć nie może, czynimy to w tym zamiarze, aby miłe było jakiegokolwiek rozmyślanie o Bogu. Mówiono mi, że jakiś lud barbarzyński niezbyt oddalony od sprawiedliwych granic żyje tak, jak gdyby nie było żadnego bóstwa, albo jak gdyby wyznawali, że nie zabiegają o to, co ludzkie. Pewni poważni mężowie przekonali mnie, że te nasze dysputy nie będą bez pożytku dla tych, którzy, opuściwszy swoje jaskinie i gaje, przybyli do Polski, aby ćwiczyć się w sztukach pięknych i dobrych obyczajach. Nie tylko one bowiem odżyły za naszego miłościwego Stefana, najlepszego króla, ale również kwitnie pobożność tego królestwa, która zjednała mu uznanie Stolicy Apostolskiej już od dawna. Wydało mi się też dobre dodać poemat Aurelii Ursiusa o Wcieleniu Słowa Bożego;<sup>3</sup> odznacza się on bowiem zarówno poważną godnością myśli, jak wspaniałością słów i wdziękiem rytmu. Tym chętniej odebrałem to temu, kto nie miał na to ochoty, że jest moim przyjacielem, a także dla Muz, które ja także bardzo miłuję i cześć, i sądzę, że jesteś im bardzo miły. Z tego powodu obejmiesz obu klientów: tego, którego dobrze znasz, i nowego. Miłością i szacunkiem dla ciebie nie ustępuję żadnemu śmiertelnikowi. Żegnaj.

Z Rzymu, z kościoła świętego Andrzeja, Nazareńczyka, 1 grudnia 1582 roku.

### PRZYPISY

<sup>1</sup> Grzegorz XIII był papieżem w latach 1572—1585.

<sup>2</sup> Por. St. Orzechowski, *Wybór pism*. Oprac. J. Starnawski. Wrocław 1972, BN Ser. I, nr 210, s. XIX.

<sup>3</sup> Szczegółów na temat wymienionego dzieła nie udało się ustalić.

## Duchowieństwo diecezji płockiej w powstaniu styczniowym

Znany historyk tego okresu prof. dr Stefan Kieniewicz tak pisze na temat stanowiska kleru wobec ruchu, poprzedzającego powstanie: „postawa duchowieństwa katolickiego przypominała postawę posiadającej szlachty, może tylko silniej skonstrastowaną. Biskupi bardziej stanowczo angażowali się przeciw ruchowi, natomiast niższy kler dosyć powszechnie przyłączył się do ruchu”<sup>1</sup>.

Z opinią tą pokrywa się stanowisko innego, wybitnego historyka — Mieczysława Żywczyńskiego, który m. in. pisze: „Kościół katolicki w Polsce miał w latach sześćdziesiątych oblicze, na ogół biorąc, niewątpliwie narodowe, zwłaszcza jeśli chodzi o kler niższy”<sup>2</sup>.

Inny historyk, Ewa Jabłońska-Deptuła, ujmując zagadnienie w sposób następujący: „Szerokie poparcie przez kler polski, także i zakony 'zbrojnego buntu' przeciw 'prawej władzy' — to niewątpliwie fenomen w skali ówczesnego kościoła europejskiego. Zjawisko powyższe nie było oczywiście czymś przypadkowym, związanym wyłącznie z sytuacją historyczną kilku lat, poprzedzających rok 1863. Poprzedzone zostało długim procesem przemian społeczno-ideologicznych, zachodzących w samych zakonach. Problemy: lojalizm czy walka? Opór bierny czy czynny? Praca organiczna i powolne reformy, czy zryw niepodległościowy, połączony z rewolucją społeczną? — podlegały wielorakim przewartościowaniom religijnym”<sup>3</sup>.

Inaczej ujmując sprawę Stanisław Królik, piszący o tym zagadnieniu z odmiennych pozycji, przytaczając inne motywacje do szerokiego działania niższego kleru w powstaniu<sup>4</sup>. Stanowisko tego historyka w najnowszym piśmiennictwie historycznym jest odosobnione i mniej przekonujące, gdyż badania autora nie są oparte o szeroką literaturę i źródła archiwalne.

Aby być obiektywnym i precyzyjnym, należy stwierdzić, że wśród kleru istniały grupy ultramontańskie, wrogie powstaniu (choć nie wszystkie) z przyczyn ideologicznych, istniała również grupa księży karierowiczów, wysługujących się reżimowi carskiemu, ale grupy te były nieliczne i niereprezentatywne dla całej masy duchowieństwa katolickiego. „Grupy te nie miały (jak pisze prof. Kieniewicz) wpływu na ogół duchowieństwa, które jak wiemy dość powszechnie angażowało się w manifestacje. Powściągnięte następnie przez zwierzchność kościelną, nie przestawało sym-

patyzować z ruchem, mimo że tylko nieliczni włączali się do konspiracji”.

Podobna sytuacja do zarysowanej wyżej, panowała również w diecezji płockiej. Ciekawe jest jednak prześledzenie jej w świetle literatury i dokumentów archiwalnych, dotychczas jak się wydaje, nie wykorzystanych w całości przez historyków. Przy tym należy zaakcentować, że kler i jego postawa przed powstaniem i w czasie powstania, z uwagi na jego znaczenie i wpływy w społeczeństwie polskim, nie może być przeceniana.

Dla zobrazowania powyższej tezy podaję następujące cyfry: diecezja płocka zorganizowana była na dzień wybuchu powstania w 236 parafiach. Istniało w diecezji 13 klasztorów męskich, 3 żeńskie. Przez kler prowadzone były 2 szpitale. Wszystkich księży świeckich było 336, księży zakonnych 127, kleryków świeckich 31, a zakonnych 63. Liczba katolików w całej diecezji wynosiła 465.619<sup>5</sup>.

Władze carskie niewątpliwie doceniały siłę oddziaływania kleru na społeczeństwo polskie. Jednym z przykładów siły oddziaływania kościoła na wiernych, była szeroka akcja wymierzona w okresie przedpowstaniowym na wielką plagę alkoholizmu. Akcja ta została uwieńczona powodzeniem, aczkolwiek formom walki, propagowanymi przez Kościół: (Bractwo Trzeźwości) sprzeciwiały się władze cywilne Królestwa widząc w niej działanie polityczne<sup>7</sup>. Środki oddziaływania kleru sprowadzały się głównie do następujących: ambona, kultury i manifestacje religijno-patriotyczne, wspólna modlitwa oraz konfesjonał. Znaczenie tych środków oddziaływania w zakresie propagandy patriotyczno-religijnej było ogromne<sup>8</sup>.

Władze carskie starały się ze zrozumiałych względów osłabić siłę i znaczenie kleru, względnie kierować nim przez biskupów posłusznych caratowi, a w ostatecznym wypadku przynajmniej wyznających poglądy ultramontańskie. Diecezja płocka przez kilka lat była pozbawiona biskupa, ordynariusza, a jego obowiązki wykonywał ks. Franciszek Myśliński. Dopiero w dniu 24 VIII 1863 r. objął diecezję płocką biskup Wincenty Chościak-Popiel (późniejszy arcybiskup warszawski)<sup>9</sup>. Poglądy biskupa były niechętne, a nawet wrogie powstaniu<sup>10</sup>. Stanowisko jego w tej kwestii było bardziej zachowawcze jak ks. Franciszka Myślińskiego i dlatego było one prawie całkowicie odosobnione wśród płockiego kleru.

Pierwsze przejawy „buntu” miejscowego kleru wiążą się z manifestacjami patriotycznymi,

poprzedzającymi wybuch powstania, w których kler uczestniczył chętnie, a niekiedy je inspirował i im przewodził. A oto jak ten okres odbija się w oficjalnych dokumentach, przechowywanych w archiwum.

Szerokim echem rozeszły się po kraju tzw. wypadki mławskie. Związane one były z interwencją wojska, zmierzającą do wyegzekwowania zakazu urządzania manifestacji i śpiewów patriotycznych przed statua Matki Boskiej obok Kościoła Św. Trójcy i na otaczającym go cmentarzu. Ponieważ nie skutkowały nakazy naczelnika wojennego płk. Runowskiego przeciwko modlącym się i śpiewającym, wysłano w dniu 25 VII 1861 r. kompanię wojska z garnizonu mławskiego. Żołnierze wtargnęli do kościoła, aresztowali wiele osób, zabrali transparenty, orły, złamano krzyże-symboly, z którymi urządzano zwykle tego rodzaju manifestacje. Manifestację tę prowadził wikariusz mławski — ks. Rżońca, który został aresztowany<sup>11</sup>.

Wypadki te znalazły odbicie nie tylko w ulotce litograficznej, która obiegała cały kraj, wywołując wielkie oburzenie, ale również w piśmie administratora diecezji — ks. Myślińskiego z dnia 19 VII 1861 r., skierowanym do Dyrektora Głównej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pismo napisane było w tonie ostrym, interwencję wojska nazwano nadużyciem i na zakończenie komunikowało: „[...] w takich warunkach trudno będzie rządowi współpracować z narodem”<sup>12</sup>. W wyniku tej interwencji zostało zarządzone śledztwo, które zostało zakończone bez uzyskania satysfakcji przez miejscowe społeczeństwo. Jedynym pozytywnym rezultatem dochodzeń, prowadzonych przez komisję w składzie majora Fryznera z pułku estlandzkiego, którego żołnierze wdarli się na tereny kościoła, dziekana bieżuńskiego i proboszcza szreńskiego — ks. Andrzeja Płoskiego oraz prezesa Sądu apelacyjnego Strzeszewskiego, było uzyskanie w przyszłości zwolnienia z aresztu ks. Rżońcy.

Należy podkreślić, że formalnie rzecz biorąc administrator diecezji płockiej zabraniał urządzania manifestacji religijno-patriotycznych i udziału w niej duchowieństwa. Na usilne nalegania władz cywilnych, została wydana przez ks. Myślińskiego w dniu 12 III 1861 r. odezwa apelująca, aby duchowieństwo świeckie i zakonne „[...] czynnie wpływało na uspokojenie mieszkańców, tudzież prowadziło do zaufania w sprawiedliwość władz krajowych”. Ponieważ manifestacje się powtarzały, a użycie wojska i policji do ich rozpędzania wywoływało jeszcze większe oburzenie, gubernator cywilny płocki wysłał w dniu 24 VII 1862 r. do administracji diecezji pisma treści następującej: „Gdy pomimo dwukrotnych odez w dniach [...] do Jaśnie Wielmożnego Pana, uczynionych o wydanie zarządzenia, iżby Duchowieństwo powagą swą i wpływem starało się powstrzymać od wykonywania w kościo-

łach, cmentarzach i przy figurach pieśni tchnących nieprzyjaznymi dla Rządu zamiarami, a tym samym zakazanych, pieśni te dotąd w wielu kościołach tutejszej Guberni, są przez lud śpiewane, przeto mam zaszczyt jeszcze raz upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana, aby dla powściągnięcia podobnego nieporządku, odpowiednie zarządzenia do Duchowieństwa Diecezji przez niego administrowanej, wydać raczył, a zarazem polecił zapowiedzieć protokolarnie wszystkim organistom kościelnym, że za akompaniowanie na organach śpiewom zakonnych, jako nieposłuszni nakazom prawej władzy w całej surowości karani będą”<sup>13</sup>.

Administrator diecezji odpowiedział na powyższe pismem z dnia 9 VIII 1861 r. w sposób wymijający. Między innymi podnosił, że nie można sobie poradzić z manifestacjami, gdyż mają one charakter spontaniczny<sup>14</sup>. Wkrótce administrator diecezji otrzymał pismo od wojennego naczelnika płockiego gen. mjr. Rożnowa, w którym ten stanowczo domagał się wydania zakazu „odprawiania nabożeństw żałobnych dla uświęcenia pamięci narodowej”. Ksiądz Myśliński odpowiedział, że nabożeństwa będą odprawiane nadal, zgodnie z intencjami fundatorów, gdyż nie jest to sprzeczne z Prawem Kanonicznym<sup>15</sup>. Władze administracyjne nie mogąc osiągnąć wymuszenia swoich życzeń, a następnie poleceń, chcąc uniemożliwić odprawianie nabożeństw, wprowadziły do wielu kościołów wojsko. Pisał o tym 12 VIII 1861 roku, w tonie dość ostrym, administrator płocki do Dyrektora Komisji Rządowej do spraw Wyznań w Warszawie<sup>16</sup>.

W dniu 10 VIII 1861 roku naczelnik wojenny, płocki przesłał administratorowi pismo informujące o tym, że „Duchowieństwo w Mławie ma zamiar odprawić nabożeństwo za duszę, zmarłego w Paryżu ks. Adama Czartoryskiego”. Naczelnik domagał się wydania pisma zabraniającego odprawiania nabożeństwa na powyższą intencję<sup>17</sup>. Odpowiedź była wymijająca. Zarządzenia zabraniającego ks. Myśliński nie wydał. W dniu 29 VIII gubernator cywilny płocki wydał do administratora diecezji pismo z wyrzutami i groźbami, informujące, że w kościele mławskim doszło do niebywałego skandalu, gdyż śpiewano pieśni patriotyczne w czasie nabożeństwa za cara. Wznoszono również przeciwko carowi okrzyki o obraźliwej treści<sup>18</sup>.

W tym okresie zaprzestano we wszystkich kościołach modłów za rodzinę carską, co było następnym powodem zdenerwowania władz administracyjnych. Należy podkreślić, że modlitwy te nie należały bynajmniej do ciekawych, ani pięknych.

Od roku 1847 kapłan musiał w języku polskim śpiewać modlitwę treści następującej: „Módlmy się za Najjaśniejszego, Najsamowładniejszego, Wielkiego Monarchę naszego, Imperatora Wszech Rosji i króla polskiego, Aleksandra Mikołajewicza i za Małżonkę Jego, Najjaśniejszą Monarchinię Imperatorową i Królową



Marię Aleksandrównę i za Matkę Jego Najjaśniejszą Monarchinię Imperatorową i Królową Aleksandrę Teodorównę, za Następcę Jego, Najjaśniejszego Cesarzowicza Wielkiego, Księcia Mikołaja Aleksandrowicza i za Najjaśniejszych Wielkich Książąt, Aleksandra, Włodzimierza, Aleksego i Sergiusza Aleksandrowiczów, za Najjaśniejszego Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza i Małżonkę Jego, Najjaśniejszą Wielką Księżną Aleksandrę Józefównę, za Najjaśniejszych Wielkich Książąt Mikołaja i Konstantego Konstantynowiczów, za Najjaśniejszego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego, i za Małżonkę Jego — Najjaśniejszą Księżną Aleksandrę Piotrównę, za Najjaśniejszego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Młodszego, za Najjaśniejszego Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza i za Małżonkę Jego, Najjaśniejszą Wielką Księżną Olgę Teodorównę, za Najjaśniejszego Wielkiego Księcia Mikołaja Michałowicza, za Najjaśniejszą Wielką Księżną Helenę Pawłową, za Najjaśniejszą Wielką Księżniczkę Marię Aleksandrównę, za Najjaśniejszą Wielką Księżną Marię Michajłównę, Olgę Mikołajównę i za Jej Małżonkę, za Najjaśniejsze Wielkie Księżniczki Olgę i Wierę Konstantynównę, za Najjaśniejszą Wielką Księżną Katarzynę Michajłównę i za Jej Małżonkę, za Najjaśniejszą Wielką Księżną Marię Pawłównę, za Najjaśniejszą Królową Niderlandzką Annę Pawłównę i za wszystkich stan ich cywilny i rycerski. Panie zachowaj Imperatora i Króla naszego Aleksandra”<sup>19</sup>.

Sledząc treść korespondencji między administratorem plockim, naczelnikami administracji cywilnej i wojskowej, nie trudno zauważyć, że staje się ona odbiciem wydarzeń społecznych oraz to, że ton korespondencji staje się ostrzejszy i że obydwie strony sięgają po coraz to nowe argumenty i środki. Władze administracyjne coraz częściej grożą i sięgają po środki fizycznych represji.

W związku z tym, że zakazy władz nieskutkowały, a wojsko było wprowadzane na teren świątyń w celu rozpędzenia manifestacji i niedopuszczenia do odprawiania nabożeństw, na których śpiewano pieśni patriotyczne, wielu proboszczów wydało nakazy zamknięcia świątyń, co jeszcze bardziej rozdrażniło społeczeństwo i przyczyniło się do rozdzwieków między władzami a wierzącymi.

I tak np. po wdarcu się żołnierzy na teren klasztoru w Ratowie, gwardian księży Bernardynów ks. Antoni Holandyszkiewicz wydał rozkaz zamknięcia kościoła<sup>20</sup>. W tym czasie zostało aresztowanych wielu księży, pod zarzutami „podżegania do buntu”, m. in. ks. Julian Smoleński z Lipowca w powiecie mławskim oraz proboszcz parafii Dzierzgowo, ks. Modest Chodubski pod zarzutem wyjazdu poza teren parafii<sup>21</sup>. Jak się wydaje, ks. Chodubski był jednym z łączników duchowieństwa miejscowego wyznaczonego do kontaktów między klerem, a stronnictwem „Czerwonych”<sup>22</sup>.

Biskup plocki, ks. Wincenty Chościak-Popiel, tak pisał na ten temat: „Agitacja potrafiła sobie pozyskać kilku duchownych: byli to ludzie bez wiary, ale zdolni i zdeterminowani, liczba ich na cały kraj nie przechodziła kilku, tylko wybornie umieli się posługiwać księżami bez wciągania ich do tajnego towarzystwa. Wyszukiwali kapłanów młodych, gorliwych, których pracę lud cenił, a jeżeli nie mieli nadziei, by się tacy dali wciągnąć do organizacji, wyzyskiwali ich wziętość”<sup>23</sup>.

Jedynym chyba duchownym diecezji plockiej (poza biskupem Wincentym Chościak-Popielem), który występował przeciwko manifestacjom religijno-patriotycznym na terenie świątyń, był ks. Szanior z kościoła farnego w Płocku. W związku z okazanym niezadowoleniem ze śpiewania w kościele „Boże coś Polskę”, ksiądz ten został napiętnowany przez społeczeństwo. Dla uratowania jego musiał interweniować zarówno ks. Myśliński, jak też wojsko carskie<sup>24</sup>.

Ruch niepodległościowy narastał. Społeczeństwo organizowane przez „Czerwonych”, przygotowywało się do powstania. W ramach tych przygotowań, Komitet Centralny „Czerwonych” nawiązał kontakty organizacyjne z poszczególnymi diecezjami i ustalono metody współdziałania. Władze cywilne Królestwa oraz wojskowe, starały się zerwać te więzi, rozgrywając sprawę na płaszczyźnie politycznej<sup>25</sup>. Były podejmowane próby przeciągania na swoją stronę biskupów o poglądach ultramontańskich. Pod koniec roku 1862, margrabia Wielopolski domagał się potępienia ruchu niepodległościowego przez biskupów, ale ci na czele z arcybiskupem Zygmuntem Felińskim uchylili się od tego<sup>26</sup>.

Wybuch powstania uwidocznił w sposób jeszcze bardziej wyrazisty i jaskrawy związek kleru miejscowego z ruchem niepodległościowym. Księża zakonni i świeccy znaleźli się w różnych oddziałach powstańczych w charakterze kapelanów. Udzielali schronienia powstańcom w plebaniach, klasztorach i kościołach, a także udzielali pomocy materialnej i finansowej. Niechętny powstańcom w sutannach, biskup plocki wymienia dwóch księży, walczących z bronią w rękę (spoza diecezji plockiej) oraz mówi: „Aby inni komenderowali oddziałami nigdy nie słyszałem, choć kilkunastu pod pozorem kapelaństwa włączyło się po obozach powstańców, a jeśli nie stawali pod bronią, to podejmowali się zdrożnych z ich powołaniem niegodnych obowiązków, rozwozili rozkazy i sprowadzali żywność”<sup>27</sup>.

Fakty ujawnione później mówią, że wiedza biskupa plockiego o udziale kleru powierzonego jego pieczy, była niepełna, gdyż większość księży brała udział w powstaniu.

Ks. biskup Paweł Kubicki w swojej pracy **Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861—1915**, wydanej w roku 1936, podaje niepełną listę księży świeckich i zakonnych z diecezji plockiej, biorących udział

w powstaniu, która zawiera kilkadziesiąt nazwisk.

A oto lista księży, biorących udział w wypadkach poprzedzających powstanie oraz w czasie powstania, zestawiona tylko z jednego powiatu (mławskiego), który może być reprezentatywny dla udziału w powstaniu duchowieństwa z innych powiatów, których w guberni płockiej było 6 (mławski, przasnyski, pułtowski, płocki, lipnowski, ostrołęcki)<sup>28</sup>.

- 1) Ks. Walerian Biernacki — Reformat z Żuromina, był kapłanem w jednym z oddziałów powstańczych;
- 2) Ks. Walenty Chybowski — rektor i superior Domu Księży Misjonarzy w Mławie, zezwalał podległym mu księżom na manifestowanie żałoby narodowej;
- 3) Ks. Antoni Drzymała — z zakonu Reformatów w Żurominie, ogłaszał w kościele proklamacje Rządu Narodowego;
- 4) Ks. Julian Dutkiewicz — Reformat z Żuromina, zginął w walce pod Kęczewem;
- 5) Ks. Apolinary Gawęcki — Bernardyn z klasztoru w Ratowie, brał udział w manifestacjach patriotyczno-politycznych;
- 6) Ks. Jan Groszkiewicz — proboszcz parafii Rościszewo, brał udział w powstaniu;
- 7) Ks. Wincenty Cutkowski — proboszcz parafii w Szydłowie, brał udział w manifestacjach religijnych, potępiał zdrajców i polecał im modlić się w kruchcie;
- 8) Ks. Antoni Holandyszkiewicz — przełożony zakonu Bernardynów w Ratowie, brał udział w manifestacjach patriotyczno-religijnych;
- 9) Ks. Szymon Janikiewicz — wikariusz z Szydłowa, brał udział w powstaniu;
- 10) Ks. Adam Kosiński — proboszcz parafii Unieck, udzielał powstańcom posług religijnych;
- 11) Ks. Feliks Kowalewski — proboszcz parafii Lutocin, ogłaszał w kościele dekrety Rządu Narodowego;
- 12) Ks. Piotr Kowalewski — Bernardyn z Ratowa, brał udział w ruchu narodowo-religijnym;
- 13) Ks. Augustyn Kozłowski — Bernardyn z Ratowa, brał udział w powstaniu;
- 14) Ks. Tomasz Krępski — proboszcz parafii Wieczfina, pomagał powstańcom;
- 15) Ks. Augustyn Krużmanowski — proboszcz parafii Głinojeck, błogosławił powstańcze sztandary i wygłaszał patriotyczne kazania;
- 16) Ks. Stanisław Krynicki z Mławy — brał udział w manifestacjach narodowo-religijnych;
- 17) Ks. Teodor Kurkiewicz — Reformat z Żuromina, brał udział w powstaniu;
- 18) Ks. Marian Kwiatkowski — proboszcz z Janowa nad Orzycem, pomagał w organizowaniu oddziałów powstańczych oraz sprowadzał dla nich broń z Prus Wschodnich;
- 19) Ks. Markiewicz, Reformat z klasztoru w Żurominie, był kapłanem jednego z oddziałów powstańczych, ranny w walce, umarł w szpitalu lipnowskim;

- 20) Ks. Tomasz Kwiatkowski — proboszcz z parafii Dąbrowa, brał udział w werbowaniu do oddziałów powstańczych;
- 21) Ks. Roman Maltazarz — Bernardyn z klasztoru w Ratowie, brał udział w manifestacjach narodowo-patriotycznych;
- 22) Ks. Walenty Manelski z parafii Lubowidz — odczytywał w kościele dekrety Rządu Narodowego;
- 23) Ks. Symforian Napiórkowski — Bernardyn w Ratowie, brał udział w manifestacjach patriotyczno-religijnych;
- 24) Ks. Kazimierz Pomirski — proboszcz parafii Poniatowo, wygłaszał w kościele patriotyczne kazania oraz wydawał polecenia odczytywania dekretów Narodowych — Rządu Narodowego;
- 25) Ks. Jan Piotrowski — wikariusz parafii w Szeńsku, potem w Płocku, był w oddziale powstańczym;
- 26) Ks. Andrzej Płoski — proboszcz parafii Szeńsk, polecił odczytywać w swoim kościele dekrety Rządu Narodowego;
- 27) Ks. Andrzej Prawdzikowski — wikariusz w Mławie, współpracował z organizacją powstańczą;
- 28) Ks. Gerwazy Reinis — Reformat z klasztoru w Żurominie, pełniący obowiązki proboszcza w Bieżuniu, ogłaszał w kościele dekrety Rządu Narodowego;
- 29) Kasper Renner — wikariusz parafii Szeńsk, ogłaszał z ambony dekrety Rządu Narodowego;
- 30) Ks. Rzońca ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Mławie — brał udział w manifestacjach polityczno-religijnych;
- 31) Ks. Juliusz Smoliński — wikariusz parafii Lipowiec, wygłaszał patriotyczne kazania;
- 32) Ks. Augustyn Soboliński — Bernardyn z Ratowa, brał udział w manifestacjach patriotyczno-religijnych;
- 33) Ks. Józef Wojciechowski — kapłan w zgrupowaniu gen. Zygmunta Padlewskiego<sup>29</sup>.

Pod charakterystycznym zarzutem został aresztowany ks. Stefan Olszewski z Pawłowa. Zarzucono mu bowiem, że nie udzielił rozgrzeszenia Józefowi Śledzikowi za to, że ten wskazywał powstańców poszukującym ich żandarmerii i wojsku. Ponadto księdza Olszewskiego obwiniono o odbieranie przysięgi od powstańców<sup>30</sup>.

Wielu księży aresztowano za to, że zbierali podatki dla powstańców. Byli wśród nich ks. Andrzej Bartoszewicz z Malużyna, ks. Ludwik Braun z Drobrina, ks. Franciszek Rogiński z Opinogóry.

Należy podkreślić, że sytuacja kapłanów, którzy sympatyzowali z powstaniem, względnie brali w nim udział w sposób wyżej opisany, była ogromnie trudna, a niekiedy tragiczna nie tylko z uwagi na kary, którym podlegali (długoletnie więzienie, zsyłki poza granice kraju, powieszenie lub rozstrzelanie), ale również dlatego, że wpadli oni w konflikt ze swoją władzą duchowną, która nie była dla nich łaskawa. Biskup płocki zajmował w tych

sprawach stanowisko jednoznaczne, „patriotyzm, ani żarliwość religijna nie tłumaczy wcale takiego pogwałcenia praw Kościoła i wyłamania się z dyscypliny kościelnej”<sup>31</sup>.

Niewątpliwie ciekawą kwestią byłoby zbadanie od strony socjologicznej i religijnej motywacji postaw patriotycznych kleru, w zakresie chrześcijańskiego uzasadnienia akceptacji powstania i ruchu niepodległościowego, odrzucenia w danym momencie ewangelicznego nakazu „[...] co cesarskie — cesarzowi” — na który to niejednokrotnie powoływali się kapłani w dziejach kościoła. Motywy te, stawiające niejednokrotnie kler w tragicznym konflikcie z władzą świecką, duchowną, arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński sprowadza do wychowania duchowieństwa polskiego w oparciu o zasady józeffińskie, które zakładały możliwość przeciwstawienia się władzy świeckiej, kiedy stała się obcą lub nieprawą<sup>32</sup>. Władza taka mogła być obcą nie tylko narodowi, ale również Kościołowi, skupionemu wokół papieża. Z tych przyczyn występowali z poparciem ruchu i księża, którzy reprezentowali ideologię ultramontańską, o czym niekiedy w historiografii powstania zapomina się<sup>33</sup>. Polska w pojęciu ultramontanów, jako wierna córka Kościoła, winna uzyskać niepodległość po to, aby przeciwstawić się złu, aby bronić Kościoła. Dla wielu księży dostateczną motywacją poparcia ruchu niepodległościowego, była stara doktryna etyczna o prawie i możliwości z tego prawa płynących, do przeciwstawienia się przez wiernych władzy autorytatywnej, dyktatorskiej, nie aprobowanej przez naród i będącej z nim w konflikcie.

Niezależnie od tych motywacji natury ideologicznej, o udziale większości niższego duchowieństwa w ruchu niepodległościowym, decydowały, jak się wydaje, proste związki z ówczesnym społeczeństwem polskim, które powszechnie pragnęło wolności. Większość duchownych pochodzących z ludu, myślała jego kategoriami, i tak jak on odczuwała te same potrzeby duchowe.

Aresztowania, jakie dotknęły miejscowe duchowieństwo były znaczne. Z zachowanej listy aresztowanych przez władze wojskowe, sporządzonej w dniu 15 I 1864 r. wynika, że aresztowano następujących księży:

- 1) Ks. Edmunda Czesnakiewicza z Goleszyna — aresztowany 6 XI 1863.
- 2) Ks. Franciszka Chrupkiewicza — 19 XII 1863.
- 3) Ks. Antoniego Grodzkiego z Gaworowa — 1 I 1864.
- 4) Ks. Leona Kolakowskiego z Nuru — 20 VII 1863.
- 5) Ks. Jana Gorzkiewicza z Rościszewa — 10 V 1863.
- 6) Ks. Feliksa Kowalewskiego z Lutocina — 10 V 1863.
- 7) Ks. Mariana Kwiatkowskiego z Janowa — 10 X 1863.
- 8) Ks. Tomasza Kwiatkowskiego z Dąbrowy — 25 IV 1863.
- 9) Ks. Augustyna Krużmowskiego z Głinojecka — 29 I 1863.
- 10) Ks. Walentego Manelskiego z Lubowidza — 10 V 1863.

- 11) Ks. Jana Marciszewskiego z Wyszogrodu — 20 VII 1863.
- 12) Wiktora Mościckiego z Płocka — 11 XII 1863.
- 13) Józefa Nozwanowskiego z Zadusznik Czarnych — 16 I 1864.
- 14) Jana Piotrowskiego z Płocka — 29 V 1863.
- 15) Stanisława Czarnieckiego z Płoniaw — 12 V 1863.
- 16) Franciszka Rogozińskiego z Opinogóry — 9 XI 1863.
- 17) Jana Pomiechowskiego z Dobrejewic — 16 IV 1863.
- 18) Kacpera Rennera ze Szreńska — 10 V 1863.
- 19) Franciszka Rutkowskiego z Krasnosielca — 23 I 1863.
- 20) Szymona Skowrońskiego z Czerwińska — 1 I 1864.
- 21) Franciszka Szmejtera, prof. Seminarium w Pułtusku — 14 XII 1863.
- 22) Józefa Kowalewskiego z Wąsewa — 28 III 1863.
- 23) Jana Uszynika z Kleczkowa — 23 XI 1863.
- 24) Narcyza Wilewskiego z Wyszkowa — 16 VII 1863.
- 25) Michała Wiśniewskiego z Ostrołęki — 13 VI 1863.
- 26) Teofila Wójczyńskiego, sekretarza konsystorza płockiego — 29 VI 1863<sup>34</sup>.

Lista powyższa nie stanowi pełnego wykazu aresztowanych, gdyż jeszcze dziesiątki księży aresztowano po jej sporządzeniu, w latach 1864—1865. Ponadto nie obejmuje ona księży zakonnych, chociaż wiadomo, że deportowano ich z diecezji 150<sup>35</sup>. Pomimo tych dotkliwych aresztowań, kościół miejscowy przez długi okres czasu nie poddawał się i trwał w walce lub oporze.

W związku z deportowaniem arcybiskupa Szczęśnego Felińskiego, w dniu 3 X 1863 ogłoszono w diecezji płockiej załobę<sup>36</sup>. W odpowiedzi na tę postawę duchowieństwa 11 XII 1863 zostało wydane przez władze zarządzenie, nakładające kontrybucje również na duchowieństwo. I tak biskupi, ordynariusze, administratorowie oraz sufragani, mieli płacić na rzecz państwa 18% swoich dochodów, kanonicy kapituł — 6%, inni księża mniej. Zostało też wydane zarządzenie 29 X 1863, na mocy którego biorącym udział w powstaniu konfiskowano był majątek ruchomy i nieruchomy.

Pod wpływem tych wszystkich represji, zaczął się również załamywać opór miejscowego duchowieństwa.

I tak załoba w diecezji płockiej została zniesiona okólnikiem biskupa z dnia 29 XII 1863<sup>37</sup>.

Na początku roku 1864, Rada Administracyjna Królestwa na polecenie Namiestnika Królestwa, zleciła podpisywanie wszystkim urzędnikom deklaracji lojalności. Deklarację tę mieli podpisywać również i duchowni<sup>38</sup>.

Treść deklaracji była następująca: „Jednym ze smutnych powodów, które najwięcej przyczyniły się do nieszczęść, jakie dotknęły naszą Ojczyznę, było pomiędzy innymi karygodne postępowanie niektórych urzędników publicznych. Niepomni na świętość, wykonanej na wierność Monarsze przysięgi, wspierali oni zbrodnicze knowania, bądź występującą obojętność i lekceważenie obowiązków urzędów, bądź przez trwożliwą uległość pogroźkom wichrzycieli przez pośredni, a nawet osobisty



udział w przewrotnych działaniach rewolucjonistów, po większej części z zagranicy przybyłych [...]”.

„[...] My niżej podpisani, wierni wykonanej przysiędze przyznając i poświadczając, iż podobne postępowanie jest niegodnym i obowiązkom prawego urzędnika przeciwnym, obowiązujemy się całymi siłami wspierać zamiary Rządu i współdziałać w celu zniweczenia zbrodniczych dążeń i knoń jakiej bądź natury i na dowód szczerości i prawości naszego oświadczenia, bez żadnego wahania się lub wstecznej myśli, niniejszą deklarację podpisujemy”.

Deklarację tę podpisała większość księży<sup>39</sup>. Dodatkowo zmuszano jeszcze duchownych do podpisania adresu wiernopoddanego do tronu. Adresy te składano na wyraźne polecenie Namiestnika Królestwa<sup>40</sup>.

Adres do cara od diecezji płockiej wysłany w dniu 23 VI 1864 brzmiał: „Niektórzy duchowni wybiegli poza granice ich powołania i charakterowi zakreślone i przez to ściągali na siebie słuszny Twój gniew Najjaśniejszy Panie, ale Kościół postanowiony, aby rozszerzał Królestwo Boże wśród ludzi nigdy do tego nie zachęcał, owszem prawa jego w tej mierze nakazujące są jawne i przedawnieniu nie ulegają. Ubolewamy, żeśmy nie zdołali zapobiec klęskom Kościoła i Ojczyzny, w które w smutce przeciwko Twoim wtrąciło powstanie. Błagamy Cię Najjaśniejszy Panie, abyś miłostwie tym, którzy Cię obrazili, przebaczyć raczył”.

Dokument ten podpisało 99 duchownych diecezji płockiej<sup>41</sup>.

30 maja 1864 r. biskup Wincenty Chościak-Popiel nakazał ogłosić list papieski, w którym m. in. pisze: „Otóż teraz znowu odzywam się do Was kochani włościanie, którzyście słuchali Boga i postanowienia Najjaśniejszego Cesarza i Króla i ostatecznie przyszli do włości gruntowej, aby Wam przypomnieć, jak tego po bożemu zażywać macie [...]”.

„[...] Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy namawiają jakoby bliźniego zabić można, jakoby to dało się jakimkolwiek względem usprawiedliwić, bo Bóg powiada: Nie zabijaj [...]”. O nakazie poszanowania dla władzy świeckiej, wynikającej z Ewangelii, tak mówi: „Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu”<sup>42</sup>.

W dniu 30 VI 1864 r. biskup płocki wydał Okólnik Nr 649, w którym m. in. zwraca uwagę na to, „[...] aby duchowieństwo wpajało w lud należną władzę uszanowanie [...]” „[...] aby rozkrzewiało wśród ludu wiarę, oświatę i zachęcało do pokoju i zgody”<sup>43</sup>.

Wydanie tego dokumentu, tak biskup Popiel uzasadnia w swoim pamiętniku: „Wedle wskazówek biskupa Łubieńskiego wygotowałem od duchowieństwa okólnik, aby się nie mieszało do tajemnych towarzystw. Było to już za późno, ale bądź co bądź należało, aby

głos biskupi skarcił zło, które się stało, a ważniejszym, by wskazał na przyszłość XX proboszczom kierunek i przypomniał w tej mierze prawa kościoła. Napisałem ten okólnik w Pułtusku i zaraz go wysłałem, aby się rozszedł po diecezji przed moją bytnością w Warszawie, iżby tym sposobem zasłonić się przed hr. Bergiem (hr. Teodor Berg był Namiestnikiem Królestwa, (przyp. R. J.), gdyby domagał się okólnika potępiającego powstanie. Bo choć nie trudno mi było przemawiać przeciw ruchowi, który uważałem za zgubny dla Kościoła i dla kraju, to bardzo niesmacznie przychodziło rzucić kamieniem po niewczasie na tyłu ludzi okropnie cierpiących, gdyż rząd zwycięstwa swego i zemsty używał bez żadnego ograniczenia”<sup>44</sup>.

Wydawanie tych aktów przyznania się do winy, nie uchroniło diecezji płockiej od represji. Poza kontrybucjami, aresztowaniami, deportacjami, zamknięto 15 klasztorów<sup>45</sup>. Kaskada klasztorów znalazła odbicie w liście pasterskim biskupa płockiego z dnia 7 XII 1864 r., w którym w sposób spreczny, ale stanowczy, gani tę diecezję.

Opór duchowieństwa zanikał powoli. Jeszcze w roku 1864 dochodziły do biskupa skargi od wszechwładnych naczelników wojennych. I tak w piśmie z 7 III 1864 r. gen. Siemieka skarży się w liście do biskupa Popiela, że ks. Piotr Ślesiński w Chodkowie, powiecie lipnowskim, odprawiając nabożeństwo za pomyślność Najjaśniejszego Pana, zakończył je nieodpowiednim hymnem: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista, niech mu świeci na wieki”. Ks. Ślesiński, jak wynika z informacji Naczelnika Wojennego, został aresztowany<sup>46</sup>.

W piśmie z dnia 12 III 1864 r. Naczelnik Wojenny, gen. Siemieka z Płocka donosi biskupowi, że w czasie walki zostali schwytani dwaj księża, należący do zgromadzenia Reformatorów. Byli to: ksiądz Makarewicz z Żurmina i ks. Taraszewski z Płocka. W kuferkach księży znaleziono parametry liturgiczne, wskazujące, że pełnili w rozbitym oddziale partyzanckim funkcje kapłanów<sup>47</sup>.

W dniu 4 III 1864 r. doszło do następnego incydentu między biskupem płockim, a władzami cywilnymi i wojskowymi. Otóż na dzień ten zwołano do Płocka wielu chłopów i uroczyste ogłoszono ukaz carski o uwłaszczeniu. Uroczystości tej chciano nadać większą rangę przez odprawienie przez biskupa Mszy Św. pontyfikalnej. Biskup odmówił. Wywołało to niezadowolenie władz, podobnie jak aprobowanie stanowiska ks. Adama Kosińskiego ze Szreńska, który „odmówił parafiance swej Annie Lewandowskiej ogłoszenia w kościele parafialnym zapowiedzi z dymisjonowanym podoficerem Michałem Dawidowem, usprawiedliwiając odmowę prawem małżeńskim”.

Powyższe akty obrony pozycji władzy kościoła oraz biskupiej wraz z wielu innymi, do-



konywane z pozycji nawet czysto ultramontañskich, stały się przyczyną aresztowania biskupa Popiela i deportacji w dniu 24 VIII 1864 r., aczkolwiek bezpośrednią przyczyną aresztowania była odmowa wysłania przedstawiciela diecezji do Kolegium Duchownego

w Petersburgu. W ten sposób biskup plocki podzielił los większości swoich duchownych, których, zmuszonym będąc, ganił i potępiał za ich patriotyczną postawę solidarności ze społeczeństwem polskim.

#### PRZYPISY

- 1 S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1972, s. 313.
- 2 M. Zywczyński, *Kościół i duchowieństwo w Powstaniu Styczniowym*, s. 513.
- 3 E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony a sprawa Narodowa w XIX w.*, «Znak» Nr 4 z kwietnia 1972 (214), s. 486.
- 4 S. Królik, *Hierarchia Kościelna wobec Powstania 1863 r.*, Warszawa 1962 r.
- 5 S. Kieniewicz, *op. c.*, s. 315.
- 6 S. Królik, *op. c.*, s. 194 i *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela*, Arcybiskupa Warszawskiego, Kraków tom I, s. 94. Stanisław Królik podaje, że zakonów męskich było 16.
- 7 H. Rożenowa, *Produkcja Wódki i sprawa pijanstwa w Królestwie Polskim 1815—1863*, Warszawa 1961, s. 210, 211, 213 i *Pamiętnik Religijno-Moralny*, Warszawa 1962, artykuł: „O wstrzeźliwości w diecezji plockiej”, s. 430.
- 8 F. Romotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1869—1862*, Wrocław—Warszawa 1971.
- 9 A. J. Nowowiejski, *Płock (monografia historyczna)*, Wydanie II, Płock s. 74.
- 10 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela*, Kraków 1915, t. I, ss. 111, 161, 186.
- 11 W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861—1862*, Kraków 1894, tom III, s. 145—148 oraz s. 490.
- 12 *Akta Jeneralnego Konsystorza Pułtuskiego, toczących się zaburzeń w Kraju w roku 1831—1846—1848, 1861—1863*, wol. I karta 257, Archiwum Diecezjalne Płockie.
- 13 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1 k. 267.
- 14 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 268.
- 15 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 286, 406.
- 16 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 290 oraz W. Przyborowski, *op. c.*, s. 155 i 156.
- 17 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 321.
- 18 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 367.
- 19 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela Arcybiskupa warszawskiego*, Kraków 1915, t. I, s. 327.
- 20 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 404 oraz *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela*, tom I, s. 409.
- 21 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1. k. 522.
- 22 Por. S. Kieniewicz, *op. c.*, s. 318.
- 23 *Pamiętnik ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 113.
- 24 W. Przyborowski, *op. c.*, tom II, s. 444—446.
- 25 S. Kieniewicz, *op. c.*, ss. 318, 319.
- 26 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], t. I. a. 94 oraz S. Kieniewicz, *op. c.*, s. 319.
- 27 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 115.
- 28 L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863—1864*, Warszawa 1966, s. 20. Powiat mławski obejmował w okresie powstania obecne powiaty: mławski, żuromiński i sierpecki.
- 29 Lista księży biorących udział w Powstaniu została opracowana w oparciu o następujące źródła: P. Kubicki, *Bojownicy Kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861—1915*, Sandomierz 1936.
- J. Białynia Chołodecki, *Księga Pamiętkowa opracowana w 40 rocznicę Powstania 1863/1864*, Lwów 1904; Z. Kolumna, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1866; *Akta Jeneralnego Konsystorza Pułtuskiego*, vol. 1. i *Akta Jeneralnego Konsystorza Płockiego*, vol. 3; *Kroniki parafialne oraz autopsje cmentarzy*, na których zostały zbudowane trwałe pomniki uczestnikom powstania.
- 30 *Akta Konsystorza Pułtuskiego* [...], vol. 1, k. 438.
- 31 *Pamiętnik ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 115.
- 32 Z. Szczęsny Feliński, *Pamiętniki*, cz. 2 (1851—1883), Kraków 1897, s. 7.
- 33 E. Jabłońska-Deptuła, *op. c.*, s. 501.
- 34 Wykaz imienny świeckiego duchowieństwa diecezji plockiej przez władzę wojskową zaareztowanych stosownie do reskryptu J. W. Dyrektora Głównego z dnia 15 stycznia 1864 r., *Archiwum Konsystorza Płockiego, Akta dotyczące Zaburzeń w Kraju*, 1864, vol. 3, k. 39.
- 35 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 220. Cyfra powyższa jest w niezgodzie z ustaleniami Stanisława Królika w cytowanej pracy, z której wynika (s. 194), że wszystkich zakonników w diecezji plockiej było 127. Wydaje się, że biskup Popiel nie rozdzielał zakonników od kleryków jeśli chodzi o represje.
- 36 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 179.
- 37 Rozporządzenie Biskupa plockiego z dnia 29 XII 1863 r. Nr 1574, *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 58.
- 38 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 64.
- 39 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 71.
- W aktach brak jest m. in. podpisu deklaracji biskupa plockiego oraz wielu księży z powiatu mławskiego. Być może, że podpisy te były na innej deklaracji, która zaginęła, gdyż byliby niezrozumiałym brak na niej biskupa Popiela, biorąc pod uwagę wydawane przez niego deklaracje i zarządzenia w tym okresie.
- 40 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 166 (według poświadczonej kopii adresu).
- 41 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 166.
- 42 List pasterski biskupa ks. Wincentego Chościak-Popiela z 30 VI 1864 r., *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], k. 183.
- 43 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 184.
- 44 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 194.
- 45 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 220.
- oraz *Akta dotyczące Supresji klasztorów*, vol. 1, k. 77, 111, 779 *Archiwum Konsystorza Płockiego*.
- 46 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 83.
- 47 *Archiwum Konsystorza Płockiego* [...], vol. 3, k. 96.
- 48 *Pamiętniki ks. Wincentego Chościak-Popiela* [...], s. 258.

# Ostatnie chwile generała Zygmunta Padlewskiego

Do wybitniejszych przywódców powstania styczniowego należał gen. Zygmunt Padlewski, naczelnik w województwie płockim<sup>1</sup>. Złożył on, jak wielu gorących patriotów, największą ofiarę dla Ojczyzny — swoje życie. W tym krótkim szkicu przypomnimy ostatnie chwile tego nieustraszonego męża, spędzone w płockim więzieniu, a zakończone egzekucją na jednym z placów naszego miasta.

Po aresztowaniu przez patrol kozacki 21 kwietnia 1863 r. w okolicach wsi Bożymyń koło Rypina, Padlewski został odtransportowany wraz z czterema innymi towarzyszami do Lipna, a stamtąd pod silnym konwojem do Płocka i osadzony w więzieniu kryminalnym. Wiadomość o aresztowaniu Padlewskiego lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju. Przebywając w więzieniu, zdawał sobie doskonale sprawę, że czeka go śmierć. Toteż prosił naczelnika wojennego gen. Siemiekę, aby zawiadomił rodzinę o jego pobycie w płockim więzieniu. Odwiedziła go tam kilkakrotnie jego ciotka Klementyna Potocka, od której Padlewski dowiadywał się o dalszych losach powstania. Rwał się jak spętany orzeł do lotu, troszczył się o losy powstania, dając jeszcze z więzienia rady pisane jako grypsy i przekazywane potajemnie. „Niech Komitet — pisał — naznaczy koniecznie w ten moment kogoś energicznego na moje miejsce, bo chwila jest ważna, a województwo płockie ważną gra rolę na terenie zawiślańskim”<sup>2</sup>.

Postawiony przed sądem wojennym, zachowywał się spokojnie, z powagą i godnością. Jak sam wyznał księdzu, który towarzyszył mu z więzienia na plac egzekucji, raz tylko był badany; stawiano mu wtedy różne pytania, na które udzielał negatywne odpowiedzi.

W czasie jednej z rozmów generał Siemieka obiecywał Padlewskiemu nie tylko przebaczenie, ale także widoki świetnej kariery w wojsku moskiewskim pod warunkiem, że wyprze się wiary Polaka, uda się do obozów powstańców, aby uspokajać i rozpraszać powstanie. Na takie propozycje Padlewski odpowiedział, że choć wie, iż nie otrzyma od cara żadnej łaski, to jest przekonany, że gdyby ją otrzymał, uważałby za swój obowiązek natychmiast powrócić w szeregi powstania.

Nie uległ też pokusie skorzystania z amnestii opublikowanej w manifestie carskim. Przewidywała ona, że kto w terminie od 16 kwietnia do 14 maja 1863 r. złoży broń i poprosi o łaskę, temu rząd carski ocali życie.

Ostatecznie wyrok sądu wojennego w Płoc-

ku skazał Padlewskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Decyzję tę zakomunikowano mu w nocy z 14 na 15 maja oświadczając, że wykonanie wyroku nastąpi o świcie.

W największej tajemnicy utrzymywano przed społeczeństwem termin egzekucji, obawiając się ewentualnej próby odbicia więźnia. Od tej pory zabroniono też odwiedzania skazańca. Niedługo potem o godzinie 2.30 w nocy z celi więziennej napisał Padlewski list pożegnalny do swojej rodziny. Oto jego treść:

*„Dnia 15 maja 1863 r. Płock godz. 2 i pół w nocy. W tej chwili dowiaduję się, że dziś mam dokończyć ten żywot ziemski. Strasznie poważna to chwila, więc nie dziwcie się, że niewiele w niej na napisanie czasu stracę, by tę godzinę, jaka mi zostaje, z Bogiem przepędzić. Do Ciebie, Cioteczko piszę, bo ostatnie moje słowa Ty najpierwsza czytać będziesz. Dzięki za Twoje serce, które ze mną było do końca. Powiedz najdroższemu, najmiłszemu Rodzicom moim, żem ich kochał z całej siły uczuć moich i że z nimi umieram. Brata Romka miłego do serca przyciskam, siostry wszystkie błogosławię i kocham, krewnych tylko wyliczyć nie mogę, ale ich mam w sercu. Księdza Leona o modlitwę proszę. Niech się ojciec dowie o trochę długów, które zostawiam i wiernie zapłaci co do grosza. Rzeczy, które tu zostawiam, niech zabierze i na pamiątkę familii rozda. Te trochę pieniędzy, które tu zostawiam, proszę przesłać do Krakowa p. Dawidowicz, niech weźmie należność swoją, a resztę rozda ubogim. Bądźcie zdrowi i szczęśliwi, o to Boga modlić będę, jeśli Go zobaczę. Matko droga, szukaj pomocy w Bogu. Ja, biedny, nie mogłem Ci życia umilić, a teraz jeszcze go zatruwam. On Cię za to pożałuje. Zygmunt”*<sup>3</sup>

We wczesnych godzinach rannych władze więzienne wezwały księdza z miejscowego kościoła parafialnego, aby udzielił skazańcowi ostatniej posługi kapłańskiej. Po przybyciu kapelana do celi więziennej Padlewski odbył spowiedź, a następnie przyjął Komunię św. Niedługo potem sprowadzono go wraz z księdzem pod strażą kozaków na dziedziniec więzienny, gdzie usłyszał słowa pożegnania od kolegów, którzy przez trzy tygodnie dzielili z nim wspólny los. W drodze rozmawiał z księdzem i strażnikiem, dopytując się o sposób egzekucji, prosząc, aby po śmierci nie pastwiono się nad jego ciałem.

Mimo, iż termin egzekucji nie podany był do publicznej wiadomości, gdy wieziono Pa-

dlewskiego na plac kaźni płocczanki rzucały z okien bukiety kwiatów, tak, że, jak stwierdził jeden z oficerów rosyjskich, cała droga zasłana była różami i różnym kwieciami.

Egzekucja odbyła się na placu ćwiczeń wojsk rosyjskich tuż za miejską rogatką płocką. Na tym właśnie placu od lutego tegoż roku wykonywano egzekucje na zasądzonych powstańcach i tam grzebano ich ciała.

W ten piękny majowy ranek egzekucją kierował pułkownik Poźniak, polski renegat, od lat znany mieszkańcom Płocka z okrucieństwa i sadystycznych upodobań. I tym razem oprócz plutonu egzekucyjnego składającego się z 12 strzelców, ustawiono we wzorowym ordynku oddziały asystujące.

Po wyjściu z więziarki Padlewski przeszedł przez plac i stanął przed szeregiem, gdzie mu odczytano po rosyjsku krótki wyrok sądu, następnie przyklęknął przed asystującym mu kapłanem i przyjął ostatnią absolicję i błogosławieństwo na drogę wieczności. W tym czasie oddał kapłanowi swoją książeczkę do nabożeństwa, mały złoty krzyżyk, który ucałował po raz ostatni i swoją czapkę. Wdział sam podaną mu z białego płótna odzież śmiertelną, a następnie przyprowadzony został do słupa nad wykopaną świeżo mogiłą przy topoli. Gdy żołnierz chciał zawiązać mu przepaskę oczy, prosił, aby tego nie czynił. W związku z tą prośbą dwóch kozaków wściło się cwałem do generała, aby mu przekazać to życzenie więźnia. Zanim przywieziono od generała pozytywną odpowiedź przyzwalającą na prośbę skazańca Padlewski czekał spokojnie, paląc cygaro. Gdy nie było sznurów do przywiązania go do słupa, powiedział: „Ciężko mi będzie ustać bez przymocowania”<sup>4</sup>. Odczuwał bowiem od dłuższego czasu ataki serca, które się jeszcze nasiliły w więzieniu z braku ruchu i świeżego powietrza. Wreszcie oficer podał sznur żołnierzowi, którym przywiązano Padlewskiego do słupa. Ten skinął żołnierzom, że jest gotów i padł salwa. Słowa, „o Jezu” jakie wyrwały się z ust skazańca, świadczyły, że dawał jeszcze oznaki życia, dlatego jeden z żołnierzy strzałem dobił go, następnie pozostali otoczyli ciało, przecięli pałaszem sznur i uwolnione ciało wrzucili do wykopanej obok mogiły.

Tak więc w kilka minut po godz. piątej rano 15 maja 1863 r. zakończył życie, mając lat 28, naczelnik powstania styczniowego w województwie płockim gen. Zygmunt Padlewski. Żałobna wieść o śmierci generała boleśnie dotknęła przeredzone szeregi płockich sił zbrojnych i szerokim echem odbiła się w kraju i za granicą.

Los tak zrzucił, że tego samego dnia, tj. 15 maja, kiedy Zygmunt Padlewski został rozstrzelany w Płocku, ojciec jego Władysław Padlewski był aresztowany za udział w powstaniu bardyczowskim na Ukrainie i podobnie jak syn wyrokiem sądu wojennego skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Na tym samym placu co Padlewski zostali rozstrzelani i pochowani następujący towarzysze broni generała: 2 lutego — Gustaw Cwirko, lat 19, z Płocka i Wojciech Kuśmierski, lat 18, ślusarz z Warszawy; 9 lutego — Dionizy Jarzyński, lat 40, bednarz z Płocka i Marian Woliński, lat 18, subiekt z Płocka oraz rozstrzelany 21 lutego Walerian Ostrowski, lat 20, junkier armii rosyjskiej.

Charakterystyczne i godne uwagi jest, że władze więzienne dopiero po jakimś czasie od wykonania wyroku zgłaszały fakt śmierci u urzędnika Stanu Cywilnego, w tym przypadku, proboszcza parafii św. Bartłomieja w Płocku. Świadczą o tym zapisy w księgach zmarłych z tych lat jakie zachowały się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. I tak zgłoszenia o zgonie Zygmunta Padlewskiego dokonano dopiero 8 października, a więc prawie w pięć miesięcy od daty śmierci. I choć zgłaszającym był inspektor Policji miasta Płocka — Teodozy Gumiński, który na pewno zorientowany był w całej sprawie, jak również ks. Mateusz Luciński pełniący obowiązki kapłana więzienia, dysponujący Padlewskiego na śmierć, w akcie zgonu w sposób enigmatyczny stwierdzono, że „zmarł był oficer, którego miejsce urodzenia, imiona rodziców i inne okoliczności stawającym nie są wiadome”<sup>5</sup>, co oczywiście było niezgodne z prawdą. Była to po prostu jeszcze jedna z form reżimu carskiego, który chciał za wszelką cenę zatrzeć ślady swoich zbrodniczych działań wobec uczestników powstania. Podobnie postępowano w wypadkach innych skazanych. Śmierć rozstrzelanych 2, 9 i 21 lutego zgłoszono dopiero 27 lutego tegoż miesiąca, gdy tymczasem normą było zgłoszenie faktu śmierci tego samego dnia bądź w dniu następnym. Były wypadki, że fakt śmierci zgłaszano dopiero po kilku miesiącach, działało się to między innymi dlatego, aby ustrzec się od ewentualnych represji za udział osób bliskich w akcji powstańczej. Tak było między innymi z Wojciechem Zegrzdą, Naczelnikiem Miejskiej Organizacji Narodowej w Płocku, który ranny w czasie ataku nocnego 22 stycznia 1863 r., zagrożony aresztowaniem, następnego dnia odebrał sobie życie, a zgłoszenie śmierci nastąpiło dopiero 5 marca tego roku.

Poniżej podajemy metryki zgonu uczestników powstania rozstrzelanych na terenie miasta i przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Akta zejścia 1861—1866, Sygn. 24.

s. 165, nr aktu 204.

Działo się w mieście Płocku dnia ósmego października tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego o godzinie dziesiątej rano. Stawili się Teodozy Feliks Gumiński Inspektor Policji miasta Płocka lat trzydzieści trzy i ksiądz Mateusz Luciński wikariusz parafii płockiej lat dwadzieścia dziewięć liczący, w Płocku zamieszkali i oświadczyli, że w dniu piętnastym maja roku bieżącego o godzinie piątej rano umarł tu

w Płocku Zygmunt Padlewski b. oficer lat dwadzieścia ośm liczący, którego miejsce urodzenia, imiona rodziców i inne okoliczności stawającym nie są wiadome. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Padlewskiego akt ten przeczytany stawającym, przez nich podpisany został. Utrzymujący akta stanu cywilnego ks. Fr. Szanior kan. prob. płocki, ks. Mateusz Luciński, Teodozy Feliks Gumiński.

s. 124, nr aktu 38.

Działo się w mieście Płocku dnia dwudziestego siódmego lutego tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dziesiątej rano stawili się Wojciech Kaczorowski lat sześćdziesiąt cztery i Jakub Gawarecki lat czterdzieści cztery liczący, obadwaj strażnicy więzienni w Płocku zamieszkali i oświadczyli, że w dniu drugim bieżącego miesiąca i roku o godzinie drugiej po południu umarł Bolesław Cwirko kawaler w Płocku przy matce zostający lat dziewiętnaście liczący, syn Tadeusza i Karoliny z Szczepańskich małżonków Cwirko z Płocka. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Bolesława Cwirko akt ten przeczytany stawającym się przez nas podpisany został, gdyż stawający pisać nie umieją. Utrzymujący Akta Stanu Cywilnego ks. Fr. Szanior kan. prob. płocki. Na marginesie tą samą ręką uczyniona jest notatka: Przez umyślne podanie prostuje się, że nie Bolesław lecz Gustaw. In fide ks. Szanior.

s. 124, nr aktu 39.

Działo się [...] 27 lutego [...] stawili się Wojciech Kaczorowski i Jakub Gawarecki [...] oświadczyli, że w dniu drugim bieżącego miesiąca i roku o godzinie drugiej po południu umarł tu w Płocku Wojciech

Kuśmierski ślusarz lat osiemnaście liczący, urodzony w Warszawie, inne zaś okoliczności nie są wiadome [...].

s. 125, nr aktu 41.

Działo się [...] 27 lutego [...] stawili się Wojciech Kaczorowski i Jakub Gawarecki [...] oświadczyli, że w dniu dziewiątym bieżącego miesiąca i roku o godzinie siódmej rano umarł Dionizy Damian J a r z y ń s k i bednarz w Płocku zamieszkały, lat czterdzieści liczący, syn Józefa i Katarzyny z Braniśzewskich małżonków Jarzyńskich, zostawivszy po sobie owdowiałą żonę Teofilę z Goszczyńskich [...].

s. 125, nr aktu 42.

Działo się [...] 27 lutego [...] stawili się Wojciech Kaczorowski i Jakub Gawarecki [...] oświadczyli, że dziewiątego bieżącego miesiąca i roku o godzinie siódmej rano umarł Marian Woliński subiekt z Domu Zleceń Rolników Płockich, w Płocku zamieszkały, lat osiemnaście liczący, urodzony w Płocku, syn Antoniego i Franciszki z Rewirskich małżonków Wolińskich [...].

s. 125, nr aktu 44.

Działo się [...] 27 lutego [...] stawili się Wojciech Kaczorowski i Mikołaj Sochacki [...] oświadczyli, że w dniu dwudziestym pierwszym bieżącego miesiąca i roku o godzinie siódmej rano umarł tu w Płocku Walerian Ostrowski kawaler przy rodzinie zostający lat dwadzieścia liczący, zaś miejsce urodzenia i inne okoliczności stawającym nie są wiadome [...].

#### PRZYPISY

- 1 Zygmuntowi Padlewskiemu została poświęcona praca W. Karbowski, *Zygmunt Padlewski 1835—1863*, Warszawa 1969. Na łamach „Notatek Płockich” pisał o Padlewskim m. in. S. Kostanecki, *Powstańczy Naczelnik Województwa Płockiego*, 1963, nr 25, s. 1—9.
- 2 W. Karbowski, *Zygmunt Padlewski*, s. 384.

3 *Tamże*, s. 387.

4 B. Szwarce, *Wstęp do tomu IV Wydawnictwa materiałów do historii powstania 1863—1864*. Lwów 1894.

5 Archiwum Diecezjalne w Płocku. *Akta zejścia 1861—1864*, sygn. 24, s. 165.



# Jerzy Ostrowski 1897-1942 — wychowawca pierwszego pokolenia inteligencji chłopskiej na Mazowszu

(we wspomnieniach współczesnych)

Czterdzieści lat od śmierci Jerzego Ostrowskiego, osiemdziesiąt pięć lat — od Jego urodzin, a jeszcze bardziej — nieubłagany „pył zapomnienia”, czynią zasadnym udzielenie na wstępie artykułu odpowiedzi na dwa, zasadnicze dla Czytelników «Notatek Płockich», pytania: Kim był Jerzy Ostrowski? Jakie były Jego związki z Mazowszem?

Odpowiedź na pierwsze pytanie może być wieloznaczna z uwagi na wielostronność zainteresowań i działalności Ostrowskiego. Według mnieś był równocześnie: pedagogiem<sup>1</sup>; reformatorem szkolnictwa (nie mającym nic wspólnego z reformą Jędrzejewiczowską)<sup>2</sup>; pisarzem — autorem około dwudziestu książek oraz licznych artykułów, słuchowisk radiowych itp.<sup>3</sup>; autorem książek dla młodzieży<sup>4</sup>; społecznikiem, poruszającym różne, palące zagadnienia Jego czasów: opiekę nad więźniami wychodzącymi na wolność, stan szkolnictwa i poziom życia na wsi itp.<sup>5</sup>; podróżnikiem, przebywającym jakiś czas w Brazylii i Kanadzie<sup>6</sup>; patriotą, stającym zawsze na zew Ojczyzny i pieczętującym swój patriotyzm ofiarą życia — po trzech latach więzień i obozów hitlerowskich oraz udziału w Ruchu Oporu Oświęcimia i Gusen<sup>7</sup>.

Nie bez powodu napisała o Nim pięknie i wzruszająco w roku 1959 Ewa Szelburg — Zarembina — Jego pierwsza żona, rozwiedziona z Nim w latach dwudziestych naszego stulecia.

Pisała ona:

„Pamięci przedwcześnie zmarłego Jerzego Ostrowskiego, utalentowanego pisarza, zasłużonego wychowawcy młodzieży — jednego z najdzielniejszych, najszlachetniejszych, synów miasta Lublina — żołnierzowi polskiemu, któremu nie było dane polec żołnierską śmiercią w bohaterskiej walce — a który zginął zamordowany bestialsko w obozie hitlerowskim w Gusen<sup>8</sup>”.

Nasuwa się pytanie — co wspólnego ten wspaniały Człowiek i Pedagog, zrodzony na Ziemi Lubelskiej, a który zginął w obozie koncentracyjnym w Gusen, miał z mazowiecką równiną? Otóż kierował on kolejno dwoma Seminarium Nauczycielskimi<sup>9</sup>, początkowo (1924/25) w Mławie, a następnie (1925/26 i 1926/27) w Wymyślinie. Czy zachował się z tego okresu

w czyjejkolwiek pamięci? Tak i to wybitnie oraz wspaniale!

Józef Leszczyński, który w roku szkolnym 1924/25 był uczniem Seminarium Nauczycielskiego w Mławie, kierowanego przez Jerzego Ostrowskiego wspomina:



Jerzy Ostrowski z pierwszą żoną Ewą Szelburg-Ostrowską w roku 1921, kiedy studiował na Uniwersytecie Poznańskim oraz pełnił funkcję sekretarza redakcji w poznańskim «Przeglądzie Porannym». Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych autora.

„Jerzy Zbigniew Ostrowski urodził się 13 I 1897 r. w Chodlu woj. lubelskie [...]. Po ukończeniu studiów na Wydziale Ekonomiczno-Politycznym Uniwersytetu Poznańskiego wstąpił do Instytutu Pedagogicznego w Warszawie, gdzie po dwóch latach otrzymał dyplom. Tak przygotowany rozpoczął zawód nauczycielski. Swą pracę magisterską pt. *Żywa szkoła* realizował i sprawdzał w praktyce w Seminarium Nauczycielskim w Mławie i w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie. W pracy *Żywa szkoła* sformułował najcenniejsze swoje myśli dotyczące szkoły średniej, którą widział jako zbliżoną do pięcioletniego gimnazjum ogólnokształcącego opartego na siedmioklasowej szkole powszechnej. W owym czasie i w istniejących wówczas warunkach była to myśl postępową i zharmonizowaną z założeniami wybitnych polskich pedagogów, z Henrykiem Rowidem i Ksawerym Praussem na czele. Praca dyplomowa *Żywa szkoła*, uzupełniona wnioskami z realizacji założeń naukowych, pedagogicznych i dydaktycznych, jakie wysnuł z praktyki w seminarium mławskim i wymyślińskim, została wydana drukiem w roku 1927 przez Gebethnera i Wolffa w Warszawie [...].

Zarówno dyrektora Jerzego Ostrowskiego jak i ówczesną jego żonę Ewę Szelburg — Ostrowską znałem jako uczeń III kursu mławskiego seminarium nauczycielskiego. Dyrektor Ostrowski wykładał na tym kursie psychologię, a Ewa Szelburg-Ostrowska opiekowała się teatrem szkolnym i wydawnictwem miesięcznika redagowanego przez uczniów, «Kompas». Często też oboje grali razem ze starszymi uczniami w siatkówkę, a dyrektor brał udział w wycieczkach Kola „Związku Rycerzy”<sup>10</sup>.



Jerzy Ostrowski z pierwszą żoną Ewą Szelburg-Ostrowską w roku 1924 w okresie pracy w gimnazjum w Skolimowie w charakterze nauczyciela. Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych autora.

Żeby być dobrym wychowawcą nie wystarczy posiadać wiedzę pedagogiczną najwyższej chociażby rangi; nie wystarczy mieć najcenniejsze nawet koncepcje co do pożądanego kierunku reformy szkolnictwa. Trzeba mieć serce [...]”.

Czy Jerzy Ostrowski u progu XX-lecia międzywojennego miał to serce i zrozumienie dla tych chłopskich synów równiny mazowieckiej, wyrosłych z wiejskiej biedy i mających w niedawnym rodowodzie pańszczyznę swych dziadów? Czy był w stanie pojąć ich człowiek z innej dzielnicy Polski, z inteligentką tradycją, z elity umysłowej? Nie tylko pojąć, ale także pokochać i prowadzić w rzeczywistości kapitalistyczno-obszarniczej — ku lepszemu jutru?

O Ostrowskim, jako jego siostrzeniec, nie umiem mówić bez sentymentu, ale sądzę, że cytowany Józef Leszczyński, syn chłopca, uczeń Ostrowskiego z mławskiego seminarium, jest nie tylko kompetentny, ale i wiarygodny. Opracował on bardzo szczegółową i udokumentowaną naukowo monografię Seminarium Nauczycielskiego w Mławie, która czeka na wydawcę. Oddajmy zatem ponownie głos jego wspomnieniom o pisemku szkolnym «Kompas», wydawanym przez uczniów seminarium mławskiego:

„W poprzednim liście wspomniałem Panu o czasopiśmie «Kompas», redagowanym i wydawanym w 1924/25 roku przez samorząd ucz-

niowski Seminarium Nauczycielskiego w Mławie, w okresie dyktury Jerzego Ostrowskiego. Sporo materiału z «Kompasu» znajduje się w książce Ostrowskiego *Żywa szkoła*.

Piotr Józef Gołaszewski, redaktor «Kompasu», był wówczas uczniem piątego kursu (ostatnia klasa) Seminarium Nauczycielskiego w Mławie. Bardzo zdolny i utalentowany uczeń. Po nim, w drugiej połowie tego roku szkolnego, redaktorem był uczeń czwartego kursu Henryk Jerzy Humięcki. Cechą charakterystyczną tego czasopisma było całkowite wyeliminowanie twórczości poetyckiej uczniów. «Kompas» drukował tylko materiały, mówiące o tym, co się dzieje w społeczności uczniowskiej szkoły, o działalności organizacji uczniowskich, kół zainteresowań, samorządu, uroczystościach szkolnych, o ważniejszych wydarzeniach w Mławie, w których brali udział uczniowie Seminarium itp. Było to pismo zbliżone do ideału, jaki widział dla szkoły średniej Jerzy Ostrowski. Sam zresztą o tym pisze w książce *Żywa szkoła*. Był bowiem Ostrowski wrogiem poezji uczniowskiej, zwykle nieporadnej, łzawej i lichego lotu. «Kompas» był czasopiśmie drukowanym, a wychodził w ilości 200 — 400 egzemplarzy. Winiety i ilustracje wykonywali uczniowie i jako linoryty odbijali ręcznie. Niestety zachowały się jedynie szczątki niektórych numerów. Całość przechowywał Piotr Józef Gołaszewski. Było tego siedem numerów. Papiery znajdujące się w jego mieszkaniu padły ofiarą działań wojennych [...]. Twierdzą, że «Kompas» to było jedyne, unikalne czasopismo uczniowskie w kraju. Jego resztki wiele mówią o historii tego Seminarium i o jego dyrektorskim Jerzym Ostrowskim”<sup>11</sup>.

O losach wychowanków mławskich dyrektora Ostrowskiego, pisze Józef Leszczyński w odrębnej (od monografii samego Seminarium Nauczycielskiego w Mławie) monografii, czekającej dotąd na wydawcę... Kładli oni swe głowy za wolność i demokrację, za ideały wpocone w nich przez dyrektora Ostrowskiego. Walczyli o nie przed wojną, w czasie wojny i okupacji, a także w Polsce Ludowej, np.:

„Jak wspomniałem Panu poprzednio, Piotr Józef Gołaszewski zginął tragicznie w roku 1946. Był przed wojną kierownikiem szkoły powszechnej w Golyminie w pow. ciechanowskim. Po wyzwoleniu zorganizował ponownie swą szkołę oraz dodatkowo: gimnazjum wiejskie w tej miejscowości. 19 marca 1946 r. podziemna reakcyjna grupa napadła na niego i zamordowała za pracę dla Polski Ludowej. O tym wydarzeniu wspomina w swym artykule Ewa Szelburg-Zarembina. Jest to tylko krótka wzmianka, bo dość obszerny artykuł dotyczy spotkania autorskiego na wsi, jakie miała wówczas Zarembina”<sup>12</sup>.

Józef Leszczyński opracował już dwie monografie, czekające na wydawcę. Jedna dotyczyła Seminarium Nauczycielskiego w Mławie, a druga — dalszych losów jego wychowanków.

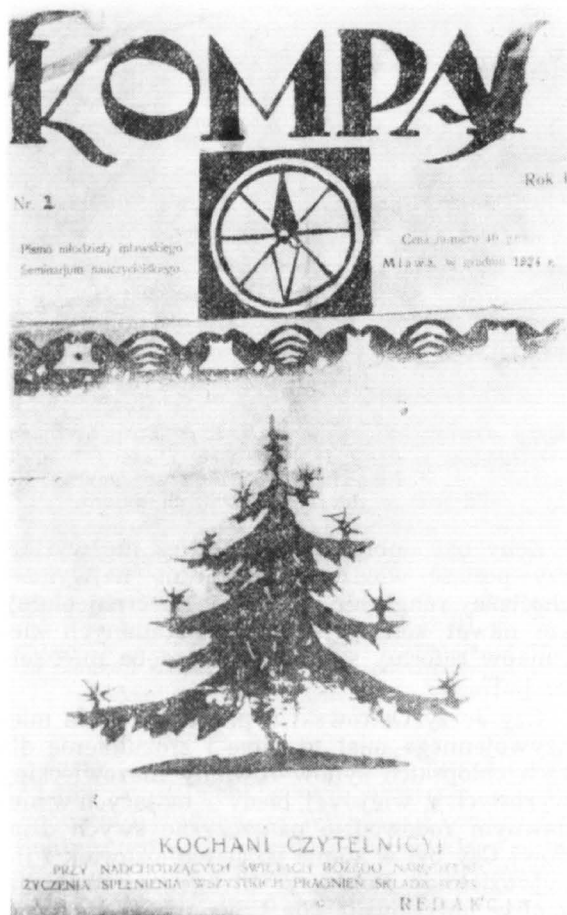
W związku z powyższym przyjdzie mi po raz trzeci zacytować tego kronikarza tamtych czasów:

„Jednym z celów mojej pracy o Seminarium Nauczycielskim w Mławie jest utrwalenie pamięci o nauczycielach i wychowankach tej szkoły, a m.in. i w dużej mierze o Jerzym Ostrowskim. Był on bowiem spośród nauczycieli mławskiego Seminarium postacią najwybitniejszą. Przerastał wszystkich swą rozległą wiedzą, zainteresowaniami wychowawczymi i społecznymi, wyobraźnią i talentem pedagogicznym. Stała się wielka szkoda, że kierował tą szkołą tak krótko. Po jego odejściu do Wymyślina, wszystko to, co zapoczątkował, zostało zaniechane. Zabrakło jego następcom wizji nowoczesnych metod wychowawczych i dydaktycznych. Byli zwykłymi nauczycielami, wtłaczającymi w głowy młodzieży zasób wiedzy przewidziany programem, czyniąc to metodami wzorowanymi na szkole galicyjskiej. Uczniowie musieli się do tego dostosować, choć było nam — byłem wówczas uczniem czwartego i następnie piątego kursu — żal, że tak ciekawa działalność została zlikwidowana. Wie Pan, jak to jest: „Kury z orłem boją się iść w zawody” [...].

Powiada Pan w swym liście, że w pisanie o Seminarium i o Jerzym Ostrowskim wkładam serce. Tak chyba jest. Była to bowiem moja młodość, kiedy marzyło się o przebudowie świata. A cóż mogło być lepszego od idei i metod, jakie wobec nas, chłopców we wsi, zastosował Ostrowski. Pokazał nam perspektywę dalekich celów, dawał umiejętności do przebudowy wsi, naszej zacofanej, upośledzonej i wyzyskiwanej ludności, naszej całej Ojczyzny. Dzięki niemu czuliśmy się obywatelami pełnoprawnymi swego kraju. Bo do szkoły szliśmy nie tylko po wiedzę. Marzyły nam się nowoczesne szkoły, możliwość studiów wyższych, przebudowa wsi i nędznych miast, nowoczesność, teatr i kino, biblioteki, czytający i kulturalni nasi bracia i siostry, ich lepszy los. Byliśmy na tej równinie mazowieckiej pierwszym pokoleniem chłopskim, które znalazło miejsce w szkole i cieszyło się wolnością i niepodległością. Chcieliśmy być współrządzącymi krajem, a nie biernymi dziećmi rodzin w zacofanych wsiach. Przygotowywano nas do zawodu nauczycielskiego. Żyliśmy tym, ale marzyła nam się przebudowa szkolnictwa. W ten statyczny, zaśnieżony świat wsi i zacofanego miasta powiatowego Ostrowski wniósł życie, ruch, pokazywał perspektywy.

Trzeba pamiętać, że byliśmy inną młodzieżą od obecnej. Wszystko zdobywaliśmy od dziecka poprzez ciężką pracę codzienną. Żyliśmy w biedzie, w prymitywnych warunkach. Marzyliśmy o książce, której na wsi nie stało. Odzyskana niepodległość łączyła się w naszych wyobrażeniach z poprawą losu, możliwością nauki, ze zmianą stosunków społecznych, z nowoczesnością. Stąd ceniliśmy każdego, kto do nas przychodził z sercem i pokazywał świat, jakim

może być. Takim właśnie nauczycielem był Ostrowski. Nie jest to tylko moje zdanie. Tak piszą i mówią inni koledzy, którzy uczyli się w mławskim Seminarium w okresie rocznej dyrektury Ostrowskiego. Z tej grupy wyrosł w życiu późniejszym najlepszy działacz i nauczyciele: przywódca konspiracji i tajnego nauczania okresu okupacji, na terenie Ziemi Zawkrzeńskiej, organizatorzy i przywódcy Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie mławskim”<sup>13</sup>.



Jeden z egzemplarzy czasopisma uczniowskiego «Kompas» Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. S. Żółkiewskiego w Mławie, wydawanego w okresie dyrektury Jerzego Ostrowskiego w roku szkolnym 1924/25. Zdjęcie ze zbiorów Józefa Leszczyńskiego, absolwenta tej szkoły.

No tak — ktoś powie — może Józefa Leszczyńskiego ponosi wyidealizowane wspomnienie lat młodości? Może jego osąd nie jest pozbawiony dużej naleciałości subiektywizmu, który zawsze — nawet wbrew woli i intencji autora — wypacza, idealizuje rzeczywistość?

Sięgnijmy zatem do innego świadka tych czasów, już z okresu dyrektorowania Jerzego Ostrowskiego w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie (1925/26 i 1926/27), Józefa Zaręmby, polonisty z tego seminarium:<sup>14</sup> „Po czterech latach studiów uniwersyteckich, jeszcze przed zdaniem ostatecznych egzaminów



postanowiłem wyjechać z Warszawy i rozpocząć systematyczną pracę zarobkową [...]. Będąc w biurze pośrednictwa pracy Bratniej Pomocy, natrafiłem na nadesłane z seminarium w Mławie ogłoszenie, w którym m.in. poszukiwano nauczyciela polonisty. Pojechałem zaraz do Mławy i ustaliłem z dyrektorem Seminarium, a jednocześnie pisarzem, Jerzym Ostrowskim, że zgłoszę się do pracy 1 września 1925 r., tj. za kilka miesięcy [...].



Jerzy Ostrowski w latach 1927/28 w Brazylii, jako naczelny instruktor oświatowy szkół polskich. Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych autora.

1 września stawilem się do pracy, jednak nie w Mławie, a w Wymyślinie koło Skępego w powiecie lipnowskim, gdzie właśnie przeniósł się dyrektor Ostrowski. Trafiłem chyba najlepiej, jeśli chodzi o dobrą praktykę w zawodzie nauczycielskim.

Ostrowski — pełen zapału i nie obciążony rutyną, koleżeński, a jednocześnie mimo młodego wieku (najmłodszy z dyrektorów seminarium nauczycielskiego w Polsce — Z. B.) utrzymujący autorytet tak wśród uczniów, jak i nauczycieli — prowadził seminarium wzorowo. Ze wszystkich kierowników zakładów kształcenia nauczycieli, jakich później spotkałem, wybiła się znajomością młodzieży i umiejętnością organizowania pracy w szkole. Dzięki niemu zajęcie, które z początku wybrałem raczej przypadkowo, stało się na szereg lat moim zawodem, i to wykonywanym z zapałem i przyjemnością.

Pod kierunkiem Ostrowskiego nabywałem doświadczenia pedagogicznego i dydaktycznego.

Pracowałem z nim jeden tylko rok, ale przez ten czas nauczyłem się więcej, niż mogłem uzyskać nawet na specjalnych uniwersyteckich studiach pedagogicznych”<sup>15</sup>.

Józef Zaremba w Wymyślinie pracował, jak sam pisze, tylko rok z uwagi na postrzelenie przez ucznia (cierpiącego, jak to się później okazało, na zaburzenia psychiczne) oraz poślubienie — po kryzysie małżeńskim Ostrowskich — żony swego dyrektora<sup>16</sup>.

Dyrektor Ostrowski pozostał tu jeszcze przez dalszy rok (1926/27), a następnie wyjechał do Brazylii jako naczelny instruktor oświatowy. Po powrocie do kraju zajmował różne stanowiska w szkolnictwie, jak również święcił triumfy literackie. Nie było Mu jednak dane wrócić na ukochane Mazowsze.

Na początku roku 1939 — na zlecenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz jednego z wydawnictw — jedzie do Kanady, m. in. po materiały do nowej powieści z życia tamtejszej Polonii. Wraca przedterminowo na ratunek zagrożonej Ojczyźnie.

Po klęsce wrześniowej nie chce „stać z bronią u nogi”. Pragnie udać się do formacji polskich na Zachodzie. Przyłapany przy próbie przekroczenia zielonej granicy, rozpoczyna swą trzyletnią Golgotę od więzienia w Nowym Sączu, a następnie w Starym Wiśniczu, poprzez Gestapo w Krakowie, po Oświęcim (1940—1942) i Gusen, gdzie zmarł 40 lat temu — 27 listopada 1942 roku na „durchfall” jako numer 1665 (poprzednio w Oświęcimiu miał numer 915).

Dyrekcja II Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Młodej Gwardii w Rzeszowie, któremu Ostrowski dyktował przez 5 lat przed II wojną światową (ówczesne Gimnazjum im. St. Sobieskiego) i którego uczniów (jak i uczniów seminarium mazowieckich) ratował w Oświęcimiu (wciągając do pracy w magazynie, gdzie Mu samemu udało się dostać) odpisała na wieloletnie starania byłych uczniów tej szkoły oraz rodziny Ostrowskiego: „[...] informujemy uprzejmie, że nie planujemy ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Pedagogów i Uczniów poległych i pomordowanych w czasie okupacji”<sup>17</sup>. Stanowisko zaiste przedziwne, zwłaszcza jak na szkołę wyróżnioną odznaką za zasługi dla ZBOWiD.

Natomiast wdzięczni wychowankowie byłego Seminarium Nauczycielskiego w Mławie nie omieszkali zamieścić imienia i nazwiska Jerzego Ostrowskiego — dyrektora tej placówki z jednego tylko 1924/25 roku szkolnego — na obelisku wzniesionym ku czci swych poległych i pomordowanych w czasie okupacji kolegów i nauczycieli.

Nasuwa się pytanie, czy metody wychowawcze i rozwiązania organizacyjne szkoły średniej, wykoncypowane przez Ostrowskiego, a następnie wypróbowane w Mławie i Wymyślinie, ostały się próbie czasu?

Przecież był to pedagog podówczas, aczkolwiek starannie wykształcony (Uniwersytet



Poznański i Instytut Pedagogiczny w Warszawie), jednak bardzo młody: w roku 1924 — 27-letni, a w roku 1927 — odpowiednio 30 letni! Przecież był to dopiero początek Jego 15-letniej kariery pedagogicznej i dydaktycznej!

W okresie lansowania koncepcji COP-u (Centralnego Okręgu Przemysłowego) Ostrowski przewędrował te tereny i wydał — omalże nie skonfiskowany przez cenzurę — zbiór reportaży pt.: *Widły Wisły i Sanu*<sup>18</sup>.

A oto uwagi Józefa Leszczyńskiego o tej książce:

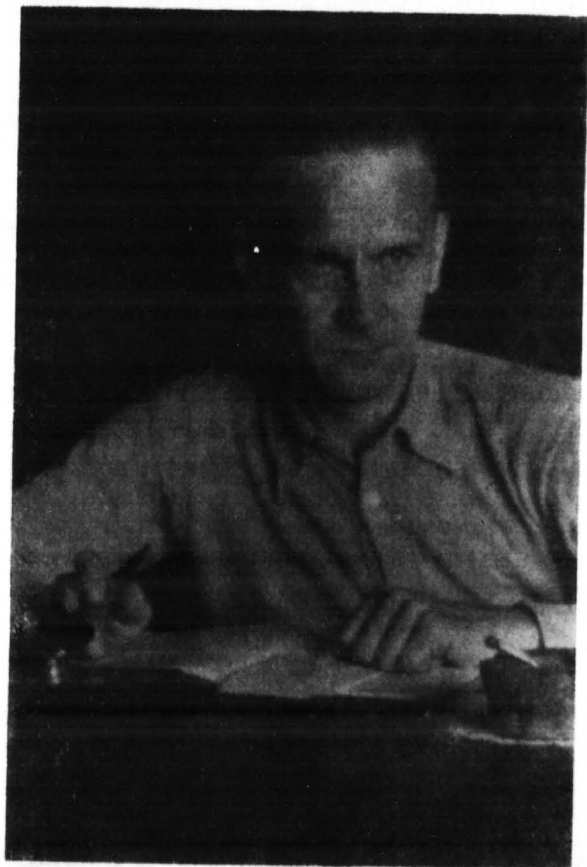
„Jestem Panu ogromnie wdzięczny za łaskawe wypożyczenie książki Jerzego Ostrowskiego pt.: *Widły Wisły i Sanu* [...]. Jest to dla mnie bardzo ciekawa książka, bo przedstawia Jerzego Ostrowskiego jako dziennikarza, a takim go nie znałem. Poza tym reportaże pokazują przemianę, jaką przeszedł Ostrowski pomiędzy rokiem 1934 a 1938. Takiego zjawiska w jego życiu oczekiwałem, nie znając jeszcze książki. Odszedł w niej daleko od założeń społeczno-wychowawczych, jakie przedstawiał w swoich poprzednich utworach, a przede wszystkim w pracy *Najjaśniejsza Rzeczpospolita*. Dostrzegł Ostrowski wiele zła, jakie wniosła do resortu szkolnictwa ideologia jędrzejewiczowska i ustawa o ustroju szkolnictwa z roku 1932. Przedstawił to zło w zawołowanej nieco formie, jako wypowiedzi swych rozmówców, ale kto znał

Ostrowskiego, to wie, iż są to właściwie jego myśli i wypowiedzi.

Miałem na co dzień do czynienia ze szkolnictwem powszechnym lat 1927—1939, bo pracowałem w takich właśnie jednoklasówkach, jakie przedstawia Ostrowski w reportażu zatytułowanym *Oczy w łachmanach*. Może w tej części Polski, gdzie uczyłem, tj. na Mazowszu, nie było ludziom aż tak źle, jak w widłach Wisły i Sanu, ale nie było też jej dobrze. A szkoły, z nędznym zapleczem dydaktycznym i w lichych chatach chłopskich, były na Mazowszu podobne. I trud nauczyciela w jedno i dwuklasówkach, gdzie uczyły się dwie klasy razem, był równie wielki i mało owocny.



Jerzy Ostrowski w roku 1938 w Przybyszówce k. Rzeszowa, gdzie mieszkał z drugą żoną Ewą z Mrozów Ostrowską od roku 1934 do nieudanej próby przekroczenia zielonej granicy celem ucieczki do armii polskiej na Zachodzie. Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych autora.



Jerzy Ostrowski w roku 1936 w Rzeszowie, gdzie w latach 1933—1939 był dyrektorem II Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Sobieskiego. Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych autora.

Ustawa jędrzejewiczowska z roku 1932 o ustroju szkolnictwa zadała szkole wiejskiej cios i obniżyła jej poziom do czterech oddziałów szkoły ludowej, zamykając równocześnie możliwość dalszego kształcenia dzieci wiejskich. Byłem wśród tych, którzy prowadzili walkę z koncepcjami sanacyjnymi w szkolnictwie, i wiem, jak trudno było nauczycielowi, czy dyrektorowi szkoły walczyć z pomysłami sanacyjnymi w szkolnictwie. To, że Ostrowski podjął ten temat i przeprowadził krytykę pomysłów Jędrzejowiczów, świadczy o jego odwadze i zrozumieniu istoty rzeczy. Wiele też krytyki zawarł Ostrowski w reportażu *Chrześcini*, opisyującym Uniwersytet Ludowy Ignacego Solarza. W owych latach nie było łatwo przedstawić w druku taki np. fragment, jaki znajduje się na 99 stronie: Jeden z wychowanków Uniwersytetu pisze o tym z goryczą w swoich wspomnieniach: „[...] świetlica [...] przez władze opieczętowana, choć dopiero wczoraj otwarta [...]”. Dotykaliśmy się pieczęci [...] piętnasty rok wymodlonej Polski! [...]”

Świadczy to zarówno o przekonaniach Ostrowskiego jak i umiejętności przedstawiania bolesnych problemów w okresie twardego reżimu sanacyjnego. W reportażu *Lampa* nr 5, po przytoczeniu uniwersału Lubomirskiego,



*Jerzy Ostrowski w roku 1940 w Oświęcimiu, do którego został skierowany po nieudanej próbie przekroczenia zielonej granicy (celem kontynuowania walki o Polskę), a z którego został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen, gdzie zmarł w listopadzie 1942 roku. Zdjęcie wykonane w pracowni fotograficznej Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.*

określającego stosunek księcia i hrabiego do oświaty, podkreśla Ostrowski z naciskiem: „Od 1743 roku, kiedy wyszedł ten uniwersał, upłynęło sporo czasu. Ależ cóż? — dawniej pan nie pozwalał, dziś — bieda i ustrój szkolny. W naszych oczach, za naszych czasów, wieś cofa się w kulturze, a wieś to 2/3 Polski! Bardzo to wyraźne i ostre określenie.

Przytoczyłem Panu kilka fragmentów książki, które mnie specjalnie zainteresowały, jako świadectwo bardzo krytycznego stosunku autora do tego, co się w owych czasach działo w szkolnictwie podstawowym. Prysły i rozsypywały się w jego oczach mity, którymi władze ówczesne karmiły społeczeństwo.

Ostrowski, jakiego znałem w 1924/25 roku był pedagogiem, który za cel wychowania stawiał patriotyzm, kształcenie charakteru i naukę życia w społeczeństwie. Ostrowski, wizytator lat 1930—1935 — to pedagog, który wierzył w tzw. wychowanie obywatelskie, pod którego szyldem sanacja chciała przemycić swe dyktatorskie założenia. A Ostrowski ostatnich kilku lat sprzed roku 1939 — to wielki patriota, wychowawca młodzieży, który dostrzegł narastające krzywdy społeczne i oświatowe i który przeciw tym krzywdom miał odwagę wystąpić. I z taką wizją innej Polski powrócił w roku 1939 z Kanady do Kraju. Takim go widzę”<sup>19</sup>.

Niemniej nie wszystkie pierwotne koncepcje pedagogiczne Ostrowskiego zdeaktualizowały się. Dowodzi tego „Nota Redakcji” do wznowionej w roku 1958 powieści Ostrowskiego *Obok życia*.

„Pisarstwo było tylko jednym z przejawów żywej działalności Ostrowskiego. Społecznik i pedagog, przez kilka lat dyrektor gimnazjum w Rzeszowie, redaktor pisma dla młodzieży *«Ster»* przekonany był o potrzebie reformy szkoły średniej i gorliwie pracował w tym kierunku. Jego książka z dziedziny pedagogiki *Żywa szkoła* (1927), postulująca, aby nauka szkolna wyszła z kręgu skostniałych formułek, a przyjęła za cel obudzenie w młodzieży samodzielnego pędu do poznania, po dziś dzień w wielu fragmentach nie straciła na aktualności”<sup>20</sup>.

Mamy rok 1982. Minęło niemal ćwierćwiecze od takiego sformułowania „Noty Redakcji” z roku 1958, a szereg idei wychowawczych Ostrowskiego nie tylko nie straciło na aktualności, lecz — w warunkach naszej Odnowy i reformy gospodarczej — nabrało nowego blasku. Dowodzą tego prace naukowe, pisane na temat działalności pedagogicznej Ostrowskiego na wyższych uczelniach Polski Ludowej.

Wydaje się, że przypadająca w listopadzie 1982 roku czterdziesta rocznica śmierci Ostrowskiego w Gusen winna dać asumpt do podjęcia dalszych badań naukowych i wydania publikacji o Tym, który w Miawie i Wymyślinie porwał za sobą młodzież chłopską, głodną — nie tylko nieraz chleba, ale i wiedzy oraz lepszej przyszłości w wymarzonej przecież, wolnej — po 123 latach niewoli, lecz nie wolnej od krzywdy ludzkiej Ojczyźnie.

- 1 Por. E. M. Kowalczyk, *Działalność pedagogiczna Jerzego Ostrowskiego*; praca magisterska napisana pod kierunkiem dra Tadeusza Jajmużny w Zakładzie Historii Wychowania i Oświaty Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1977 (maszynopis, 135 stron).
- 2 Por. J. Ostrowski, *Zywa szkoła. Zarys organizacyjny i metodyczny przyszłej szkoły średniej*. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1927; S. K., *Reformator w Wymyślni*, «Ilustrowany Kurier Polski», nr 110 z 18 maja 1979 r.
- 3 Por., *Jerzy Ostrowski (1897—1942), Powieściopisarz, autor książek dla młodzieży, pedagog*, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, *Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut, Słownik Współczesnych Pisarzy Polskich*, opracował zespół pod red. Ewy Korzeniewskiej. T. II, J-P, Warszawa 1964, PWN, s. 593—595.
- 4 Por. J. Ostrowski, *Kobuz* Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1929 (książka zaliczona w poczet obowiązującej lektury gimnazjalnej w XX-leciu międzywojennym); J. Ostrowski, *Sobieradek*, Nakład Księgarni K. Wojnara i S-ki, Warszawa 1922, i inne.
- 5 Por. J. Ostrowski, *Obok życia*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1924; wznowienie powojenne — J. Ostrowski, *Obok życia*, Biblioteka XX-lecia, „Czytelnik”, Warszawa 1958.
- 6 Por. J. Ostrowski, *Ziemia Świętego Krzyża*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1929; J. Ostrowski, *Cathangara, Król Botokudów*, Poznań, 1931; J. Ostrowski, *Brazylia, „Dokoła Ziemi”* — Biblioteczka Geograficzno-Podróżnicza wydawana staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii, T. 6, Książnica Atlas, Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnictwo T.N.S.W. S.A., Lwów—Warszawa 1933.
- 7 Por. S. Szpunar, *Za drutami Oświęcimia*, (Wspomnienie o dyrektorze Ostrowskim), «Dziennik Rzeszowski» nr 295 z 1946 r.; J. Markiewicz, *Wspomnienia lekarza z Mauthausen-Gusen*, «Przegląd Lekarski», Kraków nr 1 z 1965 r.
- 8 E. Szelburg-Zarembina, *Przechodniu, powiedz Polsce*, «Kamena», Lublin nr 11/177 z 1959 r.
- 9 Seminaria Nauczycielskie zlikwidowane w roku 1936, były odpowiednikami powojennych liceów pedagogicznych. Wbrew zbieżności nazw, nie miały nic wspólnego z Seminariami Duchownymi.
- 10 Z listu p. Józefa Leszczyńskiego, zam. ul. Batorego 36a m. 7, 05-400 Otwock, do autora, z dnia 24 czerwca 1979 r.
- 11 Z listu p. Józefa Leszczyńskiego do Zbigniewa Beckera z dnia 8 lipca 1979 r.
- 12 *Ditto*.
- 13 *Ditto*.
- 14 Dla wyjaśnienia dodam, że Ewa Szelburg-Ostrowska (obecna — Ewa Szelburg-Zarembina) była wówczas żoną dyrektora Jerzego Ostrowskiego, a po rozwodzie z nim wyszła za mąż ponownie za Józefa Zarembę. Jerzy Ostrowski w późniejszych latach również ponownie się ożenił z polonistką rzeszowskiego gimnazjum Ewą Mrozówną, która zmarła w dniu 16 listopada 1977 r. jako emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — por. nekrolog dany przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w «Trybunie Ludu» nr 276 (10362) Warszawa, 23 listopada 1977, wyd. AAA, s. 4. Por. też «Przekrój» nr 1703 z 27 listopada 1977 roku, s. 2.
- 15 J. Zaremba, *Było i tak. Wspomnienia*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo 1976, s. 92 i 93.
- 16 *Ditto*, s. 100—101.
- 17 Z pisma dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Młodej Gwardii w Rzeszowie, ul. Turkiewicza 22, mgra Aleksandra Wilka l.dz. 410/79 z dnia 15.06.1979 r. do dra Zbigniewa Beckera w Bydgoszczy.
- 18 J. Ostrowski, *Widły Wisły i Sanu*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1938.
- 19 Z listu p. Józefa Leszczyńskiego do Zbigniewa Beckera z 27 grudnia 1973 r.
- 20 J. Ostrowski, *Obok życia*, „Biblioteka XX-lecia”, „Czytelnik”, Warszawa 1953, s. 183 (w „Notcie Redakcji”).

## KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ TNP

W drugim kwartale 1982 roku ukazały się następujące dwie pozycje wydane nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego:

1. Maria Miśkiewicz — „Mazowsze płockie we wczesnym średniowieczu”.

Format B5, stron 288 w tym 42 ilustracje i 21 tablic. Nakład 1.500 egz., cena 100,—zł. Druk — Warszawska Drukarnia Akcydensowa.

2. Tadeusz Kołodziejak — „Płock 1981 w liczbach”.

Format A5, stron 128 w tym 74 tablice. Nakład 4 000 egz., cena 50,—zł. Druk Warszawska Drukarnia Akcydensowa Zakład Nr 2 w Płocku.

Wymienione tytuły nabywać można w płockich księgarniach i w biurze TNP — Płock, pl. Narutowicza 8, tel. 226-04.

# Sytuacja społeczno-polityczna w Płocku w czasie pierwszej wojny światowej (Przyczynek do dziejów miasta)

Okupacja niemiecka Płocka rozpoczęła się na stałe 15 lutego 1915 r. i trwała do 11 listopada 1918 r. włącznie<sup>1</sup>. W r. 1915 okupant zniósł rosyjski podział na gubernie, wprowadził natomiast podział na powiaty. Teren byłej guberni płockiej został włączony w skład jenerał-gubernatorstwa warszawskiego<sup>2</sup>. 23 lutego 1916 r. Niemcy utworzyli nowy powiat płocki, obejmujący tereny b. powiatów płockiego, płońskiego i sierpeckiego. W r. 1916 utworzono w Płocku również gubernatorstwo wojenne<sup>3</sup>.

Na podstawie wydanej w r. 1915 ordynacji miejskiej, Niemcy przystąpili do utworzenia władz samorządowych w Płocku. W skład tych władz wchodził Magistrat i Rada Miejska. Obsada obydwu organów pochodziła z nominacji okupanta. Pierwszym burmistrzem został Niemiec — porucznik Wartze, zaś na czele Rady jako jej prezes<sup>4</sup> stanął znany społecznik płocki Stefan Baliński.

W styczniu r. 1917 odbyły się już pierwsze wybory do Rady Miejskiej. Jej prezesem wybrano Aleksandra Macieszę. Pod koniec r. 1917 Macieszę mianowano burmistrzem Płocka, zaś prezesem Rady został wybrany Baliński<sup>5</sup>. Była to działająca jeszcze w znacznym skrepowaniu, jednakże już polska jednostka administracyjna.

W czerwcu r. 1916 dokonano wyborów do sejmiku płockiego. Jako przedstawiciele Płocka weszli doń inż. Antoni Michalski, adwokat Rudolf Oberfeld oraz Jan Tyburski ze Słupii k. Płocka<sup>6</sup>. Wspomniany zarząd, o ograniczonych prerogatywach działania, miał na celu umożliwienie większej penetracji gospodarczej terenu płockiego przez okupanta. Polacy potrafili jednak zachować się z godnością<sup>7</sup>.

Od pierwszych dni swego panowania Niemcy zachowywali się z pogardą wobec Polaków. Nie szczędzili im różnych szykan. Jedną z nich, jak to podają Świecki i Wybult, było zarządzenie nakazujące, aby mężczyźni ustępowali z drogi oficerom niemieckim i austriackim. Replika polska, tym razem w wykonaniu kobiet, była natychmiastowa. Zaczęły one na znak solidarności wraz z mężczyznami chodzić po jezdniach, co oczywiście znacznie utrudniało ruch kołowy. W krótkim czasie władze zostały zmuszone cofnąć zarządzenie<sup>8</sup>.

Od początku też nałożono na miasto różne ciężary. A oto wybrane przykłady: Na potrzeby wojska miasto musiało dostarczać po 20 tys. dwufuntowych bochenków chleba dziennie.

W kwietniu r. 1915 nałożono na miasto kontrybucję w wysokości 20 tys. marek za to, że Magistrat nie dostarczył żądanej liczby robotników do budowy okopów<sup>9</sup>. Poczynania Niemców sprawiły, że życie gospodarcze Płocka prawie zamarło. W Płocku nadal czynne były dwie fabryki narzędzi rolniczych, jednakże pracowały one przy zmniejszonym zatrudnieniu. Istniejące w mieście dwa młyny parowe męły mąkę wyłącznie na potrzeby wojska. Od kwietnia r. 1915 obowiązywało zarządzenie, nakazujące stosowanie przemiału nie niższego niż 85%, pod groźbą konfiskaty młyną i wysokich grzywien. Zamknięto papiernię, cegielnię, fabrykę wyrobów cementowych oraz większe warsztaty rzemieślnicze<sup>10</sup>.

Z początku, ze względu na niewyjaśnioną sytuację wojenną, bardzo słabo przedstawiało się zaopatrzenie miasta w artykuły spożywcze i inne, codziennego użytku. Pod koniec r. 1915 nastąpiło pewne ożywienie w tym zakresie. Zaczęto bowiem niektóre artykuły, z wyjątkiem spożywczych, sprowadzać z Prus, za 10% cłem<sup>11</sup>. Wszędzie mnożyła się drożyzna, bardzo dotkliwa zwłaszcza dla najbiedniejszych mieszkańców miasta. Pewne wyobrażenie na ten temat daje załączona poniżej tablica, zawierająca różnice cen na wybrane artykuły spożywcze (Tablica 1)<sup>12</sup>.

Tablica 1

| Wyszczególnienie    | Ilość w funt. pol. | Cena 22 II 1915 marki | Cena 8 VI 1915 marki |
|---------------------|--------------------|-----------------------|----------------------|
| mąka pszenna 0000   | 200                | 28,—                  | 41,—                 |
| „ 000               | 200                | 26,—                  | 38,—                 |
| „ 00A               | 200                | 21,—                  | 30,—                 |
| „ żytnia I          | 200                | 21,—                  | 27,—                 |
| „ razowa            | 200                | 12,50                 | 18,—                 |
| chleb żytni pyłtowy | 1                  | —,11                  | —,14                 |
| „ razowy            | 1                  | —,07                  | —,08                 |
| „ pszenny i bułki   | 1                  | —,16                  | —,20                 |
| ziemniaki           | 280                | 5,—                   | 4,—                  |
| świnina             | 1                  | —,60—65               | 1,—1,20              |
| kasza perl. zwycz.  | 1                  | —,20                  | —,24                 |
| sól kuchenna        | 1                  | —,12                  | —,12                 |
| cukier kryształ     | 1                  | —,32                  | —,32                 |
| mięso wołowe        | 1                  | —,40                  | —,55                 |
| „ cielęce           | 1                  | —,30                  | —,40—50              |
| „ wieprzowe         | 1                  | —,50                  | —,65                 |
| masło               | 1                  | 1,60                  | 1,80                 |
| siano               | 120                | 3,—                   | 3,—                  |
| słoma               | 120                | 1,25                  | 1,25                 |



Znacznie lepiej odzwierciedla zmiany na rynku wykaz cen, sporządzony przez Świeckiego i następnie w sierpniu r. 1915 przesłany do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Odnosi on ceny wykazywane w rublach rs. do okresu tuż przed okupacją niemiecką. Niniejsze relacje przedstawia załączona tablica (Tablica 2)<sup>13</sup>.

Tablica 2

| Wyszczególnienie              | Sierpień 1915 | Dawniej przed okupacją |
|-------------------------------|---------------|------------------------|
| ryż 1 pud                     | 16,40         | 4,20                   |
| masło solone 1 funt pol.      | 0,55—0,60     | 0,35—0,40              |
| masło śmietankowe 1 funt pol. | 0,65—0,70     | 0,40—0,45              |
| mydło żywiczne 1 pud          | 15,40         | 4,65                   |
| „ olejne 1 pud                | 17,60         | 5,25                   |
| „ zielone 1 pud               | 8,—           | .                      |
| cukier kostkowy 1 pud         | 9,35          | 5,30                   |
| cukier kryształ 1 pud         | 6,60          | 4,58                   |

Podobnie ciężkie chwile przeżywała ludność trudniąca się rolnictwem. 19 maja 1916 r. władze zarządziły, aby wszystkie zapasy zbóż były w całości przekazywane do Towarzystwa Wojennego Zakupu<sup>14</sup>, co praktycznie równało się zwykłemu rabunkowi.

Maria Macieszyna, świadek tamtych dni, notowała w swoim Pamiętniku: „[...] Jednocześnie rozpoczęła się rekwizycja bydła, a właściwie krów. I ich już niewiele! Bydło zabiera Żyd w towarzystwie żołnierza, płacąc po sto rubli za krowę, kupioną za 300 rubli, czyli za trzecią część wartości. Rozpacz wśród ludności ogromna. Odbiło się to na cenach targowych. Masło z rubla i 30 kop. skoczyło naraz na 1.80 kop. i to nie można go prawie dostać. Słonina kosztuje 1.50 kop., mydło 1.30 kop. funt. Wszystkich ogarnął strach głodu”<sup>15</sup>.

Ciężkie wojenne czasy nie załamały jednak społeczeństwa plockiego. Ważką rolę w tym procesie spełniały organizacje o charakterze samopomocy społecznej, takie jak Komitet Obywatelski m. Płocka, obydwa Towarzystwa Dobroczynności, tj. polskie i żydowskie, a przede wszystkim Podkomitet Poznański, czerpiący środki finansowe z ofiar pochodzących z Poznańskiego. Ta ostatnia instytucja zasłynęła w Płocku szczególnie. Jej założycielem i zarazem pierwszym prezesem był wybitny działacz plocki Tadeusz Świecki<sup>16</sup>.

Podkomitet Poznański został zawiązany jako oddział Komitetu Poznańskiego najprawdopodobniej w lipcu r. 1915. Składał się on z dwóch Wydziałów: Wiejskiego i Miejskiego. Agendą Wydziału Wiejskiego był Wydział Pożyczek i Pomocy, działający przy Płockim Towarzystwie Rolniczym. Przedmiotem działalności Wydziału było świadczenie pomocy finansowej właścicielom majątków ziemskich i gospodarstw

chłopskich, zniszczonych wskutek wydarzeń wojennych. Stosowano formę pomocy zwrotnej lub bezzwrotnej. Natomiast Wydział Miejski prowadził dwie Kuchnie Poznańskie. Pierwsza, przeznaczona dla ogółu mieszkańców, wydawała do tysiąca obiadów i to bezpłatnych. Drugą kuchnię stanowiła tzw. Kuchnia Poznańska dla Inteligencji. Wydawano w niej po kilkadziesiąt obiadów dziennie za nieznaczną opłatą.

Przy Wydziale Miejskim istniała sekcja trudniąca się rozdawnictwem odzieży, a także produktów spożywczych. Sekcja ta prowadziła również spisy osób, znajdujących się w szczególnie trudnych warunkach materialnych.

Do pięknych kart Podkomitetu Poznańskiego w Płocku należy zaliczyć dwie ochronki dla dzieci bezdomnych, przezeń zorganizowane. Jak podają Świecki i Wybult — w r. 1916 przebywało w nich łącznie aż 600 dzieci<sup>17</sup>.

W styczniu r. 1917 do nurtu pomocy społecznej włączyła się wyłoniona w drodze wyborów polska Rada Miejska, wraz z wielce zasłużonym jej pierwszym prezesem Aleksandrem Macieszą na czele<sup>18</sup>.

W kręgu działaczy społecznych również nie zabrakło i przedstawicieli spółdzielczości, a także i samych spółdzielni. I tak wśród członków Komitetu Obywatelskiego spotykamy takich działaczy spółdzielczych jak Józefa Mądrzejewskiego, Aleksandra Majdeckiego, Stefana Balińskiego, Józefa Święckiego i dra Aleksandra Zaleskiego<sup>19</sup>. Nie zabrakło również spółdzielców i w składzie Rady Opiekuńczej m. Płocka. Do 17 października 1917 r. czołową w niej rolę spełniali mecenas Baliński i dr Maciesz<sup>20</sup>.

Podobnie społeczne akcenty działania widać w pracy samych spółdzielni. Tak więc, pod wpływem trudnej sytuacji ekonomicznej oraz pod naciskiem władz, Płockie Towarzystwo Drobного Kredytu wydało na terenie miasta bony, służące jako tymczasowe środki płatnicze. Więcej o tej akcji niestety nie wiemy. Oczywiście jest jednak rzeczą, jak wielkie ryzyko było związane z takim przedsięwzięciem<sup>21</sup>.

Nie pozostawało na uboczu i Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, które zgodziło się udzielać Komitetowi Obywatelskiemu kredytu na tzw. pożyczki głodowe<sup>22</sup>.

Spółdzielnie również uczestniczyły w różnych akcjach o charakterze dobroczynnym. Przykładem tego może być akcja z 25 maja 1916 r. pn. „Ratujcie Dzieci”, w której to udział wzięły m. in. spółdzielnia „Zgoda”, Polski Sklep Żelazny, I Sklep Galanteryjny, „Robotnik Chrześcijański”, Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijańskich i Płockie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu<sup>23</sup>.

W tych trudnych latach szczególnie piękną kartę w historii miasta zapisała spółdzielnia „Zgoda”, a zwłaszcza reprezentujący ją Józef Mądrzejewski. Jego zaangażowaną postawą społeczną doskonale ilustrują następujące fakty.

Otóż na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego z dnia 3 marca 1915 r. oświadczył on, że „Zgoda” oddawać będzie towary pierwszej potrzeby za darmo tym osobom, które okażą się kartami ubóstwa<sup>24</sup>. Na posiedzeniu z 9 marca tego roku oświadczył, że spółdzielnia będzie zaopatrywać ludność w niewielkich ilościach w węgiel, po cenach niższych<sup>25</sup>. Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego z 7 maja — Mądrzejewski postawił wniosek, aby obłożyć specjalnym podatkiem wszystkie dobrze prosperujące przedsiębiorstwa. Wskazał przy tym m.in. i na „Zgodę”<sup>26</sup>. Powyższe fakty spowodowały że w roku 1915 spółdzielnia miała zaledwie 604 rb zysku, zaś Kasie Pożyczkowej nie zwrócono ok. 50 tys. pożyczek<sup>27</sup>.

Postawa Mądrzejewskiego niejako udzielała się innym działaczom spółdzielni. Dowodem tego może być zebranie ogólne z 26 maja 1918 r. Przyjęto wówczas uchwałę, aby utworzyć tzw. „Fundusz im. śp. J. Mądrzejewskiego”. Celem tego funduszu było materialne

wspieranie słabo prosperujących w wyniku wojny warsztatów rzemieślniczych. Na tymże zebraniu przypomniano jednocześnie zasadę, zresztą charakterystyczną dla spółdzielni w tamtych czasach, czasach nędzy i głodu, że jej zasadniczym celem jest regulowanie cen, nie zaś tylko spodziewane zyski<sup>28</sup>.

Na zakończenie przedstawiamy relacje ludnościowe w Płocku. Jak podaje Macieszyna — 1 lutego 1917 r. Płock liczył 24.767 mieszkańców, w tym 14.047 kobiet. Według wyznania było: katolików — 16.126, ewangelików — 470, kalwinów — 2, wyznania mojżeszowego — 7.639 i prawosławnych — 342. W szpitalach i więzieniach przebywało 600 osób oraz 800 osób stanowiło wojsko. Szacunki te zostały sporządzone w oparciu o wydane karty chlebowe<sup>29</sup>. Z tej racji nie wydają się być kompletne. Natomiast według „Mazura” — 1 maja 1918 r. Płock liczył 30.313 mieszkańców. W liczbie tej było 20.194 chrześcijan i 10.119 Żydów<sup>30</sup>.

## PRZYPISY

1 Przed wspomnianą datą Niemcy dwukrotnie wkroczyli do Płocka, tj. 13 sierpnia i w połowie października 1914 r. Za każdym razem byli wyparci z miasta przez nacierających Rosjan. M. Chudzyński, *Dzieje miasta w latach 1865—1918*, [w:] *Dzieje Płocka*, wyd. 1. Płock 1973, s. 356.

2 A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*, wyd. 2. Warszawa 1977, s. 22—24.

3 M. Chudzyński, *Dawne i nowe województwo płockie*, „Notatki Płockie” 1975, nr 3/82, s. 10.

4 T. Świecki, Fr. Wybult, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*. Toruń 1932, s. 110.

5 *Tamże*, s. 125—131.

6 *Tamże*, s. 112—113.

7 *Tamże*, s. 112.

8 *Tamże*, s. 74.

9 M. Chudzyński, *Dzieje miasta* [...], s. 356—357.

10 T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze* [...], s. 75—76.

11 *Tamże*, s. 75.

12 *Tamże*, s. 77.

13 *Tamże*.

14 Rozporządzenie policyjne (z dnia 19 V 1916). Dziennik Urzędowy dla Powiatów Płockiego, Sierpskiego i Płońskiego 1916, nr 36 (z 24 V) b.o.

15 M. Macieszyna, *Pamiętnik Płocczanki*, z. 1, s. 54.

16 Tadeusz Świecki — działacz polityczny i społeczny. Urodził się w r. 1880 w Stawce. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Po ukończeniu w Niemczech studiów rolniczych i dodatkowo ekonomii politycznej, związał się z ruchem niepodległościowym. Był m. in. członkiem tajnej Organizacji Oświatowej Młodzieży. Pełnił rozliczne funkcje społeczne, głównie na terenie Lipna i Płocka. Był m. in. prezesem Towarzystwa Rolniczego Ziemi Dobrzyńskiej, założycielem Stacji Doświadczalnej w Głodowie i wystawy rolniczej w Lipnie oraz wykładowcą na organizowanych tam kursach rolniczych. W Płocku zaś m. in. był prezesem Gubernialnego i Powiatowego Komitetu Obywatelskiego i Polskiej Macierzy Szkolnej. Bardzo ak-

tywnie uczestniczył w pracach II Rady Stanu. W r. 1920 był pełnomocnikiem Komitetu Obywatelskiego Obrony Państwa. W latach 1922—1927 był posłem na Sejm Rzeczypospolitej. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta i Medalem Niepodległości. Wraz z Franciszkiem Wybultem w r. 1932 wydał monumentalne dzieło pt. *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*. Napisał również *Wspomnienia*, których to rękopis znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich TNP w Płocku. Ponadto pisywał różne artykuły zamieszczone w prasie krajowej i płockiej. Zmarł w r. 1946. T. i K. Rzepeccy, *Senat i Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1928—1933*, Poznań 1928, s. 30; T. Oracki, *Leksykon sławnych mazowszan*, Ciechanów 1977, s. 185—186.

17 Obok Świeckiego, do szczególnie zasłużonych działaczy Podkomitetu należeli: ks. Figielski, Bałiński, Radziwiński, Cygański, Żółtowski, Różański, Mądrzejewski, Zaleska, Rutska, Zenczykowska, Pilcicka, Świecka, Karczewska, Orzeszkowski, Gorczyńska, Głódowska, Gierak, Wojtulanis i Kolański. T. Świecki i F. Wybult, *Mazowsze* [...], s. 41—43.

18 *Tamże*, s. 121.

19 TNP b. sygn. Akta Komitetu Obywatelskiego miasta Płock 1916. (Zaproszenie z 29 II 1916) b.p.

20 W pracach Rady nadto uczestniczyli: Ryszard Żółtowski, Józef Rokitnicki, Kazimierz Staszewski, Ksawery Cygański, Roman Lutyński, Ludwik Galkowski, Władysław Apfelbaum i dr Hanna Żółtowska. „Mazur” 1917, nr 13, s. 344.

21 APP, AMP, sygn. 21.432 Pożyczki miejskie b.p.

22 „Mazur”, 1915, nr 19, s. 141.

23 TNP b. sygn. RPO. Rozmaite. b.p.

24 „Mazur”, 1915, nr 10, s. 68—69.

25 *Tamże*, s. 69.

26 *Tamże*, nr 19, s. 141.

27 *Tamże*, 1916, nr 4, s. 27.

28 Stowarzyszenie „Zgoda”. „Kurier Płocki”, 1918, nr 118, s. 1—2.

29 M. Macieszyna, *Pamiętnik* [...], z. 4, s. 63.

30 „Mazur”, 1918, nr 20, s. 160.

# Połączenie Radziwia z Płockiem

Wśród czytelników *Dziejów Płocka* rodzi się pytanie: dlaczego w tym opracowaniu brak nawet najmniejszej wzmianki o przyłączeniu Radziwia do Płocka? Fakt ten miał miejsce w roku 1923<sup>1</sup>, chociaż pierwsze kroki ku połączeniu tych dwóch organizmów uczynione zostały za ledwie w pół roku<sup>2</sup> po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w r. 1918. Wydaje się słusznym, aby prześledzić, w oparciu o źródła archiwalne, działania władz miejskich, powiatowych i wojewódzkich oraz społeczności radziwskiej dotyczące powiększenia granic Płocka po pierwszej wojnie światowej.

U podstaw działań władz terenowych i mieszkańców na rzecz zmiany granic dotychczasowych jednostek administracyjnych kraju legły dyspozycje władz odrodzonego państwa polskiego oraz potrzeby lokalne mieszkańców. Już w marcu roku 1919 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało do wszystkich przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast w Polsce pismo<sup>3</sup> zawiadamiające o przygotowaniu nowego projektu administracyjnego państwa polskiego. W piśmie tym połączono zebrać opinię na temat pożądaných zmian w granicach terytorialnych danego powiatu, czy też miasta. Dokument ten spotkał się z dużym zainteresowaniem władz miejskich Płocka.

Trudno jest obecnie ustalić czy mieszkańców Radziwia z własnej inicjatywy wystąpili z propozycją przyłączenia swojej wsi do Płocka, czy też uczynili to płocczanie na podstawie cytowanego już pisma Min. Spraw Wewnętrznych w marcu roku 1919.

Sądzić należy że mieszkańcy Radziwia byli inspirowani przez działaczy Płocka w sprawie połączenia tych dwóch miejscowości w jeden organizm terytorialny. Świadczy o tym tekst pisma prezydenta m. Płocka do Rady Miejskiej<sup>4</sup>, w którym to piśmie stwierdza się, że: „[...] dnia 21 kwietnia r.b. odbyło się zebranie mieszkańców Radziwia w ilości 145 osób, gospodarzy rolnych i bezrolnych, na które zostali zaproszeni przez organizatorów zebrania przedstawiciele miasta: prezydent — dr Aleksander Maciesza i ławnik Magistratu p. Ludwik Gałkowski oraz członkowie Rady Miejskiej p. Ludwik Dorobek, p. Stanisław Trzeciak. Po przemówieniu p. Ludwika Dorobka i dr Aleksandra Macieszy oraz szczegółowej dyskusji i wyjaśnieniach prezydenta zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się w zasadzie za przyłączeniem Radziwia do Płocka, z tym że ostateczna decyzja zostanie podjęta na zebraniu gromadzkim, po przyjęciu warunków przyłączenia, opracowanych przez Komisję złożoną z dwunastu osób, a mianowicie: sześć osób z miasta i sześć z Ra-

dziwia. Zebrani jednomyślnie wybrali sześć osób do Komisji[...]”<sup>5</sup>

W skład komisji spośród mieszkańców Radziwia wybrani zostali: Stanisław Paskuda — sołtys, Mateusz Chyba, Wawrzyniec Dorobek reprezentujący „gospodarzy” oraz Paweł Fuz, Stanisław Dorobek, Teodor Kęsy, — zaliczani do grupy „bezrolnych”<sup>6</sup>. Rada Miejska m. Płocka na swoim posiedzeniu w dniu 13 maja 1919 r. wybrała do sześciuosobowej komisji, mającej ustalać warunki połączenia Radziwia z Płockiem, następujących przedstawicieli: dra Aleksandra Macieszę — prezydenta, Ludwika Gałkowskiego — ławnika magistratu oraz członków Rady — Dorobka, Rokitnickiego, Trzecia-ka, Szmidta<sup>7</sup>.

Powołana w maju 1919 r. komisja, składająca się z przedstawicieli władz miasta Płocka i mieszkańców wsi Radziwie, nie podjęła energiczniejszych działań na rzecz ustalenia warunków przyłączenia Radziwia do Płocka. Wydaje się, że przyczyną tego stanu rzeczy były wydarzenia związane z działaniami wojennymi między Polską a Związkiem Radzieckim. Świadczy o tym informacja władz miejskich Płocka dla wojewody warszawskiego, w której stwierdza się, że: „[...] do załatwienia sprawy rozszerzenia granic miasta Płocka powołana została komisja[...] Prace te rozpoczął dr Aleksander Maciesza, który [...] zajmował się kwestią rozszerzenia granic miasta Płocka, jednak z powodu wstąpienia do armii jako ochotnik i wyjazdu z Płocka sprawy tej na razie kontynuować nie może i takowa będzie wszczęta na nowo po powrocie dra Aleksandra Macieszy z wojska”<sup>8</sup>.

Rozpoczęta akcja w sprawie zmiany granic miasta Płocka poprzez przyłączenie do niego Radziwia w kwietniu — maju 1919 r. znalazła uznanie u władz województwa warszawskiego, o czym świadczyło pismo wojewody warszawskiego z końca maja 1920 r., skierowane do magistratu m. Płocka<sup>9</sup>. Wojewoda w swym piśmie do władz miejskich poinformował, że w oparciu o ustawę z dnia 20 lutego 1920 r. (Dz. U. nr 19, poz. 92) zaistniała możliwość dokonania zmiany granic miast na drodze administracyjnej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do zbierania wymaganych materiałów niezbędnych do podjęcia decyzji przez Radę Ministrów. W piśmie wojewody, o którym wspomina się wyżej, czytamy: „O ile więc zdaniem Magistratu dla racjonalnego dalszego rozwoju m. Płocka rozszerzenie granic byłoby wskazanym, przedłoży mi Magistrat odpowiednie wnioski zainteresowanych ciał samorządowych i niektóre dane statystyczne. Prośba



o rozszerzenie granic miasta Płocka musi zawierać:

- 1) Uchwałę Rady Miejskiej m. Płocka dokładnie umotywowaną z oznaczeniem nowych granic, w tym celu należy dołączyć plan sytuacyjny miasta z oznaczeniem granic obecnych i granic projektowanych i dokładne orzeczone każdej mającej się przyłączyć miejscowości [...] Następnie należy zasięgnąć opinii wszystkich mających się przyłączyć właścicieli nieruchomości, którzy swoją opinię mają wyrazić w formie uchwał gromadzkich [...] lub też w formie deklaracji, jeżeli chodzi o folwarki, lub pojedyncze domostwa.
- 2) Ponieważ wskutek projektowanych zmian granic miasta zostaną terytorialnie dotknięte powiaty, zwróci się Magistrat do odnosnych Wydziałów Powiatowych z prośbą o wyrażenie w tym kierunku swej opinii w formie uchwały Wydziału Powiatowego. W tym celu należy również zwrócić się do zainteresowanych Rad Gminnych, które w formie uchwał przedłożą Magistratowi swoją opinię.
- 3) Do tak zebranego materiału dołączy Magistrat niektóre dane statystyczne, a mianowicie należy podać w cyfrach możliwie ścisłych: obecny obszar miasta i obszar mających się przyłączyć miejscowości, skład wyznaniowy miasta i miejscowości mających się przyłączyć do miasta, oznaczyć jaki charakter, miejski czy wiejski mają te miejscowości ze względu na sposób zabudowania, rodzaj zatrudnienia mieszkańców, wreszcie jak najsumienniejsze zbadać czy projektowane włączenia są istotne dla rozwoju miasta niezbędne.
- 4) Zebrany materiał przedłoży Magistrat najpóźniej dnia 15 lipca 1920 r.”<sup>10</sup>.

Żądany przez wojewodę materiał nie został dostarczony przez władze miejskie w ustalonym przez niego terminie, o czym świadczyły liczne monity w sprawie bezzwłocznego wykonania „polecenia mojego z 30 maja 1920 r.”<sup>11</sup>. Wydaje się, że zarówno władze wykonawcze, jak i władze samorządowe miasta Płocka bardziej były wówczas zainteresowane innymi sprawami aniżeli przygotowaniem dokumentacji niezbędnej dla podjęcia decyzji o włączeniu w granice miasta Płocka miejscowości Radziwiew. Dopiero pod koniec r. 1920 sprawa rozszerzenia granic miasta nabrała nowych rumieńców i impulsów. W listopadzie tego roku Komisarz Ziemiański skierował do magistratu pismo, w którym stwierdził, że: „[...] obowiązany jestem w jak najkrótszym terminie przedstawić projekt zarezerwowania odpowiedniej ilości ziemi na potrzeby miasta Płocka i jego mieszkańców, a szczególnie [dla] rzesz robotniczych, rzemieślniczych, urzędników państwowych, komunalnych i społecznych. W myśl tego polecenia zwracam się [...] o śpieszne nadesłanie swej opinii, należycie umotywowanej, których gmin sąsiednich i okolicznych dotyczyć ma maxi-

мум władania 60 ha, a w których należy pozostawić maksimum 180 ha (art. 2 ust. z dnia 15 lipca r.b. o wykonaniu reformy rolnej, Dz. Ust. Nr 70, poz. 462)”.<sup>12</sup>

W wyniku działań podjętych przez władze płockie (Magistrat i Radę Miejską) wyłoniono już drugą komisję złożoną z przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej<sup>13</sup>. Mając na względzie rozwój terytorialny miasta w bliższej i dalszej przyszłości Komisja wyraziła następującą opinię: w promieniu 10 km od centrum miasta maksimum posiadania ziemi winno wynosić 60 ha i z tego względu wszystkie majątki rolne o powierzchni większej niż 60 ha powinny ulec parcelacji. Uzasadniono tę propozycję tym, że drobne gospodarstwa wytwarzają więcej warzyw, owoców i roślin okopowych, są intensywniejsze pod względem hodowli trzody i bydła i mogą dostarczyć produkty swej pracy do miasta codziennie nie używając do tego celu nawet siły pociągowej<sup>14</sup>. Wtedy też, tzn. pod koniec r. 1920 zrodziła się wśród działaczy społeczno-politycznych Płocka myśl znacznego powiększenia obszaru miasta nie tylko przez przyłączenie do niego Radziwiewa. Na wspólnym posiedzeniu członków Magistratu i przedstawicieli Rady Miejskiej uznano za pożądane włączenie do granic miasta następujących okolicznych miejscowości: Radziwiew, Grabówki, części Podolszyc, folwark Niegłosy oraz osady położone po prawej stronie „Parowy” od Niegłos do Wisły w taki sposób, aby cała rzeka Brzeźnica znajdowała się na terytorium miasta<sup>15</sup>. O tych zamierzeniach poinformowano władze województwa warszawskiego i w późniejszym okresie nie wracano już do sprawy powiększenia obszaru miasta o wyżej wymienione miejscowości a skoncentrowano uwagę tylko na sprawie przyłączenia do Płocka wsi Radziwiew.

Wiosną roku 1921 władze miejskie Płocka skierowały do mieszkańców Radziwiewa odezwę, w której starały się wyjaśnić i uzasadnić korzyści z połączenia tych dwóch organizmów. Dla pełniejszego poznania argumentów, wysuwanych przez stronę płocką, przytacza się prawie w całości tę odezwę: „Do mieszkańców Radziwiewa (na ręce p. St. Paskudy). Magistrat projektuje przyłączenie Radziwiewa do Płocka. Przyłączenie to ze względu na położenie Radziwiewa jest korzystne dla obu stron.[...] Miasto projektuje umieszczenie budowy gazowni miejskiej na lewym brzegu Wisły w pobliżu portu, co byłoby ważnym zaczątkiem rozwoju przemysłu na terytorium Radziwiewa; również na tym terytorium Płock posiadać będzie stację kolejową do czasu przebudowania mostu. Mias- to doloży starań aby tereny tamtejsze zostały zabezpieczone od zalewów skutkiem czego w bardzo krótkim czasie powstanie tam dziel- nica fabryczna, posiadająca dla swego rozwoju port i komunikację kolejową. Planowa gospo- darka miejska pod względem higienicznym (wodociągi, kanalizacja, szpitale itp.), szkol- nictwa, rozbudowy oświetlenia elektrycznego itp. przyłączonej dzielnicy da duże plusy i pod-



nieś wartość wszelkiej własności nieruchomości. Zniesienie obecnej granicy powiatów spowoduje zniesienie wszelkich zakazów przywozu i wywozu z Płocka do Radziwia i odwrotnie, opłat mostowych, rogatek itp., gdyż obecny most będzie stanowił ulicę miejską. Ludność Radziwia, jako mieszkańcy wiejscy, pozabawiona obecnie przydziałów aprowizacyjnych korzystać będzie z takowych na równi z mieszkańcami Płocka, we wszystkich sprawach nie będzie potrzebowała udawać się do Gostynina, gdyż proponuje się otwarcie w Radziwiu oddziału Magistratu na czele z ławnikiem wybranym przez tamtejszych mieszkańców. Radni tamtejsi będą brać udział w decydowaniu spraw miejskich w Radzie Miejskiej.

Wszelkie obawy co do opodatkowania gruntów, domów i placów obecnie istnieć nie mogą, gdyż według nowego prawa o podatku dochodowym państwowym [...] został (on) zniesiony, a w zamian tego miasta otrzymują subsydia państwowe z sumy ogólnego podatku państwowego. [...] W czasie normalnym miasto dostarcza podwód bardzo niewiele, gdyż jako jednostka samorządowa, niezależna od powiatu, nie wykonuje często niesłusznych żądań dostarczania podwód, czemu gmina rzadko może się oprzeć. [...] Magistrat przedkłada powyższe celem zapoznania i wypowiedzenia się w poruszanej sprawie tamtejszych mieszkańców”<sup>16</sup>.

Sądzić należy, że wśród pewnej części mieszkańców Radziwia istniało wiele obaw związanych z przyłączeniem się do miasta. Świadczy o tym fakt, że do września r. 1921 miasto nie uzyskało odpowiedzi na pytanie czy społeczność radziwska zgadza się na wejście w granice Płocka i na jakich warunkach. W okresie lata tego roku wojewoda warszawski domagał się od prezydenta m. Płocka przedłożenia projektu zmiany granic miasta<sup>17</sup>. Wydaje się także słusznym podejrzewać, że władze gminne Łącka i powiatowe Gostynina starały się nie dopuścić do połączenia Radziwia z Płockiem lub opóźnić ten fakt.

Staraniem władz miasta zwołane zostało na dzień 18 września 1921 r. w lokalu szkoły podstawowej pod przewodnictwem sołtysa Stanisława Paskudy zebranie ogólne mieszkańców Radziwia. Na zebranie zostali zaproszeni, po raz pierwszy przedstawiciele władz gminnych Łącka<sup>18</sup>. Na zebraniu tym Płock reprezentowany był przez: Michalskiego — prezydenta, Macieszę — radnego, Wysockiego — budowniczego<sup>19</sup>, Szczepańskiego — sekretarza Magistratu. Przedstawili oni zebranym jeszcze raz korzyści wynikające z połączenia Radziwia z Płockiem. Po przeprowadzeniu dyskusji zebrani przed powzięciem ostatecznej decyzji wyłonili spośród siebie komisję do omówienia z przedstawicielami miasta warunków przyłączenia się do Płocka. W skład komisji wybrano: St. Dorobka, W. Dorobka, W. Swata, W. Flaczyńskiego, K. Zasade, P. Flaczyńskiego, P. Fuzę, St. Paskudę — sołtysa<sup>20</sup>. Komisja ta utrzymywała kontakty z władzami miejskimi Płocka,

uczestnicząc m.in. w posiedzeniach Magistratu<sup>21</sup>. Ażeby rozwiązać wszelkie wątpliwości mieszkańców Radziwia, co do słuszności przyłączenia się do Płocka, Magistrat opracował w październiku odezwę p.t. „Do mieszkańców wsi Radziwie”, w której jeszcze raz przedstawił argumenty za połączeniem się w jeden organizm<sup>22</sup>. W tejże odezwie zapewniono ludność Radziwia o udzieleniu nowej dzielnicy miasta wszechstronnej pomocy w zakresie przekształcenia jej wiejskiego charakteru.

Na początku r. 1922 władze magistrackie miasta Płocka wysłały do Wojewody Warszawskiego pismo w sprawie przyłączenia do Płocka wsi Radziwie<sup>23</sup>. „Magistrat komunikuje, że po wszechstronnym zbadaniu sprawy rozszerzenia granic miasta Płocka, wynikła konieczność przyłączenia wsi Radziwie, położonej na lewym brzegu Wisły, połączonej z miastem stałym mostem zbudowanym przez okupantów w r. 1916. Wieś Radziwie już dziś ściśle związana jest gospodarczo z Płockiem, ludność w 60% robotnicza a w 40% drobnorolna. Robotnicy i rzemieślnicy z powodu braku mieszkań w mieście mieszkają w Radziwiu, zatrudnieni są jednak w miejscowych zakładach przemysłowych i rzemieślniczych, chałupnicy zaś swoją produkcję spieniężają na rynku miejskim. Ludności rolniczej w ścisłym tego słowa znaczeniu w Radziwiu nie ma — posiadacze drobnych działek (od 2 do 5 mórg i zaledwie parę samodzielnych gospodarstw) trudnią się furmaństwem dowożąc dla miasta opał z okolicznych lasów oraz towary i materiały bądź to od Wisły, bądź też ze stacji kolejowej Kutno, poza tym uprawia się warzywa dla miasta oraz dostarcza mleko, rolnictwo zaś pod względem źródła dochodów jest dla niej nikłe.

Radziwie nie posiada zakładów przemysłowych oprócz warunków do budowy i reperacji berlinek i łodzi, prowadzonych przez Płockie Przedsiębiorstwo Żeglugi. Handel — to kilka sklepów zaopatrywanych przez hurtownie w Płocku.

Szkolnictwo rozwinięte bardzo słabo, skutkiem czego znaczna ilość dzieci uczęszcza do szkół powszechnych miejskich, czemu Zarząd miasta nie czyni przeszkód ze względu na to, że jak wyżej powiedziano w Radziwiu zamieszkuje mieszkańcy Płocka. [...] Chorzy mieszkańcy Radziwia korzystają ze szpitali miejskich, jak również porad lekarskich udzielanych w przychodni miejskiej.

Światło elektryczne jest przeprowadzone z elektrowni miejskiej przez most do Radziwia i korzysta z niego znaczna część mieszkańców. Radziwie nie posiada straży pożarnej ani też narzędzi pożarniczych, a w razie pożaru na ratunek wyjeżdża straż ogniowa z Płocka bez żadnego wynagrodzenia. Pod względem urządzeń komunalnych i sanitarnych Radziwie stoi bardzo nisko; oprócz szosy przecinającej wieś, takowa nie posiada ani zabrukowanych ulic, ani chodników, obok domów mieszkalnych położone są stajnie, obory, gnojowniki, niekiedy naj-

prymitywniejsze kloaki — stwarzają niemożliwe warunki sanitarne, woda do picia używana jest z najprymitywniejszych studni, przez nikogo nie badana, rzeź bydła i trzody odbywa się w domu bez żadnej kontroli sanitarnej, skutkiem czego nadzór nad jakością mięsa spożywczego w mieście jest bardzo utrudniony. Z powyższych względów Radziwie jest siedliskiem chorób zakaźnych, a jak twierdzą miejscowi lekarze, udzielający pomocy tamtejszej ludności, szerzy się tam w sposób zatrważający gruźlica. Zarazki tyfusu brzusznego, szkarlatyny, gruźlicy importowane są do miasta z mlekiem, mięsem i innymi artykułami spożywczymi.

Z powodu pomieszania ludności Płocka i Radziwia oraz bliskości i ścisłej łączności gospodarczej z miastem dla niego nie może być obójnym tamtejszy stan sanitarny, gdyż walka z chorobami zakaźnymi i gruźlicą w mieście nie wyda pożądaných rezultatów skoro nie będzie obejmować ściśle związanego z nim siedliska.

Płock, jako położony na wysokiej górze, podnóże której dochodzi prawie do brzegów Wisły, nie może mieć portu przeładunkowego na swoim terytorium, skutkiem czego takowy pobudowany został na terytorium Radziwia, stanowiącym niski brzeg. Budowę portu w r. 1919 rozpoczęło miasto własnym kosztem, mając na względzie, że to urządzenie komunikacyjne przyczyni się do rozwoju przemysłu i handlu w mieście, dopiero w trakcie prowadzenia robót budowę portu przejęło Min. Robót Publicznych na rachunek skarbu. Do portu w najbliższej przyszłości przeprowadzona będzie odnoga kolejowa połączona z linią Płock-Kutno. To urządzenie komunikacyjne, posiadające nadzwyczaj ważne znaczenie dla miasta, może być wyzyskane po przeprowadzeniu całego szeregu robót inwestycyjnych, jak te: odpowiednich dojazdów, stacji wyladunkowej itp., czego nie wykona ani wieś Radziwie, ani też gmina Łąck. Urządzenia te potrzebne są nie tylko miastu, które dla swego rozwoju chętnie poniesie nawet wydatki pod warunkiem, że omawiane kryterium będzie przyłączone do miasta.

Płock ma doczekać się połączenia kolejowego w r. 1922 według informacji otrzymanych z Dyrekcji Budowy Kolei, linia Kutno-Płock będzie doprowadzona do Radziwia. Do czasu pobudowania mostu kolejowego przez Wisłę, a jest to bardzo odległa przyszłość, Płock będzie posiadał stację kolejową w Radziwiu i w tym wypadku dojazd do stoczni oraz wszelkie inne urządzenia wymagać będą wielkich nakładów, których Radziwie nie wykona wskutek czego miasto ponosić będzie kolosalne straty.

Część Radziwia położona nisko, przy wysokim stanie wody na Wiśle, jest zalewana — zachodzi więc konieczność zabezpieczenia brzegów. Roboty te mogą być wykonane przez miasto przy pomocy finansowej ze strony państwa. Tylko wówczas teren tamtejszy nadawać

się będzie do budowy zakładów przemysłowych. Dla zapoczątkowania rozwoju przemysłu na terenie Radziwia zarząd miasta projektuje budowę gazowni obok portu. Wykonanie planów powierzono Polskiemu Towarzystwu Gazowniczemu.

Odcięcie Płocka od jego komunikacji kolejowej (stacji) i wodnej (port) niezależnie od tego, że przeczy wszelkim zasobom gospodarki, pozbawi miasto najwydatniejszych źródeł dochodu w postaci przyznanego miastu podatku od ładunków kolejowych i wodnych oraz biletów pasażerskich. Dla Radziwia zaś wspomniane źródła dochodów nie są przewidziane i jako takie nie istnieją. Poza tym Radziwie pod względem źródeł dochodu nie przedstawia dla miasta żadnej wartości, lecz przeciwnie będzie wymagało bardzo wielkich nakładów. [...] Gdyby nie przytoczone względy gospodarcze, sanitarne, i inne, Zarząd Miasta nie myślałby nawet o przyłączeniu Radziwia.

Wyłączenie Radziwia z gminy Łąck starostwa gostynińskiego nie stanowi dla nich żadnej krzywdy gospodarczej, tamtejsze tereny rolne nic przeto nie tracą na swojej urodzajowości, natomiast pozbawienie Płocka wpływu na przeznaczone dla niego arterie komunikacyjne i niepozwolenie mu na zdobycie terenów nadających się dla rozbudowy przemysłu nie tylko że nie pozwoli mu należycie rozwinąć się, ale spowoduje upadek miasta. Należy zaznaczyć, że Magistrat opracowując plan regulacyjny miasta już przyjął pod uwagę włączenie Radziwia w sferę swoich interesów. Grunty Radziwia jako włościńskie w dotychczasowym stanie rzeczy nie mogą być dzielone na drobne części, a po przyłączeniu do miasta ograniczenie to upadnie w myśl ustawy z dn. 20 maja 1921 r. w przedmiocie zniesienia ograniczeń dla gruntów włościńskich wchodzących w obręb miast (Dz. Ust. Nr 46, poz. 280).

Ludność Radziwia mając pod bokiem wszelkie władze administracyjne, sądowe itp. zmuszona jest załatwiać swoje sprawy w odległym o 21 km Gostyninie.

- Z powyższych względów i zważywszy,
- że opinia Rady gminnej Łąck wypowiada jąca się przeciwko przyłączeniu Radziwia do Płocka godzi w interesy tego miasta i przyszły jego rozwój,
  - że projektowana osada i gmina Radziwie nie ma żadnej racji samodzielnego bytu jako jednostka zbyt mała, gospodarczo zupełnie nierozwinięta, żyjąca kosztem miasta i gospodarczo od niego zależna,
  - że utworzenie tej osady nie jest uzasadnione ani względami gospodarczymi, ani też organizacyjnymi,
  - że przyłączenie Radziwia do Płocka nie tylko, że nie szkodzi interesom tamtejszej ludności, a przeciwnie daje możność lepszego rozwoju tej miejscowości, a stąd korzyści materialnych mieszkańcom — Magistrat zwraca się do Pana Wojewody

z prośbą o wydanie decyzji na przyłączenie Radziwia do Płocka”<sup>21</sup>.

Pragnę w tym miejscu wyjaśnić, że poprzez przytoczony w całości tekst pisma Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego, chcę przedstawić obraz ówczesnego Radziwia, widziany przez płoczan, jak też zachować stylistykę korespondencji urzędowej z początku lat dwudziestych bieżącego wieku. Sądzić też należy, że argumenty przytoczone w cytowanym piśmie gloryfikowały poczynania władz miejskich Płocka, a dyskredytowały w jakimś stopniu Radziwie i jego mieszkańców.

Po otrzymaniu wniosku w sprawie przyłączenia Radziwia do Płocka władze wojewódzkie zażądały odpowiedzi na następujące pytanie: „[...] czy projektowana zmiana granic miasta Płocka przez przyłączenie wsi Radziwie jest przedstawiona w formie ostatecznej i czy Zarząd Miasta nie przewiduje już włączenia w granice miasta: wsi Grabówka, części Podolszyc, folwarku Niegłosy i osad położonych po prawej stronie Parowy od Niegłos do Wisły”<sup>25</sup>?. Odpowiedź Prezydenta była dość szybka i zdecydowana: „[...] dla rozwoju miasta konieczne jest przyłączenie Radziwia. Uzyskane tereny wystarczą w zupełności na zaspokojenie potrzeb miasta, tzn. na lewym brzegu Wisły ulokuje się przemysł, na prawym zaś dzielnicę mieszkaniową. Sprawa przyłączenia do miasta miejscowości wymienionych w piśmie Wojewody nie jest aktualną[...]”<sup>26</sup>.

W dniu 4 sierpnia 1922 r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Płocka z udziałem członków Magistratu, na którym to posiedzeniu podjęto uchwałę następującej treści: „[...] Rada Miejska uznając za niezbędne dla rozwoju Płocka przyłączenie do niego wsi Radziwie, upoważnia Magistrat do formalnego załatwiania tej sprawy”<sup>27</sup>. Cytowany wyżej dokument stanowił ostatni załącznik do akt w sprawie przyłączenia Radziwia do Płocka i został dostarczony do Wojewody. Nastąpił teraz kilkumiesięczny okres oczekiwania na decyzję władz centralnych w sprawie zmiany granic administracyjnych miasta Płocka.

Dopiero w kwietniu 1923 r. nadeszła do Płocka oczekiwana wiadomość o włączeniu Radziwia w granice miasta Płocka. W dniu 12 kwietnia 1923 r. odbyła się w magistracie konferencja, podczas której prezydent — Antoni Michalski zakomunikował zebranym, że w Dzienniku Ustaw Nr 28 z 20 marca 1923 r., poz. 171 zostało opublikowane rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 marca tego roku o włączeniu wsi Radziwie do Płocka<sup>28</sup>. Zebrani uczestnicy na tejże naradzie przyjęli następujący plan działania:

1. **W sprawie przejęcia:** postanowiono porozumieć się z Sejmikiem Gostynińskim aby ten wydelegował przedstawicieli Sejmiku i Rady Gminnej w celu: przekazania Miastu spraw dotyczących Radziwia (akta, plany, rejestry pomiarowe, księgi uchwał, księgi ludności itp.) przekazanie majątku,

przeprowadzenie rozrachunku między gminą Łąck a Płockiem.

2. **W sprawie reprezentacji wsi Radziwie:** ustalono, że do czasu wejścia do Rady Miejskiej oficjalnych przedstawicieli wsi Radziwie (radnych), Magistrat powoła na drodze wyborów delegację w składzie pięciu osób, które stanowiąc będą ciało doradcze w sprawach dotyczących Radziwia.

3. **Sprawy finansowe:** podatki — w r. 1923 pobrać od mieszkańców Radziwia tylko te podatki, które ludność wpłacałaby na korzyść Sejmiku i Rady Gminnej Łąck. Postanowiono zwolnić mieszkańców Radziwia od opłaty rogatkowej, ale nie zwolniono ich od miejskiego podatku kołowego i od zwierząt domowych.

Budżet — postanowiono sporządzić dodatkowy budżet wpływów z Radziwia i wpływy te w całości przeznaczyć na rozwój tej miejscowości.

4. **Sprawy budowlane:** W początkowej fazie działania postanowiono: opracować plan Radziwia, wytyczyć ulice oraz wydać zarządzenie dotyczące zezwoleń Zarządu Miasta na wznoszenie nowych budynków, jak też zbudować dojazd do stacji kolejowej. Ponadto zaplanowano dokończenia budowy portu, dojazdu do niego i do stacji przeładunkowej, wybudowanie bocznicy kolejowej do portu oraz obwałowanie i umocnienie brzegów Wisły.

5. **Inne problemy:** Wzmocnienie nadzoru sanitarnego i zwrócić szczególną uwagę na walkę z chorobami zakaźnymi, otwarcie punktu leczniczego<sup>29</sup>.

Obecnie nastąpił intensywny okres działań władz miejskich Płocka na rzecz pełnej inkorporacji Radziwia do miasta. Już 23 kwietnia omówiono szczegółowe warunki i sposoby włączenia Radziwia do organizmu miejskiego z udziałem mieszkańców Radziwia, którzy byli członkami Rady Gminnej w Łącku<sup>30</sup>. Pod koniec kwietnia tego roku Prezydent miasta Płocka wysłał pismo do Wojewody Warszawskiego aby ten wydał rozporządzenie wykonawcze zainteresowanym stronom w sprawie pełnej realizacji Rozporządzenia Rady Ministrów o rozszerzenie granic Płocka<sup>31</sup>. Wojewoda Warszawski zobowiązał Starostę Gostynińskiego do powołania Komisji Likwidacyjnej, której zadaniem było formalne „przekazanie z jednej strony a przyjęcie z drugiej strony wsi Radziwie, włączonej do miasta Płocka rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 7 marca 1923 r.”<sup>32</sup>. Władze powiatu gostynińskiego nie spieszyły się jednak z wykonaniem tego zadania. Dopiero na początku października 1923 r. nastąpiło formalne przekazanie (ze strony gostynińskiej) i przyjęcie (przez stronę płocką) Radziwia. Aktu przekazania dokonali w imieniu Starosty Gostynińskiego: Tadeusz Szarowski — referent, Józef Paliwoda — wójt gminy Łąck, Stanisław Paskuda — sołtys wsi Radziwie<sup>33</sup>. Ze strony samorządu m. Płocka przejęli Radziwie: Antoni Michalski — prezydent, Emil Dudziński — wiceprezydent, Wincenty Majewski — ławnik<sup>34</sup>. W czasie tej uroczystości ustalono, że „sprawa podziału majątku gminy Łąck, leżącego w obrębie wsi Radziwie będzie traktowana oddziel-



nie przez odpowiednie do tej czynności powołane komisje”<sup>35</sup>.

O godz. 16.00 wójt gminy Łąck — Józef Pa-liwoda i sołtys wsi Radziwie — Stanisław Pas-kuda przekazali Antoniemu Michalskiemu — prezydentowi miasta Płocka następujące doku-menty:

1. Tabelę Likwidacyjną wsi Radziwie z roku 1869.
2. Plan gruntów wsi Radziwie sporządzony w roku 1892.
3. Trzy tomy ksiąg ludności, a mianowicie IV, V, VI (t. IV od karty 1 do 795, t. V od 1 do 878 karty, t. VI od 1 do 637 karty).
4. Osiem teczek z dokumentami Stanu Cywilnego do ksiąg ludności.
5. Dwie księgi uchwał Zebrań Gromadzkich (księgę uchwał założoną w r. 1900 i księgę uchwał założoną w r. 1922).
6. Odznakę urzędową sołtysa oraz jego pieczęć<sup>36</sup>.

Dokumenty te przejął prezydent miasta Płocka, po czym zebrani o godz. 18.00 podpisali odpowiedni protokół. Oryginały protokołów otrzymali: Magistrat m. Płocka, Urząd Gminny w Łącku, Starostwo Gostynin, oraz Urząd Wojewódzki w Warszawie za pośrednictwem starostwa gostynińskiego.

Można by sądzić, że rozpoczęte w r. 1919 działania w sprawie włączenia Radziwia zakończyły się w październiku r. 1923, a więc po przeszło czterech latach różnych działań, starań i zabiegów ku zadowoleniu zainteresowanych stron. Ale tak się nie stało, o czym świadczą liczne dokumenty, spośród których tylko nieliczne w odpowiednich skrótach przedsta-wiam:

**1. Pismo wojewody warszawskiego do p. starosty w Gostyninie z dnia 18 października 1923 r.**<sup>37</sup>

„Zgodnie z wnioskiem p. Starosty[...] z dnia 6 października r.b. powołuję Komisję Likwidacyjną, zadaniem której będzie przygotowanie i opracowanie projektu rozdzielenia majątku zainteresowanych związków komunalnych oraz oznaczenie ich obowiązków w związku z dokonaniem włączeniem wsi Radziwie do obszaru m. Płocka. Skład Komisji Likwidacyjnej tworzą: Prezydent m. Płocka, Przewodn. Wydziału Powiatowego w Gostyninie, dwóch członków Wydz. Pow. w Gostyninie i dwóch członków Magistratu m. Płocka. Przewodniczącym Komisji wyznaczam Pana Starostę jako przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Gostyninie”.

**2. Protokół posiedzenia Komisji Likwidacyjnej przyłączenia Radziwia do m. Płocka z dnia 5 XII 1923 r.**<sup>37</sup>

„Zgodnie z pismem p. Wojewody Warszawskiego[...] w dniu 5 grudnia 1923 r. w gmachu Magistratu m. Płocka zebrała się Komisja Likwidacyjna przyłączenia Radziwia do m. Płocka w składzie:

- a) ze strony Powiatowego Związku Komunalnego p.p. A. Piankiewicz — starosta oraz R. Hiberszberg i M. Żyliński,
- b) ze strony m. Płocka p.p. A. Michalski — prezydent oraz członkowie Rady Miejskiej adwokaci p.p. R. Lutyński i K. Mayzner.

Komisja, po rozważeniu i szczegółowym przedyskutowaniu następujących się w przedmiocie obrad kwestii, postanowiła:

- 1) Sprawę odszkodowania na rzecz gminy Łąck ze strony m. Płocka z tytułu przyłączenia gruntu i gmachu szkolnego w Radziwiu odroczyć na następne posiedzenie, na które oprócz członków Komisji zaprosić wójta gminy Łąck, dwóch radnych tejże gminy, dwóch inspektorów, dwóch przewodniczących Dozorów Szkolnych gminy Łąck i miasta Płocka.
2. Zaległy podatek z dodatkowego budżetu uchwalonego przez Sejmik Gostyniński w miesiącu sierpniu 1923 r. w wys. 10 748 900 Mk ściągnąć z mieszkańców Radziwia, przyczem 2/5 powyższej sumy wypłacić Pow. Związkowi Komunalnemu w Gostyninie tytułem zwrotu administrowania wsią Radziwie do 3 X 1923 r. [...] pozostała zaś 3/5 części uzyskanej sumy przełać do kasy m. Płocka.
- 3) Uznać, że przekazanie wsi Radziwie miastu Płock w granicach obecnych nie narusza żadnej wątpliwości.
- 4) Uznać, że wszelkie inne rachunki pomiędzy obiema gminami z tytułu przekazania miastu Płock Radziwia są zakończone”.

**3. Pismo Urzędu Gminnego w Łącku do Magistratu m. Płocka z dnia 28 stycznia 1924 r.**<sup>37</sup>

„W odpowiedzi na pismo z dnia 5 marca 1924 r. Urząd Gminny komunikuje, że aktów wyjaśniających tytuł własności gruntu i gmachu szkolnego w Radziwiu nie posiada. Grunt szkolny w Radziwiu został nadany szkole ukazem 1864 r. i jest zapisany do tabeli likwidacyjnej tej wsi jako własność szkoły wiejskiej, znajdujący się na nim dom był pobudowany przez wieś Radziwie. Prawo własności do wspomnianych: gruntu i budynku gmina nabyła w 1896 r. po przemianowaniu na mocy prawa rosyjskiego szkół wiejskich na gminne, od którego to czasu utrzymywała szkołę w Radziwiu”.

**4. Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do p. Wojewody Warszawskiego z dnia 7 czerwca 1926 r.**<sup>37</sup>

„Załatwiając sprawozdanie w sprawie rozszerzenia granic m. Płocka stanowi, co następuje:

Grunt i budynek szkolny znajdujące się na terenie b. wsi Radziwie, włączonej do Płocka przechodzą na własność gminy miejskiej Płock bez odszkodowania ze strony tej ostatniej na rzecz gminy Łąck[...]”.

Ostateczne załatwienie wszystkich spraw związanych z włączeniem Radziwia do Płocka zostało sfinalizowane dopiero w połowie 1926 r.



- 1 Pismo Magistratu m. Płocka do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 26 kwietnia 1923 r. Akta miasta Płocka, Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej WAP), sygn. 21498.
- 2 Pismo mieszkańców Radziwia do Rady Miejskiej m. Płocka z dnia 25 kwietnia 1919 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 3 Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wszystkich Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast z dnia 13 marca 1919 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 4 Pismo Prezydenta m. Płocka do Rady Miejskiej m. Płocka z dnia 25 kwietnia 1919 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 5 *Tamże*, WAP, sygn. 21498.
- 6 Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Miejskiej m. Płocka z dnia 13 maja 1919 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 7 *Tamże*, WAP, sygn. 21498.
- 8 Pismo Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego z dnia 25 X 1920 r. Akta miasta Płocka WAP, sygn. 21498. Ponadto w innym wcześniejszym piśmie do Wojewody Warszawskiego stwierdza się że: „[...] chwila obecna wymaga wyłączenia wszelkich sił w kierunku działalności dla obrony Państwa. Sprawa regulacji granic miasta siłą faktów musi zejść na drugi plan. Jednak Magistrat starać się będzie o załatwienie jej w możliwie krótkim czasie”. Pismo do Wojewody warszawskiego z dnia 2 sierpnia 1920 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 9 Pismo Wojewody Warszawskiego do Magistratu m. Płocka z dnia 30 maja 1920 r. w sprawie zmiany granic miasta Płocka, Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 10 *Tamże*, WAP, sygn. 21498. Dla podkreślenia obowiązującego wówczas stylu i języka pism urzędowych stosowanych ówczesnie, przytaczam w całości i bez zmian cytowania pismo Wojewody Warszawskiego do Magistratu m. Płocka z dnia 30 maja 1920 r.
- 11 Monity Wojewody Warszawskiego do Magistratu m. Płocka z dnia 11 X 1920 r., 25 X 1920 r., 11 XI 1920 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 12 Pismo Komisarza Ziemskiego nr 1353 z dn. 19 listopada 1920 r. do Magistratu m. Płocka. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 13 Magistrat m. Płocka delegował do komisji: inż. A. Michalskiego — prezydenta, E. Dudzińskiego — wiceprezydenta, L. Gałkowskiego — ławnika, a Rada Miejska wybrała do tejże komisji następujących radnych: Sarna, Pełkowski, ks. Klimkiewicz. Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Miejskiej m. Płocka z dnia 25 listopada 1920 r. oraz pismo Magistratu m. Płocka do Komisarza Ziemskiego w Płocku z dn. 14 grudnia 1920 r. Akta miasta Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 14 Pismo do Pana Komisarza Ziemskiego w Płocku z dnia 14 grudnia 1920 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 15 Protokół z posiedzenia Magistratu oraz z członkami Rady Miejskiej z dnia 13 grudnia 1920 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498, pismo Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego z dnia 15 grudnia 1920 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 16 Pismo Magistratu m. Płocka z dnia 2 kwietnia 1921 r. do mieszkańców Radziwia. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 17 Upomnienia Wojewody Warszawskiego do Prezydenta m. Płocka z dn. 9 lipca i 26 sierpnia 1921 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 18 Pismo Magistratu m. Płocka z dn. 14 września 1921 r. do Urzędu Gminy Łąck. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 19 Pod pojęciem budowniczego należy rozumieć pracownika Magistratu zajmującego się sprawami budownictwa miejskiego.
- 20 Protokół z zebrania mieszkańców Radziwia w dniu 18 września 1921 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 21 Pismo Magistratu m. Płocka do sołtysa wsi Radziwie z dn. 15 października 1921 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 22 Odezwa „Do mieszkańców wsi Radziwie z dn. 21 października 1921 r.”. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 23 Pismo Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego z dnia 4 stycznia 1922 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 24 W załączniku do pisma skierowanego do Wojewody Warszawskiego w dniu 4 stycznia 1922 r. przedstawiono stosunek terytorialny i zaludnienie miasta Płocka i wsi Radziwie; obszar Płocka wynosił 1 228 ha, a Radziwia 834,7 ha, ludności Płock liczył 26 417 osób, a Radziwie 2 020. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 25 Pismo Wojewody do Prezydenta m. Płocka z dn. 23 stycznia 1922 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 26 Pismo Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego z dnia 4 lutego 1922 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 27 Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Miejskiej w Płocku w dniu 4 sierpnia 1922 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 28 Protokół z konferencji w sprawie przejęcia wsi Radziwie, odbytej w dniu 12 kwietnia 1923 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498. W konferencji tej wzięli udział oprócz prezydenta: dr A. Maciesza, lekarz miejski Frankowski, lek. wet. Biesiekiński, budowniczy Wysocki, sekretarz Skorupowski.
- 29 *Tamże*, Akta m. Płocka, sygn. 21498.
- 30 W spotkaniu wzięli udział następujący mieszkańcy Radziwia: Jurkowski (nauczyciel), St. Dorobek, W. Flaczyński, P. Fuz, St. Paskuda. Protokół ze spotkania w Magistracie w dniu 23 kwietnia 1923 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 31 Pismo Magistratu m. Płocka do Wojewody Warszawskiego z dnia 26 kwietnia 1923 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 32 Pismo Wojewody Warszawskiego do Starosty w Gostyninie z dnia 12 czerwca 1923 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 33 Protokół w sprawie przejęcia wsi Radziwie przez Magistrat m. Płocka od Starosty Gostynińskiego w dniu 3 października 1923 r. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 34 *Tamże*, Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 35 *Tamże*, Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 36 *Tamże*, Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.
- 37 Zob. Akta m. Płocka, WAP, sygn. 21498.

# Reforma rolna PKWN w powiecie sierpeckim

Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego w styczniu 1945 r. zmusiła zgrupowania wojsk niemieckich do odwrotu. Po przełamaniu obrony głównych sił nieprzyjaciela, armie radzieckie rozpoczęły marsz na zachód. W wyniku pomyślnie toczonych walk, wyzwolono ziemie polskie, które dotychczas pozostawały pod okupacją, w tym i tereny powiatu sierpeckiego.

Wyzwolenie miasta i powiatu stworzyło nową sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą. Rozpadł się hitlerowski aparat władzy, wystąpiły wyraźne przejawy chaosu towarzyszącego pierwszym dniom wolności. Przed organizacjami politycznymi (PPR i SL, nieco później PPS) i wyłaniającymi się z konspiracji radami narodowymi, stanęły nowe i trudne zadania. Przy pomocy oficerów z radzieckiej komendantury wojennej przystąpiono do tworzenia organów władzy ludowej. Dokonywano reorganizacji i powoływania rad na terenach, gdzie w okresie okupacji nie zdołano ich utworzyć, powstawał aparat administracji państwowej. Okres zasadniczych prac związanych z organizowaniem rad narodowych oraz urzędów powiatowych, miejskich i gminnych na ziemiach powiatu sierpeckiego został w zasadzie zakończony do połowy lutego 1945 r.<sup>1</sup>

Przed nowym, nie zawsze najlepiej przygotowanym do sprawowania swoich funkcji, aparatem administracyjnym i politycznym stanęły niezmiernie trudne zadania. Po uporządkowaniu najpilniejszych spraw związanych z wyzwoleniem, zabezpieczeniem przed rozkradaniem porzuconego i opuszczonego mienia, zaprowadzeniem porządku itd., przystąpiono do odbudowy zniszczeń wojennych i konsekwentnego urzeczywistniania programu sił ludowo-demokratycznych zawartych w Manifestie Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Podstawowym warunkiem jego realizacji, była konsolidacja wszystkich sił postępowych wokół idei rewolucyjnych przemian we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego i politycznego.

Jednym z istotnych i pierwszoplanowych zadań w ówczesnych warunkach, jakie stanęły przed władzami powiatowymi i gminnymi oraz całym aktywnym, było przeprowadzenie reformy rolnej w myśl ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 6 września 1944 roku.

Szybka i sprawna parcelacja majątków obywatelskich miała szczególnie duże znaczenie dla pozyskania chłopu dla władzy ludowej

i rozładowania napięcia społecznego na wsi, zwłaszcza, że powiat sierpecki miał wybitnie rolniczy charakter<sup>2</sup>. Już w kilka dni po wyzwoleniu, z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej, w majątkach podlegających parcelacji spośród robotników rolnych powoływano trzyosobowe grupy zarządzające pozostałym mieniem, obarczając je odpowiedzialnością za inwentarz żywy i martwy. Miało to, zgodnie z założeniami, zapobiec szerszej się defraudacji oraz zamierzonej i niezamierzonej dewastacji majątków.

Zagadnieniom reformy i konieczności zabezpieczenia pozostawionego bez opieki mienia, wiele uwagi poświęcono na zebraniach organizacyjnych rad gminnych powołując członków gminnych komisji podziału ziemi. Problem ten był przedmiotem szerokiej i żywej dyskusji na pierwszej konferencji burmistrzów i wójtów powiatu sierpeckiego w dniu 8 lutego 1945 roku. Obecny na niej przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ziemi, po przedstawieniu wstępnych założeń reformy rolnej i celowości jej przeprowadzenia, apelował do zebranych, by w ramach przygotowań do podziału ziemi, dokonali wyboru Komitetów Folwarcznych, które powinny natychmiast przystąpić do zabezpieczania majątku folwarcznego oraz powołać na terenach wszystkich gmin pełnomocników do spraw reformy rolnej. Pełnomocnicy ci — podkreślał — już w dniach 10—12 lutego winni otrzymać odpowiednie instrukcje w Starostwie Powiatowym<sup>3</sup>. Pełnomocnikiem powiatowym do spraw reformy rolnej został Wacław Szczypa<sup>4</sup>.

Parcelację, którą poprzedziły szerokie prace przygotowawcze, jak wyszukanie odpowiednich ludzi na pełnomocników gminnych, zmobilizowanie 29 mierniczych, przeprowadzenie spisu majątków powyżej 50 ha użytków rolnych, potworzenie we wsiach Komisji Rozdziału Ziemi itp., rozpoczęto 12 marca i w zasadzie zakończono po dwunastu dniach, a więc 24 marca 1945 roku (było to zgodne z wytycznymi politycznymi i administracyjnymi władz wojewódzkich). Praktycznie jednak podział wykraczał poza te ramy, w przeddzień bowiem prac zasadniczych przystąpiono do parcelacji w gminie Rościszewo, zaś w gminie Stawiszyn czynności te przeciągnęły się do 26 marca<sup>5</sup>. Niemniej tempo parcelacji było niezmiernie duże, powodując, podobnie jak i brak odpowiednio kwalifikowanych sił fachowych oraz właściwego sprzętu do przeprowadzenia prac, że w dość licznych wypadkach nie ustrzeżono

się od pomyłek i wyraźnych błędów. Jednakże zaangażowanie czynnika społecznego, brygad robotniczych (m. in. w gminie Koziebrody), a także aktywność samych chłopów otrzymujących ziemię z reformy, mimo wielu przeciwności, pozwoliły na dość szybkie i sprawne przeobrażenie ekonomiczno-społeczne wsi powiatu sierpeckiego.

Zgodnie z wytycznymi Powiatowego Urzędu Ziemskiego podziałowi podlegały 103 majątki powyżej 50 ha o łącznej powierzchni 21 157,30 ha<sup>6</sup>; w tym 17 175,80 ha użytków rolnych, z czego rozparcelowano 96 o obszarze 19 122,57 ha. Na szkoły rolnicze i ośrodki kultury rolnej wydzielono łącznie 7 majątków o powierzchni 2 290 ha i częściowo 37 o obszarze 600 ha (zob. załącznik nr 1).

Ziemię z reformy rolnej otrzymało 2 713 rodzin robotników rolnych, bezrolnych, chłopów posiadających gospodarstwa małorolne i średniorolne oraz rzemieślnicy i rodziny zasłużonych działaczy konspiracyjnych (zob. tabela 1).

Ogółem z przeznaczonych do parcelacji 14 377,80 ha użytków rolnych podzielono 12 452,40 ha.

Tabela 1

**Wyniki podziału ziemi w powiecie sierpeckim  
(stan na dzień 15 IV 1945 rok)**

| Kategoria parcelantów | Ilość rodzin | Ilość otrzymanej ziemi (ha) |
|-----------------------|--------------|-----------------------------|
| Służba folwarczna     | 961          | 5 370,20                    |
| Bezrolni              | 622          | 2 717,50                    |
| Karłowaci             | 164          | 611,70                      |
| Małorolni             | 651          | 2 103,80                    |
| Średniorolni          | 305          | 889,50                      |
| Rzemieślnicy i inni   | 10           | 10,50                       |
| <b>Razem</b>          | <b>2 713</b> | <b>11 703,20</b>            |

Ponadto:

|                                                                      |            |
|----------------------------------------------------------------------|------------|
| powierzchnia ośrodków wyłączonych przy parcelacji (tzw. „resztówek”) | 658,80 ha  |
| pozostało na cele użyteczności publicznej i cele społeczne           | 90,40 „    |
| pozostało użytków rolnych do rozparcelowania                         | 1 925,40 „ |
| uwzględnionych 38 rodzin zasłużonych                                 | 190,00 „   |

**Źródło:** Sprawozdanie z postępu prac parcelacyjnych na dzień 15 IV 1945 roku w powiecie sierpeckim. APW, UWW Wydział Społeczno-Polityczny, t. 143.

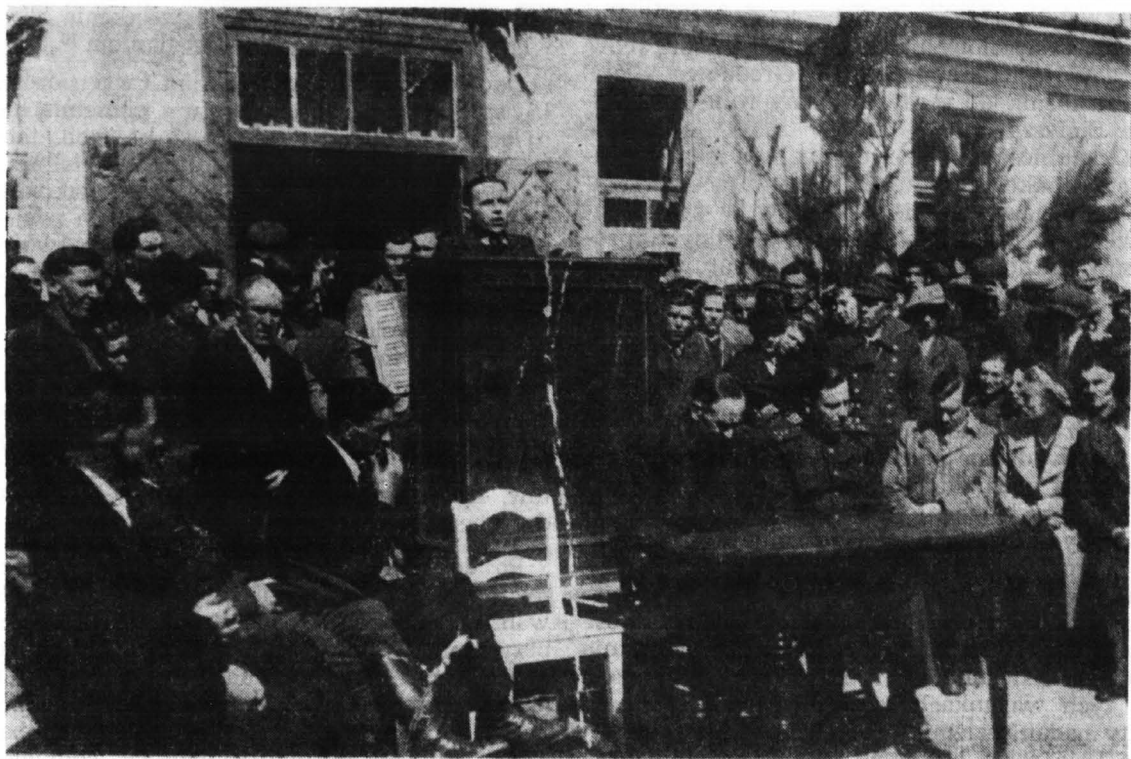
Charakterystycznym elementem dla powiatu sierpeckiego było poważne zagęszczenie majątków na określonym terenie i z tego powodu przy ich podziale powstawały znaczne nadwyżki, które w sumie wynosiły 1 925,40 ha.

Parcelacja ziemi pozostawiła w pamięci chłopów, nowo nadzielonych aktywistów, członków brygad dokonujących podziału, niezatarty ślad.

Oto jak wspomina reformę rolną jeden z jej uczestników, chłop z gminy Zuromin: „[...] Po wyruszeniu z PUZ w Sierpcu udałem się do swej gminy jako siła techniczna do pracy. Pierwsze kroki, jakie poczyniłem, to było wybranie wspólnie z pełnomocnikiem komisji rozdzielczej ziemi. Po dokonaniu takowej wzięłem się do pracy. Zrobiłem ogólny podział majątku, wydzieliłem zabudowania, parki, sad i inne obejścia gospodarcze [...]. Ludność wiosek Franciszkowa, Poniatowa, Chamska, Kliczowa szła mi na rękę i dopomagała w pracy. Będąc zadowolona z tego, że syn chłopca, który nie ukończył wyższych uczelni, dzieli między nich ziemię, rozradowana przyjmowała swe działki. Rozparcelowaliśmy majątki w naszej gminie. Dnia 24 marca przybyłem do PUZ, by złożyć protokoły z dokonanej parcelacji”<sup>7</sup>.

Nie wszędzie jednak panował tak wspaniały nastrój. W Stawiszynie oraz w Koziebrodach dało się zauważyć niezadowolenie parcelantów z otrzymanych, ich zdaniem, zbyt małych pięciohektarowych działek, z braku inwentarza i siły pociągowej. Wskazywano jednocześnie, że nie polepszy sytuacji materialnej chłopca-parcelanta, a niekiedy ją znacznie pogorszy, otrzymana działka z reformy rolnej pozbawiona zabudowań i wszelkiego inwentarza żywego i martwego. Nadzielony ziemią mógł jedynie liczyć na niewielką pomoc rodzącego się i słabego ekonomicznie państwa ludowego, bądź posiadających siłę pociągową, konieczną do przeprowadzenia wiosennych prac polowych. Jednakże cena za te usługi (w pieniądzu, naturze bądź w tzw. odrobku) była niewątpliwie wysoka w zestawieniu z ograniczonymi możliwościami chłopów rozpoczynających gospodarowanie na ziemiach rozparcelowanych. Na terenie tych gmin napiętą atmosferę pogarszały bezzasadne informacje pojawiające się na wsi (trafiały one z różnych względów na dość podatny grunt), o powrocie do wspólnej pracy na folwarku ze względu m. in. na brak siły pociągowej. W wypadku nie otrzymania zboża na zasiew i koni do pracy, wielu spośród nadzielonych skłonnych było rzec się swych parceli. Podobna atmosfera panowała także w gminie Białyszewo<sup>8</sup>. W gminie Mochowo, mimo na ogół pozytywnego do reformy stosunku robotników rolnych i chłopów małorolnych, biorących działki z parcelacji, panowało jednak powszechne przekonanie o zbyt małych, jak twierdzono, pięciohektarowych nadziałach<sup>9</sup>. W wielu wypadkach mówiono o tym także na terenie gminy Raciąż, gdzie akcja propagandowa stronnictw demokratycz-





*Uroczystość nadania aktów własności ziemi w gminie Rościszewo w dniu 8.04.1945 r.*

nych i sam podział majątków były słabo zorganizowane. Tam też negatywnie oceniano pracę komisji dzielących ziemię i Komitetów folwarcznych. We wsi Borkowo Kościelne, gmina Borkowo, pierwsze zebranie w sprawie reformy rolnej zwołano 14 marca w miejscowej szkole, a więc w przededniu jej realizacji. W związku z jej nieprawidłowym przebiegiem, wielu zainteresowanych złożyło skargi do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Sierpcu. W konsekwencji doprowadziło to do ponownego spotkania zainteresowanych parcelacją w dniach 17 i 18 marca<sup>10</sup>.

Siły antydemokratyczne, przeciwne rewolucyjnym przemianom zachodzącym na wsi, próbowały przeszkodzić bądź wręcz uniemożliwić kontynuowanie prac parcelacyjnych. We wsi Żukowo Wawrzonki, gmina Raciąż, prace związane z podziałem ziemi prowadzono z wielkimi trudnościami. W protokole do KP PPR w Sierpcu, sporządzonym z ich przebiegu, jeden z uczestników grup parcelacyjnych, Henryk Kawecki, pisał: „W pracach reformy rolnej przeprowadzanej w tak trudnych warunkach terenowych, spotykamy się z różnymi przeszkodami stwarzanymi nam przez miejscowych sołtysów, którzy bagatelizują sobie w ogóle wszystko i stosują wobec nas sabotaż. Nie okazują nam żadnej pomocy w ludziach, przy pracy jak i w wyżywieniu [...]. Według mojego rozeznania i obserwacji pracują oni wspólnie z tajną organizacją tzw. ludową, starającą się (doprowadzić do przekonania — K.D.) między małorolnych jak i pracownikami folwarcz-

nymi przez prowadzoną agitację, że oni będą musieli w dzień pracować na folwarku, a w nocy na swojej nabytej ziemi oraz, że kiedy wrócą panowie, to ich wszystkich zniszczą wraz z rodzinami. Odmawiają tym sposobem ludzi, którzy chętnie chcieliby ziemię otrzymać [...]”<sup>11</sup>, zaś sołtys wsi Kraszewo Falki traktował delegowanych przez PPR i Związek Walki Młodych członków grup parcelacyjnych „[...] jako parobków przynoszących im szkodę”<sup>12</sup>.

W propagandzie szeroko rozpowszechnianej przez przeciwników radykalnych zmian ekonomicznych i społecznych, próbowano zastraszyć chłopów biorących ziemię z parcelacji. Właściciele ziemscy mówili wprost do dzielących ziemię chłopów: „Wbijajcie chłopcy lekko te paliaki, bo my niedługo wrócimy, ciężko będzie wam wyciągać” — wspomina pełnomocnik wojewódzki do spraw reformy rolnej, Mieczysław Bodalski<sup>13</sup>.

Organizujące się i rozpoczynające walkę polityczne i zbrojne podziemie, nie cofało się przed aktami terroru. Swoją działalność, również propagandową, skierowało przeciwko działaczom i aktywistom chłopskim oraz pełnomocnikom do spraw reformy rolnej, którzy — jak dość powszechnie wskazywano, motywując tym swoje postępowanie — dokonywali podziału ziemi i osiągalni przy tym określone korzyści materialne (był to jeden z ważnych elementów uzasadniających działalność grup zbrojnych, zyskujących sympatie „pokrzywdzonych”). Z jego rąk zginął 20 listopada



1945 roku na drodze między Gorzewem a Su-  
skiem, zastrzelony przez nieznaną sprawców,  
Ignacy Nasionkowski ze wsi Grodkowo Włóki,  
pełnomocnik do spraw reformy rolnej w gmi-  
nie Białyszewo.

Działalność sił opozycyjnych, wroga propa-  
ganda i akcje podziemia wpływające na wy-  
raźne pogarszanie się nastrojów w społeczeń-  
stwie, nie zahamowały nieodwracalnych pro-  
cesów zachodzących na wsi powiatu sierpec-  
kiego.

Po zakończeniu parcelacji, w toku której  
wykonano podstawowe prace, na terenie kil-  
ku wsi, m. in. w gminie Borkowo, gdzie wy-  
stąpiły pomyłki, przystąpiono do ich usuwa-  
nia. Uzupełniano również niezbyt dokładnie  
przeprowadzoną parcelację w gminie Unieck,  
gdzie do podziału pozostało 150 ha<sup>14</sup>.

Istotnym zagadnieniem dla wsi i nowo na-  
dzielonych ziemią z reformy rolnej, było praw-  
ne zagwarantowanie stanu ich posiadania.  
Fakt ten wytrącał argumenty wrogię propa-  
gandzie, rozwiewał podejrzliwość i nieufność  
charakterystyczną dla braku usankcjonowania  
nowych stosunków społeczno-gospodarczych.  
W tych warunkach szczególną wartość miały  
akty nadania ziemi. Jako pierwsi, już 8 kwiet-  
nia 1945 roku, otrzymali je chłopci gminy Roś-  
ciszewo. W uroczystościach związanych z tym  
wydarzeniem udział wzięli m. in. Pełnomoc-  
nik Wojewódzki do Spraw Reformy Rolnej  
Mieczysław Bodalski oraz przedstawiciel ko-  
mendatury wojennej na powiat sierpecki  
kpt. Ukianow<sup>15</sup>. Znacznie później, bo 24 czer-  
wca tego roku, w gminie Białyszewo odbyło się  
święto w związku z zakończeniem akcji siew-

nej połączone z uroczystością wręczenia aktów  
własności ziemi chłopom-parcelantom<sup>16</sup>.

Oddzielnym zagadnieniem na wsi pozosta-  
ła sprawa 548 gospodarstw poniemieckich  
o łącznej powierzchni 1 985,92 ha (zob. tabe-  
la 2). Gospodarstwa te zostały przekazane  
w tymczasowe użytkowanie w znakomitej  
większości miejscowym rolnikom. W wielu  
wypadkach, szczególnie uzasadnionych, tworzo-  
no komitety opieki nad gospodarstwami po-  
niemieckimi. Ich zadaniem było roztoczenie  
opieki, zabezpieczenie przed dewastacją opusz-  
czonego i porzuconego mienia i obsadzenie tych  
obiektów właściwymi ludźmi. Gospodarka  
w nich nie zawsze była najlepsza, bowiem  
władze gminne dość często bez należytego  
uzasadnienia usuwały opiekunów z tych grun-  
tów, np. w gminie Gójsk, co zniechęcało ich  
dotychczasowych użytkowników<sup>17</sup>.

Po dokonaniu podstawowych prac związa-  
nych z podziałem ziemi i wstępnym uregulo-  
waniu spraw gospodarstw poniemieckich,  
przystąpiono do przygotowań związanych  
z wiosenną akcją siewną, tworząc komitety  
na szczeblu powiatu i w poszczególnych gmi-  
nach. Za sprawne jej przeprowadzenie obar-  
czono osobistą odpowiedzialnością pełnomoc-  
nika powiatowego do spraw reformy rolnej  
oraz pełnomocników gminnych. Od termino-  
wego i właściwego przeprowadzenia prac po-  
lowych oraz dokonania zasiewów, uzależnio-  
ne były zbiory i ściśłe z tym związane, więk-  
sze możliwości zaopatrzenia ludności w pod-  
stawowe artykuły spożywcze w roku gospo-  
darczym 1945/1946.

Tabela 2

Wykaz gospodarstw poniemieckich w powiecie sierpeckim  
według zestawienia z dnia 23 VII 1945 roku

| Gmina      | Ilość<br>gospo-<br>darstw | Ilość<br>ha | Ilość gospodarstw<br>o powierzchni (ha) |      |       |             | Ilość<br>gospod.<br>w tym-<br>czasowym<br>użytkowa-<br>niu | Ilość<br>gospod.<br>przekaz.<br>aktami<br>nadania |
|------------|---------------------------|-------------|-----------------------------------------|------|-------|-------------|------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------|
|            |                           |             | 0—5                                     | 5—10 | 10—20 | ponad<br>20 |                                                            |                                                   |
| Borkowo    | 90                        | 282,08      | 20                                      | 45   | 23    | —           | 89                                                         | 1                                                 |
| Bieżeń     | 14                        | 95,35       | 7                                       | 3    | 4     | —           | 14                                                         | —                                                 |
| Gójsk      | 123                       | 67,20       | 26                                      | 56   | 42    | —           | 123                                                        | —                                                 |
| Koziebrody | 11                        | 128,96      | 1                                       | 4    | 5     | 1           | 11                                                         | —                                                 |
| Rościszewo | 16                        | 95,00       | 8                                       | 15   | 3     | —           | 16                                                         | —                                                 |
| Raciąż     | 41                        | 712,00      | 5                                       | 10   | 13    | 13          | 41                                                         | —                                                 |
| Stawiszyn  | 1                         | 8,96        | —                                       | 1    | —     | —           | 1                                                          | —                                                 |
| Zawidz     | 10                        | 153,00      | 1                                       | 2    | 6     | 1           | 10                                                         | —                                                 |
| Unieck     | 4                         | 21,15       | 3                                       | —    | 1     | —           | 4                                                          | —                                                 |
| Żuromin    | 2                         | 12,72       | —                                       | 2    | —     | —           | 2                                                          | —                                                 |
| Mochowo    | 12                        | 110,00      | 3                                       | 4    | 1     | 4           | 12                                                         | —                                                 |
| Białyszewo | 5                         | 45,00       | brak danych                             |      |       |             | 4                                                          | 1                                                 |
| Gradzanowo | 219                       | 254,50      | 83                                      | 18   | 24    | 24          | 219                                                        | —                                                 |
| Razem      | 548                       | 1 985,92    | .                                       | .    | .     | .           | 546                                                        | 2                                                 |

Źródło: A WKW PZPR, WKW PPR Wydział Rolny, t. 1/VIII/26.

Zapewnienie społeczeństwu minimum koniecznej do życia ilości produktów rolnych, stanowiło szczególnie trudne zadanie dla władz politycznych i administracyjnych. Rozwiązanie tego problemu miało ważne znaczenie społeczne

i polityczne w pierwszym okresie po wyzwoleniu i stanowiło pewien wykładnik operatywności władzy ludowej. Wpływało to również na nastroje ludności i jej stosunek do nowej rewolucyjnej rzeczywistości.

Załącznik nr 1

Majątki wyłączone spod parcelacji z przeznaczeniem na gospodarstwa specjalistyczne i szkolnictwo w powiecie sierpeckim (stan na dzień 24 IV 1945 rok)

| Lp.                      | Nazwa majątku        | Gmina      | Kultura rolna                    | Obszar (ha) |
|--------------------------|----------------------|------------|----------------------------------|-------------|
| <b>B. Rolnictwo</b>      |                      |            |                                  |             |
| 1                        | Dziembakowo          | Białyszewo | Stacja Doświadczalna             | 280         |
| 2                        | Borkowo Wielkie      | Borkowo    | Gospodarstwo nasienne            | 260         |
| 3                        | Zukowo Wawrzonki     | Raciąż     | Gospodarstwo nasienne            |             |
| <b>C. Hodowla</b>        |                      |            |                                  |             |
| 1                        | Chamsk               | Zuramin    | Hodowla koni zarodowych          | 400         |
| 2                        | Kondrajec Pański     | Raciąż     | Hodowla koni zarodowych          | 400         |
| 3                        | Rempin               | Mochowo    | Hodowla bydła i trzody           | 300         |
| 4                        | Krzeczanowo          | Unieck     | Hodowla bydła i trzody           | 250         |
| <b>D. Przemysł rolny</b> |                      |            |                                  |             |
| 1                        | Miłobędzyn           | Białyszewo | Gorzelnia                        | 100         |
| 2                        | Cieślin              | Mochowo    | Krochmalnia                      | 100         |
| 3                        | Borkowo Kościelne    | Borkowo    | Wytwórnia płatków ziem.          | 20          |
| <b>E. Różne</b>          |                      |            |                                  |             |
| 1                        | Białe Błoto          | Borkowo    | Rakarnia                         | 5           |
| 2                        | Chądziny Duże        | Unieck     | Ośrodek weterynaryjny            | 5           |
| 3                        | Stawiszyn Łaziska    | Stawiszyn  | Ośrodek weterynaryjny            | 5           |
| 4                        | Piastowo             | Białyszewo | Sierociniec                      | 15          |
| 5                        | Zukowo Strusie       | Raciąż     | Sierociniec                      | 15          |
| <b>A. Szkolnictwo</b>    |                      |            |                                  |             |
| 1                        | Studańc              | Borkowo    | Uniwersytet Ludowy               | 15          |
| 2                        | Łukomie              | Rościszewo | Powszechna Szkoła Rolnicza Męska | 30          |
| 3                        | Romatowo             | Lisewo     | Powszechna Szkoła Rolnicza Męska | 30          |
| 4                        | Kisielewo A          | Borkowo    | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 5                        | Kisielewo A          | Borkowo    | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 6                        | Rościszewo           | Rościszewo | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 7                        | Zamość               | Rościszewo | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 8                        | Gosp. poniemieckie   | Biezuń     | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 9                        | Gosp. poniemieckie   | Biezuń     | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 10                       | Sławęcin             | Stawiszyn  | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 11                       | Sławęcin             | Stawiszyn  | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 12                       | Franciszkowo         | Zuromin    | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 13                       | Poniatowo            | Zuromin    | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 14                       | Po Kulmie, Łaszewo   | Gradzanowo | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 15                       | Po Bomercie, Łaszewo | Gradzanowo | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 16                       | Unieck               | Unieck     | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 17                       | Cyndaty              | Unieck     | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 18                       | Sierakowo            | Raciąż     | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 19                       | Cieciersk            | Raciąż     | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 20                       | Niedróż Mały         | Koziebrody | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 21                       | Koziebrody           | Koziebrody | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 22                       | Schabajewo           | Kosemin    | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 23                       | Jeżewo Poświętne     | Kosemin    | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 24                       | Goleszyn             | Białyszewo | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 25                       | Wawrzynek            | Białyszewo | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 26                       | Żółtowo              | Mochowo    | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 27                       | Żuki                 | Mochowo    | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |
| 28                       | Gójsk                | Gójsk      | Gminna Szkoła Rolnicza Żeńska    | 10          |
| 29                       | Blinno               | Gójsk      | Gminna Szkoła Rolnicza Męska     | 10          |

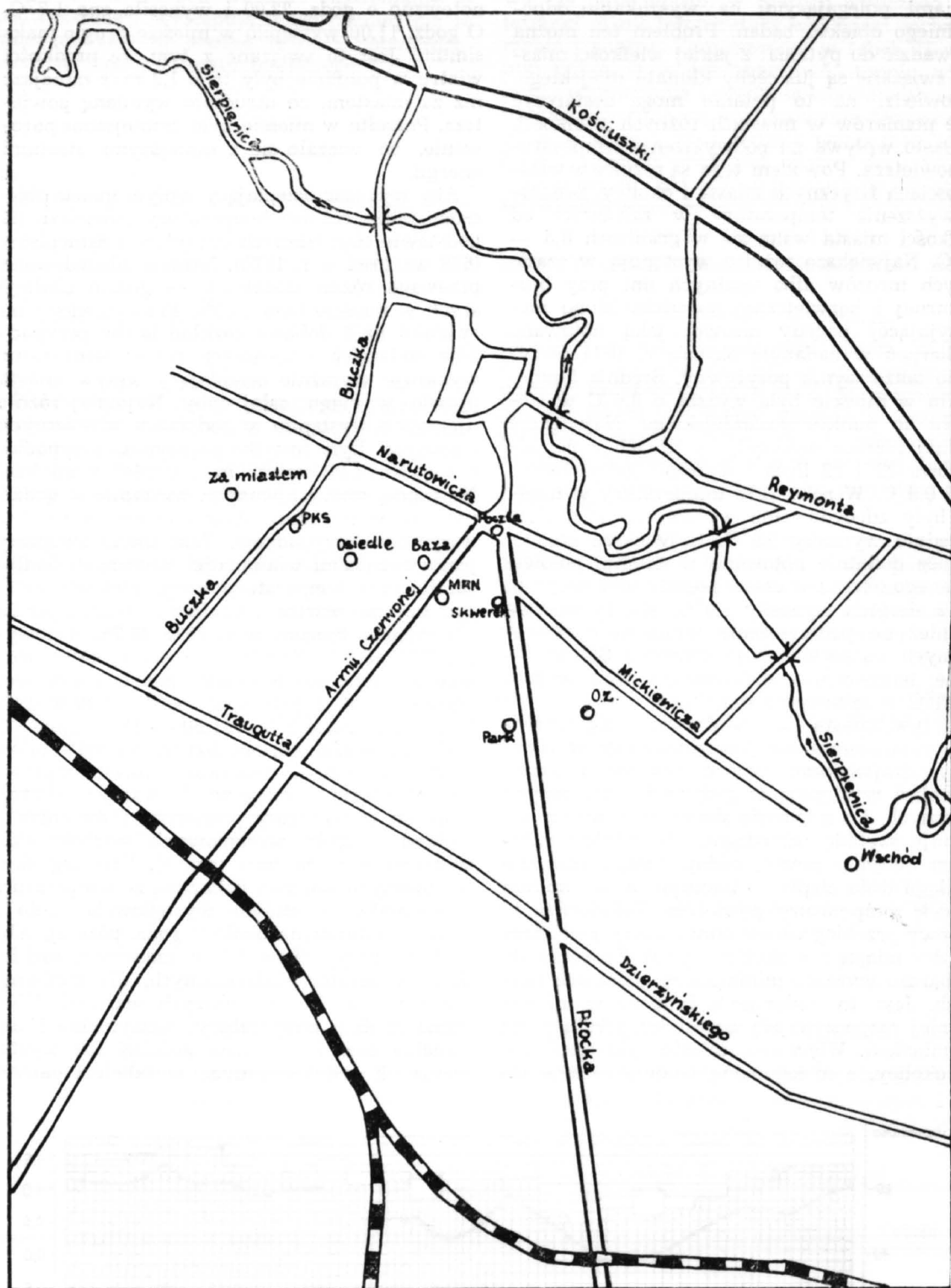
- 1 Zob. *Sprawozdania z zebrań organizacyjnych władz powiatowych, miejskich i gminnych powiatu sierpeckiego*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku (dalej WAP), PRN i Wydział Powiatowy, t. 96, 102, 113, 119, 125, 131, 137, 143, 149, 160, 166, 177, 183 oraz Archiwum Państwowe m. st. Warszawy i woj. warszawskiego w Warszawie (dalej WAP) Urząd Wojewódzki Warszawski (dalej UWW) Wydział Ogólny, t. 7.
- 2 Ze względu na rolniczy charakter powiatu, uprzedyskutowienie było tutaj niewielkie i zazwyczaj związane z przetwórstwem produktów rolnych. Ogółem zarejestrowano na tym terenie 8 młynów motorowych, 16 wodnych, 53 wiatraki, 1 tartak, 3 warsztaty mechaniczno-ślusarskie, przedsiębiorstwo remontu traktorów, 4 rzeźnie (w tym 1 mechaniczna) i 3 cegielnie. Przed wojną istniała również krochmalnia w Cieślinie o zdolności przerobowej około 3 tys. ton ziemniaków; podczas odwrotu Niemców poważnie zdewastowana. *Sprawozdanie z inspekcji Starostwa Powiatowego w Sierpcu dokonanej przez mgra K. Bulli'ego — inspektora starostw w UWW w okresie 30 IX — 4 X 1945 rok*, WAP w Płocku, Starostwo Powiatowe w Sierpcu, t. 44.
- 3 *Protokół nr 1 z konferencji wójtów pow. sierpeckiego z dnia 8 II 1945 roku*. Tamże, t. 598.
- 4 M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa i Armia Ludowa w powiecie sierpeckim*, [w:] *Okręg Płocki 1942—1945*. Warszawa 1974, s. 262.
- 5 *Raport sekretarza KP PPR w Sierpcu z przebiegu prac parcelacyjnych*, Archiwum Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej A WKW PZPR), WKW PPR Wydział Rolny, t. 1/VIII/38.
- 6 W materiałach Powiatowego Biura Geodezyjnego wykazano 141 obiektów podlegających parcelacji o łącznej powierzchni 29 912,68 ha. Ponadto na tym terenie znajdowało się pięć gospodarstw kościelnych powyżej 50 ha użytków rolnych.
- 7 *Cyt. za B. Dymek, Władza ludowa na Mazowszu i Podlasiu 1944—1948*. Warszawa 1970, s. 38—39. Mps.
- 8 *Raport sprawozdawczy sekretarza KP PPR w Sierpcu z dnia 26 III 1945 r.*, AWKW PZPR, WKW PPR Wydział Rolny, t. 1/VIII/38.
- 9 *Sprawozdanie z reformy rolnej z dnia 22 III 1945 r.*, APW, UWW, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej WUIiP), Urząd Powiatowy w Sierpcu, t. 16.
- 10 Tamże, t. 12.
- 11 *Protokół KP PPR w Sierpcu z dnia 19 III 1945 r.*, AWKW PZPR, WKW PPR Wydział Organizacyjny, t. 18/VI/8.
- 12 Tamże.
- 13 *Materiały z sesji popularnonaukowej poświęconej XXX rocznicy powstania PPR*, Komisja Historyczna przy Komitecie Miejskim PZPR w Sierpcu.
- 14 *Protokół nr 4 z posiedzenia kierowników propagandy gminnej z dnia 27 III 1945 roku*, APW UWW, WUIiP, Urząd Powiatowy w Sierpcu, t. 9.
- 15 *Sprawozdanie z działalności Urzędu Informacji i Propagandy pow. sierpeckiego za okres 1 II — 31 V 1945 rok*. Tamże, t. 1.
- 16 *Sprawozdanie Urzędu Informacji gm. Białyszewo za okres 1 VI — 1 VII 1945 rok*. Tamże, t. 10.
- 17 *Protokół nr 5 z posiedzenia kierowników propagandy gminnej z dnia 6 VI 1945 roku*. Tamże, t. 9.

DANUTA DANIELAK, WITOLD LENART

## Klimat miejski Sierpca

Sierpc — niewielki ośrodek miejski liczący około 14 tys. mieszkańców leży w strefie moreny dennej mezoregionu Pojezierza Dobrzyńskiego. Jego zwarta struktura i wyraźne granice stwarzają dogodne warunki dla badań wpływu człowieka na klimat. Wykorzystał to Zakład Klimatologii Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, który prowadził w Sierpcu badania klimatu miejskiego w okresie letnim 1974 i 1975 roku. Systematyczne obserwacje elementów meteorologicznych oraz ciągły zapis temperatury i wilgotności względnej powietrza w mieście oraz w punkcie zlokalizowanym poza granicą terenu zabudowanego pozwoliły na uchwycenie specyficznych cech klimatu miejskiego. Lokalizację punktów pomiarowych przedstawiono na rysunku 1.

Człowiek przeobrażając środowisko geograficzne jest przyczyną zmian klimatycznych. Szczególnie są one zauważalne w mieście. Miasto jest tworem sztucznym o zmienionej jakości podłoża i sztucznej rzeźbie. Miasto stwarza własny klimat, a na jego ulicach i placach powstają swoiste warunki mikroklimatyczne. Zależą one od rodzaju zabudowy miejskiej, rodzaju jezdni, rozmieszczenia zieleni itp. Określenie głównych osobliwości klimatu miasta umożliwi sformułowanie takiego programu badań, wypełnienie którego pozwoli rozjaśnić niektóre strony problemu wpływu człowieka na klimat w skali planety. Istnieją także względy praktyczne, dla których bada się klimat miasta. Tu bowiem znajdują się główne skupiska ludności, która musi żyć i pracować we właściwych warunkach aerosanitarnych. Badania



Rys. 1

klimatu miejskiego dostarczają cennego materiału, który jest wykorzystywany do melioracji poprawy klimatu. Poznanie modyfikującego wpływu miasta na klimat pozwoli eliminować jego ujemne cechy na korzyść pozytywnych.

Wielkość wpływu zabudowy na klimat jest uzależniona od charakteru i rozmiarów miasta. Zdecydowana większość prac dotyczy dużych

aglomeracji miejsko-przemysłowych. Widoczne są tu zmiany w przebiegu wszystkich elementów meteorologicznych. Nadal nierozwiązany pozostaje problem granicznego obszaru zurbanizowanego, od którego staje się zauważalna modyfikacja klimatu. Ustalenie tego obszaru ma podstawowe znaczenie dla badań klimatu miast, związane jest jednak z poważnymi trud-



nościami polegającymi na wyszukaniu odpowiedniego obiektu badań. Problem ten można sprowadzić do pytania: z jakiej wielkości miastem związane są już cechy klimatu miejskiego. Odpowiedzi na to pytanie mogą dostarczyć serie pomiarów w miastach różnych wielkości.

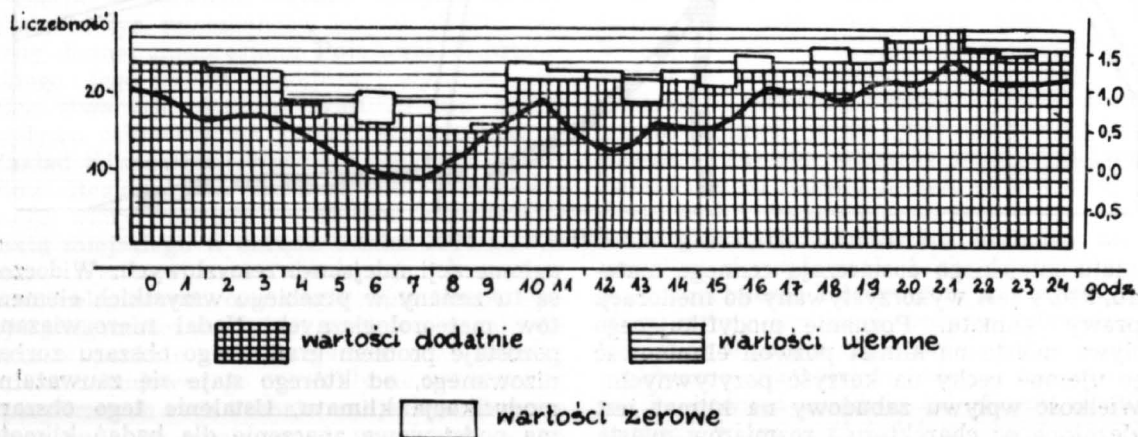
Miasto wpływa na podwyższenie temperatury powietrza. Powodem tego są różnice w właściwościach fizycznych miasta i okolicy. Średnie podwyższenie temperatury w zależności od wielkości miasta waha się w granicach 0,5 — 1,5°C. Największe różnice występują w czasie silnych mrozów albo upalnych dni przy bezchmurnej i bezwietrznej pogodzie. Mimo niesprzyjającej pogody niżowej jaką notowano w Sierpcu w badanym okresie r. 1974 otrzymano także wynik pozytywny. Średnia temperatura w mieście była wyższa o 0,6°C w stosunku do punktu pozamiejskiego. Największe średnie różnice wystąpiły w dniach z pogodą wyżową 22 i 23 lipca i wynosiły odpowiednio 1,2 i 0,8°C. W roku 1975 temperatury w mieście były zdecydowanie wyższe niż w okolicy i średnio wynosiły 0,9°C. Największe średnie różnice dodatnie notowano w drugiej połowie badanego okresu w czasie pogody wyżowej, np. 1 i 2 sierpnia wynosiły 1,5°C. Miasto wpływa również na podwyższenie temperatur ekstremalnych, co potwierdzają wyniki z Sierpca — gdzie temperatura maksymalna była wyższa o 0,8°C, a minimalna o 1,1°C.

Wpływ miasta na kształtowanie się temperatury powietrza nie jest jednakowy w ciągu doby. Największe różnice między miastem a okolicą występują w godzinach wieczornych i nocnych. Po zachodzie słońca za miastem następuje szybkie ochłodzenie. W mieście natomiast budynki powoli oddają zmagazynowane w ciągu dnia ciepło — hamując w ten sposób spadek temperatury powietrza. Potwierdza to dobowy przebieg różnic temperatury powietrza między miastem a okolicą (rys.2). Zaznacza się tu bardzo wyraźne minimum w godzinach rannych. Jest to związane z tym, że w mieście później rozpoczyna się wzrost temperatury niż za miastem. Wieczorem miasto było cieplejsze od okolicy, a maksymalną średnią różnicę za-

notowano o godz. 22.00 i wynosiła ona 1,7°C. O godz. 11.00 wystąpiło w mieście drugie maksimum. Jest to związane z tym, że prędkości wiatru w południe były tu o 1,3 m/s mniejsze niż za miastem, co utrudniło wymianę powietrza. Ponadto w mieście było zmniejszone parowanie, co wiązało się z mniejszymi stratami energii.

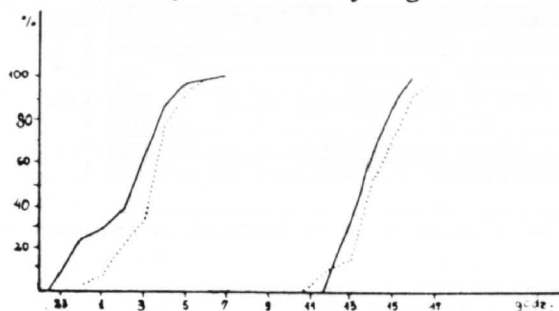
Aby wykazać ocieplający wpływ miasta obliczono także różnice temperatury powietrza na podstawie godzinnych odczytów z samopisów (669 wartości w r. 1975). Istnieje zdecydowana przewaga różnic dodatnich — godzin cieplejszych w mieście było 78,5%. Przedstawiony na rysunku nr 2 dobowy rozkład liczby przypadków dodatnich i ujemnych różnic temperatur wykazuje wyraźnie ocieplający wpływ miasta prawie w ciągu całej doby. Najmniej różnic ujemnych wystąpiło w godzinach wieczornych i nocnych. Były to tylko pojedyncze przypadki, a o godz. 21.00 zawsze było cieplej w mieście. Najwięcej różnic ujemnych wystąpiło w godzinach rannych, kiedy stanowiły one około 1/2 wszystkich przypadków. Taki układ związany jest z różnicami właściwości fizycznych podłoża. Różnice temperatury mogą niekiedy osiągać znaczne wartości. Godzin z różnicą ponad 1°C było w Sierpcu w r. 1975 38,7%, a powyżej 3°C aż 5%. Zanotowane maksymalne różnice w temperaturze między miastem a okolicą wynosiły 4,5° o godz. 4.00 i 4,6° o 5.00 w dniu 9 sierpnia oraz 4,5°C o 21.00 — 13 sierpnia.

Dzięki właściwościom fizycznym materiałów z których zostało zbudowane, miasto wpływa na opóźnienie występowania wartości ekstremalnych temperatury powietrza. Potwierdza to rozkład częstości występowania wartości ekstremalnych w Sierpcu (rys 3). Przebieg skumulowanych wartości pokazuje, że temperatura maksymalna w mieście występowała około 1 godz., a minimalna około 2 godz. później. Aby uniknąć przypadkowości w czasowym rozkładzie temperatur ekstremalnych, dla porównania wybrano 10 największych wartości. Obliczono średnie temperatury maksymalne i minimalne oraz teoretyczne godziny ich wystąpienia. Z zamieszczonych w tabeli I danych



Rys. 2

widać, że w Sierpcu wartości ekstremalne są podwyższone i występują nieco później niż za miastem. Jest to jeszcze jednym potwierdzeniem tej cechy klimatu miejskiego.



Rys. 3

Miasto wpływa na podwyższenie temperatur minimalnych w większym stopniu niż maksymalnych. Łagodzi przez to przebieg temperatur, czyli zmniejsza amplitudę. W Sierpcu amplitudy temperatury powietrza były mniejsze o 0,5°C. W czasie pogody niżowej zdarzało się, że amplitudy w mieście były większe. Na średniej różnicy zaważyły najbardziej upalne dni, kiedy amplituda za miastem była wyższa nawet o 4,1°C. Wyższe amplitudy w mieście podczas mniej korzystnej pogody są spowodowane tym, że temperatury minimalne nie wykazują zróżnicowania, a temperatury maksymalne dzięki ocieplającym właściwościom miasta są nieco wyższe. Wpływ na to mają również prędkości wiatru, które są w mieście zmniejszone.

Tabela I

|            | Temp. maksymal. |       | Temp. minimalna |       |
|------------|-----------------|-------|-----------------|-------|
|            | średnia w °C    | godz. | średnia w °C    | godz. |
| Sierpc     | 28,6            | 14.21 | 12,7            | 3.09  |
| za miastem | 27,8            | 13.45 | 11,4            | 2.21  |

Jak już wspomniano wyrazistość cech klimatu miejskiego determinowana jest sytuacją synoptyczną, przy czym największy wpływ mają takie elementy meteorologiczne jak prędkość wiatru i zachmurzenie. Silniejszy wiatr powoduje napływ i wymieszanie powietrza oraz usuwanie przegrzanego i zanieczyszczonego po-

wietrza poza miasto. W Sierpcu wyliczono zależności różnic temperatury względem zachmurzenia i wiatru. Zamieszczone w tabeli II wyniki pokazują w jak znacznym stopniu wielkość zachmurzenia i prędkość wiatru wpływają na kształtowanie się zróżnicowania temperatury w mieście. Oke i Hannel wyznaczili krytyczną wartość prędkości wiatru przy której wpływ miasta jest już niezauważalny. Wartość tę określili wzorem:

$$V = 3,4 \log p - 11,6$$

gdzie: V — krytyczna wartość prędkości wiatru w m/s,

p — liczba ludności w mieście.

Zależy więc ona od wielkości miasta. W dużych miastach takich jak Londyn, Montreal wartość ta przekracza 10 m/s. W niewielkim mieście takim jak Sierpc zgodnie ze wzorem wynosić powinna 3,2 m/s. I rzeczywiście w dniach z prędkością wiatru powyżej 3 m/s wpływu miasta na temperaturę powietrza nie obserwowano.

W Sierpcu wyliczono zależności korelacyjne między różnicami temperatury na poziomie 1,5 m a zachmurzeniem i prędkością wiatru mierzonymi za miastem. Współczynnik korelacji całkowitej z zachmurzeniem wynosił -0,63 a z prędkością wiatru -0,87. Widać więc, że zależność różnic temperatury z tymi elementami jest znaczna i odwrotnie proporcjonalna, czyli przy ich wzroście maleje zróżnicowanie temperatury powietrza między miastem a okolicą. Zależności te określono równaniami regresji:

$$T = -0,54 N + 2,86$$

$$T = -0,74 V + 1,67$$

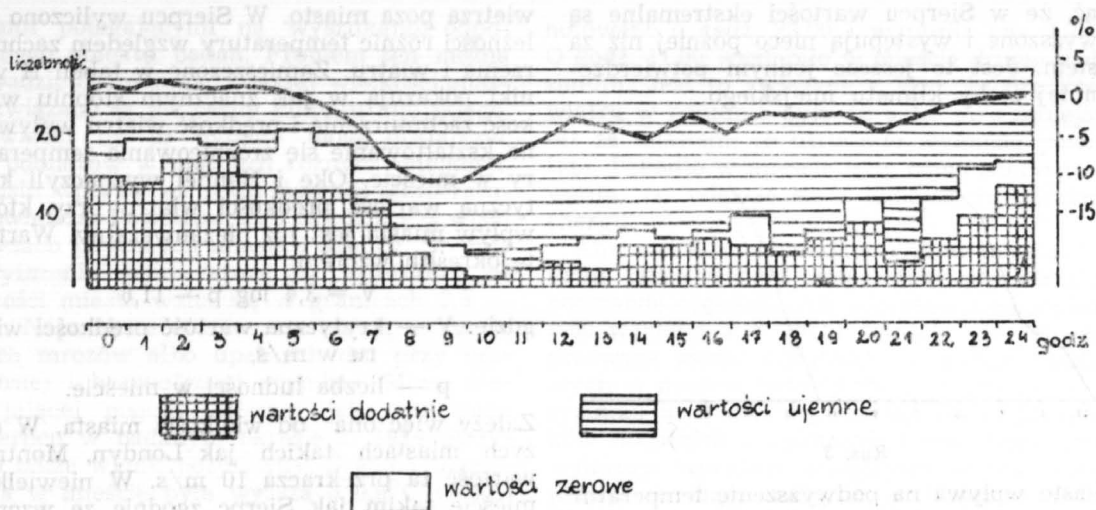
gdzie: T — różnice temperatury powietrza w °C między miastem a okolicą, N — wielkość zachmurzenia, V — prędkość wiatru w m/s.

Obliczona wartość współczynnika korelacji wielokrotnej (0,90) potwierdziła to, że zachmurzenie oraz prędkość wiatru są elementami meteorologicznymi w największym stopniu decydującymi o wielkości różnic temperatury. Jest to wartość bliska jedności, czyli pozostałe elementy mają stosunkowo niewielki wpływ. Ostatecznie równanie regresji wielokrotnej wygląda następująco:

$$T = -1,01 V + 0,31 N + 0,68$$

Tabela II

| Zachmurzenie |                   |                     | Wiatr                  |                   |                     |
|--------------|-------------------|---------------------|------------------------|-------------------|---------------------|
| dni          | Liczba przypadków | Sierpc — za miastem | dni z prędkością w m/s | liczba przypadków | Sierpc — za miastem |
| pogodne      | 3                 | 1,3                 | poniżej 1              | 3                 | 1,1                 |
| chmurne      | 19                | 1,0                 | 1-2                    | 13                | 1,0                 |
| pochmurne    | 5                 | 0,3                 | powyżej 2              | 11                | 0,7                 |



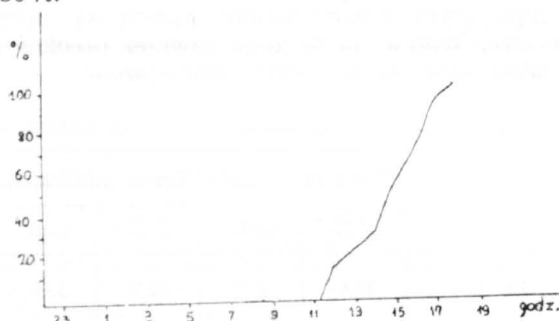
Rys. 4

Obliczone współczynniki korelacji cząstkowej pokazują, że prędość wiatru ma większy wpływ na kształtowanie się różnic temperatury. Zaważyło to niewątpliwie na współczynnikach regresji wielokrotnej i dlatego współczynnik przy zachmurzeniu ma znak dodatni.

Wilgotność względna powietrza zależy od temperatury, toteż w cieplejszym mieście osiąga niższe wartości nawet o 10%. Podwyższona temperatura nie jest jednak jedyną przyczyną niższej wilgotności. W mieście woda opadowa spływa przy pomocy systemów kanalizacyjnych. Powoduje to zmniejszenie możliwego parowania. Sztuczne polewanie ulic i placów może natomiast chwilowo i lokalnie zwiększyć wilgotność dość znacznie. W ziemi różnice wilgotności nie są duże (ok. 2%), ponieważ krajozbrzy miasta i okolicy są podobne (brak transpiracji roślin, pokrywa śnieżna). Maksymalne różnice występują latem w godzinach wieczornych.

W r. 1975 średnia wilgotność względna w Sierpcu wynosiła 72%, a za miastem była o 3% wyższa. W dniach o dużych opadach, kiedy wystąpiły kałuże na jezdniach i chodnikach, średnia wilgotność względna powietrza była wyższa o 3%. W czasie pogodnych dni w mieście notowano natomiast wartości niższe nawet o 10%. Zmniejszenie prędości wiatru w terenie zabudowanym utrudnia wynoszenie pary wodnej, toteż wartości maksymalne wilgotności względnej powietrza są nieco podwyższone. Wartości minimalne są natomiast bardzo znacznie obniżone i tak np. 12 sierpnia minimalna wilgotność względna powietrza w Sierpcu była aż o 21% niższa niż za miastem. Zaznacza się to również w przebiegu dobowym — zapasy wilgoci w mieście szybciej ulegają wyczerpaniu. Największe średnie różnice wilgotności względnej powietrza wystąpiły w godzinach przedpołudniowych (rys. 4). W Sierpcu w porównaniu z okolicą w godz. 9.00 — 10.00 wilgotność była niższa o 11%. W godzinach popołudniowych, kiedy zapasy wilgoci były już wyczerpane także w terenie niezabudowanym zró-

źnicowanie było mniejsze i wynosiło około 4%. W nocy natomiast w mieście notowano nieznacznie (ok. 1 %) wyższą wilgotność względną powietrza. Obliczone cegodzinne różnice między miastem a okolicą wykazały, że w 61,1% przypadkach za miastem było wilgotniej (rys. 4). Najczęściej występującymi różnicami były 1 i 2%, które stanowiły 17,6%. Różnic powyżej 10% było 20,8%, a maksymalne dochodziły do 30%.



Rys. 5

Przedstawiona na rys. 5 częstość występowania wartości minimalnych pokazuje, że w mieście wystąpiły dwa maksima w przebiegu — o godz. 11.00 — 21,4% i w godz. 15.00 — 16.00 — 50,2% przypadków. Za miastem natomiast aż 60,7% przypadków wartości minimalnych wystąpiło w godz. 15.00 — 17.00. Widać więc, że minimalne wartości wilgotności względnej powietrza w mieście występowały nieco wcześniej niż w okolicy. I jest to kolejna cecha klimatu miejskiego, która znalazła potwierdzenie w Sierpcu.

W Sierpcu prowadzono w ciągu dnia obserwacje temperatury i wilgotności powietrza na poziomach 0,25 i 1,50 m. Betonowe i asfaltowe podłoże wolniej oddaje ciepło, toteż w mieście stwierdzono mniejszą częstość przygruntowych inwersji temperatury powietrza — 36,7% przy 38,1% przypadków za miastem. W wyniku adwekcji wilgotnego powietrza niekiedy wilgotność na poziomie wyższym może być większa. Inwersje wilgotności względnej powietrza

w Sierpcu w ciągu dnia obserwowano stosunkowo rzadko. Za miastem inwersję stwierdzono w 10%, a w mieście w 16,3% przypadków. Największą częstość notowano w pierwszym i ostatnim terminie obserwacji, kiedy parowanie było stosunkowo niewielkie i adwekcja wystarczała do odwrócenia pionowej stratyfikacji.

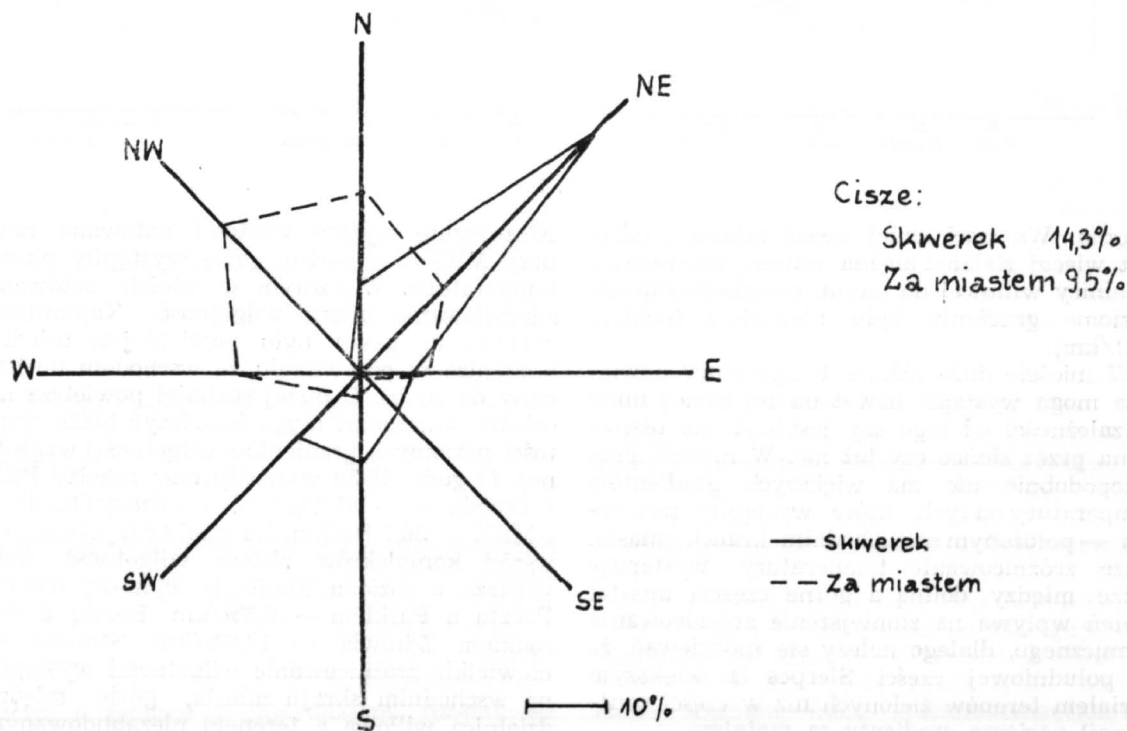
Poza temperaturą i wilgotnością powietrza w mieście można zauważyć zmiany innych elementów meteorologicznych. Zaobserwowano np. wyraźne zmniejszenie prędkości wiatru. W r. 1974 średnia prędkość za miastem wynosiła 2,2 m/s, a w mieście tylko 0,4 m/s. Podobna sytuacja była w r. 1975 kiedy prędkości wiatru wynosiły odpowiednio 1,7 i 0,6 m/s. W mieście częściej notowano ciszę (14,3%) niż za miastem (9,5%). Zabudowa miejska jest przeszkodą powodującą zmianę kierunków wiatru (rys. 6). W mieście są one zgodne z przebiegiem głównych ulic. W Sierpcu aż 51% przypadków kierunku wiatru było zgodnych z przebiegiem ulicy Płockiej. Nie notowano natomiast kierunków zachodnich, ponieważ na przeszkodzie prądom powietrznym stały osiedla.

Wpływ miasta na kształtowanie się elementów meteorologicznych jest niejednakowy na całym obszarze. W pogodne dni pogody wyżowej w godzinach porannych i wieczornych, kiedy spodziewano się największego zróżnicowania, w Sierpcu w kilku punktach prowadzono co 15 minut pomiary dodatkowe. Miejsca obserwacji starano się wybrać tak, aby reprezentowały różne formy zabudowy miejskiej i leżały w przybliżeniu wzdłuż profilu przecinającego miasto z zachodu na wschód. Aby wy-

kazać zróżnicowanie termiczno-wilgotnościowe w obrębie miasta posłużono się wynikami z dnia 9.08.1975 r.

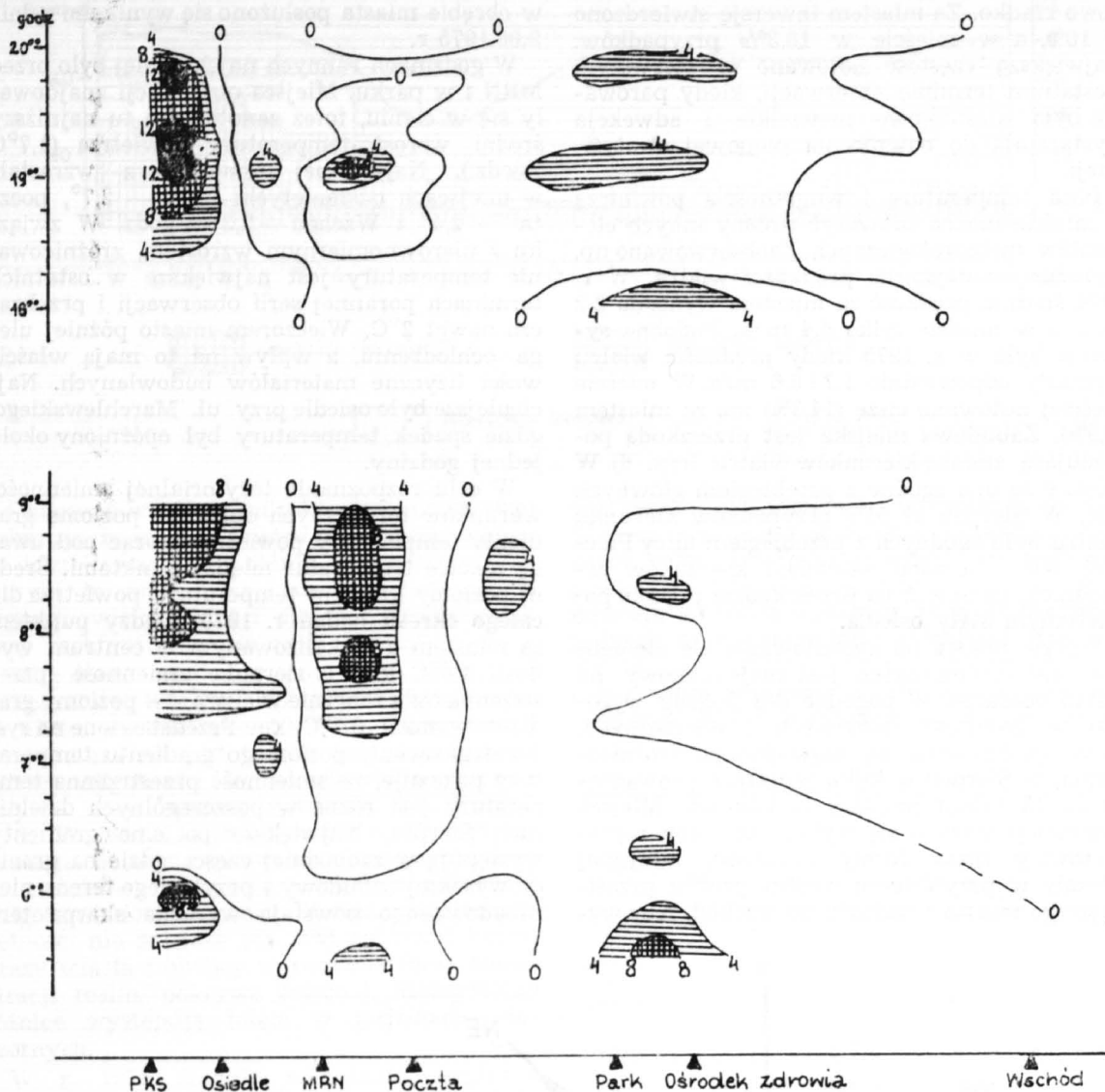
W godzinach rannych najchłodniej było przed MRN i w parku. Miejsca obserwacji znajdowały się w cieniu, toteż zanotowano tu najniższy średni wzrost temperatury powietrza ( $1,7^{\circ}\text{C}/\text{godz.}$ ). Najszybciej temperatura wzrastała w miejscach odsłoniętych: PKS —  $2,7^{\circ}$ , poczta —  $2,4^{\circ}$  i Wschód —  $2,3^{\circ}\text{C}/\text{godz.}$  W związku z nierównomiernym wzrostem, zróżnicowanie temperatury jest największe w ostatnich terminach porannej serii obserwacji i przekracza nawet  $2^{\circ}\text{C}$ . Wieczorem miasto później ulega ochłodzeniu, a wpływ na to mają właściwości fizyczne materiałów budowlanych. Najcieplejsze było osiedle przy ul. Marchlewskiego, gdzie spadek temperatury był opóźniony około jednej godziny.

W celu rozpoznania terytorialnej zmienności warunków termicznych obliczono poziome gradienty temperatury powietrza biorąc pod uwagę różnice temperatur między punktami. Średni poziomy gradient temperatury powietrza dla całego okresu badań r. 1975 między punktem za miastem a zlokalizowanym w centrum wynosił  $1,6^{\circ}\text{C}/\text{km}$ . 9 sierpnia zmienność przestrzenna była znacznie większa — poziomy gradient wynosił  $3,7^{\circ}\text{C}/\text{km}$ . Przedstawione na rys. 7 zróżnicowanie poziomego gradientu temperatury pokazuje, że zmienność przestrzenna temperatury jest różna w poszczególnych dzielnicach Sierpca. Największe poziome gradienty występują w zachodniej części, gdzie na granicy wysokiej zabudowy i przyległego terenu niezabudowanego powstaje wyraźna skarpa ter-



Rys. 6





Rys. 7

miczna. We wschodniej części miasta, gdzie jest więcej zieleni i nie ma ostrego przejścia od dzielnicy willowej do terenu niezabudowanego, poziome gradienty były niewielkie (poniżej  $2^{\circ}\text{C}/\text{km}$ ).

W mieście duże różnice temperatury powietrza mogą wystąpić nawet na tej samej ulicy w zależności od tego czy jest to strona oświetlona przez słońce czy też nie. W mieście prawdopodobnie nie ma większych gradientów temperatury od tych, które wystąpiły na osiedlu — położonym na zachodnim krańcu miasta. Duże zróżnicowanie temperatury występuje także między doliną a górną częścią miasta. Zieleni wpływa na zmniejszenie zróżnicowania termicznego, dlatego należy się spodziewać, że w południowej części Sierpca (z większym udziałem terenów zielonych niż w części centralnej) poziome gradienty są mniejsze.

W obrębie miasta zaznaczyło się także zróżnicowanie wilgotności względnej powietrza.

Nieznacznie wyższe wartości notowano rano przy MRN i w parku, gdzie wystąpiły niższe temperatury. Wieczorem w mieście notowano zdecydowanie niższą wilgotność. Najbardziej suchym miejscem było najcieplejsze osiedle, a różnice w porównaniu ze wschodem dochodziły do 20 %. O dużej suchości powietrza na osiedlu wieczorem mogą świadczyć także wartości poziomych gradientów wilgotności względnej. O godz. 19.30 wynosiły one: między PKS i Osiedlem —  $81,2\%/ \text{km}$ , a między Osiedlem i MRN —  $36,7\%/ \text{km}$ . Na punktach położonych wśród kompleksów zieleni wilgotność była większa, a poziome gradienty wynosiły między Poczta a Parkiem —  $10,3\%/ \text{km}$ , Poczta a Ośrodkiem Zdrowia —  $18,0\%/ \text{km}$ . Stosunkowo niewielkie zróżnicowanie wilgotności wystąpiło na wschodnim skraju miasta, gdzie między dzielnicą willową a terenem niezabudowanym poziomy gradient wyniósł tylko  $3,8\%/ \text{km}$ . Wykazano więc, że największa zmienność

przestrzenna temperatury i wilgotności względnej powietrza występuje na skraju miasta, gdzie wysokie osiedle graniczy z terenem niezabudowanym. Brak roślinności na osiedlu wpływa dodatkowo na zwiększenie różnic. Można temu częściowo zapobiec poprzez wprowadzanie i rozszerzanie terenów zielonych.

Obserwacje w Sierpcu były drugim etapem badań klimatu miast różnej wielkości. Dlatego warto chyba porównać wyniki z tymi, jakie uzyskano w latach 1972 i 1973 w 6-tysięcznym Makowie Mazowieckim. Z przedstawionych w Tabeli III danych widać, że w Sierpcu wyraźniejszy był ocieplający wpływ miasta, a zróżnicowanie warunków termiczno-wilgotnościowych było większe niż w Makowie Mazowieckim. Było to zgodne z przewidywaniami, że wpływ większego miasta na warunki klimatyczne jest wyraźniejszy niż w małych ośrodkach miejskich. Badania te jednak nie są jeszcze wystarczające do ilościowego ujęcia wpływu miasta w zależności od jego wielkości. Aby to było możliwe, należy prowadzić badania w kolejnych większych ośrodkach miejskich. Najprawdopodobniej kolejnym obiektem będzie Płock, gdzie należy się spodziewać jeszcze większego zróżnicowania w przebiegu wszystkich elementów meteorologicznych.

| Charakterystyka elementu meteorologicznego            | Maków Maz.  | Sierpc      |
|-------------------------------------------------------|-------------|-------------|
| Srednie różnice temp. między miastem a okolicą        | 0,4°C       | 0,9°C       |
| Udział cieplejszych godzin                            | 68,0 %      | 78,5%       |
| Maksymalne różnice temperatury                        | 2,7°C       | 4,6°C       |
| Udział różnic temp. powyżej 3°C                       | 0,0 %       | 5,0 %       |
| Czas wystąpienia maksym. dodatnich różnic temperatury | godz. 20,00 | godz. 22.00 |
| Srednie różnice wilgotności względnej powietrza       | poniżej 1 % | 3 %         |
| Zróżnicowanie w przebiegu dobowym                     | ± 2 %       | + 2 — -11%  |
| Maksymalne różnice wilgotności względnej powietrza    | 16 %        | 30 %        |

## **Z KRONIKI**

### **Wystawa jubileuszowa Muzeum Mazowieckiego w Płocku**

Muzeum Mazowieckie w Płocku, jedna z najważniejszych placówek muzealnych w kraju, ośrodek kultury o dużym znaczeniu dla centralnego regionu mazowieckiego, obchodziło w roku 1981 stuśściecziesięciolecie rocznicę swego powstania, która uczczona została wspólną wystawą jubileuszową.

Nie wchodząc bliżej w historię Muzeum warto jednak przypomnieć ważny w dziejach muzealnictwa polskiego moment powstania tej instytucji.

21 września 1821 roku Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego istniejąca praktycznie od roku 1820 powołała do życia pierwsze chronologicznie muzeum w kraju, pod nazwą: Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego. Muzeum to powstało z połączonych zbiorów Szkoły Wojewódzkiej i Towarzystwa Naukowego Płockiego i zgodnie z kierunkiem działalności tego Towarzystwa miało charakter przede wszystkim regionalny.

Warunki kulturalne kraju, który po ogromnych zniszczeniach wywołanych wojnami szwedzkimi i katastrofą rozbiorów, były wyjątkowo trudne. Powstanie w tym okresie pierwszego w kraju muzeum publicznego zasługuje więc na szczególną uwagę tym bardziej, że po upadku powstania listopadowego Towarzystwo Naukowe Płockie a z nim muzeum przestało istnieć tylko formalnie.

Wraz ze wznowieniem w roku 1902 działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego muzeum zostało w ramach tej instytucji reaktywowane i mimo utraty większości zbiorów, i wciąż trudnych warunków, powoli rozwijało się.

Dzieje i osiągnięcia instytucji noszącej dziś nazwę Muzeum Mazowieckiego zasługują niewątpliwie na odrębne opracowanie. Szkic niniejszy poświęcony jest jednak tylko jubileuszowi Muzeum, które stuśściecziesięciolecie rocznicę swego istnienia uczciło imponującą wystawą, złożoną z dwóch odrębnych ekspozycji.

zycji. Po raz pierwszy muzeum zaprezentowało swe bogate zbiory artystycznych wyrobów z metali firm warszawskich od ostatniej ćwierci XVIII wieku do okresu międzywojennego włącznie, oraz wystawę szkło secesyjne ze zbiorów Pawła Banasia, Zuzanny Pruszyńskiej i Andrzeja Ryszkiewicza.

Obydwa ekspozycje zostały opracowane wzorowo pod względem naukowym ze szczególną dbałością o oprawę plastyczną.

Celnie, z dużym pietyzmem wydane katalogi są świadectwem wiedzy i dużego nakładu pracy w wykonanie stanowiących ich podstawę kart katalogowych, wskazując na rangę naukową placówki.

Muzeum Mazowieckie, posiadające najbogatsze w kraju zbiory secesji, poświęca się przede wszystkim tej problematyce, często wykraczając jednak poza zakres swych zasadniczych zainteresowań. Prezentowane na wystawie artystyczne wyroby z metali ukazują poza przedmiotami reprezentującymi secesję także szeroki wachlarz wyrobów znacznie wcześniejszych, a także nawiązujących już do nowych kierunków, jakie w rzemiośle artystycznym pojawiły się w dwudziestych i trzydziestych latach bieżącego stulecia. Przedstawienie ponad dwustu eksponatów, pochodzących z 42 firm warszawskich z okresu od XVIII do XX wieku, tak rzetelnie opracowanych, pozwoli niewątpliwie na pełniejsze spojrzenie na dzieje i osiągnięcia polskiego rzemiosła artystycznego w zakresie wytwórczości z metalu.

Ukazanie poza przedmiotami o szczególnych walorach artystycznych także wyrobów zupełnie przeciętnych dodaje dodatkowego waloru wystawie, pozwalając na pełniejszą ocenę warszawskiego rzemiosła artystycznego przedstawionego okresu. Problematyka wykonanych w metalu wyrobów mimo dość zasobnych zbiorów nie doczekała się dotychczas pełnego monograficznego opracowania. Sumienne kartoteki zbiorów i bardzo dokładne przedstawienie kolekcji w katalogu wystawy ma w tej sytuacji szczególnie walor naukowy.

Okres klasycyzmu warszawskiego, określane przez Alfreda Lauterbacha, jako styl Stanisława Augusta reprezentowany jest na wystawie dość skromnie zarówno ilościowo jak i jakościowo. Uwagę zwraca, pochodząca z tych lat czarka wykonana przez nieznanego złotnika, stanowiąca jednocześnie jedyny przykład wyrobów filigranowych w przedstawionej kolekcji.

Liczniejsza jest grupa wyrobów ze srebra późnoklasycystycznych i empirowych, między którymi wyróżniają się przedmioty produkcji wybitnych złotników warszawskich: Jerzego Lilpopa (1781—1833) i Karola Filipa Malcza (1797—1867). Lilpopowska solniczka w postaci figury chłopięcej i pełne smaku lichtarze, solniczki oraz czajnik empirowy Karola Wehdella (druga ćwierć wieku XIX), którego wyroby należą do rzadko już spotykanych, a przede wszystkim dzieła Malcza (m.in. solniczka, półmisek, czajniki) zaliczają się do bardzo cennych artystycznie pozycji wystawy.

Dziewiętnastowieczne tendencje stosowania stylów historycznych przejawiają się głównie w nawiązywaniu produkcji do baroku, rzadziej do renesansu.

Neobarok preferują także pojawiające się w drugiej ćwierci XIX wieku przedmioty platerowane przede wszystkim w wyrobach bardzo popularnego Józefa Frageta (1797—1867)—twórcy pierwszej w Polsce (i jednej z najwcześniejszych w Europie) manufaktury, w której obok wyrobów srebrnych i brązowych rozpoczęto produkowanie przedmiotów platerowanych sposobem galwanicznego posrebrzania i pozłacania. Technika ta wprowadziła dostępność sztucców i innych przedmiotów dla bogacącego się mieszczaństwa, które w masie swej nie miało jeszcze możliwości dokonywania szerszych zakupów kosztownych kompletów sztucców i innych przedmiotów ze srebra, miało już jednak wystarczającą siłę nabywczą dla zakupu znacznie tańszych przedmiotów platerowanych. Wprowadzenie platerów określono jako „demokratyzację sreber rodowych”, a przedmioty platerowane od nazwiska Frageta, zaczęto nazywać frażetowskimi, a później wprost frażetami.

Fabryka Frageta założona w roku 1824 osiągnęła ogromny rozwój w połowie stulecia produkując swe wyroby głównie w stylu neobaroku (niektóre cukiernice, wazony, czajniki). Wraz ze zmieniającym się smakiem epoki i nowymi warunkami fabrycznej produkcji niektóre wyroby otrzymywały kształt bardziej uproszczony, a przeładowanie dekoracją wyraźnie zaniżało (dzbany, tace). Na przełomie XIX i XX wieku pojawiają się w wyrobach Frageta kształty secesyjne (lustro ręczne, cukiernice, koziołki, żardyniera, sztuce, patera, taca).

Przedmioty o bardziej uproszczonych kształtach były masowo wytwarzane w jednej z największych w Warszawie fabryk tego rodzaju, Henningera. Na wysoką klasę artystyczną wskazują natomiast wyroby srebrne Augusta Teodora Wernera (1836—1902): dzbanek i cukiernica w stylu Ludwika Filipa, elektryczny dzbanek do mleka, tzw. mlecznik, secesyjne — patera i taca oraz nawiązujący do secesji puchar za bieg myśliwski.

Bogato reprezentowane na wystawie są wyroby firmy Norblin, która wchłonęła zakłady Teodora Wernera i Braci Buch, przekształcając się na Towarzystwo Akcyjne. Do produkcji wyrobów ze srebra dołączyły się około roku 1912 przedmioty ze stopu cynowego pod nazwą werit.

Obok wyrobów nawiązujących do stylów historycznych, jak neorenesansowy lichtarz, neobarokowa taca, regencyjne lichtarze i kilka elektrycznych przedmiotów — wystawa prezentuje liczne przykłady norblinowskich wyrobów o charakterze secesyjnym (cukiernice, tace, patery, świeczniki).

Poza Fragem i Norblinem masową produkcję wprowadziła na rynek także platerniczobrazownicza firma Bracia Henneberg, założona jeszcze w r. 1857, produkująca od r. 1878 jako pierwsza na ziemiach polskich głównie sztuce

z białego metalu stąd nazywanego hennebergo-wskim srebrem. Dynamiczny rozwój firmy i znaczne spopularyzowanie jej wśród odbiorców zaznaczyło się od drugiej ćwierci bieżącego stulecia. Obok przeważających form eklektycznych wyrobów, od początku XX wieku zaczęły pojawiać się z zakładów Henneberga przedmioty o charakterze secesyjnym (lichtarz), a w drugiej ćwierci XX wieku formy kubizujące (cukiernica), oraz w latach trzydziestych konstruktywistyczne (koszyczek).

Szczególnie ważną pozycję zajmuje w dziejach produkcji artystycznych wyrobów z metalu firma braci Łopieńskich, założona w roku 1826 przez Jana Łopieńskiego (1838—1907), artystę brązownika. Zakład prowadzony był przez jego synów: Ignacego (1865—1944), grafika, medaliera i malarza oraz Grzegorza (1863—1939), artystę brązownika (studia w Warszawie, praktyka cyzelerska w Moskwie, Wiedniu i Paryżu). Wysoko cenione artystycznie wyroby Łopieńskich, skromnie zresztą reprezentowane na wystawie, dotyczyły często przedmiotów na biurko oraz obiektów dekoracyjnych. Prace Łopieńskich we wcześniejszej fazie na ogół eklektyczne w paru wypadkach zostały wykonane według projektów wybitnych artystów polskich (secesyjna lampa gabinetowa projektu Konstantego Laszczki i popielniczka według rysunku Apoloniusza Kędzierskiego). Uwagę zwraca też eklektyczna taca z liśćmi dębowymi. Przedmioty wykonywane w okresie międzywojennym w zakładzie Łopieńskich o nowoczesnych, uproszczonych kształtach, pojawiały się jeszcze w ostatnich czasach także w Płocku, nie powinny więc być trudne do uzyskania celem powiększenia kolekcji i ukazania różnorodności wyrobów Łopieńskich.

Cenne dla Muzeum poświęconego sztuce około roku 1900 są przedmioty o wyraźnych cechach secesji firmy R. Plewkiewicza, istniejące od końca XIX wieku do połowy lat trzydziestych bieżącego stulecia. Patery, żardyniery, a także produkowane seryjnie wyroby bardzo typowe w swych kształtach i dekoracji dla secesji, były w pierwszym dwudziestolecu często spotykane również w Płocku (np. patera do kart wizytowych z plastyczną postacią umieszczoną na krawędzi patery damy w długiej sukni).

Uwagę zwraca fakt, że znaczna większość przedmiotów opisywanej kolekcji zakupiona została przez Muzeum w ciągu kilku ostatnich lat. Szybkie i tak dokładne opracowanie zabytków — także ostatniego okresu — świadczy o dużej operatywności pracowników Muzeum.

Za pożądane należałoby uznać rozszerzenie kolekcji o obiekty kultowe, choć znaczne w tym zakresie trudności nie mogą rokować większego powodzenia w staraniach o uzyskanie tych przedmiotów.

Wystawa ukazuje duży fragment kultury materialnej — od czasów stanisławowskich do końca okresu międzywojennego, przedstawiając jednocześnie kierunki rozwoju rzemiosła i przemysłu artystycznego zarówno w tworzyw

i technice, jak i w sztuce — od klasycystyki do kubizmu i konstruktywizmu włącznie.

Przepych srebrnych zastaw stołowych oraz należące już do historii zamykane na klucz cukiernice, objaśniacze do świec, igielniki, patery do kart wizytowych i listów, stanowią ciekawą, wizualną lekcję historii obyczajów.

Scenariusz wystawy i doskonały tekst katalogu, w oparciu o wieloletnie prace inwentaryzacyjne kilku pracowników Muzeum, opracowała z dużym zawnstwem przedmiotu i ogromną starannością Magdalena Weber; oprawa plastyczna podnosząca rangę ekspozycji wykonana została według projektu Tadeusza Zaremby.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szczegółowsze omówienie następnej ekspozycji prywatnych zbiorów szkła secesyjnego, Pawła Banasia, Zuzanny Pruszyńskiej i Andrzeja Ryskiewicza, znanych kolekcjonerów i autorytetów w dziedzinie sztuki. Kolekcja stanowiła informację o bogatych w kraju zbiorach prywatnych szkła secesyjnego, a przede wszystkim przedstawiła poważny materiał porównawczy i uzupełniający zasoby Muzeum Mazowieckiego. Katalog wystawy wydany przez Muzeum, a opracowany przez wymienionych kolekcjonerów wzbogaca w istotny sposób opublikowany wcześniej katalog zbiorów płockich.

We wrześniu 1982 roku wystawa zbiorów z metali została powtórzona z rozszerzeniem o uzyskane w międzyczasie przez muzeum nabytki. Ekspozycja ta została połączona z dwiema innymi wystawami. Pierwsza z nich przedstawiała bogaty zbiór posiadanych przez Muzeum medali z lat 1890—1920, zawierający wiele nieosiągalnych dziś eksponatów. Z kolekcją tą, ciekawą dla kultury artystycznej kraju koresponduje wydana przez Muzeum cenna praca dra Stefańskiego — *Płock w medalierstwie 1545—1980*, zasługująca na obszerniejszą recenzję.

Następną częścią tej gromadzącej trzy ekspozycje wystawy była prezentacja rzeźb Władysława Wójcika. Ekspozycja prac tego rzeźbiarza ludowego (ze wsi Osówka gm. Szczutowo, woj. płockiego), ukazuje na 161 przykładach rzeźb interesującą, zwłaszcza dla miłośników folkloru, twórczość ludowego artysty, jednego z najoryginalniejszych rzeźbiarzy ludowych na Mazowszu. Scenariusz wystawy opracowała Wanda Dowłaszewicz, a oprawę plastyczną i plakat Zofia i Tadeusz Zarembowie. Poza udostępnieniem społeczeństwu ciekawych artystycznie prac wystawa pełni cenną funkcję dydaktyczną, upowszechniając prawdziwą, wysokiej wartości sztukę ludową, która nader często jeszcze nie jest odróżniana od pozorującej folklor szmiry i obliczonych na zyskowną sprzedaż — kiczów.

Wystawy zbiorów muzealnych mają niewątpliwie poważne znaczenie dla prac naukowych, wymagających sumiennego opracowania zasobów i należytej informacji. Nie mniej ważna funkcję pełni jednak wystawiennictwo muzealne, zwłaszcza powiązane z prelekcjami dostęp-



nymi dla szerokich i zróżnicowanych co do możliwości odbioru grup społecznych, w zakresie szerzenia kultury w aspekcie głównie historycznym, a częstokroć także w odniesieniu do spraw współczesnych. Pozytywne osiągnięcia w tej działalności zależne są przede wszystkim od stopnia upowszechnienia muzeum jako instytucji i jego poszczególnych akcji.

Jeżeli zdarza się, że cenny w mieście pomnik lub budynek zaczyna silniej wrastać w świadomość społeczną jako godny uwagi zabytek, dopiero wówczas gdy zostaje intensywnie i efektownie oświetlony — to takiego snopu światła wymaga pełna sumiennego wysiłku

i rzetelnych osiągnięć działalność Muzeum Mazowieckiego, zasługująca na mocniejszy niż dotąd odzew społeczny.

Przedstawiona powyżej recenzja z jubileuszowych wystaw Muzeum spełniłaby, poza informacyjną, także uboczną rolę, gdyby spowodowała wzrost zainteresowania tą instytucją i zwróciła baczniejszą uwagę na ważne w skali krajowej osiągnięcia Muzeum, niewątpliwie zasługującego na większe uznanie i szersze jeszcze spopularyzowanie tej instytucji i jej cennej społecznie działalności.

Kazimierz Askanas

---

#### NASI AUTORZY:

Kazimierz ASKANAS

Krzysztof BARANOWSKI

Zbigniew BECKER

Jakub CHOJNACKI

Danuta DANIELAK

Kajetan DOBROSIELSKI

Michał Marian GRZYBOWSKI

Ryszard JUSZKIEWICZ

Witold LENART

Teresa MROCZKO

Andrzej OBREŃBSKI

Andrzej PAPIEROWSKI

Adolf PANEK

Jerzy STARNAWSKI

— doktor, adwokat, wiceprezes TNP

— doktor, adiunkt Politechniki Łódzkiej

— doktor, adiunkt Spółdzielczego Instytutu Badawczego w Bydgoszczy, członek TNP

— doktor, inżynier, prezes TNP

— magister, pracownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego w Murzynowie koło Płocka, członek TNP

— doktor, adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, członek TNP

— ks. doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP

— doktor, sędzia Sądu Rejonowego w Mławie, członek TNP

— doktor, kierownik Mazowieckiego Obserwatorium Geograficznego w Murzynowie koło Płocka, członek TNP

— doktor, docent w Instytucie Sztuki PAN

— magister, pracownik Katedry Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego

— doktor, dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Płocku, członek TNP

— doktor, pracownik Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku, członek TNP

— doktor, profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego

---

#### Errata do nr 1/110 z 1982 roku

s. 47, wiersz 7 od góry

jest: z dnia 28 stycznia 1982, powinno być: z dnia 28 marca 1982

s. 50, wiersz 3 od góry w podpisie pod zdjęciem

jest: dr Marian Kamiński, powinno być: dr Marcin Kamiński

Za mylne odczytanie maszynopisu przepraszamy.

---



# NOTATKI

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKA

# PŁOCKIE

# NOTATKI PŁOCKIE

MARIAN DOBROSIELSKI

Uwagi o kulturze politycznej w dzisiejszej  
Polsce . . . . . 3

JACEK SOBCZAK

Organizacja i działalność sejmiku wojewódz-  
twa płockiego po reformie w 1791 r. . . . . 14

BARBARA KONARSKA - PABINIAK

«Głos Gostyniński» 25.12.1921—3.9.1922 . . . . . 21

JERZY CENDROWSKI, JAN SZYMAŃSKI

Rok 1945 w Zakł. Energ. Płock . . . . . 25

KAZIMIERZ ASKANAS

Przyczynek do historii badań i zabezpieczeń  
skarpy płockiej . . . . . 28

LECH WYSOKIŃSKI

XX lat badań skarpy płockiej przez Wydział  
Geologiczny UW . . . . . 30

TADEUSZ GARLEJ

Ochrona środowiska naturalnego w wojewódz-  
twie płockim . . . . . 38

CZESŁAWA GĄSKA

Materiały do dziejów szpitalnictwa i służby zdro-  
wia w guberni płockiej w latach 1838—1914 . . . . . 50

KAZIMIERZ ASKANAS

ks. dr Michał Grzybowski — Martyrologium Du-  
chowieństwa Diecezji Płockiej w latach II wojny  
światowej 1939—1945 . . . . . 54

Z KRONIKI

EDWARD J. SOKOLSKI

Wystawa „Romańskie Drzwi Płockie” w War-  
szawskim Muzeum Techniki . . . . . 57

DANIELA ŻUK

II Krajowe Sympozjum nt.: Problemy budowy  
oraz eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych . . . . . 59

WŁADYSŁAW FINDEISEN

Przemówienie inauguracyjne roku akademic-  
kiego 1982/83 w Filii Politechniki Warszaw-  
skiej w Płocku . . . . . 61

TADEUSZ CHROSTOWSKI

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego —  
laureatem nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka . . . . . 62

TADEUSZ CHROSTOWSKI

Prof. dr Antoni Rajkiewicz Członek Honorowy  
TNP — Laureatem Krzyża Komandorskiego  
z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski . . . . . 63

**KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA  
NAUKOWEGO  
PŁOCKIEGO**

**Nr 4/113  
PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ  
1982**

**KOLEGIUM REDAKCYJNE**

**WIESŁAW KOŃSKI  
(PRZEWODNICZĄCY)**

**WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI  
(SEKRETARZ)**

**CZESŁAWA GĄSKA  
BARBARA KONARSKA  
- PABINIAK**

**TADEUSZ KOWALCZYK  
TADEUSZ KURPIEWSKI  
TADEUSZ OSIŃSKI**

**ADRES REDAKCJI  
PL. NARUTOWICZA 8  
09-402 PŁOCK  
TEL. 226-04**

Zdjęcia:

Jerzy Fall, Tomasz Gałązka, A. Niedeck,  
Halina Pluciennik oraz ze zbiorów  
Janusza Szczepańskiego i Jana Szymańskiego

Projekt okładki:

Tadeusz Osieński



# Uwagi o kulturze politycznej w Polsce dzisiejszej

W sobotę, 23 października 1982 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego — odbyło się II Plenarne Posiedzenie Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX. Obradom przewodniczył członek Rady Państwa prof. dr Alfons Klafkowski — kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W obradach uczestniczyło 60 osób z całego kraju, wśród nich wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender, przewodniczący Stowarzyszenia PAX. Władze regionalne reprezentowali Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak i sekretarz KW PZPR mgr Lech Dobrosielski (członek TNP) oraz prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. Tematem posiedzenia była problematyka kultury politycznej. Referaty o kulturze politycznej w Polsce, jej kształtowaniu się historycznym w dobie współczesnej wygłosił prof. dr Marian Dobrosielski z UW (b. wiceminister Spraw Zagranicznych) i doc. dr Zdzisław Kowalewski z PAN. W dyskusji udział wzięli: dr Janusz Stefanowicz — poseł na Sejm, prof. dr Tadeusz Przeciszewski (członek TNP), red. Wojciech Janicki, mgr Tadeusz Grabowski, prof. dr Zygmunt Sójka, doc. dr Eligiusz Kozłowski, prof. Aleksander Tuszko, doc. dr Jerzy Jacimirski, prof. dr Salomea Kowalewska, doc. dr Zbigniew Burakowski, red. Zygmunt Lichniak i red. Zbigniew Czajkowski — zastępca Przewodniczącego Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki.

Oto referat profesora Mariana Dobrosielskiego:

Uwagi te nie wynikają z abstrakcyjnych, teoretycznych rozważań. Ich źródłem jest refleksja nad rozwojem wydarzeń w Polsce w okresie od lipca 1980 do 13 grudnia 1981 r. Wynikają one z powstałego z obserwacji i doświadczeń przeświadczenia, iż braki kultury politycznej w społeczeństwie polskim były istotną współprzyczyną wytworzenia sytuacji, w której wprowadzenie stanu wojennego stało się koniecznością.

Nie zamierzam zgłębiać tu źródeł i przyczyn tych braków. Są one dość oczywiste. Sięgają czasów przedrozbiorowych. Pogłębione zostały faktem utracenia przez Polskę suwerennej państwowości przez prawie półtora wieku, przez rządy dyktatorskie, okupację, rządy monopartii, przez kultywowane po dziś dzień pojęcie patriotyzmu bardziej jako etosu heroizmu walki, wiary, śmierci pracy, rozumu, twórczości, życia.

Z doświadczeń historii i najświeższej przeszłości wyciągam wniosek: O ile osiągnąć chcemy autentyczne porozumienie narodowe, które jest podstawowym warunkiem trwałego przezwyciężenia polskiego kryzysu, to jedną z istotnych przesłanek realizacji tego zamierzenia musi być wykazanie przez społeczeństwo polskie, przez zdecydowaną większość Polaków, żyjących, pracujących, myślących, rządzących i rządzonych na obszarze od Bugu do Odry, od Karpat do Bałtyku, o wiele większego stopnia kultury politycznej niż w okresie wspomnianych osiemnastu miesięcy. Uzasadnieniu tej tezy służą te rozważania.

## O kulturze ogólnie

Kilka uwag, zmierzających do pewnej precyzacji i wyjaśnienia znaczenia w jakim używam pojęcia kultura. W uwagach mych koncentruję się wyłącznie na europejskim kręgu kulturowym, zdając sobie sprawę z ograniczonej i jednostronności takiego podejścia.

Kultura, to jeden z najczęściej używanych i nadużywanych, i chyba najrzadziej konkretyzowanych terminów w naszym języku literackim, politycznym, publicystycznym, potocznym. Kultura jest dziś na wszystkich ustach i szpaltach. Używana w najróżnorodniejszych znaczeniach i zestawieniach, rzekomo jasnych i zrozumiałych dla wszystkich, jest najczęściej pustym sloganem, jałowym zaklęciem, wyzbytym treści ogólnikiem, wytartym liczmanem.

Mówimy więc o kulturze w ogóle, i o kulturze poszczególnych dziedzin, czynności; o kulturze ducha i ciała; materialnej i intelektualnej; o kulturze języka, pracy, życia; polityce kulturalnej i kulturze politycznej; o kulturze jednostki, narodów, społeczeństw, ludzkości, o kulturze poszczególnych epok i różnych cywilizacji; o kulturze ludowej, proletariackiej, drobnomieszczańskiej, burżuazyjnej, dekadentckiej, masowej, postępowej, socjalistycznej, itp. itd.

Co to znaczy więc właściwie kultura? Jak wiadomo, pojęcie to wywodzi się z łacińskiego czasownika „colere” i jego pochodnych, używanych m.in. w takich znaczeniach jak: upraw-

wiać, pielęgnować, kultywować, opiekować, troszczyć się, ochraniać, ocalać, dbać, przechowywać, służyć, starać się, dążyć, ćwiczyć, kształtować. Słowo „cultura” określało u Rzymian specyficzny stosunek człowieka do natury przede wszystkim do ziemi, w sensie uprawiania roli, lecz również i kształtowania, dostosowywania przyrody do potrzeb ludzkiego istnienia. Kultura oznaczała stosunek troski, pielęgnacji, ochrony przyrody, lecz nie tendencję do jej ujarzniania, rabunku, niszczenia.

Cycero (106—143 p.n.e.) nadał pojęciu kultury nowy wymiar znaczeniowy, obejmując nim sferę intelektu, sferę duchowych zainteresowań i działań człowieka w sensie bezinteresownego poznawania, podziwu, ochrony tego, co dziś nazwalibyśmy historycznym dziedzictwem i współczesnymi wartościami kultury. Już wtedy kultura oznacza zarówno określoną aktywność, specyficzne dążenie, jak i pewien ogólny stan, postawę, właściwość umysłu.

W miarę upływu czasu pojęcie kultury, zachowując w rdzeniu swej treści wspomniane elementy rzymskie rozszerza swój zakres akcentując równocześnie coraz bardziej sprawy kultywowania nie przyrody, lecz określonych cech i wytworów człowieka: intelektu, wrażliwości, a więc myśli i uczuć, obyczajów i manier, wyrabiania określonej postawy wobec dzieł artystów, poetów, kompozytorów, filozofów. Do XVIII w. pojęcie to zachowuje w zasadzie swoje pierwotne znaczenie. Używane jest nie tyle w sensie kultury samej w sobie, lecz raczej jako kultury czegoś.

W XVIII a szczególnie w XIX w., pojęcie to rozszerza istotnie swój zakres i wzbogaca swą treść. Mówi i pisze się wtedy o kulturze przez duże „K”. Używa się też w różnych kręgach językowych zamiennie wyrazów kultura i cywilizacja. Niemcy stosują przede wszystkim słowo kultura i z czasem przeciwstawiają wręcz cywilizacji. Francuzi i Anglosasi mówią i piszą raczej o cywilizacji. Powstaje mnóstwo rozpraw i książek poświęconych tym pojęciom. Przypomnieć warto takich autorów XVIII w. jak: Vico, Rousseau, Voltaire, Herder, a w XIX w. Buckle, Arnold, Tylor, Burckhardt, Taine.

Następuje szybka ekspansja i kariera pojęć cywilizacja i kultura, lecz i zamęt ich najróżnorodniejszych znaczeń. Nieporozumienia, wewnętrzne sprzeczności w ujęciu pojęć kultury i cywilizacji mają swe źródła w rozwoju i konfliktach życia gospodarczego i intelektualnego XIX w. Poprzez kulturę rozumiano wówczas m.in. obiektywną, kompleksową, integralną całość złożoną z nauki, moralności, religii, sztuki, prawa, obyczajów danej społeczności (Tylor); ogólny stan intelektualnego rozwoju danego społeczeństwa, jego styl życia materialnego, intelektualnego, czy duchowego; lub też jak to nazwał Burckhardt, ogólny stan duchowy danego czasu i narodu. Przez kulturę rozumiano też i pewną subiektywną indywidualną posta-

wę, szeroko rozumiany rozwój intelektualny, wysubtelnienie myśli, uczuć, smaku, manier, „dążenie do doskonałości”. (Arnold)

Amerykanie A. L. Kroeber i C. Kluckhohn w książce *Culture: Critical Review of Concepts and Definitions*, wydanej w 1942 r., wykazali z iście niemiecką pedanterią istnienie 164 różnych definicji i interpretacji tych terminów. Od tego czasu narosło ich zapewne o wiele więcej.

W XIX w. powstaje pojęcie kultury jako wartości i pojęcie wartości kulturowych. Dochodzi do fetyszyzacji tych wartości do ich dezintegracji, wyobcowania z rzeczywistego życia społecznego. Wtedy też powstaje zjawisko znane pod nazwą filisterstwa, które przetrwało po dziś dzień.

Określało mentalność oceniającą wszystko z punktu widzenia doraźnej, bezpośredniej użyteczności, nie mającą żadnego zrozumienia dla tak „bezużytecznych” zajęć i przedmiotów jakie są w pojęciach kultury i sztuki. Wkrótce potem rozwija się może jeszcze groźniejsza odmiana tzw. wykształconego filisterstwa oraz swoistego snobizmu kulturalnego, dążącego do gromadzenia dóbr i wartości kulturalnych dla podkreślenia swego „prestżu”, swej „wyższej” społecznej pozycji, do traktowania kultury jako ucieczki od „prozaicznej” rzeczywistości życia społecznego, jego konfliktów i kontrowersji, do „wyższych” regionów „czystej” poezji, malarstwa, muzyki.

Współcześnie wyróżniłbym podejście antropologiczne i humanistyczne, które uzupełniają się nawzajem. Do ich komplementarności, do przewyciężenia ich rzekomej przeciwstawności przyczynił się niewątpliwie Bronisław Malinowski. Dla antropologa kultura będzie ogólnym przejawem ludzkich zachowań, sposobu życia, zespołu umiejętności i zespołu zwyczajów i obyczajów, wierzeń, języka, idei, norm moralnych, religijnych, prawnych, całokształtu działalności naukowej, filozoficznej, artystycznej, funkcjonujących instytucji danego społeczeństwa, czy danej cywilizacji. Będzie ona pewną integralną całością złożoną częściowo z współzależnych dziedzin życia i instytucji.

Dla humanisty kultura jest określonym dziedzictwem różnych społeczeństw jak i całej ludzkości, lecz nade wszystko aktywnością zmierzającą do autentycznego samookreślenia się jednostki, warstwy, klasy, narodu, do afirmacji, czy negacji określonych wartości, do autorealizacji indywidualnej i społecznej. Kultura jest zespołem idei organizujących i konstytuujących sens życia jednostki i społeczeństwa, określających cele przeznaczenia człowieka. Kultura jest aktywnością, zmierzającą do jasnego i precyzyjnego sposobu myślenia w poszukiwaniu prawdy, do spotęgowania wrażliwości na piękno i dobro, do harmonii i symbiozy jednostki i społeczeństwa z otoczeniem przyrodniczym i ludzkim. Kultura przejawia się w sposobie myślenia, działania, tworzenia.

w sposobie kształtowania przez człowieka swego otoczenia społecznego i ekologicznego.

Jak już wspomniałem, nie ma sprzeczności między podejściem antropologicznym i humanistycznym. Jest tylko różnica w akcentach, czy priorytetach. Zarówno bowiem antropolog jak i humanista będą poprzez kulturę rozumieć utrwalone w materialnych przedmiotach: budynkach, pomnikach, rzeźbach, obrazach, książkach, utworach muzycznych, kronikę przeszłości i teraźniejszości, zbiór ludzkich reakcji na dokonujące się przemiany społeczno-polityczne, czy gospodarcze, reakcji wyrażających się w zmianach w języku, obyczajach, symbolach, moralności, estetyce poszczególnych narodów, państw, ludzkości. W przejawach kultury będą też widzieć siłę motoryczną tych przemian, próby odpowiedzi poszczególnych społeczeństw i całych cywilizacji na główne pytania swoich czasów.

Kultura jest nigdy niedokończonym procesem i produktem samookreślenia i samokształtowania danego narodu, czy społeczeństwa. Można by powiedzieć, że dana kultura istnieje wtedy tylko, kiedy podejmowane są autentyczne próby przekształcania jej ideałów, celów, norm, wartości, ocen w konkretną społeczną rzeczywistość. Kultura to przejaw odzwiercie-

dlania się w praktyce społecznej literatury, sztuki, filozofii, religii. Zbiory wydanych, a nie czytanych książek, nie oglądanych i przeżywanych dzieł sztuki mogą być interesującą substancją dla statystyki, wartościami kultury stają się jednak dopiero gdy są czytane i rozumiane, gdy wywołują wzruszenie, zachwyt, wstrząs. Kultura polega na nadawaniu sensu, jasnego, zrozumiałego, wyrażalnego i wyrażanego konkretnej rzeczywistości, teraźniejszości i przyszłości, nadawaniu sensu przeznaczeniu człowieka.

Istota kultury kręgu europejskiego wyraża się w dialektycznym procesie polaryzacji, napięcia, lecz i współzależności, sprzężenia zwrotnego myśli, uczuć i woli ludzkiej między światem aktualnej rzeczywistości i potencjalnej możliwości, między światem tego, co jest, a światem tego, co może i powinno być, między tym, co posiadamy, a tym, czego pożądamy, tym kim jesteśmy, a kim chcielibyśmy być.

Tego hiatusu nie można wypełnić wyłącznie słowami, rytuałami, złudnymi obietnicami „ku pokrzepieniu serce”. Od przeszło 2,5 tysiąca lat istotą kultury europejskiej były, są i będą próby formułowania i realizacji, przeciwstawnych lub wręcz sprzecznych idei i wartości w niemalże wszystkich dziedzinach życia, jak też



Płock — 23 X 1982 r. Prezydium sesji. Siedzą od lewej strony: prof. dr Tadeusz Wiloch, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender — przewodniczący Stowarzyszenia PAX, członek Rady Państwa prof. dr Alfons Klafkowski z Poznania — przewodniczący Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX, red. Zbigniew Czajkowski — członek Prezydium PAX i red. Zygmunt Lichniak.  
Referat wygłasza prof. dr Marian Dobrosielski z Uniwersytetu Warszawskiego



i próby ich przezwyciężania w heglowskim, czy markсовskim sensie tego pojęcia. Od starożytności do czasów dzisiejszych mamy do czynienia z przeciwieństwami, sprzecznościami i próbami ich przezwyciężenia między światem realnym a idealnym; światem zewnętrzną konieczności a wewnętrzną wolności; równością i bezpieczeństwem a wolnością i odpowiedzialnością; tradycją a innowacją, reformą, rewolucją; interesem jednostki a społeczeństwa; miłością a nienawiścią, nadzieją a lękiem, itp. itd.

Istotą kultury europejskiej był, jest i musi pozostać humanizm, rozumiany zarówno w tradycyjnym sensie, iż nic co ludzkie, nie może nam być obce, jak i przede wszystkim jako uznanie człowieka, jego życia, jego godności, jednorazowości i niepowtarzalności, jego dążenia do pełnego rozwoju osobowości i możliwości twórczych za najwyższą na tym świecie wartość. Tylko tak rozumiany humanizm może przezwyciężyć wspomniane wyżej, jak i inne przeciwieństwa i sprzeczności sytuacji ludzkiej. Tylko tak rozumiany humanizm przyczynić się może do takiej organizacji struktur społecznych, które umożliwią kształtowanie warunków dla zintegrowanego rozwoju społeczno-politycznego, gospodarczego, intelektualnego, czy duchowego społeczeństwa m.in. poprzez eliminowanie nędzy, okrucieństwa, fanatyzmu, przemocy, agresji. Humanizm umożliwia zniesienie, przezwyciężenie wspomnianych wcześniej przeciwieństw, czy sprzeczności poprzez integrację kultury i życia społeczno-politycznego

Twierdzi się, i słusznie, że byt określa świadomość, że człowieka kształtują okoliczności i warunki w jakich żyje. Twierdzi się też, mniej słusznie, że trzeba przystosowywać człowieka do tych warunków, do życia. Zapomina się bowiem, że nie tyle należy przystosowywać człowieka do okoliczności, lecz raczej okoliczności te i warunki kształtować po ludzku, przystosowywać ich rozwój do potrzeb człowieka.

Humanizm, rozumiany jako wyraz aktywnego zainteresowania człowiekiem, jego losem, miejscem w społeczeństwie i świecie, jego przeznaczeniem, jako afirmacja społecznej sprawiedliwości oraz indywidualnej wolności i odpowiedzialności, jako negacja sobkostwa, dogmatyzmu, nacjonalizmu, jako aktywna, walcząca o osiągnięcie swych celów postawa, nie zezwalająca na wykorzystywanie zasad wolności i tolerancji przez dogmatyzm, fanatyzm, terrorizm dla zniweczenia tych wartości, jest dziś wyznaniem wiary najlepszych umysłów i serc ludzkich.

Wielu czytelników odczuje jako brak czy zgrzyt to, że tak mało mówiłem o związkach religii i kultury. Jest faktem, że religia zawsze była jednym z czynników determinujących kulturę, a w niektórych okresach czynnikiem wręcz dominującym. Podobnych braków jest w tych uwagach więcej. Nie pretendują one do pełnego wyjaśnienia pojęcia kultury. Ich celem

jest wprowadzenie w pewną atmosferę, w pewien sposób myślenia o kulturze.

Zakończę tę część cytatem z Tomasza Manna, którego rozumienie humanizmu jest mi bliskie. W eseju *Artysta i społeczeństwo* z 1952 r. tak pisał: „Niewiele mam wiary, nie wierzę zresztą zbyt w wiarę, lecz o wiele bardziej w dobroć, która istnieć może bez wiary i może być wprost produktem wątplenia[...] Dobroć jest spokrewniona z mądrością, a jeszcze bardziej z miłością [...] Nie jest ona żadną potęgą, jest tylko otuchą, nadzieją.”

#### Kultura a polityka

Miedzy kulturą a polityką zachodzą istotne i wielorakie związki. Lapidarnie można by je ująć tak: kultura zawiera i tworzy wartości, które mogą życie ludzkie uczynić godne, warte życia; polityka powinna możliwość tę przekształcać w rzeczywistość.

Pojęcie polityki jest o kilka wieków starsze od pojęcia kultury. Wywodzi się z greckich terminów „polis” „politea”, oznaczających miasto-państwo, rzeczpospolitą, formę organizacji społecznej, ustrój państwa. Platon (427—348 p.n.e.), a w szczególności Arystoteles (348—322 p.n.e.) poświęcają wiele swych rozważań i pism polityce. Wyrażenia „polityk”, „polityka” znajdujemy w tytułach dialogu Platona i dzieł Arystotelesa. Arystoteles utożsamiał politykę z filozofią praktyczną, do której włączał też etykę i ekonomikę.

W ciągu wieków, i po dziś dzień, podejmowane były i są najróżnorodniejsze próby określeń i definicji polityki. Nie ma jednak, i być nie może, jednoznacznej, pełnej, wyczerpującej definicji tego pojęcia. Nie będę się też nad tymi próbami zatrzymywał. Spróbuję jedynie określić, w sposób możliwie najbardziej skondensowany, niektóre tylko główne elementy tego pojęcia.

Termin polityka odnosi się najogólniej do wszelkiej zorganizowanej, planowej aktywności zmierzającej do utrzymania lub zmiany określonego społecznego porządku, przeważnie w ramach danego państwa. Głównym celem tych działań jest zwykle dążenie do utrzymania władzy, lub do jej obalenia, czy zdobycia. Celem tych dążeń bywa też, o czym Polacy dobrze wiedzą, zdobycie i utrzymanie własnej, suwerennej państwowości.

Polityka, to jednak nie tylko metody obalania, zdobywania, sprawowania władzy, to również, a w dzisiejszych czasach przede wszystkim, określanie, wytyczanie celów sprawowania tej władzy, oraz sposobów i środków ich realizacji. Polityka jest pojęciem niezmienne rozległym i wielowymiarowym. Obejmuje ono m.in. sferę poznawczą, w sensie możliwe obiektywnego poznania rzeczywistości społecznej, w skali krajowej lub międzynarodowej, poznania faktycznej sytuacji materialnej, intelektualnej, świadomości danego społeczeństwa jak i wpływających na nie uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych.



Wymaga to stworzenia odpowiednich mechanizmów gromadzenia istotnych informacji, ich odpowiedniej selekcji, analizy i syntezy. Jest to zadanie niezmiernie trudne. Uważam, iż mimo najprzeróżniejszych i najnowocześniejszych technik, żaden system państwowy nie uporał się dotąd z tym zadaniem w zadowalający sposób.

Na bazie poznania rzeczywistości społecznej formułowane są pytania, na które trzeba odpowiedzieć, problemy, które należy rozwiązać. Ich sprecyzowanie, ustalenie hierarchii i priorytetów jest kolejną sferą aktywności politycznej, tym trudniejszą, że wykraczającą poza sferę racjonalnego poznania. Jest to pierwszy, lecz w dużym stopniu decydujący krok ze sfery obiektywnej rzeczywistości, z tego co jest, w subiektywną sferę tego co powinno być, w sferę realnych możliwości lub utopii.

W rzeczywistości społecznej istnieje wręcz nieograniczana ilość alternatywnych możliwości rozwiązania danego problemu. Wypracowanie najsukursniejszych, optymalnych opcji takiego rozwiązania i dokonanie właściwego wyboru jest następnym etapem działania politycznego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w polityce nie można sobie pozwolić na luksus załatwiania poszczególnych problemów po kolei i w izolacji, że wszystkie one są ze sobą bardziej lub mniej związane, współzależne, że oddziałują na siebie, to zrozumiemy, jak wielka jest odpowiedzialność ludzi podejmujących tego typu decyzje. Stworzenie właściwego mechanizmu podejmowania decyzji jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań polityki.

Po podjęciu decyzji i rozpoczęciu jej realizacji wracamy ze sfery tego, co powinno być, z powrotem do konkretnej rzeczywistości, do jej przeobrażania. Następuje zderzenie idei, teorii, ideału z konkretem, praktyką, realiami. Idzie o to, by zachodziło tu autentyczne wzajemne oddziaływanie, o to by na podstawie praktyki korygować, usprawniać teorię, a nie trzymać się jej dogmatycznie i uważać, że o ile rzeczywistość się z nią nie zgadza, o ile praktyka jej przeczy, to tym gorzej dla rzeczywistości, dla praktyki.

Sposoby i środki realizacji decyzji politycznych mają decydujące znaczenie dla ich akceptacji przez rządzonych, dla autorytetu władzy, dla jej wiarygodności. Stosowana przez wielu polityków zasada: „cel uświęca środki”, jest niezmiernie szkodliwa. Niegodnymi środkami nie można osiągać szlachetnych celów. Społeczeństwa oceniają polityków i ich programy nie wg celów, które sobie stawiają, lecz wg środków, które stosują dla ich realizacji spowodowanych przez nie praktycznych skutków. Ostatnią sferą, którą chciałbym wymienić, to stworzenie odpowiednich mechanizmów kontroli. Kontroli realizacji decyzji władzy i społecznej kontroli działalności władzy.

Wiadomo, że przyszłość rozwoju społeczeństw nie jest jednoznacznie zdeterminowana. His-

torię tworzą świadome działania ludzi. Obiektywne poznanie rzeczywistości, środki, których dostarcza nauka i technika, otwierają wręcz nieograniczoną liczbę różnych możliwych do zrealizowania celów. Cele działania i środki ich realizacji nie wynikają jednak automatycznie z naukowego poznania. Powszechnie wiadomo dziś, że od tego, co jest, nie ma żadnego automatycznego, logicznego, koniecznego przejścia do tego, co powinno być. Wyboru celów i środków ich realizacji muszą dokonać politycy, organizacje polityczne, społeczeństwo. W konkretnym wyborze celów, metod i środków wyraża się coraz większa wolność człowieka. Wybór celów i środków ich realizacji nakłada jednak i olbrzymią, coraz poważniejszą moralną i polityczną odpowiedzialność. Odpowiedzialność, nie tylko za dany wybór, lecz przede wszystkim za uświadomienie lub nie, za możliwe do przewidzenia lub nie, skutki wyboru celów i działań zmierzających do ich realizacji.

Polityka nie jest abstrakcyjnym, anonimowym ludzi, biorących na siebie świadomie, czy konkretnym, społecznym działaniem, konkretnych ludzi, biorących na siebie świadomie, czy nieświadomie, określoną odpowiedzialność.

Podstawowymi środkami realizacji celów polityki to walka, dyskusja, negocjacja, legislacja. Elementy te prawie nigdy nie występują w czystej, izolowanej postaci, lecz najczęściej łącznie, przy dominacji różnych elementów w różnych sytuacjach, czy okresach.

W przeważającej mierze polityka jest działalnością werbalną. Należą do niej m.in. wygłaszanie przemówień, uczestnictwo w debatach, konferencjach, słowna afirmacja lub negacja, perswazja, protest, kontestacja itp. To działalność werbalna nie jest, rzecz jasna, celem w sobie.

Głównym zadaniem polityki jest przezwyciężanie, zmniejszanie i znoszenie napięcia, rozżewu między tym, co jest, a tym co powinno być. Konflikt między tym, co istnieje, co jest rzeczywiste, a tym co jest pożądane, polityka powinna łagodzić, rozwiązywać poprzez realizowanie tych postulatów, które w określonej rzeczywistości, w konkretnych uwarunkowaniach są do zrealizowania możliwe.

By przejść ze sfery tego, co powinno być, do tego, co jest, powiedziałbym, że dziś przed polityką stoją dwa podstawowe problemy: problem wojny i pokoju w skali światowej, i problem złagodzenia przeciwieństw, znalezienia najlepszej syntezy między wolnością indywidualną a sprawiedliwością społeczną w skali każdego i wszystkich państw, czyli też w skali światowej.

W ciągu historii stosunki między polityką a kulturą, między politykami a twórcami wartości kulturalnych, kształtowały się bardzo różnorodnie. W starożytnej Grecji kultura, aktywność twórcza była jednoznacznie podporządkowana polityce. Ateńczycy uważali, iż to, co ich odróżnia od „barbarzyńców” w sensie



*W obradach wzięto udział 60 osób z całego kraju*

wyższości i odrębności, to przede wszystkim jakość organizacji życia społecznego ich „polis”, a więc polityka, a dopiero wtórnie jakość ich kultury, ich stosunek do pomników kultury. Perykles (495—429 p.n.e.), który chyba jak nikt inny w historii ludzkości przyczynił się do rozkwitu kultury i sztuki, człowiek o przekonaniach wybitnie demokratycznych, uważał iż „miłości piękna granice wyznacza rozum polityczny”.

Plutarch (46—120 n.e.) niejednokrotnie stwierdzał, że Grecy i Rzymianie uważali za podziwu i naśladowania godne jedynie czyny wielkich mężów, t.j. wg. nich wyłącznie polityków i wodzów. Wspaniałe dzieła literatury, sztuki wywoływały podziw, lecz nie chęć naśladowania ich twórców. „Gdy dane dzieło wzrusza nas przez swą piękność, to jeszcze nie powód by jego twórca wzbudzał nasz szacunek”, stwierdzał Plutarch, oddając panujące wówczas odczucia. We wczesnym okresie imperium rzymskiego uważano, że artyści i poeci zajmują się „dziecinnyimi igraszkami”, które nie przystoją „gravitas”, powadze i godności obywatela rzymskiego.

Wspominam o tym, nie dlatego, bym podzielał te sądy — przeciwnie, wydają mi się nie-

śluszne — lecz tylko, żeby wskazać, że autentyczna kultura rozwijać się może w różnych, nie tylko cieplarnianych warunkach politycznych.

Pozostawmy jednak historię i zastanówmy się przez chwilę nad różnicami i podobieństwami działalności twórczej i politycznej. Twórczość poety, malarza, rzeźbiarza, kompozytora odbywa się w samotności. Ich osobowość może i powinna być w odbiorze publiczności oddzielana od ich dzieła. Dzieło, jego forma, treść, walory estetyczne są poddawane osądowi publicznemu, lecz nie osobowość twórcy.

Autentyczne działanie polityczne natomiast jest i musi być działaniem publicznym, nie może odbywać się bez audytorium. Osobowości polityka nie można też oddzielić od jego działania. Cechy tej osobowości, to „kim się jest”, są nieodłączną częścią oceny działalności politycznej, jej wiarygodności.

Odmienność warunków działalności i ich efektów u polityków i twórców kultury, powodują najczęściej wzajemną nieufność. Tę odrębność i nieufność przezwyciężyć może i powinna u jednych i drugich „cultura animi”, intelekt tak ukształtowany, by mógł okazać wzajemne zrozumienie. Opiekę i troskę ze stro-

ny polityków nad dziełami twórców kultury i tworzenie warunków sprzyjających autentycznej twórczości, bez domagania się bezpośredniej politycznej użyteczności. Ze strony twórców kultury zaś zrozumienie wartości i znaczenia działalności polityków. Może się to wydawać dziwne, ale jest faktem, że często twórcy kultury nie grzeszą tego rodzaju kulturą, nie mówiąc o politykach, którzy najczęściej chcieliby kulturę traktować instrumentalnie.

Najistotniejszym elementem, który łączy kulturę i politykę jest to, że w obu tych dziedzinach decydującą jest zdolność oceny, umiejętność uwzględniania różnych opinii, zdolność dokonywania wyboru.

Tego typu podejście musi dążyć do uwolnienia się od subiektywnych uprzedzeń, przesądów, do umiejętności widzenia spraw nie tylko z indywidualnego punktu widzenia, lecz i z perspektywy tych, do których się zwraca, których chce przekonać. Musi więc brać pod uwagę sąd, oceny innych ludzi dotyczące sprawy, problemu, dzieła sztuki, które nas interesują. Musi antycypować komunikację z innymi, dyskusję, w której nie może być w pełni obiektywnych kryteriów, które by ją jednoznacznie mogły rozstrzygnąć. W kulturze i polityce każde wydarzenie, każde dzieło jest bowiem postrzegane i interpretowane subiektywnie poprzez różnego rodzaju przesady, uprzedzenia, przyzwyczajenia.

W kulturze i polityce relacje przyczyn i skutków są o wiele bardziej złożone niż w rzeczywistości przyrodniczej. Kształtowanie polityki kulturalnej musi być integralnie związane z głównymi celami rozwoju danego społeczeństwa. Kultura powinna pomagać określać i uzasadniać te cele. Kultura to nie tylko zdobywanie, tworzenie i upowszechnianie dzieł sztuki, to przede wszystkim postawa wobec życia indywidualnego i społecznego. Kultura, tak jak i polityka, determinują możliwość wyrażania przez jednostkę i społeczeństwo swych dążeń i aspiracji, określania swego miejsca w świecie, tworzenia swego otoczenia i komunikowania się z innymi społeczeństwami. Związki między kulturą a polityką są więc jak najściślejsze, nawzajem uzupełniające się mimo wszelkich różnic i odrębności.

Nierozumienie tego faktu, podkreślanie różnic z jednej czy drugiej strony, prowadzi do ezoteryczności kultury i do wrogiej kulturze polityki. Bez współdziałania kultury w szerokim tego słowa znaczeniu w określaniu i realizacji celów, polityka musi się zubażać i degenerować ze szkodą dla wszystkich.

#### **Kultura polityczna**

Kultura polityczna polega na kształtowaniu postaw jednostek i grup społecznych, zmierzających do racjonalnego zrozumienia roli i funkcji państwa, władzy, społeczeństwa w ich wzajemnych ustosunkowaniach. Wyraża się ona w dążeniu do wytworzenia i kultywowania

umiejętności widzenia i rozpatrywania problemów społeczno-politycznych nie wyłącznie poprzez pryzmat partykularnych interesów, ideologii, światopoglądu określonej jednostki, środowiska, klasy, narodu, lecz i poprzez uwzględnianie poglądów i interesów innych ludzi, środowisk, społeczeństw.

Kultura polityczna polega na zrozumieniu, że państwa i rządy są twórcami ludzi, że ich głównym zadaniem jest tworzenie warunków, zapewniających wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo danego społeczeństwa i państwa, na tworzeniu warunków umożliwiających życie społeczeństwa w wolności, godności i sprawiedliwości społecznej. Polega ona jednak również na rozumieniu nie tylko praw, lecz i obowiązków, nie tylko na domaganiu się wolności, lecz i na przyjmowaniu społecznej odpowiedzialności.

Jednym z głównych i najbardziej szkodliwych przejawów braku kultury politycznej jest myślenie i mówienie o sprawach społecznych, państwowych, oderwane od konkretnej rzeczywistości i jej obiektywnych uwarunkowań. Myślenie abstrakcyjne, w izolacji od życia, oparte na przesadach i uprzedzeniach, mitach i dogmatach umożliwia panoszenie się w danym środowisku czy społeczeństwie demagogii, dogmatyzmu, fanatyzmu z jednej, a konformizmu, apatii, inercji, marazmu z drugiej strony.

Istotnym elementem kultury politycznej jest stosunek do własnego państwa. W społeczeństwach o długiej tradycji i dużym stopniu wyrobienia kultury politycznej, państwo jest traktowane jako podstawowa i nadrzędna, wspólna, społeczno-polityczna wartość. Postawa taka jest niezależna od stosunku, jaki się ma wobec danej partii, koalicji, elity, czy innego ugrupowania sprawującego aktualnie w państwie władzę. W społeczeństwach takich myśli i mówi się o państwie, kraju, ojczyźnie, narodzie wręcz nierozdzielnie i zamiennie. Dla większości obywateli są to synonimy. Państwo traktuje się naturalnie, czy — jak kto woli — wręcz instynktownie, jako podstawowy, konieczny i niezbędny warunek (system, formę, strukturę, organizm) współżycia obywateli danego narodu, czy społeczeństwa, jako warunek możliwości indywidualnego i społecznego samourzeczywistnienia. Niezależnie więc od istniejących różnic i sprzeczności klasowych, ideologicznych, polityczno-społecznych, istnieje naturalne porozumienie między różnymi partiami, ugrupowaniami, związkami zawodowymi, świadomymi obywatelami, wspólnej obrony i wspólnego działania na rzecz podstawowych, żywotnych interesów wspólnego państwa. Tylko ludzie bez kultury politycznej utożsamiają dziś władzę z państwem, tylko sprawujący władzę politycy i ich aparat o niskiej kulturze ogólnej utożsamiają siebie z państwem.

Myślę, że dla Polaków bardzo pouczające byłoby spojrzenie z tego punktu widzenia np. na RFN, gdzie mimo bardzo poważnych sporów i różnic między poszczególnymi partiami



politycznymi, między niektórymi z nich a związkami zawodowymi, między różnymi wyznaniem i światopoglądami istnieje znakomite współdziałanie, przy odpowiednim podziale ról, w sprawach, które uznane zostały za „rację stanu”.

Państwo, bez względu na ustrój i nazwę, jest w historii kultury ludzkiej najbardziej trwałą, najbardziej powszechną, najbardziej skuteczną formą, czy systemem organizacji współżycia społecznego. W ciągu historii państwo było gloryfikowane, fetyszyzowane, wręcz ubóstwiane. Było też atakowane, krytykowane, demonizowane. Absolutyzowane, jako twór nadprzyrodzony, nadludzki, któremu wszystko ma być podporządkowane, jako uprzedmiotowienie, samourzeczywistnienie się rozumu, moralności, sprawiedliwości i relatywizowane, jako niedoskonały, wyobcowany twór ludzki, jako narzędzie wyzysku i ucisku własnego i innych społeczeństw. Nie czas i miejsce by wnikać w te i inne poglądy na temat państwa. Faktem jest, że obecnie istnienie własnego, suwerennego państwa stanowi fundamentalną i główną, wspólną społeczno-polityczną wartość danego narodu, czy społeczeństwa.

Istnienie własnego suwerennego państwa jest

obecnie prawarunkiem, prążyć, motorem sprawczym urzeczywistniania możliwości harmonijnej organizacji życia, pracy, rozwoju danego narodu. Nasze państwo, Polska, to nie tylko sprawa władzy, polityków, urzędników. Państwo polskie to sprawa wszystkich żyjących i pracujących na jego obszarze Polaków. Polska, nierozdzielna jako kraj, państwo, ojczyzna, naród jest naszym losem, przeznaczeniem, obowiązkiem. Praca, a w razie potrzeby i walka dla utrzymania jej suwerenności i integralności terytorialnej, troska o jej dobre imię, tworzenie warunków harmonijnego współżycia, tworzenie pracy, jest zadaniem, wolnością i odpowiedzialnością nie tylko tak czy inaczej rozumianej władzy, lecz całego społeczeństwa.

Nie trudno chęć się państwem, być „patriotą”, kiedy jest ono bogate, silne, prężne, popularne w świecie. Wyrzekać się go jednak, gdy jest wewnętrznie rozdarte, słabe, z zewnątrz atakowane i upokarzane, zajmować w takiej sytuacji bierną, negatywną postawę, jest — nie wiem — tchórzostwem? podłością? nikczemnością? zdradą? Istnienie własnego, polskiego, niepodległego, suwerennego, samodzielnego, samorządnego państwa jest m.in. nieodzownym i koniecznym warunkiem istnienia



Na sali obrad. Pierwszy z lewej strony: dr Janusz Stefanowicz — poseł na Sejm, dyrektor Instytutu Wydawniczego PAX, pierwszy z prawej mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki i prof. dr Salomea Kowalewska.



polskich, niezależnych, samorządnych i samodzielnych związków zawodowych, lecz nie odwrotnie. Bez takiego państwa nie może być i takich związków.

Od czasów starożytnych po dzień dzisiejszy, uważano i uważa się, iż potrzeba własnego państwa jest podstawową, społeczną potrzebą człowieka. Kultura powstaje i rozwija się lub wędnie w zależności od stosunków wewnątrz państwa. Rozdarcie życia narodowego i państwowego, kultury i polityki, jest chorobliwe i szkodliwe zarówno dla narodu jak i dla jego państwa. Kultura polityczna całego społeczeństwa, a więc i władzy, polega na umiejętności humanistycznego kształtowania jedności narodowego i państwowego życia i pracy, integralności społeczno-politycznego, gospodarczego, kulturalnego bytu i rozwoju narodu.

Wspominałem już, że działalność polityczna jest w przejawiającej mierze działalnością werbalną, językową. Nieodłączną cechą kultury politycznej będzie więc kultura słowa. Nie chodzi tu, rzecz jasna, wyłącznie o poprawny gramatycznie i składniowo, bogaty, „piękny” język. Idzie o rzecz o wiele istotniejszą.

W całym współczesnym życiu, również i w polityce, problem porozumiewania się, wzajemnego zrozumienia między poszczególnymi ludźmi, między rządzącymi a rządzonymi, między różnymi społeczeństwami, rządami, kulturami jest jednym z głównych, a kto wie, czy nie najgłówniejszym problemem naszych czasów. Nie mogą się z nim uporać nie tylko zwykli ludzie, lecz i filozofia, socjologia, psychologia, polityka. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że w polityce, czy dyplomacji język służy ukrywaniu myśli. Nędzna to musi być jednak polityka czy dyplomacja, która do takich środków się ucieka. Nie taką politykę mam na myśli.

W polityce idzie przede wszystkim o to, by zdobywać trwałych zwolenników określonych idei, programów, działań. By przekonać i uzyskać poparcie możliwie największej liczby ludzi i skłonić ich do odpowiedniego działania. Osiągnąć to można tylko przez jasne, konkretne formułowanie swych myśli w sposób przemawiający do rozumu, wyobraźni, uczuć i woli tych, do których się zwracamy. Troska o taki język, dostosowany do rozwijającego i zmieniającego się życia we wszystkich niemal dziedzinach, o język zdolny wyrazić nowe doświadczenia, wprowadzający adekwatne nowe kategorie pojęciowe i pozbywający się pustosłowa jest i powinna być troską i zadaniem przede wszystkim kultury, lecz także i polityki.

Język używany do przekazywania treści politycznych w dyskusjach i negocjacjach nie jest elementem wtórnym. Współtworzy sukces lub porażkę politycznego przedsięwzięcia. Istotną częścią kryzysów politycznych jest zwykle kryzys zaufania, wynikający m.in. z niemożności adekwatnego komunikowania, rozumienia się.

Nasz język polityczny, używany w środkach masowego przekazu, w tzw. dyskusjach, w wys-

tańieniach wielu działaczy partyjnych i państwowych (istnieją chlubne wyjątki), jest przeważnie drętwy, monotony, sztapnowaty, ubogi. Przyczyn jest wiele. Niektóre z nich to asekurancja, konformizm, rutyna, wywodzące się jeszcze z lat pięćdziesiątych i późniejszych, kiedy to uważano najmniejsze odchylenie od obowiązujących sloganowych formuł w artykule, czy przemówieniu za zagrożenie socjalizmu. Do dziś przetrwała u wielu ludzi tendencja do powielania i rozrzedzania w publicystyce sformułowań, hasel, wyrażen użytych przez przywódców politycznych w obawie by nie popełnić „błędu politycznego”. Innymi przyczynami, to ucieczka od konkretności, od doświadczenia, praktyki w sferę eufemizmów, abstrakcji, ogólników.

Wrogiem jasnego i konkretnego języka jest też brak szczerości. Kiedy u ludzi istnieje rozbieżność między rzeczywistymi i deklarowanymi celami, uciekają się do długich, skomplikowanych, mętnych wywodów. Stęchła wyobraźnia, nieścisły, mętny, abstrakcyjny, prostacki sposób myślenia zubaża, wypacza, kastruje język. Z kolei będący w użyciu powszechnym zuniformizowany, zglaichszaltowany język wpływa negatywnie na myślenie. Zubażanie, wulgaryzowanie, zaśmiecanie języka pustymi frazesami, ogólnikami, ma więc polityczne i kulturowe przyczyny.

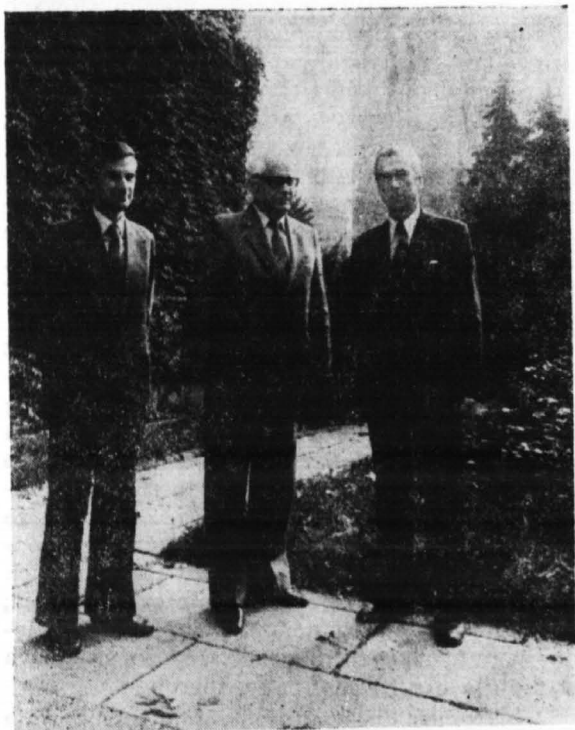
Język jest narzędziem wyrażania, lecz nie ukrywania myśli. Przekazywania i odbierania konkretnych informacji i doświadczeń, lecz nie układania prefabrykowanych zbitek myślowych w potwory czy potoki pustych frazesów. Twierdzenie np., że coś tam (proszę wstawić, co kto woli: socjalizm, demokracja, plan, reformę, itp. itd.) należy ulepszyć, udoskonalić, usprawnić, pogłębić, rozszerzyć, rozwinąć, skonkretyzować, uterenowić, nic nie znaczą, do nikogo nie przemówią, nikogo nie przekonają, nie odniosą pozytywnych praktycznych skutków, o ile nie będą miały odniesienia do konkretnej rzeczy, faktu, sprawy, aktualnego indywidualnego czy społecznego doświadczenia.

Postawy ludzi są bowiem kształtowane przez ich całościowe doświadczenie. Nawet najrzęczniejsze przekazywane treści, które nie odnoszą się do konkretnych doświadczeń, nie wpłyną na pozyskanie sobie ludzi. Porozumiewanie się, to nie tylko odpowiedni przekaz, to również percepcja, odbiór, oddźwięk, reakcja. Założenie, że posiada się jedynie słuszne i prawdziwe odpowiedzi i rozwiązania, i że chodzi jedynie o ich upowszechnienie i spowodowanie zastosowania, jest karygodną arogancją. Przekaz nie uwzględniający życiowych doświadczeń społeczeństwa wywołuje nieufność, apatię, inercję.

W okresach kryzysu szczególnie intensywnie rozprzestrzenia się „fałszywa świadomość”, tzn. oślepiona uprzedzeniami, wypaczona, przejaśkrawiona percepcja wydarzeń; myślenie stereotypami; traktowanie każdego działania przeciwnika jako poważnego zagrożenia; uważanie

alternatywnych wobec własnych rozwiązań, za co najmniej nierealistyczne. Objawy przesłaniają podstawowe problemy i procesy rozwojowe. Tkwią w tym poważne niebezpieczeństwa. Ktoś kiedyś powiedział, że sztywne trzymanie się raz wyrobionego obrazu wroga prowadzi do utraty rozumu. To z kolei do traktowania dogmatów światopoglądowych, politycznych, ekonomicznych jako celów samych w sobie. Stąd już niedaleka droga do fanatyzmu, inkwizycji, świętej wojny.

W okresach kryzysu jednym z istotnych zadań przede wszystkim polityki, władzy, lecz także i kultury, powinno być dążenie do nadawania sporom, debatom funkcji twórczej. Władzy m.in. przez cierpliwe wyjaśnianie i rozwiewanie narosłych nieporozumień, dostarczanie rzetelnej informacji o istniejącej sytuacji, o swoich zamierzeniach, środkach i rezultatach ich realizacji. Kultury m.in. przez wyjaśnianie i wykazywanie, że kryzys rozwiązany być może i powinien jedynie drogą dialogu, aktywnego współuczestnictwa całego społeczeństwa w rozwiązywaniu trudnych, wspólnych problemów, w wypracowaniu wspólnej platformy i programu działania. Powinniśmy wszyscy zrozumieć, że naszym podstawowym obowiązkiem jest obecnie skupienie się na tym, co łączy, lub powinno łączyć wszystkich Polaków, a nie na tym, co nas dzieli. Sądzę, że obecnie władza państwowa dąży w większym stopniu do wykonania tego zadania, aniżeli narodowa kultura.



Na dziedzińcu siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego. Od lewej strony: mgr Ziemowit Gawski — kierownik Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia PAX w Płocku, wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender — przewodniczący Stowarzyszenia PAX i dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP.

Autentyczny dialog, dyskusja, ścieranie się poglądów w celu wypracowania wspólnego podejścia, to dla Polaków rzecz arcytrudna. Już Norwid (a nie Prus, jak niedawno pisał w «Tu i Teraz» Koźniewski) stwierdzał o Polakach, że „umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno”. I w innym miejscu: „każdy zarzut staje się obrazą osobistą, dlatego, iż ludzie się adorują jak Bogi albo nienawidzą jak diabły[...] Skutkiem tego krytyki dziś nie ma — jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa”. Pisane to było przeszło sto lat temu. Niewiele chyba zmieniliśmy się od tego czasu.

Czas najwyższy, by działacze społeczno-polityczni zabrali się w sposób konkretny i kulturalny, a twórcy kultury, intelektualisci, całe społeczeństwo w sposób konkretny i polityczny do wypracowania autentycznego porozumienia narodowego. Czas najwyższy, by przejść od ogólników do konkretów, od głoszenia haseł do konkretnego wyjaśniania uwarunkowań porozumienia, do precyzowania jego treści i formy, do uzgodnienia metod jego osiągnięcia oraz środków realizacji i kontroli, do wyłonienia uczestników dialogu czy negocjacji.

Nawarstwiane w różnych środowiskach pokłady dawnych i nowych resentymentów, urazów, nieufności, wrogości, lęku, zawiedzionych nadziei i przekreślonych marzeń, obiektywne i subiektywne czynniki komplikujące zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania naszej sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej utrudniają niezmiernie osiągnięcie porozumienia. Tym bardziej jednak trzeba do tego zadania podejść z powagą na jaką zasługuje, dobrą wolą, pełnym zaangażowaniem i poczuciem odpowiedzialności. Kryzysu nie możemy traktować jako konfliktu konfrontacyjnego, rywalizacji różnych interesów, lecz jako wspólny do rozwiązania problem. Jesteśmy skazani na porozumienie. Nie ma innej racjonalnej, politycznej, zgodnej z najżywotniejszymi interesami narodu i państwa polskiego drogi, ani innego wyjścia z kryzysu. Alternatywą jest katastrofa narodowa.

Osiągnięte być musi autentyczne i trwałe, wypracowane, akceptowane i realizowane przez większość Polaków porozumienie. Fasadowe, pozorowane, złudne porozumienie stanie się jedynie zarzewiem nowych, jeszcze groźniejszych konfliktów i sporów za lat kilka. Środki, metody, zasady, treści i cele rozwiązywania konfliktów świadczą o jakości kultury politycznej danego społeczeństwa i żywotności jego politycznego systemu.

Dialog może tylko wtedy być twórczy, gdy brane w nim będą pod uwagę interesy wszystkich jego uczestników, gdy istnieć będzie chociażby niezbędne minimum wzajemnego zaufania. Przystępowanie do dialogu, czy negocjacji w przeświadczeniu że jest się w posiadaniu monopolu na prawdę, dobro i piękno, niweczy możliwość osiągnięcia autentycznego po-

rozumienia. Dialog powinien polegać na racjonalnym poszukiwaniu wspólnego zespołu idei i środków ich realizacji dla ratowania istnienia, podmiotowości państwa i społeczeństwa i umożliwienia ich zdrowego rozwoju.

Konieczne jest zrozumienie wzajemnej współzależności. Przeświadczenie, że każdy z partnerów ma coś cennego i twórczego do wniesienia. Nie można w tym dialogu zajmować postawy sędziego, lecz tylko współuczestnika wspólnej gry. Gry, w której nie może być zwycięzców i pokonanych, w której przegrana jednych jest przegraną wszystkich. Gry, w której optymalny wynik osiągnięty być może nie przez konfrontację, nieufność, dbanie o własne partykularne korzyści, lecz tylko przez dobrą wolę, wzajemne zaufanie i współpracę każdego w interesie wszystkich. Gry, w której zwyciężyć powinien najlepiej i najszerzej, realistycznie rozumiany interes narodu i państwa polskiego. Nie wszyscy podchodzili w tym duchu do dialogu i negocjacji w okresie wspomnianych na wstępie osiemnastu miesięcy. Dlatego m.in. porozumienia ówczesne nie zdały próby życia.

Autentyczne porozumienie narodowe określa wręcz automatycznie jego współtwórców, uczestników, partnerów. Powinni to być przedstawiciele tylko tych sił społecznych, które rzeczywiście uznają podstawowe konstytucyjne zasady naszej państwowości, które dążą do rozwiązań politycznych. Ci, którzy uważają, że nasze polskie problemy mogą i muszą być rozwiązane przez samych Polaków środkami pokojowymi. Nie mogą więc w tym dziele uczestniczyć organizacje i ludzie stawiający sobie za cel obalenie ustroju, zerwanie istniejących sojuszy, zwolennicy konfrontacji czy konspiracji.

Ci, którzy bez względu na motywacje i intencje wybierają milczenie, „emigrację wewnętrzną”, lub inne formy bojkotu czy demonstracji, muszą zdawać sobie sprawę z tego, iż obiektywnie stanowisko takie rozumiane być może jedynie jako odrzucenie propozycji uczestnictwa w dziele porozumienia narodowego, jako negacja potrzeby takiego porozumienia. Milczeniem i demonstracjami nie można racjonalnie wyrazić swych argumentów, nie można walczyć o ocalenie i urzeczywistnienie wyznaczonych poglądów i wartości, ani osiągnąć tego by były one przez uczestniczących w dialogu uwzględniane. Polityka jest bezwzględna. Operuje zasadą: nieobecni nie mają racji.

Podstawową cechą autentycznych intelektualistów, ludzi myśli, nauki, pióra, artystów, było zawsze dążenie do możliwie pełnego i doskonałego wyrażenia swych racji i wartości słowem, piórem, sztuką, lecz nie milczeniem, nieobecnością, ucieczką od rzeczywistości. Ucieczka od rzeczywistości, to najgorsza recepta na jej pozytywne przeobrażanie. Myślenie, oderwane od rzeczywistości, jest jałowe. Działanie, oderwane od myślenia, jest ślepe. Myślenie i działanie

bez ścisłego ze sobą związku, prowadzą do nikąd.

Nadszedł już czas opracowania form doboru i wyboru przedstawicieli poszczególnych sił i środowisk społecznych, określenia ich liczby mandatu, metod negocjacji i rzeczywistej, szerokiej społecznej konsultacji. Sprawa doboru i wyboru ludzi, którzy porozumienie mieliby wypracować, czy wynegocjować, jest niezmiernie ważna. Powinni to być ludzie łączący w sobie cechy wysokiej kultury osobistej i politycznej. Powinni to być ludzie, kierujący się przede wszystkim rozumem. Ludzie rzeczowi, z dużym poczuciem odpowiedzialności i pozostający w ścisłym związku z praktyką społeczną. Ludzie, umiejący dostrzec nie tylko aktualne objawy kryzysu i zмирzający do ich usunięcia, lecz zdolni rozpoznać jego korzenie i przyczyny. Ludzie, którzy potrafią wypracować radykalną, odważną, humanistyczną, lecz równocześnie możliwą do urzeczywistnienia wizję przyszłości Polski.

Powinni to być ludzie głęboko przekonani o swoich racjach i środowisk, które reprezentują, lecz równocześnie otwarci na rzeczowe argumenty i moralne motywacje partnerów. Prezentujący poglądy nie na bazie naiwności, lecz faktów. Ludzie o silnej i dobrej woli osiągnięcia rozsądnych kompromisów. Ludzie odważni, gotowi brać na siebie ryzyko stosunkowo szybkiego podejmowania decyzji, choćby nie były one zawsze popularne, lecz i gotowi przyznać się do ewentualnego błędu. Porozumienie narodowe powinno być wyrazem wspólnej odpowiedzialności, wspólnych praw i obowiązków, wspólnych korzyści.

Nie powinni więc w negocjacjach uczestniczyć ludzie — bez względu na to, kogo mieliby reprezentować — o skłonnościach fanatycznych, czy dogmatycznych, głusi na racje innych, asekuranci, dążący do dominacji, lecz nie do komunikacji. Nie powinni uczestniczyć w nich ludzie, kierujący się bardziej emocjami, niż rozumem, ludzie próżni, zadufani w sobie ambicjonerzy, wysuwający swoją osobę na plan pierwszy, lekceważący partnerów, obrażający ich, lub obrażający się na nich.

Politykę określa się często jako sztukę mądrego wykorzystania nadarzających się okazji, jako umiejętność osiągania możliwych, realistycznych celów. Polityka to również umiejętność sprawnego, zręcznego działania, sprawnego i zręcznego rozwiązywania konfliktów, bez użycia siły, przemocy.

O ile chcemy być i pozostać świadomymi podmiotami własnego państwa, o ile chcemy by Polska była i pozostała podmiotem, a nie stała się przedmiotem stosunków międzynarodowych, to musimy wszyscy, rządzący i rządzeni, robotnicy, chłopci, inteligencja, całe społeczeństwo, wykazać obecnie więcej zmysłu, więcej rozumu politycznego, kultury politycznej, niż kiedykolwiek przedtem, a w szczególności zdecydowanie więcej niż w okresie od lipca 1980 do 13 grudnia 1981 roku.



## Organizacja i działalność sejmiku województwa płockiego po reformie w 1791 r.

Obrady sejmiku województwa płockiego po reformie w 1791 r. nie były dotąd przedmiotem analizy, mimo że stanowiły one ważny moment w dziejach województwa płockiego<sup>1</sup>. Doniosłość ich wynika nie tylko z faktu, że był to pierwszy zjazd sejmikowy obradujący według nowych zasad określonych w ustawie *Sejmiki* i po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Przede wszystkim sejmik województwa płockiego stanowił forum, które pozwalało na poznanie stosunku szlachty województwa płockiego do Konstytucji 3 Maja oraz do nowych instytucji sądowych i administracyjnych powołanych w towarzyszących jej nieco późniejszych ustawach.

Ustawa *Sejmiki* uchwalona przez Sejm Czteroletni w dniu 24 III 1791 r.<sup>2</sup> stanowi obok Konstytucji 3 Maja i ustawy *Miasta nasze królewskie wolne* jeden z najdonioślejszych aktów tego Sejmu. Jest ona pierwszym aktem normatywnym, w którym ujęto całą organizację obrad sejmikowych opartych dotąd na zwyczaju i kilku konstytucjach, w których usiłowano zapewnić szlacheckim obradom porządek i bezpieczeństwo. Ustawa *Sejmiki* nie miała charakteru rewolucyjnego. Ustrój sejmików został na dotychczasowych wzorcach. Zacieśniono jednak krąg osób posiadających czynne i bierne prawo wyborcze. W myśl wspomnianej ustawy prawo do udziału w sejmikach miała szlachta posiadająca dziedziczne majątki ziemskie oraz ci spośród szlachty, którzy dzierżąc ziemie z tytułu dożywocia lub zastawu opłacali podatek w wysokości wyższej niż 100 zł. Odsunięto w ten sposób od udziału w sejmikach szlachtę nie posiadającą majątku ziemskiego oraz szlachtę służebną, podległą władzy króla lub magnatów, nawet jeśli miała ona majątki ziemskie prawem dziedzicznym, o ile z racji tego posiadania obowiązana była do płacenia czynszu, daniny lub jakichkolwiek posług. Nie posiadali czynnego prawa wyborczego dzierżawcy. Nie mogli też brać udziału w sejmikach osoby, na których ciążyła kondemnata i które nie ukończyły 18 lat. Bierne prawo wyborcze przysługiwało jedynie szlachcie posiadającej dobra dziedziczne z tym jednak, że pozbawione go były osoby, na których ciążyła kondemnata i które nie zostały uwolnione od skartabelatu oraz, które nie odbyły dwuletniej służby publicznej w komisjach cywilno-wojskowych lub innych urzędach. Ten ostatni wymóg był nowym warunkiem nieznanym dawniejszym zwyczajom. Wszyscy ubiegający się o wybór musieli mieć ukończony 23 rok życia. Woj-

skowym, o ile nie pełnili wcześniej żadnych urzędów, przysługiwało bierne prawo wyborcze dopiero po sześciu latach służby. Mogli się oni jednak ubiegać wyłącznie o funkcje poselskie. Nie mogły też zostać wybrane osoby posiadające prawo wyborcze, ale nieobecne na sejmiku.

Ciężar ustalenia kręgu osób uprawnionych do udziału w sejmikach położyła wspomniana ustawa na komisje cywilno-wojskowe, które miały sporządzić księgi ziemiańskie zawierające spis tych osób. Zasady sporządzania ksiąg ziemiańskich i postępowania przed komisjami w tych sprawach zostały określone w ustawie *Księga ziemiańska*<sup>3</sup>.

Przeprowadzając reformę sejmików nie ograniczono się oczywiście do zmian w prawie wyborczym. Ograniczono też zasadniczo do dwóch liczb zjazdów sejmikowych. Ustalono, że corocznie 14 II odbywać się będą sejmiki poświęcone wyborowi deputatów, a raz na dwa lata 18 VIII wybory posłów i komisarzy cywilno-wojskowych. Na pierwszym z tych zjazdów miały też być załatwione sprawy gospodarcze. Elekcje urzędników powinny następować na najbliższym w terminie sejmiku po zaważowaniu urzędu. Osobne sejmiki relacyjne mogły być zwoływane jedynie w wypadkach, kiedy zakończenie sesji sejmiku dzielił od terminu najwcześniejszych sejmików okres ponad dwóch miesięcy. Jeśli ten okres był krótszy, wówczas posłowie mieli składać relacje na najbliższych sejmikach<sup>4</sup>.

Miejscowości, w których sejmiki miały się odbywać oraz miejsca ich obrad zostały określone w uchwalonej przez Sejm w dniu 2 XI 1791 r. ustawie *Rozkład województw ziem i powiatów z oznaczeniem miast a w nich miejsc konstytucyjnych dla sejmików*. W myśl tej ustawy w województwie płockim funkcjonować miały trzy sejmiki poświęcone wyborowi posłów. W kościele parafialnym w Bielsku miała sejmikować szlachta powiatów: płockiego, bielskiego i sierpeckiego. W Raciążu, w kościele parafialnym, miała obradować szlachta powiatów raciążskiego i płońskiego. Trzeci sejmik był sejmikiem szlachty ziemi zawkrzeńskiej powiatów szreńskiego, niedzborskiego i mławskiego. Na miejsce obrad był wyznaczony kościół misjonarzy w Mławie. Sejmiki deputackie odbywające się, jak już wspomniano, corocznie 14 II miały być na tym terenie tylko dwa. Pierwszy z nich dla powiatów ziemi zawkrzeńskiej obradować miał w Mławie. Drugi dla pozostałych pięciu powiatów woje-



wódtwa płockiego (tj. płockiego, bielskiego, sierpeckiego, raciańskiego i płońskiego) zbierać się miał w Raciażu. Ponieważ z całego województwa płockiego wybierany był tylko jeden deputat do Trybunału Koronnego, ustalono przy tym, że dwa razy pod rząd będzie on wybierany w Raciażu, a potem raz w Mławie i ponownie dwukrotnie w Raciażu. Przyczyn takiego rozwiązania trudno dociec. Wolno jednak przypuszczać, że brano pod uwagę liczbę szlachty, która miała zbierać się na obu sejmikach. Stwierdzono też w ustawie *Rozkład województw*, że coroczne sejmiki w Mławie i Raciażu odbywać się tam będą niezależnie od tego, czy przypadnie termin wyboru deputata czy też nie. W latach kiedy na danym sejmiku wyboru takiego nie przewidywano, szlachta miała się zająć wyłącznie sprawami gospodarczymi.

Przepisy ustawy *Rozkład województw* nie weszły jednak w życie. W sierpniu 1791 r. sejmiki poselskie nie odbyły się. Natomiast sejmiki z 14 II 1792 poprzedziła wydana przez sejm *Deklaracja dla prowincji koronnych względem porządnego odbycia sejmików*<sup>6</sup>. Wskazano w niej raz jeszcze miejsca przyszłych sejmików oraz określono wyraźnie jakie stanowiska urzędnicze miały być na nich obsadzone. W zakresie miejscowości, w których obradować miały sejmiki deklaracja przynosiła wiele zmian. Nie dotyczyły one jednak województwa płockiego, w odniesieniu do którego potwierdzono, że szlachta powiatów płockiego, bielskiego, sierpeckiego, raciańskiego i płońskiego zbierać się miała na sejmiku w Raciażu, a szlachta powiatów ziemi zawskrzeńskiej w Mławie. W dalszych rozważaniach interesować nas będzie sejmik w Raciażu.

We wspomnianej *Deklaracji* nie tylko określono miejsca sejmików, ale podano także liczbę i rodzaj urzędników, jacy mieli zostać na każdym z nich wybrani. Liczba ta dla poszczególnych sejmików była różna i zależała w pierwszym rzędzie od ilości sądów ziemiańskich, które miały powstać na terenie działania sejmiku oraz od liczby komisarzy granicznych. W myśl ustawy *Sąd ziemiański* nowo utworzone sądy ziemiańskie powstałe w miejscach zlikwidowanych sądów ziemskich i grodzkich, składać się miały z 10 sędziów wybieranych na sejmikach. Przy sądach tych działać również miała kancelaria kierowana przez pisarza aktowego obieranego na sejmikach<sup>7</sup>. Jest więc rzeczą jasną, że istnienie na terenie działania sejmiku większej ilości sądów zwiększało też ilość wybieranych urzędników. Dalsze różnice ilościowe wynikały z tego, że jedynie na niektórych sejmikach wybierano deputatów i kandydatów do aktowych i dekretowych pisarstw trybunalskich.

Na sejmiku w Raciażu miano wybierać 21 urzędników, a na sejmiku w Mławie jedynie 17. Dla porównania warto podać, że najwięcej urzędników, bo aż 50, wybierano na sejmiku województwa bractawskiego w Winnicy, a najmniej, bo tylko 11 i to wyłącznie sędziów i pisarza aktowego, na sejmikach ziemi stężyckiej

i powiatu radomskiego w Radomiu. Na sejmiku raciańskim planowano wybrać 5 komisarzy granicznych, 10 sędziów ziemiańskich, pisarza aktowego sądu ziemiańskiego, lustratora starostw, kandydata na pisarstwo aktowe trybunalskie, a nadto 2 deputatów wojewódzkich i jednego duchownego do Trybunału Koronnego. Jak więc z powyższego wynika *Deklaracja* przynosiła o tyle zmianę w stosunku do ustawy *Rozkład województw*, że stwierdzała, iż na sejmiku tym wybierać się będzie nie jednego deputata jak zanotowano w ustawie *Rozkład województw*, a trzech — dwóch świeckich (zwanych wojewódzkimi) i jednego duchownego. Było to konsekwencją uchwalenia przez sejm ustawy *Sąd trybunalski koronny*, w myśl której w Koronie miały powstać dwa Trybunały mające siedzibę w Piotrkowie i Lublinie. Dla spraw z województwa płockiego jako drugą instancję wskazano Trybunał piotrkowski<sup>8</sup>.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że w świetle wspomnianej ustawy *Sąd trybunalski koronny* szlachta ziemi zawskrzeńskiej nie miałaby nigdy możliwości wyboru deputatów. Ustawa ta mówi bowiem jedynie o wyborze deputatów przez sejmik województwa płockiego, a jako taki zaczął występować sejmik w Raciażu. Być może, że zastosowano by tu przepisy ustawy *Rozkład województw*, w myśl której deputaci mieli być co trzy lata obierani na sejmiku ziemi zawskrzeńskiej w Mławie. Jednak nawet gdyby tak się stało, to i tak na sejmiku mławskim nie wybierano by nigdy deputatów duchownych, bowiem w ustawie *Sąd trybunalski koronny* przewidziano wyraźnie, że deputat duchowny z kapituły płockiej będzie wybierany kolejno najpierw przez sejmik województwa płockiego, a później przez sejmik województwa łęczyckiego.

Oprócz wymienionych wyżej urzędników, zarówno na sejmiku raciańskim jak i mławskim, miano też wybierać sędziów granicznych w liczbie, której określenie pozostawiono tym sejmikom. Mniejsza liczba urzędników, która miała zostać wybrana na sejmiku w Mławie wynikała stąd, że nie wybierano na nim deputatów do Trybunału oraz kandydata na pisarstwo aktowe.

Zbliżające się obrady sejmików mających się odbyć 14 II 1792, wzbudziły ogromne zainteresowanie nie tylko dlatego, że w toku ich działania musiały zostać sprawdzone w praktyce przepisy ustawy *Sejmiki*, lecz przede wszystkim z tego powodu, że stanowiły one forum, na którym szlachta mogła zająć stanowisko wobec Konstytucji 3 Maja. Obrady sejmików poprzedziła więc agitacja, zarówno zwolenników Konstytucji jak i jej przeciwników. Wziął w niej udział także król i to nie tylko wystosowując szereg listów do wpływowych osobistości, ale i występując z datowanym na dzień 1 I 1792 *Listem okólnym*, w którym wezwał szlachtę do porządnego, zgodnego z prawem odbycia sejmików i poparcia Konstytucji 3 Maja, podkreślając konieczność wyboru godnych osób na stanowiska urzędników<sup>9</sup>.

Sejmik powiatów plockiego, bielskiego, sierpeckiego i raciańskiego rozpoczął się zgodnie z prawem w dniu 24 II 1792 w Raciażu. Laudum sejmikowe, dzięki któremu można podjąć próbę rekonstrukcji działalności sejmiku nie przynosi informacji o godzinie rozpoczęcia obrad ani też o miejscu, w którym się one toczyły<sup>10</sup>. Z pewną dozą prawdopodobieństwa można by przypuszczać, że sejmik obradował w kościele parafialnym, gdyż to miejsce wskazano w ustawie *Rozkład województw* oraz, że zaczęły się one o godzinie 9.00 zgodnie z ustawą *Sejmiki*. Jednak to, że w sejmiku uczestniczyła dość duża liczba osób, o czym będzie jeszcze mowa, a także szalejący właśnie w tym dniu pożar, każą mieć pewne wątpliwości co do miejsca i godziny rozpoczęcia sejmiku. Wolno bowiem przypuszczać, że kościół mógł nie pomieścić sejmikujących, a wybuch pożaru mógł spowodować późniejsze rozpoczęcie obrad.

Trudno ustalić ogólną liczbę sejmikujących i uprawnionych do wzięcia udziału w sejmiku, bowiem księga ziemianńska, będąca jak wiadomo spisem osób posiadających czynne prawo wyborcze, nie zachowała się. Z zestawienia ilości głosujących jakie przynosi laudum, można domniemywać, że w sejmiku uczestniczyło 620 osób. Nie wiadomo jednak czy taka ilość szlachty brała udział w obradach od początku, jako że dane liczbowe dotyczą jednego z ostatnich głosowań. Wiadomo w każdym razie, że obrady sejmiku rozpoczęły się w dość szczupłym gronie, jako że wiele sejmikujących brało udział w gaszeniu pożaru i w miarę jak on dogasał przybywało na miejsce obrad.

Niemożliwe jest obecnie ustalenie jaka liczba osób z poszczególnych powiatów uczestniczyła w sejmiku. Wydaje się jednak, że szlachta powiatu plockiego stanowiła mniej niż połowę sejmikujących. Wskazuje na to fakt, że upadł w głosowaniu zgłoszony przez sejmikujących z powiatu plockiego, bielskiego i sierpeckiego projekt utworzenia obok sądu ziemianńskiego w Raciażu drugiego sądu ziemianńskiego z siedzibą w Płocku. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że nie wiadomo jak głosowały poszczególne osoby, bowiem fakt zamieszkania w powiecie plockim nie przesądzały chyba od razu, że mieszkańiec tego powiatu głosowałby za powołaniem w Płocku sądu ziemianńskiego. Wolno jednak także domniemywać, że mieszkańcy tego powiatu mieli interes w tym, aby na ich terenie istniał stały sąd ziemianński. W świetle laudum sejmiku w każdym razie bezspornym jest, że istniały duże dysproporcje pomiędzy ilością sejmikującą szlachty z poszczególnych powiatów i że byłv powiatv, z których przybyło tylko kilka osób i parafie, z których nie stawił się nikt. Powodów tych dysproporcji trudno dociec, gdyż nie wiadomo jakie to były parafie i powiaty.

Porównując ilość sejmikujących na seimiku raciańskim z ilością osób biorących udział w sejmikach w innych częściach kraju wolno stwierdzić, że sejmik raciański był dość liczny,

zważywszy, że w sejmiku poznańskim brało udział 102 osoby<sup>11</sup>, w kaliskim 198<sup>12</sup>, pyzdrowskim 69<sup>13</sup>, powiatu kobryńskiego w Brześciu 368<sup>14</sup>, ziemi bielskiej 417<sup>15</sup>. Były jednak sejmiki, w których uczestniczyła większa ilość szlachty. Przykładem może tu być sejmik ziemi drohickej w Drohiczynie, w którym uczestniczyło 716 osób<sup>16</sup>. Trudno jednak ustalić czy ilość sejmikujących zależała od ilości osób posiadających czynne prawo wyborcze i wiązała się ze strukturą gospodarczą czy też była wykładnikiem postawy politycznej i stosunku do Konstytucji 3 Maja.

Trudno też stwierdzić czy liczba osób zgromadzonych na sejmikach była mniejsza niż przed reformą, brak bowiem danych o udziale szlachty w sejmikach w tym okresie. Należy jednak zwrócić uwagę, że liczby te nie mogą być porównywalne. Przede wszystkim bowiem zmieniono prawo wyborcze, zmniejszając krąg osób posiadających czynne prawo wyborcze. Rzuca się jednak w oczy, że w sejmiku raciańskim w nikłym stopniu uczestniczyli senatorzy i wyżsi urzędnicy ziemscy, a najwyższym obecnym na tym sejmiku dostojnikiem był kasztelan plocki Ksawery Zboiński.

Działalność sejmiku rozpoczęło utworzenie koła porządkowego i wyznaczenie najwyższego rangą urzędnika, który miał, zgodnie z prawem, przewodniczyć obradom aż do wyboru marszałka i asesorów. Funkcję tę powierzono wspomnianemu już Ksaweremu Zboińskiemu<sup>17</sup>. W skład koła porządkowego wchodził z mocy ustawy *Sejmiki* wszyscy senatorowie, osoby sprawujące urzędy centralne i ziemskie, komisarze cywilno-wojskowi, aktualni i byli posłowie oraz deputaci, a także wojskowi od stopnia majora włącznie. Koło porządkowe wraz z prezydującym kierowało obradami sejmiku aż do wyboru marszałka i asesorów. Ciążyły na nim odpowiedzialne zadania. Podejmowało ono bowiem decyzje w kwestii ewentualnego pozbawienia niektórych spośród sejmikujących biernego lub czynnego prawa wyborczego (tzw. rugi). Z grona osób stanowiących koło porządkowe wyznaczono też w drodze losowania marszałka i asesorów<sup>18</sup>.

W skład koła porządkowego nie mogli wchodzić kandydaci na urzędy obsadzone na sejmiku. Ta okoliczność spowodowała pewne trudności na sejmiku raciańskim. Po zagajeniu sejmiku przez Ksawerego Zboińskiego i odczytaniu ustawy *Sejmiki*, komisja cywilno-wojskowa złożyła księgę ziemianską, zawierającą spis osób posiadających biernie oraz czynne prawo wyborcze oraz rejestr kandydatów, którzy jeszcze przed sejmikiem zgłosili chęć ubiegania się o poszczególne urzędy. Po odbytych następnie rugach okazało się, że skład koła porządkowego jest bardzo szczupły. Nie wiadomo obecnie ile osób znalazło się w kole porządkowym, ale z zapisu w laudum wolno przypuszczać, że była to grupa, która pozwalała zaledwie na obsadzenie funkcji marszałka i asesorów.

Czynności związane z utworzeniem koła porządkowego, postępowaniem rugowym oraz losowaniem stanowisk marszałka i asesorów przebiegały na sejmiku raciańskim sprawnie i bez zakłóceń. Nie wiadomo jednak czy w postępowaniu rugowym pozbawiono kogoś prawa wyborczego. Urząd marszałka sejmiku objął wyznaczony losem Józef Rokucki, cześnik plocki. Asesorami natomiast zostali: Stanisław Sękowski, wojski plocki, Antoni Zorawski, skarbnik raciański, Kajetan Kozłowski, komisarz komisji cywilno-wojskowej województwa plockiego i szambelan królewski, Tomasz Glinowiecki, porucznik kawalerii narodowej, Adam Chamski, były podwojewodzie plocki i Ludwik Łebkowski, chorąży kawalerii narodowej. Po wyborze marszałek wraz z asesorami wykonali przysięgę<sup>19</sup>.

Następnie odczytano uniwersał królewski skierowany do sejmikujących i przystąpiono do wyboru urzędników. Wybór urzędników następował jednogłośnie albo gdy o daną funkcję ubiegała się większa liczba kandydatów, względnie gdy część obecnych miała obiekcje przeciwko jakiemuś z kandydatów, w drodze tajnego głosowania. Większość stanowisk urzędniczych została obsadzona za jednomyślną wolą sejmikujących. Tylko na nieliczne stanowiska wybrano urzędników w tajnym głosowaniu. Jest rzeczą ciekawą, że na sejmiku raciańskim w drodze głosowania obsadzono jedynie urzędy sędziów ziemian- skich i pisarza aktowego tego sądu. Nie było to jednak żadnym ewenementem, bo na innych sejmikach również obsadzenie tych właśnie urzędów wywoływało najczęściej sporów i dokonywało się zazwyczaj w drodze tajnego głosowania.

Jako pierwsze na sejmiku powiatów województwa plockiego w Raciażu zostały obsadzone stanowiska deputatów. Jednomyślnie wybrano na deputatów świeckich Stanisława Wołowskiego wojskiego plockiego i Sebastiana Kozłowskiego skarbnika sierpeckiego, a urząd deputata duchownego powierzono księdzu Wiktorowi Wyszowskiemu, scholastykowi katedry plockiej. Po wykonaniu przysięgi przez deputatów, której rotę przepisano w ustawie *Sąd trybunalski koronny*, jednogłośnie wysunięto kandydaturę Józefa Koziembrodzkiego, pisarza ziemskiego dobrzyńskiego na pisarstwo aktowe trybunalskie. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że urząd pisarstwa aktowego miał być, w myśl ustawy *Sąd trybunalski koronny*, obsadzony w drodze głosowania wszystkich deputatów na kandydatów wysuniętych przez sejmiki<sup>20</sup>.

Po wyborze kandydata na pisarstwo aktowe trybunalskie dalsze prace sejmiku zostały przerwane przez szlachtę, która przybyła na miejsce obrad dopiero w tej chwili z racji wspomnianego już pożaru. Domagała się ona ponownego przeprowadzenia rugów. Było to sprzeczne z ustawą *Sejmiki*. Mimo to jednak zgodzono się na ponowne postępowanie w

kwestii rugów. Nie wiadomo jednak czy w wyniku tego postępowania odebrano komuś bierne lub czynne prawo wyborcze. Należy jednak sądzić, że taki fakt nie nastąpił, bowiem w większości laudów zreformowanych sejmików odnotowywano pozbawienie kogoś czynnego lub biernego prawa wyborczego, a laudum sejmiku raciańskiego nic o takim zdarzeniu nie wspomina.

Po zakończeniu ponownego postępowania rugowego wrócono do dalszych czynności wyborczych, mianując jednomyślnie pięciu komisarzy komisji granicznych. Komisje graniczne były nowymi urządami powołanymi przez Sejm Czteroletni. Miały one stanowić instancję odwoławczą od orzeczeń sądów granicznych. Sądy graniczne zostały powołane na okres 4 lat w miejsce sądów podkomorskich. Zadaniem ich było wytyczenie granic między nieruchomościami. W sądach tych orzekał sędzia graniczny wybierany na sejmiku w asystencji dwóch arbitrów zainteresowanych stron. W skład komisji granicznych wchodziło 10 komisarzy granicznych wybieranych na sejmikach. Zasady działania sądów i komisji granicznych określono w ustawie *Rozgraniczenie dóbr wszelkiej natury w prowincjach koronnych*<sup>21</sup>. Natomiast siedziby komisji granicznych wskazano we wspomnianej już *Deklaracji*<sup>22</sup>. Przyjęto zasadę, że zasadniczo jedna komisja graniczna obejmować będzie zasięgiem swego działania teren jednego województwa lub wyjątkowo jednej ziemi, a w odniesieniu do Mazowsza całego księstwa. W związku z tym, na każdym z sejmików z terenu działania komisji granicznej wybierać miano jedynie część komisarzy granicznych. Ilość komisarzy, których miano wybierać na każdym z sejmików wskazywała *Deklaracja*. W województwie plockim miała działać komisja graniczna z siedzibą w Raciażu. Na obu sejmikach szlachty tego województwa, zarówno w Raciażu jak i w Mławie, miano więc wybierać po pięciu komisarzy granicznych. Nie znane są powody, dla których właśnie Raciaż, a nie Płock będący stolicą województwa, stał się siedzibą komisji granicznej.

Na sejmiku powiatu plockiego, bielskiego, raciańskiego, płońskiego i sierpeckiego w Raciażu wybrano jednomyślnie na stanowiska komisarzy granicznych Ksawerego Zboińskiego, kasztelana plockiego, Antoniego Sierakowskiego, chorążego zawskrzeńskiego, Franciszka Bańkowskiego, podczaszego zawskrzeńskiego i Stefana Karnkowskiego, kasztelana konarskiego kujawskiego i komisarza cywilno-wojskowego województwa plockiego. Po wykonaniu przysięgi przez komisarzy granicznych jednomyślnie wybrano Piotra Celestyna Bońkowskiego, chorążego raciańskiego na lustratora starostw<sup>24</sup>. Powołanie lustratorów wiązało się z planem sprzedaży królewszczyzn. Zakres obowiązków lustratorów regulowała ustawa *Urządzenie wewnętrzne królewszczyzn*<sup>25</sup>.

Następnie większością głosów dokonano wy-



boru sędziów ziemiańskich. Zostali nimi Jan Gumowski, sędzia ziemi płockiej, Stanisław Rudowski, szambelan królewski, Jacek Przedpełski, komornik ziemski płocki, Tomasz Kowalewski, burgrabia grodzki płocki, Leonard Chmielewski, Kazimierz Porawski, stolnikowicz płocki, Jan Sokolnicki, wojszczyk płocki, Jan Łempicki, pisarz grodzki płocki, Franciszek Kokoszyński, komornik ziemski płocki. Natomiast pisarzem aktowym sądu ziemiańskiego został wybrany także w tajnym głosowaniu Stanisław Turowski, wiceregent grodzki płocki. Po wyborze sędziowie ziemiańscy i pisarz aktowy złożyli przysięgę, której rotę zawierała ustawa *Sąd ziemiański*. Ustawa *Sejmiki* przewidywała długotrwałą i skomplikowaną procedurę przeprowadzenia tajnego głosowania. Sejmikujący bowiem począwszy od marszałka, asesorów i członków koła porządkowego, a dalej według zapisów w księdze ziemiańskiej mieli podchodzić parafiami do stołu z naczyniem do głosowania i wrzucać gałkę do otworu z napisem *affirmative* bądź *negative*. Głosowaniem kierował marszałek z asesorami. Jeden z asesorów podawać miał głosującym gałki do głosowania, drugi czytał spis sejmikujących z księgi ziemiańskiej. Po zostali prowadzili spis osób głosujących. Z laudum sejmiku raciańskiego nie wynika bezpośrednio jednoznacznie, że głosowanie odbywało się według tych zasad. Należy jednak domniemywać, że tak było, bowiem w dalszej części laudum sejmikujący postulując zmianę sposobu głosowania stwierdzali, że stukot gałki wrzucanej do naczynia pozwalał obecnym ustalić jak głosują poszczególne osoby<sup>26</sup>.

W myśl ustawy *Sąd ziemiański* w województwie płockim miały działać dwa sądy ziemiańskie. Jeden z siedzibą w Raciążu, był sądem właściwym dla powiatów płockiego, bielskiego, raciańskiego i sierpeckiego, a więc tych wszystkich, z których szlachta zebrała się na sejmiku w Raciążu. Drugi sąd obejmował teren ziemi zawskrzeńskiej z powiatami szreńskim, niedzborskim i mławskim — a więc obszar, z którego szlachta zjechała się na sejmik. Siedzibą tego drugiego sądu była Mława<sup>27</sup>.

Przepisy uchwalonej przez sejm w dniu 5 I 1792 ustawy *Deklaracja o sądach ziemiańskich w prowincjach koronnych* zezwalały sejmikującej szlachcie na dokonanie zmiany siedzib sądów ziemiańskich, na utworzenie nowych sądów, niezależnie od wymienionych w ustawie, w końcu zaś, w miejsce sądu mającego swoją siedzibę w stolicy jednego z powiatów, a obejmującego swą właściwością obszar kilku sąsiednich powiatów, dawały możliwość powołania sądu kolejno orzekającego w stolicach tych powiatów (działającego w tzw. alternacie)<sup>28</sup>. Możliwe też było zniesienie przez sejmik alternaty przewidywanej w ustawie. Obradująca na sejmiku raciańskim szlachta skorzystała z możliwości jakie dawała jej *Deklaracja o sądach ziemiańskich*. Rozważała ona możliwość powołania obok sądu ziemiańskiego w Raciążu drugiego sądu ziemiańskiego

w Płocku. Zgłoszony w tym przedmiocie wniosek został jednak, jak o tym wspomniano wyżej, odrzucony większością głosów. Zdecydowano jednak, że sąd ziemiański w Raciążu będzie sądem działającym w alternacie i orzekającym kolejno w Raciążu, Płocku i Sierpcu. W każdym z tych miast miał sąd działać przez jeden miesiąc rozpoczynając swe urzędowanie w kwietniu od Płocka, aby następnie przenieść się w maju do Sierpca i w czerwcu do Raciąża. W Płocku rozpatrywać miał sąd sprawy z powiatów płockiego i bielskiego, w Sierpcu sprawy z powiatu sierpeckiego, a orzekając w Raciążu był właściwy dla powiatów raciańskiego i płońskiego. Nie utworzono jednak w Raciążu i Sierpcu osobnych kancelarii sądu ziemiańskiego ustalając, że będzie się ona mieścić jedynie w Płocku<sup>29</sup>. Wypada tu nadmienić, że szlachta w innych stronach Polski decydując się na utworzenie sądu ziemiańskiego orzekającego kolejno w stolicach sąsiednich powiatów jednocześnie powoływała w miejscowościach, w których sąd miał działać kancelarie sądu. Na niektórych sejmikach decydowano się na powołanie kilku pisarzy aktowych kierujących takimi kancelariami, tak między innymi zdecydowała szlachta ziemi zakroczymskiej tworząc osobne kancelarie kierowane przez pisarzy aktowych w Zakroczymiu i Nowym Mieście. Inaczej rozwiązyvano to na sejmiku powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej, gdzie pozostawiono jednego pisarza aktowego mającego siedzibę w Kościanie ustalając, że kierujący kancelarią wschowską regent będzie podlegał temu pisarzowi<sup>30</sup>. Na tym tle rozwiązanie przyjęte przez szlachtę województwa płockiego było oryginalne, ale mało praktyczne i utrudniające działalność sądu. Decyzja podjęta przez szlachtę w przedmiocie miejscowości, w których kolejno orzekać miał sąd ziemiański została następnie zatwierdzona przez sejm ustawą *Dogodzenie prośbom prowincji wielkopolskiej*. Warto w tym miejscu zauważyć, że rola Płocka z racji zlokalizowania w nim kancelarii sądu niewątpliwie wzrastała.

Ostatnią grupą urzędników wybranych na sejmiku raciańskim byli sędziowie graniczni. Liczba ich, jak już wspomniano, została pozostawiona decyzji sejmiku. Jednogłośnie mianowano sędziów granicznych: Tomasza Zboińskiego, podwojewódzkiego płockiego, Józefa Zalewskiego, chorążycza, Zygmunta Skwarskiego, komornika ziemskiego płockiego, Adama Łączyńskiego, komornika granicznego płockiego i Chryzostoma Zielińskiego, wiceregenta ziemskiego płockiego. Po wyborze sędziowie graniczni złożyli przysięgę<sup>31</sup>.

Nasuwać się w tym miejscu musi pytanie czy osoby, którym powierzono na sejmiku urzędy, spełniały wymogi stawiane przed kandydatami. Należy sądzić, że tak, bowiem z laudum nie wynika, aby były trudności z obsadzeniem urzędów. Sejmiki z innych terenów odnotowały zaś fakt trudności w obsadzeniu



urzędów czy nawet wybór osób nie spełniających warunków ustawowych. Należy więc przypuszczać, że gdyby szlachta na sejmiku raciańskim napotkała na podobne trudności znalazłoby to odbicie w laudum.

Po wyborze urzędników zgromadzona na sejmiku szlachta, poparła Konstytucję 3 Maja, wyrażając zadowolenie z faktu jej uchwalenia i kierując słowa wdzięczności pod adresem króla, w którym dopatrywano się twórcy konstytucji i sprawcy jej uchwalenia. Zebrani wyłonili spośród siebie dwóch delegatów: Antoniego Sierakowskiego, chorążycza zawskrzeńskiego oraz Stefana Karnkowskiego, kasztelanica konarskiego kujawskiego, aby w imieniu sejmikujących złożyli królowi podziękowanie z racji uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Następnie rozpoczęły się obrady sejmiku gospodarskiego, którego wyniki ujęto w laudum w 18 punktach nadając im postać instrukcji. Punkty te są świadectwem dojrzałości politycznej sejmikujących i tego, że głęboko rozważali treść nowych ustaw. Porównując je z wynikami obrad gospodarskich sejmików z innych terenów Polski trzeba stwierdzić, że wysuwały się one zdecydowanie na czoło.

W pierwszym rzędzie w trakcie sejmiku gospodarskiego zwrócono uwagę na niejasności ustawy *Sejmiki*, postulując uściślenie i poprawienie jej przepisów. Przede wszystkim chciano wyjaśnić czy w wypadku, kiedy wśród kandydatów na urzędy składające się z wielu urzędników np. wśród kandydatów na sędziów ziemiańskich, jest wielu takich, których wszyscy sejmikujący chcieliby powołać do sprawowania tych funkcji, a oprócz nich są inni, co do których nie ma takiej jednomyślności, należy przeprowadzać głosowanie nad wszystkimi kandydatami, czy tylko nad tymi, co do których brak było powszechnej zgody. Zauważono też, że mogą się zdarzyć takie sytuacje, że na sejmiku nie dojdzie do utworzenia koła porządkowego lub też, że będzie ono zbyt szczupłe, aby z niego w drodze losowania wyłonić marszałka i asesorów. Podkreślono, że może to mieć miejsce wtedy, gdy większość spośród osób składających koło porządkowe nie znajdzie się w nim, ponieważ będzie się ubiegać o urzędy. Postulowano, aby w takich wypadkach możliwe było uzupełnienie składu koła przez innych sejmikujących. Wyrażono też wątpliwości czy ci, którzy odstąpią od ubiegania się o jakieś urzędy lub też przypadną w wyniku głosowania, będą mogli na tym samym sejmiku kandydować do innych funkcji. Postulowano też zastąpienie przy głosowaniu gałek stemplowanymi kartkami. W końcu zauważono, że znacznie przyspieszono by tok głosowania, gdyby nie trzeba było czytać kolejno wszystkich uprawnionych do głosowania, a jedynie nazwę parafii, po czym osoby w niej zamieszkałe same zgłaszałyby swoją obecność.

W sprawach ściśle gospodarczych postulowano punktualne zbieranie podatków, utworzenie stacji pocztowych w Płocku i Raciążu, obrócenie dochodów z propinacji ściąganych przez komisje porządkowe cywilno-wojskowe na istotne potrzeby kraju oraz uzależnienie ilości stacjonowanego wojska, od wysokości opłacanych przez dany powiat czy ziemie podatków. Protestowano przeciwko rzekomej próbie zmniejszenia kawalerii narodowej. Proponowano też, aby dochód uzyskany ze sprzedaży starostw w całości został przeznaczony jako kapitał zakładowy do banku krajowego z ewentualnym jego przeznaczeniem na wojsko. Domagano się też rozciągnięcia przepisów ustawy *Miasta nasze królewskie wolne* na miasta należące do duchowieństwa.

Wyznaczono też wynagrodzenie dla sędziów granicznych proponując jednocześnie, aby sędziowie wszystkich sądów opłacali specjalny podatek, gdyż swoim urzędowaniem mogą wyrządzić szkodę współobywatelom. W końcu, zajmując się sprawami ściśle personalnymi, wyrażano wdzięczność z racji powierzenia Kollatajowi urzędu podkanclerzego, a Ostrowskiemu funkcji podskarbiego nadwornego. Proszono też o załatwienie sporu starosty dobrzyńskiego z mieszkańcami Dobrzyńa<sup>32</sup>.

Szlachta województwa płockiego zebrana na sejmiku w Raciążu zajmując się sprawami gospodarskimi przekroczyła swe kompetencje. W myśl ustawy *Sejmiki* miała ona radzić o potrzebach swego województwa, w praktyce zaś zajęła się obok tych zagadnień także sprawami o znaczeniu istotnym dla całego państwa. Jakkolwiek sejmik raciański ujął wyniki swoich obrad gospodarskich w formę instrukcji, to jednak zasadniczo nie miał on do tego uprawnień, bowiem zgodnie z ustawą *Sejmiki* do opracowania takich instrukcji były upoważnione komisje cywilno-wojskowe. Nie wiadomo czy płocka komisja cywilno-wojskowa takową instrukcję opracowała, w każdym razie jednak tekst takiej instrukcji nie dochował się. Uczestnicy sejmiku raciańskiego nie mogli, jak wynika z laudum, pogodzić się z tym, że wyniki obrad gospodarskich będą jeszcze opracowywane przez komisję cywilno-wojskową i dlatego od razu sami nadali im formę instrukcji.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że w wyniku przeprowadzonej reformy sejmiki, zyskując możność bezpośredniego i wyłączonego wpływu na obsadę stanowisk urzędniczych, straciły jednak na znaczeniu, a w ich miejsce ośrodkiem decydującym stawały się komisje cywilno-wojskowe. Uzyskały one bowiem wpływ na przebieg obrad i treść postanowień sejmików, sporządzając księgę ziemiańską i opracowując instrukcje na podstawie uchwał sejmików.

Wiadomo z laudum, że obrady sejmiku raciańskiego trwały od 14 II do 26 II. Nie wiadomo jednak jakie czynności podejmowano w czasie każdego z tych dni. Podobnie nie

wiadomo czy przestrzegano godzin sejmikowania i obradowano od godz 9.00 do 15.00.

Sejmik szlachty województwa płockiego w Raciążu przebiegał zgodnie z przepisami prawa. Tok jego obrad i wysunięte na nim

postulaty świadczyły o dużej dojrzałości politycznej sejmikujących. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że szlachta powiatu płockiego, która nie stanowiła chyba nawet połowy uczestników sejmiku, obsadziła większość urzędów.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Zagadnienie wprowadzenia w życie reformy ustroju sejmików w okresie Sejmu Czteroletniego nie doczekało się należytego opracowania. Wzmianki czynione na marginesach różnych prac dotyczących okresu reform sprowadzają się do zrelacjonowania tez ustawy *Sejmiki*. Ogranicza się do tego nawet B. Leśnodorski w fundamentalnej pracy *Dzieło Sejmu Czteroletniego*. Wrocław 1951. Jedyne S. Sosin w swej trudno dostępnej pracy *Reforma sejmików na Sejmie Czteroletnim*. Chełmno 1930, omawia nie tylko przebieg prac nad reformą, ale wspomina także o działalności zreformowanych sejmików, kwitując jednak ją w odniesieniu do każdego z sejmików dwoma, trzema zdaniem.
- <sup>2</sup> Volumina legum, t. IX (dalej VL IX), Kraków 1889, s. 233—240.
- <sup>3</sup> Ibidem, s. 240—241.
- <sup>4</sup> Wysunięta przez S. Sosina teza o zniesieniu sejmików relacyjnych nie ma podstaw. Por. S. Sosin, *Reforma sejmików*, s. 71.
- <sup>5</sup> VL IX, s. 336—337.
- <sup>6</sup> Ibidem, s. 395—398.
- <sup>7</sup> Organizacja i działalność sądów ziemiańskich jest wciąż jeszcze niedostatecznie znana, zajęto się dotąd tylko funkcjonowaniem wielkopolskich sądów ziemiańskich, por. J. Sobczak, *Wielkopolskie sądy ziemiańskie*, Warszawa 1977.
- <sup>8</sup> VL IX, s. 381—394.
- <sup>9</sup> *List okólny JWMci w Straży poprzedzający sejmiki deputackie i gospodarskie*. (Jest to druk dość często spotykany w księgach grodzkich czy ziemiańskich). Dla potrzeb tej pracy skorzystano z egzemplarza przechowywanego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu (dalej WAP) w księgach grodzkich poznańskich (dalej Poznań Gr) 1219, f. 172.
- <sup>10</sup> Biblioteka Czartoryskich (dalej Bibl. Czart.) rkps 886, s. 243—255.
- <sup>11</sup> WAP, księga mylnie sygnowana jako księga sejmiku średzkiego (dalej S) 1, f. 1—86.
- <sup>12</sup> WAP, Kalisz Gr 485 f. 179J184v i 219—224v oraz 225 i n.
- <sup>13</sup> WAP, Pyzdry księga sądu ziemiańskiego (dalej Zm) 1, f. 2—3v.
- <sup>14</sup> Bibl. Czart. rkps 886, s. 605—616.
- <sup>15</sup> Ibidem, s. 435—441.
- <sup>16</sup> Ibidem, s. 435—441.
- <sup>17</sup> Ibidem, s. 459—476.
- <sup>18</sup> Ibidem, s. 243—244.
- <sup>19</sup> VL IX, s. 234—235.
- <sup>20</sup> Bibl. Czart. rkps 886, s. 243.
- <sup>21</sup> VL IX, s. 382—383.
- <sup>22</sup> Odnosnie prac ustawodawczych przed powołaniem sądów i komisji granicznych por. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Sejmu Czteroletniego, t. 9, s. 577—587.
- <sup>23</sup> VL IX, s. 361—367.
- <sup>24</sup> Ibidem, s. 398.
- <sup>25</sup> Bibl. Czart. rkps 886, s. 245.
- <sup>26</sup> VL IX, s. 424—437.
- <sup>27</sup> Ibidem, s. 236.
- <sup>28</sup> Ibidem, s. 370.
- <sup>29</sup> Ibidem, s. 376.
- <sup>30</sup> Bibl. Czart. rkps 886, s. 253—254.
- <sup>31</sup> WAP, Wschowa Gr 131, f. 2, 3 i 5, Kościan Gr 215, f. 67—69v. Por. J. Sobczak, *op. cit.*, s. 33 i 63.
- <sup>32</sup> Bibl. Czart. rkps 886, s. 246—247.
- <sup>33</sup> Ibidem, s. 248—255.



# «Głos Gostyniński»

## 25 XII 1921 — 3 IX 1922

Obchodzona w bieżącym roku sześćsetna rocznica nadania praw miejskich dla Gostynina mobilizuje do wydobywania na światło dzienne najciekawszych momentów jego historii. Takim godnym odnotowania wydarzeniem było powołanie do życia 25 grudnia 1921 czasopisma pod nazwą «Głos Gostyniński». Fakt ten mało jest znany współczesnym mieszkańcom Gostynina, warto więc go przypomnieć. Ponadto trzeba dodać, że katalog czasopism Biblioteki Narodowej nie rejestruje tego rocznika, brak go również w Bibliotece Jagiellońskiej. Odnaleźć go jedynie można w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

Pierwszy numer «Głosu Gostynińskiego» organu społeczno-gospodarczo-handlowego i literackiego, tygodnika poświęconego sprawom Gostynina i okolicy ukazał się już 25 grudnia 1921. W roku 1922 wyszło trzydzieści pięć numerów w okresie od 1 stycznia do 3 września.

«Głos Gostyniński» był dziełem miejscowej inteligencji. Pierwszym jego redaktorem został nauczyciel szkoły powszechnej w Gostyninie Aleksander Smoleński, a wydawcą właściciel drukarni Władysław Kożuchowski. W jego drukarni mieszczącej się przy ulicy Wesolej (obecnie Świerczewskiego) odbywał się druk czasopisma. Siedziba redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej 23 (obecnie 1 Maja). W połowie roku 1922 nastąpiły personalne zmiany w redakcji. Redaktor naczelny ustąpił, a jego miejsce zajął Kazimierz Stefan Popławski. Zmieniono również tytuł. Pełna nazwa brzmiała teraz: „Głos Gostyniński, tygodnik poświęcony sprawom miasta i okolic. Pismo niezależne”<sup>1</sup>.

Od początku organizatorzy niewątpliwie borykali się z kłopotami finansowymi. Już więc w połowie edycji podwyższono jego cenę. Pojedynczy egzemplarz kosztował 20 mk, przedpłata kwartalna 240, a miesięczna 80 mk. Po podwyżce jeden egzemplarz kosztował 25 mk, a przedpłata kwartalna z przesyłką pocztową lub ogłoszeniami 300 mk. Jednak w kwietniu redakcja była zmuszona apelować do swoich prenumeratorów o wpłacanie należności, bo w przeciwnym wypadku „zaprzestanie wysyłania tygodnika”. Wkrótce nastąpiła dalsza zwyżka ceny. Dwudziesty numer kosztował już 40 mk, przedpłata kwartalna 500 mk, a ogłoszenia podwyższono o 50%<sup>2</sup>.

Inny problem, z którym borykała się redakcja — to zdobycie odpowiednich współpracowników. Większość rekrutowała się ze środowis-

ka nauczycielskiego. Potwierdzają to słowa podziękowania skierowane do ustępującego redaktora:

„Panu Aleksandrowi Smoleńskiemu dziękujemy za dotychczasową pracę i mamy nieplonną nadzieję, że tak on, jak i wszyscy dotychczasowi, przeważnie ze sfer nauczycielskich, współpracownicy «Głosu» również i nadal swego cennego poparcia piśmu naszemu nie odmówią”<sup>3</sup>.

Oprócz Aleksandra Smoleńskiego szczególnie aktywnie współpracowało małżeństwo nauczycielskie: Piotr Michalski, dodatkowo pełniący funkcję radnego miejskiego i prezesa Zarządu Związku Nauczycielskiego Polskiego Szkół Powszechnych oraz jego żona Julia Michalska również nauczycielka. Redakcja zabiegała także o pozyskanie współpracowników spośród mieszkańców okolicznych miejscowości. Apelowano do nich:

„Mieszkańców poszczególnych wsi i miasteczek prosimy o łaskawe nadsyłanie do redakcji «Głosu» korespondencji. Tematem do korespondencji mogą być tylko sprawy ogół szerszy obchodzące, jako to: o szkołach, pracach kulturalno-oświatowych (teatr zabawy), o strażach ogniowych, innych instytucjach społecznych, uroczystościach, o stanie zasiewów, o plonowaniach i zwierzostanie, o gospodarce gminnej, wreszcie o różnych wydarzeniach i wypadkach, jak epidemie, pożary, kradzieże itd [...]”<sup>4</sup>. Ponadto zachęcano wszystkich, którzy mieli „jakieś projekty i którzy chcieli zabrać głos w poruszonych sprawach”.

Na łamach «Głosu Gostynińskiego» spotyka się wiele nazwisk dziś już mniej znanych. Niektóre artykuły podpisywane były tylko kryptonimami trudnymi do rozszyfrowania współczesnemu czytelnikowi jak Azet Irlicz, Jeden z Wielu, J. P., K., Lechita, Mariusz, Mir, Sobiepan. Inne znów podpisywano nazwiskiem, jak Juliusz Domb z Płocka, J. Modrzejewski, Władysław Dachtery, K. Jankowski, Moczański, R. Przybyłowicz — nauczyciel z Kozic, J. Wutka ze Szkarady, Bolesław Rusin.

Redagowanie pisma w małej aglomeracji miejskiej z chęcią zachowania pełnego obiektywizmu, nie było sprawą łatwą. Szczególnie źle odbierano artykuły krytyczne. Osoby krytykowane czuły się urażone i nierzadko z tego powodu popadały w konflikt z redakcją. Na przykład zastępca starosty gostynińskiego Z. Galotzy za krytykę przedsiębiorstw państwowych, o których napisano w artykule *Na zna-*

na nutę<sup>5</sup>, że „mimo zmonopolizowania prosperują bardzo źle” poczuł się urażony i oświadczył redaktorowi tygodnika, iż „za obrazę druku wniesie skargę do Sądu Okręgowego”. Redaktor zaś w odpowiedzi napisał: „Taka krytyka leży w kompetencji i jest obowiązkiem prasy”, a także zapewnił: „starać się będziemy iść drogą bezstronnej krytyki”<sup>6</sup>.

I jeszcze jeden przykład reakcji miejscowych notabli na publiczną krytykę. Otóż od początku swego istnienia «Głos Gostyniński» zaczął zamieszczać na swych łamach sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej. Już w pierwszym numerze sprawozdawca P.M. [Piotr Michalski] napisał o radnych miejskich:

„Radni Ci udziału w obradach wcale nie biorą czy dlatego, że obradami się nie interesują[...] spokojnie sobie zasypiają i od czasu do czasu, jakby na potwierdzenie wywodów stale mówiącego p. przewodniczącego, kiwają swymi głowami”<sup>7</sup>.

W drugim numerze „w imię bezstronności” redakcja zamieściła sprostowanie napisane przez Michała Żylińskiego<sup>8</sup>. Magistrat nie poprzestał jednak na tym wyjaśnieniu. W sprawozdaniu Rady Miejskiej z dnia 5 lutego 1922 czytamy:

„Ostatnim punktem posiedzenia dziennego było rozpatrzenie rzekomych oszczerstw i kłamstw «Głosu Gostynińskiego» rzucanych przeciwko Radzie Miejskiej i Magistratowi. Referent p. Żyliński domaga się bojkotowania pisma, na co niektórzy radni odpowiadają, że oszczerstw i kłamstw w sprawozdaniach drukowanych w «Głosie Gostynińskim» wcale nie widzą[...]

Po długiej i burzliwej dyskusji Rada Miejska jednogłośnie wniosek referenta odrzuciła i postanowiła przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Zaznaczyć trzeba, że referenta popierał radny p. Gustowski, który zarzucił pracownikom pisma „nieumiejętność prowadzenia”<sup>9</sup>. Burmistrz Żyliński nie dał za wygraną i postawił wniosek, aby Rada Miejska uchwaliła rezolucję zalecającą bojkotowanie wspomnianego tygodnika.

Stanowisko redakcji ujawniło się zaś w dwóch odpowiedziach: „Doprawdy trudno jest zrozumieć postępowanie p. Żylińskiego. Człowiek wysunięty przez ogół obywateli na czoło spraw miejskich, stara się podcinać z wielkim trudem i kosztem zorganizowaną placówkę oświatową”<sup>10</sup>, oraz: „Głos Gostyniński kierując się dobrem społeczeństwa i kraju całego stanie się z czasem poważną bronią przeciwko takim „luminarzom”, którzy niedługo mogą pójść w kąt”<sup>11</sup>.

Jak podkreślono w nagłówku «Głos Gostyniński» miał być pismem poświęconym sprawom miasta Gostynina i okolic. Redakcja pragnęła, aby organ[...] stał się pożądanym przez wszystkich informatorem w sprawach najbardziej społeczeństwo miejscowe obchodzących. Z różnych względów na treść pisma składać się będą przede wszystkim: sprawozdania z działalności ciał

samorządowych i instytucji społecznych, rozporządzenia i zawiadomienia władz administracyjnych, państwowych i komunalnych, wiadomości o rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego, dane statystyczne i notatki kronikarskie. Jako pismo niezależne «Głos» nie będzie ulegać interesom żadnej partii politycznej ani żadnej warstwie społecznej, ani też interesom jednostek. W swych wystąpieniach kierować się będzie jedynie dobrem całego społeczeństwa i całego narodu.

«Głos Gostyniński» otrzymywać będą nasi posłowie na sejm, poseł Staniszkis i poseł Dąbski, wszystkie zatem sprawy i bolączki ogólniejszego znaczenia omawiane będą na łamach pisma, aby przedstawicielom naszej okolicy dać obraz tego, co się u nas dzieje i co naprawić by należało.

Szanownych naszych czytelników prosimy o łaskawe poparcie i pobłażliwość na usterki, których w pierwszych fazach rozwoju pisma uniknąć trudno”<sup>12</sup>.

Mimo pierwotnych założeń o niezależności «Głos» kroczył wyraźnie radykalną linią społeczną. W jednym z przedostatnich numerów pisma wydrukowano polemikę Piotra Michalskiego o poglądach lewicujących z prawicowo zorientowanym ziemianinem Wodzińskim. Prawdopodobnie fakt ten zaważył ujemnie na dalszej egzystencji pisma, gdyż od tego czasu ukazały się jeszcze tylko dwa numery i 3 września redakcja zawiesiła swoją działalność podając jedynie lakoniczną informację: „Od dnia dzisiejszego tygodnik «Głos Gostyniński» zawieszamy na czas nieograniczony”<sup>13</sup>.

Pięć lat później 17 kwietnia 1927 ukazał się «Głos Gostyniński», który nie był jednak kontynuacją poprzedniego. Świadczy o tym numeracja zaczynająca się od pierwszego rocznika oraz nowe nazwiska w redakcji. Redaktorem odpowiedzialnym był Zygmunt Giżyński, a wydawcą Stefan Plewiński. Siedziba biura redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej nr 21. Ponadto artykuł redakcyjny tego czasopisma nie nawiązywał do swego poprzednika<sup>14</sup>.

O czym pisał «Głos Gostyniński»? W każdym numerze był przegląd polityczny, kronika miejscowa, wiadomości kościelne, dział literacki, sprawozdania i podziękowania, humor i satyra, ogłoszenia.

Tematyka artykułów była różnorodna. W wielu odnaleźć można głosy zdrowego rozsądku, które i dziś nie straciły na swej aktualności. W numerze drugim „Jeden z Wielu” podał siedem grzechów głównych Polaków:

„Nasze grzechy główne:

1. Pycha, próżność i zarozumiałość, które kiedyś doprowadziły Ojczyznę do zguby, a przez to musieliśmy być niewolnikami tyranów i gnębieli.
2. Łakomstwo na nieodpowiednie w stosunku do zdolności i wykształcenia posady i zajmowanie różnych stanowisk w instytucjach społecznych lub rządowych; łakomstwo na zyski i spekulację, niezgodną z prawem



ludzkości i własnym sumieniem, łakomstwo na bardzo lekkie i korzystne zarobki.

3. Nieczystość, nieuczciwość, nieporządek i niesystematyczność w sprawach społecznych i osobistych.
4. Zazdrość, która jest modą ogólną, przy najmniejszym powodzeniu i szczęściu otaczających nas osób czy to bliskich, czy dalekich.
5. Obżarstwo i pijaństwo, które rujnują niejedną rodzinę i osobnika moralnie i materialnie, pozbawia honoru i dobrego imienia wśród rodaków i obcych.
6. Gniew i kłótniowość wśród rodzin polskich, które częstokroć wypływają z braku prawdziwej oświaty, zaufania jeden ku drugiemu, z braku wyrobienia politycznego i społecznego lub też z nieuzasadnionych ambicji ludzi próżnych i mało życiowo doświadczonych.
7. Lenistwo w spełnianiu nałożonych na nas obowiązków, bądź rządowych lub społecznych, rodzinnych lub narodowych, lenistwo w pracy fizycznej i umysłowej, w oszczędności i przezorności przez co cierpi osobnik, rodzina i społeczeństwo”<sup>15</sup>.

W numerze czwartym zaś czytamy:

„Rozumiemy to dobrze, że daleko łatwiej krytykować niż pracować, że od krytyki głodny nie utyje, że krytyką kraju nie podniesiemy, lecz tylko gorliwą i wytrwałą pracą.

Osobnik chcący krytykować winien się przede wszystkim wyżyć celów osobistych, winien dokładnie zbadać warunki pracy, przekonać się czy sam osobiście nie ma coś sobie do zarzucenia, czy czasem nie jego w tym wina, mając bowiem wszelkie po temu dane nie bierze się do pracy, lecz do krytykowania, a wreszcie upewnić się czy krytyka ta przyniesie sprawie korzyści”<sup>16</sup>.

Jakże wymowne są słowa Julii Michalskiej:

„Ci, którzy wycierpieli tyle, którzy życie swe w ofierze złożyli za naszą lepszą przyszłość, w proroczych swych wizjach inną Polskę widzieli — widzieli w niej ład, porządek, wiedzieli co Polskę zgubiło — wiedzieli co ją podnieść może. Polska za drogo jest odkupiona, aby dzisiaj tak lekko wszystko traktować. W imię tej przelanej krwi i łez, czas skupić się i wziąć się poważnie do pracy. Pamiętajmy, że niezgoda Polskę zgubiła, a tylko zgoda i praca podźwignąć ją mogą”<sup>17</sup>.

A oto odpowiedzi na pytanie: Jakich ludzi nam potrzeba?

1. „Ludzi, których nie można kupić nigdy i niczym.
2. Których silny charakter ostoi się wobec pokus pieniężnych.
3. Którzy uczciwych zarówno w małych, jak i wielkich rzeczach.
4. Ludzi, których dążenia wyższe są ponad codzienną ich troskę tylko o ich dobrobyt.
5. Którzy potrafią coś zamierzyć, a nie dadzą odstraszyć się pierwszym niepowodzeniom.
6. Ludzi, którzy nie znają dwóch odmiennych

rodzajów moralności: Jednej w życiu prywatnym, a drugiej w interesach.

7. Którzy pamiętają, aby zawsze i wszędzie być uczciwymi, akuratanymi, grzecznymi.
8. Potrzeba nam ludzi pracy, bo praca jest podstawą wartości ekonomicznej i podstawą moralnej wartości człowieka.
9. Potrzeba nam ludzi szanujących czas, bo wszystko stracone można do pewnego stopnia odzyskać. Można odzyskać majątek, nadwyżoną sławę, nawet szarpnięte zdrowie, ale czasu upłynionego nikt nigdy nie wróci”<sup>18</sup>.

We wszystkich zacytowanych wyżej wypowiedziach kreślony był ideał człowieka. Na plan pierwszy wysuwany był postulat uczciwej, solidnej pracy. W niej bowiem widziano szansę na odbudowę kraju i pojednanie społeczne.

Wiele artykułów poświęcono też sprawie miejscowym. Julia Michalska podjęła kwestię zaniedbanych grobów poległych:

„Bo o tym wiedzieć musimy, że z oparów tej krwi, którą przelały miliony istot ludzkich rozmaitej narodowości, wyłoniła się nasza niepodległość. Toteż za to powinniśmy dbać o pokój i szacunek dla tych żołnierzy chociaż należeli często do obcych, wrogich zaborców. Kiedy pod tym względem nie będziemy mieli sobie nic do zarzucenia, to wtedy i nasz Rząd może się śmiało upomnieć o porządek grobów naszych rodaków — żołnierzy, których los zagnał na obczyznę i tam polegli”<sup>19</sup>.

Apelowano o pomoc dla dzieci biednych uczęszczających do szkół. P.M. [Piotr Michalski] pięknie pisał o obowiązku społecznym wobec młodzieży:

„W naszych rękach jest młodzież a w niej nasza przyszłość”<sup>20</sup>.

Podejmowano walkę z pijaństwem. Z artykułu dowiadujemy się o wprowadzeniu ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych, a także o sankcjach dla osób będących w stanie upojenia i tych, które się do tego przyczyniły:

„Kto w stanie nietrzeźwym nadużył napojów alkoholowych, zachowaniem swoim daje powód do publicznego zgorszenia, a także kto w takim stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznym, bez względu na swoje zachowanie się podlega karze z art. 8 niniejszej ustawy przewidzianej. Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził, prócz tego odpowiada on obok nietrzeźwego solidarnie za wszelkie szkody i straty wyrządzone innym przez osobę, które do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił”<sup>21</sup>.

Wiele miejsca poświęcono idei sokolskiej oraz ćwiczeniom gimnastycznym i wpływie ich na zdrowotność i charakter.

Ubolewano nad zaniedbaniem rzeki Skrwy: „Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Władz Sanitarnych, Rady Miejskiej i Magistratu na opłakany stan, w jakim się znajduje nasza Skrwa, niegdyś rzeka, a obecnie wskutek zaniedbania, obrzydliwa, cuchnąca kałuża, hodowla i rozsądnik chorobotwórczych drobno-

ustrojów. Nie chcemy, aby nasz kochany Gostynin (najbogatsze miasto na świecie) zyskał miano jakiegoś Niechłuja, Śmierdziejowic lub tym podobnej wielce ubliżającej nazwy, nadawanej miasteczkom prowincjonalnym przez opisujących swe wrażenia z podróży po kraju zjadliwych dziennikarzy warszawskich. Należałoby skłonić właścicieli nieruchomości graniczących ze Skrwą do oczyszczenia dna i uporządkowania brzegów lub też, co byłoby skuteczniejsze, wykonać te prace pod nadzorem władz miejskich tzw. szarwarkami”<sup>22</sup>.

Pisano także o budżecie miasta Gostynina, o rzemiośle, o panującej drożyznie.

«Głos Gostyniński» miał także swój udział w życiu kulturalno-literackim miasta. W wielu numerach omawianego rocznika zamieszczano utwory o ambicjach literackich lub ciekawostki historyczne pióra miejscowych sił, chociaż z założenia redakcja nie miała zamiaru drukować żadnych utworów literackich. W pierwszym numerze z roku 1921 zamieszczono powiastkę *Noc Wigilijna* Irlicza, a w tym samym numerze następnego rocznika powiastkę *Noc sylwestrowa* nie znanego autora. Natomiast w numerze szóstym znajduje się „studium” Władysława Dachtery *Spojrzenie kobiety*, a w numerze dziesiątym „obrazek z życia” Lechity zatytułowany *Lichwiarz* i w siedemnastym felieton *Koleżanki*, którego autorką była uczennica Gimnazjum podpisana J.P. W komentarzu redakcja zachęciła młodą autorkę do dalszej pracy na niwie twórczej.

W dwóch kolejnych numerach: 21 i 22 wydrukowano szczegóły dotyczące zamku gostynińskiego zebrane przez Kazimierza Marcinkowskiego. Materiały te autor publikował w roku 1908 w tygodniku «Ziarno». Odbitka z tygodnika znajdowała się w handlu księgarskim, ale jak poinformowano, „jest już całkowicie wyczerpana”.

W «Głosie Gostynińskim» odnajdujemy również kilka utworów wierszowanych. W pierwszym roczniku wydrukowano trzy okolicznościowe wiersze J. Modrzejewskiego *Do czytelników* oraz *Na Boże Narodzenie* i *Nowy Rok*. W drugim roczniku (1922) zamieścił dwa wiersze J. Wutka ze Szkarady: *Dawniej bywało lepiej* (satyra) oraz *Nasze księgi*. Ponadto odnajdujemy wiersz K. Janowskiego *Hej młodzieńcze*, J.P. *Tęskniłem za Tobą*, *Azet Po balu* i K. *Piosenkę*.

Wszystkie wyżej wymienione utwory nie posiadają dużych walorów artystycznych. Nie wiemy czy redakcja dokonywała selekcji nadsyłanych materiałów? Czy opublikowane utwory były najlepszymi spośród przysłanych? Można przypuszczać, że tak, gdyż w jednym z numerów czytamy, że redakcja „nie miała zamiaru drukować żadnych utworów literackich”. Jeśli znalazły się na łamach tygodnika, to z pewnością jako ozdobne wstawki.

W dwóch numerach: 23 i 25 odnajdujemy apel o zorganizowanie miejskiej biblioteki publicznej sygnowany inicjałem P. W numerze 31 pojawiło się już zawiadomienie:

„W dniu 5 lipca br. została otwarta wypożyczalnia książek przy ulicy Płockiej dom W-P Jaworskiej. Książki wydaje się we środy i soboty od godziny 5—7 po południu. Czytelnia jest stale zaopatrzona w nowości beletrystyki polskiej”<sup>23</sup>. Notatkę podpisał Zarząd Z K D.

Od numeru 17 wprowadzono *Przegląd czasopism*. W dziale tym omówiono «Tygodnik Płocki» (wydawany równoległe z «Głosem») oraz «Czasopismo Rolnicze» — dwutygodnik redagowany w Kutnie przez Ronalda Pałasińskiego kierownika stacji Doświadczalnej w Kutnie Wydziału Okręgowego Towarzystwa Rolnego w Kutnie.

«Głos» informował również o imprezach kulturalnych. Było ich jednak niewiele. W jednym z numerów czytamy zapowiedź mającego odbyć się przedstawienia amatorskiego. Natomiast w kilku innych na stronie z ogłoszeniami na plan pierwszy wysuwała się reklama kino—teatru „Polonia”. Właściciel p. Dobaczewski sprowadził „obraz dwuseriowy o 5 aktach każda pod tytułem. W *kajdankach małżeństwa*”. Jak wynika z anonsu był to „wielki dramat współczesny z udziałem pięknej Mja-May w roli głównej”<sup>24</sup>. W maju zaś emocjonowano się sześciowersjowymi filmami *Władczyni dżungli* i *Królowa dolarów*.

Amatorzy ćwiczeń umysłowych mogli rozstrzygać systematycznie drukowane szarady. W ich układaniu specjalizował się Juliusz Domb z Płocka.

W «Głosie» znalazł odbicie również stosunek pewnej części społeczeństwa do kwestii żydowskiej. Na dzień 15 marca zapowiedziano przyjazd Jaxy Chamca z „odczytami patriotycznymi”. Tytuły odczytów: *My a Żydzi* i *Dlaczego źle się dzieje w Polsce*. Po pierwszej prelekcji odnajdujemy wydrukowane rozgoryczenie czytelnika «Głosu», Żyda z pochodzenia D.L.: „Po wejściu na salę oświadczone mi, że wstęp na odczyty dla Żydów jest wzbroniony”<sup>25</sup>. Jak widać antysemickie nastroje miały również miejsce w Gostyninie.

Tak więc w ogólnym zarysie wyglądał «Głos Gostyniński» ukazujący się przez kilka miesięcy na przełomie 1921/1922 do września. Było to pierwsze czasopismo wydawane na terenie miasta w wolnej Polsce. Z braku materiałów porównawczych dotyczących czasopiśmiennictwa prowincjonalnego w dwudziestolecie międzywojennym czy opracowania o charakterze monografii Gostynina<sup>26</sup>, ograniczono się głównie do analizy zawartości «Głosu». Pozwoliło to z kolei w pewnym stopniu oddać atmosferę jaka towarzyszyła tej inicjatywie, poznać poglądy ludzi skupionych wokół czasopisma oraz uzyskać wiedzę o życiu literackim miasta w ciągu tych kilku miesięcy. Mimo słabych podstaw materialnych i krótkiego okresu istnienia, pierwszy rocznik «Głosu Gostynińskiego» jest dziś cennym dokumentem utrwalającym wycinek z życia miasta prowincjonalnego Polski międzywojennej, liczącego zaledwie 10 tys. mieszkańców.

- <sup>1</sup> «Głos Gostyniński» 1922, nr 15.
- <sup>2</sup> *Ibidem*, nr 20.
- <sup>3</sup> *Ibidem*, nr 15.
- <sup>4</sup> *Ibidem*.
- <sup>5</sup> *Ibidem*, nr 27.
- <sup>6</sup> *Ibidem*.
- <sup>7</sup> *Ibidem*, nr 1.
- <sup>8</sup> *Ibidem*, nr 2.
- <sup>9</sup> *Ibidem*, nr 6.
- <sup>10</sup> *Ibidem*, nr 7.
- <sup>11</sup> *Ibidem*.
- <sup>12</sup> *Ibidem*, nr 15.
- <sup>13</sup> *Ibidem*, nr 31.
- <sup>14</sup> «Głos Gostyniński» 1927, nr 1.
- <sup>15</sup> «Głos Gostyniński» 1922, nr 2.

- <sup>16</sup> *Ibidem*, nr 4.
- <sup>17</sup> *Ibidem*, nr 5.
- <sup>18</sup> *Ibidem*, nr 25.
- <sup>19</sup> *Ibidem*, nr 14.
- <sup>20</sup> *Ibidem*, nr 26.
- <sup>21</sup> *Ibidem*, nr 23.
- <sup>22</sup> *Ibidem*, nr 27.
- <sup>23</sup> *Ibidem*, nr 31.
- <sup>24</sup> *Ibidem*, nr 26.
- <sup>25</sup> *Ibidem*, nr 14.
- <sup>26</sup> Obecnie pod egidą Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostynińskiej przygotowywana jest do druku monografia Gostynina. Dopiero jej ukazanie się pozwoli określić miejsce i rolę «Głosu Gostynińskiego» w życiu miasta.

**JERZY CENDROWSKI,  
JAN SZYMAŃSKI**

## Rok 1945 w Zakładzie Energetycznym Płock

Do września r. 1939 Elektrownia w Płocku-Radziwiu posiadała dwa turbogeneratory produkcji szwajcarskiej o łącznej mocy 1 920 kW.

Korzystając z planów polskich inżynierów i techników sprzed r. 1939 Niemcy zwiększyli moc zainstalowaną elektrowni o dalsze 2,4 MW. Podczas okupacji elektrownia w Radziwiu osiągnęła moc do 4,3 MW<sup>1</sup>. Przed opuszczeniem Płocka Niemcy uszkodzili dwa spośród 3 turbozespołów wywołując w nieznanym kierunku części urządzeń<sup>2</sup>.

Z chwilą oswobodzenia miasta Płocka (21 I 1945 r.) do pierwszych zadań nowej Miejskiej Rady Narodowej należało uruchomienie instytucji użyteczności publicznej, a w pierwszym rzędzie wodociągów i elektrowni. Na drugi dzień czynne były w Płocku wodociągi, a Radziwie otrzymano oświetlenie elektryczne. Możliwe to było dzięki uruchomieniu jednego turbozespołu o mocy 960 kVA<sup>3</sup>. Pozostałe 2 turbozespoły były zdekompletowane, jak powyżej wspomniano, przez okupanta. Wysadzenie przez hitlerowców obydwu mostów łączących Płock z Radziwem (20 I 1945 r.) spowodowało zniszczenie trzech kabli 6 kW a zasilających sieć miejską w Płocku, ułożonych pod trotuarem dla pieszych na moście żelaznym.

Z chwilą oswobodzenia miasta przystąpiono do przerzucania przez Wisłę prowizorycznej linii 6 kV.

Do istniejących po zerwanym moście żelazno-drewnianym izbic przymocowano odpowiedniej wielkości słupy drewniane, na których zawieszono przewody robocze wysokiego napięcia<sup>4</sup>.

Zima 1944/5 r. była wyjątkowo ciężka. Praca na pokrytej lodem Wiśle, często bez właściwych urządzeń mechanicznych, gołymi rękami, wymagała od ludzi wiele samozaparcia i poświęcenia. Dziś po latach nie sposób wspomnieć wszystkich, którzy tak pracowali. Naszym obowiązkiem jest wymienić m. in.: Kazimierza Aleksandrowicza, Adama Bojanowskiego, Władysława Białkowskiego, Jana Błońskiego, Jana Bendysza, Jerzego Cendrowskiego, braci Antoniego i Szymona Dziarnowskich, Stanisława Dynowskiego, braci Stanisława i Franciszka Fuzów, Jana Gruszczyńskiego, Jana Jasińskiego, Feliksa Masajadę, Jana Mieszczyńskiego, Stefana Piotrowskiego, Wacława Sochackiego, Wacława Sarzańskiego, Jerzego Stawickiego, Jana Tomaszewskiego, Franciszka Wilka, Tadeusza Zalewskiego, Wacława Ziembickiego, Konstantego Żelechowskiego, Zygmunta Trzcńskiego. Dzięki nim w Płocku 2 lutego 1945 r. zabłyśło światło elektryczne<sup>5</sup>. Kierownikiem Elektrowni został Bogusław Bogusławski — długoletni pracownik energetyki — wyznaczony na to stanowisko przez Komitet Miejski PPR. W marcu 1945 r. płynąca kora uszkodziła kilka izbic i spowodowała zerwanie przymocowanych do nich słupów z linią wysokiego napięcia. Płoccy energetycy musieli instalować przewody na słupach drewnianych na uszkodzonym moście drogowo-kolejowym. Jednocześnie w Płocku i okolicy odbudowywano główne linie przesyłowe. Brak materiałów, transportu łączył się z dużym wysiłkiem całej rzeszy, niekiedy dziś już bezimiennych pracowników, któ-



rzy samorzutnie pokonywali trudności — nie-raz nie do przezwyciężenia. Praca w począt-kowych miesiącach władzy ludowej w dosłow-nyim znaczeniu była „za darmo”, a później za- racje żywnościowe (chleb, mąka, cukier), które nie były regularne.

26 marca 1945 r. pracownicy elektrowni w Radziwiu Franciszek Donarski i Józef Troja- nowski upoważnieni przez Starostę Płockiego Aleksandra Bartoszuca wyjechali na teren gmin powiatów Płock i Lipno „celem dokona- nia poszukiwań za wywiezionymi przez Niem- ców maszynami z elektrowni Płock”. Odpo- wiednie pismo nr 0-27/1945 r. „nakazywało Wójtom i Sekretarzom udzielić ww. kwaterun- ku z wyżywieniem oraz wszelkiej pomocy przy poszukiwaniu zaginionych części maszyn.”<sup>6</sup>. Niestety tygodniowe poszukiwania Donarskie- go i Trojanowskiego nie przyniosły spodzie- wanych efektów.

W marcu 1945 r. razem z powstałym Samo- rządowym Zakładem Rozdzielczym reakty- wowano przedwojenny ZEMWAR — Zwią-zek Elektryfikacyjny Międzykomunalny woje- wództwa Warszawskiego.

Pierwszym dyrektorem Samorządowego Za- kładu Rozdzielczego (elektrowni i biur) był inżynier Tadeusz Woźnikowski. Dyrektorem ZEMWAR, dzięki odpowiedniej nominacji rzą- dowej został mgr inż. Jan Wacław Szarnow- ski.<sup>7</sup> Kierownictwo kadr objął Władysław Do- brzyński.

Elektrownia w Radziwiu pracowała do 16 marca, a po tej dacie przystąpiono do jej gruntownego remontu<sup>8</sup>.

Płock w tym czasie korzystał z energii do- starczanej z rozdzielni Janów k. Łodzi lub z okręgu Północ.

Za ówczesną prasą płocką («Jedność») moż-emy podać, że do 20 maja o sprowadzaniu wę- gła do Płocka przez Kutno nie było mowy na skutek remontu linii kolejowej łączącej to miasto z Radziwiem.

Pociągi z węglem ze Śląska „pod specjal- nym nadzorem” pracowników energetyki, m. in.: Leona Boszko, Feliksa Masajady, Jana Mieszczynskiego, Stefana Piotrowskiego, Mi- kołaja Siemionowa, Edmunda Walczaka, Ta- deusza Zalewskiego, docierały do Płocka przez Sierpc.

W połowie lipca 1945 r. dla przeprowadze- nia elektryfikacji kraju został utworzony przy Ministerstwie Przemysłu — Departament Energetyczny, który został podzielony na trzy- naste okręgów. Między innymi utworzone zo- stało — ZEOM — Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazowieckiego.

Zjednoczenie to obejmowało tereny powia- tów:

- Płock, Płońsk, Sierpc, Gostynin, Działdo- wo, Mława, Ciechanów, Maków Maz. i część Sochaczewa z woj. Warszawa;
- Łowicz, Skierniewice, Rawa Mazowiecka, Kutno z woj. Łódź;
- Konin, Koło, Turek z woj. Poznań oraz Włocławek, Nieszawa, bez m. Aleksandrów,

Ciechocinek, Lipno i Rypin z woj. Pomo- rze<sup>9</sup>.

Wyżej wymienione 21 powiatów zajmowało powierzchnię 25 tysięcy km<sup>2</sup> i było zamieszka- łe przez około 2 miliony ludności. Najwięk- szym miastem okręgu był Włocławek.

Celem zjednoczenia było zrzeszenie zawo- dowych zakładów elektrycznych i gazowni znajdujących się pod zarządem państwowym i skoordynowanie ich działalności. Cały okręg podzielono na 6 rejonów: Płock, Włocławek, Kutno, Łowicz, Sierpc, Ciechanów. Ten ostat- ni pobierał energię także z Olsztyna linią o na- pięciu 60 kV.

Zarządzeniem komendantury wojskowej mia- sta kilku inżynierów skierowano do pracy w sztabach. Ich miejsce zajęli technicy, a zdol- niejsi monterzy stanowiska techników<sup>10</sup>.

W drugiej połowie lipca 1945 r. przgato- wywano się do uruchomienia elektrowni. Hu- ragan, który przyszedł 22 lipca narobił dużo szkód m. in. w sieci energetycznej.

22 i 23 lipca w Płocku nie było światła. Uszkodzone zostały także przewody łączące Płock z rozdzielnią Janów koło Łodzi<sup>11</sup>. W po- niedziałek 23 sierpnia 1945 r., po czterech mie-



Mgr inż. Jerzy Cybulski. Do 1939 r. kierownik elektrowni w Płocku. W 1945 r. po powrocie z obo- zu — dyrektor techniczny Zakładu Energetyczne- go — Płock. Od 1947 do 31 XII 1950 r. — dyrektor naczelny ZE — Płock. Zmarł w 1980 r.



siacach przerwy, uruchomiona została częściowo elektrownia w Radziwiu. Pracował nadal mały turbospół. Dopiero aresztowanie Raicherta, głównego inżyniera z okresu okupacji, pozwoliło odnaleźć brakujące części z elektrowni. Raichert wskazał ich miejsce ukrycia. Do Torunia pojechali: Prezydent Miasta — Franciszek Kozłowski, Dyr. Samorządowego Zakładu Rozdzielczego inż. Tadeusz Woźnikowski i Władysław Białkowski. Na miejscu znaleziono około 80% części, a pozostałe wykonano częściowo we własnym warsztacie.

Około 15 września dwa pozostałe turbospóły były gotowe do ruchu<sup>12</sup>. Było to możliwe dzięki pełnej poświęcenia pracy: Władysława i Józefa Białkowskich, Władysława Biełńskiego, Stanisława Borkowskiego, Kazimierza Borkowskiego, Jana Błońskiego, Władysława Busse, Jerzego Cendrowskiego, Henryka Ciesińskiego, Jana Dublika, Franciszka Donarskiego, braci Stanisława i Franciszka Fuzów, Mieczysława Fabirkiewicza, Konstantego Magierskiego, Jana Majewskiego, Henryka Pawińskiego, Jerzego Stawickiego, Henryka Wodnickiego i innych.

Coraz bardziej władzom miasta leżała na sercu sprawa kształcenia wykwalifikowanych kadr tak potrzebnych energetyce. Powołano Komitet Opiekuńczy Liceum Elektrotechnicznego<sup>13</sup>. W skład jego weszli: Franciszek Kozłowski (Prezydent Miasta), Wincenty i Marian Kepczyńscy, dyrektor Pankowski oraz jako przewodniczący — mgr inż. Wacław Czarnowski. Komisję organizacyjną do spraw szkolenia zawodowego tworzyli: dyrektor Synoracki — przewodniczący, Stefan Pernej, mgr inż. Stanisław Jeremicz, mgr inż. Jerzy Cybulski, inż. Tadeusz Woźnikowski i inż. Czetyrbok.

Dyrekcja dwuletniej Zasadniczej Szkoły Elektrotechnicznej przy Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Mazowieckiego ogłosiła zapisy, które przyjmował sekretariat Liceum i Gimnazjum im. St. Małachowskiego od 25 do 31 października 1945 r. O przyjęcie do Szkoły Elektrotechnicznej mogli się ubiegać kandydaci w wieku 16—20 lat, mający ukończoną szkołę powszechną.

W tamtych czasach za należyte wywiązywanie się wsi ze świadczeń rzeczowych wobec państwa były przyznawane różne premie. Młynarz Bachmat, z małej wsi Garłów, pow. Rawa Mazowiecka dostarczył 10 metrów zboża. W nagrodę za to wieś została przez ZEOM Płock zelektryfikowana<sup>14</sup>. Wśród pierwszych elektryfikatorów wsi po wyzwoleniu byli: Burakowski, Józef Dobrowolski, Stanisław Górecki, Ryszard Łukasiewicz, inż. Władysław Ptak, Stanisław Wojciechowski, Konstanty Zelechowski.

Na skutek zarządzenia władz centralnych w październiku 1945 r. Elektrownię Miejską przejął ZEOM. Toczyły się pertraktacje między Zarządem Miejskim i Zjednoczeniem Energetycznym Okręgu Mazowieckiego co do usta-

lenia warunków na podstawie jakich elektrownia będzie przekazana<sup>15</sup>.

Warunki przejęcia m.in. przewidywały, że Magistrat będzie otrzymywał od ZEOM 10% dochodów brutto, a do administracji Elektrowni wejdą przedstawiciele Rady Narodowej — Zarządu Miasta. ZEOM Płock opracował plan inwestycyjny elektryfikacji naszego terenu. Kosztorys planu obejmujący tylko sieć bez wytwórni, zamknął się sumą około 300 milionów złotych. Jak informowała ówczesna prasa płocka<sup>16</sup> przerwy w dostawie energii elektrycznej następowały z winy rozdzielni Janów k. Łodzi. Miała na to wpływ głównie dewastacja urządzeń spowodowana przez okupanta.

Z inicjatywy PPR zaczęto wybierać w zakładach pracy pierwszych sekretarzy POP. Na terenie Zakładu Energetycznego Płock pierwszym sekretarzem komórki Polskiej Partii Robotniczej był Stanisław Bartzak. Po nim funkcję tę przejął Mieczysław Fabirkiewicz.

«Jedność», numer z Bożego Narodzenia 1945 roku, wydrukowała apel: „ZEOM — do wszystkich odbiorców energii elektrycznej. Wzywa się wszystkich obywateli, aby ściśle przestrzegali przepisów m. in.:

1. Od zmierzchu do 22.00 nie wolno uruchamiać silników elektrycznych.
  2. Młynarzom wolno pracować tylko poza szczytem.
  3. Zredukować oświetlenie uliczne.
  4. Nie wolno włączać grzejników na ogrzewanie i gotować od zmierzchu do godz. 22.00.
- Obywateli, którzy nie zastosują się do ww. będą uważani za szkodników społecznych i pozbawieni prawa korzystania z energii elektrycznej od 1 do 3 miesięcy”.

Prócz spraw zawodowych i społecznych, o których mowa była powyżej, budziło się także u płockich energetyków życie kulturalne. W Płockim Chórze Rewelersów utworzonym w lipcu 1945 r. śpiewali Stanisław Małkiewicz i Jan Kalicki, którzy byli pracownikami energetyki.



Drużyna piłki nożnej Zakładu Energetycznego — Płock (1946 lub 1947 r.). Od lewej strony: J. Jasiński, J. Cendrowski, J. Kalwas, K. Stefański, L. Krzywkowski, T. Zalewski, J. Stawicki, Korytowski, Z. Mazurkiewicz, H. Ciesiński, W. Matyjewski.

W kwietniu lub maju 1945 r. młodzi pracownicy energetyki kochający sport uszyli sobie kostiumy sportowe. Weszli w skład pierwszego klubu sportowego w Płocku po wyzwoleniu Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR). Z tych kilkunastu piłkarzy-energetyków przypomnieć trzeba: Saturnina Brutta, Tadeusza Gruszczyńskiego, Mieczysława Dobrobka, Jana Kalwasa, Józefa Kozłowskiego, Edwarda Rybickiego.

Wykonane prace w 1945 r. zespoliły ludzi i rozbudziły ambicję dalszej pożytecznej pracy nad rozbudową płockiej energetyki i elektryfikacji wsi.

26 stycznia 1947 r. w Radziwiu i Płocku odbyły się uroczystości związane z pełnym uruchomieniem Elektrowni Miejskiej i dwuletnią rocznicą jej pracy po zdewastowaniu przez okupanta.

Meldunek o tym, premierowi Edwardowi Osóbce-Morawskiemu, złożył bardzo zasłużony dla płockiej energetyki kierownik Elektrowni — Władysław Białkowski. O godzinie 10.15 Premier włączył trzeci turbozespół o mocy 3 000 kVA. Po południu, w sali kino-teatru „Przedwiośnie” podczas uroczystej akademii premier E. Osóbka-Morawski udekorował wyróżniających się energetyków „Medalem Zwycięstwa i Wolności”<sup>17</sup>.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Praca zbiorowa „Problemy energetyki płockiej”, TNP 1978 r., str. 27/28.
- <sup>2</sup> Praca zbiorowa: „Problemy energetyki płockiej”, TNP — 1978 r., str. 30.
- <sup>3</sup> Relacja ustna inż. Henryka Wodnickiego.
- <sup>4</sup> Oświadczenia: Mieczysława Fabirkiewicza, Franciszka Donarskiego, Feliksa Masajady.
- <sup>5</sup> Praca zbiorowa „Problemy energetyki płockiej”, TNP — 1978 r., str. 32.
- <sup>6</sup> Dokument w archiwum ZE Płock.
- <sup>7</sup> Dokumenty z archiwum 7E.
- <sup>8</sup> „Jedność” 27.VI.1945 r.

- <sup>9</sup> Mapa Zjednoczenia Energ. Okręgu Mazowieckiego — archiwum ZE Płock.
- <sup>10</sup> „Jedność” 22.VII.1945 r.
- <sup>11</sup> „Jedność” 1.VIII.1945 r.
- <sup>12</sup> Praca zbiorowa „Problemy energetyki płockiej”, TNP — 1978 r., str. 32.
- <sup>13</sup> „Jedność” 31.VIII.1945 r.
- <sup>14</sup> Relacje ustne pracowników ZE Płock: Józefa Dobrowolskiego, Mieczysława Fabirkiewicza.
- <sup>15</sup> „Jedność” z 31.X.1945 r.
- <sup>16</sup> „Jedność” z X.1945 r.
- <sup>17</sup> Zaproszenie na tę uroczystość w archiwum ZE Płock.

KAZIMIERZ ASKANAS

## Przyczynek do historii badań i zabezpieczeń skarpy płockiej

Komitet Inżynierii Lądowej PAN sekcja mechaniki gruntów i skał oraz fundamentowania i Towarzystwo Naukowe Płockie zorganizowało z inicjatywy prof. dra hab. Kazimierza Thiela sesję poświęconą problematyce skarpy płockiej. Sesja odbyła się w dniach 24 i 25 września 1981 r. w sali konferencyjnej TNP, gromadząc ponad 120 naukowców, wśród nich także wybitnych uczonych polskich. Wcześniejsze doręczenie uczestnikom sesji publikacji zawierających referaty jedenastu autorów na temat stateczności i metod zabezpieczenia skarpy płockiej stanowiło ważne ułatwienie w prowadzonych obradach.

Ranga sesji i ocena jej znaczenia dla miasta podniesiona przez przewodniczących przy

otwarcu konferencji została podkreślona obecnością Wojewody Płockiego i Prezydenta miasta. Umieszczone wokół sali konferencyjnej, udokumentowane graficznie i analizą obliczeniową materiały uplastycznily orientację w przedmiocie zagadnień stanowiących przedmiot sesji.

Po wygłoszeniu przygotowanych koreferatów, które wywołały ożywioną dyskusję zebrani jednogłośnie postanowili zwrócić się do TNP o wydanie drukiem wydawnictwa zwarte, zawierającego wyniki sesji w zakresie ustaleń teoretycznych, stanu obecnego, prognoz i projektów rozwiązań praktycznych.

W przededniu sesji została otwarta w sali użyczonej gościnie Towarzystwu Naukowemu

przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, zorganizowana przez TNP, a wykonana przez doc. dra hab. Lecha Wysokińskiego wystawa prac związanych ze skarpy.

Docent Wysokiński, zasłużony wieloletni badacz płockiej skarpy i autor cennych publikacji z zakresu geodezji inżynierskiej w przedmiocie zabezpieczeń przed osuwiskami, kryteriów dynamiki zboczy i innych, zaprezentował na wystawie bogate materiały graficzne i obliczeniowe. Przedstawione plansze obrazowały ponad 20-letnie obserwacje procesów deformacji zboczy, metodyki przewidywania przyszłych osuwisk i koncepcji zabezpieczenia skarpy.

Na otwarciu wystawy poza autorem znaczną grupą inżynierów oraz prof. dr hab. Zygmuntem Glazerem (UW) obecni byli Wojewoda Płocki i Wiceprezydent miasta oraz przedstawiciele TNP.

Poważna sesja i bardzo wysoko oceniona wystawa stanowią asumpt do zaznaczenia niezatartych jeszcze w pamięci starszych przedstawicieli żyjącego pokolenia faktów z dziedzin badań nad problematyką skarpy płockiej. Jest to nawet w pewnej mierze obowiązkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, które stanowiło w mieście główną siłę inicjującą badania nad skarpy.

Problemem skarpy zajęto się już w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku, kiedy to rezydujący w Płocku gubernator płocki Tolstoj, opierając się na opinii rady powołanej przez niego do zabezpieczenia płockiej skarpy, nakazał obsadzenie jej ligustrem. Krzewy te, których głębokie ukorzenienie umocniło wierzchnie warstwy gleby tumskiego wzgórza na przeszło pół wieku pokrywały skarpe od wschodniego do zachodniego krańca starego miasta, poważnie wpływając na zabezpieczenie zboczy.

Badania nad budową geologiczną płockiej skarpy prowadziła około roku 1923 Maria Broniatowska, nauczycielka geografii Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku, zachęcona do tych badań przez prezesa TNP dra Aleksandra Macieszę.

Badania te dotyczyły w szczególności ruchów osuwiskowych, związanych, używając terminu tego opracowania, z „pstrymi łałami miocenskimi”, których „tłustość” powodowała według autorki główne ruchy warstw geologicznych.

Badaczem, który poświęcił szczególnie dużo pracy skarpie płockiej był znany w Płocku geograf, zajmujący się specjalnie geologią i archeologią Kazimierz Gelinek, wieloletni członek TNP, również nauczyciel geografii wspomnianego gimnazjum.

Gelinek poświęcił osuwiskom płockim kilka publikacji, wyniki badań referował też w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Na odbytej w latach trzydziestych konferencji inżynierów zorganizowanej w Towarzystwie

Naukowym Płockim z inicjatywy jego prezesa dra Aleksandra Macieszy wywody Kazimierza Gelineka stanowiły podstawę prowadzonych narad.

Likwidacją osuwisk i praktycznym zabezpieczeniem skarpy zajmowali się w okresie ostatnich kilkunastu lat przed wybuchem drugiej wojny światowej prawie wszyscy architekci magistratu, zwani podówczas inżynierami miejskimi.

Szczególnie problemem osuwisk zagrażających w centralnej części parku „Za tumem” zajmował się w okresie przed pierwszą wojną światową inżynier Zawadzki, a następnie inżynier Rybołowicz którym miasto zawdzięcza dobrze wykonaną, do dziś skuteczną zaporę w środkowej części wzgórza tumskiego.

Przed przystąpieniem do budowy nowego mostu badania nad warunkami geologicznymi skarpy płockiej grożącej osuwiskami prowadził prof. dr inż. Jan Michał Grubecki (członek TNP od roku 1936). Przeprowadzone w wyniku tych badań ustalenia z zakresu stratygrafii i mechaniki gruntów stanowiły podstawę sposobu fundamentowania mostu od strony miasta.

W roku 1956 Przewodniczący Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka (obecnie Komisji Badań Naukowych TNP) zwrócił się do prof. Grubeckiego o przeprowadzenie badań budowy geologicznej całego głównego odcinka skarpy od mostu do zachodniego krańca starego miasta. Profesor Grubecki przy pomocy obozu wakacyjnego studentów przeprowadził badania metodą elektrooporową, ustalając układy stratygraficzne skarpy od jej podnóża do korony.

Mocny głos w obronie skarpy płockiej zabrzmiał na odbytej 25 kwietnia 1970 r. sesji TNP (Płock w Polsce Ludowej w latach 1945—1970). Mgr Tadeusz Taworski zasłużony dyrektor (położonego we wschodniej części skarpy) płockiego ogrodu zoologicznego, wygłosił przemówienie poświęcone pilnemu problemowi zabezpieczenia przez osuwiska całego zbocza.

Na specjalną uwagę zasługują też prace podjęte na zlecenie ówczesnego wiceprzewodniczącego Prezydium MRN obecnego prezesa TNP dra inż. Jakuba Chojnackiego. Prace te wykonane na koronie środkowej części wzgórza przynajmniej na kilka lat zmniejszyły erozyjne działanie wód deszczowych.

Dzieje prac nad zabezpieczeniem skarpy płockiej, dotyczące ostatniego dwudziestolecia zostały opracowane szczegółowo przez doc. dra hab. Lecha Wysokińskiego. Nie wymagają przeto omówienia w tej skromnej notatce, mającej na celu uchronienie od zapomnienia działań podejmowanych w przeszłości nad rozeznaniem osuwisk i zabezpieczeniem płockiej skarpy, w których wiodącą rolę odgrywało Towarzystwo Naukowe Płockie.

# XX lat badań skarpy plockiej przez Wydział Geologiczny Uniwersytetu Warszawskiego

23 września 1981 r. w lokalu Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Płocku otwarta została, zorganizowana przez Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego wystawa — „XX lat badań skarpy wiślanej w Płocku.”

Dwadzieścia lat badań skarpy, które minęło w październiku 1981 r., to okres, w którym systematycznie w miarę zmieniających się potrzeb pracownicy Wydziału Geologii poprzez Zakład Prac Geologicznych służyli potrzebom miasta, jednocześnie zbierając bogaty materiał naukowy. Skarpa plocka jest doskonałym poligonem badawczym zarówno w sensie teoretycznopoznawczym, dydaktycznym jak i praktycznym. Możliwości, które tworzyła realizacja koncepcji, w zasadzie istniały tu przez cały okres i były dla naukowców dobrą okazją sprawdzania w praktyce koncepcji i projektów wynikających z informacji uzyskanych z badań. Działalność badawcza w Płocku stała się dzięki temu istotnym czynnikiem rozwoju geologii inżynierskiej na Uniwersytecie Warszawskim — nauki geologicznej, która stojąc na styku podstawowych nauk geologicznych i inżynierii przez swoją działalność badawczą i wykonawczą prowadzi do zmian środowiska przyrodniczego.

Płock jest tradycyjnym terenem oddziaływania Uniwersytetu Warszawskiego. Związki między kadrą naukową Uniwersytetu a Towarzystwem Naukowym Płockim istnieją od dawna. Dwadzieścia lat działalności Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego traktujemy jako kontynuację i umacnianie tych tradycyjnych więzi. Mówiąc o tradycjach sięgam tylko do okresu polskiego Uniwersytetu, tj. po roku 1917. Badania Mazowsza Płockiego prowadził wtedy prof. Jan Lewiński, którego publikacje dotyczące ukształtowania powierzchni, składu i struktury podłoża dyluwium (1918) oraz wieku i pochodzenia ilów wstęgowych Niżu Polskiego (1924), zaburzeń czwartorzędowych i „morenów dolinowych” w pradolinie Wisły pod Włocławkiem (1924), należą do klasyki geologii polskiej. Wymienić należy z okresu międzywojennego postać prof. Stanisława Lencewicza, którego praca pt.: *Dyluwium i morfologia środkowego Powiśla* (1927) aktualna jest do dziś.

Od momentu powstania Wydziału Geologicznego na Uniwersytecie, a stało się to 1 października 1951 r., Wydział podejmował tematykę dotyczącą Płocka. Wspomnieć można ba-

dania magistrantów prof. Stefana Zbigniewa Różyckiego w latach pięćdziesiątych; spośród nich wierny do dziś badaniom Mazowsza Płockiego pozostał dr hab. Zbigniew Lamparski oraz pracujący w Instytucie Geologicznym doc. dr hab. Sylwester Skompski.

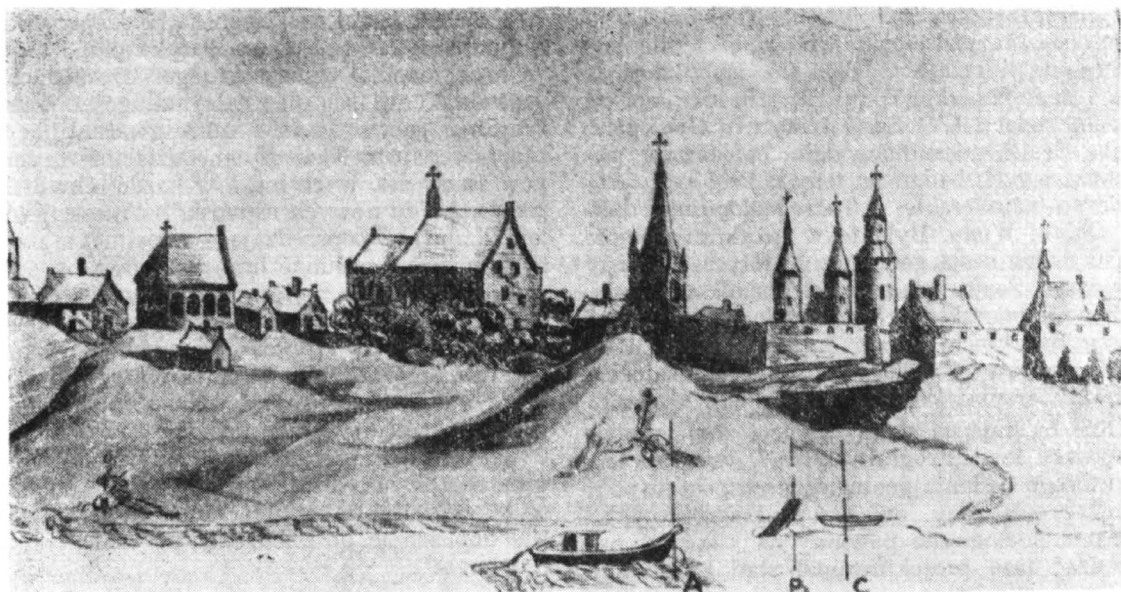
Od roku 1961 sam już jestem w stanie opisać co się działo w badaniach Płocka. Relację moją ograniczę do spraw związanych ze skarpią. Oczywiście z góry muszę przeprosić za subiektywność relacji i ukierunkowanie na sprawy zabezpieczenia skarpy, ale tak chyba dzieje się zawsze we wszystkich retrospekcjach. Osoba narratora staje niejako w centrum sceny a obserwator może mieć odmienne skojarzenia, a nawet interpretacje faktów.

Oceniając dwudziestoletnią przeszłość, trzeba wskazać na konsekwencję działań w naszych pracach badawczych, służącą uratowaniu unikalnej panoramy miasta, zabezpieczeniu zabytków i skarpy. Dla uporządkowania relacji przyjmijmy za oś odniesienia załączony *Spis publikacji i opracowań* oraz scharakteryzujmy co wniosły te prace w sprawę skarpy. Pomijając liczne ekspertyzy, wykonywane przez pracowników Wydziału dla nowowznoszonych budynków w latach 1960—1961, pierwszą doniosłą ekspertyzą dla skarpy było niewątpliwie *Orzeczenie o warunkach posadowienia amfiteatru w Płocku* z r. 1962 (1). W orzeczeniu tym sformułowane zostały dwa twierdzenia: pierwsze, że grunty skarpy znajdują się w pełzającym powolnym ruchu ku Wiśle i drugie, że możliwość skutecznego przeciwdziałania tym ruchom, może nastąpić przez wzniesienie budowli podpierających u podłoża skarpy.

Decyzja o budowie zrodziła się w Biurze Planowania Przestrzennego Powiatowej Rady Narodowej w Płocku. Autorami projektu amfiteatru byli mgr inż. arch. Henryk Sęczykowski, mgr inż. arch. Ignacy Bładowski, inż. Czesław Korgul. Konstrukcje projektował Lech Wysocki. Opierając się na wymienionym wyżej orzeczeniu, potraktowaliśmy konstrukcję ziemną amfiteatru, o masie ok. 60 tys. m<sup>3</sup> piasku, jako konstrukcję wspierającą zagrożoną partię skarpy pod Domem Turysty. Amfiteatr został zbudowany i od kilkunastu lat spełnia dobrze swą rolę jako konstrukcja podpierająca skarpe, trwały jej element architektoniczny a okazjonalnie jako miejsce imprez artystycznych.

Następne opracowanie, które chciałbym wspomnieć, to ekspertyza dla budynków opactwa





Widok skarpy z 1627 r. (A) i obecny stan z tego samego punktu (B). Zwracamy uwagę na fakt, że architektura zabezpieczeń nawiązuje do niegdyśszego wyglądu skarpy.

pobenedyktyńskiego, poprzedzająca remont i zmianę tego budynku (zamieszkałego przez wiele rodzin) w Muzeum Mazowieckie (Z. Glazer, L. Wysokiński, 1962). Wykonując wtedy odkrywki fundamentowe stwierdziliśmy bardzo wysokie naciski na grunt wywierane przez stare fundamenty (wieża zegarowa  $4,3 \text{ kG/cm}^2$ , wieża szlachecka  $4,2 \text{ kG/cm}^2$ , ściany opactwa  $3,2 - 3,8 \text{ kG/cm}^2$ ). W myśl obecnych norm naciski te są prawie trzy razy większe od dopuszczalnych. W tym upatrywaliśmy przyczyn znacznych spękań murów, np. wewnątrz wieży szlacheckiej jest pęknięcie muru na ok. 5–8 cm szerokości. Wtedy też zrodziło się podejrzenie, że zniszczenia obiektów, pospolicie obserwowane na Starym Mieście, za przyczynę swą mają nie tylko przekroczone naciski dopuszczalne na grunt, wyeksploatowane stropy, ale również podlegają wpływom skarpy.

Temu też tematowi poświęcona została publikacja (2) w »Przeglądzie Geologicznym« Nr 3 z 1963 r. Rejestracja zniszczeń budynków na terenie Starego Miasta dowiodła, że zniszczenia na ścianach prostopadłych do skarpy w strefie ok. 80 m od jej korony są około dwukrotnie silniejsze niż na ścianach równoległych. Tym samym została potwierdzona w sensie statystycznym hipoteza o wpływie skarpy na obiekty budowlane. Rozpracowania wymagały w dalszym ciągu mechanizm obserwowanych odkształceń; sprawa ta pozostała jednak na razie niewyjaśniona.

Lata 1964 i 1966 to okres opracowania mapy inżyniersko-geologicznej miasta w skali 1:5 000. Mapa została wykonana w szerokim zespole ówczesnej Katedry Geologii Inżynierskiej pod kierunkiem doc. Haliny Łozińskiej-Stępień. Zebrano wszystkie wiercenia z Płocka (było ich ponad 3 000), wykonano uzupełniające prace kartograficzne i pierwsze w Polsce kompleksowo-

we opracowanie stanowiące następnie wzór metodyczny dla map innych terenów miejskich opracowywanych w przedsiębiorstwach (głównie Geoprojekcie).

W założeniu mapa miała eliminować wiercenia na terenie, który obejmowała. Konserwatyzm, przepisy a może i brak niezbędnego systemu organizacyjnego nie pozwoliły spełnić założonych celów. Mapa służyła i służy dotychczas dla celów planowania przestrzennego, decyzji lokalizacyjnych itp., nie wyeliminowała natomiast zbędnych wierceń i dokumentacji pod poszczególne obiekty. W związku z mapą powstało kilka publikacji i niektóre z nich wymieniam pod pozycjami (4) (7) (8) (10). O mapie i jej metodyce pisała również doc. Halina Łozińska-Stępień w numerze 1/98 »Notatek Płockich« z r. 1979, w artykule pt.: *Kompleksowa ocena warunków inżyniersko-geologicznych miasta Płocka*. Część tekstu i jedna mapa (4) poświęcone są prognozie procesów geodynamicznych, co świadczy o tym, że już wtedy sformułowane zostały podstawowe tezy zabezpieczenia skarpy.

Następna grupa opracowań z lat 1965–70 poświęcona była przygotowaniu do wykonania zbiornika we Włocławku. Zbiornik spiętrzył wody wiślane i ustalił zwierciadło wód Wisły na poziomie średniowysokich wód powodziowych. Prowadziliśmy już wtedy systematyczne obserwacje fotogrametryczne od roku 1963, polegające na wykonywaniu zdjęć wiosną a następnie opracowywanie ich w postaci planów i przekrojów. Badania prowadzone były przez dra hab. Stanisława Ostaficzuka. Obserwacje z kilku lat pozwalały na ocenę dynamiki procesów zboczowych, co stało się niezbędnym elementem oceny skarpy płockiej przed skutkami spiętrzenia wód Wisły we Włocławku. Z tego okresu pochodzą publikacje *Możliwość*

aktywizacji powierzchniowych ruchów masowych na skarpie płockiej po spiętrzeniu wód Wisły we Włocławku, 1966 (5). Publikacja ta jak i następne (6) (7) (8) (9) (10) ukazała się w materiałach LVI Sesji Instytutu Geologicznego. Sesja podsumowywała całokształt dotychczasowych badań na temat: *Problemy geologiczno-inżynierskie i hydrogeologiczne doliny Dolnej Wisły*. Była to w krótkim odstępie czasu druga sesja geologiczna dotycząca Wisły (pierwsza Sesja miała tytuł *Problemy geologiczno-inżynierskie i hydrogeologiczne doliny Wisły Środkowej* i odbyła się w roku 1965 w Kazmierzu nad Wisłą, a jej organizatorem był Uniwersytet Warszawski).

Obie te sesje od strony geologicznej przygotowywały tzw. „Program Wisła”. Program ten, do którego badania geologiczne rozpoczęto po r. 1956, prowadzony był przez „Hydroprojekt.” Badania geologiczne powinny na kilka lat poprzedzać fazę projektowania, stąd kilkuletnie wyprzedzenie, które obserwujemy tu w stosunku do działań inwestycyjnych. Należy wspomnieć, że Wydział Geologiczny, a w zasadzie ówczesna Katedra Geologii Inżynierskiej, na której czele stał prof. W.C. Kowalski, od samego początku istnienia, jako główny punkt badań miała w planach badanie Wisły.

W okresie tym wykształcona została liczna kadra geologów inżynierskich i hydrogeologów — ponad 100 absolwentów. Dzięki ich pracom w przedsiębiorstwach (głównie „Hydrogeo”) udokumentowane zostały warunki budowy stopni wodnych wzdłuż całej Wisły. Ze współpracy z „Hydrogeo” mgr J. Adamiaka i B. Faferka pochodzi praca (7) pt.: *Metodyka badań powierzchniowych ruchów masowych dla potrzeb zbiorników wodnych* oraz (11) *Stateczność prawego brzegu Wisły w Płocku* (J. Adamiak, Z. Antowicz, 1966. Konsultacje i weryfikacja L. Wysockiński).

Dokumentacja geologiczna „Hydrogeo” (11) jest podstawowym materiałem, aktualnym po dziś do jakichkolwiek działań czy prac na skarpie. Ustala ona modele budowy geologicznej wydzielonych odcinków, dokumentuje je, pokazuje uwarunkowanie geologiczne procesów osuwiskowych na skarpie w Płocku. Od momentu rozpoznania budowy geologicznej rozpoczął się nowy, świadomy etap kształtowania koncepcji projektowania zabezpieczeń w Płocku. Wiadomo już było, że skarpa płocka swój niepowtarzalny wygląd na odcinku staromiejskim zawdzięcza specyficznej sytuacji geologicznej, występowaniu w poziomie wahań Wisły miększej warstwy piasków stanowiących doskonały fundament dla całej skarpy. Wiadomo było, iż na południe od mostu występują w podłożu ily płoceńskie stanowiące powierzchnię poślizgu, po której odbywa się zsuwanie ponad 500 m szerokości skarpy między torami kolejowymi a Wisłą.

Dokładną charakterystykę dynamiki zbczy wiślanych określono w opracowaniu (13). *Procesy geodynamiczne obszaru skarpy płoc-*

*kiej, opracowanej na zlecenie „Hydroprojektu” dla potrzeb zabezpieczenia Płocka przed wpływem zbiornika włocławskiego. Opracowanie uzasadnia: „[...]że na całej długości skarpy znajduje się w stanie nie gwarantującym bezpieczeństwa. Niekorzystne działanie czynników środowiskowych może w każdej chwili doprowadzić do nowych osuwisk”. Wnioskuje dalej: „[...]prace poprzedzające napelnienie zbiornika powinny odsunąć linię brzegową na odległość praktycznie wykluczającą możliwość nawodnienia gruntów skarpy”. Następnie, w sąsiedztwie skarpy „[...]zasadą powinno być projektowanie tylko takich obiektów, które podnoszą stateczność skarpy. „Na skarpie należy jak najszybciej przeprowadzić konserwacje i uzupełnienia istniejących odwodnień powierzchniowych. Uzupełnić ubytki powstałe na skutek erozji i zakrzewiać miejsca odsłonięte. Nie dopuszczać do chodzenia po skarpie ludzi i zwierząt”.*

Opracowanie (14) *Prognoza stateczności skarpy wiślanej na odcinku Płocka* pokazuje rekonstrukcję skarpy: „Jeszcze sto lat temu profil skarpy przy katedrze był dwudzielny — składał się z odcinka pionowej ściany ok. 10 m, a poniżej znajdował się odcinek zbocza nachylony pod kątem około 45°, składający się z osypanych i oberwanych koluwiów”. Po uzasadnieniu w jaki sposób i w jakim tempie następują zmiany profilu, następuje stwierdzenie, że „[...]ruchy mas ziemnych dotyczą głównie koluwiów”. Dodatkowo zwraca się uwagę na procesy pełzania i wysychania gruntów. Proces wysychania prowadzi do powstawania szczelin, i jest szczególnie groźny po opadach gdy w szczeliny od wysychania wnika woda.

Opracowanie zawierało panoramę fotograficzną z naniesionymi strefami aktywnymi w chwili badań i prognozowanymi zmianami na skarpie po spiętrzeniu przez zbiornik wód Wisły.

W opracowaniu we wnioskach stwierdza się: „Należy zmniejszyć do minimum możliwości zmian wilgotności gruntów spoistych, występujących w skarpie[...] Skarpę należy obsadzić roślinnością celem zabezpieczenia przed możliwością zbytniego wysychania” i w innym miejscu „Należy się liczyć z ruchem koluwiów, ale nie należy się spodziewać nowych osuwisk sięgających włąb wysoczyzny”.

Z perspektywy kilkunastu lat, można w całości potwierdzić prognozy zawarte w opracowaniu.

W roku 1967 w Biuletynie Geologicznym ukazała się praca doktorska (12) Lecha Wysockiego pt. *Wpływ spękań w glinach zwałowych na stateczność skarpy wiślanej w Płocku na tle aktualnych powierzchniowych ruchów masowych*. Praca zawiera podsumowanie badań geologicznych oraz odpowiada na pytanie dlaczego w monolitycznych glinach zwałowych o parametrach odpowiadających wytrzymałości skał odbywają się osuwiska. Podejmuje też bardzo interesujący problem spękań w glinach zwałowych, tłumaczy ich genezę naciskiem lo-

dowca oraz określa osłabienie masywu skarpy przez spękania. Wykazano, że wytrzymałość glin spękanych spada do 1/4 wytrzymałości glin badanych na niespękanych próbkach. Praca jest jedną z pierwszych podejmujących problem powierzchni nieciągłości w masywie jako powierzchni predyspozycji osuwiskowych. W «Przeglądzie Geologicznym» z r. 1968, który

ukazał się z okazji 15-lecia naszego Wydziału, znalazł się artykuł Stanisława Ostaficzuka i Lecha Wysokińskiego (15) pt.: *Stacjonarne badania dynamiki zboczy metodami fotogrametrycznymi*. Opracowanie zawiera podsumowanie pomiarów fotogrametrycznych w latach 1963—1967, a także dane przedstawione w tabeli 1.

Tabela 1

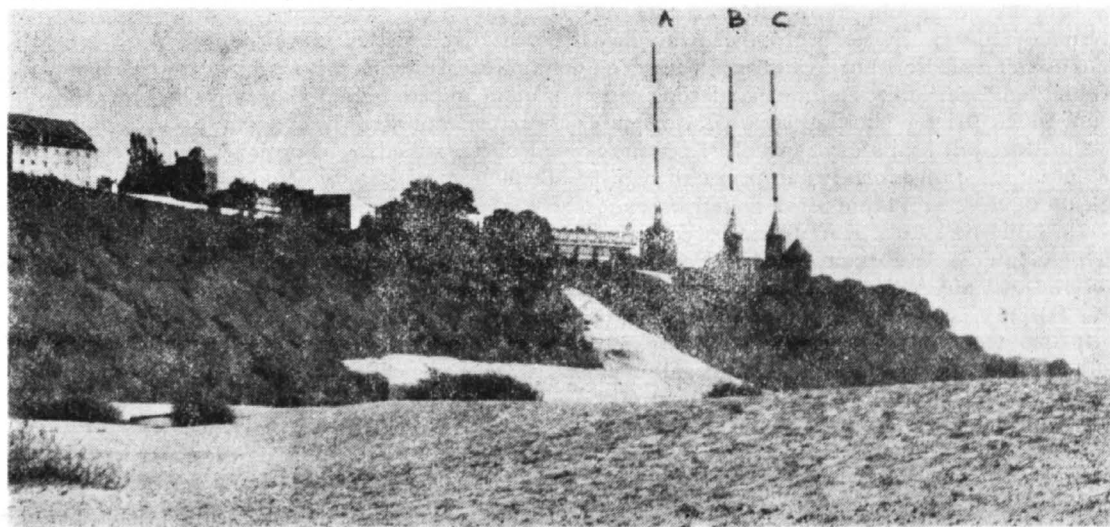
**Wskaźniki powierzchniowych ruchów masowych na terenie Wisły w Płocku obliczone dla okresu 1963—1967**

| Odcinek               | % powierzchni objętej zmianami (uwagi)  | Ubytki (obrywy, osuwiska)    | Ruchy przygotowawcze i płytkie pełznięcia koluwiów | Bezpośrednia erozja rzeczna | Przesunięcie górnej krawędzi |
|-----------------------|-----------------------------------------|------------------------------|----------------------------------------------------|-----------------------------|------------------------------|
| Grabówka              | 100% (met. stałych                      |                              |                                                    |                             |                              |
| Grabówka — Maszt      | profilów i paralaksy czasowej)          | 5400 m <sup>3</sup>          |                                                    | 75,5%                       |                              |
| Wysokiego Napięcia    |                                         | (15,9% obrywy)               | 7,6%                                               | (3600 m <sup>3</sup> )      | 60 cm                        |
| Maszt — jar           | 7,9% (met.                              | praktycznie 0 m <sup>3</sup> |                                                    |                             |                              |
| ulicy Mostowej        | paralaksy czasowej i fotointerpretacja) | (0% — brzeg chroniony)       | 7,9%                                               | —                           | 0 cm                         |
| Jar ulicy             |                                         |                              |                                                    |                             | praktycznie                  |
| Mostowej — Jar        |                                         | 100 m <sup>3</sup>           |                                                    |                             | 0 cm                         |
| Kazimierza Wielkiego  | 2,8% (met. j.w.)                        | (0,6% obrywy)                | 30,2%                                              | —                           |                              |
| Jar Kazimierza        |                                         | 700 m <sup>3</sup>           |                                                    |                             |                              |
| Wielkiego — Brzeźnica | 15,6% (m. j.w.)                         | (6,1% obrywy)                | 9,5%                                               | —                           | 10 cm                        |

W roku 1970 wykonano opracowanie dla potrzeb zabezpieczenia skarpy od wód spiętrzonych przez zbiornik Wisły, dotyczące rejestracji zniszczeń budynków w strefie ok. 100 m od górnej krawędzi skarpy. Miało ono na celu zarejestrowanie istniejącego stanu dla celów porównawczych.

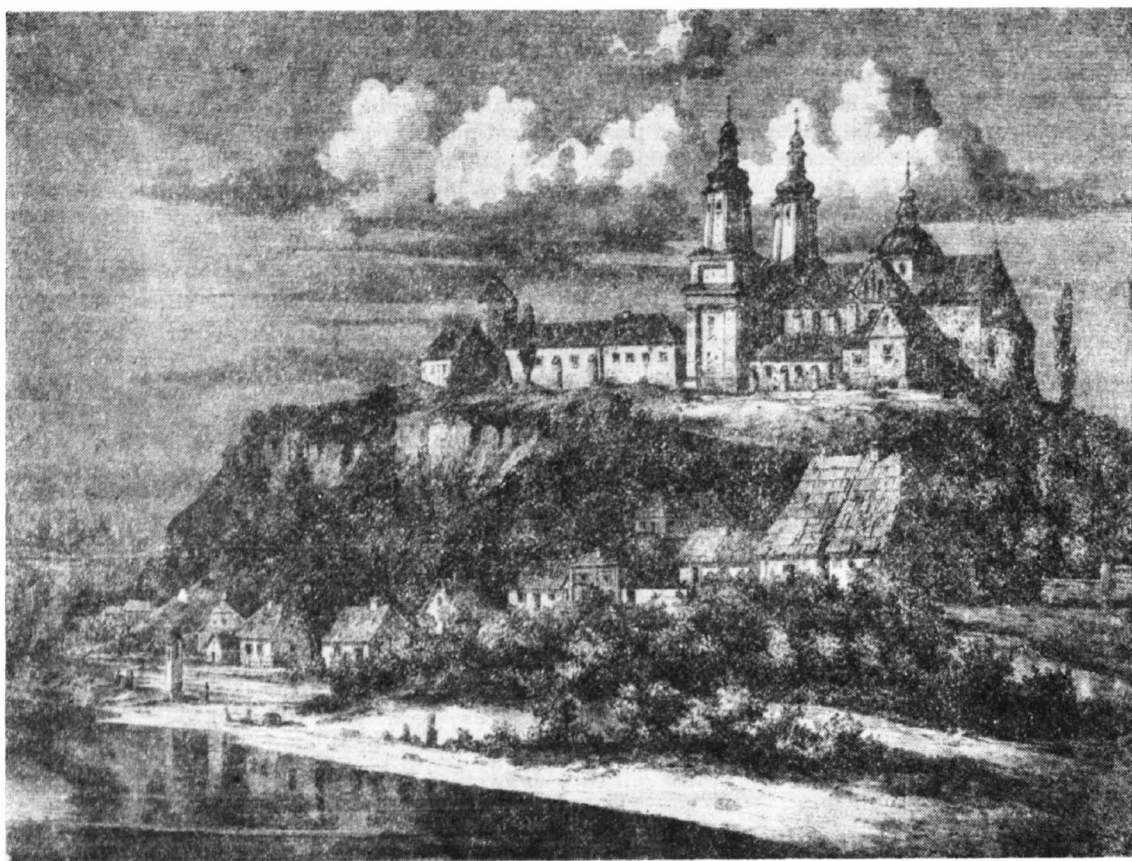
Po dziesięciu latach w r. 1980 powtórzono rejestrację (26). Z porównania nie wynika by zbiornik wywarł szkodliwy wpływ na zabudowę miejską. W roku 1971 odbywał się VI Kongres Techników Polskich w Poznaniu. Artykuł (18) omawiający pracę w Płocku ukazał się w wydawnictwie towarzyszącym kongresowi.

Nowy etap prac na skarpie rozpoczyna opracowanie (16) i nasza współpraca z „Metroprojektem”. Mgr inż. Andrzej Zbierchowski podjął w r. 1969 inicjatywę zabezpieczania osuwisk w Płocku. Na podstawie dotychczasowego rozpoznania geologicznego i przy ścisłej współpracy z U.W. wykonał projekty i nadzorował wykonawstwo zabezpieczeń kilku osuwisk. Metody, które zastosował noszą niewątpliwie znamię inowacji technicznej. Czas, który minął od pierwszych realizacji, zweryfikował je wystarczająco dobrze, by można było mówić o pełnej skuteczności tych zabezpieczeń. Kilka różnych zespołów specjalistów, w tym wielu zagranicz-



W obrazie skarpy sprzed 350 lat uderza brak pionowych ścian. Silna erozja Wisły nastąpiła w latach późniejszych.





Wzgórze tumskie około 150 lat temu wg ryciny z Muzeum Mazowieckiego. Widoczna pionowa ściana obrywowa.

nych, potwierdziło prawidłowość stosowanych rozwiązań i wniosło drobne, ale cenne uwagi, które wykorzystano w dalszych pracach.

Dla wszystkich zabezpieczeń realizowanych wg projektów „Metroprojektu” Uniwersytet Warszawski wykonywał materiały podstawowe. Należały do nich mapy, przekroje geologiczne i opracowane w skalach 1:100, 1:200 czy nawet 1:50 na podstawie pomiarów fotogrametrycznych, projekty oraz obliczenia stateczności na maszynie cyfrowej. Zwrócić trzeba uwagę, że realizacja zabezpieczeń pociąga za sobą znaczne niebezpieczeństwa. Masy ziemne naruszone osuwiskiem mogą przy wykonawstwie prac zagrozić życiu ludzi jak i zniszczyć sprzęt. Prace przy zabezpieczaniu powodowały, mimo znacznej uwagi, na ogół rozszerzanie stref osuwiskowych i szybkie zmiany sytuacji. Wykonawstwo miało cechy działania w trakcie awarii. Nadążając za zmieniającą się sytuacją trzeba było często zmieniać plany, czy nawet koncepcje rozwiązań. Bardzo ważną sprawą stały się w takich warunkach staranność robót, doświadczenie wykonawcy robót, stałość załogi. Te czynniki w obowiązującym systemie były najtrudniejsze do realizacji. Cenniki nie zezwalające na uwzględnianie pełnej specyfiki robót, preferowały niedokładność w robotach, wzrost zagrożeń, co powodowało zwielokrotnienie czasu zużywanego na nadzór. Wykonane prace musiały i dalej

muszą mieścić się w odcinkach sezonowych. Nie można przerywać robót w trakcie na czas zimy. Błąd nieskończenia robót przed zimą spowodował np. wieloletnią grzebaninę przy zabezpieczeniu osuwiska na Piekarskiej obok Domu Turysty. Tolerowanie istniejącego stanu w latach 1975—79 stało się dłużej niemożliwe.

W Polsce w czerwcu r. 1979 odbyło się Sympozjum Międzynarodowej Asocjacji Geologii Inżynierskiej na temat: *Zmiany środowiska geologicznego pod wpływem działalności człowieka*. Uczestnicy Sympozjum, wśród których było ponad pięćdziesięciu uczonych zagranicznych z czternastu krajów świata i stu specjalistów z Polski, zwiedzili również Płock. Współgospodarzem przyjęcia w Płocku było Towarzystwo Naukowe. Wśród ponad stu publikacji z Sympozjum ukazało się opracowanie (20) objaśniające podstawowe tezy prac na skarpie w Płocku. Stwierdzono w nim między innymi:

„U podstaw koncepcji zabezpieczenia skarpy leżała zasada:

- A) Użytkowania terenu zgodnie z jego przyrodniczymi uwarunkowaniami;
- B) Minimalizacji zmian warunków przyrodniczych;
- C) Prawidłowego zabezpieczenia funkcjonowania organizmu miejskiego;
- D) Uwzględnienia aspektów ekonomicznych.



Prace koncepcyjne i zabezpieczające podzielić możemy na trzy okresy:

- pierwszy — przed wykonaniem zapory we Włocławku i spiętrzeniem wód Wisły,
- drugi — to okres piętrzenia i wystąpienia bezpośrednich skutków spiętrzenia wód Wisły,
- trzeci — po ustaleniu się nowej równowagi stosunków hydrogeologicznych.

W pierwszym okresie dokonano rozpoznania budowy geologicznej i opracowano prognozę zachowania się skarpy po wykonaniu zbiornika oraz zaprojektowaniu budowli chroniących przed bezpośrednim wpływem spiętrzonych wód Wisły. W etapie drugim dokonano rejestracji zmian spowodowanych spiętrzeniem wód oraz sprawdzenie opracowanej prognozy. W etapie trzecim, trwającym do chwili obecnej, kontynuowana jest rejestracja przemieszczeń skarp oraz wykonywane są sukcesywnie prace zabezpieczające powstające osuwiska. [...]

Koncepcja zabezpieczenia skarpy przewiduje:

1. Działania profilaktyczne dla całego obszaru skarpowego i przyległych terenów zarówno powyżej skarpy jak i w dolinie Wisły.
2. Likwidację i zabezpieczenie czynnych osuwisk.

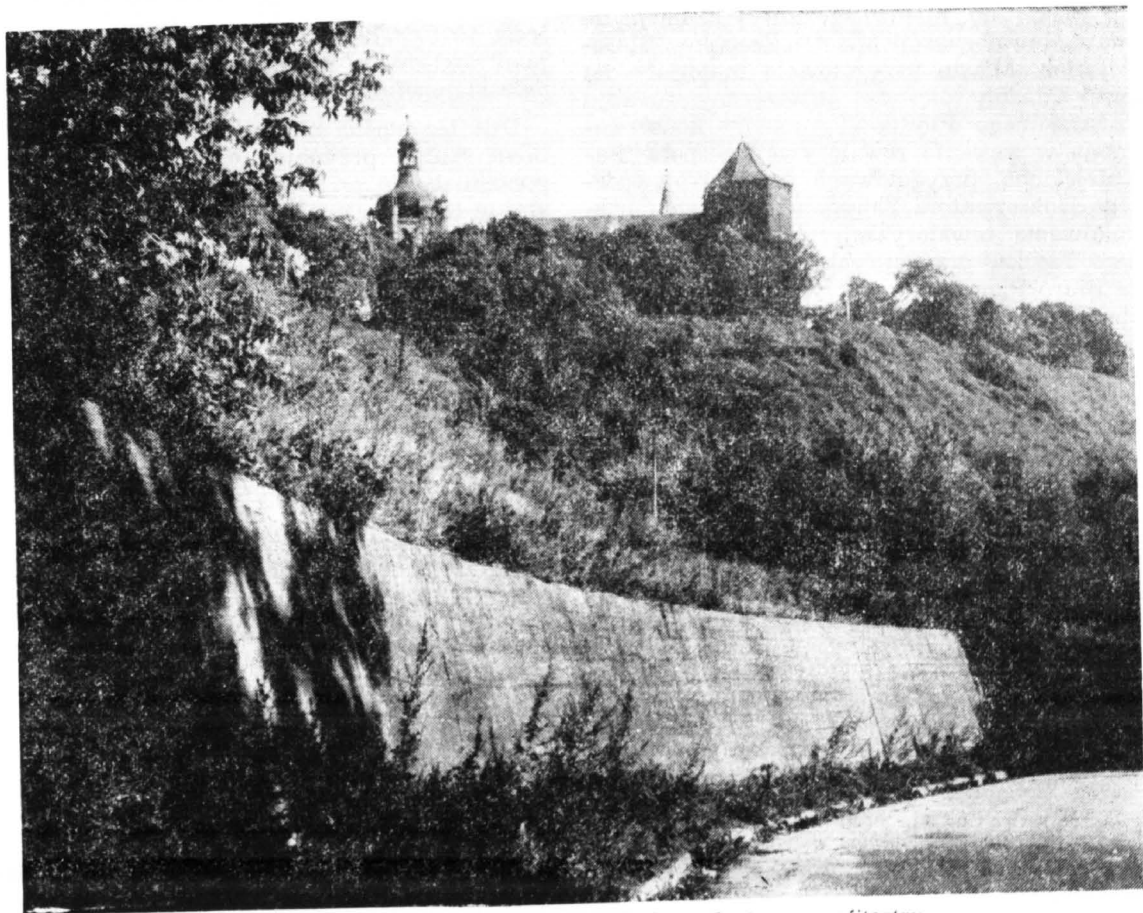
Głównym kierunkiem działania jest eliminacja wszelkich możliwości zawilgocenia gruntów skarpy. Osiąga się to przez:

- a) odsunięcie wód Wisły od bezpośredniego kontaktu ze skarpą,
- b) ochronę skarpy przed wodami opadowymi,
- c) uporządkowanie spływu wód powierzchniowych,
- d) ochronę przed wodami gruntowymi oraz wodami przypadkowymi (przecieki wodociągów, kanalizacji i inne).

Realizacja tej koncepcji zapewniona jest przez wykonanie:

- odwodnień powierzchniowych przede wszystkim powierzchni w sąsiedztwie górnej korony skarpy lecz również powierzchni samej skarpy
- drenaży płytkich,
- drenaży głębokich dla uchwycenia i odprowadzenia wód gruntowych.[...]

Podstawowym elementem, który należy pokonać przy projektowaniu prac geologicznych i zbieraniu danych dotyczących procesów geodynamicznych i opracowaniu koncepcji zabezpieczeń jest czas obserwacji. Krótki czas obserwacji utrudnia albo nawet wyklucza prawidłową ocenę procesów osuwiskowych. Możliwość śledzenia zmian na zboczu osuwiskowym i zlokalizowanych na nim obiektach przez kilka lat przy zmiennych warunkach klimatycznych pozwala na ustalenie dokładnych parametrów do prognozy a tym samym opracowania najkorzystniejszych koncepcji zabezpieczeń. Na terenach miejskich, o których mówimy co najmniej



Widok na zespół zamkowo-katedralny od strony amfiteatru.

od kilku stuleci, sytuację utrudnia aktywne działanie ludzi i wykonywanych przez nich budowli. Zmiany wywołane gospodarką ludzką trudne są do oceny i przewidzenia, ale skutki tych zmian coraz częściej dają o sobie znać (np. można przytoczyć, że co najmniej połowa osuwisk powstałych na skarpach w obrębie Płocka w ciągu ostatnich dwudziestu lat jako bezpośrednią przyczynę ruchu miało nieszczelność wodociągów bądź kanalizacji, ewentualnie wadliwe rozwiązanie odprowadzenia wód powierzchniowych).

Jeszcze znaczniejszy procent osuwisk związanych z działalnością człowieka uzyskamy, gdy uwzględnimy prace budowlane, wykonywanie wykopów i innych prac ziemnych w sąsiedztwie skarpy, co często jest przyczyną uruchomienia osuwisk. Dla prawidłowego ukierunkowania prac nad zabezpieczeniami konieczna jest kilkuletnia obserwacja skarpy, porównywanie stanów między sobą, wychwytywanie wszystkich zmian. Coroczne zdjęcia fotogrametryczne pozwalają na uzyskanie informacji o deformacjach odbywających się na skarpie a na ich podstawie można typować miejsca przyszłych prawdopodobnych osuwisk.

Ponieważ władze wojewódzkie i miejskie uznały, że miasto Płock jest przygotowane do kompleksowej realizacji zabezpieczenia skarpy, powstała inicjatywa wystąpienia o potrzebne fundusze do władz centralnych. Skierowane zostało pismo do Międzyresortowej Komisji do Spraw Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich. Miasto przygotowało materiały, na które składały się: rys historyczny rozwoju przestrzennego Płocka i problemy konserwatorskie w aspekcie rewaloryzacji zespołu Staromiejskiego, przygotowane przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków; program i uwarunkowania rewaloryzacji układu Staromiejskiego Płocka, przygotowane przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego; program zabezpieczenia skarpy, przygotowany przez Uniwersytet Warszawski i „Metropojekt” z załącznikiem w postaci koncepcji sieci pomiarowej do badania przemieszczeń, wykonanej przez mgr inż. Tomasza Dąbrowskiego oraz warunki realizacji zabezpieczenia skarpy i rewaloryzacji zespołu Staromiejskiego, przygotowane przez Urząd Miejski. We wrześniu odbyło się posiedzenie Komisji, w którym brał udział prof. Wiktor Zin i rozpoczął się nowy etap działania. Do sprawy zabezpieczenia skarpy włą-

czyło się Ministerstwo Kultury i Sztuki. Działania te doprowadziły do decyzji Nr 12 Prezesa Rady Ministrów PRL z dnia 1 kwietnia 1980 r. Omówienie tej fazy działalności wymaga oczywiście lepszego pióra niż moje i może ktoś, kiedyś podejmie ten temat jako przykład działań i ich różnych mechanizmów.

Oprócz Decyzji Nr 12 powołano również Radę Naukową ds. Zabezpieczenia Skarpy i Zespołu Staromiejskiego w Płocku z prof. Zygmuntem Glazerem na czele oraz rozpropagowana została sprawa ratowania Płocka w prasie i telewizji. Kampania propagandowa na rzecz Płocka wzbudziła zainteresowanie społeczeństwa nie tylko w Płocku, ale i całym kraju. Obecnie wykorzystując rozbudzone zainteresowania, należałoby w innym tempie i inaczej realizować koncepcję zabezpieczeń.

Podjęcie starań o zabezpieczenie całego miasta i skarpy wywołało impuls do badań, które stanowiłyby bezpośrednią podstawę dla kompleksowych rozwiązań projektowych. Takimi opracowaniami stały się: Dokumentacja inżyniersko-geologiczna „Geoprojektu” (1981), a z naszych prac *Stacjonarne badania aktywności procesów geodynamicznych na skarpie płockiej w aspekcie prowadzenia technicznych prac zabezpieczających* (25) oraz *Procesy geodynamiczne skarpy płockiej stan na rok 1979* (26) autorstwa Ostaficzuka, Rudowskiego i Wysockiego. Opracowanie to zawiera mapę w skali 1:500 rejestrującą stan skarpy po zimie stulecia 1978/1979. Mapa ta ze względu na stopień dokładności niewątpliwie na kilka lat będzie stanowiła podstawę zabezpieczeń.

Dziś też można mieć nadzieję, że o ile problem skarpy przynajmniej częściowo zostanie popchnięty do przodu to rewaloryzacja miasta stoi w trudnym punkcie. Sprawa ta cierpi z powodu rozwiązań systemowych, w tym — ceny mieszkań i czynszów na Starym Mieście, z czego wynika brak konserwacji domów i urządzeń, a dalej konieczności wykonania nowej infrastruktury miejskiej (kanalizacja, woda itp.) godnej XX wieku. Koszt prac w mieście, integralnie związanych ze sprawą zabezpieczenia skarpy (bo porządkuje stosunki wodne), jest wielokrotnie wyższy, niż prac zabezpieczających na samej skarpie. Czy znajdują się na to środki w dzisiejszych trudnych czasach? Na pewno nie należy oczekiwać manny z nieba — myślę, że problem Płocka musi być rozwiązany przez samych Płoczan.

#### Podstawowe publikacje i opracowania Wydziału Geologii dotyczące skarpy płockiej

1. Z. Glazer, L. Wysocki, *Orzeczenie o warunkach posadowienia amfiteatru w Płocku, 1962, Zlec. PRN w Płocku.*
2. L. Wysocki, *Stopień zniszczenia budynków jako funkcja wpływu skarpy na przykładzie Płocka, 1963, «Przegląd Geologiczny» Nr 3.*
3. L. Wysocki, *Problemy budownictwa w rejonach przyskarpowych na przykładzie osiedla w Płocku, 1965 Materiały IV Krajowego Zjazdu Górniczego — Sekcja VII. Wrocław.*
4. W. C. Kowalski, Z. Glazer, J. Liszkowski, H. Łozińska-Stępień, J. Stochlak, D. Szyszło, I. Wiatr, L. Wysocki, *Ocena warunków inżyniersko-geologicznych miasta Płocka wraz z prognozą stateczności skarpy wiślanej, 1966. Maszynopis*

- nie publikowany, 9 map w skali 1:5 000. Archiwum Zakładu Prac Geologicznych UW.
5. L. Wysokiński, *Możliwość aktywizacji powierzchniowych ruchów masowych na skarpie płockiej po spiętrzeniu wód Wisły we Włocławku*, 1966. Materiały LVI Sesji IG. Gdańsk.
  6. J. Adamiak, B. Faferek, L. Wysokiński, *Metodyka badań powierzchniowych ruchów masowych dla potrzeb zbiorników wodnych*, 1966. Materiały LVI Sesji IG.
  7. W. C. Kowalski, E. Falkowski, J. Liszkowski, H. Łozińska-Stępień, E. Myślińska, J. Stochlak, D. Szyszło, I. Wiatr, L. Wysokiński, *Metodyka oceny warunków inżyniersko-geologicznych w miastach średniej wielkości na Niżu Polskim na przykładzie miasta Płocka*, 1966. Materiały LVI Sesji IG. Gdańsk.
  8. W. C. Kowalski, J. Liszkowski, H. Łozińska-Stępień, E. Myślińska, J. Stochlak, D. Szyszło, I. Wiatr, L. Wysokiński, *Stratygrafia czwartorzędu wysoczyzny na obszarze miasta Płocka*, 1966. Materiały LVI Sesji Naukowej IG. Gdańsk.
  10. I. Wiatr, *Statystyczne wskaźniki uziarnienia glin zwalowych Płocka*, 1966. Materiały LVI Sesji Naukowej IG. Gdańsk.
  11. J. Adamiak, S. Autowicz, *Stateczność prawego brzegu Wisły w Płocku*, 1966. Dokumentacja geologiczna z wierceń Nr arch. 2/4083/66. „Hydrogeo”. Weryfikacje i konsultacje L. Wysokiński.
  12. L. Wysokiński, *Wpływ spękań w glinach zwalowych na stateczność skarpy wiślanej w Płocku na tle aktualnych powierzchniowych ruchów masowych*, 1967. «Biuletyn Geologiczny» Nr 9.
  13. L. Wysokiński, *Procesy geodynamiczne obszaru skarpy płockiej*, 1967. Archiwum ZPG PW. Na zlecenie „Hydroprojektu”.
  14. Z. Glazer, L. Wysokiński, *Prognoza stateczności skarpy wiślanej na odcinku Płocka*, 1967. Archiwum ZPG UW. Na zlecenie Zarządu Inwestycji Kaskady Dolnej Wisły.
  15. L. Wysokiński, S. Ostaficzuk, *Stacjonarne badania dynamiki zboczy metodami fotogrametrycznymi*, 1968. «Przegląd Geologiczny» Nr 2.
  16. Z. Glazer, L. Wysokiński, *Studium warunków inżyniersko-geologicznych wraz z oceną procesów geodynamicznych skarpy wiślanej w Płocku*, 1970. Archiwum ZPG UW. Mapy w skali 1:1 000 tekst. Na zlecenie „Metroprojektu” i PRN w Płocku.
  17. L. Wysokiński, S. Ostaficzuk, *Rejestracja zniszczeń obiektów wzdłuż skarpy Płockiej*, 1970. Album zdjęć, 2 tomy.
  18. L. Wysokiński, *Geologia inżynierska w służbie zabezpieczenia Płocka przed osuwiskami*, 1971. Materiały VI Kongresu Techników Polskich. Poznań.
  19. L. Wysokiński, S. Ostaficzuk, *Warunki i przyczyny powstania osuwiska poniżej Domu Broniewskiego przy ul. Mostowej w Płocku*, 1971. Zlecenie PRN. Archiwum ZPG UW.
  20. L. Wysokiński, *Ocena stateczności skarpy wiślanej w Płocku w rejonie Domu Turysty Jaru Kazimierza Wielkiego (wytyczne do projektowania zabezpieczeń)*, 1972.
  21. S. Z. Różycki i inni, *Wstępna opinia geologiczna dla odgałęzienia linii kolejowej w kierunku Kutna i Włocławka dł. ok. 10 km wraz z projektowaną nową przeprawą kolejowo-drogową przez Wisłę w węźle Płock*, 1976.
  22. L. Wysokiński, *Dynamika skarpy płockiej i koncepcja jej zabezpieczenia*, 1979. Materiały Międzynarodowego Sympozjum nt. Zmiany środowiska geologicznego pod wpływem działalności człowieka.
  23. L. Wysokiński, A. Zbierchowski, *Program zabezpieczenia skarpy wiślanej w Płocku*, 1979. Materiały przygotowane na Sesję Komisji Rewaloryzacji Zabytków.
  24. L. Wysokiński, *Uwagi o opracowaniu pt. Ustalenie przyczyn zagrożenia Starego Miasta Płocka w rejonie tzw. „Skarpy Wiślanej” oraz wytyczne usunięcia tego zagrożenia (Opinia naukowa AGH)*, 1980. Maszynopis ZPG UW — marzec 1980.
  25. L. Wysokiński, S. Ostaficzuk, *Stacjonarne badania aktywności procesów geodynamicznych na skarpie płockiej w aspekcie prowadzenia technicznych prac zabezpieczających*, 1980.
  26. S. Ostaficzuk, S. Rudowski, L. Wysokiński, *Procesy geodynamiczne skarpy płockiej — stan na rok 1979, 1980*.
  27. L. Wysokiński, *Kryterium dynamiki zboczy na przykładzie badań zbiornika Włocławek*, 1980. Biuletyn IG 324, tom IX, z badań geologiczno-inżynierskich w Polsce.
  28. L. Wysokiński, S. Ostaficzuk, *Landslide investigation and preservation of the Płock city escarpment*, 1980. Int. Symp. of Landslide N. Delhi, India.
  29. L. Wysokiński, *Problem zabezpieczenia wysokich brzegów i miast zabytkowych wzdłuż doliny Wisły*, «Przegląd Geologiczny» Nr 6, 1980.
  30. S. Ostaficzuk, L. Wysokiński, *Rozwój procesów geodynamicznych skarpy płockiej między 1979 a 1981 rokiem oraz zasięg wpływu skarpy na obiekty budowlane*, 1981.

#### KOMUNIKAT KOMISJI WYDAWNICZEJ

W czwartym kwartale 1982 r. ukazała się praca Michała Mariana Grzybowskiego z serii *Materiały do dziejów Ziemi Płockiej — Ziemia Wyszogrodzka*, Format A5, stron 240 plus osiem całostronicowych ilustracji na papierze kredowym. Nakład 1 000 egz., cena 150,— zł. Druk — Warszawska Drukarnia Akcydensowa — Zakład Nr 2 w Płocku. Wymieniony wyżej tytuł jest do nabycia w płockich księgarniach i biurze TNP — Płock, pl. Narutowicza 8, tel. 226-04.

# Ochrona środowiska naturalnego w województwie płockim

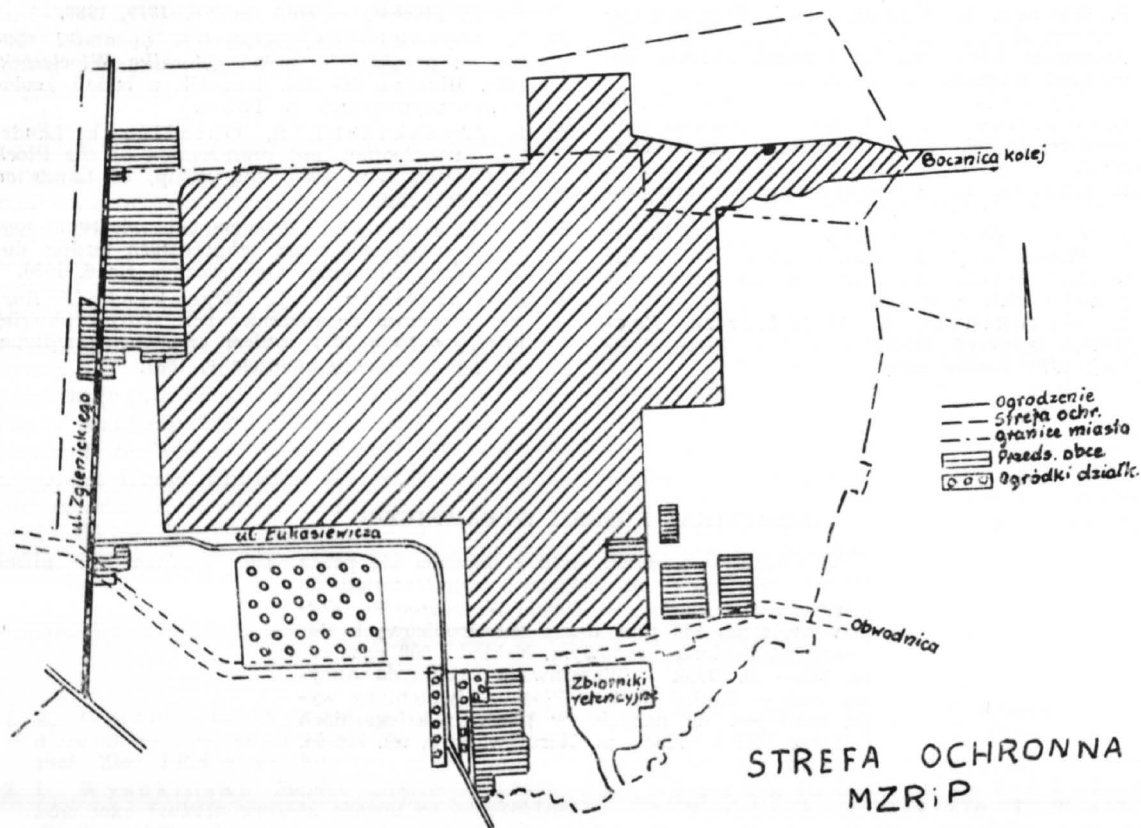
Decyzja zbudowania w Płocku Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych spotkała się w społeczeństwie z wielkim entuzjazmem. Gazety rozaczały wspaniałe perspektywy rozwoju Płocka. Świadczy o tym same tytuły artykułów w «Trybunie Mazowieckiej» np. *Panorama Płocka będzie piękniejsza* (Nr 242 z 10.10.1960 r. i Nr 159 z 4.07.61 r.), czy *Gigantyczna podkowa* (Nr 227 z 23.09.62 r.) o utworzeniu nowoczesnego centrum handlowego.

Wkrótce jednak pojawiły się pewne refleksje. Próbowano je rozładowywać: „Wisła nie grozi zatruciu wód. Oczyszczalnia ścieków porafineryjnych gotowa”. — pisało «Petro-Echo» w Nr 28 z 12.07.64 r. Ale to nie pomagało. Wysuwano coraz nowe obawy: „Kłopoty z płocką skarpą” «Petro-Echo» Nr 41 z 11.10.64 r.) a następnie: „Trudności na oczyszczalni ścieków w Kombinacie” («Petro-Echo» Nr 5 z 1965 r.). W r. 1967 zaczęto już

bić na alarm: „Ratujmy płocką skarpę” («Petro-Echo» Nr 12/169 z 25.03.67), dalej pojawiły się skargi na zanieczyszczenie wody pitnej (Nr 27/184 z 8.07.67). W r. 1968 mówiło się już wprost o zagrożeniu: „Płockie ścieki ogromnym niebezpieczeństwem dla wód wiślanych” («Petro-Echo» Nr 20/229 z 18.05.68) i „Jak długo uciążliwe zapachy z Kombinatu męczyć będą płocczan?” (Nr 33/223 z 9.08.69).

Alarm ten nie był na rękę naszym ówczesnym decydentom, którzy w gwałtownym uprzemysłowieniu Płocka widzieli konieczność państwową — nie oglądając się na skutki. Zaczęto więc lekceważyć doniesienia o ujemnych wpływach na środowisko. „Zatrucie Wisły, czy opinii publicznej?” — pytało «Petro-Echo» w Nr 11/271 z 6.03.69 „[...] ryby mają prawo cuchnąć naftą” i koniec.

Jednocześnie miasto zaczęło podciągać pod Petrochemię, zaczęła się kurczyć ciągle niezagospodarowana strefa ochronna. Znaleźli się



Rys 1. Strefa ochronna MZRI-P (wg Informacji wstępnej dotyczącej spotkania odbytego w MZRI-P dnia 22 kwietnia 1981 r. na temat strefy ochronnej).



zresztą podobno ludzie z autorytetem naukowym, którzy jakoby twierdzili, że „strefa ta nie ma żadnego uzasadnienia” (*«Petro-Echo»* Nr 16/380 z 17.04.71). A jeśli tak, to czemu jej nie wykorzystać dla celów... rekreacyjnych załogi. Zbudowano już przecież stadion „Wisły” tuż nad jarem Brzeźnicy, a więc w rejonie nazywanym „rurą wydechową” MZRiP. Będzie przecież „Atrakcyjny relaks z korzyścią” „Nowe ogródki działkowe dla pracowników” — chwaliło pomysł *«Petro-Echo»* w Nr 23 z 5.06.71 r. Wprawdzie byli ludzie, którzy myśleli inaczej, ale na wszelki wypadek kazano im milczeć na sesjach WRN, lekarzy zaś którzy stwierdzali już pewne nie tylko subkliniczne następstwa, oskarżano o „sianie hysterii w społeczeństwie”. Nastawienie to zmieniło się dopiero naprawdę w r. 1980, ale o tym potem.

A tymczasem Płock stał się terenem bacznej obserwacji różnych zakładów i instytucji naukowych ze względu na dokonujące się gwałtowne przemiany życia w różnych aspektach. SGGW-AR założyła tu swoje poletko doświadczalne dla badania wpływu wyziewów MZRiP na roślinność, Uniwersytet Warszawski utworzył w pobliskim Murzynowie Mazowieckie Obserwatorium Geograficzne (MOG) celem badania wpływu tak wielkiego molocha przemysłowego na rzeźbę terenu i klimat oraz dla ratowania zabytków przyrody.

Przed wszystkim jednak bacznie obserwowano stan zdrowia ludności. Instytut Matki i Dziecka z Warszawy sprawdzał rozwój fizyczny dzieci, porównując je z dziećmi warszawskimi i puławskimi, gdzie przemysł również wykazywał swój przemoczny wpływ na okolicę. Instytut Kardiologii Akademii Medycznej w Warszawie badał częstość nadciśnienia, miażdżycy i choroby zawałowej, porównując Płock z Sochaczewem i cały nasz rejon z Warszawą i południowymi województwami kraju. Obserwacje epidemiologiczne prowadził i prowadzi nadal Instytut Onkologii, zachorowalność bowiem na nowotwory jest wyższa w rejonach uprzemysłowionych. Tu wchodziła w grę bardzo szybka przemiana miasta i okolicy a przy tym obawa o narażenie na wyziewy gazowe z pochodnych ropy naftowej, zawierającej również substancje rakotwórcze.

Niezależnie od tego prowadzili swe obserwacje i badania lekarze zrzeszeni w Płockim Towarzystwie Lekarskim, które odżyło w 100-lecie swego istnienia (1972 r.). Stwierdzano występowanie pewnych zmian w układzie białych ciałek krwi u dorosłych i dzieci, zaburzenia w przewodzeniu bodźców w sercu, objawy pogarszania się wydolności oddechowej u dzieci płockich w porównaniu z dziećmi spoza miasta (1.1). Badania ankietowe lekarzy i pacjentów potwierdziły nasilenie się schorzeń czynnościowych ośrodkowego układu nerwowego (nerwice) i wegetatywnego, nadciśnienia tętniczego, nieżytów górnych dróg oddechowych, choroby wrzodowej, szczegól-

nie u pracowników MZRiP, dolegliwości gośćcowych, kamicy moczowej, uczulic...

Dało to asumpt do zwołania w r. 1973 konferencji naukowej, poświęconej ochronie środowiska naturalnego Płocka i okolicy. Organizatorami jej było Prezydium MRN i Służba Zdrowia w Płocku (wg oficjalnego zaproszenia). Znalazła ona szeroki oddźwięk, gromadząc przedstawicieli instytucji naukowych i służby zdrowia z różnych środowisk (Akad. Med. i Woj. Stacja San.-Epid. z Gdańska, Uniwersytet Warszawski, Politechnika, Akademia Rolnicza, Instytut Urbanistyki i Architektury, Zjednoczenie „Petrochemia” a nawet Komisja Planowania przy Radzie Ministrów). We wnioskach zalecano prowadzenie dalszych skoordynowanych badań i opracowanie szczegółowego programu ochrony atmosfery, wód naturalnych oraz zabezpieczenie przed ewentualną katastrofą żywiołową. Zwrócono uwagę na konieczność wyznaczenia właściwych kierunków rozbudowy miasta z uwzględnieniem strefy ochronnej dokoła MZRiP. Sprawozdanie z konferencji wydano jednak tylko w niewielu egzemplarzach i nie wszyscy bardziej zainteresowani uczestnicy mogli je otrzymać (1.1).

Nie utworzono jakiegoś zespołu koordynującego i dalsze badania prowadzono bez bliższych powiązań. Ciągłe ważyła się sprawa strefy ochronnej, choć przepisy państwowe mówiły o jej urządzeniu wyraźnie (Ustawa z 21.04.1966 w Dz. U. Nr 15, poz. 87 oraz Rozp. Rady Min. z 23.03.1967 w Dz. U. Nr 15, poz. 66) i groziły karami. Zaczęto miasto podciągać coraz bliżej Kombinat, likwidując dobrze zagospodarowane ogrody i żyzne pola, oczywiście wbrew zasadzie: „Nie pchaj się pod przemysł, bo śmierdzi” — jak ją lapidarnie sformułował jeden z dyskutantów Konferencji Naukowej.

Badania prowadzili i lekarze przemysłowi. Ustalono np. jaki jest sposób działania toksycznego pięciotlenku wanadu ( $V_2O_5$ ), w dużej ilości występującego w dymach z mazutu i osadzie kotłów elektrociepłowni (3.2). Hipotezę wstępną potwierdziły dalsze badania Zakładu Toksykologii A.M. w Gdańsku. Jednak rozprawa habilitacyjna Tadeusza Garleja nie została opublikowana. W międzyczasie na ogródki działkowe oddano dalsze części coraz bardziej redukowanej strefy ochronnej. W r. 1979 przeprowadzono szerokie badanie stanu zdrowia Płocka i okolicy na zlecenie Woj. Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich (4.7). Chodziło o ustalenie kierunków dalszej rozbudowy miasta. Z zebranych danych wynika, że dokoła Płocka i jego dzielnicy przemysłowej występuje nasilenie różnych schorzeń, szczególnie u dzieci, co ilustrowano odpowiednimi mapkami. Sygnalizowano o tym w *«Polityce Społecznej»* w r. 1980 (5.5).

MZRiP jednak zawarły w r. 1975 umowy z Wojsk. Akad. Med. w Łodzi i Akademią Medyczną w Warszawie celem dalszego prowadzenia badań nad zdrowiem załogi. Doniesie-

nia miejscowe bowiem wskazywały na coraz głębsze zaburzenia ustrojowe, między innymi na duży odsetek cięż nieudanych u zatrudnionych tam kobiet (2. 2).

Akademie Medyczne przedstawiały swe wyniki na corocznych konferencjach sprawozdawczych. Potwierdzały one obserwacje lekarzy miejscowych odnośnie zaburzeń, wprawdzie nieraz o charakterze subklinicznym, ale wymagających postępowania profilaktycznego (referat Garleja T. na posiedzeniu PTL w r. 1979). Potwierdzono istnienie zaburzeń w procesach reprodukcyjnych pracowników MZRiP oraz w rozwoju dzieci płockich. Poznano bliżej metabolizm i działanie toksyczne niskowrzącej frakcji ropy naftowej R-33 oraz furfuru i ksylenu. Wyznaczono pewne testy biochemiczne, służące do wykrywania narażenia na węglowodory. Znamienne były badania Instytutu Higieny Psychiczej WAM, które potwierdziły, sygnalizowane uprzednio przez ankietowanych, nasilenie występowania encefalopatii (także potoksycznych), przewlekłych zespołów nerwicznych i charakteropatii. Wykryto także objawy zmienionych reakcji na alkohol u 34% pracowników MZRiP.

Jednocześnie pojawiły się coraz liczniejsze alarmy o degradacji środowiska nie tylko z winy przemysłu płockiego. Szczególnie groźnie wyglądać zaczynał stan wód całego utworzonego w r. 1975 województwa płockiego. Dopingowało to społeczników do tworzenia organizacji, które zajęłyby się ochroną środowiska. Asumpt do takiego działania dał jak wiadomo słynny raport Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych U Thanta w r. 1969.

Jako pierwsza powstała Komisja ds. Ochrony Środowiska przy WRN w Warszawie. Przedstawicielem Płocka wyznaczono dra med. Tadeusza Garleja, prezesa Płockiego Towarzystwa Lekarskiego. Występowano tam ostro przeciwko nieprzemyślanym decyzjom władz, które doprowadzały do daleko idących zniszczeń (np. kilkaset ha lasu koło Puław, niepożądanego osuszania terenów przez rutynowo prowadzone melioracje na Kurpiach, czy nadmierne wykorzystywanie wód głębinowych — Puszcza Kampinowska). Komisja działała krótko — przestano zwoływać jej posiedzenia.

W r. 1974 Towarzystwo Naukowe Płockie utworzyło u siebie Sekcję Zoologiczną, działającą do dzisiaj. Zajęła się ona przede wszystkim popularyzacją zagadnienia: do r. 1979 — 21 odczytów, 11 artykułów w «Notatkach Płockich» i 2 wystawy fotograficzne (5. 2). Wykonano też 3 prace zlecone, w tym jedna stanowiła jakby próbę raportu o stanie środowiska Płocka i okolicy, druga dotyczyła utworzenia Gostynińskiego Parku Krajobrazowego (5. 9.). Został on rzeczywiście utworzony decyzją WRN, nie zmniejszyło to jednak zagrożenia tego obszaru przez bezmyślność i brak przewidywań u ludzi. Nie doszło natomiast do sporządzenia szeroko zaprojektowa-

nego „raportu o stanie środowiska”, na co, ze względu na koszty, Zarząd TNP się nie zdecydował.

Od r. 1978 działa Komisja ds. Ochrony Środowiska Oddziału Wojewódzkiego NOT i Zakładu Inżynierii Sanitarnej Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Organizuje ona seminaria, konkursy prac dyplomowych, wystawy fotograficzne z tej dziedziny oraz sympozja naukowe. Odbyły się dotychczas trzy takie sesje o zasięgu zresztą ogólnokrajowym. Poświęcono je kolejno: degradacji atmosfery w r. 1980, degradacji wód w 1981 oraz ochronie powierzchni ziemi, jej zasobów i gleb w r. 1982 (1. 4). Przedstawiane są tam prace poglądowe i badawcze, projekty urządzeń ochronnych i próby ich zastosowania. Materiały w formie powielanej otrzymali wszyscy uczestnicy i zainteresowane zakłady. Niestety, jak dotychczas niewiele tych propozycji zostało zrealizowanych w praktyce.

W latach 1980/81 próbowano utworzyć w Płocku śladem Krakowa Klub Ekologiczny. Pozostał on jednak w sferze projektów.

W międzyczasie nastąpiła zmiana w nastawieniu władz administracyjnych i politycznych; szkody spowodowane przez bezmyślną jak dotąd gospodarkę i hołdowanie zasadzie: produkcja przede wszystkim, stały się zbyt oczywiste. Z inicjatywy doc. Andrzeja Bukowskiego z Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku, który skupił koło siebie grono najbardziej aktywnych działaczy na rzecz ochrony środowiska, WRN powołała w dniu 28.11. 1980 r. Tymczasową Komisję ds. Ochrony Środowiska.

Pierwszym aktem opracowanym przez tę Komisję był *Apel do władz Woj. Płockiego i m. Płocka w sprawie ochrony środowiska naturalnego* z 15.11.1980 r. Plan działania Komisji przewidywał zebranie wszelkich informacji dotyczących tego zagadnienia a także stanu zdrowia ludności, szerokie poinformowanie społeczeństwa, władz i opracowanie wniosków oraz zasad koordynacji działań w tym zakresie. Przy tym wszystkim zobowiązano się do społecznej kontroli stanu środowiska.

W pracach Komisji brało udział początkowo 13 osób, potem liczba ta zmalała do 9. Jej charakter urzędowy pozwalał czerpać dane z biur i instytucji państwowych oraz zakładów przemysłowych. Dokooptowano też jako członka dyrektora naczelnego MZRiP mgra Czesława Dolasińskiego. Należy podkreślić bardzo przychylne podejście do tych spraw właśnie dyrekcji tych zakładów, traktowanych dotychczas jako głównego sprawcę degradacji otoczenia.

W r. 1981 wydano poza *Apelem* skróconą wersję *Raportu o stanie środowiska naturalnego* (10 stron) oraz pismo do Władz Centralnych PRL a w r. 1982 — drugą rozszerzoną wersję „Raportu” (47 stron) (4. 9). Opracowali go doc. dr Andrzej Bukowski, dr hab. Tadeusz Garlej, lek. Tadeusz Kalaszczynski oraz dyrektor MZRiP mgr Czesław Dolasiński, a z ramienia

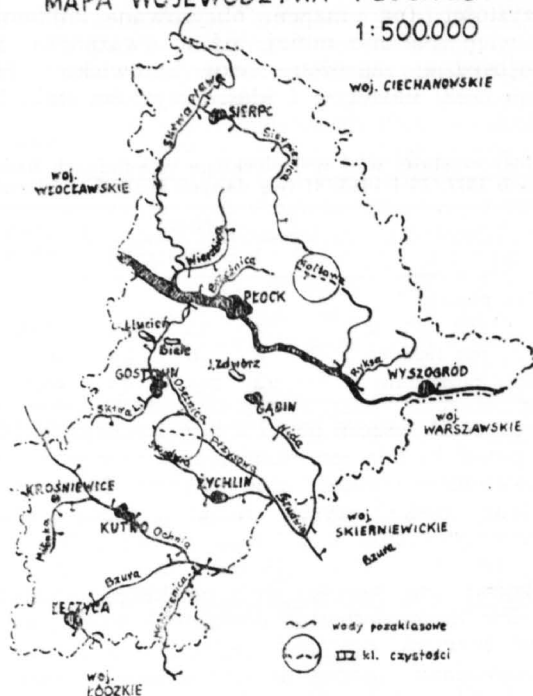
Urzędu Wojewódzkiego dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej mgr Ryszard Chmielecki i dyrektor Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska inż. Norbert Latuszek. Z dokumentami tymi występowano do KC PZPR, Sejmu PRL (także w formie interpelacji posłanki Heleny Galus), do Premiera i Wicepremierów, Ministrów Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Chemii, Zdrowia i Opieki Społecznej oraz do Państwowej Rady Ochrony Środowiska, którą zaproszono na sesję wyjazdową do Płocka. Komisja inspirowała utworzenie w Urzędzie Wojewódzkim Wydziału Ochrony Środowiska oraz interweniowała w sprawach:

- 1) zmiany tras przewozu asfaltu cysternami samochodowymi,
- 2) wylewania serwatki do wód bieżących oraz,
- 3) otworzenia w Łąku (w otulinie Parku Krajobrazowego) zakładu bieźnikowania opon.

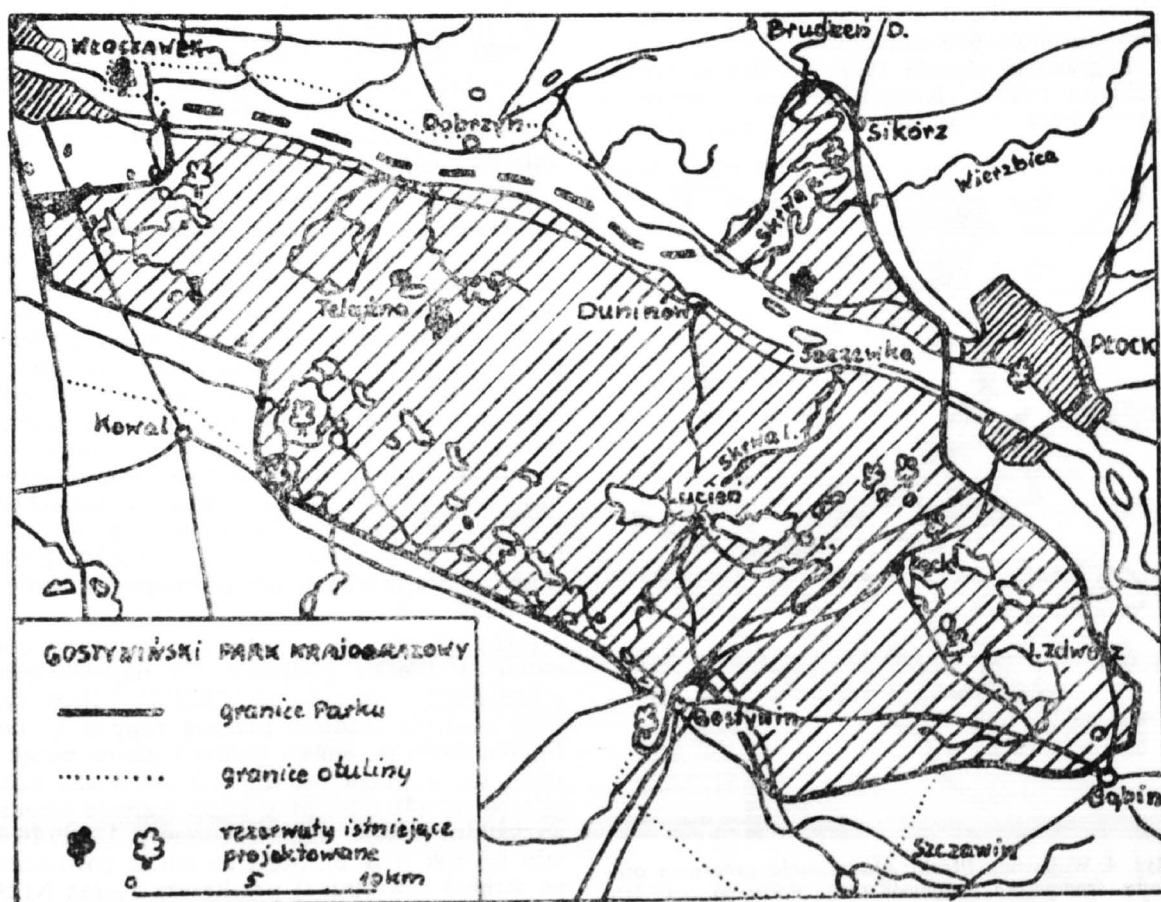
Obraz środowiska naturalnego woj. płockiego, zarysowany w „Raporcie” jest bardzo niepokojący. Nic dziwnego więc, że w prasie pojawiły się takie tytuły artykułów jak: *Chory gigant* (6.1), *U progu katastrofy ekologicznej* (6.3), *Nie można dłużej czekać* (6.2). Jak się on przedstawia?

Najgorszy chyba jest stan wód powierzchniowych i podziemnych. Z danych Ośrodka

## MAPA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO 1:500.000



Rys. 2. Stan czystości wód województwa płockiego — rok hydrologiczny 1980/81. (wg danych OBiKS w Płocku).



Rys. 3. Gostyniński Park Krajobrazowy (wg W. Lenarta, Notatki Płockie 1978, nr 1/94).



Badań i Kontroli Środowiska wynika, że tylko 8,2% rzek mieści się jeszcze w III klasie czystości (na mapce obrysowane kółkami), a więc znacznie mniej, niż w uważanym za najbardziej zagrożone woj. katowickie. Ma ono rzeki nawet w I klasie czystości (tab. 1).

Tab. 1  
Klasy czystości wód woj. płockiego w kolejnych badaniach 1977/78 i 1980/81 (wg danych OBiKS w Płocku)

|                 | Klasa |      |      | Poza klasą |
|-----------------|-------|------|------|------------|
|                 | I     | II   | III  |            |
| Woj. płockie    |       |      |      |            |
| rok 1977/78     | 0     | 0,3  | 26,8 | 72,9%      |
| rok 1980/81     | 0     | 0    | 8,2  | 91,8%      |
| Woj. katowickie | 9,3   | 20,1 | 4,1  | 66,5%      |

A przecież jeszcze przed 3 laty było ich 27,1%, a przed 10 laty projektowano wykorzystać dla Kombinatu i miasta wody Skrwy, która była wtedy rzeką czystą. Rzeki te niosą z sobą zanieczyszczenia z południa Polski i Warszawy (Wisła), z woj. łódzkiego i skierniewickiego (Bzura) oraz samego woj. płockiego. Niestety są one zanieczyszczane od samych źródeł, brak jest bowiem zupełnie nadzoru nad fermami i zagrodami chłopskimi oraz willami i „daczami”. Odprowadzają one swe ścieki przeważnie wprost do strumieni i jezior, a nawet rowów melioracyjnych. Tylko 9,8% ścieków dorzecza Wisły jest prawidłowo oczyszczanych (1.3), a oczyszczenie tego dorzecza kosztowałoby około 291 miliardów zł. wg cen z r. 1978 — obecnie około 600 miliardów.

Degradacji ulegają także jeziora w Gostyńskim Parku Krajobrazowym, zatrufane przez ścieki komunalne z Gostynina (Lucień

i Soczewka) oraz gnojowicę z ferm i stadniny koni w Łącku. Dodatkowym źródłem zanieczyszczenia rzek są mleczarnie, które wylewają do nich 30 do 35 milionów litrów serwatki. Powoduje to wyniszczenie życia biologicznego szczególnie w rzekach Moszczenica, Skrwa Prawa i Lewa oraz Ochnia. Niestety, spośród około 260.000 m<sup>3</sup> wód zużytych, niosących ładunek zanieczyszczeń z województwa o wskaźniku BZT-5 = 158.630 kg O<sub>2</sub>/dobę tylko około 37.000 m<sup>3</sup>/d ulega uprzedniemu oczyszczeniu (tab. 2). Jest ono zresztą też niedostateczne,

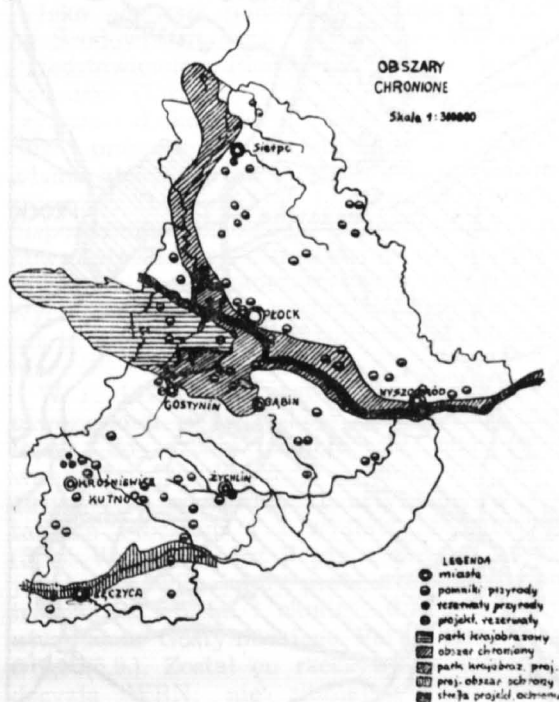
Tab. 2  
Ładunek zanieczyszczeń w rzekach woj. płockiego w kg/d

|           | Wisła     | Bzura   | Inne rzeki województwa |
|-----------|-----------|---------|------------------------|
| BZT-5     | 1 372 806 | 57 315  | 158 630                |
| CHZT-Cr   | 2 478 677 | 94 208  |                        |
| Fenol     | 476       | 65      |                        |
| Siarczany | 6 387 361 | 391 986 |                        |
| Zawiesiny | 4 862 021 | 196 640 |                        |

gdyż oczyszczalnie są wybitnie przeciążone (płocka ma 350% przeciążenia, kutnowska — 106%, sierpecka — 30%), a oczyszczalnia w Gostyninie buduje się już 6 lat i końca nie widać. Niedostatecznie też pracuje oczyszczalnia w MZRiP, której część zbiorników zajmuje około pół miliona ton szlamów odpadowych, z którymi zakład nie może sobie poradzić. Jak dotychczas spalanie w piecu fluidalnym okazało się mało wydajne.

Przy tym wszystkim Płock leżący nad Wisłą cierpi na niedostatek wody, wynoszący około 15.000 m<sup>3</sup>/d. Woda z Wisły ze względu na zanieczyszczenia nie nadaje się do uzdatniania a stabilnych wód podziemnych jest mało. Zresztą nie mogą to być wody płytkie, gdyż ulegają zanieczyszczeniu na skutek przenikania do nich niekontrolowanych odpadów petrochemicznych i innych wraz z opadami deszczowymi. Zatrufają je też gnojowice z ferm i pestycydy. Rozpoznano hydrogeologicznie obecność odpowiednich wód na zachód od Płocka (przeznaczone dla kombinatu), w okolicy Borowiczek (dla miasta), i między Bielskiem a Starożrebami (do późniejszego wykorzystania).

Pogarsza się także stan atmosfery, szczególnie w Płocku i okolicy. Tu największym szkodnikiem okazują się MZRiP. Niestety, choć obniżyły ostatnio przerób ropy z 13 do 10 mln ton/rok, emisja pyłów i gazów zwiększyła się w ciągu ostatnich 3 lat z 122 mln kg/rok do 131 mln, przy czym wzrosła przede wszystkim emisja węglowodorów z 18 do 26,6 mln kg/rok (tab. 3). Stężenie ich w powietrzu po stronie zawietrznej przekracza nieraz NDS kilkadziesiąt razy.



Rys. 4. Województwo Płock: Aktualizacja programu ochrony środowiska województwa płockiego na lata 1982—1990. Płock, grudzień 1981 r.



Emisja MZRIp w mln kg/rok. Tab. 3  
(wg danych OBiKS w Płocku)

|                  | 1979  | 1980  | 1981  |
|------------------|-------|-------|-------|
| SO <sub>2</sub>  | 72,2  | 71,9  | 70,4  |
| Węglowodory      | 17,8  | 17,8  | 26,6  |
| CO               | 11,1  | 11,0  | 10,9  |
| NO               | 17,2  | 17,1  | 17,0  |
| H <sub>2</sub> S | 2,8   | 2,8   | 2,8   |
| inne             | 3,3   | 4,5   | 3,8   |
| Łącznie          | 121,6 | 125,2 | 131,5 |

Niezależnie od działania toksycznego stają się one źródłem powodującym uczucie dyskomfortu. Z wyliczeń Andrzeja Pacałowskiego (5.10) wynika, że Petrochemia produkuje około 3.000 dóz zapachowych na godzinę (tab. 4),

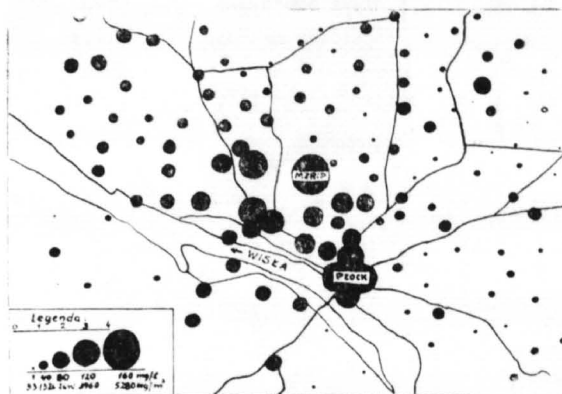
Tab. 4  
Wielkość emisji substancji o intensywnym zapachu

|                                        | PWW<br>w<br>mg/m <sup>3</sup> | Emisja<br>w<br>kg/h | Dozy<br>zapa-<br>chowe |
|----------------------------------------|-------------------------------|---------------------|------------------------|
| Węglowodory typu ben-<br>zyn           | 1 000                         | 600,0               | 0,6                    |
| Węglowodory mieszane                   | 200                           | 900,0               | 4,5                    |
| Siarkowódór                            | 0,2                           | 32,6                | 163,0                  |
| Węglowodory o inten-<br>sywnym zapachu | 0,1                           | 19,0                | 190,0                  |
| Odory z oczyszczalni<br>ścieków        | 0,01                          | 5,4                 | 540,0                  |
| Merkaptany                             | 0,001                         | 2,8                 | 2 800,0                |
| Łącznie                                |                               |                     | 3 698,1                |

(Wg A. Pacałowskiego, «Notatki Płockie» 1981, Nr 2/107.

a to oznacza zanieczyszczanie do punktu wyczuwania węchem (PWW) około 6 km<sup>3</sup> powietrza na godzinę. Cuchną najbardziej: Wydział Oksydacji Asfaltów i Oczyszczalnia Ścieków. Podstawowym odorantem są merkaptany.

Głównym składnikiem wyziewów petrochemicznych jest dwutlenek siarki (SO<sub>2</sub>) — około 70.000 ton/rok. W powietrzu jednak występuje mieszanina bardzo wielu składników (około 60), niektóre z nich działają utleniająco np.: V<sub>2</sub>O<sub>5</sub>, który jest jednocześnie katalizatorem. Wśród tych 70.000 ton SO<sub>2</sub>/rok jest także pewna ilość SO<sub>3</sub>. Nic dziwnego więc, że niekiedy pH opadów osiąga nawet 3.0 na skutek zakwaszenia kwasem siarkawym i siarkowym. Wyziewy MZRIp sięgają w smugach do



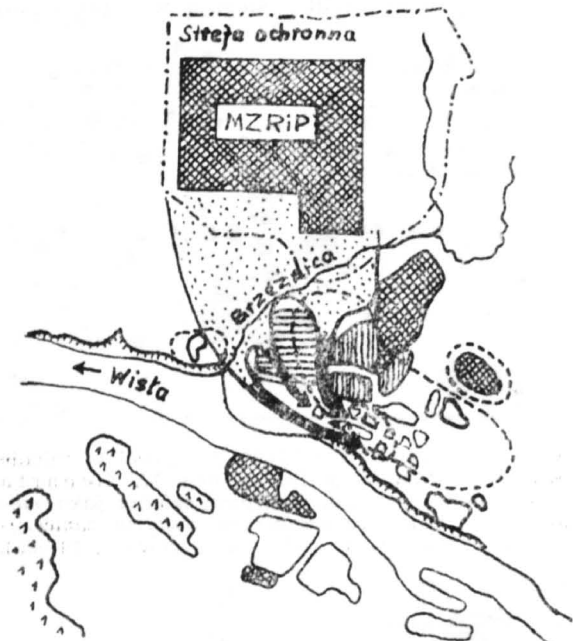
Rys. 6. Mineralizacja pokrywy śniegowej w rejonie MZRIp — PZM. Luty 1981 r. (wg W. Lenarta i W. Nowickiego, Pokrywa śnieżna jako medium do badań zanieczyszczeń dostawy zanieczyszczeń z atmosfery do gleby. Murzynowo k. Płocka).

Rys. 5. Zasięg smugi dymów z MZRIp i m. Płocka wg zdjęcia satelitarnego z dnia 2 listopada 1973 r. o godz. 10.50. Maksymalny zasięg dymu — 24 km (wg T. Kowalczyka, Notatki Płockie 1981, nr 2/107, s. 32).



24 km (pokazały to zdjęcia z kosmosu), zanieczyszczają zaś obszar około 400 km<sup>2</sup>. Ostatnie badania MOG w Murzynowie wykazują, że stężenia SO<sub>2</sub> są w Płocku takie same jak w kombinacie (1.4).

Jaki to ma wpływ na środowisko, widać na zespole staromiejskim Płocka (choć nie wiadomo, który czynnik przeważa: degradacja atmosfery czy niegospodarność), co widać na przedstawionych tu zdjęciach. O wpływie na rośliny dowiadujemy się z prac SGGW-AR, przedstawianych dyrekcji MZRiP jak i wypowiedzi na Sesji Naukowej w TNP 26.10.82 nt. *Określenie zasad gospodarowania na terenach zagrożonych emisjami przemysłowymi* (1.6).



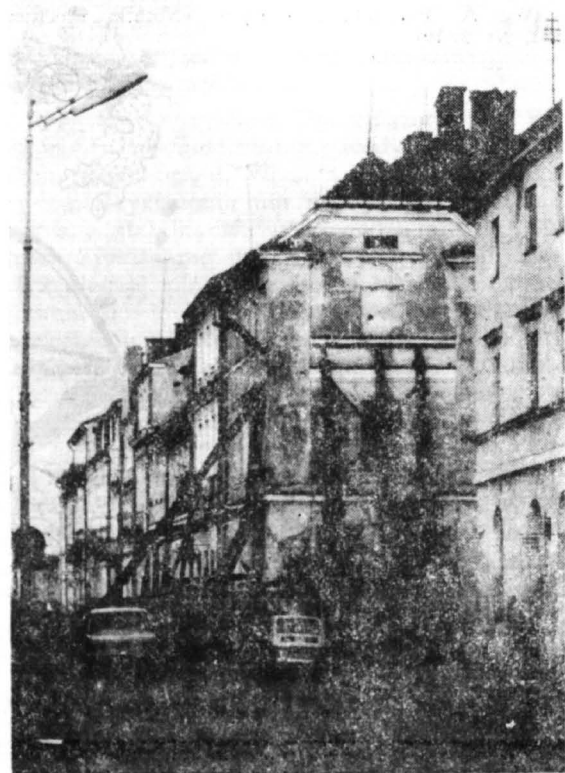
Rys. 7. Przestrzenny rozkład zanieczyszczeń w obszarze miasta Płocka (wg T. Kowalczyka, *Notatki Płockie* 1981, nr 2/107).

W okolicy MZRiP stwierdza się spadek plonów zbóż od 30 do 90% (2.1.b). W glebie strefy ochronnej kumulują się liczne pierwiastki, w tym ciężkie, aż do odległości 1,5 km, a wanad, nikiel, chrom i kobalt do 4,5 km od kombinatu. Występują one także w zwiększonej ilości w roślinach o dużych liściach (2.1.a, 2.1.c). Nadmiar siarki stymuluje wzrost, ale wysokość plonów nie idzie w parze z wartością biologiczną białka. W warzywach tu hodowanych występuje rakotwórczy benzo-a-piren w ilości średnio 30 razy większej niż na poletkach doświadczalnych Państwowego Zakładu Higieny (7.1). Nie może to być obojętne dla ustroju ludzkiego.

Odbija się to oczywiście również na faunie tych okolic, tym bardziej, że jest ona narażona równocześnie na stosowane coraz obficie w rolnictwie nawozy sztuczne i pestycydy. Stan fauny nie jest w *Raporcie* przedmiotem oddzielnego opracowania, ale już zwykła obserwacja pozwala zauważyć coraz mniejszą



Zniszczenie zabudowy na ulicy Piekarskiej.



Walący się dom na rogu Starego Rynku i ulicy Jerozolimskiej od lat podparty słupami.

ilość kuropatw, bażantów, zajęcy, żab, nietoperzy... Dawniej występowały tu one bardzo licznie.

Nie tylko MZRiP są źródłem emisji pyłowo-gazowej. Do bardziej znanych emitorów należą zakłady przemysłowe Kutna (ok. 2 mln kg/rok), cukrownie w Dobrzelinie i Ostrowach oraz „Emit” w Żychlinie. Nie odgrywają one jednak takiej roli, jak gigant płocki. W sumie emisja gazów na terenie województwa wynosi wg oznaczeń Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska około 172 mln kg/rok, z czego tylko około 40 mln kg/rok jest zatrzymywane na urządzeniach pochłaniających.

Stan gleb w naszym ciągle bardzo rolniczym województwie (użytki rolne stanowią około 77% powierzchni) byłby niezły, gdyż zużycie nawozów sztucznych (poniżej 200 kg NPK na 1 ha) i środków ochrony roślin nie jest wysokie. Niestety, zagrażają im, a także nielicznym w województwie lasom (11,7% powierzchni) wysypiska i wylewiska komunalne w prawie 50% źle zlokalizowane oraz wysypiska „dzikie”, których wszędzie pełno. Na dodatek grunty orne przeznaczone są stale na cele przemysłowe i komunalne. W ciągu ostatnich lat wyłączono w ten sposób około 600 ha, zrekultywowano natomiast około 40 ha.

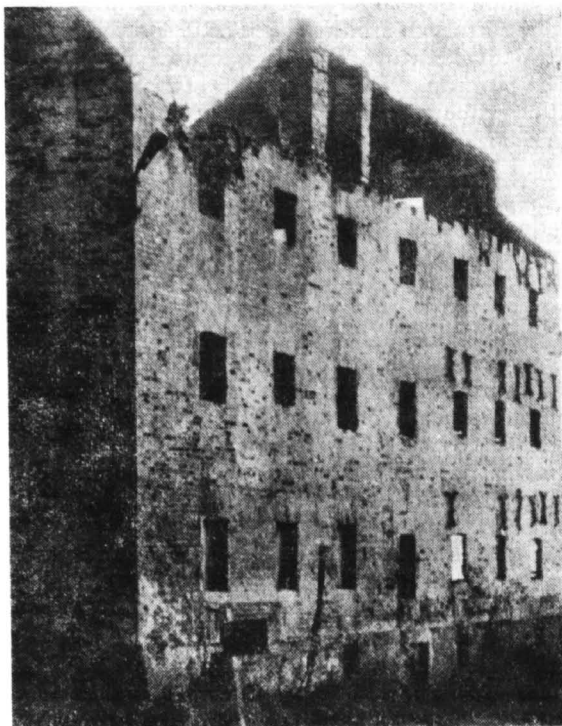
Czy zmiany degradacyjne atmosfery nie odbijają się także na stanie naszych lasów pokaże przyszłość.

Odrębne zagadnienie stanowi zagrożenie skarpy wiślanej w Płocku, Murzynowie i Wyszogrodzie. Szczególnie krytyczna sytuacja występuje w Płocku, gdzie procesy osuwiskowe grożą zniszczeniem 2 spośród 4 zabytkowych spichlerzy, ulicy Piekarskiej oraz Zamkowi Książąt Mazowieckich, a nawet Katedrze. Przyczyną tego jest tzw. „cofka” włocławska, utrzymująca poziom wody w Wiśle na dość wysokim poziomie i brak dostatecznej gospodarskiej opieki nad wzgórzami, na których zbudowano Stare Miasto. Niestety, zapowiadana rewaloryzacja stała się zwyczajną „dewaloryzacją” płockiej starówki: miasto po prostu zamiast remontować wyburza coraz więcej starych budynków. Ostatnio znowu przeznaczono do rozbiórki 20 domów (6. 2).

Wszystko to, co się dzieje w środowisku naturalnym, odbija się także na zdrowiu człowieka, który przecież ciągle pozostaje częścią przyrody. Ujemny wpływ wywiera na niego degradacja atmosfery, fatalny stan wód, w tym i wody do picia, często po prostu cuchnącej fekaliami, nienaturalny sposób hodowli zwierząt w fermach i roślin w szklarniach (pokarmy biologicznie mniej wartościowe), nadużywanie chemikaliów i mas plastycznych w budownictwie, detergentów w gospodarstwie domowym itp.

Najtrudniejsza sytuacja jest w Płocku, gdzie do emisji powodowanej przez MZRiP dochodzą jeszcze gazy spalinowe samochodów i traktorów. Zawierają one około 10% trującego tlenu węgla (CO), źle spalone węgl-

wodory i ołów, a wydzielane są na poziomie przechodniów (emisja MZRiP następuje przeważnie przez sięgające nieraz 220 m emitory). Niestety, nie pomyślano wcześniej o sumowaniu a nawet potęgowaniu się działania tych



*Spalony zabytkowy spichlerz kazimierzowski.*



*Zabytkowy spichlerz na skraju osuwiska. Widoczna rysa pęknięcia murów.*



wyziewów: komunikacja trolejbusowa lub tramwajowa na pewno by zmniejszyła wpływ tego czynnika.

Zdrowiem nazywamy stan dobrego samopoczucia psycho-fizycznego z prawidłowymi odczynami na zmiany w środowisku. Już same odory, których źródłem są MZRiP powodują pewien dyskomfort. Więcej odczuwają go świeżo przybyli do Płocka niż jego stali mieszkańcy, których narząd węchu zmęczył się, a może uległ uszkodzeniu. Często są przyczyną bólów głowy i napadów migreny.

Wyziewy gazowe kombinatu zawierają jednak wiele bardzo toksycznych substancji, tworzących, jak ktoś określił, całe „koktajle” działające wzajemnie na siebie i często potęgujące swój wpływ ujemny. Na niektóre z nich zwrócili uwagę lekarze płocki — rozszyfrowano np. działanie na ustrój pięciotlenku wanadu ( $V_2O_5$ ). Okazał się on trucizną uszkadzającą mitochondria w komórkach, gdzie odbywa się spalanie końcowe (3. 2). Ponieważ najbardziej czuły na niedotlenienie jest układ nerwowy, więc tu najwcześniej występują zaburzenia. Potwierdziły to pośrednio badania Instytutu Higieny Psychiczej WAM w Łodzi (2. 2), wykazujące wysoki odsetek encefalopatii i zespołów nerwicznych wśród pracowników MZRiP (tab. 5 i 6). Warszawska A.M. przebadła toksylogię frakcji niskowrzącej ropy R-33, ksylenu i furfuralu. Wykazano ujemny wpływ na procesy rozrodcze szczurów, a to zgadzało się z zaobserwowanym wcześniej przez Ryszarda Pawińskiego wysokim odsetkiem nieudanych ciąż u pracowni MZRiP (2. 2). Furfural może uszkadzać szpik podobnie jak benzen. Sumowaniem się ich działania możemy tłumaczyć gorszą odpowiedź układu leukoblastycznego szpiku na ostre sprawy zapalne i ropienie, co już wcześniej wykrył Tadeusz Garlej (5. 4).

Badania stanu zdrowia załogi MZRiP wykazały bardzo dużo zmian zanikowych śluzówki nosa i gardła (u 74,2% pracowników), obniżenie ostrości węchu i smaku, przewlekłych nieżytów oskrzeli z obniżeniem wydolności oddechowej, szczególnie na Wydziale Butadienu i Clausa (28,8%). Okuliści z WAM stwierdzają obecność drobnych zmian dege-

Wyniki badań psychiatrycznych pracowników MZRiP oraz FMŻ

|                           | MZRiP  | FMŻ   |
|---------------------------|--------|-------|
| Zdrowi psychicznie        | 43,33% | 58,8% |
| Encefalopatie             | 22,00% | 20,0% |
| w tym potoksyczne         | 4,7 %  | —     |
| Podejrzenie encefalopatii | 16,00% | 10,6% |
| Zespoły nerwiczne         | 15,33% | 9,2%  |
| Inne odchylenia od normy  | 3,33%  | 1,7%  |
| Zmiana reakcji na alkohol | 34,00% | —     |

neracyjnych na dnie oka u 60% (przy 20% w grupie kontrolnej), dermatologzy — nasilenie chorób skóry (na niektórych wydziałach nawet ponad 50% pracowników), psychiatrzy — większą niż w FMŻ ilość odchyleń od normy (54,4% przy 41,5% w grupie kontrolnej). U 34% badanych stwierdza się zmienioną reakcję na alkohol. Bardzo częsta jest w MZRiP choroba wrzodowa (około 30% zdyspenseryzowanych to wrzodowcy) (4. 7).

Inne badania wykazały u 83% pewne zmiany w nasieniu męskim, a u kobiet zaburzenia miesiączkowania, trudności zajścia w ciążę i większą niż gdzie indziej ilość ciąż nieudanych (17,3% przy 11,1% na terenie województwa). Przyczyną jest obniżenie aktywności enzymów, potrzebnych do rozwoju kosmówki a następnie łożyska. Szybko też zanika u tych kobiet pokarm w sutkach.

Wydaje się, że wśród pracowników MZRiP narasta zapadalność na nowotwory złośliwe, szczególnie narządu rodowego i sutka u kobiet, a — na raka płuc u mężczyzn. Na około 1 200 kobiet, które pracowały przynajmniej 5 lat w kombinacie, wystąpiły one u 12, podczas gdy liczba oczekiwana wynosiła 5,23 (2. 2).

Odnosnie ludności m. Płocka, to już pierwsze badania wykazały większą niż w Sochaczewie częstość nadciśnienia (3. 1) i choroby zawałowej oraz podobną jak w Krakowie — nieżytów oskrzeli (1. 7). Wpływ toksyczny widoczny jest przede wszystkim na dzieciach. Stwierdzono to tak w samym Płocku jak i najbliższej okolicy. Częste jest wcześniactwo, narasta ilość wad wrodzonych, które stanowią

Tab. 6

Związek chorób psychicznych z działaniem substancji szkodliwych występujących w MZRiP

| Rodzaj związku                                                                   | Rozpoznanie                            | Liczba osób | %    | Ogółem<br>Liczba | %    |
|----------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------|-------------|------|------------------|------|
| Związek niewątpliwy                                                              | Encefalopatia potoksyczna              | 7           | 4,7  | 7                | 4,7  |
| Związek prawdopodobny                                                            | Podejrzenie encefalopatii potoksycznej | 5           | 3,3  |                  |      |
|                                                                                  | Zespoły rzekomo-nerwiczne              | 19          | 12,6 | 24               | 16,0 |
| Schorzenia o innej etiologii, ale mogące się pogarszać pod wpływem pracy w MZRiP | Encefalopatie o innej etiologii        | 26          | 17,3 |                  |      |
|                                                                                  | Podejrzenie encefalopatii              | 19          | 12,7 | 49               | 32,7 |
|                                                                                  | Zespoły nerwiczne                      | 4           | 2,7  |                  |      |
| Łącznie                                                                          |                                        |             |      | 80               | 53,4 |



ostatnio drugą przyczynę zgonu niemowląt (3.3). Do 2 lat dzieci chorują stosunkowo często (do 20 wizyt u lekarza) i to w 80% na stany zapalne dróg oddechowych (2.2). Dalszy rozwój fizyczny jest na ogół dobry, ale u około 50% występuje nadpobudliwość psycho-ruchowa oraz różne formy zaburzeń zachowania (2.2). Nie ma natomiast wzrostu alergii oddechowej u dzieci.

Młodzież rozwija się na ogół pięknie, trwa ciągle trend wzrostowy, powodujący np. u 13-letniej dziewczynki wzrost 176 cm. Zaobserwować się jednak daje obniżenie odporności nerwowej i słabszy chyba rozwój tkanki łącznej. Uzewnętrznia się to tak częstymi u młodzieży objawami „reumatyzmu psychogennego” i dyskopatiami. Henryk Krzymień (5.7) wiąże to przede wszystkim z zatruciem środowiska naturalnego. Doc. Wolański z PAN w swoich badaniach antropologicznych wykazywał też, że najdorodniejsza jest młodzież śląska, ale ma gorsze parametry wydolności oddechowej (referat w TNP w r. 1979).

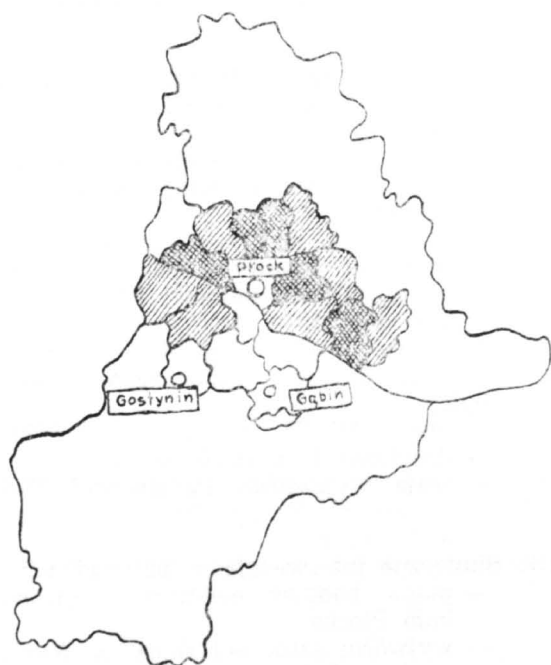
Podobnie wygląda sytuacja, gdy chodzi o stan zdrowia ludności najbliższych okolic Płocka i kombinatu. I znów największe zmiany zauważono u dzieci, u których występuje dużo wad wrodzonych, zaburzeń rozwoju somatycznego i nawracających schorzeń układu oddechowego (5.5). Pokazano to na załączonej mapce.

Narasta zapadalność na nowotwory złośliwe, choć jest ciągle mniejsza od wskaźnika krajowego. Zdaniem Instytutu Onkologii „można się spodziewać wzrostu zachorowań u osób

narażonych na działanie Petrochemii nie wcześniej niż po 10—15 latach od chwili zadziałania tych czynników”. W każdym bądź razie już „zwraca uwagę duża proporcja nowotworów sutka i narządu rodowego u kobiet (10 przypadków na 15)”. Z danych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Płocku wynika ponadto, że w porównaniu z Łęczycą w Płocku jest o 1/3 więcej nowotworów układu oddechowego, białaczek i chłoniaków oraz 3 razy więcej raków sutka. Natomiast rak szyi macicy w Łęczycy prawie nie występuje. I znowu najbliższe otoczenie Petrochemii wydaje się najbardziej zagrożone: wskaźnik zachorowań na sprawy rozrostowe tkanki limfatycznej i krwiotwórczej wynosi tu wg danych Woj. Szpitala 23,0/100.000, podczas gdy w województwie — 9,2/100.000 mieszkańców (dane niepewne ze względu na małą liczebność kohorty).

Przytoczone cyfry i zestawienia są bardzo wymowne. Zmuszają one do zastanowienia się nad dalszymi działaniami: trzeba zawrócić co rychlej z błędnej drogi. Raport Komisji ds. Ochrony Środowiska WRN pokazuje te kierunki działania.

Przed wszystkim MZRiP opracowały kompleksowy program do r. 1990, mający na celu jak największe ograniczenie emisji produktów naftowych, fenolu, związków siarki, żelaza i innych metali oraz zawiesin. Wymaga to nakładów w wysokości około 17 miliardów zł (4.9). Przewiduje on także właściwe zagospodarowanie strefy ochronnej, ale nie rozwiązuje sprawy cuchnących szlamów, zalegających w otwartych zbiornikach oczyszczalni ścieków. Budowa jeszcze jednego pieca fluidalnego spalania pozwoli na likwidowanie zaledwie 10 tysięcy ton/rok, a zalega jak wiadomo około 1/2 miliona ton. Niestety, Kombinat nie może sobie pozwolić na wydatek ta-



Rys. 8. Okolice o zwiększonej częstotliwości występowania różnych odchyśleń patologicznych u dzieci. Pole zakratkowane = ponad 200/1000. Pole zakreskowane = 100 do 200/1000. Pole czyste = poniżej 100/1000 dzieci (wg T. Garleja, Stan zdrowia ludności Płocka i okolicy. Oprac. dla Woj. Dyr. Rozbudowy Miast i Osiedli w Płocku, 1979 r.).

Tab. 7

Najważniejsze potrzeby inwestycyjne dla ochrony środowiska naturalnego w woj. płockim poza MZRiP

| Zadanie                                             | Wartość robót w mln zł |
|-----------------------------------------------------|------------------------|
| Inwestycje już realizowane                          | 293,3                  |
| Inwestycje planowane:                               |                        |
| — oczyszczalnia ścieków w Kutnie                    | 1.000,0                |
| — zabezpieczenie skarpy wiślanej                    | 1.000,0                |
| — oczyszczalnia ścieków w 10 zakładach mleczarskich | 116,0                  |
| — oczyszczalnie ścieków w 4 cukierniach             | 1.200,0                |
| <b>Razem inwestycje planowane</b>                   | <b>4.889,5</b>         |
| <b>Ogółem</b>                                       | <b>5.181,8</b>         |

Uwaga: wg cen z r. 1978. Przy cenach obecnych wartość będzie 3 razy większa, a więc około 15 miliardów zł.

kiej sumy w ciągu 8 lat. Na najbliższe 3 lata przewiduje się wydanie jedynie 1/2 miliarda zł. Trzeba dodać, że MZRiP płaci rocznie tytułem kar za zanieczyszczanie środowiska około 200 mln zł.

Program dla całego województwa (bez MZRiP) obejmuje przede wszystkim budowę oczyszczalni ścieków w Kutnie (ponad 100% przeciętna oczyszczalni obecnej), 10 zakładów mleczarskich i 4 cukrownie oraz zabezpieczenie przed osuwiskami skarpy wiślanej. Potrzeba na to około 15 miliardów zł (tab. 7), na co sobie województwo obecnie pozwolić nie może (choć w roku ubiegłym przybyło ludziom w kieszeni około 4 miliardy zł — nie wiadomo za co, bo plan gospodarczy wykonano zaledwie w 30—50—60%). Wchodzi zresztą w grę także inne działania jak np. urządzenie wysypisk odpadów komunalnych i przemysłowych, budowa i rozbudowa ciepłowni miejskich, co pozwoli ograniczyć sumaryczną emisję SO<sub>2</sub>, itp.

Ten właśnie *Raport* został przedstawiony Państwowej Radzie Ochrony Środowiska, która zjechała w tym celu na swoją pierwszą sesję wyjazdową w dniu 4.11.82 r. do Płocka. Rada w pełni uznała słuszność alarmu podnieszonego przez Komisję WRN i Wojewodę Płockiego, jednak wobec znanych trudności w gospodarce ogólnopństwowej, przedstawionych przez Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska nie powzięła wiążących uchwał. Wnioski z narady mają być przedyskutowane ponownie na najbliższym posiedzeniu Rady w Warszawie.

Członkowie Komisji przedłożyli swoje poprawki do już przygotowanego projektu wniosków, a wśród nich:

1. Obniżenie kwot podatku odprowadzanego przez MZRiP, wynoszącego około 17 miliardów zł rocznie do Skarbu Państwa o 10% z przeznaczeniem ich na realizację zadań przedstawionych w *Raporcie*;
2. Zobowiązanie władz woj. łódzkiego, skier-niewickiego i płockiego do opracowania wspólnego programu oczyszczenia dopływów i samej rzeki Bzury z przeznaczeniem na ten cel całego udziału tych województw w Funduszu Ochrony Środowiska. Służyć też ma temu celowi zwiększenie uprawnień państwowych inspektorów san-epid. i ochr. środowiska, a nawet MO do egzekwowania przepisów prawa w tym względzie;
3. Zobowiązanie Dyrekcji Gostynińskiego Parku Krajobrazowego do opracowania programu jego ochrony, a urzędów woj. płockiego i włocławskiego do jego realizacji;
4. Zmuszenia Związku Spółdzielni Mleczarskich do niezwłocznej budowy oczyszczalni ścieków we wszystkich zakładach mleczarskich oraz do zagospodarowania serwatki;
5. Zobowiązanie władz woj. płockiego do właściwego zagospodarowania odpadów przemysłowych i komunalnych przez użyż-

nianie, kompostowanie, gazyfikację gnojowic itp.;

6. Zalecenie władzom woj. płockiego i włocławskiego opracowania programu ochrony wód podziemnych ze szczególnym uwzględnieniem rejonu MZRiP oraz zbiornika włocławskiego;
7. Zalecenie władzom wojewódzkim i miejskim ratowanie skarpy wiślanej i zespołu staromiejskiego drogą poprawy gospodarności. Rada wystąpi o pomoc finansową do budżetu centralnego;
8. Zwrócenie uwagi Władz centralnych na konieczność rozpropagowania zalet:
  - a) naturalnego nawożenia w rolnictwie (takiego nawozu mogą dostarczać kompostownie np. zaproponowana przez Zakład Inżynierii Sanitarnej Politechniki — w Górach);
  - b) ograniczenia używania detergentów a zwiększenie mydła;
  - c) ścisłego przestrzegania okresów karencji w rolnictwie i ogrodnictwie;
  - d) wprowadzenia zakazu polowania na wyniszczoną już faunę pól i lasów.

Spoglądając wstecz na całą działalność różnych osób i organizacji, mających na celu ochronę środowiska, okazuje się, że działalność ta, choć chwilowo trudna i najeżona wieloma przeciwnościami, może się pochwalić pewnymi osiągnięciami faktycznymi. Udało się bowiem:

- I. Przekonać władze lokalne i zakłady przemysłowe o potrzebie takiego działania. Wyrazem tego może być np.:
    - zlecenie przez MZRiP akademiom medycznym i instytutom naukowym badania kompleksowego zdrowia załogi,
    - zlecenie przez MZRiP opracowania stanu ekologii Płocka i okolicy w r. 1976,
    - zrealizowanie planu utworzenia Gostynińskiego Parku Krajobrazowego w r. 1976,
    - zlecenie przez Dyrekcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich zbadania stanu zdrowia ludności Płocka i okolicy w r. 1979.
  - II. Przekonać Władze Centralne o zagrożeniu naszego środowiska, czego wyrazem było:
    - pismo MZiOS w sprawie ogródków działkowych z 19.10.1981 r.
    - sesja wyjazdowa Państwowej Rady Ochrony Środowiska w Płocku 4.11.1982 r.
  - III. Skuteczne interwencje w przypadkach:
    - planu budowy elektrowni jądrowej koło Płocka,
    - wytwórni sztucznej skóry w Wyszogrodzie, która wg orzeczenia Woj. Stacji San.-Epid. powinna być, a nie została zlikwidowana,
    - planu utworzenia zakładu bieżnikowania opon koło Łącka.
- Jest to jednak dopiero początek właściwego działania.

# 1. Materiały z sesji, sympozjów i konferencji naukowych

1. Konferencja naukowa, poświęcona ochronie środowiska plockiego. PMRN i Plocka Służba Zdrowia, 23.05.1973 r.
2. Sesja naukowa z okazji XXV-lecia Warsz. AM nt.: *Problemy Ochrony Środowiska*. Warsz. AM i MZRIp Plock 25 i 26.05.1975 r.
3. Sympozjum naukowe NOT nt.: *Zagospodarowanie Wistły w świetle ochrony środowiska*. Warszawa. 26.03.1979 r.
4. Sympozjum naukowe nt.: *Ochrona i kształtowanie Środowiska Naturalnego*. Oddz. Woj. NOT i Filia Politechniki Warsz. w Plocku: — *Problemy degradacji atmosfery*, 27 i 28.05.1980 r.  
— *Problemy ochrony wód*, 5 i 6.06.1981 r.  
— *Ochrona powierzchni ziemi, jej zasobów i gleb*, 25 i 26.10.1982 r.
5. Konferencja naukowa nt.: *Statyczność skarpy wiślanej i metody jej zabezpieczenia na przykładzie Plocka i Dobrzyńa*. PAN i TNP, 24 i 25.09.1981 r.
6. Sesja naukowa nt.: *Określenie zasad gospodarowania na terenach zagrożonych emisjami przemysłowymi ze szczególnym uwzględnieniem upraw warzyw, krzewów i drzew owocowych*. PAN, TNP, Woj. Zarz. Ligi Ochr. Przyrody oraz MZRIp w Plocku, 26.10.1982 r.
7. Materiały z posiedzeń Plockiego Towarzystwa Lekarskiego w latach 1972—1981.

## 2. Sprawozdania z badań kompleksowych

1. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — Akademia Rolnicza w Warszawie. Zakład Ochrony Środowiska:
  - a) Zbiórce zestawienie, dotyczące plonu warzyw i ich składu chemicznego w strefie ochronnej MZRIp w Plocku w latach 1976—1980. Oprac. W. Nowakowski.
  - b) Wpływ emisji MZRIp w Plocku na wzrost i rozwój roślin warzywnych w ogródkach działkowych w strefie ochronnej. Sprawozdanie z realizacji tematu. Oprac. prof. H. Zimny.
  - c) Ogólne zalecenia dotyczące uprawy warzyw w strefie ochronnej MZRIp. Oprac. W. Nowakowski, Warszawa—Plock. 9.03.1982 r.
2. Warszawska Akademia Medyczna, Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi, Instytut Medycyny Pracy w Łodzi i Instytut Onkologii w Warszawie: *Ochrona zdrowia pracowników MZRIp. Podsumowanie etapu badań*. Kwiecień 1981.

## 3. Rozprawy naukowe

1. S. Rywik, *Nadciśnienie tętnicze w populacji Sochaczewa i Plocka*. Praca habilitacyjna. AM w Warszawie, 1973.
2. T. Garlej, *Wpływ pyłów zawierających wanał na zdrowie pracowników plockiej elektrociepłowni*. Praca habilitacyjna. AM w Gdańsku 1975.
3. W. Steckiewicz, *Analiza przyczyn zgonów noworodków i niemowląt z niską wagą urodzeniową na terenie ZOZ w Plocku*. Praca doktorska. AM w Warszawie 1979.
4. I. Cios, *Zastosowanie popiołu ze spalania petrochemicznych osadów do stabilizacji gruntów*. Praca doktorska. Politechnika Warszawska 1979.
5. T. Kowalczyk, *Środowisko przyrodnicze jako podstawa gospodarki przestrzennej w obszarze plockiego zespołu miejskiego*. Praca doktorska. Politechnika Warszawska 1980.

## 4. Prace studialne, projektowe itp.

1. *Gospodarka Wodno-Ściekowa i Ochrona Środowiska*. Aktualizacja ZTE rozbudowy MZRIp BBPN, 1972.

2. *Synteza opracowań i studiów na temat uciążliwości MZRIp dla otoczenia*. Biprowod. Szczecin 1973.
3. *Kompleksowe studium ochrony środowiska MZRIp*. Proat. Szczecin 1974.
4. *IV Etap Rozbudowy MZRIp. Ochrona powietrza atmosferycznego*. Prosynchem. Gliwice 1972.
5. *Program Ochrony Środowiska Naturalnego w woj. plockim na lata 1976—1990*. Wojewoda Plocki, 1977.
6. *Aktualizacja Programu Ochrony Środowiska w woj. plockim na lata 1982—1990*. Urząd Wojewódzki w Plocku, 1981.
7. *Stan zdrowia ludności Plocka i okolicy*. T. Garlej na zlecenie Woj. Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, 1979.
8. *Informacja wstępna, dotycząca spotkania odbytego w MZRIp dnia 22.04.1981 r. na temat strefy ochronnej*. MZRIp, 1981.
9. *Raport o stanie środowiska naturalnego w woj. plockim*. Komisja ds. Ochr. Srod. WRN, lipiec 1982.

## 5. Artykuły w czasopismach naukowych i technicznych

1. A. Bukowski i L. Swinarski, *Procesy usuwiskowe skarpy plockiej i sposoby jej zabezpieczenia*, «Notatki Plockie» 1976, Nr 1/84, str. 19.
2. T. Chrostowski, *Sprawy ochrony środowiska człowieka w działalności TNP*, «Notatki Plockie» 1979, Nr 4/101, str. 56.
3. S. Chrzanowski, *O ochronie wód przed zanieczyszczeniem na Mazowszu*, «Notatki Plockie» 1969 Nr 4/53, str. 45.
4. T. Garlej, *Zmiany w układzie krwinek białych u ludności Plocka i okolicy i ich interpretacja*, «Medycyna Pracy», 1972: Nr 4, str. 485.
5. T. Garlej, *Stan zdrowia ludności Plocka i okolicy*, «Polityka Społeczna», 1980, Nr 6/78, str. 10.
6. T. Kowalczyk, *Kształtowanie struktury przestrzennej m. Plocka w kontekście przemysłowych zanieczyszczeń atmosfery*, «Notatki Plockie» 1981, Nr 2/107, str. 32.
7. H. Krzymień, *Młodzi starsi od starych*, «Problemy» 1980, Nr 8/436, str. 10.
8. W. Lenart, *Osobliwości lokalnej cyrkulacji atmosferycznej w okolicy Plocka*, «Notatki Plockie» 1977, Nr 1/89, str. 19.
9. W. Lenart, *Gostyniński Park Krajobrazowy*, «Notatki Plockie» 1978, Nr 1/94, str. 10.
10. A. Pacałowski, *Odory rafinerijne w środowisku plockim*, «Notatki Plockie» 1981, Nr 1/106, str. 47.
11. L. Wysokiński, *Badania stateczności skarpy wiślanej w Plocku*, «Notatki Plockie» 1979, Nr 1/93, str. 53.
12. P. Zmysłowski, D. Majewska, J. Sławińska, *Ciężar ciała noworodków w plockim regionie uprzemysłowienia w latach 1969—1974*, «Pediatria Polska» 1976, Nr 1, str. 6.

## 6. Doniesienia i artykuły prasowe

zawarte w:

1. «Aura» 1980.
2. «Petro-Echo» 1964, Nr 28 i 41; 1965, Nr 5; 1967, Nr 12 i 27; 1968, Nr 20; 1969, Nr 11 i 33; 1971, Nr 16 i 23; 1982, Nr 23.
3. «Trybuna Mazowiecka» 1960, Nr 242; 1961, Nr 159; 1962, Nr 227; 1981, Nr 210.

## 7. Inne

1. Pismo MZiOŚ do Państw. Inspektora Sanit. dla woj. plockiego z 19.10.81 r. (SZ/4430 — Zan 5/81) w sprawie uprawy warzyw w strefie ochronnej MZRIp.

2. Pismo Państw. Insp. Sanit. dla Woj. Płockiego do MZRiP z 29.10.1981 r. (Ns 720/724/81 P) w tej samej sprawie.

#### Wykaz tabel

- Tab. 1. Stan rzek w woj. płockim. Wg danych OBIKS w Płocku.
- Tab. 2. Ładunek zanieczyszczeń w rzekach w kg/d. Wg danych OBIKS w Płocku.
- Tab. 3. Emisja MZRiP w mln kg/rok. Wg danych OBIKS w Płocku.
- Tab. 4. Wielkość emisji MZRiP substancji o intensywnym zapachu. Wg A. Pacałowskiego, «Notatki Płockie» 1981, Nr 1/106, str. 47.
- Tab. 5. Wyniki badań psychiatrycznych 150 pracowników MZRiP oraz FMŻ. Wg Z. Rydzyńskiego i wsp. z Instyt. Higieny Psych. WAM w Łodzi.
- Tab. 6. Związek chorób psychicznych z działaniem substancji szkodliwych występujących w MZRiP. Wg Z. Rydzyńskiego i wsp. z Inst. Hig. Psych. WAM w Łodzi.
- Tab. 7. Najważniejsze potrzeby inwestycyjne dla ochrony środowiska naturalnego w woj. płockim. Wg Raportu o stanie środowiska naturalnego w woj. płockim.

#### Wykaz rycin

- Rys. 1. Strefa ochronna MZRiP (wg Informacji wstępnej dotyczącej spotkania odbytego w MZRiP

dnia 22 kwietnia 1981 r. na temat strefy ochronnej).

- Rys. 2. Stan rzek w woj. płockim (wg danych OBIKS w Płocku).
- Rys. 3. Gostyniński Park Krajobrazowy (wg W. Lenarta, *Notatki Płockie* 1978, nr 1/94).
- Rys. 4. Wojewoda Płocki: Aktualizacja programu ochrony środowiska województwa płockiego na lata 1982—1990. Płock, grudzień 1981 r.
- Rys. 5. Zasięg smugi dymów z MZRiP i m. Płocka wg zdjęcia satelitarnego z dnia 2 listopada 1973 r. o godz. 10.50. Maksymalny zasięg dymu — 24 km (wg T. Kowalczyka, *Notatki Płockie* 1981, nr 2/107, s. 32).
- Rys. 6. Mineralizacja pokwy śniegowej w rejonie MZRiP — PZM. Luty 1981 r. (wg W. Lenarta i W. Nowickiego, *Pokrywa śnieżna jako medium do badań zanieczyszczeń dostawy zanieczyszczeń z atmosfery do gleby*. Murzynowo k. Płocka).
- Rys. 7. Przestrzenny rozkład zanieczyszczeń w obszarze miasta Płocka (wg T. Kowalczyka, *Notatki Płockie* 1981, nr 2/107).
- Rys. 8. Okolice o zwiększonej częstotliwości występowania różnych odchyłach patologicznych u dzieci. Pole zakratkowane = ponad 200/1000. Pole zakreskowane = 100 do 200/1000. Pole czyste = poniżej 100/1000 dzieci (wg T. Garleja, *Stan zdrowia ludności Płocka i okolicy*. Oprac. dla Woj. Dyr. Rozbudowy Miast i Osiedli w Płocku. 1979).

## Źródła płockie

# Materiały do dziejów szpitalnictwa i służby zdrowia w guberni płockiej w latach 1838—1914

Administracja Księstwa Warszawskiego, oparta na wzorach francuskich i charakteryzująca się trzystopniową strukturą hierarchiczną, sprawy lekarskie na szczeblu centralnym podporządkowała Min. Spraw Wewnętrznych.

Dekret z 19 września 1809 r.<sup>1</sup> wprowadził pojęcie policji lekarskiej (medycinalnej), sprawującej nadzór nad wszystkimi, którzy świadczą usługi w zakresie lecznictwa, farmacji, ochrony sanitarnej itp.

Przy ministerstwie jako organ doradczy funkcjonowała Ogólna Rada Lekarska, do kompetencji której należało między innymi: opracowywanie projektów aktów normatywnych i instruktażowych dla wszystkich instytucji lecznictwa, wydawanie opinii lekarskich dla władz administracyjnych lub sądowych, sporządzanie statystyki dot. stanu zdrowotnego kraju, opracowywanie programów zapobiegania i leczenia chorób zakaźnych. Rada Lekarska spełniała także funkcję naczelnej lekarskiej Komisji Egzaminacyjnej.

W departamentach (w tym również i płockim) policję lekarską administrował prefekt departamentu, mając do pomocy w swoim biurze Wydział Lekarski i jego szefa, noszącego tytuł fizyka departamentowego. W administracji powiatowej, kierowanej przez podprefekta, analogicznie funkcjonowali fizyk powiatowy oraz chirurg zajmujący się sprawami lekarskimi na podległym sobie terenie.

Wraz z utworzeniem w r. 1815 Królestwa Polskiego zniesiono jednoosobowe stanowiska władz administracyjnych w województwie zastępując je ciałami kolegiальnymi, tj. Komisjami Wojewódzkimi, którym podporządkowano m.in. także sprawy lekarskie. Nadzór nad szpitalami i urzędnikami służby zdrowia w województwie przypisano Wydziałowi Policji tejże Komisji Wojewódzkiej<sup>2</sup>.

Uprawnienia władz administracji terenowej w zakresie kierowania sprawami służby zdrowia potwierdziło osobne postanowienie Namiestnika z 21.VI.1817 r.<sup>3</sup> o urzędzeniu administracji policji lekarskiej. Na szczeblu centralnym sprawy lekarskie pozostały nadal w gestii resortu spraw wewnętrznych, tj. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w województwach we wspomnianych już Komisjach Wojewódzkich — którym przydano do pomocy fizyków i chirurgów, w obwodach pracowników służby zdrowia podporządkowano komisarzom obwodowym, a w miastach wydzielonych, jak np. w Płocku, prezydentom tych miast (ich urzędnikami pomocniczymi byli lekarze obwodowi lub miejscy).

Jednocześnie w tymże roku 1817 postanowieniem Namiestnika z 2 grudnia<sup>4</sup> wprowadzono nowy czynnik w zarządzaniu szpitalnictwem w postaci rad szpitalnych.

Centralnie powołano Ogólną Radę Dozorczą Szpitali zarządzającą wszystkimi tego typu placówkami



w Królestwie Polskim. Zarządzenia Rady miały być realizowane w terenie poprzez Komisje Wojewódzkie za pomocą rad niższego szczebla — noszących nazwę szczegółowych rad dozorczych szpitali.

W Płocku będącym kolejno siedzibą władz departamentowych, wojewódzkich a następnie gubernialnych, w skład Szczegółowej Rady Dozorczej Szpitali wchodził: komisarz Wydziału Policji Urzędu Wojewódzkiego, prezydent Miasta Płocka, jeden przedstawiciel duchowieństwa, asesor prawny, fizyk wojewódzki oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Administracja szpitalami parafialnymi dla ubogich należała do burmistrzów miast lub wójtów gmin oraz miejscowych kościołów. Byli oni z urzędu kuratorami tych zakładów opiekuńczych, noszących nazwę szpitalików.

Tak zorganizowany zarząd szpitalnictwem w Królestwie Polskim działał do r. 1832, kiedy to na zasadzie postanowienia rządowego z 16 VIII (28 VIII)<sup>5</sup> w miejsce dotychczasowych rad dozorczych: ogólnej i szczegółowych, ustanowiono rady opiekuńcze dobroczynnych instytucji publicznych.

Ogólną Radę Dozorczą przemianowano na Radę Główną Opiekuńczą, a przy każdym szpitalu powołano Szczegółową Radę Opiekuńczą.

Rada Główna stanowiła o organizacji instytucji dobroczynnych (pod tym pojęciem rozumiano także szpitale), mianowała i zwalniała lekarzy, opracowywała materiały instruktażowe dla podległych zakładów, zarządzała ich majątkiem. Rady Opiekuńcze Szpitali czuwały nad ich działalnością, decydowały o przyjęciu chorych, projektowały wydatki finansowe, nominowały pracowników obsługi (poza lekarzami). W skład Rady Opiekuńczej Szpitala wchodził tzw. opiekun prezydujący Radzie (urzędował on dłużej od pozostałych członków Rady — kadencja jego wynosiła 4 lata, Rady 2 lata), trzech miejscowych obywateli oraz naczelnik lekarz szpitala.

Wydana w r. 1838<sup>6</sup> ustawa o zarządzie cywilno-lekarskim w Królestwie Polskim (zatwierdzona ostatecznie w r. 1840) powołała do życia Urzędy Lekarskie, którym podporządkowano — na zasadzie wyłączości — pracowników służby zdrowia, pozostawiając przy radach opiekuńczych ogólny (tj. administracyjno-gospodarczy) zarząd szpitalnictwem i zakładami dobroczynnymi.

Od tej pory oprócz Ogólnej Rady Lekarskiej na szczeblu centralnym działał Główny Inspektor Lekarski, w guberniach Urzędy Lekarskie — powoływane po jednym na dwie gubernie, w obwodach ustanowiono stanowiska lekarzy obwodowych (sprawujących funkcję urzędu lekarskiego), a w małych miasteczkach, dysponujących ograniczonymi funduszami, felczerów miejskich. Zniesiono dotychczasowe stanowiska fizyków i chirurgów powiatowych i miejskich.

Dla guberni płockiej i augustowskiej ustanowiono jeden wspólny Urząd Lekarski, który do r. 1850 nosił nazwę Urząd Lekarski Guberni Płockiej i Augustowskiej, a w następnych latach Urząd Lekarski Guberni Płockiej. W skład Urzędu wchodził: inspektor lekarski, akuszer, dwóch asesorów: farmaceutyczny i weterynaryjny, dwóch członków honorowych.

Do podstawowych kompetencji ww. Urzędu należa-

ły m.in. sprawy: statystyki zdrowotnej podległego terenu, nadzór sanitarno-epidemiologiczny, kontrola szpitali i lazaretów, wydawanie opinii medycznych dla celów sądowych, ewidencja osób posiadających prawo praktykowania w guberni, nominowanie akuszerów i felczerów miejskich, przeprowadzanie egzaminów dla tychże felczerów i pomocników aptekarskich, opiniowanie celowości zakładania nowych aptek i ich kontrola itp. Godnym odnotowania postanowieniem ustawy (§ 65) był obowiązek nieodpłatnego niesienia pomocy lekarskiej ludności niezamożnej.

Urząd Lekarski Guberni Płockiej i Augustowskiej działał do r. 1866, tj. do czasu reorganizacji administracji w Królestwie Polskim i wejścia w życie ustawy z 19/31 XII<sup>7</sup> o zarządzie gubernialnym i powiatowym, która wprowadziła w Rządach Gubernialnych Wydziały Lekarskie pod kierownictwem lekarskiego inspektora gubernialnego. Czuwały one nad wykonywaniem postanowień ustawy lekarskiej i spełniały inne funkcje zniesionego Urzędu Lekarskiego. W powiatach funkcje zarządzających służbą zdrowia spełniali lekarze powiatowi egzystujący przy Urzędach Powiatowych. Działalność tak zorganizowanego zarządu lekarskiego w guberniach i powiatach Królestwa Polskiego przerwał praktycznie dopiero wybuch I wojny światowej.

Zaszły natomiast zmiany na szczeblu centralnym, gdyż w wyniku likwidacji centralnych władz Królestwa Polskiego ukazem z 20 VII/1 VIII 1867 r. wydziały służby lekarskiej, podporządkowane do tej pory znoszonej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, przeszły bezpośrednio pod zarząd Departamentu Lekarskiego Min. Spraw Wewnętrznych w Petersburgu. Zniesiono także Główną Radę Lekarską Królestwa Polskiego oraz Głównego Inspektora Lekarskiego. Kompetencje Rady Lekarskiej przejął Wydział Medyczny Warszawskiej Szkoły Głównej.

Jeżeli chodzi o ogólny zarząd szpitalnictwem to aż do roku 1870 sprawowany on był przez wspomniane już wyżej Rady Opiekuńcze, ze zmianami w ich kompetencjach wynikających z utworzenia urzędów Lekarskich. Tak np. ukaz carski z 18 lutego 1842 r.<sup>8</sup> potwierdził generalnie podporządkowanie spraw lekarskich w szpitalach gubernialnym inspektorom lekarskim oraz lekarzom obwodowym (mieli oni m. innymi prawo kontroli tych zakładów). Nadzór administracyjny nad zakładami dobroczynnymi pełnili z urzędu gubernatorzy cywilni i im to rady składały szczegółowe sprawozdania z rocznej działalności finansowej i miesięczne raporty o ruchu podopiecznych. Na szczeblu powiatowym rada jednego wytypowanego szpitala pełniła jednocześnie funkcję Rady Opiekuńczej Obwodowej. Zakłady opiekuńcze parafialne, podporządkowane do tej pory miejscowemu samorządowi i proboszczom parafii, przeszły pod opiekę Dozorów Parafialnych, a same zakłady noszące do tej pory nazwę szpitali otrzymały miano domów schronienia. Opieka nad instytucjami dobroczynnymi innych wyznań należała do kolegów kościelnych stosownych gmin wyznaniowych. W sumie rady opiekuńcze zarządzały nie tylko szpitalami lecz wszelkimi zakładami dobroczynnymi typu: ochronki, domy opieki dla starców, głuchoniemych i ociemniałych, domy poprawy dla kobiet itp.

W roku 1870<sup>10</sup> w wyniku ogólnej reorganizacji zarządzania zakładami dobroczynności publicznej w Królestwie Polskim dotychczasowe rady opiekuńcze zostały zastąpione gubernialnymi i powiatowymi radami opieki społecznej, podporządkowanymi Min. Spraw Wewnętrznych, na zasadach ustalonych w Imperium Rosyjskim. W efekcie cała dobroczynność publiczna została podporządkowana władzom administracyjnym. Rady gubernialne i powiatowe opieki społecznej sprawowały ogólny nadzór nad podległymi zakładami opiekuńczymi, bezpośrednio zaś funkcje zarządzające w tychże placówkach zostały rozdzielone: pod względem administracyjno-gospodarczym powierzono je nadzorcy, pod względem lekarskim — lekarzowi szpitala.

Płocka Gubernialna Rada Opieki Społecznej była organem kolegiальnym, decydującym o majątkach i finansach zakładów dobroczynnych działających na terenie guberni płockiej, analizującym ich działalność, opracowującym programy poprawy warunków. Skład Rady Gubernialnej był znacznie szerszy niż dawniejszej Rady Opiekuńczej, gdyż znaleźli się w niej m. innymi: gubernator, wicegubernator, naczelnik Izby Skarbowej, naczelnik Dyrekcji Naukowej, gubernialny inspektor lekarski, naczelnicy powiatów, opiekunowie szpitali itd.

Ustawa z r. 1870 regulowała także sprawy organizacji samych zakładów dobroczynnych. W szpitalach powyżej 25 łóżek kierownictwo placówką należało do lekarza i nadzorcy, w mniejszych tylko do lekarza. Radzie Gubernialnej Opieki Społecznej podporządkowano także zakłady będące na utrzymaniu osób prywatnych oraz kolegiów kościelnych innych wyznań. Tak zorganizowany system dobroczynności, podobnie jak zarząd cywilno-lekarski, funkcjonował do wybuchu I wojny światowej. Szpitale płockie w chwili wybuchu tejże wojny zostały przejęte przez miejscowy Magistrat.

Materiały archiwalne jakie pozostały po działalności wojewódzkich, a następnie gubernialnych płockich władz lekarskich przechodziły burzliwe, zmienne koleje losu. Kolejne wojny światowe (w tym ewakuacja części akt wraz z ich urzędami w momencie wybuchu I wojny światowej) zdziesiątkowały dokumentację. W wojewódzkim Archiwum Państwowym w Płocku, posiadającym w swoim zasobie m.in. akta byłych władz gubernialnych płockich, najliczniej reprezentowana jest Rada Opieki Społecznej Gub. Płockiej, której spuścizna aktowa liczy 390 woluminów, pochodzących z lat 1870 — 1916. W stanie szacunkowym zachowały się natomiast: zespół archiwalny Urzędu Lekarskiego Gub. Płockiej i Augustowskiej (32 jednostki archiwalne, tj. ok. 10% całości) oraz Wydział Lekarski Płockiego Rządu Gubernialnego (tylko 44 woluminów na ogólną liczbę 3 644 tomów, stanowiących obecnie całość Płockiego Rządu Gubernialnego).

Po działalności płockich rad opiekuńczych funkcjonujących do r. 1870 nie pozostał żaden ślad. Ponieważ Wydział Lekarski Płockiego Rządu Gubernialnego, jako stanowiący całość z innymi komórkami organizacyjnymi tegoż Urzędu, był już przedmiotem artykułu z cyklu „Źródła Płockie” (patrz „Notatki Płockie” nr 2/85 r. 1976) w niniejszym opracowaniu zaprezentowane zostaną głównie materiały zawarte

w dwóch niżej wymienionych zespołach archiwalnych:  
**1) Płocka Rada Opieki Społecznej Guberni Płockiej (Płockij Gubernskij Sovët Obščestvennago Prizrëñija).**

Określony rodzaj kompetencji Płockiej Gubernialnej Rady Opieki Społecznej powoduje, że pozostałe po działalności tej instytucji akta zawierają przede wszystkim materiał przydatny do badań nad problematyką społeczną guberni płockiej w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku. Ponieważ pod pojęciem zakładów dobroczynnych rozumiano także szpitale, materiały te są także interesującym źródłem informacji do dziejów szpitalnictwa i szeregu problemów z zakresu historii medycyny.

W aktach Rady Opieki Społecznej można wyróżnić kilka zasadniczych grup tematycznych.

W aktach ogólnych Rady na uwagę zasługują przede wszystkim dzienniki postanowień Rady, zachowane dość licznie od 1899 do 1915 roku. Są one odbiciem całokształtu działalności Rady, zawierają decyzje tego organu dot. referowanych na posiedzeniach spraw — odnoszących się zarówno do organizacji samych zakładów dobroczynnych jak i ich podstawowych środków bytowych. Często zawierają obszerniejsze informacje o poszczególnych instytucjach dobroczynnych.

W tychże aktach ogólnych pokażny procent stanowią dzienniki i zarządzenia władz zwierzchnich, szczególnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a także korespondencja z władzami i instytucjami gubernialnymi np. Płockim Rządem Gubernialnym, Izłą Skarbową, Powiatowymi Radami Opieki Społecznej w sprawach opieki, kosztów utrzymania zakładów, kosztów leczenia itp. Czasami w tejsze korespondencji spotkać można interesujące załączniki w postaci artykułów prasowych i innych druków traktujących o problemach życia zdrowotnego — np. w woluminie z r. 1899<sup>11</sup> znajduje się projekt organizacji pomocy lekarskiej w gub. płockiej z r. 1898, opracowany przez gubernatora płockiego Janowicza. Obok postulatów na przyszłość praca Janowicza zawiera ocenę dotychczasowej nie zadowalającej działalności lecznictwa płockiego, niedostatków w sieci placówek zdrowia, niedoborów kadrowych, braku środków finansowych, niedostępności zakładów lecznictwa dla biedniejszej ludności itp. Obfituje ona w bogaty materiał statystyczny dotyczący ilości szpitali w guberni (na 1 miast tylko 6 szpitali — w tym 3 w Płocku), ilości ludności przypadającej na jedno łóżko szpitalne (3 000 osób) itp. Projekt zmian w organizacji pomocy lekarskiej był podnoszony kilkakrotnie w następnych latach m.in.: 1901 — 1904, 1913 — 1914<sup>12</sup>.

Informacje te znakomicie uzupełniają się z następną grupą archiwaliów występującą w aktach ogólnych, tj. sprawozdawczością i statystyką (roczną i okresową) dotyczącą całokształtu działalności Płockiej Rady Opieki Społ., Powiatowych Rad Opieki Społecznej (w r. 1912 działało na terenie gub. Płockiej 6 rad powiatowych) oraz poszczególnych zakładów dobroczynnych i towarzystw dobroczynnych. Sprawozdania te mieszczą w sobie takie informacje jak: dane dot. majątków zakładów, informacje o dochodach i wydatkach, ilości pacjentów, czasu przebywania w zakładzie, wskaźniki śmiertelności w szpitalach, ilości leczniczych punktów wiejskich itd. Cza-

sami podają także informacje dot. obsady personalnej szpitali i wyposażenia w lekarstwa i środki opatrunkowe (spisy lekarstw).

Dużą procentowo grupę stanowi korespondencja dotycząca towarzystw dobroczynnych działających na terenie gub. płockiej, zakładów opieki społecznej oraz ogólnych spraw dobroczynności, a szczególnie zakładania w miastach różnych stowarzyszeń opiekuńczych i domów opieki dla starców i dzieci. Szczególnie liczne wnioski w tej sprawie spotyka się w latach 1901 — 1905.

W wymienionym okresie zorganizowano Towarzystwa Opiekuńcze w wielu miejscowościach guberni m.in. w Mławie, Płocku, Ciechanowie, Przasnyszu, Sierpcu, Rypinie, Lipnie, Drobinie oraz otwarto kilka domów opieki, m.in. dzienny dla dzieci w Płocku, dla starców w Mławie, dla kobiet w Płocku, jeden dom w pow. rypińskim. W związku z tą akcją wiele miejsca w korespondencji zajmują sprawy wyposażenia zakładów, wynajmu pomieszczeń dla nich, przetargi na dostawę żywności, zaopatrzenia w leki, remonty, a także podania o zezwolenia na organizowanie różnych imprez, z których dochód miał zasilić środki dobroczynności.

Drugą obszerną grupę akt, obok akt ogólnych Rady, stanowią wszelkiego typu materiały finansowo-gospodarcze. Dają one obraz działalności finansowej instytucji dobroczynności publicznej, ich środków i ich źródeł. Jak wynika z tychże materiałów Płocka Gub. Rada Opieki Społecznej i podległe jej placówki czerpały fundusze z następujących źródeł: z dochodów majątków należących do zakładów, opłat za leczenie, zasiłków ze skarbu państwa, zasiłków gmin miejskich oraz dobrowolnych ofiar i innych przypadkowych dochodów. Na treść więc akt finansowo-gospodarczych składają się głównie ww. sprawy.

Na baczniejszą uwagę zasługują tutaj jednostki dające pełny obraz gospodarki finansowej Rady w okresie całego roku, tj. preliminarze wydatków i dochodów oraz sprawozdania roczne. Nie zachowały się one niestety kompletnie — pochodzą głównie z lat 1901 — 1914. Pozostałe akta z tej grupy to dość liczne woluminy dotyczące kapitałów administrowanych przez Radę, akta dzierżawy lub sprzedaży majątków należących do zakładów dobroczynnych, akta poboru podatków i opłat, dzienniki i książki rachunkowe Rady i Towarzystw np. księgi kasowe, dzienniki przychodu i rozchodu.

Całość finansową zamykają akta legatów na rzecz poszczególnych placówek np. Walentego Zielińskiego na rzecz szpitala w Lipnie i ochronki w Wiosce Skępskiej, Kazimierza Sarny na rzecz Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności w Płocku i szpitala Isaaka Fogla w Płocku, Tekli Gadomskiej właścicielki dóbr Szreńsk na określone cele dobroczynne, oraz rewizje kasy Rady. Te ostatnie zasługują na szczególną uwagę, gdyż w zestawieniach miesięcznych podają wykazy szpitali, domów opieki i ambulatoriów, umieszczają także informacje o ich dochodach i wydatkach.

Ostatnią grupę omawianego zespołu Płockiej Gub. Rady Opieki Społecznej stanowią akta poszczególnych zakładów dobroczynnych. Zawierają one w zasadzie materiały sygnalizowane już wyżej, tj. sprawy finansowe zakładów, ich utrzymania, remontów, wy-

posażenia, obsady personalnej itp. Na baczniejsze zainteresowanie badaczy zasługują tutaj akta trzech szpitali płockich:

- 1) Sw. Trójcy — założonego w r. 1405. Od r. 1836 usytuowany w 2-piętrowym domu z oficyną, liczył 120 łóżek. Przy szpitalu działał punkt ambulatoryjny udzielający bezpłatnych porad dla niezamożnych pacjentów. Szpital posiadał własny folwark (w granicach miasta Płocka).
- 2) Szpitala Sw. Aleksego — założonego w r. 1823 dla pacjentów ze schorzeniami skórno-wenerycznymi. W roku 1912 liczył 20 łóżek.
- 3) Szpitala Isaaka Fogla — założonego w r. 1873 dla ludności żydowskiej. W roku 1912 liczył 25 łóżek. Najliczniej reprezentowane są akta szpitali Sw. Trójcy i I. Fogla, stąd mieszczą one w sobie bardziej pełny i różnorodny materiał badawczy. Obok licznych woluminów i ksiąg rachunkowych, kancelaryjnych, sprawozdań rocznych z zakresu gospodarki finansami, akt dot. remontów i modernizacji szpitali (jako załączniki spotyka się plany budynków szpitalnych), dzierżaw majątków należących do szpitali czy opłat za leczenie, występują interesujące dla historyków medycyny księgi główne pacjentów tych zakładów. Są one dość liczne. Mieszczą w sobie informacje o ilości przyjętych na leczenie, ich dane personalne, rozpoznania chorób itp. Znalazły w nich odbicie także działania I wojny światowej, gdyż szpitale płockie w latach 1914—1915 przyjęły wielokrotnie większą ilość pacjentów niż w poprzednim okresie, a dużą ich część stanowili ranni żołnierze. Tak np. rzeczony szpital Sw. Trójcy w Płocku w r. 1914 przyjął na leczenie 1 677<sup>13</sup>, a w r. 1915 2 808<sup>14</sup> osób, podczas gdy w r. 1905 zarejestrowano tylko 627 pacjentów.

Jeżeli chodzi o szpitalnictwo płockie na odnotowanie zasługuje tutaj projekt połączenia szpitali Sw. Trójcy i Sw. Aleksego i zbudowania zbiorowego zakładu leczniczego. Plan ten pochodzi z r. 1884<sup>15</sup> i obok technicznego projektu nowego budynku, jego opisu i założeń, zawiera on protokół specjalnej Komisji ds. Budowy Szpitala (referowany na posiedzeniu Rady), w którym dokonano szczegółowej analizy i oceny działalności szpitala Sw. Trójcy za lata 1869—1879.

Jest to niezwykle interesujący materiał statystyczny. Zamieszczono w nim bowiem dane dot. sytuacji lokalowej, informacje o poszczególnych oddziałach, ruchu chorych na przestrzeni 10 lat (ogólnie 5 464 osób), statystykę śmiertelności, informacje o okresach nasilenia zachorowań, ilości łóżek szpitalnych w stosunku do liczby ludności itd.

Dokumentacja aktowa innych zakładów leczniczych i opiekuńczych działających na terenie gub. płockiej, ale posiadających swoje siedziby poza Płockiem, najprawdopodobniej nie była przekazywana do archiwum Rady, stąd nie występuje ona w aktach omawianego zespołu (poza fragmentami kancelarii Domów Opieki Społecznej w Płocku i Wyszogrodzie).

## 2) Urząd Lekarski Guberni Płockiej i Augustowskiej. (Vračebnaja Uprava Płockoj i Avgustovskoj Gubernii)

Nikły procent zachowania kancelarii Płockiego Urzędu Lekarskiego rzutuje w sposób istotny na przydatność tych materiałów do badań naukowych. Około 90% z tej skromnej pozostałości stanowią akta personalne pracowników służby zdrowia praktyku-



jących w latach 1839 — 1866 na terenie objętym działalnością Urzędu, tj. lekarzy (m.in. lekarzy: powiatowego w Płocku — Krassowskiego, miejskiego w Sierpcu — Chrzanowskiego, lekarza szpitala św. Jana w Lipnie — Mikulińskiego, Sokolnickiego w Pułtusk, Wesołowskiego w Zakroczymiu itp.) feiczarów z powiatów płockiego i mławskiego, aku-szerów miejskich (z Płocka, Sierpca, Wyszogrodu, Dobrzynia, Makowa, Przasnysza i Augustowa), pracowników farmacji (właściciele aptek: w Płońsku, Pułtusk, Lipnie, Raciążu, Ostrowi, Zakroczymiu i Czyżewie).

Jako dotkliwą lukę odczuwa się brak akt generalnych dotyczących organizacji służby zdrowia w guberni i działalności samego Urzędu Lekarskiego. Jedyny zachowany z generalistów wolumin dotyczy farmacji<sup>16</sup>. Obejmuje on lata 1839 — 1866 i zawiera głównie okólniki i rozporządzenia Głównego Inspektora Lekarskiego dotyczące funkcjonowania aptek w Królestwie Polskim, a m.in. zasad organizacji tych placówek, sprzedaży leków dopuszczonych do powszechnego rozprowadzania, składu chemicznego i cen

niektórych artykułów chemicznych np. farb, wód pitnych, zawierają też wytyczne w sprawie właściwego, pod kątem wymogów sanitarnych, urządzania zakładów przemysłowych, protokoły wizytacji aptek i wynikające z nich zalecenia, wykazy prowizorów itp.

Interesujące są dodatkowe informacje nanoszone przez Urząd Lekarski na otrzymanych z Min. Spraw Wewnętrznych zarządzeniach, a między innymi godne uwagi są adnotacje dotyczące rozdzielnictwa owych okólników, gdyż wymieniają one imiennie wszystkich odbiorców, tj. lekarzy powiatowych (np. na okólnikach z lat 1850 — 51 wymieniono 11 lekarzy powiatowych z terenów guberni płockiej i augustowskiej), lekarzy miejskich (10), aptekarzy (32-33).

Te specyficzne wykazy są cennym uzupełnieniem niekompletnych akt osobowych i statystyki personalnej służby zdrowia.

Trzy pozostałe woluminy, jakie zachowały się oprócz wyżej wymienionych personaliów i akt ogólnych farmacji, dotyczą aptek w Dobrzyniu, Biezu-niu i Serocku.

Czesława Gąska

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, r. 1810, t. II, s. 70—79.
- <sup>2</sup> Dziennik Praw Król. Pol. (dalej cyt. Dz. Pr. KP) r. 1816, t. II, s. 31—38 postanowienie Namiestnika z 3 II 1816 r.
- <sup>3</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1817, t. III, s. 231—242.
- <sup>4</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1817, t. IV, s. 54—73 — postanowienie o radach szpitalnych.
- <sup>5</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1833, t. XV, s. 9—25 — postanowienie z 16/28 VIII 1832 r. o ustanowieniu rad opiekuńczych dla dobroczynnych instytucji publicznych.
- <sup>6</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1838, t. XXII, s. 427—563 — ustawa o zarządzie Wydziału Cywilno-Lekarskiego w Król. Pol. z 25 XI/7 XII 1838 r.
- <sup>7</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1866, t. LXVI — art. 52, 53, 61, 74.

- <sup>8</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1867, t. LXVII, s. 227—229.
- <sup>9</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1842, t. XXX, s. 5—89.
- <sup>10</sup> Dz.Pr.K.P. r. 1870, t. LXX, s. 195—197 — ukaz z dn. 19 VI 1870 r.
- <sup>11</sup> Woj. Archiwum Państwowe w Płocku (WAP Płock) — Rada Opieki Społecznej Guberni Płockiej (dalej cyt. Rada Opieki Społ.), sygn. 23.
- <sup>12</sup> WAP Płock, Rada Opieki Społ., sygn. 64, 65, 67.
- <sup>13</sup> WAP Płock, Rada Opieki Społ., sygn. 298 „Główna książka Płockiej Bolnicy Sv. Trojcy [...]”, cz. I i II.
- <sup>14</sup> WAP Płock, Rada Opieki Społ., sygn. 299 i 300 „Główna książka Płockiej Bolnicy Sv. Trojcy [...]”, cz. I i II.
- <sup>15</sup> WAP Płock, Rada Opieki Społ., sygn. 242.
- <sup>16</sup> WAP Płock, Urząd Lekarski Gub. Płockiej i Augustowskiej, sygn. 1 „Akta generalne farmacji”.

## RECENZJE

### Ks. dr Michał Grzybowski Martyrologium Duchowieństwa Diecezji Płockiej w latach II wojny światowej 1939—1945

*Narody, które tracą pamięć  
tracą życie.*  
(ze wstępu ks. dra Michała Mariana  
Grzybowskiego)

O prowadzonym z całą bezwzględnością biologicznym wyniszczaniu przez hitlerowców ludności zamieszkującej ziemie polskie mówi się i pisze za dużo i za mało.

Za dużo, bo powtarzanie ogólników uzasadnianych na ogół tylko danymi statystycznymi spowszednia i słyca zagadnienie. Najbardziej ponury fragment historii świata, stanowiący niewygasły problem największej w dziejach zbrodni ludobójstwa nie może być sprowadzony do składania oświadczeń o martyrologii narodu i wyrażania przy tym nie pogłębionych na ogół opinii. Zagadnienie drąży bowiem do najgłębszych pokładów problematyki społecznej i psychopatii, która opanowała jednostki i wielkie grupy społeczne.

Mówi się i pisze o tych sprawach za mało przede wszystkim dlatego, że w ciągu czterech prawie dekad lat od zakończenia drugiej wojny światowej wciąż biją w oczy braki opracowań faktograficznych masowych i indywidualnych zbrodni hitlerowskich, a fakty już dziś niejednokrotnie trudne do przedstawienia coraz trudniej będzie ustalić w miarę upływu czasu.

Bezdiskusyjną niezbędność tego rodzaju prac należy uznać za mającą społeczną wymowę, kierowany w pierwszym rzędzie ku historykom współczesności.

Na spotkanie temu ważnemu zamówieniu społecznemu, szczególnie istotnemu na terenie ziemi płockiej, w której, jako zaliczonej przez Niemców do po-



ludniowo-wschodnich Prus, prześladowania hitlerowców przebiegały ze szczególną ostrością — wyszła naprzeciw, wydana ostatnio (1982) bardzo starannie przez Płockie Wydawnictwo Diecezjalne, książka ks. dra Grzybowskiego, członka TNP, pod tytułem *Martyrologium Duchowieństwa Diecezji Płockiej w latach II wojny światowej 1939—1945*. Płock 1982, str. 251 z ilustracjami i tablicami.

Słowo wprowadzające Biskupa Płockiego ks. Bogdana Sikorskiego, który wystąpił z inicjatywą wydania tej pracy, wychodzi z założeń religijnych i etycznych pod kątem oceny męczeństwa kapłanów, jako próby człowieka, jego godności i charakteru w obliczu Boga. Jednocześnie przytoczenie ważnego historycznie faktu wymordowania ponad 2 000 księży polskich, uznanych za niebezpiecznych dla okupanta przywódców narodowych na ogólną liczbę 4 000 księży wymordowanych w całej Europie wymownie wskazuje na celowo i bezwzględnie realizowane, postawione przez Hitlera, zadanie eksterminacji narodu polskiego.

Niewątpliwie słuszną wypowiedź wprowadzenia, że książka ks. dra Michała Mariana Grzybowskiego stanowi wkład w historię Kościoła w Polsce i Kościoła Powszechnego, należy rozszerzyć stwierdzeniem, że jest to również cenny dokument dla historii, a w szczególności dla dziejów ziem mazowieckich, jakie obejmuje diecezja płocka.

Praca ks. dra Grzybowskiego składa się z trzech części: pierwsza omawia biografie księży zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej, druga — księży, więźniów obozów koncentracyjnych, którzy przeżyli okres wojny, trzecia dotyczy księży, którzy doznali poważniejszych represji (uwięzienia i tymczasowe aresztowania) ze strony okupanta. Poza księżmi wymienieni są też alumni Płockiego Seminarium Duchownego więzieni i zamordowani. Uzupełnia książkę cenne zestawienie danych dotyczących duchownych aresztowanych i zamordowanych ze wskazaniem obozów, w których ponieśli śmierć, rozstrzelanych, powieszonych i zamordowanych w inny sposób, a także zmarłych z wycieńczenia po powrocie z więzień. Na szczególną uwagę zasługuje bogata bibliografia przedmiotu — pozycji najczęściej przytaczanych na końcu książki i szczegółowa, odnosząca się do przedstawionych życiorysów.

Część pierwsza książki obejmuje 110 biografii duchownych zamordowanych w obozach koncentracyjnych w Dachau, Działdowie, Oświęcimiu, Sachsenhausen i w Stutthofie oraz na placówkach duszpasterskich. Nie wchodząc w ocenę kościelnej, społecznej i patriotycznej działalności poszczególnych księży, poświadczonych ich życiorysami, wszystkich zrównanych przez męczeńską śmierć, trudno jednak wśród osób wymienionych przez Autora nie podkreślić postaci szczególnie zasłużonych dla Kościoła, ludzi i kraju, w którym żyli i dla którego umarli.

Na czoło tych męczenników wybija się wielka postać arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, seniora Episkopatu Polskiego, doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, członka Towarzystwa Naukowego Płockiego, autora licznych prac liturgicznych, a przede wszystkim bezcennego dla historii miasta dzieła *Płocka Monografia Historyczna*.

Do nieprzeciętnych postaci w Płocku należy też

zaliczyć ks. prałata Józefa Michalaka, profesora Seminarium Duchownego, wybitnego znawcę historii liturgii, łaciny i greki, przez lat kilkadziesiąt nauczyciela tych języków cieszącego się w mieście szczególną sympatią oraz księdza kanonika Władysława Skierkowskiego, członka Towarzystwa Naukowego Płockiego — muzykologa i muzyka, niezwykle zasłużonego zbieracza pieśni kurpiowskich i badacza kurpiowskiego folkloru, autora dzieła *Puszcza Kurpiowska w pieśni*, najpoważniejszej w tym zakresie pozycji naukowej od czasów prac Kolberga. Wszyscy wymienieni kapłani zostali zamordowani w obozie w Działdowie.

W części drugiej Autor wymienia biografie księży, którzy przeżyli uwięzienie w obozach koncentracyjnych i choć wyszli z nich z życiem, to zwykle ze zniszczonym zdrowiem.

Między 31 wyliczonymi w tej części pracy duchownymi znajdują się księża bardzo popularni, cenieni i otoczeni w Płocku szczególnym szacunkiem, jak: ksiądz prałat Józef Góralski, dyrektor i od 50 lat profesor Seminarium Duchownego w Płocku, wykładowca polonistyki i homiletyki (sztuka układania kazań — z greckiego — homiletike — sztuka mówienia), jeden z najstarszych członków Towarzystwa Naukowego Płockiego i ks. prałat dr Lech Grabowski, również profesor tegoż Seminarium, wykładający religioznawstwo, filozofię, psychologię i sztukę sakralną, dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku, wybitny znawca sztuki, autor cenionych prac z zakresu sztuki i filozofii religii, odznaczony przez Uniwersytet w Cambridge odznaczeniem „Of Merit” (za wybitne zasługi dla ludzkości), także członek Towarzystwa Naukowego Płockiego. Obaj ci księża poddawani w obozie w Dachau pseudonaukowym zabiegom medycznym przeżyli straszliwe katusze i zostali wyzwoleni z poważnie zniszczonym zdrowiem.

Część trzecia pracy zawiera biografie 31 księży osadzonych w więzieniach hitlerowskich, z których szczególną popularnością cieszył się dr teologii i administrator apostolski, ks. prałat Stanisław Aleksander Figielski, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, który przez prawie pół wieku pełnił w Płocku obowiązki kapłańskie i zdobył dużą wdzięczność płocczan za akcje charytatywne w czasie nazistowskiej okupacji, w szczególności za ofiarne niesioną z własnych funduszy pomoc aresztowanym przez hitlerowców płocczanom.

Bardzo popularnym w Płocku był też ks. dr Bronisław Eugeniusz Lutyński, wieloletni prefekt Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Płocku — członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, założyciel Instytutu Psychologicznego w Płocku, którego działalności poświęcał się, jako głównej pasji swego życia, z ogromnym entuzjazmem i nakładem pracy.

Dużym uznaniem w mieście cieszył się też ks. dr Czesław Pacuska, autor licznych książek, tłumaczeń z języka francuskiego oraz artykułów publikowanych w prasie codziennej i pismach literackich i naukowych, znany w Płocku jako znakomity kaznodzieja, którego kazania, piękne w formie i głębokie w treści, uważane były jako niedościgły wzór trafiających do ludzi przemówień.

Czwartą w pewnym sensie część książki stanowią życiorysy czterech alumnów Seminarium Du-

chownego w Płocku, z których trzech zostało zamordowanych w obozach hitlerowskich.

Bardzo cennym uzupełnieniem książki jest zestawienie danych dotyczących martyrologii duchowieństwa. Wykazy kapłanów według lat zgonu lub aresztowania, jak również według obozów, w których utracili życie i sposobu zadania śmierci (rozstrzelanie, powieszenie) oraz wykaz zmarłych po powrocie z obozów lub więzień stanowią cenne statystyczne podsumowanie przedstawionych materiałów.

Z zestawień tych widać, że zamordowano łącznie dwóch biskupów, 105 księży i 3 kleryków, z czego w samych tylko obozach w Działdowie i w Dachau — 76 duchownych, a rozstrzelano i powieszono 16 księży.

Największa liczba aresztowanych na ogółem 141 księży — 123 przypada na lata 1939—1941; zamordowanych na ogólną liczbę 105 — na lata 1939—1942 — 93 księży.

Bogata bibliografia przedmiotu przedstawiona w wykazie kończącym książkę oraz cytowana przy każdym biogramie, sporządzona z dużą starannością, wyczerpuje wszystkie dostępne publikacje. Wśród pozycji tych na szczególną uwagę zasługują prace badawcze ks. prałata infulata dra Wacława Jezuska, który kompletowaniu materiałów dotyczących księży diecezji płockiej zamordowanych w latach wojny poświęcił wiele, pełnych wysiłku lat pracy.

Dzieło ks. dra Grzybowskiego zasługuje niewątpliwie na bardzo wysoką ocenę. 264 biogramy zebrane, mimo dużych trudności, z ogromną sumiennością, jak zresztą wszystkie dotychczasowe publikacje Autora, przedstawione są oszczędnym i komunikatywnym językiem, przesądzając treścią i formą szerokie kręgi odbiorców książki.

Dla przyszłych opracowań, zarówno roli księży w czasie okupacji, jak również problemu biologicznego wyniszczania inteligencji polskiej przez nazistów, a także dla opracowań problematyki hitleryzmu i walki narodu polskiego, książka ma i będzie miała nieprzeciętną wartość.

Należałoby wyrazić nadzieję, że spełni jeszcze uboczną funkcję inspirując do opracowania martyrologii innych zawodów i grup społecznych.

Książka rozejdzie się niewątpliwie w krótkim przeciągu czasu, przesądzając konieczność drugiego wydania.

Czegóż można życzyć Autorowi i czytelnikom drugiego wydania? Przede wszystkim uzyskania uzupełniających materiałów do życiorysów, a także kilku brakujących zdjęć, co pozwoli na rozszerzenie i uzupełnienie biogramów. Staranność opracowania nie wskazuje na konieczność poprawek, drobnym mankamentem korektorskim jest pominięcie przy

nazwiskach księży w rubryce powieżeń i zamordowań oznaczenia „ks.”.

Za właściwe należałoby uznać uzupełnienie w kilku wypadkach (np. ks. arcybiskup Nowowiejski, księź Figielski, Skierkowski, Lutyński, Góralski i Grabowski), wzmianką o ich członkostwie w Towarzystwie Naukowym Płockim, informującą o zainteresowaniach naukowych tych księży (zwłaszcza, że i Autor jest członkiem TNP).

Konieczną wydaje się też wzmianka, że zamordowanego przez hitlerowców księdza Władysława Skierkowskiego, wybitnego i zasłużonego dla kultury polskiej znawcy folkloru kurpiowszczyzny, Towarzystwo Naukowe Płockie uczciło wmurowaniem w roku 1978 tablicy pamiątkowej.

Wartość książki w drugim jej wydaniu Autor mógłby jeszcze zwiększyć przez wprowadzenie przed biogramami części poświęconej podłożu historycznemu przedstawionych zdarzeń. Dla tych, którzy nie przeżyli okupacji hitlerowskiej opracowanie takie ułatwiłoby obok uzyskania wiadomości jak to było, także odpowiedzi na pytanie jak się to mogło stać. Odpowiednikiem tak pojętej części pierwszej, byłoby zakończenie, które dzięki erudycji i talentom naukowym Autora mogłoby uzupełnić historiograficzną pracę głęboką historyzoficzną syntezą, podnosząc jeszcze rangę dzieła.

Na zakończenie wypadłoby wspomnieć o urzędowej na podstawie zebranych przez ks. dra Grzybowskiego materiałów, wystawy w Muzeum Mazowieckim o tytule identycznym z książką. Scenariusz i tekst informatora opracowała mgr Bożena Ostrowska, stronę plastyczną objął mgr Tadeusz Zaremba.

Wystawa otwarta przez biskupa płockiego została zorganizowana przejrzysto i z dużą starannością. Dzięki znacznej liczbie zdjęć, dobrze opracowanym tekstom i krótko lecz celnie przedstawionym wprowadzeniom historycznym bardzo mocno przemawiała do licznych zwiedzających.

Przedstawienie faktów zarówno w książce, jak i na wystawie — ma nie tylko dla diecezji płockiej, ale dla całego Kościoła polskiego — bardzo poważne znaczenie. Szczególnego podkreślenia wymaga przy tym silny wydźwięk patriotyczny pracy ks. dra Grzybowskiego.

Naród to nie tylko pokolenia żyjące, to także ci, którzy odeszli i ci, którzy przyjdą po nas. Obowiązkiem każdego pokolenia jest utrzymanie trwałej więzi z przeszłością. Z całej książki przebiega mocne odczucie przez Autora tej właśnie prawdy i to obok spojrzenia od strony Kościoła — stanowi tytuł do wysokiej oceny dzieła także z punktu widzenia narodowej powinności.

Kazimierz Askanas

## Wystawa „Romańskie Drzwi Płockie” w warszawskim Muzeum Techniki

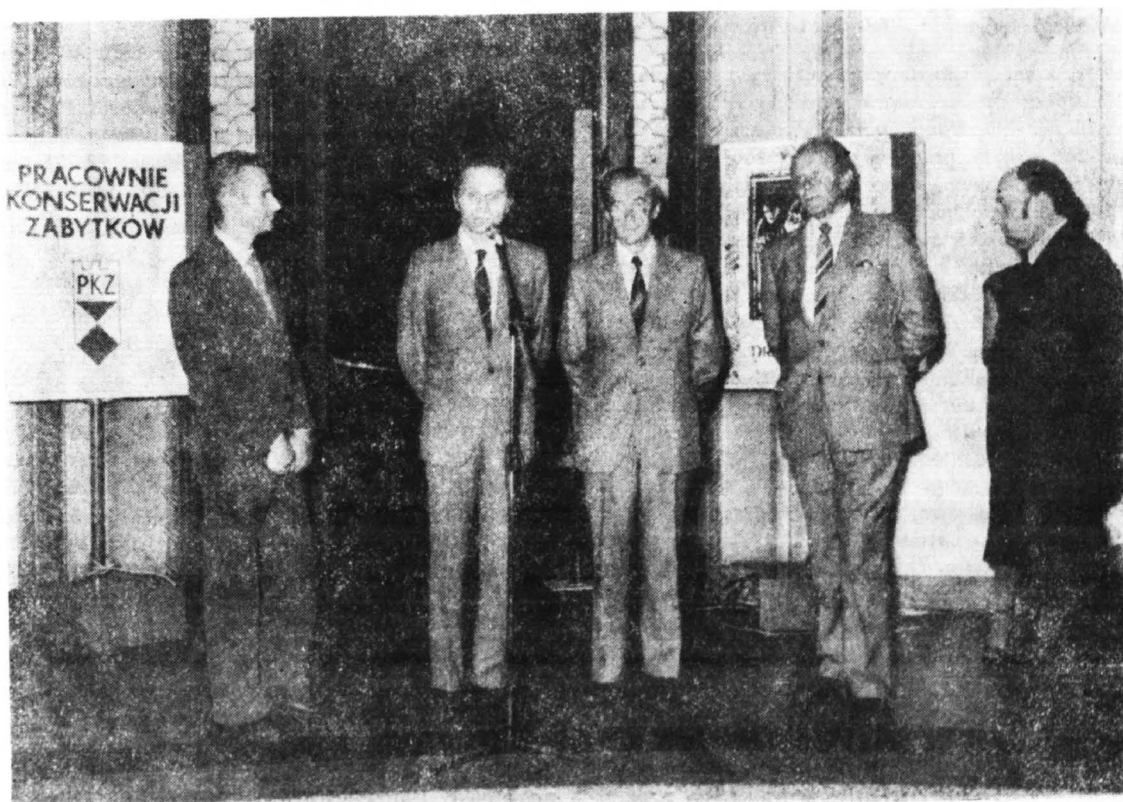
Z górą pięć wieków minęło od chwili, gdy średniowieczne Drzwi brązowe zdobiące portal płockiej katedry opuściły swoje miejsce, by cieszyć oczy Nowogrodzian. Sprawa ich powrotu do macierzystego miasta od dawna zajmowała umysły i serca ludzi oddanych kulturze polskiej i historii Płocka. Nie udało się sprowadzić oryginału Drzwi do Polski, jednakże swego rodzaju nakaz moralny spoczywający na ludziach nauki i kultury, a także odrobina szczęścia przy ogromie wiedzy i zaangażowaniu dr. inż. Jakuba Chojnackiego, Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, spowodowały, iż po wielu latach starań, zabiegów i żmudnej pracy wierna, brązowa kopia Drzwi Płockich zawisła w dawnym głównym portalu katedry płockiej w dniu 23 listopada 1981 roku, a w dniu 28 lutego 1982 roku J. E. abp dr Józef Glemp, Prymas Polski dokonał uroczystego jej poświęcenia.

Całość tego wiekopomnego wydarzenia, a także ogrom przeżyć i emocji będących przez ponad 10 lat udziałem wielu osób zaangażowanych i oddanych tej sprawie, skłonił, piszącego te słowa, do powzięcia

inicjatywy zorganizowania wystawy obrazującej po krótko proces tworzenia kopii; mam tu na myśli szerokie pojęcie tego słowa, obejmujące zarówno pracę uprzedmiotowioną, pracę w sensie fizycznym, jak i szereg niezbędnych przedsięwzięć organizacyjnych.

Wystawę zorganizowano przy dużym wkładzie pracy ze strony Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki w osobach dyrektora Muzeum, inż. Jerzego Jasiuka oraz inż. Jana Talika, których pomoc i podejście „z sercem” umożliwiły powstanie i należytą oprawę ekspozycji. Muzeum Techniki bowiem, poza nieodpłatnym udostępnieniem sali ekspozycyjnej, użyczyło — również nieodpłatnie — sprzętu wystawienniczego i oświetleniowego oraz cennej pomocy w postaci pracy służb technicznych.

Całość wystawy stanowi trzydzieści sześć plansz przedstawiających fotogramy, zdjęcia, plany, rysunki i teksty informacyjne obrazujące historię Drzwi oryginalnych, ich aktualną lokalizację i stan zachowania, a także proces powstawania kopii brązowej, od momentu sporządzenia matryc kauczukowych na Drzwiach oryginalnych, poprzez odlewanie z tych



Warszawa, 18 września 1982. Muzeum Techniki w Pałacu Kultury i Nauki. Od lewej strony stoją: mgr inż. arch. Wojciech Kołataj — zastępca dyrektora ds. naukowo-konserwatorskich Oddziału PKZ w Warszawie, inż. Jerzy Jasiuk — dyrektor Muzeum (wita Gości), dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, dr Tadeusz Polak — dyrektor generalny PKZ i inż. Wiesław Ciechor-ski — dyrektor Oddziału PKZ w Warszawie.



Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego dr inż. Jakub Chojnacki — w obecności Kazimierza Rusinka b. Pierwszego Zastępcy Ministra Kultury i Sztuki i dra Tadeusza Polaka generalnego dyrektora PKZ dokonuje otwarcia wystawy.

matryc kopii epoksydowej, służącej następnie jako model przy preparowaniu młukowych form odlewniczych w celu wykonania odlewów z brązu. Pokazana też została praca czeluzerów, którzy z absolutnym mistrzostwem doprowadzili chropawę, surowe odlewy do wymaganego ideału. Załączono również planszę przedstawiającą ogólne zdjęcie zmontowanych Drzwi obok schematu plastycznego z objaśnieniem treści poszczególnych ich elementów.

Przestrzennym uzupełnieniem treści wystawy są liczne gabloty z umieszczonymi w nich fragmentami kolejnych etapów pracy: matrycami kauczukowymi, panelkami epoksydowymi, młukową formą odlewniczą, narzędziami odlewniczymi i czeluzerskimi. Kończącym elementem wystawy są dwie gabloty zawierające przykładowe, wybrane — z konieczności — publikacje książkowe, albumowe, prasowe, okazjonalne poświęcone Drzwiom Płockim i zabiegom wokół nich czynionym. Ozdobą tych gablot są dwa medale wybite w listopadzie 1981 r. staraniem Towarzystwa Naukowego Płockiego, upamiętniające zawieszenie i poświęcenie brązowej kopii Drzwi. Zaś akcentem głównym ekspozycji jest — umieszczona w jej osi głównej na wprost wejścia — naturalnej wielkości kopia epoksydowa Drzwi, nastrojowo oświetlona kolorowym, dobranym światłem, co przy ogólnym półmroku panującym na sali (plansze i gabloty oświetlone są indywidualnie, z bliska) i rozlegających się, przytłumionych dźwiękach średniowiecznych chorałów gregoriańskich, stwarza niezapomniane wrażenie.

Uroczyste otwarcie Wystawy miało miejsce w dniu 18 września 1982 roku. Westybul Muzeum Techniki wypełnili licznie zaproszeni goście w liczbie około 150 osób, wśród których wymienić należy: b. I zastępcę Ministra Kultury i Sztuki — Kazimierza Rusinka, Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego dra Jakuba Chojnackiego, dyrektora Naczelnego PP PKZ — dra Tadeusza Polaka, osobistych przedstawicieli J. E. biskupa płockiego dra Bogdana Sikorskiego w osobach ks. Romualda Rudzińskiego i ks. Ryszarda Knapieńskiego, dyrektora Muzeum Techniki — inż. Jerzego Jasiuka i dyrektora Oddziału Warszawskiego PP PKZ inż. Wiesława Ciechorskiego. Przybyli również bezpośredni wykonawcy poszczególnych etapów pracy przy kopii Drzwi Płockich.

Punktualnie o godz. 12.00, dyrektor Muzeum Techniki, inż. Jerzy Jasiuk w krótkich słowach zaprezentował zebranym przyczyny zainteresowania się Muzeum Techniki problematyką Drzwi Płockich oraz motywy, które skłoniły tę instytucję do współpracy w zorganizowaniu Wystawy. Następnie zastępca Dyrektora ds. naukowo-konserwatorskich Oddziału Warszawskiego PP PKZ, mgr inż. arch. Wojciech Kołataj omówił pokrótce trudne działania i prace PKZ ześrodkowane wokół wykonania absolutnie wiernej — i co ważne — funkcjonującej kopii Drzwi. Z kolei Prezes TNP podzielił się z zebranymi wspomnieniami z dokonanego w Moskwie „odkrycia” i swoich dalszych starań i zabiegów uwieńczonych pełnym sukcesem, a także omówił rolę, jaką w dziejach kultury polskiej spełniały i spełniają obiekty zabytkowe tego typu.

Wreszcie nastąpił podniosły moment — Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki w towarzystwie Kazimierza Rusinka i dyrektora naczelnego PKZ dra Tadeusza Polaka przeciął błękitną wstęgę zagradzającą wejście na salę i — powtarzając za Stanisławem Kostką Potockim — „cunctis patet ingressus”.

Zwiedzającym Wystawę niezbędnych wyjaśnień udzielał jej autor — mgr Edward J. Sokolski.

\*

\*

\*

Pragnę — jako autor Wystawy — tą drogą przekazać moje najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej powstania i realizacji, a zwłaszcza Panu drowi inż. Jakubowi Chojnackiemu, którego gorący zapał był czynnikiem podtrzymującym w chwilach trudnych, a użyte prywatne materiały i publikacje stanowiły cenny element Wystawy i pomogły w rozszerzeniu mojej osobistej wiedzy w tym pasjonującym temacie.

W szczególnie wdzięcznej pamięci zachowam panią Elżbietę Głowacką, projektanta Wystawy, której duże zaangażowanie, wielogodzinna, wyczerpująca praca, poświęcenie i wiara w ostateczny cel sprawiły, że mój pomysł przybrał realne kształty.

Wystawa czynna była do końca grudnia 1982 roku.

Edward J. Sokolski



## II Krajowe Sympozjum nt.: Problemy budowy oraz eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych

Problemy budowy oraz eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych są znaczącym kompleksem spraw związanych z racjonalizacją produkcji rolniczej. Powszechnie obserwowany deficyt środków technicznych w rolnictwie wpływa na pogorszenie warunków wytwarzania żywności.

Postulat pełniejszej mechanizacji procesów produkcji rolniczej rodzi konieczność opracowania i wdrożenia szeregu nowych, uproszczonych maszyn i urządzeń według przyjętych założeń kompleksowej koncepcji mechanizacji gospodarki indywidualnej i społecznej. W realizacji tych zadań, których wykonawcą w głównej mierze jest przemysł maszyn rolniczych, winno ściśle współdziałać zaplecze naukowo-badawcze wspomagając ten przemysł wynikami badań istniejących wyrobów oraz propozycjami nowych rozwiązań. Powyższe działania pozwalają na wprowadzenie do eksploatacji nowych lub udoskonalonych maszyn i urządzeń rolniczych zwłaszcza takich, które tworzą i poszerzają linie technologiczne najważniejszych procesów produkcji rolniczej.

Wychodząc naprzeciw tym problemom zorganizowano w dniach 23 i 24 września II Krajowe Sympozjum nt.: Problemy budowy oraz eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych. Głównym organizatorem Sympozjum był Instytut Mechaniki Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku przy współudziale: Komitetu Techniki Rolniczej PAN, Oddziału Wojewódzkiego SIMP w Płocku i Towarzystwa Naukowego Płockiego.

W Sympozjum wzięły udział 102 osoby z 23 ośrodków naukowych i przemysłowych. Zgłoszono ogółem 94 referaty.

Sympozjum to zbiegło się z XXX-leciem istnienia specjalności „Maszyny Rolnicze” w Politechnice Warszawskiej oraz XV-leciem powstania Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

Uruchomienie specjalności „Maszyny Rolnicze” w Politechnice Warszawskiej jest zasługą zmarłego w 1981 r. prof. Czesława Kanafojskiego, który również stworzył teoretyczne podstawy tego kierunku opracowując kilkutomową monografię pt.: *Teoria i Konstrukcja Maszyn Rolniczych*. Jego pamięci poświęcono materiały Sympozjum. Autorzy „materiałów” w ok. 50% są wychowankami prof. Czesława Kanafojskiego, a w całości kontynuatorami rozwijanej przez niego dziedziny naukowej.

Cele organizowanego Sympozjum były następujące:

- przedstawienie i przeanalizowanie dorobku naukowego (badawczego, konstrukcyjnego, technologicznego, eksploatacyjnego) ośrodków zajmujących się techniką rolniczą,
- połączenie doświadczeń przemysłu maszynowego, zaplecza technicznego rolnictwa, instytutów

branżowych i uczelni w zakresie węzłowych problemów mechanizacji rolnictwa,

- integracja środowiska naukowego i przemysłowego w zakresie problematyki maszyn rolniczych. Zgodnie z założonymi celami w pierwszym dniu Sympozjum (obrady plenarne) koncentrowano się wokół następujących problemów:
- potrzeby w zakresie zabezpieczenia rolnictwa w środki techniczne (przedstawił mgr inż. Wojciech Ratyński — Dyrektor Departamentu Techniki Ministerstwa Rolnictwa),
- analiza możliwości dalszego rozwoju konstrukcji maszyn rolniczych przy obecnym stanie badań (przedstawił prof. dr hab. inż. J. Haman — sekretarz V Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych PAN),
- ocena obecnego stanu i rozwoju produkcji środków technicznych mechanizacji rolnictwa do 1980 r. (przedstawił prof. dr Roman Fafara — IBMER),
- problemy optymalizacji i eksploatacji obiektów technicznych (przedstawili: prof. dr inż. Henryk Bernacki — Proroktor Politechniki Warszawskiej ds. Filii w Płocku i doc. dr hab. Lech Dwiliński — IBMER).

W drugim dniu Sympozjum obrady przebiegały w czterech problemowych sesjach naukowych.

Sesja pierwsza ukierunkowana została na problematykę budowy i badań maszyn rolniczych. Główne problemy, które stanowiły przedmiot obrad tej sesji to:

- metodyczne konstruowanie maszyn rolniczych,
- sposoby pomiaru i oceny oporów jednostkowych zespołów uprawowych gleby,
- wpływ zastosowania napędu na efekty pracy zespołów roboczych,
- ocena stanu stosowania węzłów łożyskowych w krajowych maszynach rolniczych,
- problemy związane z procesem ścinania źdźbeł zbóż, młócenia i transportu ziarna w maszynach do zbioru zbóż,
- technologia zbioru słomy pokombajnowej,
- analiza uszkodzeń bulw ziemniaczanych przy zbiorze mechanicznym.

Ogółem w sesji I wygłoszono 14 referatów (w kilku przypadkach syntezy referatów).

Sesja druga dotyczyła konstrukcji oraz badań urządzeń i aparatów stosowanych w rolnictwie. Główne problemy występujące w czasie obrad to:

- urządzenia przenośnikowe i podnośnikowe w transporcie materiałów rolniczych,
- problemy wysiewu nasion, nawozów granulowanych, płynnych środków chemicznych,
- zużycie energii na rozdrabnianie ciał kruchych,
- termosprężanie oparów w cukrowni.

Ogółem w sesji II wygłoszono 15 referatów. Sesja trzecia grupowała wybrane zagadnienia dotyczące silników i ciągników rolniczych, a w szczególności:

- wpływ mechanizacji rolnictwa na ugniatanie gleby i sposoby pomiaru oraz możliwości zmniejszenia tego ugniatania,
- zasilanie silnika wysokoprężnego dwupaliwowego (metanolem i olejem napędowym),
- problemy zużycia paliwa i zasysania powietrza w silniku spalinyowym,
- zanieczyszczenie olejów smarowych wodą,
- problemy sposobu połączenia i hamowania zestawu ciągnik-maszyna rolnicza.

Ogółem w sesji III wygłoszono 14 referatów. Sesja czwarta ukierunkowana została na problematykę eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych. Główne problemy występujące w czasie obrad to:

- teoretyczne podstawy eksploatacji maszyn i urządzeń,
- metodyka wdrażania do eksploatacji maszyn nowego typu,
- problemy oceny odnawialności maszyn rolniczych,
- system zabezpieczania przed korozją maszyn rolniczych,
- wpływ konserwacji maszyn na ich niezawodność,
- problemy regeneracji napraw maszyn rolniczych,
- problemy mechanizacji i automatyzacji produkcji części maszyn rolniczych.

Ogółem w sesji IV wygłoszono 13 referatów (w wielu przypadkach syntezy tematycznie zbieżnych referatów).

W obradach uczestniczył Komitet Techniki Rolniczej V Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych Polskiej Akademii Nauk. W trakcie obrad i dyskusji uczestnicy Sympozjum zgłosili szereg interesujących wniosków i zaleceń, które przyjęto w następującym brzmieniu:

1. Instytut Mechaniki Filii PW w Płocku przy współpracy Komitetu Techniki Rolniczej PAN organizować będzie w odstępach 2—3-letnich Krajowe Sympozja dotyczące problemów budowy i eksploatacji maszyn rolniczych. Organizowane

Sympozja nazwać Imieniem Profesora Czesława Kanafojskiego.

2. Komitet Techniki Rolniczej PAN podejmie starania związane z ufundowaniem nagrody za prace wyróżniające się oryginalnością rozwiązania technicznego w dziedzinie techniki rolniczej i nadaje jej nazwę Nagrody im. Prof. Czesława Kanafojskiego.
3. Resorty Gospodarcze, tj. Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej winny zwiększyć nakłady na rozwój badań maszyn i urządzeń rolniczych (dot. głównie zaplecza badawczo-rozwojowego przemysłu maszyn rolniczych i zaplecza technicznej obsługi rolnictwa).
4. W organizowanych sympozjach w większym niż dotychczas stopniu włączyć przedstawicieli zakładów przemysłowych produkujących maszyny rolnicze do merytorycznego udziału w dyskusjach, tworząc w ten sposób ściślejszy związek między praktyką a nauką.
5. Organizować cykliczne spotkania (np. co 2 lata) przedstawicieli uczelni kształcących w specjalności „maszyny i urządzenia rolnicze” w celu koordynacji treści programów nauczania oraz wymiany poglądów i doświadczeń. Spotkania te powinny się odbywać pod merytorycznym nadzorem Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki.
6. Utworzyć stałą wystawę zmodernizowanych i wyspecjalizowanych maszyn rolniczych dla gospodarstw indywidualnych. Wystawę usytuować np. przy Targach Poznańskich.
7. Instytut Mechaniki Filii PW w Płocku podejmie starania związane z ufundowaniem stypendium im. Prof. Czesława Kanafojskiego dla wyróżniającego się studenta na specjalności „Maszyny i Urządzenia Rolnicze”.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Sympozjum wraz z członkami Komitetu Techniki Rolniczej PAN zapoznali się z działalnością Towarzystwa Naukowego Płockiego i zabytkami Płocka, wysłuchując referatu wygłoszonego przez Prezesa Towarzystwa.

Daniela Żuk

# XVI inauguracja roku akademickiego 1982/1983 w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

## Przemówienie rektora PW prof. Władysława Findeisena

*Szanowni i Mili Goście, Drodzy Koledzy,  
Kochana Młodzieży Akademicka!*

Uczelnia Płocka przyjmuje dziś w swoje progi 160 nowych studentów; proszę, byśmy do nich w tej chwili zwrócili nasze myśli i naszą uwagę.

Pierwszy rok studiów to zarazem pierwszy, po świadectwie maturalnym, rok próby w dojrzałym życiu. Nie ma tu już odpowiedzialności rodziców i wychowawców. Jest odpowiedzialność za siebie samego, za swoją pracę, za swoje studiowanie, za swoją rolę i uczestnictwo w społeczeństwie.

Wstępując na Politechnikę chcecie się przygotować do pełnienia zawodu inżyniera. W tradycji naszej uczelni leży przekonanie, że jest to zawód szczytny, służący ludziom i niezbędny, zawód bez którego nie mogłoby istnieć i rozwijać się żadne współczesne społeczeństwo. To przecież technika jest w stanie uwielokrotnić rezultaty pracy robotnika i rolnika; bez mądrze wykorzystywanej techniki nie moglibyśmy się ani wyżywić, ani też ubrać, mieszkąć i ogrzewać. Przypominałem tę rolę inżyniera w społeczeństwie w czasie inauguracji przed rokiem. Nie można było nie powiedzieć tego dzisiaj, nie można szczególnie dziś zapomnieć o roli techniki, o społecznym pożytku pracy inżynierów.

Zadaniem uczelni jest dostarczenie wiedzy, dostarczenie narzędzi myślowych i umiejętności jakie w pełnieniu zawodu inżyniera są lub mogą być potrzebne. Im głębiej przy tym sięgamy do podstaw, do matematyki, fizyki, chemii, mechaniki, tym lepsze i lepiej do nieznannej przecież przyszłości dostosowane będzie wykształcenie naszych absolwentów. Zawód inżyniera będziecie w istocie zdobywać sami, w pracy nad stawianymi wam zadaniami.

W studiowaniu na uczelni, w zdobywaniu wiedzy pomagać wam będą nauczyciele akademicki; jest wśród nich wielka liczba naukowców o wysokich kwalifikacjach i doświadczeniu. Niejednokrotnie są to osoby o wielkim dorobku oraz o autorytecie naukowym sięgającym daleko poza granice kraju. Cała ich wiedza stoi do waszej dyspozycji: korzystajcie z niej, dobijajcie się o nią, zadawajcie pytania, miejcie wątpliwości. Jest to wasze prawo, a my na to czekamy. W tej społeczności akademickiej, którą tworzymy, najwięcej warte będą kontakty bezpośrednie. Tą drogą powstawać ma rzecz najważniejsza — studencka dojrzałość i świadomość celu. Powstawać ma również odpowiedzialność nie tylko za



Uroczysta inauguracja roku akademickiego 1982—1983. Przemówienie inauguracyjne wygłasza Jego Magnificencja Rektor Politechniki Warszawskiej prof. dr Władysław Findeisen, (obok z prawej) Prorektor Politechniki Warszawskiej ds. Filii w Płocku prof. dr Henryk Bernacki, w drugim rzędzie przedstawiciele Kierownictwa i Senatu Uczelni, (od lewej) dr Jacek Kubissa — dyrektor Instytutu Budownictwa, prof. dr hab. Wiesław Stachurski — dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej, dr Maria Gawrońska — z-ca Dyrektora Instytutu Chemii, doc. dr inż. Tadeusz Zuk — dyrektor Instytutu Mechaniki, prof. dr hab. Władysław Lenkiewicz, prof. dr hab. Eugeniusz Szpunar.

siebie, ale za studencką społeczność, a przez to — w niemałym stopniu — za całą uczelnię. Będziemy w tym pomagać, ale nie prowadzić za rękę; przejście przez lata studiów ma dać coś więcej niż pewną sumę wiedzy, ma ukształtować człowieka i obywatela na miarę potrzeb i zadań jakie przed nim staną. Tu właśnie leży trudna rola nauczyciela akademickiego, trudna rola władz akademickich; my mamy absolwenta Politechniki nie tylko wykształcić, ale i ukształtować. Każdy student sam będzie odpowiedzialny za swe studiowanie i postępowanie — inaczej nie może przecież być mowy o gotowości do samodzielnego życia. Rolą nauczycieli akademickich natomiast, rolą całej uczelni jest to, by takie poczucie odpowiedzialności rzeczywiście wytworzyć.

Studenci Filii Politechniki Warszawskiej to ponad tysiącna społeczność, której sposób życia i funkcjonowania zależy nie tylko od warunków materialnych i formalizmu toku studiów. Jako całość jest to społeczność dojrzała i rozważna, dowiodły tego trudne momenty jakie przeżywalismy, dowiodły także wyniki studiów ubiegłego roku akademickiego — osiągnięte pomimo przerw i przeszkód nie dzięki czemu innemu przecież, jak osobistemu wysiłkowi i pracy każdego studenta.

Społeczność studencka jest społecznością ludzi młodych i otwartych i jako taka ma w szczególnym stopniu właściwość odróżniania wartości prawdziwych od pozornych — wie o tym doskonale każdy nauczyciel akademicki. Trzeba byśmy na tym fakcie budowali naszą pracę wychowawczą, to wielka szansa w kształtowaniu przyszłych obywateli. Jak każda społeczność, potrzebuje studencka gromada wielorakiej integracji, trzeba by się w niej tworzyły zróżnicowane i możliwie bogate więzi społeczne. Konieczne jest odrodzenie się wszystkich form działalności studenckiej, od kół i klubów naukowych, turystycznych, sportowych, kulturalnych, poprzez samorządy do organizacji o szerszym zakresie. Chcemy koniecznie, by żadna poważniejsza sprawa studencka nie była rozstrzygana w uczelni bez znajomości punktu widzenia młodzieży. Jest to nie tylko sprawa poprawności podejmowa-

nych decyzji — ma to być także przejaw właściwego funkcjonowania społeczności akademickiej, którą razem tworzymy.

Czeka nas w kraju być może całe dziesięciolecie pracy nad dzwignięciem polskiej gospodarki, nad przywróceniem fizycznych, materialnych podstaw bytu narodu. W pracy tej nikt nas nie zastąpi, tym bardziej zaś nie może nasz byt być oparty na darach lub pożyczkach. Włączając się do tej pracy u podstaw kształcenia przez Politechnikę inżynierowie i na tym polegać będzie nasz wkład główny, ale nie jedyny.

Filia Politechniki Warszawskiej nie ogranicza się do kształcenia swych studentów, nie zamykamy się także w kręgu rozwoju nauki, chociaż to zadanie ważne i funkcja, której uczelnia wyższa zaniedbywać nie może bez utraty swej osobowości.

Od piętnastu lat prowadzimy w Filii Politechniki prace badawcze i rozwojowe na użytek bezpośredni przemysłu i gospodarki. W najbliższych pięciu czy dziesięciu latach prace te muszą nabrać w naszym środowisku rangi szczególnej, będzie to przecież z prostego obowiązku wynikający wkład w materialne zabezpieczenie bytu narodu. Nie jest to, zwłaszcza w chwili obecnej, żadna przyziemna sprawa i nie szkoda odłożyć dla niej innych, bardziej może pod względem naukowym ambitnych zamiarów.

W dziedzinie, o której mówię, to znaczy w wykorzystaniu potencjału uczelni na bezpośredni użytek gospodarki, wiele jest jeszcze niewykorzystanych możliwości. Mamy tu jednak do zanotowania tendencje pozytywne.

Mija właśnie XV lat od utworzenia Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. W ciągu tych XV lat Filia dobrze służyła nauce oraz gospodarce tysiącletniego Płocka i Mazowsza.

Życzę wam wszystkim; studentom, nauczycielom akademickim, by dane nam było pracować w tym roku efektywnie i wydajnie dla dobra kraju, dobra uczelni, dla dobra nas samych. Młodzieży studenckiej życzę ponadto, by nieustannie odnajdywała swoją tożsamość, cel swego życia, studiowania i przyszłej służby dla kraju.

## Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — laureatem nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

10 listopada 1982 r. Stowarzyszenie PAX przyznało po raz trzydziesty piąty swe tradycyjne, doroczne nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka.

Jury w składzie: red. Maria Szypowska, prof. dr Czesław Bobrowski, Zdzisław Borówka, red. Zbigniew Czajkowski, prof. dr Konrad Górski — prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, prof. dr Wojciech Kalinowski, red. Zygmunt Lichniak pod przewodnictwem członka Rady Państwa PRL prof. dra Alfonsa Klafkowskiego z Poznania — przyznało następujące nagrody:

Naukową: prof. dr **Stefanii Skwarczyńskiej** — z okazji 80 rocznicy urodzin, jako wyraz uznania za-

sług na polu teorii i historii literatury oraz pracy pedagogicznej; ks. prof. dr **Marianowi Fące** — za osiągnięcia w dziedzinie badań, nad historią prawa kanonicznego w Polsce; prof. drowi **Krzysztofowi Porwitowi** — za dorobek w zakresie teorii planowania gospodarki narodowej i rachunku ekonomicznego, stwarzającego podstawy nowoczesnych metod reformy gospodarczej.

Literacką: **Zbigniewowi Doleckiemu** — za twórczość poetycką i krytyczno-literacką; **Janowi Korprowskiemu** — za całokształt twórczości; **Aleksandrowi Rogalskiemu** — za dorobek krytyczno-literacki.

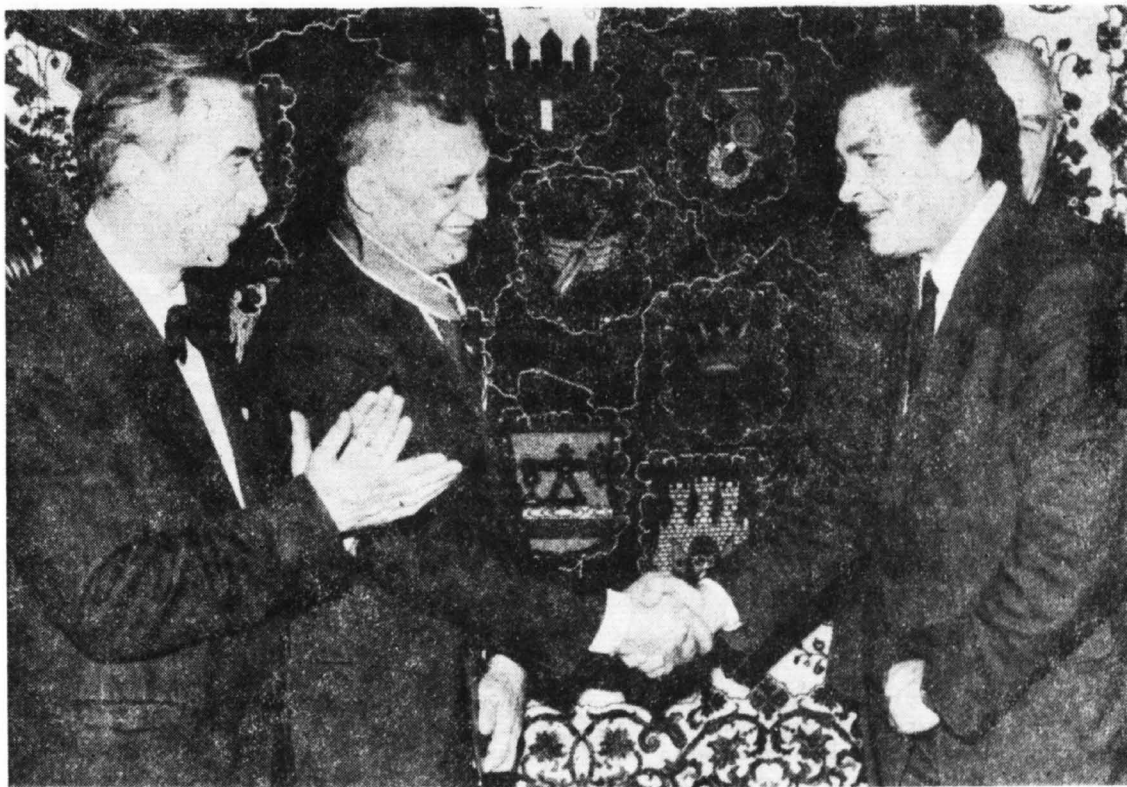
dok. na str. 64



## Prof. dr Antoni Rajkiewicz Członek Honorowy TNP Laureatem Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

W niedzielę, dnia 19 grudnia 1982 r., miało miejsce nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Płockiego z udziałem 27 osób. W czasie uroczystości Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku inż. Jarosław Nowakowski dokonał dekoracji prof.

dra Antoniego Rajkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Radę Państwa na wniosek Zarządu TNP.



*Sala im. Zielińskich. Rektor UW prof. dr Kazimierz Dobrowolski składa gratulacje prof. Rajkiewiczowi. Z lewej strony dr. inż. Jakub Chojnacki, z prawej dr Bolestaw Witkowski*

W czasie obiadu, wydanego przez Towarzystwo Naukowe Płockie, podczas składanych gratulacji, zabierający głos podkreślali wielkie zasługi Laureata w ofiarnej pracy dla TNP pomimo codziennych Jego obowiązków, wynikających z pełnienia funkcji profesora Uniwersytetu Warszawskiego i ministra.

Stworzenie w regionalnym towarzystwie, jako pierwszym w kraju, studium doktoranckiego jest wielkim fenomenem, przynoszącym nam zaszczyt. Podczas dwunastu lat trwania

seminarium już siedmiu doktorantów obroniło swe tezy naukowe.

Należy podkreślić, że bezinteresowna praca ofiarowywana nam przez prof. Rajkiewicza i Jego stała gotowość służenia nam swą radą, jak przystało na członka i mecenasa Towarzystwa, jest godna najwyższego uznania.

Wdzięczność Towarzystwa Naukowego Płockiego jest spleciona z najlepszymi życzeniami dla Laureata.



*Sala im. T. Gierzyńskiego. Siedzi prof. dr Antoni Rajkiewicz, stoją od lewej: Teresa Smigielska, Jan Bolestaw Nycek, Tadeusz Chrostowski, Jolanta Chmielewska, Kazimierz Askanas, Anna Chojnacka, Stefan Podgórski — sekretarz WK SD, Anna Rajkiewiczowa, Jarosław Nowakowski — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Jakub Chojnacki, Lech Dobrosielski — sekretarz KW PZPR, Hanna Dobrowolska, Kazimierz Dobrowolski — rektor UW, Wanda Możejko — sekretarz WK FJN, Bolestaw Witkowski — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Janusz Majewski — prezydent miasta Płocka, Anna Stogowska, Czesław Dolasiński — dyrektor naczelny MZRP i Andrzej Piotrowski*

*Tadeusz Chrostowski*

**dok. ze str. 62**

Publicystyczną: ks. **Jerzemu Banakowi** — za działalność popularyzującą osiągnięcia współczesnej bibliistyki; **Józefowi Szczawińskiemu** — za popularyzowanie i pogłębianie problematyki kulturalnej.

Artystyczną: **Jerzemu Maksymiukowi** — za osiągnięcia muzyczne rozślawiające sztukę polską w kraju i w świecie.

Specjalną: **Jakubowi Chojnackiemu** — za pracę społeczną dla dobra tradycji i współczesności kultury ziemi mazowieckiej; **Jerzemu Dunin-Borkowskiemu** (członkowi TNP) — za twórczą i ofiarną pasję kolekcjonerską ocalającą dobra kultury narodowej; **Romanowi Kadzińskiemu** za pół wieku patriotycznej pracy nauczycielskiej.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w niedzielę 23 listopada 1982 r. w sali Lustrzanej Pałacu Staszica — dawniej siedzibie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Na tę piękną uroczystość przybyli m. in. wiceprezes Rady Ministrów Zenon Komender — przewodniczący Stowarzyszenia PAX, Krystyna Marszałek-Młyńczyk — członek Rady Państwa, przewodnicząca Sejmowej Komisji Kultury, prof. dr Alfons

Klarkowski — który przewodniczył uroczystości, prof. dr Kazimierz Zygułski — minister Kultury i Sztuki, minister, prof. dr Adam Łopatka — kierownik Urzędu ds. Wyznań, prof. dr Czesław Bobrowski — przewodniczący Rady Konsultacyjnej Rady Ministrów, prof. dr Antoni Rajkiewicz. Na sali byli obecni liczni naukowcy, literaci, działacze kultury, dziennikarze, w łącznej liczbie około 200 osób, w tym 15 członków TNP.

Podobnie jak jest w zwyczaju przy wręczaniu nagrody Nobla, laureaci zabierali głos w celu przedstawienia swoich osiągnięć. Prezes dr inż. Jakub Chojnacki przedstawił znaczenie romańskich „Drzwi Płockich” z połowy XII wieku dla polskiej kultury i historię ich drogi powrotnej do Płocka.

Należy przypomnieć, że nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka są przyznawane przez PAX od trzydziestu pięciu lat i laureatami ich było wielu wybitnych ludzi, służących hasłu „naród — kultura — twórczość”. Otrzymali je m.in.: Paweł Jasienica, Maria Kuncewiczowa, Zofia Kossak, prof. dr Józef Chałasiński, Krzysztof Penderecki.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego składa gratulacje naszym wyróżnionym członkom. **T.Ch.**

## NASI AUTORZY:

- |                             |                                                                                                                                                                      |
|-----------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| MARIAN DOBROSIELSKI         | doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, b. wiceminister spraw zagranicznych PRL.                                                                   |
| JACEK SOBCZAK               | — doktor, pracownik naukowy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.                                                                                               |
| BARBARA KONARSKA - PABINIAK | — magister, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP.                                                                                           |
| JAN SZYMAŃSKI               | — technik, pracownik Zakładu Energetycznego w Płocku, członek TNP.                                                                                                   |
| JERZY CENDROWSKI            | — emerytowany pracownik Zakładu Energetycznego w Płocku.                                                                                                             |
| LECH WYSOKIŃSKI             | — doktor habilitowany, docent na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, członek TNP.                                                                          |
| KAZIMIERZ ASKANAS           | — doktor, adwokat, wiceprezes TNP.                                                                                                                                   |
| TADEUSZ GARLEJ              | — doktor habilitowany nauk med., członek Komisji ds. Ochrony Środowiska Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku, prezes Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, członek TNP. |
| CZESŁAWA GĄSKA              | — magister, dyrektor Archiwum Wojewódzkiego w Płocku, członek TNP.                                                                                                   |
| EDWARD J. SOKOLSKI          | — magister, kierownik Działu Informacji Naukowej Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie.                                                                 |
| DANIELA ŻUK                 | — doktor, pracownik naukowy Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku, członek TNP.                                                                                   |
| TADEUSZ CHROSTOWSKI         | — doktor, sekretarz generalny TNP.                                                                                                                                   |